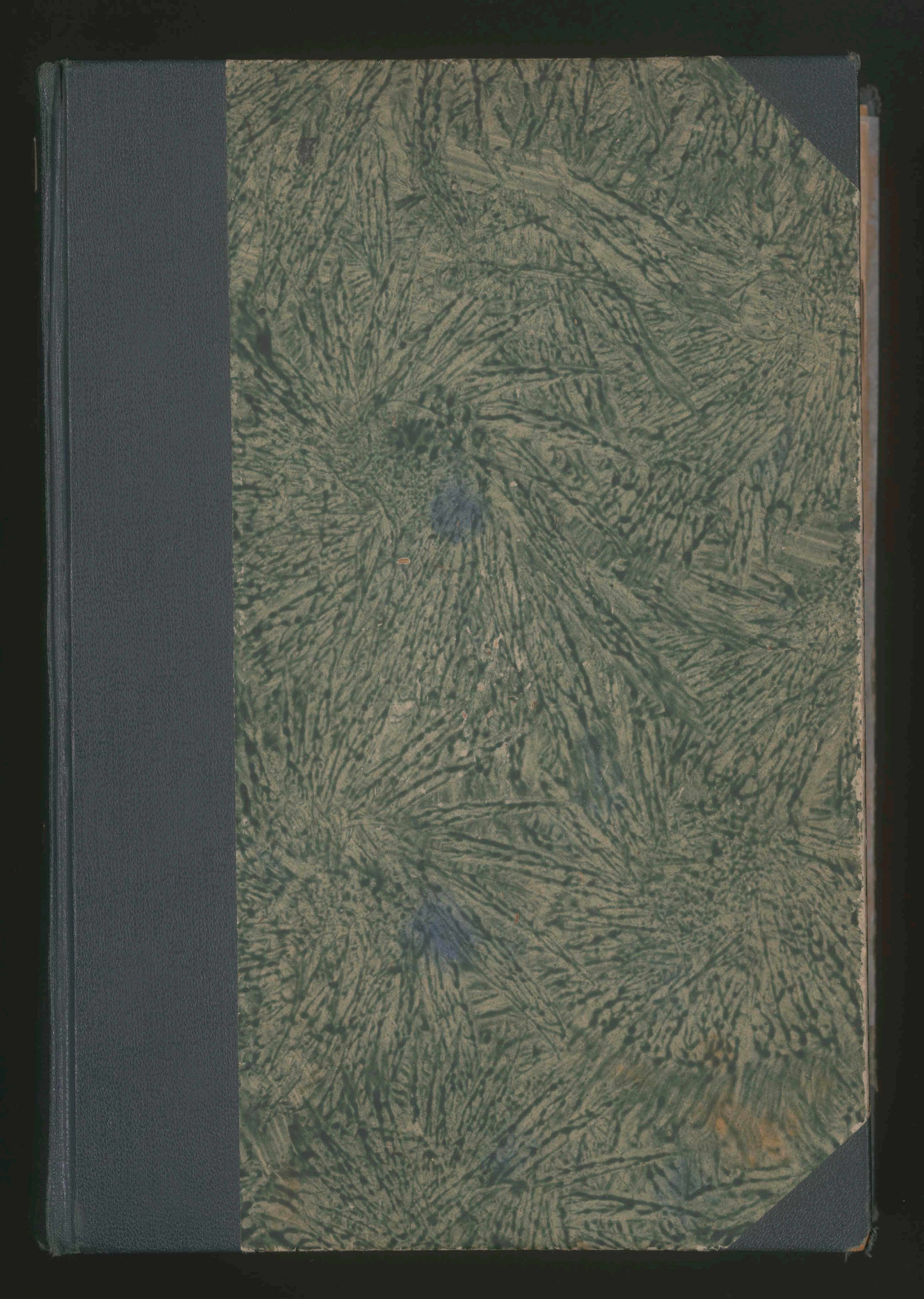
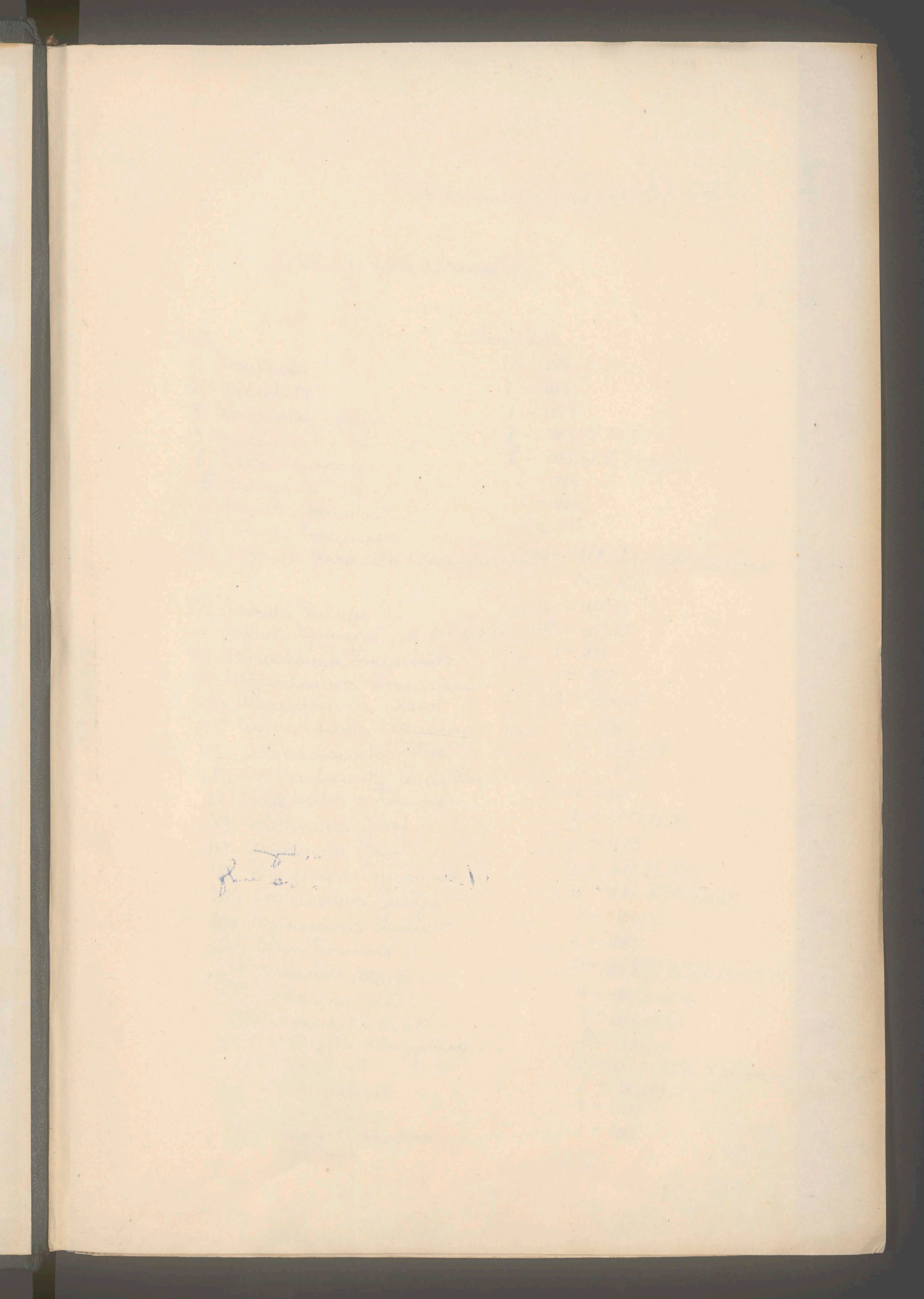
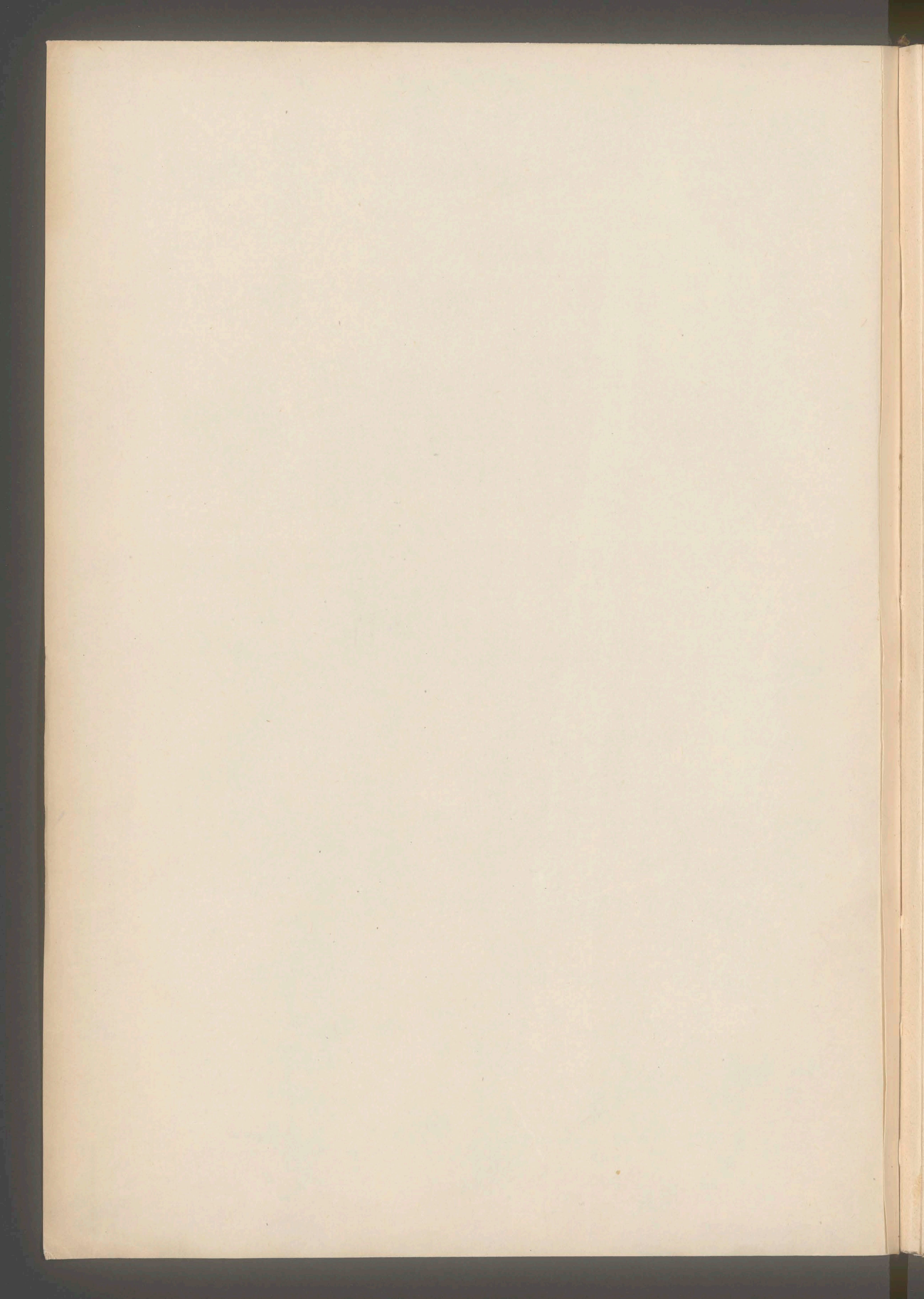






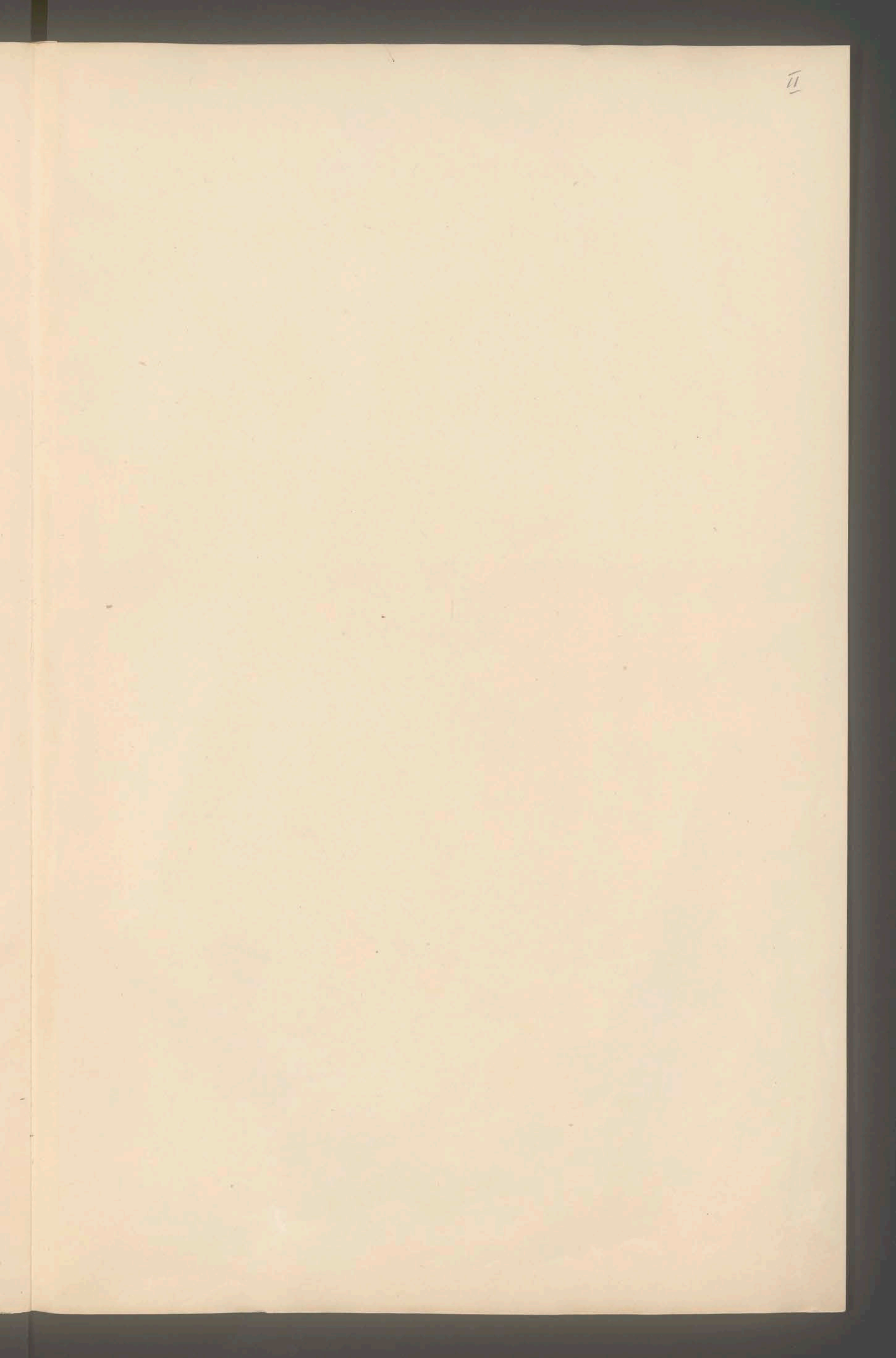
Tom ośmdziesiąty drugi. Lit. W [n - ołod]

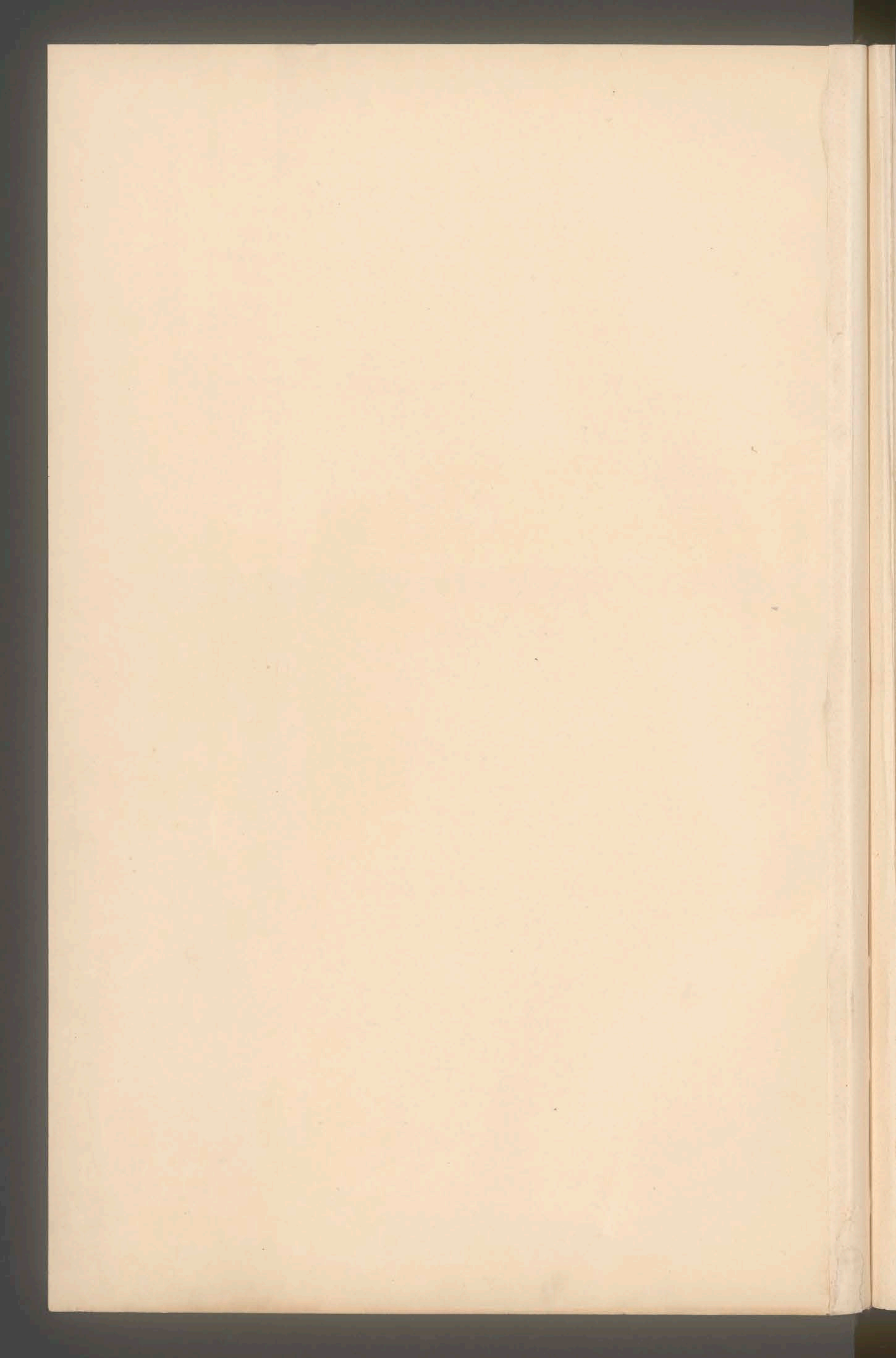
Spis listów po tomie 82 zawartych.

Karta		Ilość - Rok
1.	Wnukowski J.	1 - 1879
2.	Wodzicki M.	1 - 1882
3.	Wodzińska Jadwiga	1 - 1874
4.	Wodziński Antoni	2 - 1882 [?], 1884 [?]
6.	Wodziński Leon	7 - 1865, 67, 76, 79, 85, 71,
15.	Wodzyński Józef	2 - 1864
17.	Wojcicka Jadwiga	2 - 1882
20.	Wójcicki Franciszek	1 - 1882
24.	Wójcicki Kazimierz Władysław	90 - 1866, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79
137.	Wójcicki Tadeusz	6 - 1882, 83
144.	Wójcicki Zygmunt, H. Ostrowska	19 - 1865, 66,
165.	Wojciechowski Franciszek	1 - 1875
167.	Wojciechowski Bronisław	1 - 1885
169.	Wojciechowski Karol	3 - 1864, 65
175.	Wojciechowski Ksawery	1 - 1878
176.	Wojciechowski Tytus	3 - 1870, 69
181.	Wojciechowski Zdzisław	1 - 1876
182.	Wojakiewicz Tomasz	1 - 1871
183.	Wojczewski Józef	3 - 1879, 81, 83
187.	Wojewoda Jan	1 - 1879
188.	Wojewódzka Antonina	7 - 1878, 79, 80, 82
206.	Wojewódzki Justyn	16 - 1877, 78, 79, 80, 81, 82
228.	Wojewódzki Ludwik	1 - 1881 [?]
230.	Wojnitowicz L.	2 - 1863
232.	Wolańska Marja	21 - 1869, 70, 71, 76, 79, 80, 81, 82, 83
256.	Wolański Józef	16 - 1869, 71, 73, 74
273.	Wolański Ludwik	4 - 1868, 69, 70
280.	Woleński Władysław	6 - 1874, 78
292.	Wolff B. M.	24 - 1871, 72, 75, 77, 78, 79, 82, 83, 87, 86,
322.	Wolff Ludwik	7 - 1866, 67,
329.	Wolf Regina	4 - 1887
334.	Wolff Zacharjasz	1 - 1865

Karta		Ilość - Rok
335.	Woliński August	1 - 1870
337.	Wolińscy Henryk i Anna	1 - 1880
338.	Wollmann Józef	1 - 1879
340.	Wolniewicz	1 - 1870
341.	Wolniewicz Antoni	17 - 1878, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85,
376.	Wolska E.	2 - 1879.
379.	Wolski B.	1 - 1880,
381.	Wolski Ludwik	5 - 1867, 69, 74, 76,
388.	Wolski Zygmunt	3 - 1881, 82
394.	Worodkowicz Helena	12 - 1877, 78, 79, 80, 81, 82







J. WNUKOWSKI,
GNIEZNO.

Gniezno d. 27go Październik 1879.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na wczoraj odbytem Walnem Zebraniu
Tow. Przemysłowego, odczytanem zostało
pismo Jego Łaskawe z d. 15go t. m.
Licznie zgromadzeni członkowie przyjęli
z radością podziękowanie w niem wyrażo-
ne i przez krzyknione unanimiter wy-
głoszone Niech żyje na długie, długie
jeszcze lata! wszyscy temu zawtórowali.
Co do osobistości mojej nadmieniam że naz-
wisko moje jest Wnukowski a nie Wnuko-
iński jak to na adresie listu do mnie
pisanego, ~~przez omyłkę~~ umieszczono.
Ponieważ imiennik a prawdopodobnie i
krewny mój, którego osobiście nie znałem,
był za Jego czasów prałatem Kanon.
Katedry w Żytomierzu, zapewne, jeśli
nam Pan Bóg pozwoli za 50 lat

podobny

podobny obchód urodzin, a choćby
i za 25 lat tylko, w przypuszczeniu
że oś [illegible] prałat ks. Win-
centy Wnukowski był Mu oso-
biście znany i moje nazwisko
W. Panu Dobrosz[illegible]owi się przypomni.

Z wysokiem poważaniem

uniżony

J Wnukowski

Olejów 20/5 882.

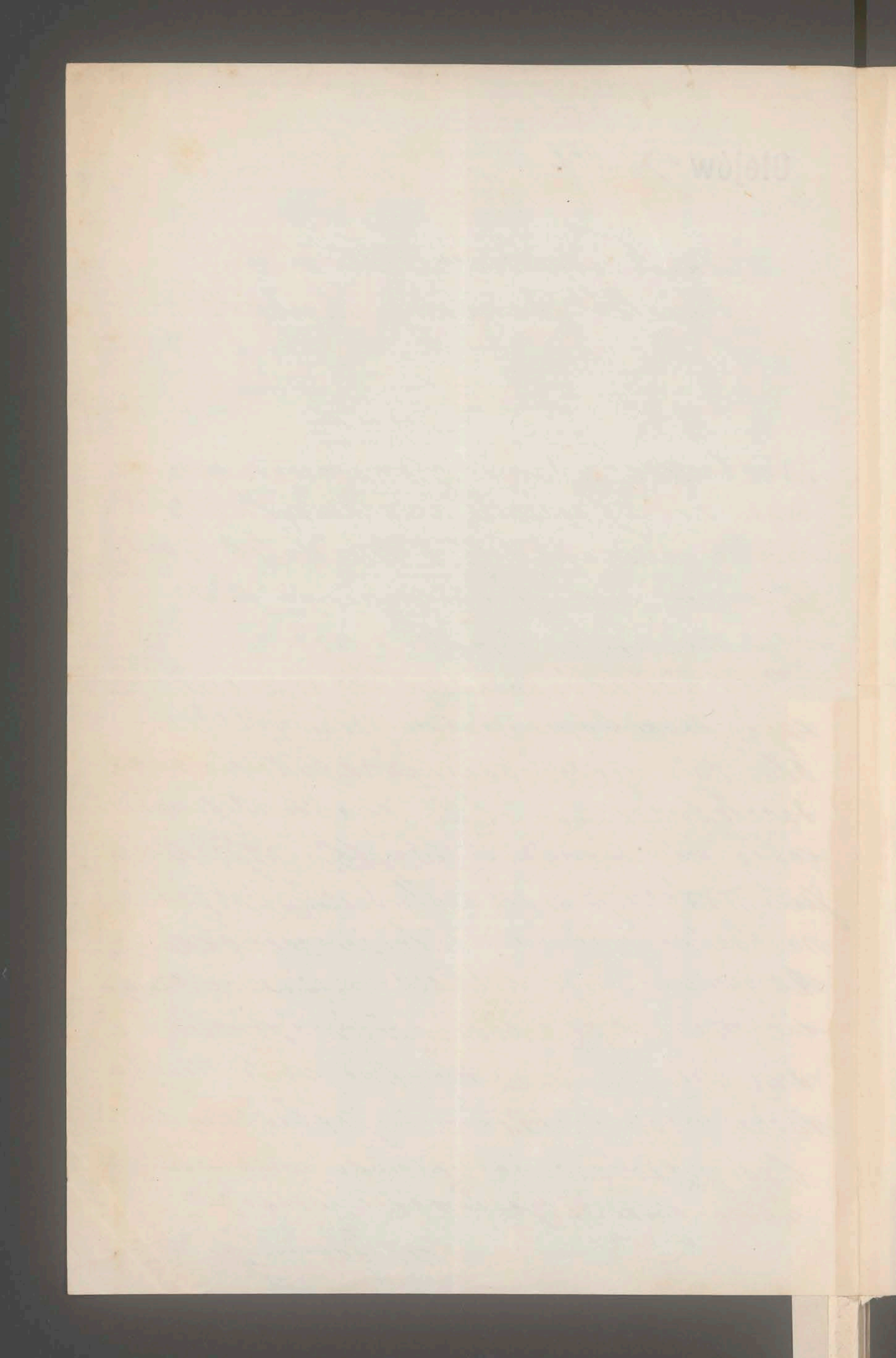
Zasłużony nasz Mistrzu!
i wielce szanowny Kuratorze!

Nieobecność w domu spowodowała opóźnienie mej odpowiedzi, na zaszczytne dla mnie wezwanie. Już Marszałek Zyblikiewicz cisnął na mnie i odpisałem mu szczerze i z przekonaniem.

Mam wstręt do zaszczytów, a jeszcze większy do przodkowania na jałowej drodze. — Otóż pojmuję doniosłość instytucji, oraz działalność Komitetu, wszakże zdefiniować sobie nie umiem pożytku ekspozycji. Jestem stary, pracujący dla dziesięciorga dzieci na tradycyjnym warsztacie mocno skomplikowanym, więc na każde wezwanie ruszyć się nie mogę, ani teraz spędzać po kilka dni we Lwowie. Wszakże jeżeli Mistrz każe, uczeń pozostanie w posłuszeństwie.

Pełen poważania, uszanowania, wdzięczności i szczerej życzliwości pozostaje

W. Wodzicki





Z najgłębszą wdzięcznością ośmielam się złożyć Szanownemu Panu Dobrodziejowi podziękowanie za łaskawie udzielone mi pozwolenie, tłumaczenia na język francuzki niektórych dzieł Jego; pozwolenie to otworzyło mi bowiem długo na próżno szukane pole do pracy, a za pomocą Bożą, może zawdzięczać mu będę swobodną przyszłość.

Przekład powieści na Wschodzie, drukowanym będzie niebawem w świeżo wychodzącem w Wiedniu piśmie le Messager d'Orient.

Wprawdzie byłabym pragnęła innych ram dla

rzeczy które się cały kraj chlubi, wszakże
dla braku stosunków, musiałam to przyjąć
co się trafiło.

Racz więc Szanowny Pan Dobrodziej
wybaczyć iż dobre chęci moje tylko na tak
nieudolne odbicie, i tak nieodpowiednie umieszczenie
zdobyć się mogły, a zarazem przyjąć położenie
prawdziwej wdzięczności, oraz wyrazy naj-
-głębszego uszanowania z jakiem pozostaję

Szanownego Pana Dobrodzieja

najniższa sługa

17/12 74

Poznań Młyńska 22.

Jadwiga Wodzińska

Wodziński A.

998 4

CHATEAU DE LA TURMELIÈRE
PAR ANCENIS, LOIRE-INFÉRIEURE

3 octobre

82!

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Kuzyn mój Józef Kościelski posłał mi w tych dniach, wycinek, nie wiem z jakiego pisma, w któ-rem Szanowny Pan, raczyłeś w zbyt łaskawych słowach, dla mnie zbyt pochlebnych, wspomnieć o mojej ostatniej powieści „Contre le sort".

Nie mogę wyrazić Panu mojej wdzięczności za takie uznanie pierwszego pisarza polskiego. Zachowałem, oprócz uwielbienia dawnego, dla dzieł pańskich, żywe wspomnienie i mogę powiedzieć sympathie, jeszcze z czasów Drezdeńskich, gdym Szanownego Pana miał zaszczyt widywać, u Wuja mego

Leona Wodzińskiego. Później siostra przyjaźń
która mnie łączyła z nieodżałowanym Bronisła-
wem Zaleskim, zbliżała mnie jeszcze do Pana.

Dziękuję mu też szczerze z całego serca, za powta-
rzam jeszcze, obyś pobłażliwą krytykę. Bo jeśli
z jednej strony, szanowny Pan, raczył łaskawie się
w niej o mej skromnej pracy odzywać, to z drugiej,
samą w tem ocenieniu prawdę znajduję. Prawda jest,
że blado odbijam tylko swojską, polską stronę po-
wieści; nie dlatego, żeby wspomnienia mego i miłości
kraju nie zachowały się w sercu mojem, ale także dlatego
że przekonałem się, iż geniusz nas narodowy przez
Francuzów zrozumianym być nie może. Że jest jedna
struna uczuć polskich, prawdziwie staropolska że
tak powiem, któraby tutaj wydała się dziecinną
lub trywialną; gdyż zachowaliśmy jeszcze prostotę
w oddaniu myśli naszych, której francuzi odczuwać
nie potrafią. Miałem także do walczenia przeciw

niechęci zastępującej dzisiaj prawie ogólnie, dawne wylewy współczucia dla polski i polaków, a przekonawszy się dla przyczyn wyżej powiedzianych, że przekłady naszych słynnych autorów należycie ocenionemi nie będą, postanowiłem przynajmniej powoli do nich publiczność przyzwyczaić. Nie wiem atoli, czy wydołam zadaniu. Pomimo tego iż „Contre le sort" wyszło pierwotnie w feiletonie w Moniteur universel i mniej więcej się podobało czytelnikom, to jednak Dalloz zażądał teraz odemnie nowej powieści francuzkiej!, którą też na przyszły miesiąc wykończę, lecz z której zadowolony nie jestem.

Zwrócę się znowu przecież do polskich rzeczy i zamierzam jeżeli nie całe przekłady to przynajmniej skreślić sylwetki najznakomitszych naszych pisarzy.

Przebacz, Pan ten list już za długi, kończę dziękując znowu szanownemu panu, i zaświadczając wyrazy wysokiego poważania.

AWodzinski

Paris 54 rue de Grenelle.

Wodziński Antoni

40/27/0

Służewo pod Alexandrowem.

84?

Łaskawy i Szczególny Panie,

Z wielką wdzięcznością wyczytałem niedawno temu, linie które, dostojny nasz Mecenasie i Mistrzu, raczyłeś poświęcić Księżnej Zamarzoff.

Sam ocenić mogłem jak trafnej ogłędnej a delikatnej przy tem, krytyki w nej zawarta. Wzruszony do głębi jestem wspomnieniem pańskiem, żeś mnie od dziecka znał, i mnie pozwię

w każdym kroku, na polu piśmiennictwa z taskawością śledził.

I ja zachowuję w mej dziecinnej jeszcze pamięci, niezatarte niczem wrażenie znajomości pańskiej. Nie zapomnę nigdy uroku na mej młodocianej wyobraźni wywartego, przez sławę a nadewszystko dobroć, i godnej tylko tak wielkiego umysłu, skromności Pana Dobrodzieja.

Więc składam dzisiaj te wrażenia z całej szczerości serca Wam dostojny nasz Ojcze, jako winny

narod; Proszę Najwyższego przy nachodzących świętach i Nowego roku, aby raczył osłodzić smutne wasze chwile - Życzę wam otuchy, a nadewszystko zdrowia i zapewniam Was, dziękując zarazem, o mojej gorącej sympatyi i wysokiem poważaniu

z jakiemi pozostaję

Uniżony Sługa

Antoni Wodzinski

Wuj mój Leon Wodzinski i jego Dzieci, załączają uszanowanie i pozdrowienie, trzebaby z niemi

święta i dopiero w Styczniu
wrócę do Paryża. W Lutym
Nouvelle Revue, będzie wyda-
wać nową moją powieść na
tle polsko rosyjskiem osnutą
pod tytułem „Vainqueurs et
Vaincus"

AW

Wodziński Leon

68 587

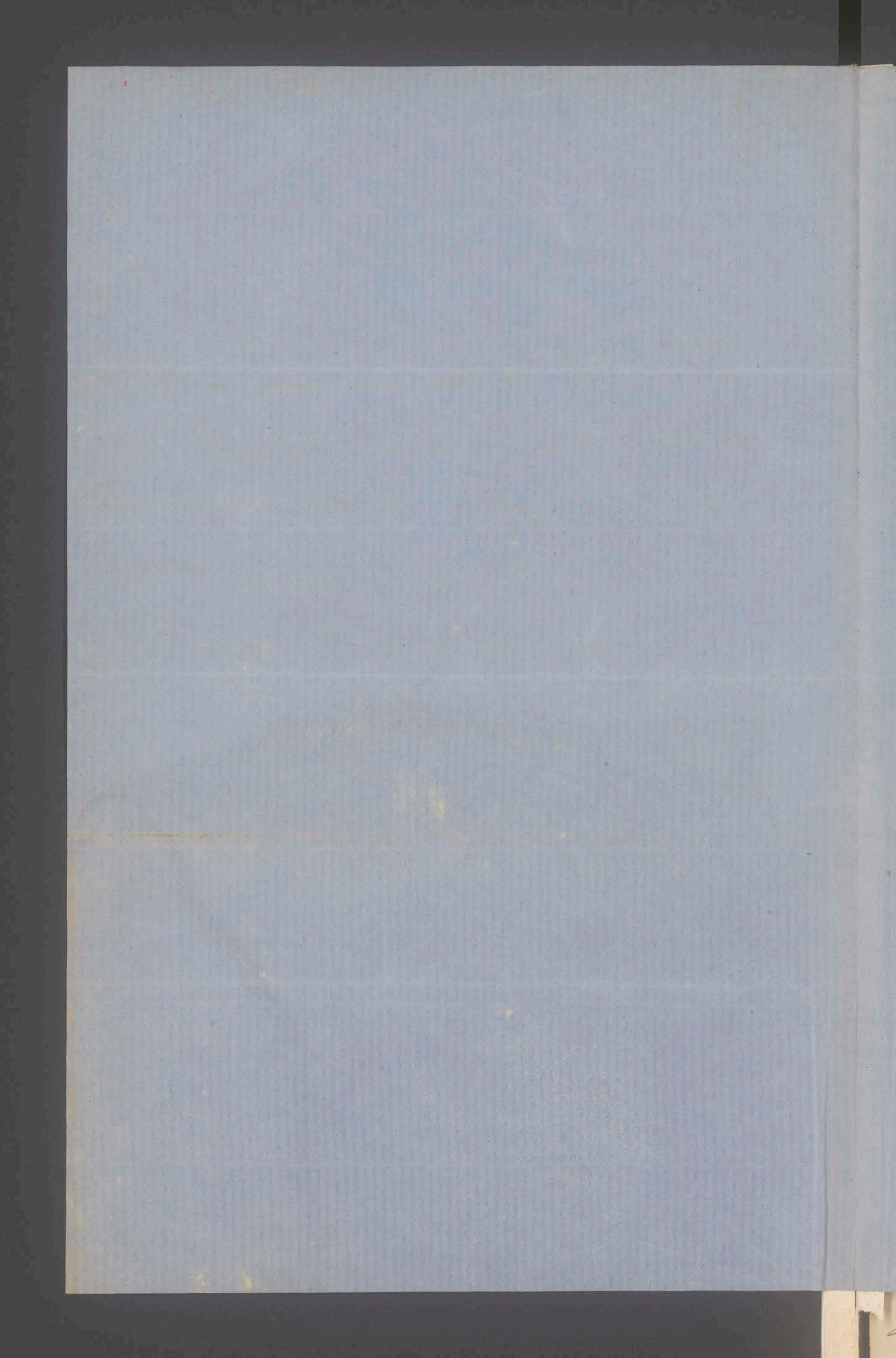
Jeżeliby Kochanemu Panu miło było staroświeckim zwyczaiem podzielić się święconem jajkiem z prawdziwie Mu życzliwymi, to najuprzejmiej proszę w pierwsze Święto po Nabożeństwie.

Sługa

Leon Wodziński

13/4 865.

9. Planckestrasse



Wodziński

9
318

Wróciwszy do domu i rozmawiając z Jabłońskim o wyjeździe Pani Krasickiej do Lozanny, trafiliśmy na myśl, czyby niebyło lepiej pod każdym względem, w miejsce Niemca Lohrlotkaga, użyć Polaka, któryby daleko sumienniej rzecz tę do skutku doprowadził. Otóż Dreszel byłby do tego bardzo przydatnym, odczułby podróż, córki za to obrzynsał, a sto razy byłoby przyjemniej Pani Krasickiej znajdować się w towarzystwie tak poczciwego człowieka, aniżeli być w rękach Niemca. Jeżeli to trafi do przekonania Pańskiego, to proszę o słówko, a Jabłoński pośredłby rozmówić się z Dreszlem.

Najżyczliwszy sługa

Poniedziałek
30/9 67.

L. Wodziński

Wodziński Leon

71/10

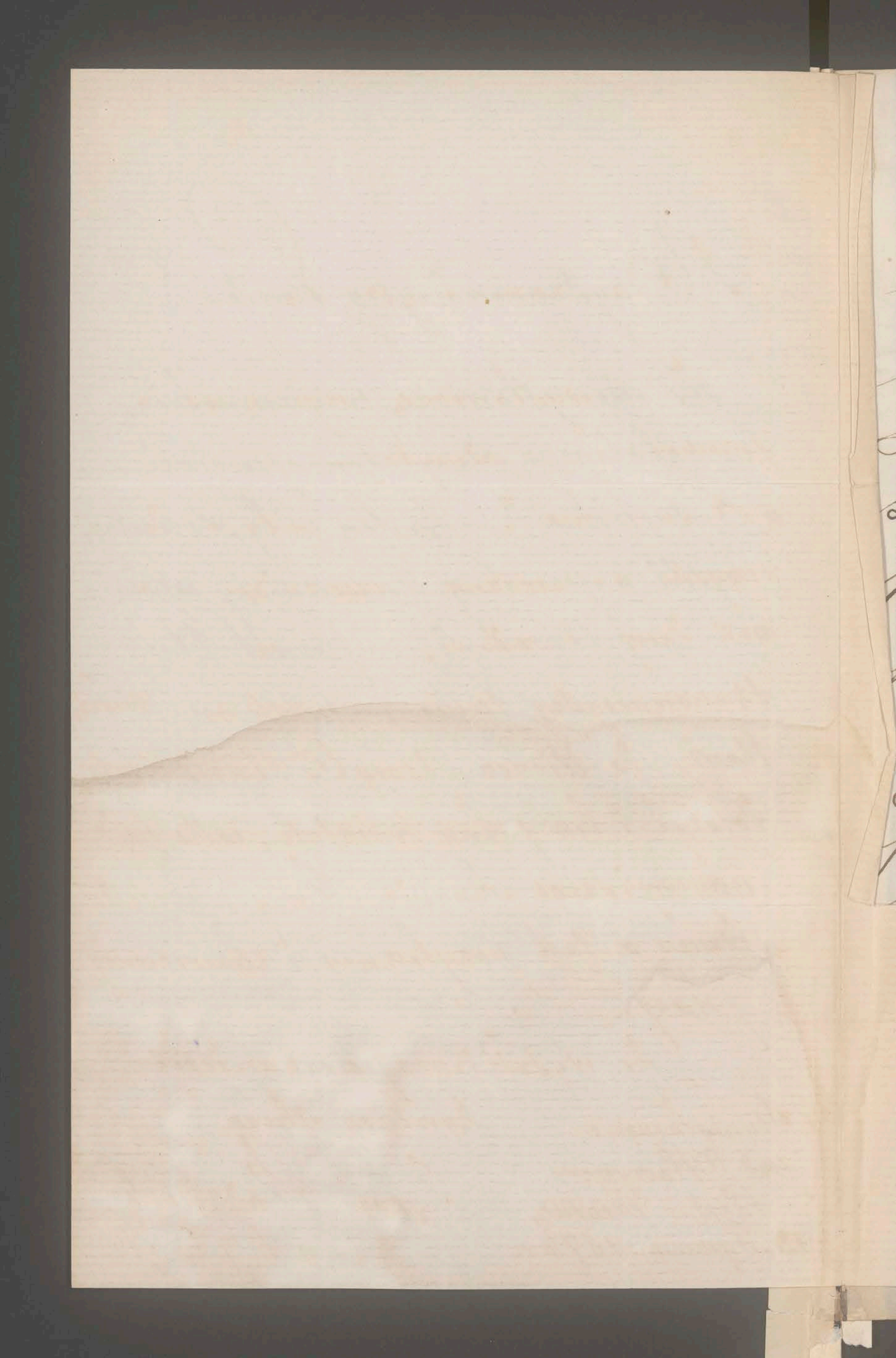
Nayszanowniejszy Panie!

Z niewysłowioną przyjemnością przeczytałem i odczytałem powieść „Resurrecturi". — Za ten miły, serdeczny, swoyski a poważny i nauczający upominek dany Narodowi, — pozwól Nayszanowniejszy Panie, — prostemu Wieśniakowi, do Wieńca, który Ci Naród splata, dołożyć i ten polny Kwiatek, jako hołd naywyższego uznania Twey niezmordowaney a tak pożyteczney i zbawienney pracy.

Z wysokiem poważaniem

Stanisławowo pod Otłoczynem West-Preussen, 12 Stycznia 1876 r.

Życzliwy Sługa
Leon Wodziński



Środa wieczór

Kochany Panie Augustie!

Pani Jeneralowa Kiełka życzy sobie koniecznie jutro rano widzieć się z Panem Kraszewskim. Naprożno uchodziliśmy się we dwóch po mieście dopytując się o Jego adres; — w ostateczności proszę Cię najuprzejmiej Kochany Panie Auguście być parę słów napisać do Pana Kraszewskiego ażeby jutro do 12 rano w własnym interesie pofatygował się koniecznie do Pani Kiełkiej.

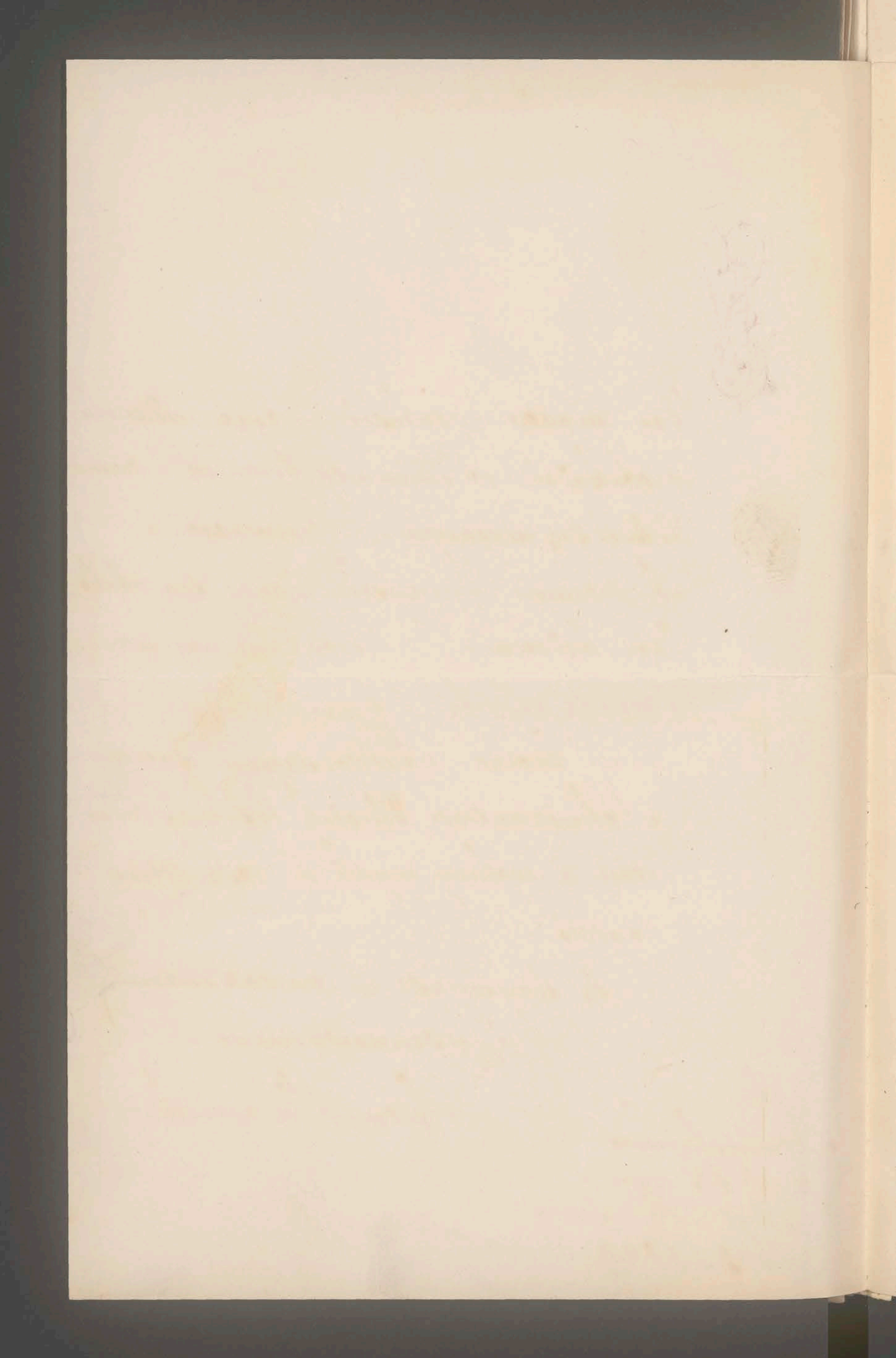
Leon Wodziński

Nie mogąc osobiście wziąść udziału w obchodzie w dniu 19 b. m. w Dreznie odbyć się mającym, — ponieważ i w domu uroczyście dzień ten obchodzić będziemy; — poważam się uprzedzić tę chwilę, i temi kilkoma wyrazami życzyć najdroższemu naszemu Solenizantowi długich lat przy zdrowiu i wolnej myśli od wszelkiej troski.

Z najwyższem poważaniem
i uszanowaniem

Leon Wodziński

Stanisławowo
p. Wtoczyn
West-Preussen
16/3. 1879.



Wodzinski Leon

13
485

Cher Monsieur!

Le retard est volontaire, j'aurais été le 19 ense-veli sous le tas de félicitations et Vous auriez perdu cher Compatriote même le souvenir de mon nom. Voila pourquoi j'ai choisi le jour de ma fête pour Vous envoyer illustre Auteur tout ce que j'avais reçu ce jour là de sou-haits et de preuves d'amour, pour Vous transmettre la répétition de ces émanations de coeurs aimants.

Veuillez cher, trois fois cher Compatrio

te recevoir de toute ma famille tout ce que la parole peut dire et tout ce que le coeur murmure

Leon Wodziński

Stefan Wodziński

Leon Wodziński

Teresa Wodzińska

Służewo – Stanisławowo par Włotschin W. P.

le 11 Avril 1885.

Wodzinski

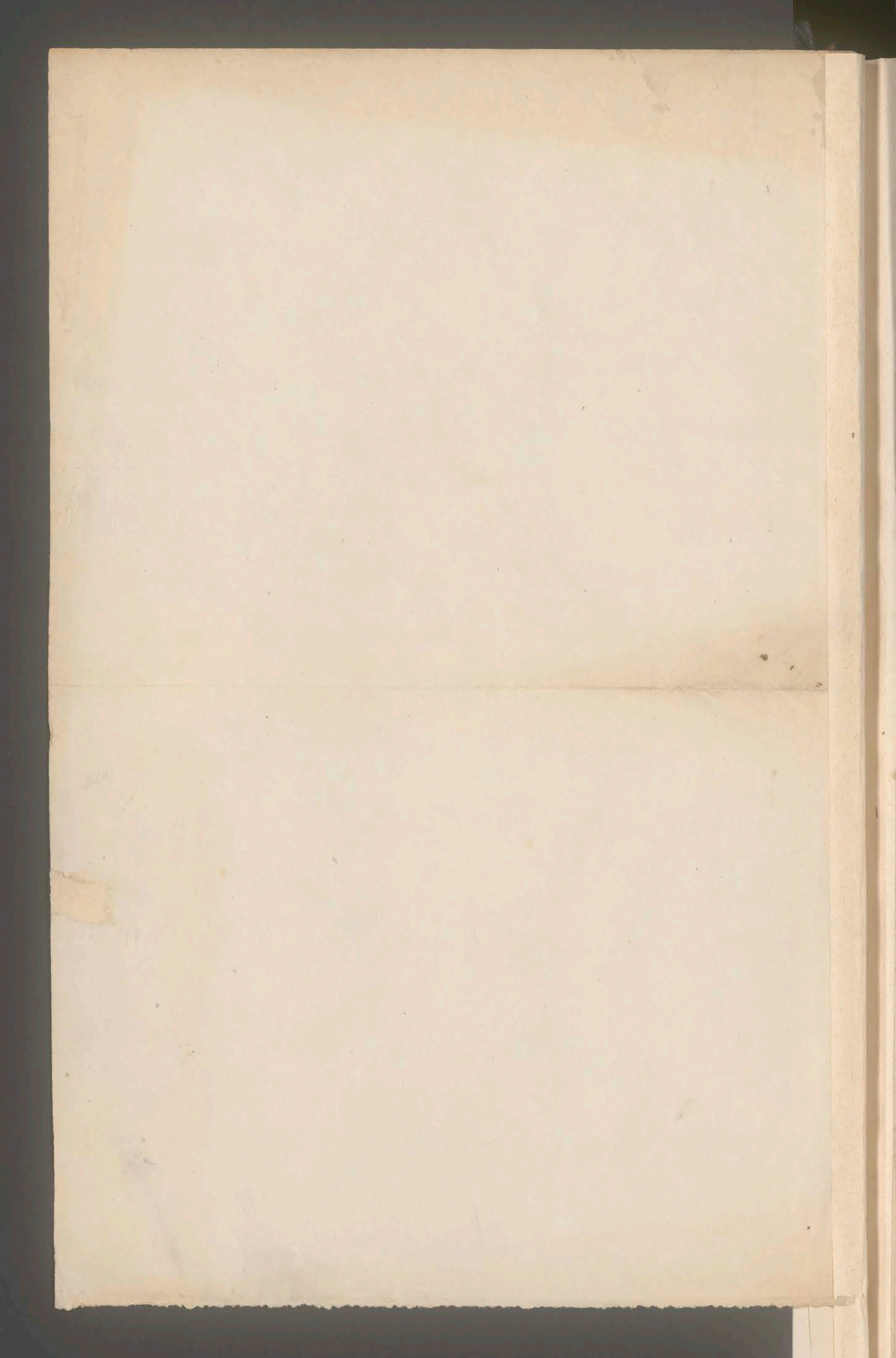
71.

1416 1190

Powtórnie nie zastawszy Pana, pozostawiam list Pana Łyskowskiego, który rzecz wyjaśni. O zwrot tego listu upraszam.

Sługa
Wodzinski

Wtorek
7 wieczorem



Wodzyński Józef

5 ~~427~~

dnia 19 Maja 1864. r. –

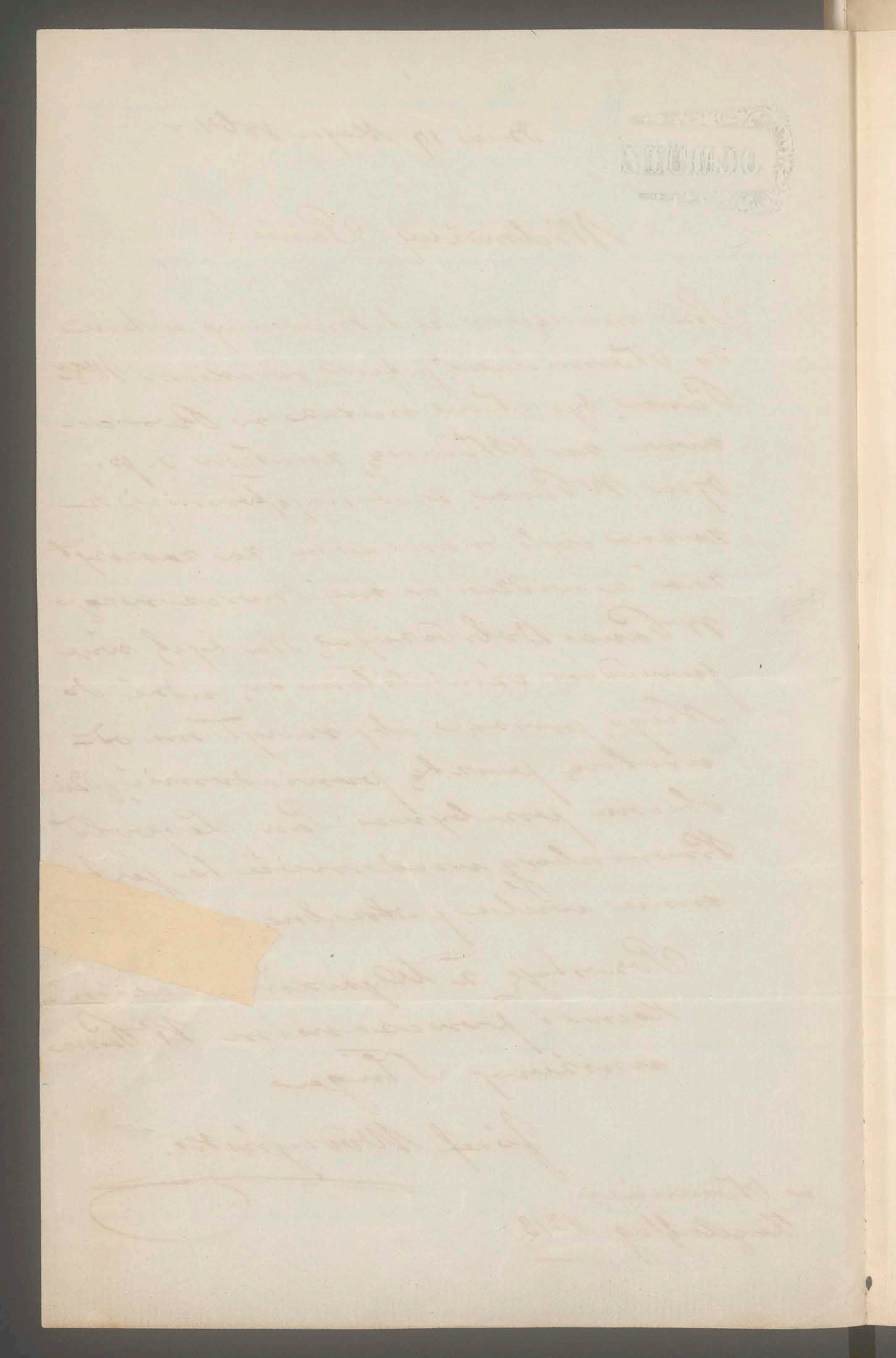
Wielmożny Panie!

Przed miesiącem internowany zostałem do Ołomuńca, jestem rodakiem WPana, bywałem niegdyś w Romanowie za Włodawą, znałem ś.p. Ojca WPana, a w najczęstniejszym zwaniu czyli mam sobie za zaszczyt znać z widzenia niejednokrotnego WPana Dobrodzieja, dla tych więc powodów ośmieliłem się udać do Niego, proszę aby raczył mi odwrotną pocztą powiadomić, gdzie obecnie przebywa Pan Leopold Kronenberg wiadomość ta jest mnie wielce potrzebną.–

Pozostaję z Wysokim szacunkiem i poważaniem WPana uniżony Sługa

Józef Wodzyński.

w Ołomuńcu
Ziegelschlag No 13.



15

Dnia 3 Sierpnia 1864 r. ~

Wielmożny Panie!

Listem Swym z d. 20 Maja r. b. raczyłeś WPan pozostawić mnie w oczekiwaniu na wiadomości gdzie Pan Leopold Kronenberg przebywa — i gdy do dziś dnia takowej doczekać się nie mogę, lubo że jest niegrzecznie z mojej strony i proszę mi przebaczyć, jednakże przypominając się WPanu proszę o doniesienie. —

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana
najniższy Sługa
Wodzyński.

Adres
Józef Wodzyński
w Ołomuńcu
w Forcie Ziegelschlag
№ 13.

Wojcicka Jadwiga

Warszawa d. 23/10 82

1845
17

Czcigodny Panie

Powróciwszy w tych dniach ze wsi i przeczytawszy listy które raczyłeś Czcigodny Panie pisać do męża mego, – uważałam za powinność choć w kilku wyrazach złożyć Ci głębokie serdeczne podziękowanie i ponieść prośbę o opiekę i poparcie mej pracy.

Niewiem czy myśl i słowa moje zdolne będą wyrazić to co czuję pisząc do takiego jak Ty Panie człowieka – który więc wybaczy tę nieudolność spowodowaną nieśmiałością i oceni więcej treść jak formę.

Wielka to zapewne śmiałość prosić Ciebie Czcigodny Panie byś dał głos za pracą moją. Nigdy bym się nieodważyła na krok podobny gdyby mi niebyła znaną Twoja uczynność, Twoja chęć dopomożenia tym którzy dla dobra nauki i kraju swego pracują. Lecz i to niebyłoby dla mnie wystarczającem, pomimo tego niezdobyłabym się na siłę stanąć przed Tobą Czcigodny Panie i mówić sama za sobą – gdyby przedtem słowa innych nieprzemówiły i niepoparły pracy mojej. Pochlebny, może aż nadto pochlebny sąd prassy i ogółu wpłynął stanowczo, że udaję się do Ciebie Czcigodny Panie być prawie w ostatniej instancyi osądził ją był łaskawie.

Niespiszę tu o wszystkich ciężkich trudach które zwalczać musiałam, jak niemając zasobów materjalnych wyrzekłam się niemal najpierwszych potrzeb życia aby dostać dzieło jakieś z którego czegoś się nauczyć coś najnowszego zbadać, tysiące wzorów zebrać, kolekcyą mapp, atlasów zgromadzić — jak niemogąc zaniedbać obowiązków matki i żony nocami pracy oddawać się musiałam. jak wreszcie zamiar powzięty stał się rzeczywistością z jakąż to krytyką, niechęcią i szemraniem spotykać mi się przyszło. Pomijam bo są to wszystko znane dzieje i tego naszego żywota i wielki który każdy tą żmudną drogą kroczyć musi. Dodam jedno, że mnie jako kobiecie stokroć to razy trudniej przyszło, tem więcej że praca moja będąc czemś nowem zupełnie nie mogła być odrazu przez wszystkich dokładnie zrozumianą.
Pięć lat ciężkiej serdecznej pracy włożyłam w to dziecko ducha mego — dziś nagrodę moralną mam wielką lecz pracy mojej to dopiero początek — jak iść dalej kiedy brak nie chęci do pracy lecz środków funduszu bez którego zebranie materjałów i wykonanie mappy Polski jest niepodobne.
Ty Czcigodny Panie może znasz te chwile straszne kiedy umysł rozsadza głowę, wszystkie siły ducha rwą się do pracy a los żelazną ręką stawia nieprzebyte zapory

w twardej rzeczywistości i czekać każe
Ludzie serca i rozumu obiecuję mi wyrobić w „stowarzyszeniu
pomocy naukowej Mianowskiego" zapomogę na dalsze studja
i dalsze pracę. Nie znam tu nikogo, do nikogo prosić nie
pójdę bo jeśli praca moja dobra jest, to najlepiéj sama
przemówi. Ty Czcigodny Panie jesteś wyjątkiem, tak
wysoko stanąłeś nad innemi, że jeśli raczysz prośbę wy-
słuchać i rzec słowo, zaszczytem cię to staje dla pro-
szącego. Twój głos w sprawie mojéj stanowić będzie
wagę niemałą na szali sędziów tam, gdzie dla mnie
być albo niebyć wszystko. Bez jakiegokolwiek po-
parcia materjalnego nie mogę dalej przedsiębrać tak
już nie mówię ciężkiej, lecz tak kosztownej pracy.
W ostatnim liście raczyłeś [illegible] Czcigodny Panie
zrobić nadzieję, że napiszesz o tem w Listopadzie, stąd
nie mam na [illegible] lecz sesja będzie jeszcze w tym mie-
siącu lub na początku przyszłego. Ja już o nic więcej
dla siebie ~~[illegible]~~ nie proszę teraz, jak odbierzesz przesyłkę
krytykę pracy mojej może raczysz... nie umiem dopisać, może
zechcesz tę prawdziwą łaskę uczynić i choć kilkoma słowami w liście do mnie wyrazić sąd swój i zdanie.
Dając Twoje dobre słowo Czcigodny Panie Twoją zachętę
dasz więcej jak tysiące, dasz mi pewność, że nawet taki
jak Ty człowiek uznał, że praca moja jest także coś

wasla

Wyrazy czci głębokiej imieniem dołączę

Jadwiga Woycicka

List któryby raczył Czcigodny Panie przesłać, dla pewniejszego odbioru racz adresować na ręce męża mego do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Ulica Czysmańska, wszystkie wczorajsze wysłana pod opaską

Wojacka Jadwiga

d 19/11 1882 r

Czcigodny Panie

Przed dwoma tygodniami śmiałam na-
pisać list do Ciebie Czcigodny Panie
z podzięką i prośbą.
Nieodbierając nań żadnej odpowiedzi
chciałam powtórnie i trudzić i pro-
sić, lecz dowiedziawszy się o chorobie twej
Czcigodny Panie, chociaż mi wielce na
tem zależało, niepoważyłam się tego
uczynić. Dziś jednak mając pewność
że choroba szczęśliwie przeminęła
śmiem zapytać czy list mój doszedł
rąk jego i jaki los wyznaczyłeś
słowom i prośbie mojej.
Racz wybaczyć natarczywości lecz
gdybyś wiedział Czcigodny Panie ja-
ką wenę przywiązuję do zdania twojego
pewno byś uwzględnił choć kilku wy-
razów odpowiedzi i prośbie za dość uczy-
nić raczył.

Gdyby list mój zaginął to i tak rzeczej Wielkiemu Szczęśliwemu Panu powiedział mi, umiłu o tem, byłem nadrugim liście prośbę mą przedstawić mogła

Wyrazy czci głębokiej, imieniem dołączyć.

Jadwiga Wojcicka

Żądane reszenie pod opaskę mąż mój wysłał i pod jego adresem racz Szczęśliwy Panie odpowiedź przesłać. Adres

Towarzystwo Kredytowe ziemskie Erywańska ulica

Wójcicki Franciszek

Kraków 27/8 882

20 +123 1012

Przezacny Panie!

[Uw]ielbiając jenialne tyle lat na niwie literatu-[ry] polskiej niezmordowanie pracujące, nie-[ś]miertelne pióro, ośmielam się w dowód naj-[niż]szego hołdu, korzystając z niedoszłej do skutku podróży do miasta Krakowa prze-słać Przezacnemu Panu i W. Dobrodzie-jowi następujący

Polones
(na cześć J. J. Kraszewskiego.)

Witaj Mistrzu! w naszym grodzie,
W starej królów tej stolicy,
W pysznym miasta tym ogrodzie
W tem pamiątek sławnem mieście,
Których Kraków wiele liczy
I Cię witać ma dziś szczęście.
Witaj gościu ulubiony!
Jeniuszu polskiej mowy!
Gwiazdo, która cudnie świecisz,
Gdzie są Polski cnej zagony;

W nas złotemi siejąc słowy,
I pochodnie w ciemni niecisz.
Jak ja dzisiaj w moim rymie,
W Rusi, Litwie i Koronie,
W całej Polszce, Ukrainie:
Niechaj sławią Twoje Imię,
Niechaj wieńczą Twoje Skronie,
I niech wdzięczne głoszą pienie.
Kędy orzeł Polski słynie,
Póki mowa Polska żyje:
Imię Twoje nie zaginie,
Nieśmiertelność Tobie wije!
Witaj, witaj, miły Panie!
Bądź Czcicielem Polski całej!
A gdy Polska zmartwychwstanie,
Będzie dziełem Twojej Chwały.
Jedno w sercu dziś się kryje,
I ja życzenie jedno znam:
„Wielki Kraszewski niech żyje!
Niech żyje! Tak, niech żyje nam!

Z najgłębszem uszanowaniem
Najniższy sługa
Franciszek Wojcicki
Kraków, ulica Szewska L. 4. I p.

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO
KŁOSY.

Warszawa, dnia 17 Mca Października 1866 r.

Szanowny Panie Józefie!

W imieniu Redakcyi Kłosów, piszę z prośbą do Was, o powieść dla tegoż pisma. Jak tylko raczycie dać pomyślną wiadomość, natychmiast stosownie do nadesłanego adresu, honorarjum przesłane zostanie. U nas stagnacya handlu księgarskiego, nie zmniejszała: całe życie literackie, zbiega się w prasie perjodycznej, ale i ta świetnego rozwoju niema. Z pism codziennych oprócz Dziennika Warszawskiego który najwięcej liczy prenumeratorów: idzie po nim Kurjer Codzienny, Gazeta Warszawska, Kurjer Warszawski i Gazeta Polska, która coraz więcej upada niedołęznością redakcyi. Gazeta Warszawska zyskała w czasie wojny w Niemczech do 700 prenumeratorów, gdy Polska zyskała 120. Niemasz w niej pism Waszej ręki, i widać to dobitnie. Wszystkie pisma treści literackiej potraciły wielką liczbę prenumeratorów w III kwartale r.b. Kłosy odzyskały swoich, zdaje się że i Tygodnik Illustrowany podobnież odzyska, lubo dziś mniej ma niż Kłosy. Z pism nowych upadło i [illegible] Kmiotek: a dychają zaledwie: Przyjaciel Dzieci, Opiekun domowy i Przegląd Tygodniowy Wislickiego. Bluszcz trzyma się najlepiej z pism modom poświęconych. Redakcya Kółka Domowego, rozdzieliła się. P. Śmigielska dziedziczka

Pani

Pani doktorowa Dobieszewska, zostaje przy Kłosku; p. Borkowska od 1 b. m. wystąpiła z redakcyi i zamierza nowe pismo z początkiem r. 1867: ale wątpię czy się uda ten pomysł, patrząc z jakim trudem i poświęceniem pisma ustalone stoją, a przy jakiej liczbie prenumeratorów! Biblioteka nasza straciła w III kwartale do 60 prenumeratorów, i tych nieodzyskaliśmy dotąd. W grudniowym zeszycie, drukuje A. Tyszyńskiego lekcyę wstępną do historyi literatury polskiej. Nie piszę Wam nowin literackich z innych stron, bo je lepiej odemnie znacie. Żeliga powszechnie się podobał, i daj mu Boże zdrowie w drugiem małżeństwie z piękną wdówką.

Oczekując pomyślnej odpowiedzi, łączę wyrazy przyjaźni i szacunku

K. W. Wójcicki.

...hau.

Варшавы

Mazowiecka strasse.

Мазовецкая

DRESDEN 20 X 3

20

24a

an die wohllöbliche Redaction des illustrirten Blattes

Klosy.

Herr R[illegible]acteur und Director

[illegible] von [illegible]jewski

Hochwohlgeboren

20

3

ВАРШАВА 1 13



Wójcicki

36/25

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO
KŁOSY.

Warszawa, dnia 15 Mca Stycznia 1867 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Nie umiałem sobie wytłumaczyć powodu, że na mój list tak długo nie otrzymałem żadnej od Was odpowiedzi. Chciałem Waszą powieścią Nowy Rok zacząć – tymczasem ani litery nie otrzymałem. Dziś dopiero list Twój z d. 20 pazdziernika r. z. odebrałem i pospieszam natychmiast odpisem. Ponieważ zaczęliśmy r. b. powieścią Sługa p. n. Officyalista przeto Waszej powieści oczekiwać będziemy z upragnieniem pierwszych dni Maja najpóźniej. Żądane 200 talarów zgóry otrzymacie, albo w kwietniu albo też pierwszych dni Lutego, proszę tylko o adres teraźniejszy a wyraźny. Co do treści powieści prosimy o współczesną, bo o historycznej ani myśleć aby obecnie przeszła. Piszecie mi że na chleb pracować musicie – rozumiem to dobrze, bo i ja pod nawałem pracy bardzo naginam. Skarżycie się na starość a toż to ja daleko od was starszy, bo 3 Marca r. b. zaczynam rok 60 życia, jeszcze się wszelko trzymam, i rześciejszy byłbym, gdyby nie kłopoty codziennego żywota i troski. Z pism nowych a

raczej

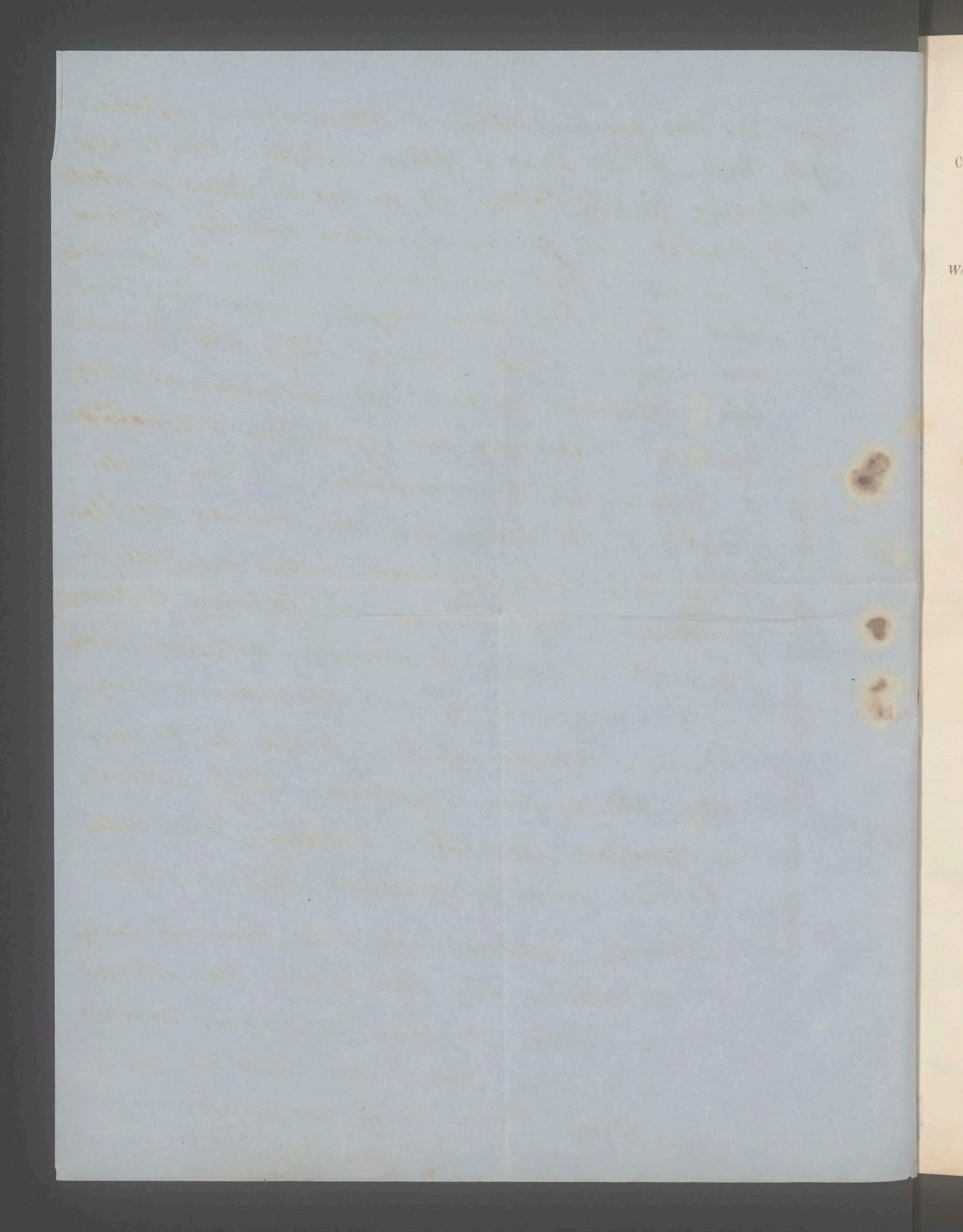
wyżej wzmiankowanych, na wyprzedaż Pamiętnik Naukowy, który re-
dagował w początku Dr Karol Gregorowicz. Ale wydał tylko przed to
mów w r. z. zamiast XII, i odprzedał P. Krainowskiemu, który
bez pieniędzy rzucił się na to przedsiębiorstwo i bez głowy
rządzący na śmietne prowadzenie. Ale cyfry statysty-
czne na początku roku wyjaśnią: Pamiętnik ma dziś 19
prenumeratorów, Biblioteka nasza 130, a Pamiętnik
miał podstawić jej nogę. – Dziwny pokazał się fenomen:
pisma polityczne w tym kwartale potworzyły, Ilustro-
wane jak Kłosy i Tygodnik Ilustrowany zyskały po
parę set. – Za dni kilkanaście w Senacie rozstrzyga
się sprawa nasza ostatecznie z Gazetą Polską o
tłómaczenie Pracowników Morza W. Hugo. Jak wam
wiadomo, przegraliśmy w Trybunale Handlowym,
wygrali w Sądzie Appellacyjnym, Senat teraz
ma rozstrzygać. Ważna to sprawa, bo Senat
musi potworzyć nowe zasady do jurysprudencyi.
Obronę naszą, wydaną prześlę wam zaraz, bo
adres do was naszych czytelników od Gazety War-
szawskiej, która w końcu r. z. miała tylko 400
mniej prenumeratorów od Dziennika Warsz.: teraz
zamiast 200 straciła. Gazeta Polska w końcu kwar-
tału r. z. dostała kilkaset rabli. Kuryer
Warszawski robi bokami. P. Zabłocka dostawać
musi

26

musi. Na 1600 prenumeratorów i 3000 r. rocznie rozchodów:
gdy teraz ma ich 2400 i 5000 r. rozchodów. Siłowski objął
redakcyę Gazety Polskiej; ale on na redaktora gazety tak
się przydał, jak ja na dyrektora orkiestry Bilsego.
ale zarozumiałości niebraknie! Smutna to rzecz, że tacy
ludzie rwą się na rzeczy których nierozumieją wcale,
ani pojęcia o niej niemają. Kłosy dotąd się nieopła
cają, jakkolwiek niebrak prenumeratorów ale potrochę
zyskują i biorą górę nad Tygodnikiem Illustrowanym
o kilkadziesiąt prenumeratorów.– U mnie smutne
święta i rok nowy: syn mój [illegible] drogi [illegible]
w [illegible] ucisku wyprawiać, matka musiała go
przynieść, i leży u mnie jak Łazarz. [illegible]
skończył rozprawę o odlewach i artystach Warszaw
skich i rozprawę tę ma drukować w nowym
Zeszycie Wzorów Szkół.– Proszę mi donieść
czy otrzymujecie regularnie Kłosy bo teraz
w opaskach przesyłać możemy. Jeżeli dobrze
takim mieć je sposobem, napiszcie tylko.
Ściskam pozdrawiając Was serdecznie, życząc
zdrowia aby Bóg Dobry was pokrzepił
i Teresę wyrazy przyjaźni, szacunku
i szczerego uwielbienia które dla was czuć
godny Panie Józefie zachowuje.

[illegible] Wójcicki

Załączam raport naszego listu, jako dowód.–



REDAKCYA

CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO

KŁOSY.

Warszawa, dnia 21 Mca Stycznia 1867 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

List z d. 17 b.m. odebrałem i pośpieszam z odpowiedzią. Wolnego[?] tym czasie w poprzednim liście, otrzymanie zaliczki nie prędzej z powodu zmiany kalendarza i zmian właśnie złotowej[?]. Co do korespondencyi miesięcznej, wydawca przystał na podane warunki po gr. 10 za wiersz, ale zarazem mnie upoważnił, do zaniesienia prośby, o zmniejszenie ceny, bo dotychczas nakładu zbyt kosztownego prenumerata nie pokrywa. Ja tę prawdę poświadczyć[?] mogę, i zanoszę tę samą prośbę więcej[?] rzeczy. Niewątpliwie[?] kochany Panie Józefie, jak ciężko[?] dziś każde prowadzić pismo, a jeszcze illustrowane, które na wydatki potrzebuje koniecznie do 30,000 rs. kapitału obrotowego koniecznie. Zrozumiesz zarazem potrzebę oszczędności, obok potrzeby tęgiego udziału w takiej jak Kłosy publikacyi. Korespondencye te zamawiamy (czy kronikę zagraniczną) miesięcznie od 300 do 350 wierszy drukowanych. Należności zaraz po wydrukowaniu prześlemy podług adresu. Dziękuję za wiadomości literackie, a proszę i przypominam waszej łaskawej pamięci naszą[?]

[illegible]

Bibliotekę, która dziś niestety koniważ autorów niemoże jak-
kolwiek pierwszą była w r. 1841 i do 1864 prawda za au-
tytuły. Teraz podpisali się Kremer, Siemieński, Fr.
Matejko i.w.i. pracami tymi zasilona może konkur-
rencyi śmiało stawić czoło: ale świeżnej przyszłości
niema pamiętnik Naukowy bo na początek ma 22
gdy Biblioteka 150. Zawsze konkurencya niepomaga
ale szkodzi: tymwięcej że widzę bezstronnie iż nie lepsze-
go niezbudują ci, co się wzięli do tego czasopisma.
Niechaj Was Bóg wspiera i ma w Swej świętej
opiece, a zdrowie wzmagające, troski oddala.

Pozdrawiam Was serdecznie

Stary przyjaciel stateczny do grobu

K.Wł.Wójcicki.

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO
KŁOSY.

Warszawa, dnia 5. Mca Lutego 1867 r.

Szanowny Panie Józefie!

Propozycyę co do wypłaty miesięcznie Talarów 12 przyjmuje Redakcya, i przy niniejszym w załączeniu przesyła: co do zaliczenia na powieść Skarb, za dni kilka takowe przestanem zostanie. Kronikę odebrałem i zaraz drukowaną będziemy.

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni
Wasz sługa i przyjaciel

[illegible]

Racz mi donieść Szanowny Panie Józefie, które numera Kłosów zob. w opaskach otrzymałeś.

Dz. 7/2 67.

Po przeczytaniu Waszej kroniki dostrzegłem że większa część jej poświęcona wyłącznie Paryżowi i Francyi. Otóż muszę Ci donieść Szanowny Panie Józefie, że z Paryża mamy stałego korespondenta Jeża, który obejmuje w swoich korespondencyach Paryż i Bruxellę. Dla tego, racz zwrócić Swą uwagę głównie na Niemcy, Włochy, Anglię i Skandynawię: poddaję nawet pomysł, że czasem nie zawadziłoby rozszerzyć się więcej o znakomitem jakiem dziele wydanym w jednym tych krajów: wszak wydawnictwa Lipskie, mogą dać zasobny materyał.

Serdeczne pozdrowienie

[illegible]

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO
KŁOSY.

Warszawa, dnia 27 Mca Lutego 1867 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Najprzód dziękuję Ci za pamięć o Św. Kazimierzu, przy
tej sposobności wzajemnie zasyłam Ci tak od siebie jak
i Redakcyi Kłosów i Biblioteki Warszawskiej szczere
życzenia, lepszej doli i zdrowia. Co do nadpisu do
Twoich Kronik spełnię życzenia zaraz. Śmierć Roma-
na boleśnie mnie dotknęła, kiedy zatem go i moi rodzice
trzymali go do chrztu Św. Zmarnowane życie, a był to
niepospolity talent! Za Kronikę dotąd zaległy talarów
12: co do honorarium za pamięci, zaszły okoliczności
niezawisłe od Wydawcy, i znaczny kapitał uwię-
ziony, od dnia do dnia wypłata zwlekana, tak po-
wodem, że dotąd niemogliśmy uiścić się należnie:
a o ubocznej przyjściu nawet ani pomyśleć mo-
żna, i tylko na większe i pewne fundusze racho-
wać można. Bądź jednak zawsze przekonany
że w żywej pamięci mamy ten interes i z pierw-
szych wpływów natychmiast prześlemy. Gorący

to interes i dla nas, chodzimy więc staraniem około niego.
U nas w handlu księgarskim wielka stagnacya: zrobiłem od
bitek Trenów Felicyana 500 ex: z tych 400 na sprze
daż, a dodany jest text krytycznie oczyszczony że
ga w bibliotece nie było, i nie mogę tych exempla
rzy dla autora sprzedać, za liche choćby 2 Złp: za
exemplarz. Z tego weź miarę Panie Józefie tej stagna-
cyi. — Co do powieści trzymamy się raptowo, a pozda
ramy się przesyłając Ci zaliczenie, odżywić dobre
w Twej pamięci wspomnienie. Spieszę z odpi
sem kończę, szczere wyrazy niezmiennego
szacunku i przyjaźni

K. W. Wóycicki —

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO
KŁOSY.

Warszawa, dnia 23 Mca Marca 1867 r.

Szanowny Panie Józefie!

Za odebrany list z Marca, przy niniejszym załączamy Talarów 12.– Numera Kłosów w opaskach 88-89 przesłałem. U nas pierwszy dzień wiosny zaczął się od śniegu i mrozu, od wczoraj t.j. czwartku mamy dobrą pogodę.– Proszę Cię Szanowny Panie Józefie, abyś odtąd na czele każdego listu, raczył dawać treść przygotowaną, co każdy osobno zamyślać.

Łączę wyrazy rzetelnego szacunku
i przyjaźni
[illegible] Wójcicki.

P.S. Powinszowanie na Św. Józefa tak odemnie jak od Kłosów i Redakcyi Biblioteki oddzielną drogą przesłałem, które winnali bydź była doręczoną w wigilię lub w sam dzień Św. Józefa.–

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 3 Sierpnia 1867.

№.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Przepraszam z góry że należność za list ostatni, zaraz przesłaną nie została, ale był tego powód. Wydawca P. Lewental, miał zamiar jadąc na Wystawę Paryzką być w Dreźnie i złożyć Wam uszanowanie, a zarazem doręczyć należność tę i zaliczkę na powieść. Gdy jednakże musiał zwrócić drogę na Berlin i z powrotem dopiero przybędzie do Drezna, przy niniejszym liście otrzymasz Talarów 100 na powieść, i 12 zaliczk. razem 112 talarów. O powieść którą przyrzekł nam dawniej, upraszam na koniec Października lub połowę Listopada, ale nie treści historycznej, bo niepomyślne ale obyczajowej; co zaś do warunków cenzury te znasz kochany Panie Józefie i niepotrzebuję Ci żadnych więcej dawać ostrzeżeń. — Brak ten, dotyka nas klęska po klęsce, straszny wylew wody — teraz cholera — i mało miasta zbiera: wiele okolic bez chleba, a drożyzna straszna.

Przyjmij wyrazy szczerego szacunku i przyjaźni
Daj Ci Boże zdrowie i spokój!

Życzliwy sługa

J. Wołowojski.



REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 13 Września 1867.

№.

Szanowny Panie Józefie!

Załączam Ci wexel za dwa listy, o których wspominasz w ostatniej Twej korespondencyi: przytem proszę o zmianę tytułu powieści, albowiem obecnie w Bluszczu drukuje się powieść J. Zacharyasiewicza p. n. „Zakazane owoce."

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni

Teod. Wężycki

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 1 Października 1867.

№.

Szanowny Panie Józefie!

Na list otrzymany z daty 24 września pospieszam z uwiadomieniem, że potrzebować będziemy koniecznie i najpóźniej na dzień 20 października r. b. Co zaś do opisu Gdańska, chętnie pomieścimy w Kłosach, i to może zająć parę listów.—

Łączę serdeczne pozdrowienie
Wasz dozgonny przyjaciel i sługa

[illegible]

P. Lewental dziękuje za łaskawą Waszą pamięć.—

REDAKCYA

KŁOSÓW

CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 10 Październik 1867.

№

Pospieszam z odpisem do Was Szanowny Panie Józefie na list z d: 5 b.m. List październikowy odebrałem i już do druku oddany. Około 20 b.m: otrzymacie Talarów 100 z wekslem na Drezno. Co do przesyłki, raz wszystkim tak jak listy przesyłać w kopercie listowej i pod adresem Redakcyi. Tym sposobem nas dojdzie najprędzej i do rąk wprost dojdzie. Listy o Gdańsku, Marienburgu itp o Prusach Zachodnich mogą być extra nadsyłanych z pola polityki i literatury. Honorarium umówione utrzymuje się i za nie: może być dalszych listów dwa, trzy.
Ponieważ muszą być frankowane, przeto koszt jaki poniesienie zwrócony Wam zostanie. Odczytawszy po trzykroć list Wasz, widzę że na wszystkie pytania i żądania odpowiedziałem: kończę więc, [illegible] uprzejmie serdecznie jako od starego przyjaciela i życzliwego Wam sługi

K. W. Wójcicki

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 25 Października 1867.

№.

Szanowny Panie Józefie.

Za powieść przesyła ci wydawca resztę talarów sto i za cztery listy t. j. jeden z Października rb. i trzy z podróży talarów 48, czyli razem talarów 148. Wczoraj odebrałem asygnacyę, a dopiero jutro mam odebrać z cenzury rękopism. – Życzę Wam dobrego zdrowia i spokoju łączę wyrazy szczerej przyjaźni i szacunku

[illegible]

Serdeczne pozdrowienie zasyła pokorny Kłosiarz dziękując zarazem za łaskawą o nim pamięć.

[illegible]

379
36

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 21 Listopada 1867.-

№

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Dwa listy z podróży do Gdańska już wydrukowałem w Kłosach: teraz drukuję z Listopada. Ostatni list III z podróży, wydrukuję w Grudniu, a zaraz zaczynam powieść nadesłaną. Dla tego proszę Was o nadesłanie czy dalszego jej ciągu, czy też reszty jak podobanie. O list na Grudzień przypominam, bo teraz idą po dwa Numera za Listopad i Grudzień podwójne, czyli po dwa arkusze.-

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni
Wasz życzliwy wielbiciel i
Hugo
Chodowojnicki.

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 6 Grudnia 1867 r.

№.

Szanowny Panie Józefie!

Pisałem już z prośbą o resztę Orbeli, gdyż już go zaczęliśmy drukować, i rozliczyć się musiemy na jak długo nam wystarczy. List ostatni z podróży już się drukuje, a z Grudnia wydrukujemy przed N. Rokiem. Stosownie do Waszego życzenia, przy niniejszym odbierzesz talarów 48 [illegible], za korespondencyją z Listopada i Grudnia 1867, i za Styczeń i Luty 1868. Dziękując za życzenia, przesyłam Ci kochany Panie Józefie wzajemne. Przy łamaniu opłatka wspomnij sobie na tych, co się zawsze kochają, szanują, i cze-
cią swoją i uwielbieniem szczerem otaczają.

Łącze wyrazy szacunku przyjaźni

[illegible signature]

Przy zbliżającej się zmianie roku i wydawca zasyła swe serdeczne życzenia Boże!

[illegible signature]

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 23 Grudnia 1867.

№

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Dziś wilia wilii, i niemogę przenieść na sobie, abym Ci szczerym wyrazem, nie złożył życzeń szczerych w imie-niu całej Redakcyi naszego pisma i nieprzesłał Ci opłat-ka. Kiedy go łamać będziesz, wspomnij sobie na liczne grono przyjaciół i czcicieli swoich, którzy dla ciebie pozostali z szacunkiem i uwielbieniem. –

Życzeniom Twoim w ostatnim liście wyrażonym [illegible] stało się zadosyć. List z Grudnia drukuje w Numerze co w dniu Nowego-roku wychodzi. Orbeka pójdzie bez przerwy i myślę że dłużej niewystarczy jak na pierwszy kwartał. Wielka zmiana zaszła na poczcie, albowiem od N. roku, same Redakcyje mu-szą się zajmować rozsyłką pism dla swych pre-numeratorów. Ponawiając życzenia nasze szczere wyrazy przyjaźni i szacunku

Wójcicki.

Jakób Wollmann
SOLEC

495
39

68?

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Raczysz przebaczyć o Wielmożny Panie
mej śmiałości, jakiej śmiem używać, przystę-
pując do tronu Jego Wysokiej Osoby
„Poeta śpiewa" mówi Szekspir —
„Orfeusz powodował drzewa, kamienie,
rzeki, do posłuszeństwa, bo niemasz
rzadnych ciał twardych, na których by
muzyka nie wywarła silny wpływ,
by ich nie zmieniła. Człowiek który
w sobie nie posiada muzyki, którego
harmonia słodkich tonów nie wzrusza,
ten jest niktczemnikiem, zdrajcą itd."
Gdybym więc ku Tobie o czcigodny
Panie, nie pałał pokorą, czcią, i
miłością, nietylko nie posiadałbym
polskiego serca, polskiej duszy — no

byłbym nieczłowiekiem.

Lira Twoja o Panie, zachwycająca brzmiąca Twoja lira i moję duszę napełniła najsłodszemi czaci, najpiękniej=szymi akordy. – i w mojem sercu wznieciła niezgasły ogień. – ogień miłości i wdzięczności, który zawsze dla Niego palić się będzie.

Niech Jego Dobrotliwość więc raczy przyjąć owoc Jego zasiewu – najszczer=szo me czucia i życzenia.

Oby Bóg Wszechmocny siwą głowę Jego uwieńczył koroną długiego szczęśliwego i radosnego życia! Oby wszystkie życzenia Jego przyjaciół sprawdził. Który całem sercem, prawdziwym ogniem miłości i wdzięczności życzą człowiekowi

którzy swe życie dla dobra ich ofiarowali!

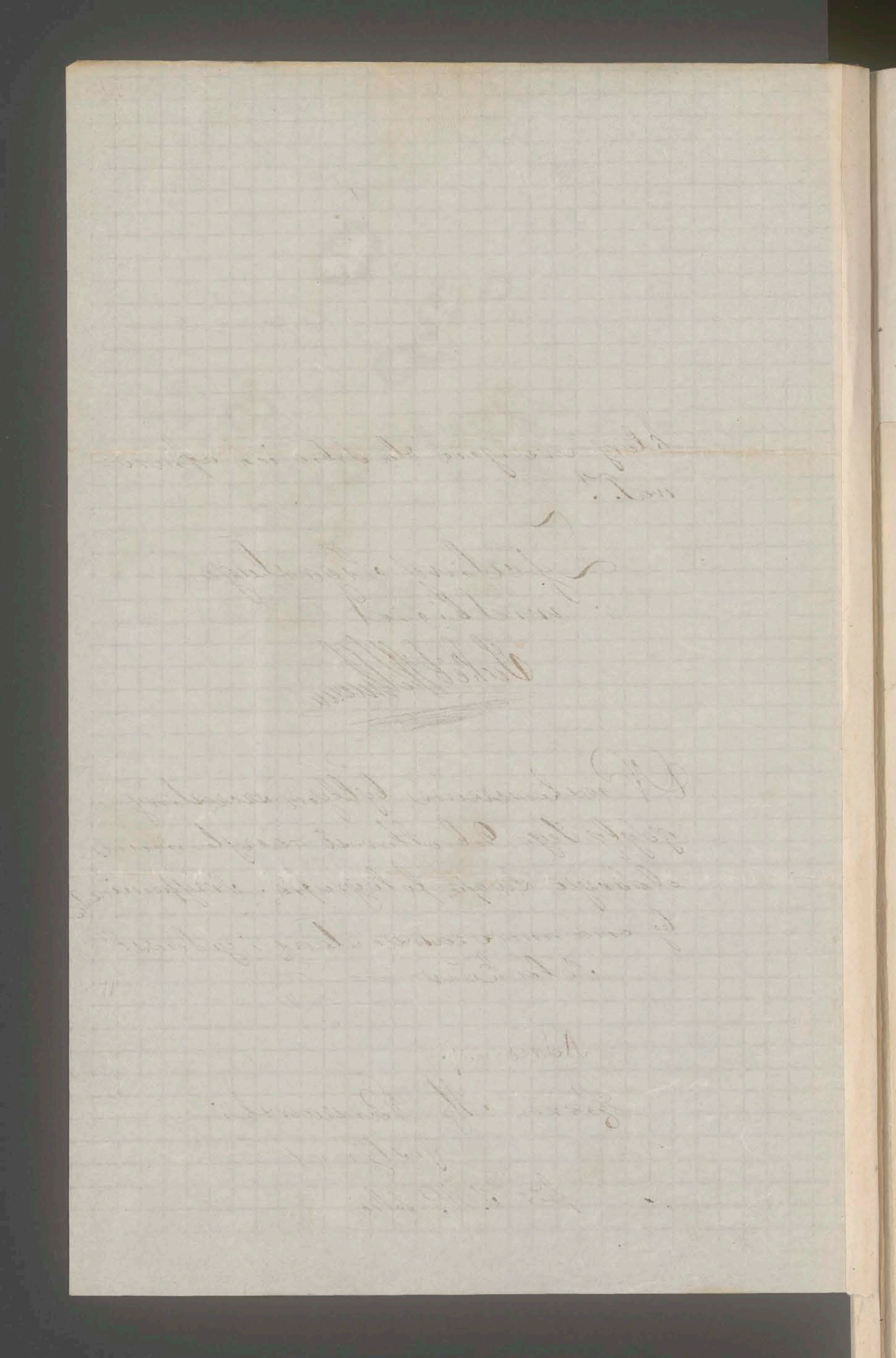
Życzliwy Jego Sługa
i wielbiciel

Jakób Wallmann

Nieskończenie byłbym szczęśliwy
gdyby Jego Dobrotliwość raczyła mnie
obdarzyć swoją fotografią. Przypominała-
by ona mnie zawsze sławę i godność
Polaków — J. J.

Adres mój:

Herrn M. Warszawski
Gostynin
für J. W. [illegible]



REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 3 Stycznia 1868.

№.

Za szczere życzenia i przesłane słowo zachęty do dalszej pracy, po dawnemu Boży zapłać. Rysunek zwracam, gdyż Wasz projekt narysowania na drzewie wielce się tak wydawcy jak i nam podobał. Postaramy się ażeby dobry drzeworytnik nie zatarł charakteru oryginalnego rysunku. Czekać będziemy powrótu tego waszego pejzażu jak najrychlej.

Co do nowych przepisów pocztowych, przybędzie dużo kłopotów w Redakcyjach, gdyż same expedyować muszą, ale z drugiej strony zato, mniej będzie ginąć exemplarzy, i jak illustrowane pisma czyste dojdą rąk swoich prenumeratorów.

Z tym Nowym Rokiem, życzę Wam tylko zdrowia i siły do pracy — której dalej potrzebujemy.

Przyjmcie pozdrowienie serdeczne i przyjacielskie

[illegible]

N.B. po obliczeniu, Orbeka nie umieszczamy jak na kwartał pierwszy, gdyż więcej dawać co numer myślemy. Ongi cudna powieść, wszystkim się nadzwyczaj podobała. —

497
42

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Warszawa, dnia 3 Marca 1868. r.

Szanowny Panie Józefie!

Dwukrotnie w listach Swoich obiecywałeś swą pomoc dla naszéj Biblioteki: ale wiedząc Twoje położenie i stan nasz finansowy, nie śmiałem się naprzykrzać o spełnienie obietnicy. Dziś gdy możemy, jakkolwiek skromne ofiarować honorarium, upraszam Cię o powiastkę a przytem o warunki, pod jakiemi i kiedy raczysz nam przysłać takową. Komplet z r. 1867 przesłanym Ci został przez księgarnią Gebethnera i Wolfa: na rok bieżący jeżeli chcesz, racz wskazać drogę jaką Ci przesłać będziemy mogli.

Przyjmij wyrazy szacunku i przyjaźni.

K.Wł.Wójcicki

Wny J. I. Kraszewski.

Adres: do Redakcyi
Biblioteki Warszawskiéj
Ulica Mazowiecka № 1350.

Wójcicki Kar. Wł.

498/43

Szanowny Panie Józefie.

List Wasz Datowany 6 Marca rb. a zatem przeszło miesiąc, dopiero w czoraj odebraliśmy rysunki wraz z artykułem, i P. Lewental przy niniejszym w załączeniu przesyła za dwa listy Tal: 24, za Majowy z góry Tal: 12, i za drzewo dwa, czyli razem Tal: 38.– Rysunek Wasz wkrótce będzie ukończony, i z artykułem wydrukowany w Kłosach.

Pozdrawiam Was serdecznie przyjaciel i sługa

Warszawa d. 16 kwietnia 1868 r..

Karol Wójcicki

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.

Warszawa, dnia 22 Lipca 1868.

№.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Po otrzymaniu zmienionym adresem listu pospieszam z odpisem a wydawca z przesyłką pieniędzy w talarach Pruskich. O powieści nowej, nieskończonej wiadomości zatrzymam dla siebie. Piszesz kochany Panie Józefie, że jeżeli uciążysz nam, to chcesz wiadomości. A czy godzisz się tak myśleć o Redakcyi pisma, które jako dziecię wspomagałeś, i dotąd podpierasz. Włożliśmy na ciebie obowiązek, jako na Ojca chrzestnego Kłosów, i wcale nie myślimy popuścić. Cóż my winni żeście wzięli do innych pism korespondencye? Prosimy o dalsze współpracownictwo, które dla nas jest drogiem zarówno jak pożądanem. Wyście stali, i ja niedawno toże opuściłem, ale przynajmniej oddychacie świeżem powietrzem, gdy ja się dusić muszę zgnilizną miasta. Ale dobre

staropolskie przysłowie: „Chciałaby dusza do raju, ale ją grzechy nie puszczają." Dopiero w tym roku mo-głem wyjrzeć za rogatki na odpust z dziatwą do Czer-niakowa. P. Lewental dopisze do mniejszego listu rysunek – wraz z należytością, którą prze-śle. – Życzę Wam szczerze polepszenia zdrowia.

Łączę wyrazy przyjaźni i pamięci

Szczerego

[illegible signature]

Dziwnie mnie zachwyciła Wasza powieść: pod Djab[…] Weneckie: napisałem sprawozdanie w Bibliot[…] i drukuję, w zeszycie na Sierpień r.b.

Gdzie zaległe Numera Kłosów Wam prze-słać, proszę o wiadomość.

Mr J. J. Kraszewski.
Homburg les Bains
Ferdinand Platz. 10.
Haus Bieber.
par Frankfort
s. l. M.

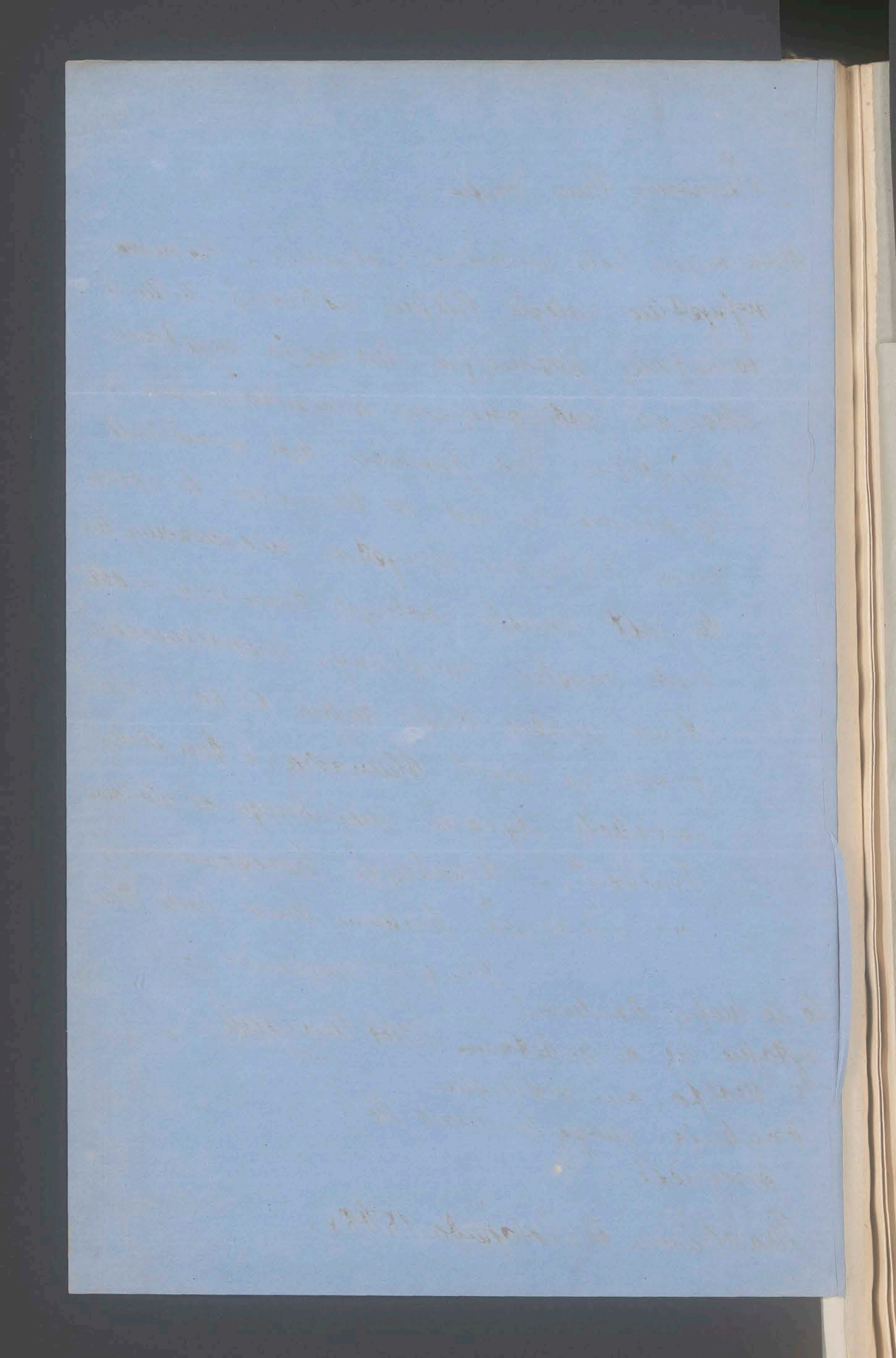
Szanowny Panie Józefie.

Dwa razem listy odebrałem i odpisuję. Numera wszystkie załegłe Kłosów odbierzesz, tylko ci wcześniej późniejsze numera wydano, chociaż uciekającym przygotowałem je porządkiem. Na powieści będę oczekiwał tęskliwie, co zaś do tłumaczeń, to z propozycji Pańskiej korzystać nie możemy, bo tu jest masa zdolnych tłumaczy, a o bliższych myśleć musiemy. Współzawodnictwo wobec biedy takie że po 1/2 i po grosz za wiersz tłumaczą, i ten lichy zarobek chroni niejednego od głodowej śmierci. — Oczekując korespondencyi na Listopad, piszam Was jako stary

Druh i przyjaciel
Wł. Wójcik

Co do Waszej Drukarni zgłosię się do Gebethnera i Wolfa, oni wszystkie druki mają, mogą do Was się przenieść.

Warszawa 6 Listopada 1868 r.



w Warszawie d. 23 Mca Grudnia 1868 r.

wieczorem.

REDAKCYA
KŁOSÓW
Czasopisma Illustrowanego Tygodniowego.

Ulica Widok Nr 1566a, dom S. Lewentala.

Szanowny Panie Józefie!

Dziś wilia wigilii; jutro da Bóg doczekać o tej porze zasiądziemy w rodzinnym kółku, przy wieczerzy na sianie, dzieląc się opłatkiem z życzeniami dobrego roku. Przesyłam Ci więc wcześnie życzenia w imieniu całej Redakcyi, przypomnij sobie o nas, w tym dniu tak dla nas wszystkich uroczystym.

Odczytałem przysłany tom pierwszy _Dzieci wieku_, i doręczyłem prof. F. H. Lewestamowi. — Czytałem z coraz większym zajęciem po każdej stronnicy, i nie umiem wyrazić dobrze potężnego wrażenia jakie odebrałem. — Jest to nowa dla Was droga, ale jakżeś ją łatwo przebył! Postać każda jakby rzeźbiona, ryje się pamięci niestartymi rysami, interes ciągle wzrasta, a wiele ustępów, tak poetycznych, żem pytał samego siebie, zkąd tak szczęśliwe bierzesz natchnienia. Ogrodniczy ustęp wśród kwiatów, to obrazek wonnej wysokiej poezyi, jak jego lilije i kwiaty. Postacie wprowadzone pełne życia i charakteru, a myśli rzadkie, wyższe, i pełne znaczenia spostrzegawczego. Drogi to nabytek dla każdego. P. Lewestam z równym zajęciem odczytany rękopism mi zwrócił, prosząc, ażebym jego zdanie Wam przedstawił: „że winszuje Wam tak pięknego utworu, zarówno jak czytelnikom że będą mogli go smakować. —

Zapewne już Ci nie braknie żadnego Numeru Kłosów, bom odesłał Ci je już przedtem: proszę o wiadomość.

Nowy Rok zapisuję — dajże Wam Boże zdrowie, pomyślność, a zachowaj trwałą o nas pamięć.

Wasz wierny druh i stary przyjaciel

K. Wł. Wójcicki

S. LEWENTAL.
WYDAWCA „KŁOSÓW"
Widok, Nr, 1566a
w Warszawie.

Szanowny i kochany Panie

Józefie!

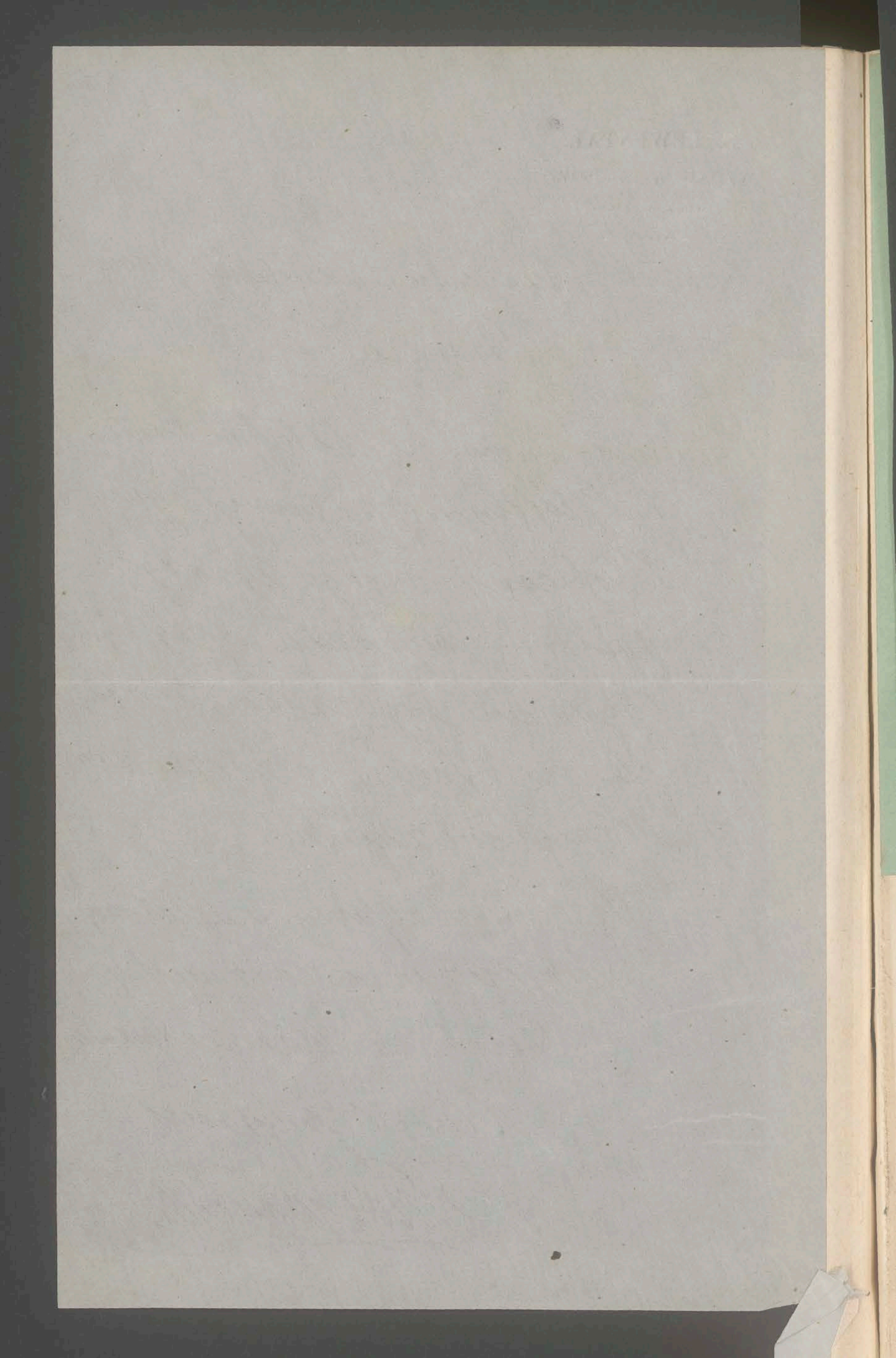
Znowu nowa i bolesna strata: Ks. Hoffman zakończył życie. Prosiemy o jego życiorys i portret. Wydawca w przyszłym tygodniu wyjeżdża, do was ale na Berlin, o Drezno więc teraz nie zawadzi.

Oczekując odpisu na list mój poprzedni i teraźniejszy

Ściskam Was serdecznie

Druh i przyjaciel

Wójcicki



~~1025~~ 48

Szanowny Panie Józefie!

Na list Wasz ostatni pospieszam z odpowiedzią. Że nie drukujemy całego nazwiska łatwo mogłeś pojąć że nie z naszej woli a obecnie anomalia ta ustanie, gdyż i w korespondencyach musi być tylko cyfry J. J. K. Lewental już wyjechał do Reichenthal i zapewnie was odwiedzi. Wracam zdrowy bawiłem w Krakowie i Lwowie pięć tygodni, i wróciłem przed 1m Lipca. Jeżeli bawi p. Jan Zachara uściskaj go proszę.

Łączę wyrazy pamięci i przyjaźni

Życzliwy Wasz druh i sługa

Lud. Wójcik

Warszawa
15 Lipca 1869 r.

Kraków d. 25 Listopada 1869r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.-

Uradowałeś mnie niemało prospektem na swój Tydzień: że mieć będzie powodzenie nie wątpię: tu żywo się zajmują tą pu-
blikacyą, bo do nas nie przejdzie, kiedy Cenzura nie spuszcza twego nazwiska, i muszę tylko pisząc o Tobie, omawiać: „Autor Witoloraudy, lub której powieści ze znanych więcej".- Tydzień, wypełni ten brak, jaki odbija w dalszych or-
ganach, które codziennie rzną sieczkę, a polityczną z zapiecka! Smutno to czy-
tać, i karmić się takiemi otrębami.

Friedlejn prześle ci odemnie: 1° Szkice historyczne moje. 2. pisma Gta J. Jasiń-
skiego. 3° Kronikę Piaseckiego. 4° O życiu i ~~[illegible]~~ rodzinie Jana Kochanowskiego.-

„Dzieci wieku." bardzo się podobały: teraz

prze,

prenumeratę. Utopie rozszerzamy w Galicyi i Poznańskiem. prospekt prześlę Wam zaraz gdy wrócę do Warszawy. O naszym położeniu nie piszę, bo znacie go dobrze. Trzymamy się jednak, jak żołnierze na ostatnim wyłomie.

Ściskam Was i pozdrawiam serdecznie, prosząc Boga o zdrowie i siły dla Was na pożytek ogółu

Przyjaciel i Sługa
[illegible]

Wyjeżdżam jutro z powrotem. –

Szanowny Panie Józefie.

Już kończy się Styczeń, a dotąd nie otrzymałem Listu Waszego. Przypominam więc go i oczekuję. Powieść Dzieci wieku wielce się podobała, kończymy jej druk w przyszłym numerze. Upomnicie się o Szpiglu u Friedleina w Krakowie, które zostawiłem dla Was.

Ściskam Was serdecznie
przyjaciel i sługa
Kaz. Wójcicki

Warszawa d. 22/1 70.

Wn J. J. Kraszewski
Dresde. Seidnitzerstras. 1.p.-

[illegible] [illegible]
Элгар
Джоконда
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

18

18

Dzien. Lwowski.
Dzien. Poznanski
Gaz. Toruńska
Gaz. Cieszyńska
Dzik. Szczutek.
Nowy. lub coś [illegible]

Kraj Tow – Ogniwo 9/1

(obecnie)

14

2 Litwy uzupełnienie
Koło polityczne z Tow[illegible]

15 Obecny stan [illegible]
[illegible]
[illegible] Typ [illegible]

Robotnicy

16 [illegible] bank
[illegible]
Koło polityczne
[illegible]

17 Koło [illegible]
[illegible] Tow [illegible]

18 CK [illegible]
[illegible]
[illegible]

Warszawa 16 Lutego 1870 r.

Szanowny Panie Józefie!

Stosownie do Waszego życzenia, Lewental wyszle ci w tym tygodniu pieniądze za przysłane 2 listy i dwa następne. Co do Kroniki piaseckiego, surowa jest ocena Piaseckiego, ależ trudno przeciw prawdzie stawać. Szajnocha wykazał czem był Opaliński satyryk i oddał tem niemałą usługę. Tydzień po kwartale prześlij do Friedleina dla mnie, niech tam będzie, równie jak dalsze numera. Do Twojej biblioteczki, znajdę sposoby, i prześlę ci niezawodnie, ale to chyba po Wielkanocy, bo teraz zawalony jestem pracą; a trzeba te rękopisma przejrzeć i przepisać, ale o tem nie zapomnę. Spodziewam się że znajdziecie więcej prenumeratorów, bo i u nas

wszystkie pisma mają ich więcej. –
Utwory wyczerpane – drugie wyda
nie odbijać trzeba: Bibliotéka
nasza o tej porze czego nigdy
niebywało ma bardzo pracowne
rachunków. potrzeba czytania
coraz większa. Mam więc na
dzieje że i Wasz Tydzień, popar
ty zostanie. – O pierwszym tomie
Waszej Biblioteczki zdaje ob.
szerne Sprawozdanie w Bibliotece.

Pozdrowienie

Życzliwy przyjaciel
i sługa Wasz szczery

Ant. Wojcicki. –

REDAKCYA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO TYGODNIOWEGO.

Ulica Widok Nr 1566a, dom S. LEWENTALA.

w Warszawie d 16 Mca Marca 1870.

Do W. Pana Józefa Kraszewskiego
w Dreznie.–

Redakcyja Kłosów, razem z Redakcyją Biblioteki Warszawskiej, przesyła swe powinszowanie i życzenia serdeczne, dostojnemu Solenizantowi.–

Wójcicki.–

Lewental.

w Warszawie d. 7. Mca kwietnia 1870.

REDAKCYA

KŁOSÓW

Czasopisma Illustrowanego Tygodniowego.

Ulica Widok Nr 1566*a*, dom S. Lewentala.

O wyjściu dzieła Tyszkiewicza wiedziałem z poprzednich Waszych ogłoszeń. – Z przysłanych drzeworytów, radzibyśmy korzystać, ale przedewszystkiem potrzebujemy odbitek z nich dla wybrania a głównie dla zyskania aprobaty Cenzury. Bez tego kroku zrobić dalej niemożemy. – Z drzeworytu Biskupa Strossmayer'a korzystać niemożemy. Donoszę ci panie Józefie, że Cenzura teraz z dwóch wydziałów jeden stanowi Komitet, i całe Twoje nazwisko możemy drukować z czego też w twych listach skorzystaliśmy.

Oddając się Waszej pamięci, łączę wyrazy przyjaźni i szacunku

K. Wójcicki. –

55 ~~115~~

Teplitz 8/1 Lipca 1870r.
Piątek.

Szanowny Panie Józefie!

Przybyłem do Drezna o 4 rano w poniedziałek, a wyjechałem o 6½, dla tego nie były =łem u Kochanego Pana Józefa. – Mam obowiązek donieść Wam, że Lewental za korespondencyje przesłe za półrocze całe. Przy zniesieniu cenzury i połącze= nia dwóch komitetów w jeden, już możemy łatwo nazwisko wyraźnie drukować, i zbiór pamiętników naszych mamy w księgarniach, zarówno jak rok myśliwca. –

Jestem tu bez książek, a dużo czasu wolnego. prosiłem p. Karasowskiego o przysłanie Tygodnia, żebym pismo to poznał, a u nas dostać go niepodobna. Exem= plarz odwiozę sam do Drezna. Was zaś proszę o przysłanie mi 2go to= mu zbioru pamiętników do przeczy= tania, bo pierwszy kupiłem i dra= ge

ją kopię, a przysłany mi w opasce odeślę.
Może macie co ciekawego proszę
o przysłanie, zwrócę zgodnie [illegible].
Jak wypocznę napiszę list obszerny
do was — co do wydawnictwa [illegible]
go — i będę oczekiwał rychłej odpo-
wiedzi. Jak poznam Tydzień, może
potrafię się przysłużyć wam jakim
artykułem.

Ściskam was i pozdra-
wiam

Lud. Wojcicki

Adres: na p. Karasowski
bo mieszkamy razem z [illegible]
przesyłam go jednak:
„Bad Teplitz. (Schenau) zum
Rautenkranz“.

Teplitz d. 21. Lipca 1870 r. 56 ~~1210~~

Szanowny i Kochany Panie Józefie! Równocześnie prawie z Wa-
szym listem otrzymałem i list od Odyńca z Karlsbadu.
pisze mi w nim: „przejeżdżając przez Drezno poznałem się
„z Kraszewskim, i chwilę tę do najprzyjemniejszych w życiu
„mu zaliczam. Byłem ciekawy poznać sławnego autora, a
„znalazłem w nim Filareta i pokochałem człowieka. Jest
„to miły i wielki nabytek dla duszy!" (z 18 Lipca 1870 Karls-
bad.) Nie dziwuje się że nagła jak piorun wieść o wojnie, prze-
raziła Was. Zapewne że w swoich działaniach znajdziecie
stagnacyję, ale trwać ona długo niemoże i pewny je-
stem że z końcem Sierpnia r. b. ucichną salwy dział i ręcz-
nej broni – a dyplomacyja rozpocznie swą czynność. Ja
wyjechałem 10 bm. w niedzielę z Warszawy, i nikt niema-
rzył nawet o wojnie. Dla Gazet naszych żniwo, bo przy-
będzie im prenumeratorów: a u nas prędzej i więcej ma-
my w Warszawie wiadomości, niżeli tu lub w Krakowie.
Ale muszę skończyć kąpiele, a jeżeli burza zakroczy bliżej
mamy drogę na gruncie neutralnym Austryi przez
Pragę na Szczakowę do Warszawy. Burza jednakże ta,
zmienia plany moje i zamysł powrotu przez Drezno
zabawienia u Was paru dni i rozmowy z Wami. Dla
tego muszę ten interes jaki mam śpiesznie załatwić
listownie. Com Wam przesłał z Krakowa jak Kroniki
Piaseckiego, Jasińskiego poezyje i inne, były nakładem
znanego obywatela wydane, którego imię dotychczas musi
być nieznane, z powodów, ażeby się doń nieprzyczepiono
i niezniszczono. prosił on mnie, ażebym się znosił z
Wami, i obmyślił wydawnictwo dzieł ważnych, a głów-
nie utworzył zbiór pisarzy, najpożyteczniejszych dla
naszej społeczności. Mogłoby to wydawnictwo wychodzić
jak Wybór pisarzów J. Mostowskiego, i oczywiście
drukowałbym u Was. – Na początek byłyby pisma Ks.

Brodzińskiego, które przygotowywa F. S. Dmochowski i z nieznanych rękopismów, alboć się dochowały, tego na 5 do 6 tomów jak Mostowskiego: pisma Wawrzeńca Surowieckiego znane i rękopismów (1 tom.) Alex. Krajewskiego (Faust, Horacy, i inne 1. Tom.) K. Kapeńskiego (4 tom: tragedyi Sofokla, i oryginalne utwory prozą.) – W. Pola nieznane (proza.) to już by dało na 10 tomów najmniej, a wydawnictwo obliczam na 30 tomów z potrzebnemi portretami i rycinami, mapami itp. Otóż obliczam takie wydawnictwo na 18, do 20,000 Rsr: licząc honoraria, druk, i urzędnie, ażeby więcej wyszło nad 30 tomów. Teraz potrzebuję od was listu: nb małego, na cienkim papierze następnej treści: „Do W. B. T. R." po zniesieniu się z P. Kazimierzem, utożyliśmy wydawnictwo pisarzów naszego okresu, których pisma byłyby pożytecznym pokarmem duszy i umysłu dla naszej społeczności. Koszt obliczony żeby wydać 30 tomów na 20,000 Rsr. – Wydawnictwo rozpocząć się może w roku bieżącym, i chętnie się sam jako mający swoją drukarnię zajmę, a ręko pisma dostarczy mi P. Kazimierz." (Data i podpis.)
Taki liścik nie stąd ale za powodem pośl zaraz przy okazyi: i czekam zaraz na niego, bo niewiem kiedy wyruszę – a może wypadnie skróci mi swój pobyt. –
Oddzielnie w liście oblicz mi łączny panie Józefie, koszt druku, na sprawę, i garnitur tom wersu, na pięknym druku, na grubym papierze. Drzeworyty jakim dostarczył i po trzebne wstępy, a koszt cały, druku, papieru, oktawo

i oprawy, ale przytej starannie nie lepszej, wraz z korrektą dobrą przesyłał do nas i dokonalowa. – Do tej listy pisarzy, może będziesz miał co dodać: może co ze swych prac poważniejszej treści, może innych. – A Orleka nawrześ szpieszy, bo dawna to starzec 70 letni. –

Obudź w sobie kochany Panie Józefie energję dawną: otrząśnij się ze smutku i chwilowej stagnacyi. Za tymi chmurami jest słońce, które i dla nas zaświeci. I wy swoje działania rozszerzycie na większą jeszcze skalę.

Czekam na odpis jeszcze w tym tygodniu, a listu do P. B. J. R. ma być na wierzchu bez nadrespu, tylko na osobnym nagłówku „Do W. B. J. R." i na cienkim papierze. –

A teraz załączam serdeczne pozdrowienie i wyrazy mojej czci dla was i niezmiennej przyjaźni.

Lewestam?

L. L. Karasowskim ukłony życzliwe i pozdrowienie.

Adres: Bad Teplitz, zum Rautenkranz. Nr 6. –

Wydanie waszej Roli myśliwca przepyszne. Doniesie mi o waszych wydaniach, a któryk ogłosił je w dodatkach do Biblioteki, której nakład musieliśmy podnieść do 850 ex. Wzięły górę nad Tygodnikiem: od roku do 1500 prenumeratorów mamy więcej nad Tygodnik Illustrowany, bo drukujemy przeszło 4000 ex. i wszystko rozchwytane. Tygodnik Romansów i powieści Lewentala, ma 4000 talerz prenumeratorów. Zawdzięczamy to naszym kobietom. –

Dziennik Warszawski z 8000 spadł na 2000, i od n. Roku prze-
nie wychodzi. Gazeta Polska liczy do 3000 tej Gazetak
teraz liczba wzrośnie przynajmniej po 1000 nowych, bo tak
zawsze był stosunek przy wojnie. – Co do stanu obecnego
sądzę, że szybko jak po kolei żelaznej, skończy się na
niczem, i Napoleon zwyciężki – spełni myśl swoją
Kongressu – potwierdzenia zasad prawa między naro-
dowego, rozbrojenia i zmiany karty Europy: gdyż
te warunki utrwalą i jego dynastyję. Tak u nas są-
dzą ludzie głębszej myśli, i chłodniej patrzący się na
rozpoczęty dramat, może najkrwawszy znanego
stulecia.

Teplitz d. 28 Lipca 1870r.

Na Wasz list z daty 22 b.m., który niepotrzeb=nie adressowałeś do Karlsbad, pospieszam z odpisem.

Jakiem mam pisać, potrzebuję kartki od Was na cienkim papierze w tych słowach.

„Do Pana B. T. R."

„Po zniesieniu się z P. Kazimierzem, co do zamie=rzonego wydawnictwa, podejmuję się chętnie współudziału z drukarnią moją."

(podpis)

Na oddzielnej kartce, zechciej wypisać rachunek wiele przypadnie podług formatu, wraz z papie=rem i introligatorem licząc na 1500 Exem=plarzy.

1o Format 8o majori, druk na 30 arkuszy po wiele cyceronem mniejszym, po wiele garmondem? Na pięknym papierze, oraz po wiele oprawa szyta od Exemplarza. Dodać trzeba cenę papieru kolorowego na okładki i druk tychże.—

2o Format 8o małej jak Brockhausa zbiór pisarzy polskich co wychodzi.

3º Format jak Wasza biblioteczka, zawsze liczę na 1500 Ex: z papierem i intro-ligatorem.—

Skoro takie objaśnienia przeszłe— zaliczenie otrzymania z góry, bo tak do mnie pisać jam chętny nakładca.—

Proszę Cię mój kochany panie Józefie, bezzwło-cznie przysyłaj żądany liścik i otwieram pod moim adresem: Teplitz züm Rautenkranz. Wyjeżdżam do Warszawy od dziś za tydzień we czwartek, na Pragę i Oświęcim.

Ściskam Was serdecznie

Unterwójcicki

Nierozumiem Waszej obawy co do napisania liściku: gdy Ustawa Waszego nazwiska jest już u nas zdjęta. Niepojmuję co Wam szkodzić ktoś może. To rozśmiesza mnie.

Redakcya „Kłosów"

Widok Nr 1566 *a*.

Redakcyja Kłosów ma zaszczyt Szanownemu J. J. Kraszewskiemu złożyć swoje szczere ży-czenia, jako w dniu JEGO imienin.

Warszawa 17 Marca 1871.

Fr. Henryk Lewestam

[illegible]

[illegible]

M. Olszyński

REDAKCYA KŁOSÓW.

Widok, 1566[a].

Szanowny Panie Józefie. Na Wasz list z daty 14 kwiet. pospieszam z odpowiedzią. Co do pamiętnika Dawisona, z góry jestem uprzedzony że musi być wielce zajmującym, ale w r.b. z powodu swych rozmiarów drukowanym być nie może. Taki nawał mamy rękopismów, już zamówionych już zakupionych, że moglibyśmy go drukować w wyjątkach tylko. Sądzę, że taka publikacyja nie zaszkodzi całości, ale raczej zwróci na to dzieło później wydane, uwagę większej publiczności. Jeżeli się zgodzicie na ten warunek, Kłosy otwierają tym wyjątkom swoje wrota na ścieżaj.

Przyjmcie serdeczne pozdrowienie od starego Waszego przyjaciela, wielbiciela i druha.

J. [illegible]

Warszawa d. 19/IV 72 r.

Wn. J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Załączając Szanownemu Panu serdeczne pozdrowienie dziękuję zarazem za [illegible] pamiątkę. Do Wiednia pismo Wasze przysłano począwszy od 1 b.m.

Życzliwy sługa

[illegible]

BL

Warszawa, dnia 11/8 1872 r.

Redakcya
Biblioteki Warszawskiéj.

Szanowny Panie Józefie!

Piszę do Was z upoważnienia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej, z prośbą o powieść dwutomową treści historycznej z okresu Sasów, Stanisława Augusta, lub jakie sam wybierzecie. Skoro dacie wiadomość przychylną, honorarium ofiarujemy za każdy tom po Rsr: 200 prześlemy podług wskazanego adresu. Pomagajcie nam w utrzymaniu organu, który przetrwał tyle burz i lat tyle. O zdrowiu Waszym mamy dzięki Bogu teraz pomyślne wiadomości, lubo niemasz [illegible] z Karlsbadu [illegible] zatarabaniował, jak i wszystkich wielbicieli Twoich licznych. Oczekuję rychłej odpowiedzi, jak się spodziewam [illegible].

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni

[illegible]

Warszawa 19/VIII 72.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Oddawcą tego listu jest panna Marya Jadwo-
rowska, dobra nasza znajoma, którą opie-
ce Waszej Kochany Panie Józefie polecam.
Poświęciwszy się zawodowi dramatycznemu,
chce brać nauki w Szkole dramatycznej
w Dreźnie: ułatwcie jej to, jako tak długo
zamieszkały w tej stolicy Saxonii. —
Miałem o Was wiadomości od Kunickiego,
że się słabi — niech Bóg dobry, da Wam
zdrowie tak potrzebne dla nas wszyst-
kich. Ściskam Was serdecznie

przyjaciel i sługa
K. W. Wójcicki

W-ny J. J. Kraszewski
w Dreźnie.

Warszawa d. 20 Października 1872.

63 ~~938~~

Szanowny i Kochany Panie Józefie. Ostatni list
Wasz z Meran odebrałem i serdecznie
zań dziękuję. Przedmiot wybrany przez
Was z czasów Augusta II i Cosel wyborny
do powieści — prosimy o nią. Wexel
wysyłamy na 100 talarów we wtorek
lub środę, ażebyście go zastali za powrotem
do Drezna, bo przygotowanego adresu
do Was nie znamy, i dalsze objaśnienie dał
mi Lewental. Tyszna Wasza powieść Ma-
cocha, rozrywają ją tu u nas, i gniewają
się na Gazetę Warszawską że daje w dozach
homeopatycznych i jeszcze z przerwami.
Dawno nie widziałem takiego zainteresowa-
nia się powieścią; już może od lat 15 jak
Macochą — i to we wszystkich warstwach na-
szego społeczeństwa. — Czekam więc o ile
być może najrychlej rękopisu, ale jeszcze
zanoszę prośbę o przysłanie nam tytułu
jaki ostatecznie jej nadacie, a to dlatego
żebyśmy w grudniowym zeszycie Biblio-
teki, mogli zawiadomić że będziemy dru-
kować Waszą powieść.

Zamyślam tu wydać książkę w formacie mydlnica Pola, z całym przepychem na jaki zdobyć się potrafimy, od 40 do 60 drzeworytów wykonanych artystycznie, dla pokazania jak u nas sztuka ksylograficzna stanęła. Najpierwsi nasi malarze dadzą rysunki — i najlepsi drzeworytnicy wykonają. Nie jest to zamiar spekulacyjny, ale chcemy pokazać co dziś w tym rodzaju wytworzyć zdołamy. Ja text redaguję, i proszę Was kochany Panie Józefie o jakiś utwór Waszego pióra: jeżeliby nowina małych rozmiarów powiastkę, lub opowiadanie. Honorarium oznaczone z wdzięcznością prześlemy. Możeby się co znalazło w nim do illustracyi. —

Ściskam Was serdecznie

Przyjaciel i sługa

Gerson Wójcicki —

Warszawa dn. 6 Grudnia 1872.

Szanowny i kochany panie Józefie! wczoraj odebrałem list wasz i odczytałem Lewentalowi, który nie o to się zmartwił, że chcecie podwyżki, ale o to, żeście mogli powziąć brzydką myśl porzucenia Kłosów. Z chęcią na podwyżkę przystaje i liczyć będzie się od Stycznia 1873 r. Skarżycie się na drożyznę, alboż jej nie mamy u siebie? Wszystko wdwójnasób jeżeli nie wyżej opłacać trzeba. Na powieść do Biblioteki oczekujemy: wierzę że będzie raz większa, i piękna.—

Daj Boże wam szczęśliwie święta przepędzić i zdrowo: kiedyż się zdaniemy ostatecznie i podamy sobie ręce do uścisku? Teraz mam was zawsze przed oczyma, bo odczytuje tom 25 zbioru powieści wydawanych we Lwowie. Pozdrawiam was serdecznie przyjaciel i sługa.

Kudwojnicki.—

Lewental i Redaktorzy obiedwu Kłosów i Biblioteki, zasyłają swe pozdrowienie i ukłony.

65 ~~920~~

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Warszawa, dnia 12 Stycznia 1873 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Nasamprzód przesyłam Wam w imieniu Redakcyi naszéj życzenia Nowego-Roku. Daj Wam Boże! zdrowie i pomyślność. Zapytuje i proszę o pewny termin kiedy dla Biblioteki rozpocznie nadesłać początek powieści nowéj; gdyż układ Zeszytów zależy od tego: pamiętanie bowiem że zawsze na miesiąc wprzód drukuje się Numer Biblioteki. Otóż zachodzi pytanie, czy zaczniemy w Lutym na Marzec, czy w Marcu na Kwiecień.

Łączę wyrazy przyjaźni i szacunku Wasz
Sobieszczański

Co do artykułu do album zbiorowego w następnym liście doniosę.

Warszawa 30 Sierpnia 1873 r.

REDAKCYA KŁOSÓW.
WIDOK, 1566[a].

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Dziś odebrałem Wasz list i odpisuję. Dla P. Karola zrobiłem już w Bibliotece. Prosimy o obraz wschodu który zna – ziemia i ludzie – oświata i literatura: handel i przemysł, to jest treść do tych rozpraw. Zapłacimy podług zasad przyjętych w Redakcyi od 15 do 20 Rsr: za arkusz druku. Co do Kłosów niewątpię że Lewental chętnie przyjmie korespondencyje. Równocześnie z tym listem piszę do niego do Wiednia gdzie bawi i daję wypis z Waszego listu, co do Brzozowskiego i Hr. Sierakowskiego. Rozmówicie się z nim, bo Wasz adres posyłam mu. Lewestam jest w Wiedniu, pewnie zapotrzebuje ze wschodu wiadomości do swego Wieku: to istnie zadatkowie najlepiej. Spieszę ten list wysłać do Was: a teraz pozdrawiam serdecznie jako niezmienny przyjaciel i sługa

Ludw. Jenike.—

S. LEWENTAL,
WYDAWCA „KŁOSÓW".
Widok, Nr. 1566a.

Warszawa d. 6 Sierpnia 1873 r.
Ulica Złota. № 16.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

W tej chwili otrzymuję list od Lewentala z Wiednia, w którym Was prosi o prace Brzozowskiego do Kłosów i wyszczególnię Hr. Sierakowskiego z rycinami. Oczekuję więc takowych. W Bibliotece ma otwartą także drogę, aby przysyłał. Równocześnie odebrany list od J. I. Hodiego do Was załączam.

Serdeczne pozdrowienie i polepszenia zdrowia w Meran.

Wasz przyjaciel i sługa
[illegible]

Pan J. I. Kraszewski
Wien. Redaction du Danube. Kolowratring 9.

Warszawa, dnia 6 Listopad 1873. r.

Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota. 16.

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Hr: Cosel skończona, powieść już kończę, w Zeszycie Grudniowym r. b. Redakcyja upoważniła mnie do proszenia was o nową powieść, pod warunkami jakie podane. Oczekuję odpowiedzi pomyślnej z utęsknieniem. Lewenthal otrzymał upoważnienie na „Bibliotekę dzieł celniejszych" podałem mu projekt, aby z Waszych prac wyjąć: Studya literackie, Wędrówki fantastyczne i inne niewszedłe do zbioru powieści. Dobrze byłoby, gdybyście i sami stosowne mu podali. Są to rzeczy wyczerpane, a tak piękne i pożądane. Dwa listy Wasze do [illegible] [illegible] Dekretem, za Październik zaraz ten drukowałem: na Listopad pójdzie

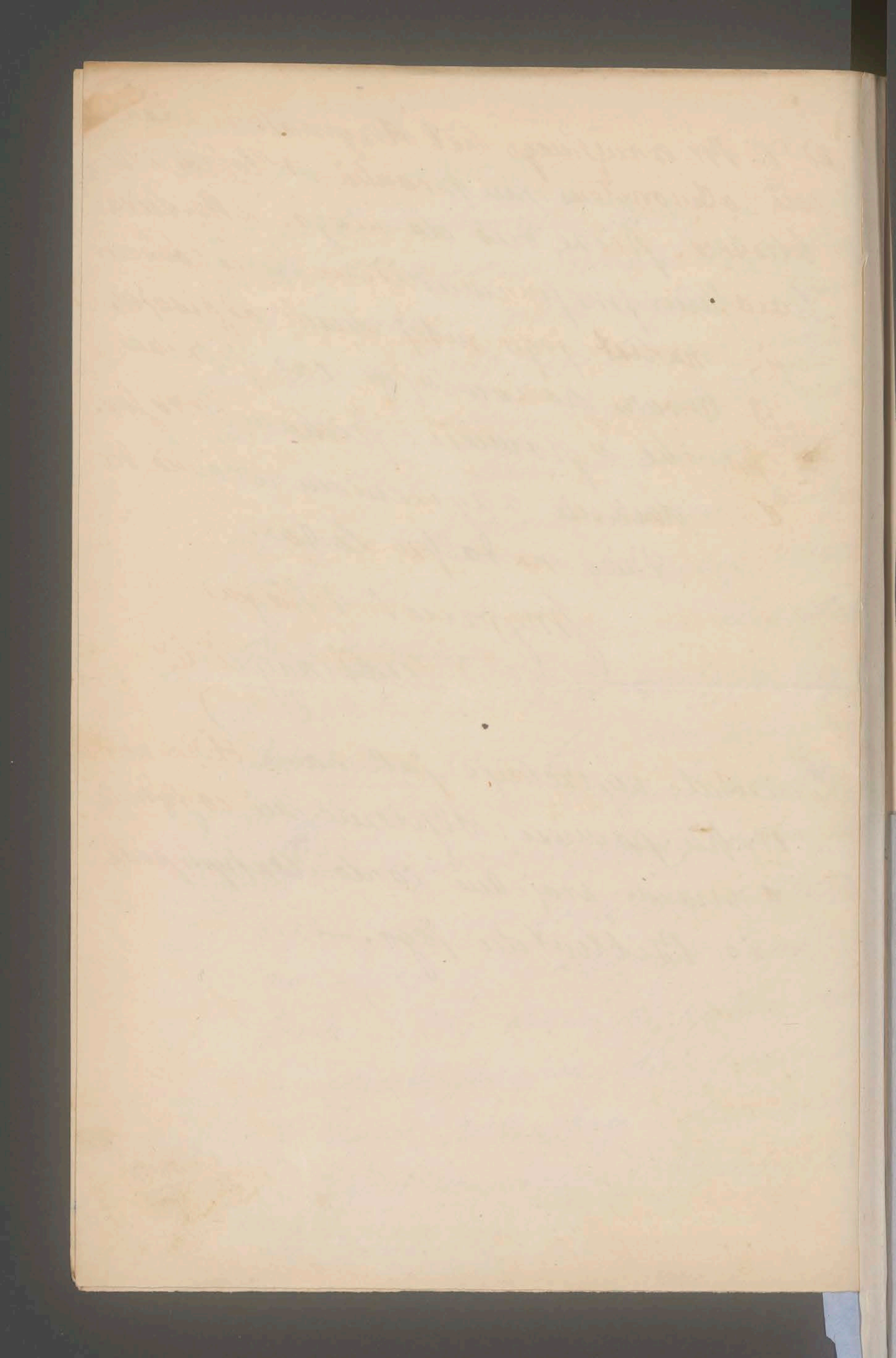
w

w początkach Grudnia r. b.-
Był tu Z. Kaczkowski, którego widać Kraj
widzieński ze swych murów wygnał: sprze
dał Ungrowi nowe wydanie swych
powieści za 3400 Rsr: u mnie nie był, coś
dać bał się ażebym nie zażądał zwrotu
10,000 Złp: które winien naszej Re-
dakcyi, lub nową powieść. Dostyma
zbaniała i chwa na nerwy: zwykła
do kolei starych panien. Lewestam
źle jest, daj Boże ażeby się wygrze
bał. Wiek dobił się 3000 prenumera
torów. Pomimo cierpień umysł zdro-
wy i ciągle nad swem pismem pra-
cuje. Cyprian Walewski niebezpiecz
nie chory: astma go dusi i woda w
sercu.- Mój Boże! wszystkie warun
ki ma do przejścia. tak pracowity
i nam potrzebny i dzieci musze
o tego szlachetnego człowieka i pra-
cownika.-

Od P. Brzozowskiego list otrzymałem z Laody ceń: odwrotnym mu przesłali w Kłosach i Bibliotece. Piszę dziś do niego. Z Hr. Seiva kowskim przeprowadziłem korespondencyję — na list jego w tej chwili odpisuje. A teraz ponawiając raz jeszcze prośbę o powieść: piszę Wasze Dobrodzieju z życzeniem zdrowia dalszego na dalsze lata.

Przyjaciel i sługa
J. Unterwajnicki

Lewental wyrzeka, jak ktoś dla dziedzica na Waszą powieść. Odpiszcie mi co sądzicie o moim projekcie co do Waszych prac do Biblioteki jego. —



REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Dn. 13 Listopada 1873 r.
Ulica Złota. N° 16.

Szanowny i kochany panie Józefie. –

Na list ostatni z d. 8 bm. śpieszam z odpowiedzią. Redakcyja Biblioteki Warsz. nie zmienia wasego tematu historycznego i czeka za prawo drukuje. Lewental z radością zgodził się na temat Grunwaldowski, i ma nadzieję, że otrzyma nam nadesłać ażebyśmy mogli drukować z początkiem N. Roku 1874 od 1. stycznia. Donieście nam z pewnością, czy liczyć na to możemy. Kaszewski zrobił umowę z Ungrem na same powieści: owoż do Biblioteki przy radziłem Lewentalowi wziąść „Kobietę polską" w 3 tomach. ale on ją sprzedał spółce tygodnika. Mieliście w niej udział dajcie nam radę, do kogo się udać i jak postąpić. Tygodnik jest to nie-

my

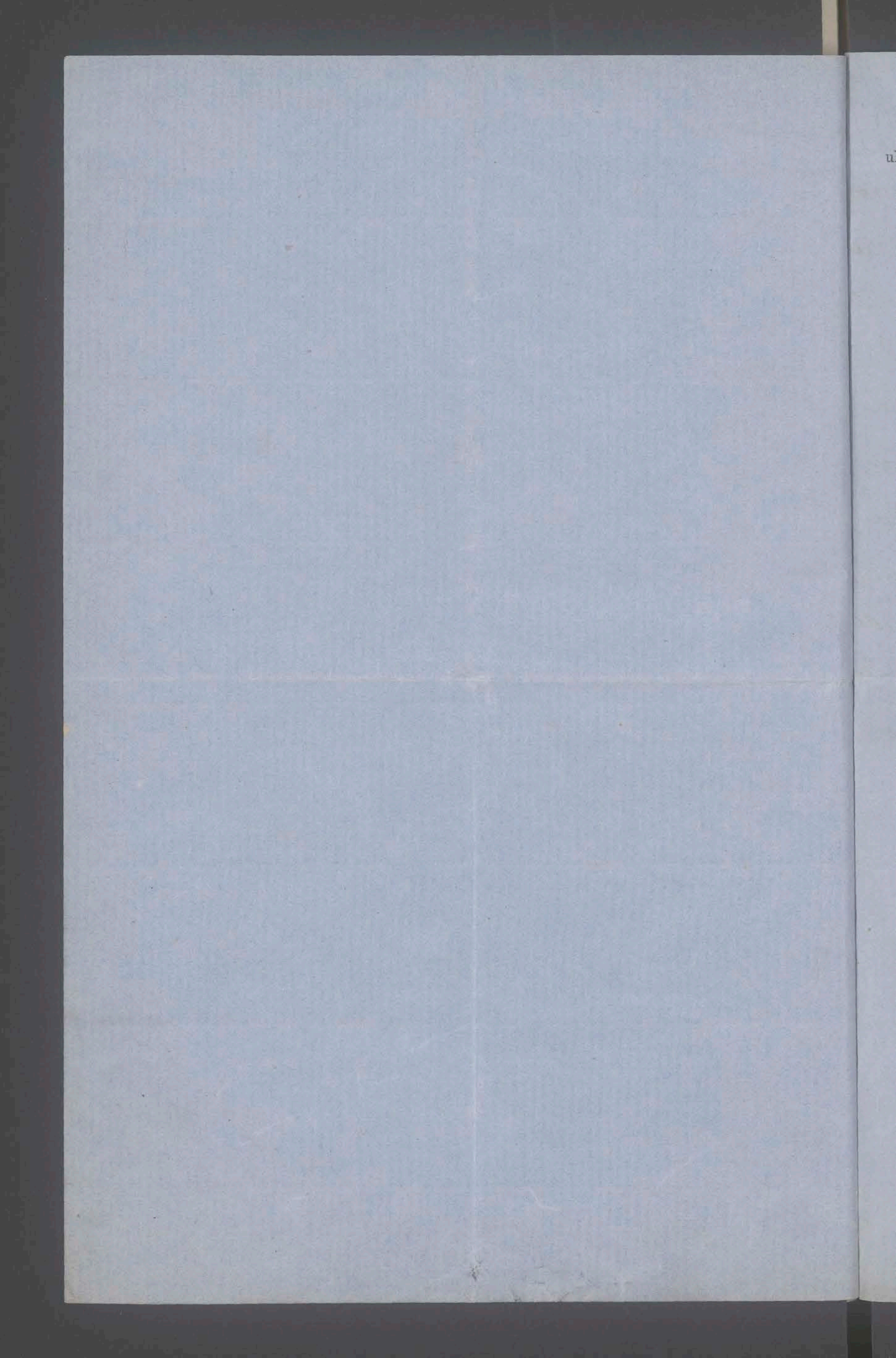
my, ale kto spadkobierca, upadłej spółki. przy tem
w tym interesie równocześnie do Grocy.
O Litwie Waszej ani myśleć niemożna, bo
nie przejdzie, lubo pierwszy nasz wybór
padł na nią. –
Lewestam, który dla bólu w prawej ręce pi-
sać niemoże, zobowiązał mnie prosić
Was bracia, Panie Józefie o pozwolenie
dla Wielu, zostawiając Wam wybór
treści. Jeżeli zażądanie zaliczki naj-
chętniej prześle, tak jak i nasza Bi-
blioteka.

Do Sieraków[skiego] pisałem, że wolej for-
mie jak chce dawać ryciny i tylko
objaśnienia do nich, drukować niemo-
żemy: bo chcemy jego uważań gradu-
ży i ugodego opisu. Wojni[łłowicz]
ma być dziś u mnie z rękopismem
od niego. Zobaczę co się da zrobić. –
Krasiński u Estreichera prosił aby
mu wypisał co on pisał: Kanded[?]
pamięci mu zostawił własnych dzieł.
Wiłłowiska może dostać tłumaczenie

do Biblioteki Lewentala: mówiliśmy o tym
z Lewestamem, który główną jej ma redak-
cyę. Myśl Wasza Szekspira wyborna, to
mi nasunęło Makphersona. Dramatycy
u nas Krasicki, Kniaźnin, Niemcewicz;
Brodziński, Gorzczyński i Ilnicka.-
Pracujemy teraz z Kraszewskim u Lewe-
stama nad ułożeniem planu, i pro-
spektu, który pokazać się musi przed
Nowym-Rokiem. Upadek Tellusa i
u nas trochę oddziałał. Co do Wasze-
go Dzieła, które mi raczyliście ofia-
rować, to napiszcie że to dla mnie
i przyślijcie na ręce Gebethnera i
Wolffa, a ja wydostanę.

Ściskam Was serdecznie
przyjaciel i sługa
Sowiński

Wgo J. J. Kraszewski
w Dreźnie.-



REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Warszawa 22 Grudnia 1873.

Szanowny Panie Józefie.

Życzenia serdeczne od nas wszystkich, którzy Was kochają i wielbią.—
Talarów sto wysłała księgarnia Gebethnera i Wolfa z polecenia Redakcyi Biblioteki Warsz., jako zaliczkę żądanej dopłaty na dwa tomy dajemy talarów 50 na całą powieść.—
Czekam do Kłosów na powieść Waszą, i gniewać się nie będziemy otrzymawszy 3 tomy zamiast dwóch..
Po niefortunnym obiegu sprawy z p. Zawadzkim o Witolorandę, wracamy znowu do studyów litewskich. W układzie wydawnictwa dla najbliższych tomów, studya te nam właśnie przypadną dobrze na 3 lub 4 kwartał 1874 roku.—

Za otrzymaniem pierwszego tomu
zaraz druk w Kłosach rozpoczną.
Gebethner mi mówił o zamierzo-
nym wydawnictwie całego dzie-
ła pod Waszą Redakcyją
jako o rzeczy skończonej. Ma
ta publikacyja objąć X tomów,
czyje zaś wejdą przekłady, to
Wy zadecydujecie. Po otrzyma-
niu zaliczki, raczcie mnie zawia-
domić na kiedy Red. Bibl. Warsz.
liczyć może że otrzyma powieść
żądaną. Ściskam Was i
pozdrawiam

Przyjaciel i druh stary
Wójcicki.

Wsz. J. I. Kraszewski.

Warszawa, dnia 24 Stycznia 1874. r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota N 16.-

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Niechże Ci Bóg płaci i dodaje sił i zdro-
wia, za Krzyżaków, za Petkę, co czy-
tam chciwie, i za Kr. Kofel, które
plebs rozchwytuje dalowie. Dwa
pierwsze obrazy historyczne mają
wyborny koloryt dziejowy, a mogę
Mass w tym upewnić, bo znam do
głębi obu czasy i postaci. Czekamy
na powieść obiecaną do Biblioteki
naszej: płakujemy się na teraz jak
możemy. Wolff mi mówił że już
zaliczkę otrzymaliście, proszę więc
tylko o wiadomość, na kiedy z pewno
już rachować możemy, przybycie
nowego gościa w nasze progi. Kacz-
kowskiego powieść miała nie być; Un-
ger

ger sparzył się na tej spekulacyi. Dał mu
Rsr: 3400, a u Gebethnera i Wolffa
ma 40 prenumeratorów gdzie bywało
inne od 200 do 400 egzemplarzy. -
Wislickiego nowe 50 tomów, gorzej je
szcze idą: jakoś publika zgłupiała
otrzeźwieje. Na Bibliotekę przy Ateneum
mieli jest zwolenników, ale czy poj-
dzie jak dzieła Korzeniowskiego nie
wiem: zawsze dobrze wydawca wyj-
dzie. Ja mu radziłem samą litera-
turę polską - chwycił się i obcej; a z
ogromu nie łatwo wybrnięcie, gdy-
sama nasza, wystarczyłaby na dłu-
gie lata, tym bardziej, że wypław-
mój wygodniły i wyborowe przeta-
dy. Dotąd u nas głucha cisza: czy
będzie następca zmarłego Namiestni-
ka, niewiadomo. Oczekując wszyst-
kiej odpowiedzi ściskam serdecznie
Kochany Przyjaciel i Wasz
niezmienny
Kaz Wojcicki

Posłałem was satyry Krasickiego i naprzeciwko prośę za rewersem zwróci po zużytkowaniu do Lewentala, bo to z komplettu dałem a za żadne pieniądze już drugiego nie dostałbym. —

Redakcya
Biblioteki Warszawskiéj.
Adres: ulica Mazowiecka No 4.

Warszawa, dnia 15 Marca 1874 r.

Szanowny i kochany Panie
Józefie! —

Za dni kilka Wasze Imieniny. Redakcya nasza pamięta o tém, i przesyła Wam najserdeczniejsze życzenia. Oby Bóg dobry dał Wam długie życie i czerstwe zdrowie na pociechę i pożytek nasz. W imieniu Redakcyi jako upoważniony od niéj, piszę do Was i ściskam serdecznie

Wójcicki

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Warszawa d. 24 Marca 1874 r.

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Pełne serdecznego uczucia pismo Wasze odebrałem. Dziś wieczorem odczytam zebranym komplecie całej Redakcyi. Co pisaliście mi o Waszej pogawędce upraszamy takową do Kłosów: Radbym wiedzieć z jakiego źródła, daliście Jagielle bo działa, kiedy nasze wiadomości mówią o 2 armatach tylko jakie mieli Krzyżacy i te wzięte zostały pod Grunwaldem. Powieść Wasza szczególniej się podobała wszystkim, z zachwyceniem ją czytają. Ja dziwię się wyborowemu kolorytowi historycznemu który znajduję i w Waszym Petce ciekawy jestem dalszego sprawowania się pięknej Toruńianki.

Rękopismu Waszego Brukbla nieodebrał-
tem, nie wiem o nim donieść Wam
niemogę. Ściskam Was serdecznie
Przyjaciel i dawny wierny
[illegible]

W. J. I. Kraszewski
w Dreźnie.–

77 / 70

Warszawa d. 24 Kwietnia 1874 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie.

Korzystam z dobrej sposobności i piszę do Was. Dziękując najprzód za pamięć o św. Kazimierzu. Powieść Hrabina Kosel drukuje się bez przerwy, pociągnie się ona przez 7 jeszcze zeszytów. Sama się chwali nie potrzebuje pochwały. Lenartowicz wybiera się do Karlsbad pisał do mnie d: 17 bm. – Warszawa zrobiła się teraz strasznie drogiem miastem: w tej chwili wszyscy właściciele jakby dali sobie słowo popodnosili komorne znacznie, a potrzeby do życia wszystkie ogromnie podrożały. Żydów mieliśmy 70.000 od 1865 przybyło małych mieszkańców co wynieśli się z Litwy i dalszych gubernii 20000, mamy teraz 90000 z górą jawnych żydów: to ludności większa jak ja pamiętam w 1814 Warszawę bo wtedy przy cała narodowości z 10,000 żydów wynosiła tylko 70000. Dodajcie do tego przeszło 2000 rodzin szlachty, dawnych właścicieli ziemskich, co uciekła od roli, Niemców do 40000, obcych do 30,000, a macie ludności która zatraca charakterystykę Warszawy pierwotną. Od Waszego wyjazdu tym czasem zaledwo

Kilka domów zbudowano nowych, pomiędzy
tymi monstrualny Kronenberga za miljon
rubli. Brat też czyni niepłaci, a dotąd
ruchu budowlanego wstępnym do postrze-
niewidzimy. Córka L. Kronenberga
idzie za syna Karnickiego Senatora, któ-
ry opowiadał Xięcia Madridzita goła z
mitrą i duchem. Kronenberg odmówił
ale mówi: „Córkę chcę dać człowieka pra-
cującego i wykształconego: gdyby te był
Pana syn to co innego." Więc tem opinia
za syna i interes skończony. Daje
procentu 60,000 rs. Syn zaś P. Leo-
polda żeni się z Epsteinówną. Przyszła
P. Karnicka przyjmuje wyznanie
katolickie.—

U nas mnożą się a mnożą pisma: młoda
prasa zgodziem deptania tradycyji, a
naczele z pozytywizmem i Darwiniz-
mem w ustach i sercu, z głową dumnie w-
zniesioną, szydzi z nas starych i powia-
da, jakoby że jest wyrazem postępu.
Za tą ideą idzie egoizm straszny i zby-
tek. Smutno mi patrzeć na te chorobliwe

78

zpodziewane, co tym boleśniejsze, że najsilniejsze podpory
jakie mieliśmy w naszych kobietach, chwieją się zaraz
naraz! Obym norę jak borsuk mógł znaleźć i dalej
się gdzie zakopać.

Ruch wielki w mieście budzi benefis J. Królikowskiego który będzie w tę sobotę. Grać będą Mazepę Słowackiego. Bilety w ciągu jednego dnia rozchwytano. Już jest emerytem bo skończył 13 b. m. 35 lat służby artystycznej. — Na zdrowiu wiele podupadł, potrzebuje też wytchnienia.

O znajomych nie piszę, bo mało gawędka i ta jak śnieg niknie wraz. Z pism Świek Lewe stawna na niedoli pierwsze i pewnym jestem że obu Gazetom ciosy niemało zada. Tuli wszę ściskając Was serdecznie i polecając się Waszej drogiej dla mnie pamięci

[illegible]

Wielmożny

J. J. Kraszewski.

w Dreźnie.

Warszawa, dnia 28 Czerwca 1874. r.

Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota № 16.

Szanowny i Kochany Panie
Józefie!

Zgłaszam się znowu z prośbą o powieść dla naszego pisma. O ile sądzić mogę, z zakończeniem Brühla, zostawiliście sobie wrota, do pójścia dalej, i z tego wyjdzie ciąg nieprzerwany pomiędzy Kosel, i Brühlem. Czekać będę odpowiedzi Waszej, oby tylko pomyślnej. Ja z żoną wybieram się w pierwszych dniach Sierpnia do Swoszowic do kąpieli siarczanych pod Krakowem. Jeżeli zużytkowane są tomiki satyr Krasickiego i Naruszewicza proszę o odesłanie do Redakcyi Kłosów. Czytałem, że jedziecie do Sztokholmu, czy z tej przejażdżki nie będzie co dla nas, albo do

Kłosów

Witosów.

Łączę wyrazy przyjaźni i nie-
zmiennego szacunku
Wasz sługa i stały wielbiciel

Teodor Woycicki

Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota N° 16.

Warszawa, dnia 8 Lipca 1874. r.

Szanowny i kochany panie Józefie!

Dzięki Bogu z nim moją myślą trafił Wam do smaku. Potrzebowali będziemy Grzybka na początku Listopada jeżeli to być może, w ostatnim razie w Styczniu albo w Lutym 1875, ta pamiętając, że drukujemy każdy zeszyt miesiąc naprzód, a pragnąłbym rozpocząć Bibliotekę nowym utworem Waszym. Lubowski przesłał Wam przez Gebethnera egzemplarz Satyr Opalińskiego do druku. Historya o pijanicy o którym być nie jest satyrą, tylko najwyborniejszą komedyją Piotra Baryki z czasów Władysława IV. Intermedya w niej są rzeczywiście wybornemi satyrami. Pisałem o tym w moim Teatrze starożytnym. W Sztokholmie ujrzycie pamiątki nasze które Eust: Tyszkiewicz opisał, a jest ich niemało. Lewental wyjechał

wyjechał wczoraj przez Wiedeń do Marienbadu
zobaczę się z nim ostatecznie, wraca z końcem
Sierpnia. Co do Sierakowskiego bieda
że pisać dobrze po polsku nie umie.
Pisałem do niego i teraz napisze,
co nadesłał zaraz wysłałem [illegible], w
których była jego praca.
Bóg zapłać za dobre życzenia: sta-
ruszki bardzo chory na kamień:
czy się wygrzebie wątpię. [illegible]
[illegible] około 10 [illegible].

Ściskam Was serdecznie
Sługa i przyjaciel
KWWójcicki

Szanowny i Kochany Panie

Józefie!

Pisałem do Was niedawno jako bi-
bliotekarz Wadzi; teraz piszę jako
dodatek do listu Bronisława
Przyrembla, prosząc Cię o gorą-
ce poparcie jego zamysłów i pocz-
ciwych dążności... Naszym obo-
wiązkiem świętym jest takich
pracowników wspierać, boć
tacy godnymi po nas zosta-
ną następcami. Honorarja
jak w listach przyjęte, i
zaliczki żądane natychmiast

będą przesłane.

Pozdrawiam Was serdecznie

przyjaciel i dobry to-

warzysz

Modrzejewski

Warszawa

D. 23 Lipca

1874 r. –

Warszawa, dnia 3 Paździer. 1874 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Adres: ulica

Szanowny i Kochany Panie
Józefie.—

Donoszę Wam, że już Brühla kończy-
my, i przypominamy o dawnej
obietnicy. Chciwie tu wszyscy czy-
tamy Brühla, boć też to śliczna
jest powieść. Polecając Waszej
pamięci naszą Bibliotekę,
ślę wyrazy szacunku
i uwielbienia jako
stary przyjaciel i
druh dawny.

K Wł Wójcicki

Warszawa, dnia 10 Listopad 1874 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Adres: ulica Nowy-Świat. 68.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Weksel na żądanych 150 pod datą 22 Pazdziernika wysłany został. proszę Cię teraz o wiadomość na kiedy będę mógł liczyć z pewnością nadesłanie rękopismu. My obecnie kończymy 34 istnienia Biblioteki Warszawskiej, dołączając w całości do tego zbioru, spis bibliograficzny przez Estrejchera ułożony. Zaczynamy więc nową, oddzielną Seryję, którą i zewnętrznie pragniemy odznaczyć.

Ściskam was serdecznie
Przyjaciel i druh stary
Wójcicki

Wmu J. I. Kraszewskiemu.-

Dn. 17 Listopada 1874 r.

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Kochany i drogi panie Józefie!

Czekać cierpliwie będziemy na Brühla część
ostatnią, oprawioną wedle woli i roz-
miarów: 2a część stanie już wydruko-
wanem każdego czytelnika porywa.
Miarkuję że komedyję Barylki potrzebu-
jecie do satyryków, których macie
przydawać do Biblioteki przy Kłosach
jakoż intermezza owe są rzeczywiście
wybornemi satyrami z czasów Włady-
sława IV. Postaram się wkrótce o
przepisanie i sam skolacyonuję z
oryginałem, ale przepisanie dobre będzie
kosztowało do 10 rsr: czy się godzisz
przeto, ażeby tę należność potrącić
z honoraryum za 3 część Brühla,
bo przepisywaczowi trzeba będzie
zaraz zapłacić. Proszę o upoważ-
nienie.
U nas za p. Andrzeja odbyła się cicha
i krótka wotywa u św. Krzyża trupia
ale

ale dał krótko, że zapowiedziana na 10ą
rano spóźniła się o kwadrans potem.
Wiele osób niezgodziło zawinę. Miał
ją X. Jakubowski.–
Był tu Bielowski, dobrze wygląda ale
smutną wiadomość mi przywiózł, że
Kremer umarł na piersiach. A po-
żegnałem go czerstwego i zdrowego.
Strach jak naszych śmierć zmiata!
Człowiek coraz samotniejszy. Jeszcze
ze starych znajomości Waga, odyniec
i kilku z radożyjących Bibl: Wadłej
co się trzymamy. Zmartwiła nas
Wasza słabość: trzeba dobrze ułożyć
odemnie. Niech Bóg da zdrowie.
Wasz syn wystawił we wyborowym
miejscu, bo obok Tivoli przy Lu-
nym placu, śliczny dom z ładnym
komfortem: ale mieszkania diable
drogie. Za 6 pokoi z wygodami i
łazienką 1700 Rs. Toć to Aneba
magnata na Zaptaleinie do 12,000
rocznie! Wzięto 200 domów, ale

ani przemysłu nie składa obfitymi kościoły. Pokazuje się że mamy wielu bogaczów, ale jeszcze że w większej połowie bankrutów: a dla średniej klasy, do której się policzam nie masz wygodnego pomieszkania!

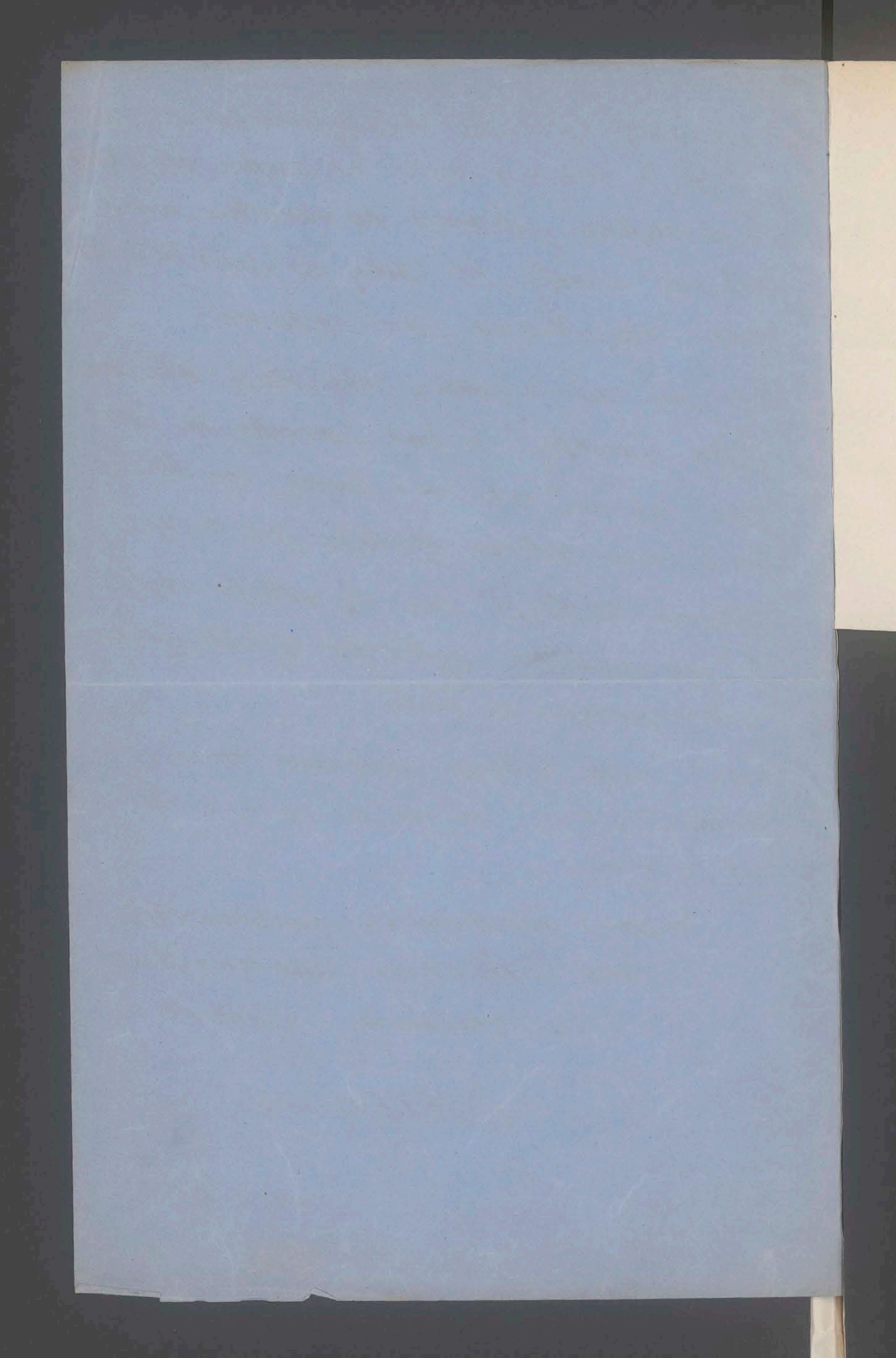
Piszecie mi o swoich kłopotach: oby was Bóg pocieszył i dał pociechę: ja jestem pod niemi, ale nie stracę, bo bliżej już wiecznego spokoju jak dalej!

Album Matejki już się odbija: będzie to pomnikowe wydanie z przepychem nieznanym u nas.

Jeżeli moje satyry przedane wam już niepotrzebne, odeślijcie na ręce Redakcyi Kłosów.

Czekam odpowiedzi, pozdrawiając Was serdecznie jako druh stary i niezmienny przyjaciel

K. W. Wójcicki

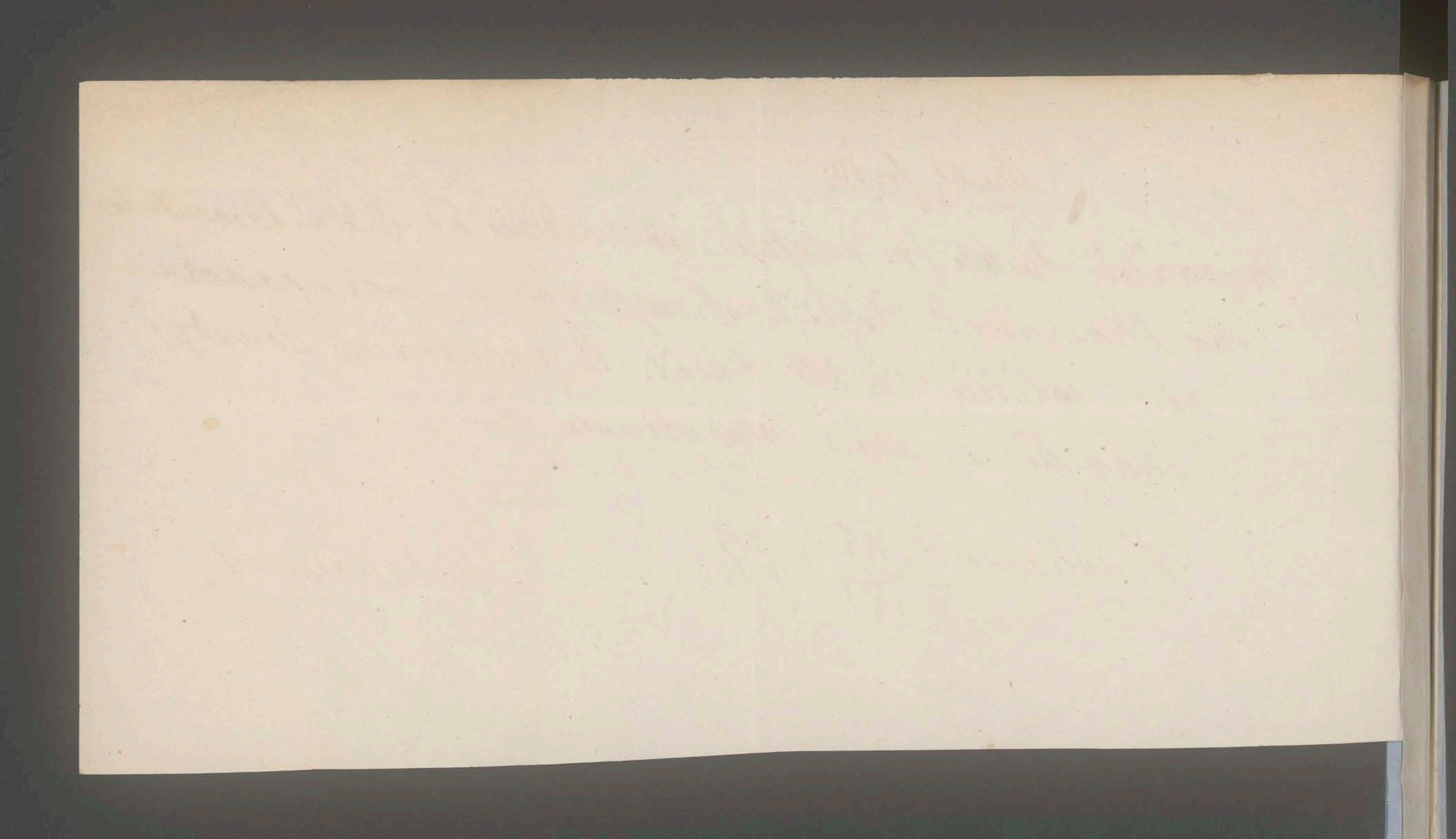


85 ~~776~~

Rubli sr: 10:

Wyraźnie Rubli sr: dziesięć. odebrałem od W-go S. Lewentala na Rachunek J. I. Kraszewskiego i Jego upoważnienia w liczbie rs. 20 umów: za przepisanie komedji Baryłko z czasów Władysława IV.

Warszawa d. 25/XI 74. [illegible]



Dz 11/XII 74.

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Donoszę Wam najprzód że Baryka przepisa-
ny: teraz tylko skolacyonuję i prze-
ślę w pierwszym tygodniu. Rękopism
przesłanie pod adresem księgarni
Gebethnera i Wolffa waszej powieści
której lepszy tytuł będzie „Z siedmio-
letniej wojny." Ponieważ na mie-
siąc wprzód drukuje się zeszyt, tak
że na styczeń już [illegible]
[illegible]: dobrze byłoby ażeby
Wasza powieść zacząć można choć
w zeszycie Lutowym, to jest dru-
kującym się w styczniu 1875.-
Proszę mi donieść wiele egzempla-
rzy odbitek z Brühla chcecie
mieć? Baryka drogocenna rzecz
do satyr: Dzieła, których mi ofia-
rowali Dostawcie nieotrzymałem
wcale, lubo gdyby było nadesłane
z napisem

z napisem że dla mnie, wydobyłbym sobie
przepraszam za opóźnienie z Baryk
ale zrobić musiałem na otrzyma
nie oryginału: potem miałem do
na parę dni i przepisywać musia
w nocy pracować. Do drukarni [illegible]
które podniosłem u Lewentala
za pośpiech i staranność wpisowa
dopłaciłem jeszcze Rsr: 5 [illegible]

Do Wieku jako wspólnik przystąpił
Zaleski autor komedyi Z postępem:
syn mecenasa, zaliczywszy 18000 rs
Lewestam wyjeżdża na nasze święta
do Petersburga dla uzyskania po
zwolenia aby mógł się podpisywać
w Gazecie polskiej jako Redaktor
wystąpił szwagier L. Kronenberga
Leo, a pomaga mu Chłapowski
mąż Modrzejewskiej. – Życzę Wam
z serca zdrowia, które nam jest
tak drogie jak własne, a przy

nadchodzących Świętach szczere życzenia wszystkiego dobrego, a najprzód zdrowia.

Wasz przyjaciel i sługa

[illegible]



778
89

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

D. 29/XII 74.

Szanowny i kochany panie Józefie!

Niewątpliwie Bazyli wam pierwej przesłał
aż sam skolacyjonuje, co dopiero
w te święta niewychodząc nigdzie do-
pełniłem. Intermezza są to nieprze-
tłumaczone satyryczne obrazki. Spo-
dziewam się przeto, że gdy dobry Bóg
poprawi wam zdrowie, przyszlecie
ukończone dzieło o satyrykach
do Biblioteki przy Kłosach, która
drugi rok życia zaczyna a wyszła
już z Obozem Wallensteina w wybor-
nym przekładzie Wł. Sabowskiego
i Hipolitem Boratyńskim w po-
prawionem przekładzie na tle J. K.
Ordynca. Żądane zostały: Wolff
już wam przesłał: czekamy pierw-
szego tomu rękopismu. Sług przysyłał
następnego wspólpracownika Arystofanesa
miły

miły to i sympatyczny człowiek, pozna-
łem go dopiero, lubo my oddawna
korespondowali z sobą. Przegląd Tygo-
dniowy stracił zgórą 2000 prenume-
ratorów i wogóle tak zwana młoda
prasa, bokami robi. Za obietnicę
dzieła Waszego serdecznie dziękuję:
prześlę Wam swoje 2 prace jak
tylko wyjdą z pod prasy. — U nas
śnieg duży, powinna by sanna
niegodziwa dla wybojów, aż łzy
trzeba. Album Matejki wyszedł
pierwszy zeszyt, i przepychem wyda-
nia ogólny wywołuje podziw. —

Przy nadchodzącym N. Roku przyj-
mijcie szczere z serca życzenia
naprzód zdrowia tak drogiego
dla nas wszystkich, a potem po-
myślności i spokoju ducha:

Stary przyjaciel i towarzysz

K. Wł. Wójcicki. —

90

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566 a (nowy 12)

W WARSZAWIE.

75?

Szanowny Panie Józefie!

Z powodu, żem odbolał serdecznie, ostatnie moje pożegnanie z l. walecznemi, nie przedstawiałem waszego żądania co do podwyżki; ale będzie pewno, że załatwiemy to po bratersku. Teraz tylko będę z gorączkową niecierpliwością waszego pierwszego tomu powieści dla Kłosów: przedmiot pyszny. Przypominam wam prześliczne ustępy w dziele M. Dziedupyckiego, i Stryjkowskiego, wspaniałym szczegółowy opis nietylko miejscowości, ale i pogody dnia tego po łacinie despryska: przypominam pieśń o bitwie pod Grunwaldem. Wspominałem o niej Błażowski w przekładzie Kroniera, aż się cała po polsku znalazła, któ-
ra

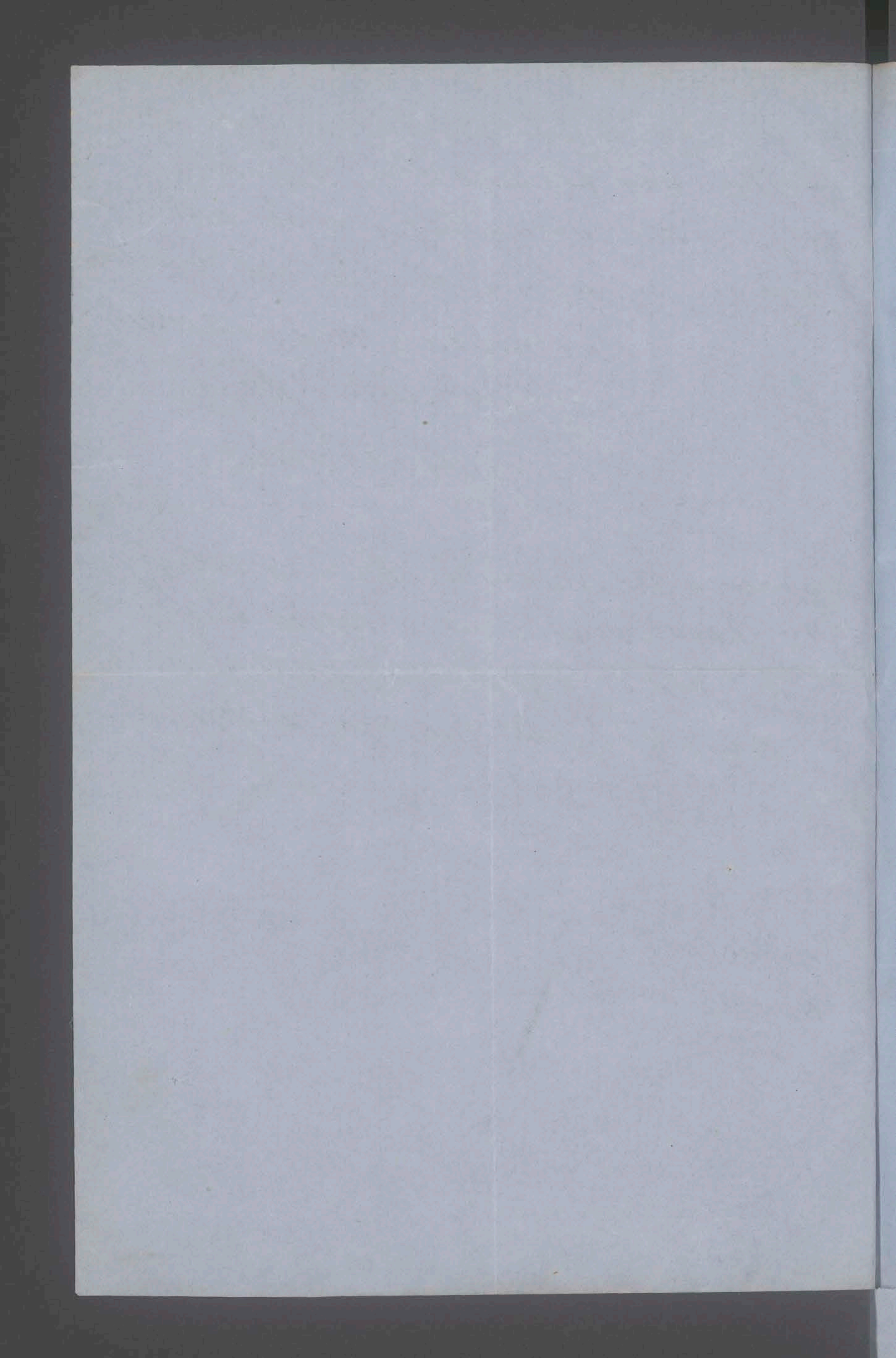
rą drukowałem w Bibliotece Warsz.—
Lewestam jednocześnie drugi więc zapy-
tzenie, i prośby gdy podajecie
dwa przedmioty, z których żadnego nie
pisze sam, bo ciągle przeważnego
boli: trzyma się jeszcze dobrze; o
przynajmniej tytuła sposobu, bo przez
pięć tygodni dziennik tylko wpada.
Deliberujemy co dać Wileńskiej do
tłumaczenia z angielskiego czy
niemieckiego, bo znamy ją i wie-
my, że ma styl zbyt miękki
i nieoględny. Ja proponuję do
Biblioteki najcelniejszych utwo-
rów Osyana wymienionego prze-
zym Kniaźnin: myśl tę popiera
Chodźko: jakie wasze panie
Józefie zdanie?
Co do zaliczki z Biblioteki Warsz.
otwarcie napiszcie, abyśmy
się starali o spełnienie waszego

życzenia. Kr. Kozel w oddzielnej wydajemy odbitce, aby się nieco odbić, tym więcej że w tym roku straciliśmy do 300 prenumeratorów. Czy zeszyty odbieracie regularnie.

Pozdrawiam Was serdecznie
Przyjaciel i Sługa
Włodz. Wagnicki

Wydawca za przedruk płaci za arkusz po 10 Rsr: wybraliśmy Wasze Studya: ja radzę wędrówki fantastyczne, gdy o Litwie nie ma co myśleć.

Wy. J. J. Kraszewski
w Dreznie.



D. 17/2 75 r.

190/92

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Pierwsze dwa rozdziały z Siedmioletniej wojny, już wydrukowałem w Zeszycie na marzec, w których tak jaskrawo występuje Fryderyk Wielki, bez zmiany kommatu. Oczekuję teraz wiadomości kiedy tom 2gi nadpłynie abym mógł się rozkładem porządkować na zeszyty. – Czy prędko ukończysz Satyry? Rad jestem że mam wiadomości pocieszające o Waszym. Niech Bóg da czerstwości na długie lata. Ściskam Was serdecznie jako stary druh wierny i przyjaciel

K W Wójcicki



93

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

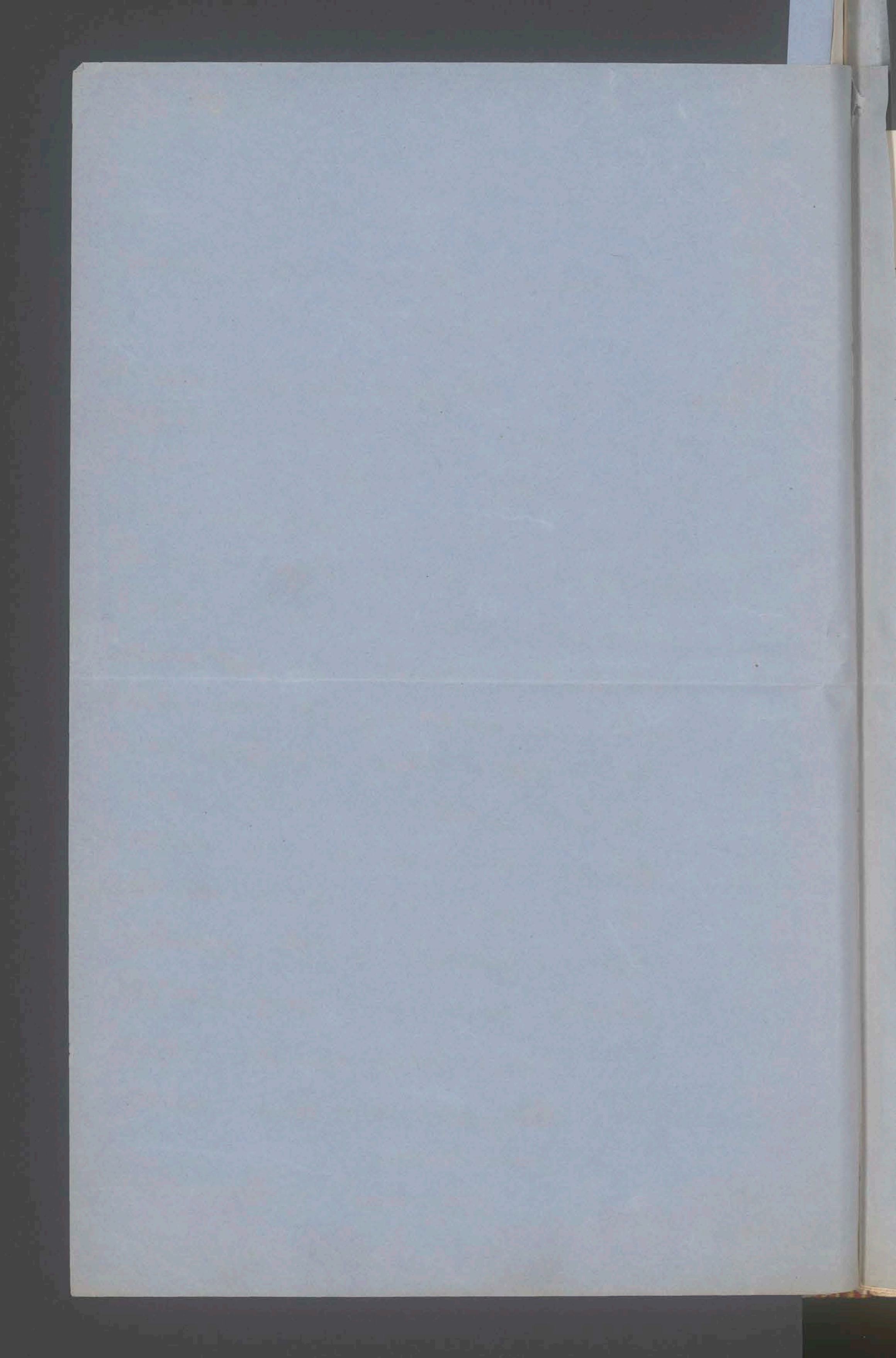
Szanowny, [illegible] i drogi panie Józefie!

Otóż i dzień Waszych Imienin: dwie Re-dakcye które reprezentuję: Biblioteki Warszawskiej i Kłosów, przesyłają Ci serdeczne a szczere powinszowania. Daj Boże! abyśmy długo jeszcze te życzenia posyłać Wam mogli. — Artykuł o Elzasie już jest w moim ręku, ale zobowiązał mnie Lewen-tal prosić Was, ażebyście go w Kłosach zostawili raczej, gdyż będzie niezawodnie, gdy [illegible] na [illegible] nadejdzie. Jeżeli zaś stanow-czo zażądacie zwrotu, spełnię Wasze życzenie natychmiast. —

Niech Boża opieka i Jego błogosławieństwo czuwa nad Wami.

Warszawa 16 Marca 1875 r. —

przyjaciel i stary druh
[illegible]



Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Nowy Świat N. 68.

Warszawa, dnia 9 Lipca 1875. r.

Szanowny, kochany i drogi Panie
Józefie!

Mam wiadomość że z Vichy wracacie;
jak zdrowie Wasze? pytać się o nie
trzeba, patrzę jak śmierć wykasza
nasz szczupły zastęp, i [illegible] z
trwogą spoglądam za siebie, czy do-
patrzę zastępców. ale pusto i głucho
dotąd. Znowu przychodzi kołatać
do Was w imieniu naszej Redak-
cyi o powieść na tle historycznym.
Trylogium które drukowałem
zachwyt u nas wywołało. Jak
też żądacie, żem nie schwytał
„Ostatnich chwil Panie Kochan-
ku." To to za pyszna rzecz jak
po mistrzowsku obrobiona.
Napisałem o tem sprawozdanie

o odczytanie w Zeszycie na Sierpień w Bibliotece naszej. F. Zieliński zapew nił nas że dasłowanie obiecaliście powieść byleby śmy się zgłosili do Was. Otóż „W drzwi Twoich stoję Panie!" —

Wracam rozgrzewki mojej do Lwo na, którą odbyłem razem z Jan Królikowskim artystą dram.

Którzy Wam swe ukłony zasyła.

Chciejcie donieść na kiedy satyry będą mogły być gotowe zgłosić się do Bibl. przy Wtorkach?

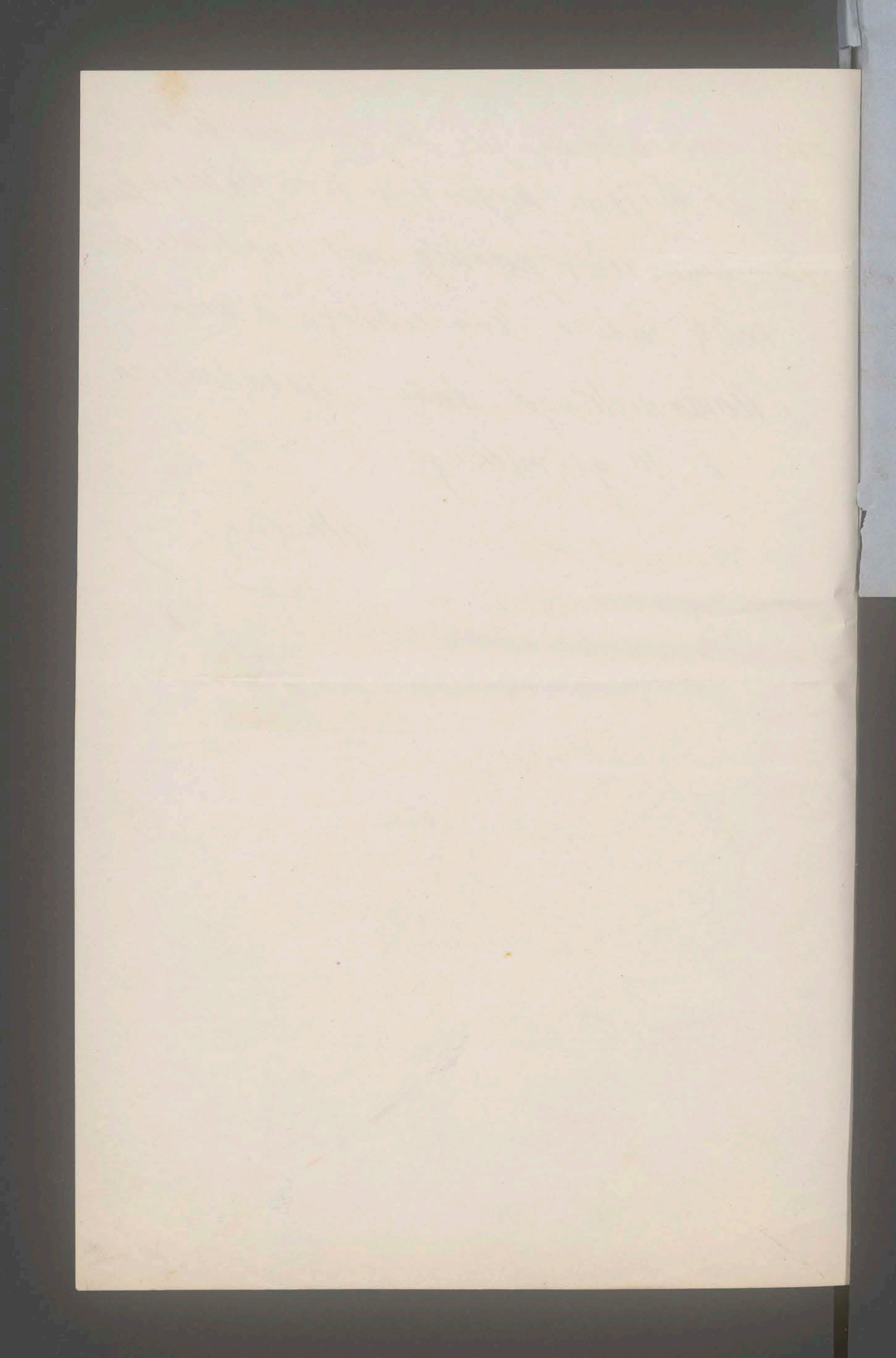
Czekam listu, a przedewszystkiem wiadomości o Waszym zdrowiu. Nie ja sam tej wyglądam, ale i z całym publikaniem jak je dna stara pieśń pobożna wy raża. Ściskam Was serdecznie

Wasz szczery przyjaciel i wielbiciel

Wojcicki

Jeżeli moje książki już niepotrzebne, to odeszlij
cię do Włoszów. Dostałem Krasickiego pierw-
sze wydanie, podług niej zrobimy tek-
st satyr Krasickiego a wedle
Mostowskiego satyr Naruszewicza
i Węgierskiego.

Włodz



96 (413)

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Dn. 22 Lipca 1875 r.

Drogi i Szanowny Panie Józefie.

Zasmuciłeś mnie podwójnie swoim listem
raz niepocieszającą wiadomością o sta-
nie swego zdrowia, a powtóre odmo-
wą na prośbę Redakcyi Bibl: Warsz.
Ufam Bogu, że się pierwsze popra-
wi, co do drugiego serce Twoje prze-
mówi za nami.

Pisałem prosząc o fotografię i życiorys
zmarłego K. Hoffmana: powtarzam
tę prośbę.— Drugi zeszyt Albumu
Matejki już skończony. Nad trzecim
praca rozpoczęta. Zięć mój Jan Styfi
znany drzeworytnik, pracuje nad
Stefanem Batorym. Józef Cholewicki
nad zawieszeniem dzwonu Zygmunta.
Czekamy na Unię, Rejtana, Joanna,
i Wernyhorę — wszystko to będzie
w tym ostatnim zeszycie: ale o tym
nie piszemy wiele, aż zeszyt będzie
gotowy... pozwolenie jest tylko do same-
go Albumu. Zachowajcie to u siebie.—

Lewental mirował wyjezdzać na 3 miesiące
do Włoch, ale niebędzie teraz w drezdnie.
Czy macie Spis Estreichera Biblioteki
Wadzi od 1841 do końca 1874 z Warsz.
mi donieść, bobym wam przesłał.
Dudzińscy na całą zimę zjeżdżają do
Lwowa. U nas nic nowego, chyba
że Warszawa z szalonym zapałem
pomimo takiej stagnacji na gru-
się buduje. Od przeszłego roku zbu-
dowano do 300 domów, wszystkie
z komfortem paryskim ale niedla
naszej kieszeni. W domu, który syn
wasz sprzedał za 900,000 złp. naj-
najęła Modrzejewska, i biedna
kobieta płaci 10,000 złp. za lokal.
Chodzę zadumany, patrzę na te
gmachy z takim kosztem budowa-
ne – a obok tego rachuję ludność
i doczekaliśmy się że co trzeci mie-
szkaniec to żyd. Mamy ich przeszło
100,000: niedługo zgniotą naszą
ludność. Biedna Warszawo, co to
ci będzie za lat dziesięć.

Drożyzna straszna! a pole zarobku coraz szczuplej-
sze. Z Białskiego zamku ani śladu, zato
Lublin zkąd wracam, będzie pierwszym
miastem po Warszawie, gdy kolej te
grody stare połączy.

Ściskam Was serdecznie, modlić się
będziemy gorąco z żoną moją za
Wasze zdrowie.

przyjaciel i druh stary
Ludw. Wóycicki

Waszego ostatniego dzieła
nie otrzymałem.



Warszawa, dnia 15 Pazdz. 1875 r.

Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota N° 16.

Szanowny i kochany Panie
Józefie. —

Cieszymy się tem, że jak nas zapewniono Pan zdrowia Wasz się polepszyło, daj Boże na długo. — My tu w wielkiej trosce, bo współzawodnik wystąpi z Atheneum, a niemamy od Was dusznego zapisku. —

Miałem zrobioną nadzieję, ale niespiesznie mówię o niej; przy nawale prac tylu i takiem zobowiązaniu, mówię tylko starą modlitwą: „Zmiłuj się nad nami!"

Dzieła Wasze przysyłane raczcie przysyłać wprost pod moim adresem. Satyry przypominam bo byśmy

=byśmy drukowali na r. 1876.—

Więcej nie zajmuję już Wam drogiego czasu i ściskam jako stary druh i przyjaciel

Kaz. Wł. Wójcicki.—

REDAKCYA „KŁOSÓW"
Widok, Nr 1566a
w Warszawie.

Dn 25 Października
1875 r.

Kochany Panie Józefie!

Z głębi serca, za obietnicę pomocy
dla Biblioteki Warsz. dziękuję.
Chodziemy tu opowiało [?], że nie ma
tego niemamy na początek
roku przyszłego, tym bardziej
przy nowym współzawodnic
twie. Pytanie kto stoi na czele
Atheneum: Redaktorem tego [?]
widocznym jest Adolf Pawiński.
prof. Uniw. Warsz. dawny współ
pracownik Bibl. Warsz. z którym
się rozstać musieliśmy. Spasowicz
dał 10,000 rs. Pawiński 5000-a
Benni ma przywilej. Groźna
burza na nas jest zapowiedzia
na, nb. z przewagą pieniężną.
ale już i na to patrzałem. Re
dakcya Kroniki kraj. i zagranicz
nej

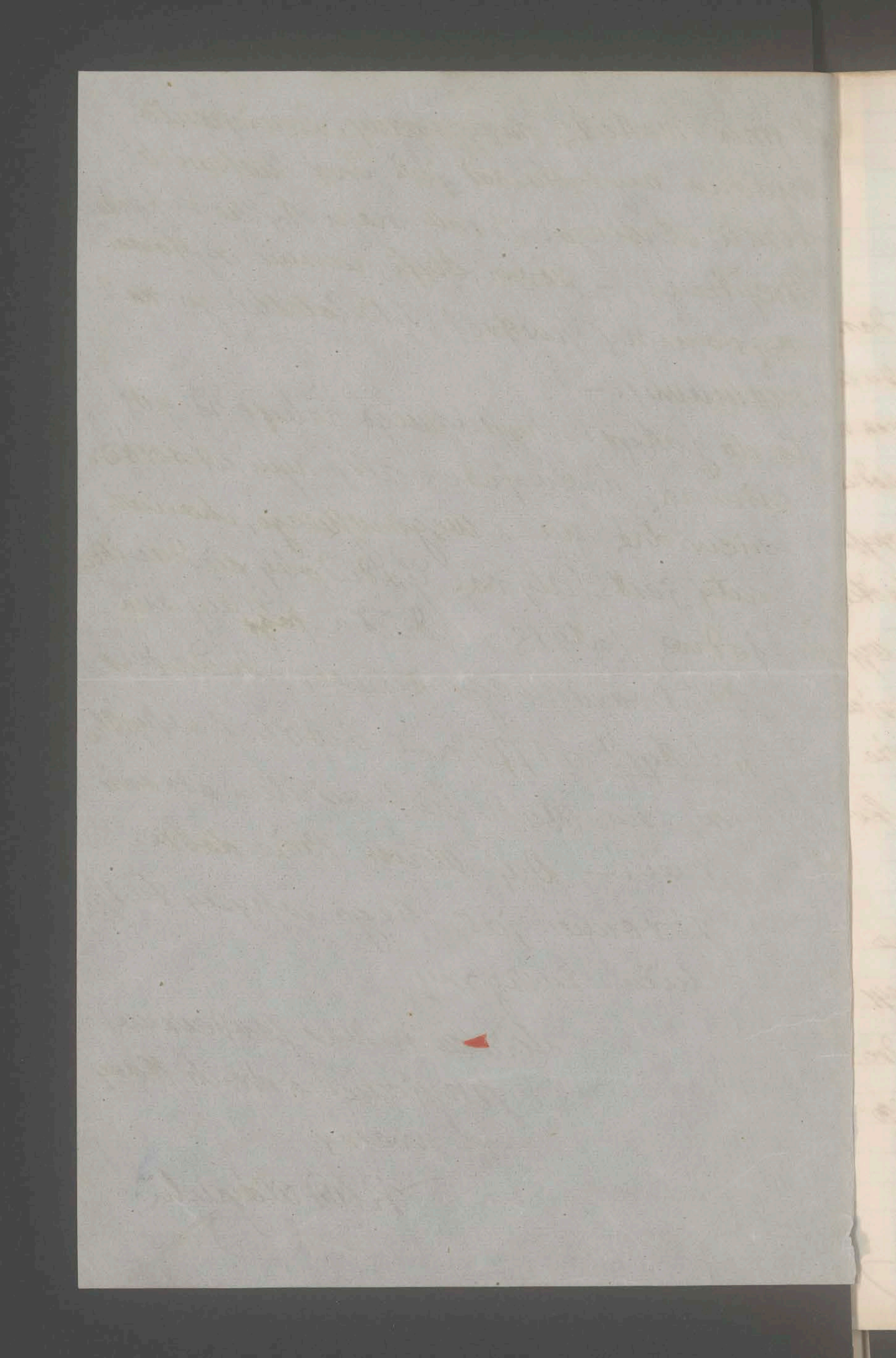
nej" straciła Rsr: 30,000: przedtem
Rsr: 25,000 na Gazecie Codziennej.
Co nowe Athenaeum da tak wybor
nego niewiem, ale obiecuje stać
na wagę złota. Tymczasem Niwa
strasznie bokami robi – i niewiedzą
przyszłości, a my przy wszystkich
powieściach zyskaliśmy zgórą
sta prenumeratorów. –
projektowana podróż po kraju
miliardów; już daje Gazeta War-
szawska, wreszcie bogiem a praw
dą, po takiem Trylogiam co
może smakować?
Kłosy poprawiają się teraz w drzewo
rytach, bo najzdolniejsi drzewo
rytnicy, jak mój zięć T. Styfi
i dwóch innych pracowało wy
łącznie nad albumem Matejki.
Styfi wykończył już Stefana
Batorego, wielki drzeworyt: i za
raz się bierze do Unii, a następnie
do Rhejtana. – Wernyhora już

jest przez Matejkę narysowany. Zaś pewno
dawno wyrytował już Józef Holewiński
uczeń Styfiego. Brak nam tylko rysunku
Rejtana. – Teraz Styfi również rytował
ogromny portret J. B. Zaleskiego na 2
kolumny. –

Co do satyr: Ryszińskiego sądzę że go
nie ma, bo ta jeden z lepszych utworów:
nie widzę nic z Węgierskiego, chociaż
cały jest satyrą. Godziłoby się dać choć
jedną satyrę, z dzieła jego Gracyana
Piotrowskiego pijara, z dzieła jego
„Satyr." z 1773 r. – Otóż i wszystko
co na Wasz list miałem odpowiedzieć. – Daj Wam Boże dobre
zdrowie jak tego wszyscy tu żyjący
ludzie życzymy.

Ściskam Was serdecznie
przyjaciel i druh stary
a wierny

K. Wł. Wójcicki.



~~225~~ 101

Warszawa d. 24/II 76 r.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Czekałem w pokornym milczeniu na Wasze zasiłowanie dla naszej „Biblioteki", czy nie spełni się miła dla serc naszych obietnica. Tym czasem Gazeta Warszawska zabrała na dalszy ciąg Brühla i Wojny Siedmioletniej, a my z założonemi rękoma wyglądamy od Was ożywczej manny. Walka współzawodnicza już się rozpoczęła, macie Biblioteki naszej 2 zeszyty i dwa także Ateneum; możecie więc porównać i sąd Wasz wydać. — „Nie tak straszny djabeł jak go malują." Artykuł o Syrokomli mojego dał u nas okrzyk niechęci — wyrazem tego jest Kronika Rodzinna, ale Ateneum zyskało poparcie Przeglądu Tygodniowego. — My bez powieści ciągniemy dnie z trwogą, i dla tego piszę do Was z prośbą, czy możemy

mieć

mieć nadzieję spełnienia obietnicy danej.
W dniu 15 Maja kończę 50 lat zawodu li-
=teralnego - kolędy w Stefanie wraz z
wydaniem autorskiem mi miłą niespodzian-
-kę bo wydanie Klechd moich uzupeł-
nionem illustrowanym wydaniu. Wkrótce
wydałem do Włoszy, bo przy nich wyj-
dzie dla publikacja. Jak ją przyjmie
bliżej ta publika nie wiem: może
ją poprą rysunky Andriollego, Gerso-
-na i Kostrzewskiego.
Jeżeli wam satyry niepotrzebne
odeszlijcie mnie a zarazem przyj-
mijcie uścisk braterski i pozdro-
wienie serdeczne jako od starego
przyjaciela i druha

Wójcicki

Warszawa d. 28 Lutego 1876 r.
Wtorek.

Kochany i drogi Panie Józefie!

Jakże Ci mam dziękować za list który wczoraj otrzymałem: tylko że tej wdzięczności postaram polskim „Bóg zapłać!" piszesz mi o słabym zdrowiu — cóż się dziwić przy takiej pracy olbrzymiej — która każdego wyrodziło wyprowadza. A teraz djabli wielki ciężar wzięli sobie na barki swoje: myślę jednakże że przy Bożej pomocy, podołanie swemu zadaniu, jak kolwiek twardy to orzech do zgryzienia. Najczyliście wspominać o moim 50 letnim jubileuszu, uczcie go najmilej dla serca mego, gdy przyślesz nowellę natomiast jeden dla naszej Biblioteki. Dobrzeście przepowiedzieli o Ateneum, nie taki straszny djabeł jak go malują. Artykuł o Syrokomli, oburzył ogólne opinię, napiszmo i na autora, co sponiewierał biednego poetę

poetę. Pawiński, który wszystkie kieruje:
po lutowym zeszycie Biblioteki naszej
przybiegł przerażony do Bergera, pytając
dla czego tak się wypadła Bibl. Warsz.?
Prenumerata na Ateneum b. słabo
idzie: przyjechał tu Spasowicz i cóż
na nic bocznie: na naradę i cóż dalej
robić? U nas zato prenumerata
rośnie dzięki Bogu.-
Skarżycie się na słabe zdrowie i ja się
nim pochwalić niemogę: w tem sięgało
3 Marca zaczynam rok 70 życia:
a pielgrzymka moja po drodze na
tej ziemi niebyła kwiatami usłana;
po ogłoszeniu wydawnictwa Klechd
moich, przyjmie dobrym słowem,
a Waszej łaskawej pamięci raz
jeszcze przypominam nowelkę- któ
rą machnie, przy swobodniejszej
chwili.
A teraz ściskam Was serdecznie
modląc się z całą rodziną moją

będę zawsze zdrowie, i pomyślności.

Stary druh, przyjaciel i Wasz
stały wielbiciel
Chodwajnicki.-

104 ~~727~~

Warszawa, dnia 17 Marca 1876 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Adres: ulica

Drogi, szanowny i kochany
Panie Józefie!

W naszym miejscu na dzień św. Józefa zapowiedziane mamy bale i tańce. My z naszéj pracowni cichéj, w imieniu całej Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj zasyłamy Wam czcigodny Solenizancie, z gorącem westchnieniem do Boga życzenia zdrowia i pomyślności. Te życzenia dzieli cała społeczność nasza gdzie tylko czytają i gdzie serca biją.

K. Wł. Wójcicki Redaktor

Otrz. Rad. 2. maja [illegible]

Dn 27 Marca 1876 r.
Warszawa.

Szanowny i kochany Panie Józefie!

Nie otrzymawszy na mój list przed poto-
pem Drezna pisany, piszę teraz z
prośbą o zawiadomienie, czy obiecaną
nowelkę otrzymamy, i kiedy na
nią możemy rachować? Tym bar-
dziej niepokoi mnie i niedaluję
naszą to, że już dwa artykuły
Wasze widzimy w Ateneum, a
nic Waszego w Bibliotece nie
mamy. prawdę powiedziawszy
że nic nam ono nie zaszkodzi;
bo nie tylko nie straciliśmy ani
jednego prenumeratora, ale po-
zyskaliśmy więcej jak roku
zeszłego. Co będzie dalej nie wiem
ale widać, że niema tam
umiejętności

umiejętnej ręki kierowniczej.

Oczekujący odpowiedzi stanowczej
a zaszczytnej dla nas

Ściskam Was serdecznie
stary druh i przyjaciel
K. W. Wójcicki

Czy dobrém słowem nie poprzecie
wydawnictwa Klechd moich
na jubileusz 50 letni. Rysunki
już się zaczęły wycinać w
Drzeworytni Kłosów.

Warszawa, dnia 30 Paźdz. 1876 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: Ulica Złota. 16.

Szanowny i Kochany Panie
Józefie!

Już tedy dzięki Bogu znowu siedzisz w Dreźnie, i ja po wielu troskach w kątku rodzinnym, odetchnąwszy nieco wolniej, piszę do Was, aby przypomnieć się i siebie i naszą Bibliotekę, która błagalne do Was wyciąga ręce, o powieść na tle dziejowém, a to z tém większem zaufaniem że widzi, iż działalności niezmordowanej pasmo wciąż się snuje pomimo historycznych opowiadań. Ileż to nowych utworów wyszło pod Waszego pióra od czasu ostatniego Waszego listu, i obietnicy że nie zapomnicie o nas. A jednak

=nak, rzuciłoście nas do kosza! owóż przy
pominamy się że żyjemy — ateneum nam
nic niezaszkodziło — a nawet po jego
zjawieniu przybyło nam zgórą do 50
prenumeratorów. Samo już cierpi na
suchoty, i pomimo grubego worka
wątpię czy w r. 1877 żyć będzie. Zrzekł
się ono się usunął od Redakcyi, a zajął się
P. Ostrowski (?) — ale trudno leczyć na śmier
telną chorobę. Ognisko domowe nabył
A. Mieczyński — ale za nadto przyjął
wadliwie, dosyć brzydko i pismo szło
nadto — tak jak i Ognisko domowe.
Biesiada trzyma się nieźle — co do
Gazet, Polska wybija się po nad
wszystkie. Niemiec już się rozstrzelał —
same przedruki zbrajowych, pomi
mo to najlepiej się opłaca. My
w Redakcyi rozwinąć chcemy ramy
nasze — przyjęto myśl moją wydawa
nictwa Książka Redakcyi Biblioteki

ki Warszawskiej; w jednym co rok tomie dla pomieszczenia w nim ważnych rozpraw naukowych, których treść i rozmiary przechodzą granicę peryodycznego pisma. Dajcież nam nadto swoje błogosławieństwo – i zażegnajcie na przyszłość drogi. – Wspominałem wam o moich kłopotach, bo mi żona ciężko chorowała i to mi wytrzgało pióro z ręki. Styszeliście już o nowej illustracyi – dom Lewen tala z błotociu zbudowany niedaje dla nich. Przestawszy dawny współpracownik. Przestawszy dawny Redaktor Tygodnika Peters znajomy Redaktor Tygodnika Peters kurskiego jest wydawcą i Redaktorem przybrał Skimborowicza za głównego pomocnika, a Gerson częściej artystycznie ma kierować. Ale pieniędzy niema ma – ma spółkę jakąś zawiązać, to chce pieniędzy – ale mnie się zdaje że niebędzie z tej mąki chleba. Dotąd prenumeraty niema, a to nas już wielko.

to Listopad na niebie. – U nas drożki ta-
gie niżo i spokojnie, ale drożyzna wiel-
ka – komorne niespodziewanie zgotowało od
lat dwóch przybyło do 3000 lokali.
W nich dla czynszowej niema miejsca
najtańsze od 5000 złp. do 25.000.
I te niestoją pustkami. wydaje
zasadnie kto może płacić – pokaz
jest się że Nababów mamy. – Gdy
da budują się wznioślejsze kamienice
przy Saskim ogrodzie – gra zmie-
nnie się zacznie i dmaraca
grunderów ciekawsi hasło do
wytworzenia wdowiego grosza z
kieszeni biedaków. Czy się uda
sztuka zobaczymy. przypominam
jej się Waszej pamięci wraz z
Bibliotekarzem piszę Was serdecznie
jako stary druh i przyja-
ciel

Tworkowski

REDAKCYA „KŁOSÓW"

~~Widok, Nr 1686a~~
39 Nowy Świat
w Warszawie.

---

do
W.go Józefa Kraszewskiego
w Dreznie.

W dniu Imienin Waszych Redakcya Kłosów składa Wam życzenia serdeczne, aby Was Bóg w najdłuższe lata w dobrem zdrowiu i w pełni siły ducha zachował, a dał Wam osiągnąć to wszystko czego tylko nieocenione serce Wasze może zapragnąć.

O szczerości tych życzeń wątpić zapewne nie zechcecie bo inaczej musielibiście wątpić zarówno o miłości naszej do tego Kraju, któremu przymnażacie chluby i chwały, i o przywiązaniu do Kłosów, które Wam zawdzięczają

swoje

swoje ziarna najlepsze.

Jeszcze raz: szczęść Wam Boże we wszystkiem!

Henryk Lewestam
Ed. Wójcicki
Adam Pług
Chełmoński
Szczepański
M. Olszyński
Stanisław Krzemiński
Henryk Struve

Warszawa dnia 19. Marca 1876. r

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.
Adres: ulica Złota. 16.

Warszawa, dnia 1 Stycznia 1877 r.

Drogi, Uczony i Szanowny Panie Józefie!

Otóż i Nowy Rok pod smutną wróżbą rozpoczęty, boto feralny Poniedziałek i dwie siekierki 77! Niech więc Bóg dobry, w którym jedyna nasza nadzieja i otucha, da Wam zdrowie czerstwe i myśl swobodną do dalszej pracy. Tego wszystkiego Wam życzymy. Pisaliście do nas co do ceny powieści Waszych, otóż teraz z upoważnienia Redakcyi proszę Was o powieść dla nas po cenie jak Wam płacą inne pisma. Będziemy takowej potrzebowali za miesięcy sześć, t. j. na 1e Lipca: naznaczcie honorarium, a my z chęcią Wam wypłacimy. Zapewne już Wam wiadomo, że Spasowicz ustąpił z Redakcyi Ateneum Benniego, a w jego miejsce wszedł P. Okkierko. Czy nowy Redaktor potrafi upadłe w opinii pismo podnieść, bardzo wątpię. Niechże się grzebią dalej: wiem że za zabawkę wydawnictwa w 1875 r. dopłacili 8000 Rubli sr. Szkoda takich pieniędzy, które mogłyby być pożyteczniej obrócone. Co słychać o naszych satyrykach? Prosiłbym Was o zwrot dwóch tomów z Biblioteki Was Sylwio Bobrowicza, bo ich potrzebuję. — publikacya nowych pism przestała u nas oznaczać: potrzeba czy mieć zasoby duchowe i materyalne, najże! aby zostać redaktorem, i grać rolę arystokraty literackiego. Wielkie pismo przedawnionego z pomocą Gersona i Kleinborowicza

mające wyjścia, w sen letargiczny przypadło–
kiedy się obudzi, i czy się obudzi – niewiadomo. Przybyszu
Kochany Panie Józefie w wielu częściach Warszawy nie po-
znali, tylko wasz domek na Mokotowskiej ulicy stoi
śród otoczenia dawnego i dotąd nic się w nim nie zmieni-
ło.– Straszno jak mrą ludzie! w jednym prawie tygodniu
zmarli moi znajomi Podczaszyński – Danysz – i Kazimierz
Brzeziński! Z najdawniejszych moich przyjaciół żyje tylko prof.
Lelewel, i W. A. Maciejowski: pierwszy z przed roku 1830
drugi po r. 1834. obaj starzy w IX krzyżyku, lubo do-
brze czerstwi umysłowo i na ciele. Chwalą wszyscy tu
Wasze opowiadania historyczne i mają licznych
wielbicieli: odczytałem z wielką przyjemnością Sta-
rą Baśń – Lubonie i Zmartwychwstańców: dowiedz
mi co dalej pójdzie, styknąłem się z Masławem, cieka-
wa to postać – co po nim? Szkoda Gabryelli! znako-
mity to talent, lubo w łonie się zaćmił. Ocena
jej s.p. Klementyny Tańskiej w zbiorowem wyda-
niu obszernie wywołało, i żądanie od składu
księgarzy przedruku tego tomu.– Zjawił się tu nowy
pracownik, stypendysta dawny naszej Redakcyi Er-
nest Świeżawski, z wielkim talentem i z nie mniej-
szą erudycyą jak Bartoszewicz pod względem
dziejów: nadzieje nasze jakiemiśmy w nim pokładali nie
zostały zawiedzione. Z potężnym talentem zajaśniał Lit-
wos w Gazecie Polskiej (Sienkiewicz), która dziś
pod redakcyą Leo już wzięła przewagę nad wszyst-
kiemi

którému innemu. Dziwnie przy niéj blado wygląda Warszawska i inne. Kurjer Warsz. pobił ze wszystkiemi zawsze bo ma sześć naście tysięcy z górą prenumeratorów. Przesyłając Wam tę wiązkę wiadomości, zamykam przypomnieniem naszéj prośby o powieści treści z dziejów, co do honorarium skrupułu nie róbcie: zapłacimy jak inne Wam płacą redakcye.

Ponawiając życzenia szczere a serdeczne dla Was, łączę wyrazy przyjaźni

Wasz stary Druh

Antoni Wójcicki.

Warszawa dn. 17 Stycznia
1877 r.-

Drogi i Kochany Panie Józefie.-

Bóg zapłać za życzenia „Dobrego Roku." niepomyślnie mi się zaczął Rok nowy bom go odchorował: i dla tego spóźniłem ten odpis.- Otrzymałem wyborny który się wybrał do powieści z okresu „pod Blachą." Co do konwersacyi z chęcią Redakcya wypłaci Wam po [illegible] 300 za tom. Teraz przejdzie u nas tym kanałem z pod pióra waszego. Boże [illegible] miej będziemy stojące pod Blachą. piszecie mi że zaczniecie jeszcze pracę! Czyż ja o tem nie wiem [illegible] powiedziałem jakiej wyprawić, daj Boże tylko zdrowie i siły czerstwe.- Ksiąg biedak zawiódł się w swej nadziei na sprzedaży, drukował 1700 egz: sprzedał 200- Wydaje się zważać że za drogo. Ostrzegałem go o tem, ale nie chciał słuchać
mysłał

wysłał że jak da osobną okładkę o broszu-

zdolone, to wygra sprawę z przedsię-

niewarpanie po 5 Rs: a z przesyłką

poczty: ale jakoś mądrzej wyszło więcej

było do Marji Malczewskiego po

Rs: 10 jak do jego drukarni po pięć.

Teraz biedaczysko zmartwił się i pomó-

za upór, bo też „uparty jak Litwin".

Przytem mam że otwierło obiąd do

datacyę Ateneum: teraz otwierło

upłynął a obiąd Trzydaspiewia dla

Uniwersyt. Warsz. – Nie wygra ani

ani na jednym ani na drugim:

od początku widzę w Ateneum przy-

ty i umrze na nie pewno. Tak

się ostatnie pozstawiło, że się podnie-

najmniejszemi względami niepotrz-

Skończyliśmy z Ateneum walkę

współzawodnictwa – i teraz spokojni

112

pójdziemy dalej sławną drogą ufni w opiekę
Bożą i pomoc ludzi dobrej woli, na których
czele my liczymy Panie Józefie stoicie.
Wiadomo Wam że Lewestam zamierza w
wielkiej sali Ratuszowej odczyty o Waszej
działalności: prosił mnie o pomoc: wszyst-
kie materyały a mam ich sporo ułożone
mu oddzielę po poprzednio odczytych pana
naradach. W dwóch godzinach pomnie
jako o powieściopisarzu: - dział arcydzie-
ło, historyi, sztuki, literatury i poezyi
będzie traktował oddzielnie i wy-
drukuje wszystko w kwartalniku
przy Kłosach. U nas zimno - czekamy
słonka i skowronka stęsknione - a
teraz ściskam Was serdecznie
Smyjanie i drugi Sławy

[illegible]

odpisz co
do powieści. —
Złota 16.

~~762~~ 113

Warszawa dn. 3 Lutego 1877.

Kochany Panie Józefie!

Przepraszam was że spóźniłem się z odpi-
sem, ale były powody: raz iem był
słaby, powtóre znieść się musiałem
z Redakcyą, co do honorarium, na które
jednomyślnie się zgodziła po 300 tal.
za tom, i bezzwłocznie wyda polecenie
księgarni Gebethnera Wolffa
do przesłania Wam żądanej zalicz-
ki 200 Tal. Przedmiot wybornie
jest obrany; raz w szkicu dorywczo-
wym, dotknęliście go w Wędrów-
kach literackich. Właśnie w tej chwi-
li gdy to piszę, leży przedemną
ważne dzieło, pięknie oprawne
bo to ulubiona moja książka,
zapowiadająca w r. 1838 czem bę-
dzie jej autor. Domyślić mi czy
to będzie tom jeden, dwa czy wię-
cej? Na kiedy można się spodzie-
wać? U nas w handlu księgarskim

słaba

strasznie stagnacya – na pozór niewo
dowzna, ale wyciągnęły się nosy po
nio wydawców i nakładców. Nie
wiem co zrobi Ateneum, bo Niewo
straszne go wraz ze Spasowiczem
przeciąża. Cios to śmiertelny
dla niego. [Niwa zbyt 50 w.b.]
U nas drożyzna i bieda wielka i w
Kaliskim w miastach fabrycznych
zbrakło roboty, wydalonych przez
wielu tyfus głodowy dziesiąt-
kuje! – Zaszedł tu wypadek
dawno niesłychany: komedyę
K. Zaleskiego Redaktora Wieku:
Złe ziarno na teatrze wielkim
wygwizdano. Jeżeli komedya
nie zasłużyła, to jej autor, zuchwa-
ły i zarozumiały arogant. Cios
to wielki dla jego miłości własnej,
przy, a wydęty niż jak pęcherz.
Do Kwartalnika przy Stefanie zbiera
ją się materyały: tom I ma wyjść
w kwietniu – ale prenumerata słabo
idzie

idzie. Przegląd teatralny Naimskiego ze Sportem wątpię żeby długo pożył: który kolwiek ktoś zabije go kopytem. Powszechny Tygodnik ma zawód pusto — zaprenumerowałem go na kwartał. — Kronika Rodzinna grubo deptała i my bez strat nie jesteśmy, ale wytrzymamy do przesilenia. W Świątecznym Zeszycie zacznę drukować Bajędę dramatyczną Al: hr. Fredry w 4 aktach — w której wieprem rozmawiają zwierzęta. Rzecz b. piękna. Zwracam Waszą uwagę na Listy Bucharyna do J. Lelewela, które wydrukowałem w Zeszycie na luty r. b. Warszawa ogromnie się budzi — ani byście się teraz w tem stronach niepoznali. Czekając

odpisu ściskam Waszą dłoń serdecznie

Echo świetnie mi jako niezmienny idzie i zdaje się przynieść i drugi stary że góra stanie.

Unierzyński —

Groźny do współzawodnik dla gazet i Kuryerów obu.

Warszawa d. 8 Marca 1877.

Kochany Panie Józefie! Gdyby najpierw przepraszam za opóźnienie odpisu, ale list Wasz adresatem wstrzymał, zaledwie mógł przyjść do porozumiewania dalszych przyjaciół wiedzieć i znowu się potoczył. Tak mi niedopisał wrócić dwóch jubilerek Sty Kazimierz! Gdy więc poszło opóźnienie mej odpowiedzi. Wtapic, kiedym się wybrał do Redakcyi, księgarnia Gebethnera i Wolffa, złożyła rachunek, za 1876 r. z którego pokazało się że jesteśmy jej dłużni 1500 Rs. Tyle nas kosztowała ta konkurencya z Ateneum, bośmy nad program wydrukowali więcej do 30 arkuszy. Trzeba więc było ten deficit załatwić, a ponieważ kapitał zakładowy wyczerpał się do dna. Piszę do Was zatem otwarcie, bo żyć nam trzeba „prawdą a pracą" — to

W takim stanie rzeczy obecnie zakrytej przedać niemożemy. ale Redakcya prosi Was i błaga o zaczynowanie tej powieści pod tytułem r. b. a za odn[illegible] maniem rękopismu całą należność od razu wypłaci. Na pewne pr[illegible] wa do większej wydatności księgarni Panie Józefie, gdyż była dla Was najpierwszym Bankierem i zdumiało mała się zwaną Chatką zawsze. Jeżeli przeto możecie zrobić bez szkody dla siebie tylko i ja stary Was proszę prośbę moją.—

Czas okropny – zimno – śnieg – desper-dato, ślizganica: jestem złamany i więcej niż dwa przeleżę. Atmo-sfera duszna i przeraża—

Echo dzielnie idzie – Gazeta polska bije 3000 egzemplarzy i stanęła już b. dobrze co do wydawnictwa. Wiek dużo stracił, bo też Redaktor głupi i zarozumiały.—

Kwartalnika tom 1º już wydrukował się kończy: będzie
to organ czysto naukowy. W tomie tym są
prace: Jabłonowskiego i Marjanowskiego
historyczne: z filozofii Ks. Kapeńskiego
studyum o Gabryelli P. Chmielowskiego –
z nauk przyrodniczych i stosowanych Jaw
Wernicza i inne drobniejsze. Drukuje
się nakładem 1500 – czy się znajdzie zobaczy=
=my. Wiele to znaczy że do Stojów uwar=
talnik przyczepiony. – Tygodnik powszech=
=ny będzie zabity pewnie przez dwie siedmi=
ki tego rodzaju: pismo głupie bez żadnej
wartości i racyi bytu. –

Przestraszyły nas Gazety nasze o stanie Wa=
szego zdrowia, ale sługa mnie uspokoił
nieco swoim listem.

Starałem się ażeby prędzej list ten oddać na
pocztę. Będę czekał niecierpliwie
stanowczej odpowiedzi co do powieści
„pod Blachą." Ściskam Was serdecznie
jako Wasz wielbiciel, przyjaciel
i druh stary a wierny

Wł Wóycicki

Redakcya
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Adres: ulica

Warszawa, dnia 18 Marca 1877 r.

Szanowny i drogi nam Panie Józefie!

Starzy towarzysze Wasi, przesyłają Wam życzenia w dniu Waszych Imienin. Możecie być pewni szczerości ich i że płyną z serc przejętych dla Was czcią i miłością braterską.–

W imieniu całej Redakcyi naszego pisma, jako od niej upoważniony, składam Ci kochany i drogi panie Józefie powinszowanie. Niech Bóg dobry Ojców naszych Da Ci zdrowie, spokój i siłę do pióra na dalsze lata na pociechę i pożytek naszej społeczności.

To i ja powtarzam z szczerą tą wdzięcznością jako

Stary Wasz druh i wierny przyjaciel

w Imieniu Redakcyi Biblioteki Warszawskiej

K. W. Wójcicki.–

Warszawa dz. 30 Marca 1877.

Wielki Piątek.

Złota N. 16. —

Drogi i Kochany Panie Józefie! odebrałem Wasz list z dn. 22 bm. Zaraz po przeczytaniu o dziele Dr. Rabbinowicza podam do kilku pism, ale byłoby lepiej gdybym miał egzemplarz w ręku: a tu nigdzie go nie widzę: pomyślcie o tym. — Kurjer Warszawski ogłosił Wasza powieść pod Blachą. Nie mamy żadnej z tego powodu urazy do Was Kochany Panie Józefie, mając Wasze słowo że nam dacie inną histo-ryczną powieść. —

Tarnowskiego prelekcye przysłane na wielu u nas wywarły wrażenie. Co mu zawinił Pol że go z grobu wyciąga i ciągle polemizuje. Niebo- [illegible] teraz dostało się Goszczyńskiemu, Słowackiemu i Malczewskiemu. — Z oburzeniem wysłuchano

tych

tych wybryków hrabiowskich. — dobry
znawca ludzi J. Kraszewski sam
artysta dramatyczny, chwaląc go
jako wybornego mówcę, utrzymuje
że Tarnowski jest dobrym komedyan
tem, bo musi się uczyć przed zamiar
tem przybieranych ruchów, a
zarazem modulacyi głosu, i uczyć
się na pamięć. — Zawsze co będzie —
zrobił u nas nieczystłe wrażenie
a kilka ustępów natchnionych
zacną myślą — niemałą dla za
sługą. Ja nie byłem na żadnej
bo znam chwalcowa jego prelekcyę.
Był tak grzeczny, że ofiarował
naszej Bibliotece dwa odczyty
o Mickiewiczu. Będę je drukо
wał, ale będzie pewnie że wszyst
kie wybryki hrabiowskie wyma
żę. —
Niepoznalibyście Warszawy teraz jak

119

olbrzymio się buduje. Ogród Tivoli już wzięty, i obok domu dawnego Waszego Syna gmach nowy powstanie. Trzy nowe ulice przestały. Coś z tego – lokale idą w górę, dla ozdoby naszej niestety – nie dla – tylko dla magnatów i kapitalistów. – Dziś za 1000 Rs: czyli za tysiąc 6,000-zł, to lokal niedrogi. Ale z naszej sfery nikt go najęć nie może. –

U nas tchnienie wiosny powiało. Odżyję trochę, bo mnie ta zima złamała. – Groby pogodne. Jutro Rezurekcya i zabrzmi radosne alleluja: przyjmie też wraz z nim i moje serdeczne z głębi duszy płynące życzenia, zdrowia – i swobody do pracy. My to stare wiarusy, musimy skonać z piórem w ręku. Ściskam Was

przyjaciel i Druh wierny
Kraszewski

Gazeta Polska na rzóraz 3000 egz: Echo do 3000 dochodzi. –

Warszawa d. 13 kwietnia 1877 r.

Kochany Panie Józefie!

Pożegnawszy się z Blaszą, pocieszamy się tą nadzieją, że mamy przyrzeczenie innej historycznej powieści; i ufamy Bogu, że prawdopodobnie dziełkiem sku-teczną pomoc przyniesie.—

O gramatyce Rabbinowicza oprócz wzmianki o wyjściu, nic pisać niepodobna — tym bardziej że i sztuk jej niema. Dziwna rzecz, że jej dostać nigdzie niemożna: czy tak mało drukowana była, że do Warszawy na sprzedaż ani jednego egzemplarza nie mógł przysłać?

Portret Władysława hr. Tarnowskiego już mamy narysowany i wyryty: czekamy tylko życiorysu od Was

a

a zaraz wydrukujemy w Kłosach:

U nas wiosna - chociaż zimno: deszcz orzeźwia ziemię, już się zaczęli ogrod powoli rozzielenia. Byłem na przewodnią niedzielę u ks. prota Lelewela a mego przyjaciela: pokazywał mi list wasz i zadysza serdeczne pozdrowienie.

Ściskam was jako niezmienny przyjaciel i wierny wielbiciel stary Druh

Modlewski

Warszawa dn. 18 Kwietnia 1877r.

Środa.

Kochany Panie Józefie! W tej chwili list Wasz otrzymuję z życiorysem Tarnowskiego i odpisuję. Jakże szczęśliwy jestem, że Wam dziegieć pomógł i kaszel ustał – ta wiadomość to była dla mnie jak jasna gwiazdka na pochmurnym niebie. Oby Bóg dobry dodał i powrót sił przedłużył. Teraz mogę już pisać w interesie. Oprócz Biblioteki najcelniejszych utworów potrzebuję obrotu duchowego: trzeba Wam przypomnieć owe satyry przyrzeczone. Napiszcie mi na kiedy [illegible] radować możemy. powtórzę co radziłem na przedruki z waszych dzieł. Ja bym głosował (na owe przedziwne wędrówki fantastyczne w 3 to-

mach

mach. Wnich to zorza waszego zawodu.
Nieumówiłem o tem z nikim, ale my-
ślę zaproponować na sesyi. Jak otrzy-
małem wiadomość o upadku naszej
waluty – zaraz stanęło mi przed
oczyma. U nas za 100 talarów
trzeba płacić 147 Rs.: a rubel
ma wartość za granicą tylko
53 kopiejek. Nikt od nas wyjeżdżać
nie potrafi. Jeżeli macie co więcej
na myśli do przedruku donieście
mi spiesznie, bo sesya rozpoczęta
czwartek, dlatego dziś ten list
posyłam. Przedruk wynagrodziłby
wam stratę na walucie: a macie
bogaty zasób do przedruków.
U nas śnieg, to zimno straszne
obok słońca. Ściskam was
szczerze i zawsze wierny

[illegible]

Proszę was donieście mi jak się wzięliście z tym dzieckiem szczegółowo — bo to się u mnie w licznej rodzinie i przyjaciół bardzo przydać może.—

768

Warszawa dn. 6 Czerwca 1877r.

122a

Kochany Panie Józefie!

Piszę do Was z upoważnienia Redakcyi naszej i z prośbą o historyczną powieść na czas. Żebyśmy mogli ją zacząć drukować w październiku, a poprowadzili dalej przez rok 1878 aż do końca. Zresztą to prawda, że dłużej Władztowa niż przeora. Odpiszcie mi zaraz, bo na Panie Waszym jak na Zawiszy polegać można. Napisałem się w Bibliotece o grabieży pułk. Wierzbickiego, który ks. Luxowi zabrał pamiętnik o Legii naszej i chciał drukować pod swem imieniem. Mamy ten rękopis. Trzeba mu wrócić prawdziwego autora. Aby jak najrychlej został wydrukowany. W moim artykule mamy dokładne wyjaśnienie i gorącą o druk prośbę. — Czytam że dalekie

dalszéj co do oceny Towarzystwo przyją
ciół nauk. Czyż to potrzeba. Przecie
sama wartością swoją się chwali.
Znam ją gdy pisał Luxa. Rodzina
jego była u mnie z podziękowaniem
za wyjaśnienie tej sprawy która
przypomina zgoła Gioacchina na
której stryjkowscy się tak żalili.
U nas po zimnie i ulewach gorąco
czerwcowe. Nadzieja dobrego uro-
dzaju. P. Wł. Kosiński niemal w opale
przedłożem mój artykuł o Luxie
Wy go znajdziecie w Zeszycie na
czerwiec Bibl. Warsz. zv. 6. -
Drożyzna straszna, trudno u nas
wyżyć. Domy się budują - a lokale
wraz wszystkiej cenie. Od czasu
naszego wyjazdu do 1000 wielkich
domów przybyło i żaden pustka
mi nie stoi - a gmachy to wielkie

122 b

wspaniałe — co miliony kosztuje. przybyło trzy nowe ulice — co to będzie dalej:—

Oczekujący co do powieści obstawiaj prośbę

Łączę wyrazy szczerej przyjaźni i czci mojej dla Was kochany i drogiej Pani Józefie.

Twój Wojciech

Zbója 16.—

Warszawa d. 13 Lipca 1877 r.

Kochany i drogi Panie Józefie! Kiedy w uroczym Homburgu odpoczywasz, daj Ci Boże na zdrowie: my tu na spiekocie lub uczciwie bijemy się z [illegible] na ziemi: współzawodnictwo z Ateneum kosztowało nas dużo — ale lubo stanęliśmy zwycięzko, ale rozszarpani połami: Spasowicz zapłacił za 1876 roku 8000 Rs: w tym roku trochę więcej bo zaledwie mają 800 prenumeratorów. Redakcya spisuje tego: i teraz w Ateneum na czerwiec czytamy taką obłędową piosneczkę, o Marzannie na str. 625.

Nasza Marzaneczka na żerdzi —
A co się poruszy to pierdzi!
Naszą Marzaneczkę Jagniszka
Związują ją za dupę chłopczyska."

Realizm w całej nagości.

Ponawiam prośbę o powieść na tle historycznym przyrzeczoną, ale żeby Wam zawodu nie zrobić, piszę prosząc o tom 1szy

włożim Grudnia r. b. bo wtedy znajdą się fundusze do przesłania Wam zaraz, a może i kurs się podniósł, gdy przyjdzie przysłać.
U nas szalona drożyzna, drób, owoce, jarzyny wykupują do Petersburga i Moskwy, a teraz i mięso zabiera nam kompania francuzka, robiąc piękne interessa na obniżce kursów.
Czytałem ustępy i przeglądałem całego Twej Stuba dramat Ofiyka: przepyszna rzecz! nieosp mówię. Zdaje mi się że trafił teraz dopiero na swoją drogę po niefortunnych próbach. –
Życzę Wam zdrowia i swobodnej myśli, w oczekiwaniu rychłej odpowiedzi
Ściskam Was serdecznie
jako stary Druh i przyjaciel
Złota 16. –
Tad Woyciecki

124 ~~770~~

Warszawa d. 12 Września 18 7/7

Złota 16.

Kochany i drogi Panie Józefie.–

Z propozycyi Waszej co do powieści pod Blagą niemogliśmy korzystać, powody potemu później Wam wypiszę. Na teraz proszę o jaką powieść na pierwsze nr naszego pisma na 1go lub 15 Stycznia r.p. na tle historycznym lubo taką powieść jak Ada czytaną z zachwyceniem. ponawiając naszą prośbę

Łączę wyrazy przyjaźni
i szacunku

[illegible]

Warszawa d. 12 Grudz. 1877 r.

Złota 16.—

Szanowny Panie Józefie. Z góry przepraszam za opóźnienie odpisu, ale to z winy mojej ciężkiej choroby, po której strasznie [illegible] do pióra i więcej tylko czytać mogę.—

Dziękuję przedewszystkiem za obiecaną powieść na 1–15 Stycznia r. p. Owoż ponieważ żądanie honorarium, proszę mi donieść jaką będziemy zobowiązani przesłać sumę za ten utwór licząc na nasze ruble; gdyż musimy ją mieć w zapasie na każde Wasze zawołanie.— Oczekuję więc na to pytanie odpowiedzi.—

Skończyła się więc Ada, którą z zachwytem czytałem: pragnąłem innego końca i litości nad Robertem, ale [illegible] jej charakter zgodnie

z prawdą

sprawdzę. Zapewnie wyjdzie oddzielnie: odczytam ją raz jeszcze zwolna. —
Ateneum ma niecałe 300 prenumeratorów — ale Szujski ma pieniądze i może popłuszować: czy zyska dla niego więcej sympatyi wątpię. Tuwartałnik Ustroń, oblicza prenumeratorów na same koszta 1500, dostał 200 i musiał z 2 tomem skończyć się. Dziś nie czas prądzięcy literaturę. — I my nieznamy przeszłorocznej cytry. Bieda wrak wielka, a drożyzna straszna: jakże przeżyje taką zima — Bóg tylko jeden wie. Oczekujące Waszego odpisu
ściskam serdecznie jako przyjaciel szczery, i druh stary wierny
Wojcicki

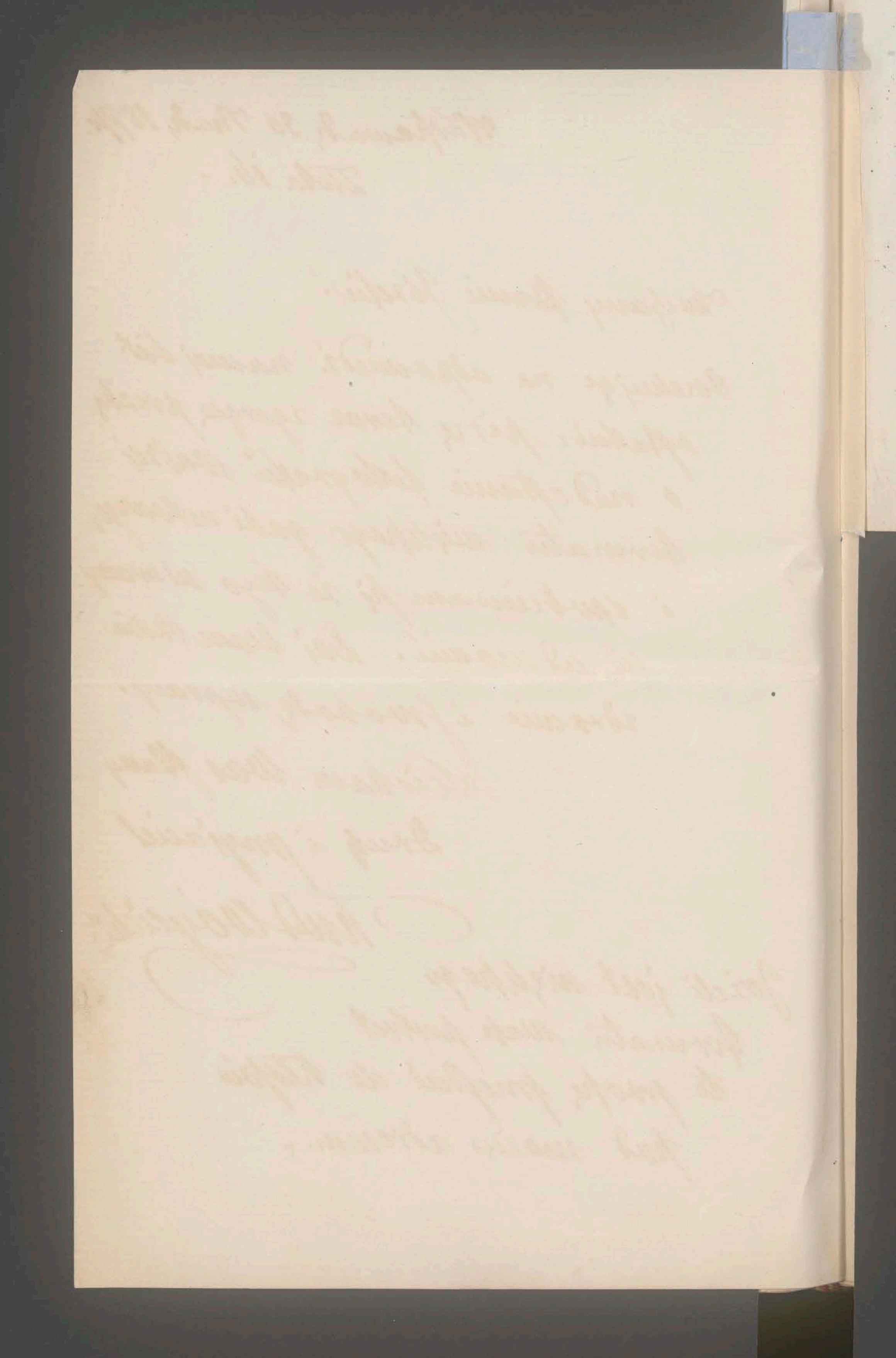
Warszawa dn. 30 Pazd. 1877r.
Złota 16. –

Szanowny Panie Józefie!

Oczekując na odpowiedź na mój list ostatni, piszę teraz z gorącą prośbą o nadesłanie fotografii Waszej formatu większego gabinetowego, i spodziewam się że tego mi Waszy nie odmówi. Daj Wam Boże zdrowie i swobodę w pracy.

Ściskam Was stary
Druh i przyjaciel
Kaz. Wł. Wójcicki

Jeżeli jest większego formatu Wasz portret to proszę przesłać do Kłosów pod moim adresem.



D. 12/XI 77r.

Złota 16.

Kochany panie Józefie!

Interes skończony. Zażądane honorarjum będzie gotowe na czas oznaczony. Teraz z upoważnienia Redakcyi proszę o tydzień powieści odwrotną pocztą, gdyż go muszę ogłosić w zeszycie na grudzień r. b. który rozpocząłem drukować. Wszystkie pisma nasze tracą prenumeratorów: Ateneum zeszło do 230; i Spasowicz już wydał 20,000 Rsr. — Z gazet jedna Gazeta Warszawska wiele zyskała, bo ma na pewnie 3000 kilkaset, Echo, do 1000 nowych pozyskało prenumeratorów. Inne nie mają liczby zmniejszonego kwartału. Bieda i drożyzna straszna. —

Ściskam Was serdecznie
Stary sodalis i przyjaciel
K. Wł. Wójcicki

Warszawa d. 5 Stycznia 1878 r.-

Szanowny Panie Józefie!

Z góry przesyłając Wam życzenia nowego roku szczęśliwszego od całej naszej Redakcyi Bibliot. Warszawskiej, donoszę, że 1800 marek są w pogotowiu na wypłacenie, gdy rękopism otrzymamy, któryśmy mieli obiecany na 5 kwiet.- Ogłosiłem nawet w Styczniowym Zeszycie o Synu marnotrawnym, czekam więc, aby zaraz weksel wam przesłać na marki pruskie. U nas śnieg, zimno, czas brzydki i niewesoły. Ja się po ciężkiej chorobie wzmagam po troszę.

Ateneum, które już wydawnę kosz-
tuje rocznie 15000 Rsr: pisali się
na dalsze wydawnictwo, ale
spokojni jesteśmy, bo mego
parte opinią ogółu, niedojdzie
dotego ażeby opłacać się mogło
o tyle, żeby koszta nakładu
zwracało. Zdecydowana więc
na Wasz Jubileusz Książka
zbiorowa i pewny jestem że
więcej przyniesie, niż wydanie
Ungra - jako jego tylko spe
kulacya, podszyta Waszym
imieniem. W komitecie Redak-
cyjnym książki zbiorowej i ja
przyjąłem udział, możesz więc
być spokojnym, bo będę dobrym
waszej rzeczy Strzeżnikiem. Z
pism codziennych dowiesz się o

o postępie naszych prac i usiłowań podjętych. Narzekanie na biedę, czyż my jej nie czujemy: tym więcej u nas bo ją pokrywać musi drugi pierwsza potrzeba, wedle dawnego przysłowia: „choć bieda wła= nie nimy, to hoc! hoc! na ulicy!"
Przypominam i proszę o zwrot fotogr Kraszewskiego i Narusze= wicza ze zbioru Brokhausa: Już się u was przesto złota przeleżały, a ja niewiar pod ręką potrzebuję. Nieprzyjemnie się nawet zapytać o zbiorze fotogr nie mając co mam na głowie.
Czytałam rękopismu powieść a jestem serdecznie i powia= dam życzenia dla Was naszej. Kochający druh stary
Lwów 16.— Chodkiewicz

Prosiłem was o waszą fotografię
w większym formacie: taką widzę
przysłaliście sługowi, o takiej
samą upraszam, bo przestrzenna
Czekam odpisu i wiadomości kiedy
wyjechanie dla nas pomocne: bo
to muszę wiedzieć z pewnością -
do urządzenia się z kosztami.
Ściskam was razem
Theodor

130

Warszawa d. 18 Marca 1878.
Złota 16.

Kochany i drogi Panie Józefie!

Jutro więc Wasze Imieniny, przyjmij-że więc nietylko odemnie, ale całej naszej Redakcyi Biblioteki Warszawskiej serdeczne życzenia, aby Bóg Łaskawy, dał wam zdrowia i siły do pracy dalszej dla naszej pociechy i ulżenia dusz wszystkich Tych! Możesz wierzyć o ich szczerości.

Co do interesu Wołyńskiego, list doręczyłem Koledze J. Majewskiemu, a sam w 2iem podwórzu zabiorę się do drukowania Jego szanownej pracy. Odbitki każę zrobić, żeby miał pod ręką, ale musi być cierpliwy, bo wedle przepisu trzeba drugi raz dawać (tak i Wasze powieści) do cenzury dla odbi-

tek

tek, co zabiera 3 do 4 tygodni czasu. proszę
Mu powiedzieć że ceniąc Go wysoko
dopilnuję tej rzeczy sprzesze.
My tu zajęci teraz Księgą Jubileuszową,
Ja także zasiadam w tym komitecie.
Dzięki Bogu, druk mamy dobry,
jak papier, oprawy i dobre wydatki.
Spodziewam się że się z tego tytułu
dobrze obliczemy, nietak jak ja
chudem pomocą Klechdach. Daj
Wam Boże jak najwięcej. Trzeba
wypisać moją radość, jak wszystkie
warstwy społeczne biorą w tym
Jubileuszu czynny udział, otrzymując
tym świętą nagrodę za pracę swoją.
Zamiarem Syna Marnotrawnego
drukować, i wyjść niemogę z podzi
wienia, skąd u Djabła kieszeń

tak młode pióro. Rozkopuje się i złotą: [illegible]
-tym końca — jak wybrać stary [illegible]
i tak się stanie z Zygmuntem i młodą
redakcję. Takie powieści [illegible]

ją:
[illegible] naumyślnie Polaków i [illegible]
jego [illegible] przyjechał do Petersburga.
[illegible] do wachod — a stąd [illegible]
nu bravo [illegible]. [illegible] wystąpi
Pan hrabia — gdzie podobny ten co
ocenie poetów romantycznych, pos
nie znajdziemy. O czasy o obyczaje!
ale niech się stanie Wola Twoja
Panie! I ten [illegible] gorycz
na stare lata wypić trzeba!
Ściskam Was serdecznie, życzenia
powtarzam i drugie wyrazy
mej czci i przyjaźni jako
stary druh [illegible]

Teofila uściskajcie obecnie serdecznie:
dziękuję mu za list pisany.
Niech mu Bóg da zdrowie
i wspiera w pracowitej
pracy poezyi i rzeźby! – Niech
się jeszcze długim zostanie i
szczęśliwym..

132 ~~105~~

Dz 19/X 78. Ulica Złota 16.

Kochany Panie Józefie!

Dzięki Bogu już rozgościłeś znowu w swoim zakątku: daj Boże zdrowo i pomyślnie. Udaje się z prośbą do Was w imieniu naszej Redakcyi. Pozytywista warszawski Piotr Chmielowski w Ateneum uderzył na Odyńca za jego listy z podróży. Pani Marrene dała odpór w Bibliotece Warsz. w zeszycie na Październik: ale to niedosyć, chcielibyśmy Was prosić aby nie dotykając żadnej polemiki, byliście łaskawi i przysłali nam w formie jakiej uznacie za stosowną: swoje zdanie o Listach z podróży A. E. Odyńca

Odyńca, i nadesłać mi Warszawie.

O to uprasza stary druh wasz

i przyjaciel

K. Wł. Wójcicki

Warszawa d. 1 Stycznia 1879 r.
Nowy Rok.
Złota 16.

Kochany Panie Józefie!

W pierwszym dniu Nowego Roku piszę
ażeby Was pozdrowić szczerze, i po-
słać życzenia szczere, a zawsze jedna-
kowe. Skończyłem Rok Stary nie
wesoło, bom patrzał na cierpienia
starego druha Lewestama, którego
znałem od lat jego pacholęcych i
opłakiwałem ongi żony a teraz
wdowy! Nieszczęśliwe zostawił
po sobie wspomnienie, ale może
nie mi wierzy, że niebył to tak
zły człowiek, jak ludzie go przyjęli
karpaty: położył też niemałe
zasługi w piśmiennictwie naszym.
W życiorysie jego który napisałem
do

Ktopów, znajdziecie wiele o nim
przeglądów literackich. —

A teraz do rzeczy:

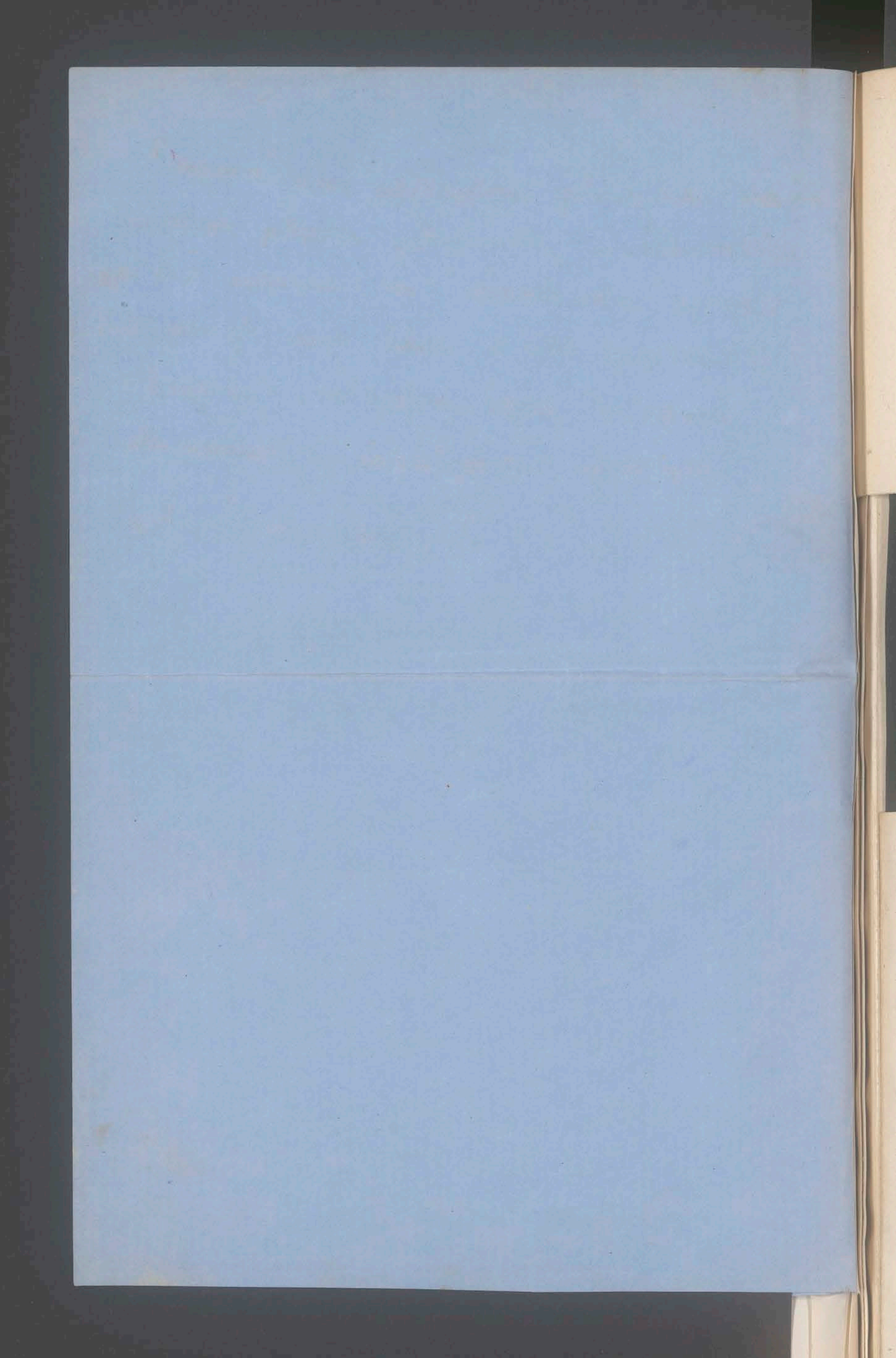
10 Listopadzie jeszcze pisałem do
Was w naszym interesie, a nie
otrzymawszy żadnej odpowiedzi,
miarkuję że list mój was
nie doszedł. Teraz zadgrzewam
prośbę we imieniu Redakcyi

o powiastkę, nowellę, w jednym
tomie. Musimy się bowiem
dobrze raczować, ażeby podtrzy-
mać nasz organ, wobec tak
ogromnej konkurencyi: a
zasoby nasze finansowe nie
są takie jak pism innych.
Niezależnie tego dla żądania ob...
zemną honorarium: broń Boże
ale jako do Was, którego

134

żywo obejmą wszystkie wiadomości literackie. — pamiątkę ważną rodziny zawsze dochowam w sercu r. b. więc z troskliwem mają mnie być w tym gronie. — Raczej mnie odpisać, i przyjąć wyrazy przyjaźni i szacunku

[illegible signature]



Warszawa d. 14/I 79.
Złota 16.

Kochany panie Józefie!

Dziękuję za szybki odpis: mając przynajmniej więcej nadziei, że nam w ciągu kilku miesięcy nadesłać raczysz powieść jednotomową, o którą prosiłem. Ja teraz piszę dla moich uczniów - po napisaniu krótkiego rysu historyi polskiej (Pokój dziadunia) wykończyłem obecnie krótki rys literatury p.n. Biblioteczka Dziadunia, który Wam przypisałem, przyjmijcie tym sercem z jakim ja Wam ofiaruję. -
Z Redakcyi Kłosów jest prośba do Was. Oto dla uzupełnienia dzieł Kraszewskiego, które się przedrukowywają w Bibliotece najcelniejszych

utworów literatury Europejskiej." należałoby dać i listy, którycheś dalisie my ciągu. Czy też niemoglibyście nam nadesłać prosimy o to. Czekamy odpowiedzi. W redakcyi tej Biblioteki zaszła zmiana: po śmierci Lewestama, Lewental wybrał Piotra Chmielowskiego.—

Życzę Wam polepszenia zdrowia i swobodnej myśli, tęż czyż wyrazy przyjaźni

Jako druh stary

Tkw. Wójcicki

Dz. 11 Maja 1879 r. Niedziela
Złota 16.–

Szanowny i kochany Panie Józefie.

W tej chwili był u mnie syn Wasz P. Franciszek co do funduszu na wydawnictwo ludowe. Redakcya dowiedziała się o tem z gazet, dotąd nie otrzymałem żadnej wiadomości. Gdyby co było zaraz bym Was zawiadomił: przecież bez Waszej wiedzy nic rozpoczynać niemożemy. Jeżeli fundusz ów nadejdzie, złożymy go wedle Waszej woli do Banku Han-dlowego i sami będziecie za porozu-mieniem z nami Redakcyą rozporzą-dzali. Ściskam Was serdecznie jako stary druh i przyja-ciel.

K. W. Wójcicki

Wdowa po śp. malarzu W. Smo-
kowskim, przysłała mi olejny
portret nieznanej osoby, ale
przez kochanego P. Józefa robio-
ny. Jak on się dostał do Smo-
kowskiego niewiem: ja zachowam
go jako podwójną pamiątkę
Smokowskiego i Waszą.

Wójcicki Tadeusz

1013
137

Warszawa dnia 3/10 1882 r.

Czcigodny Panie!

Pomny stosunków jakie niegdyś łączyły przez lat tyle ś.p. Ojca mego z Tobą Czcigodny Panie, widząc z tysiącznych przykładów, że całą mocą pomagasz tym wszystkim, którzy chcą pracować dla dobra nauki i kraju, widząc coś zrobił i co robisz; i ja śmiem zakołatać do Twej łaski i prośbę moją w krótkich słowach przedstawić. –

Żona moja (obecnie bawiąca na wsi, chora) od lat kilku (pięciu) poświęca się nauczaniu dziatwy. Widząc jak niewłaściwą jest metoda dotychczasowego, początkowego, nauczania – uznając jako jedyną racjonalną metodę poglądową – po wielu studjach badaniach na przykładach, wpadła miedzy innemi na nowy zupełnie pomysł połączenia jeografii, zoologii, botaniki i mineralogji i na tej podstawie wykonała dla nauki dzieci „poglądową mapę Europy". Było to przed laty dwoma. Wysłana na kongres pedagogiczny praca ta, uzyskała nadzwyczaj pochlebne uznanie i medal a wszystkie pisma Warszawskie nieomieszkały pochwalnie się o niej odezwać. Zachęcona przez ludzi rozumu i serca, widząc pewne braki w swej pracy, nie wahała się na nowo – poraz drugi ją rozpocząć formiat trzy razy powiększyć i dwa lata poświęcić pracy. – Jakoż obecnie mapa ta (42 łokcie w □) jest wystawiona na widok publiczny. Jak tę nową pracę przyjęła cała prasa, a przedewszystkiem ludzie specjaliści, dowodem załączone recenzje (wszystkich zebrać nie mogłem). Moralna nagroda

wielka. – Słowa „że takiej mapy dla nauki dziatwy żaden kraj nieposiada" są dowodem że istotnie praca ma swoją wartość. – Lecz nie jest to jedynym celem do którego żona moja zdąża całemi siłami. Teraz pragnie wykonać podobną mapę Polski dla szkół i szkółek ludowych. Praca taka wymaga olbrzymiej staranności, zbierania wzorów, typów, miast, zakładów przemysłowych, kopalni itd a ponieważ chcemy uwzględnić i miejscowości historyczne, więc i to zbierać trzeba. Jaki to koszt, ile czasu na to strawić potrzeba, tem więcej że robiąc mapę, trzeba pisać jeografję, gdyż niestety z wstydem wyznać potrzeba, nawet lichego podręcznika do poznajomienia się z królestwem kongresowem nie posiadamy. Tego co jest wrachubę brać nie wolno. – Otóż ja ani żona moja nie posiadamy odpowiednich funduszów, bądź na wydanie takiej mapy Europy, bądź na pracę robienia Polski. Istnieje u nas Stowarzyszenie Mianowskiego pomocy naukowej, przedstawiliśmy nane podanie, robią nadzieję że dadzą na wyjazd za granicę, aby mapę Europy pokazać w Paryżu lub w Wiedniu, że pomogą do sporządzenia mapy Polski funduszem. Chciała, każą jechać z tą pracą za granicę – ale nic jeszcze nie dali, a czas idzie. Jaki niemiec lub francuz zobaczy, skopjuje wynajdzie pieniądze i wyda za swoje.

Do Ciebie więc Czcigodny Panie się udajemy, powiedzmy stowarzyszenia niedługo, Ty w korespondencjach, jednem słowem więcej zaważysz, jak inni tysiącem. Gdybyś raczył, wolna do „Kurjera Warszawskiego" to pisma najwięcej się w Warszawie

rozchodzi, a zwłaszcza nie umiem wskazywać gdziebądź, wszędzie Cię czytają. Niech Towarzystwo jeśli nie innego, to choć pożyczkę udzieli by można mapę Polski zrobić - prenumerata pójdzie, z niej odbiorą. Czy chcą koniecznie by taka praca za granicą za marny pieniądz zbyta, pracą jakiegoś niemca została. Na tak wielki fundusz w Kasie Mianowskiego, drobna to kwota. Racz więc Czcigodny Panie w imię dobra małych naszych - wziąść pod swoją opiekę tę pracę rodaczki i słowem poprzeć. Wiem że gdy zechcesz mocen jesteś zrobić wiele, a cóż dopiero tak mało. Ufam że nie odmówisz, choćby na pamięć Ojca mego który lat tyle był Twoim Czcigodnie Panie serdecznym przyjacielem jak o tem świadczą wydane Twe listy.

Recenzja w „Przeglądzie Pedagogicznym" jest pióra jednego z najzdolniejszych i jedynego prawdziwego jeografa-pedagoga.—

Wyrazy czci prawdziwej łączę.—

Tadeusz Wójcicki

Gdybym uzyskał kilka słów odpowiedzi, czy jako pewną radę dla żony mojej czy wskazówkę, czy słowo zachęty do pracy (na tem polu u nas pierwsza to kobieta) byłaby to łaska prawdziwa od Ciebie Czcigodny Panie!

Adres mój: Tadeusz Wójcicki
Urzędnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
w Warszawie.
Ulica Erywańska Gmach Towarzystwa.

Stowarzyszenie Fundatorów s.p. Mianowskiego, tym ludziom
dało podobne zapomogi, ta może dać, mając nadzieję
rychłego zwrotu. Jak świadczą recenzje, taka mapa Polski,
byłaby wielkim środkiem pedagogicznym do nauki w szkołach
choćby średnich – a co najważniejsza mogłaby być jedyną
do nauki w szkółkach ludowych. Uzyskawszy zapomogę żona
moja w tej chwili rozpoczęłaby pracę, a gdyby zapomoga
starczyła pojechałaby do Paryża by uzyskać zatwierdzenie
ministerjum. Gruntownie obznajmieni ludzie z tego
rodzaju pracami, wróżą sukces pewny.
Czcigodny Panie w Twoim ręku jest moc dania, w Twoim
słowie środek że praca rodaka nie pójdzie na marne
i obcej pomocy szukać nie będzie potrzebowała.

Czas jednak nagli „bis dat qui cito dat".

Jeszcze raz wyrazy czci głębokiej śmiem dołączyć.

S. Wójcicki

Kończąc przyszło mi znowu na myśl czybyś Czcigodny Panie
wziąwszy tę sprawę do serca, nie raczył prócz artykułów, napisać
do którego z zasiadających Panów listu na moje. Wiem że śmiałą
jest prośba moja, ale prócz interesu własnego, jest także w mojej
prośbie coś więcej, bo trochę interesu ogólnego. Takie poparcie jak
Twoje jest wszystkiem dla nas Czcigodny Panie. Poniżej
wymieniam członków. –

Prezes Dr Chałubiński
Członkowie J. Nathanson b. prof. –
Deike

Władysław Kronenberg
F. Sulimierski
Korzon
Chmielowski. Ad
Ci głównie a najgłówniejszy Chałubiński

Wójcicki Tadeusz

7/10. 882 r.

1914
139

Czcigodny Panie!

Wybacz, że śmiałość moją posuwam tak daleko, iż drugi list śmiem Ci Czcigodny Panie narzucać. Wiem że każda chwila którą zwrócim na inną pracę - przyniosi szkodę ogółu, ale mam to przekonanie że sprawa pracy żony mojej również ogółu dotyczy. Zresztą tak jesteś w tych rzeczach Czcigodny Panie wyrozumiały (wiem o tem) że znajdzie i dla mnie czasu trochę. —

Otóż Czcigodny Panie, przyszło mi na myśl czyby „Macierz Polska" - nie dała jakiejś pomocy na wykonanie mapy Polski. Panu Latiniskowi (choć praca jego w tysiącznej części nie może się mierzyć z pracą o jakiej mowa) w Galicji dano fundusz, nakazano szkółkom prenumerować i zyskano na tem dobrze. Wszak praca żony mojej - mapa Polski dotyczy ofiarnej. -

Ja niemam funduszów żeby własnemi siłami dopomódz będzie do dalszych studjów, dostarczania wzorów, map, łożenia na rysowników, malarzy, mapa Europy, wyczerpała cały mój fundusz

a nawet odstraszyłem się.
Może „Macierz Polska" - dając zapomogę zagwarantuje sobie tę przeniesie, żeby mapa Polski nie komu innemu zbytą została, lub zechce z prenumeraty odebrać. Wszystko nam jedno, aby prędzej rozpocząć, aby prędzej wydać. Kołatam do ludzi rozumu i serca, czyż nikt dopomóc nie zechce, każdemu tylko chwalić będzie - Mam to wielkie przekonanie, że gdybym ja był niemcem, francuzem, zona to samo, nazwisko nasze nie kończyło na ski lub cki - już dawno nawet u nas wszystkie pisma pisałyby o poparcie, wołały o prenumeratę, fundusz na zapomogę. -
Ty Czcigodny Panie rozumiesz naszą rozpacz stać i czekać, aż ktoś zobaczy wyda za granicą i pracę całego ducha naszego za swoje weźmie. Ale Ty Czcigodny Panie, słowem swojem, mocen jesteś wszystko zrobić. W Twoje ręce składamy nasz los.

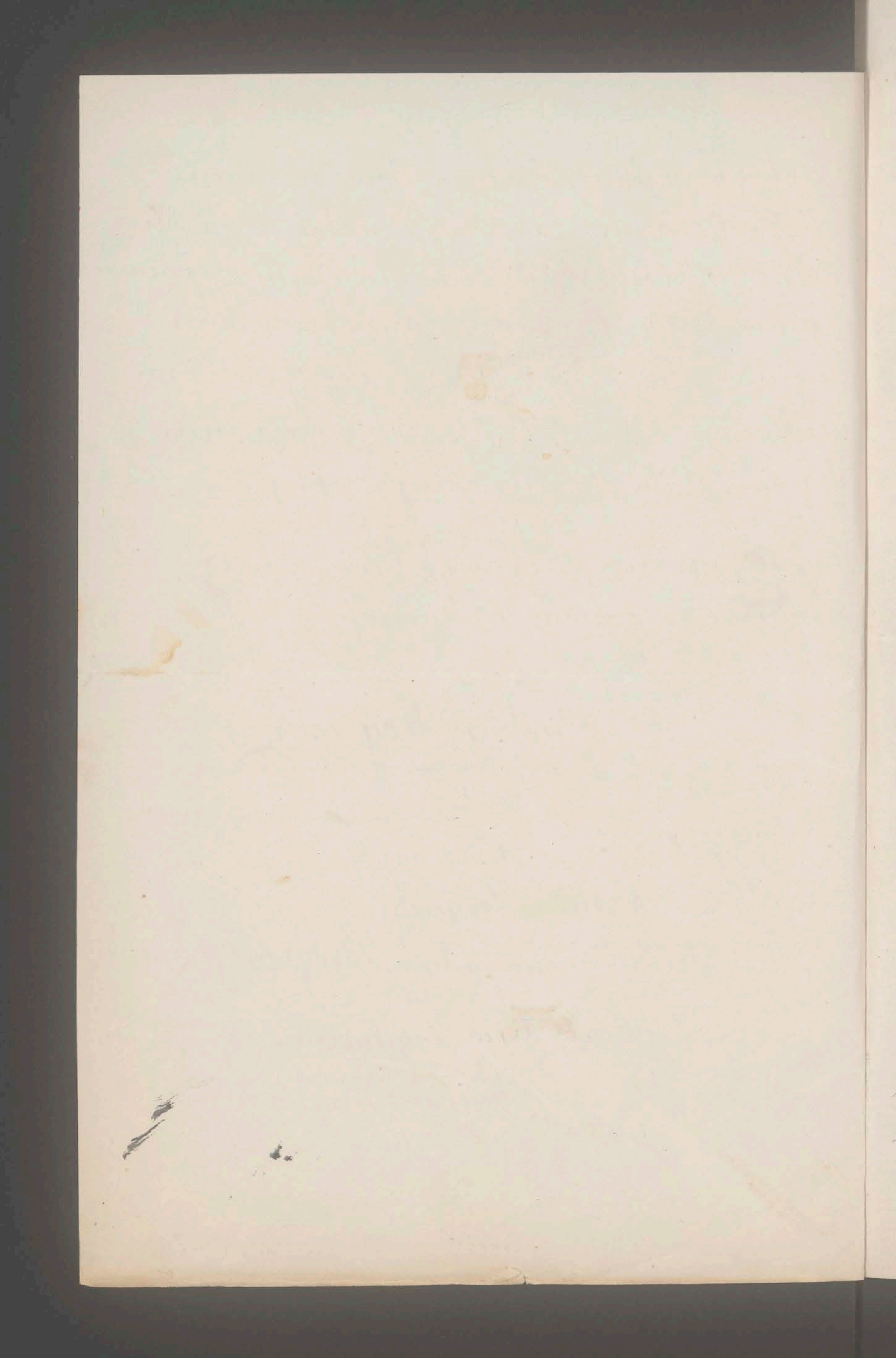
Dołączam jeszcze jedną recenzję, racz łaskawie przeczytać.

A teraz wybacz, drogi – słowo nie mam na przeproszenie za moją śmiałość – ale dziś u nas w kraju ludzi nie ma, ludzi z rozumem i sercem – Ty przodujesz zawsze jednym i drugiem – do Ciebie o radę o wsparcie się uciekamy. – a im prędzej co zdziałam, tem dla nas i dla pracy naszej – lepiej.

Przyjm wyrazy czci głębokiej – i racz pamiętać o prośbie pokornej

Tadeusz Wojcicki.

Adres. Warszawa
Tadeusz Wojcicki.
Urzędnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
Ulica Czysta(?) ...
w Gmachu Towarzystwa.



11/10. 882

Czcigodny Panie

Serdeczne dzięki za tak rychłą łaskawą odpowiedź. Wiem że gdyby można coś u Macierzy zrobić, miałbym w Tobie Czcigodny Panie opiekuna prawdziwego. W tej chwili szlę prośbę gorącą, racz Czcigodny Panie jak wspominałeś, poprzeć w pismach słowem tak wydanie samej mapy, jak i to żeby „stowarzyszenie Mianowskiego" - dało pewien zasiłek na robienie mapy Polski. Kwestja ta, obecnie jest na czasie, gdyż posiedzenie odbędzie się niedługo. Głównie zaś nam idzie o fundusz, gdyż zrobienie mapy Polski jest celem jedynym. Twoje poparcie Twój głos Czcigodny Panie w pismach naszych będzie mocen przebić najtwardsze umysły członków. Kurjer Warszawski, Kłosy, Tygodnik Illustrowany Ad słowem w którąkolwiek stronę raczysz rzucić słowo trafi zawsze celu. Jeśli są wyrazy któremi mógłbym ubłagać Cię Czcigodny Panie i prosić, o jaknajrychlejsze podniesienie pracy żony mojej w pismach naszych, o Twoje zdanie, pochwałę lub naganę - tych szukam uwagę.

Mam nadzieję że człowiek tej miary co Ty.

jeśli zechce rzucić słowo swoje na wagę sądów, przeważy ją na moją stronę niechybnie. —
Oby nadzieja moja nie była mi, jako ten błędny ognik złudny — niech Twoja pomoc słowem będzie dla nas pomocą prawdziwą, a będzie taką, kiedy tylko zechcesz Czcinajgodniejszy Panie.
Czekam z niecierpliwością tej chwili, w której raczysz łaskę nam wyświadczyć i powiadomić w których pismach i kiedy słowo Twoje przemówić być może.
Wszystkie takie recenzje składać mam w słowiany..., one mają mówić co warta praca żony mojej; im więc to pierwej nastąpi tem lepiej. —
Wyrazy czci prawdziwej — słowa gorącej prośby raz jeszcze śmiem dołączyć.

Tadeusz Wojcicki

Warszawa.
Erywańska (Gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego)

16/10 '82 ~~146~~ 143

Czcigodny Panie!

Zachodzi małe nieporozumienie. Dziesięć dni temu wysłanym był pod adresem Twoim Czcigodny Panie pakunek, w którym prócz listu były 2 zeszyty „Przeglądu Pedagogicznego" – 1 numer „Nowin" – 1 – Kurjera Codziennego – wszystko to co naprędce z recenzji o pracy żony mojej zebrać mogłem. Szczególniej recenzja „Przeglądu Pedagogicznego" skreślona piórem specjalisty, najlepszego u nas dzisiaj geografa p. Nałkowskiego, objaśnia cel i znaczenie pedagogiczne pracy, że już pominę słowa wielkiego uznania talentu w pomyśle, pracy w wykonaniu i nauce. –

Mapa jaką żona moja zrobiła nie jest mapą zwykłą, jest to rzecz zupełnie nowa, takiej mapy dla początkowego nauczania dzieci nie ma dotąd żaden kraj w Europie. Nie jest to moje zdanie, ale zdanie ludzi kompetentnych. Rok temu na zjeździe Pedagogicznym w Krakowie (zawiózł i przedstawiał p. Filip Sulimierski) otrzymała ogromne pochwały, a na wystawie która po zjeździe nastąpiła medal srebrny. – A był to szkic dopiero.

Mapa żony mojej jest „Poglądową mapą Europy"

czysto poglądową. Poczynając od Zony podbiegunowej lodników, ryb przybiegunowych, niedźwiedzi, walki z niemi, fok, rozsadzania lodów, zamarznięcia statków do podmorza śródziemnego ze względu roślinności podobnie gąbek, korali itd., cała Europa jest jednym obrazem przez pędzel i farby oddanym. Ważniejsze typy, miasta (z możliwem podobieństwem) wyroby przemysłu, handlu, kopalnie, wody mineralne, roślinność, zwierzęta, rzeki, góry, komunikacje, porty, wszystko uzmysłowione za pomocą malowania. Wpływ natury na człowieka i człowieka na naturę sam tu wpada w oczy.

Nic tu pamięci dziecka nie obciąża, i nie męży, ona patrzy, pyta się, patrzy i uczy się bez książki. Szczęśliwe zestawienie razem geografii, zoologii botaniki i mineralogii, harmonijne — daje możność dziecku od razu nabywać te początki. Dla szkółek ludowych taka sama mapa Polski poglądowa ileżby przyniosła dobrego. —

Nie umiem dalej pisać moich uwag i myśli, zbyt blisko mnie to dotyczy. Dosyć już inni napisali o znaczeniu i znakomitym pomyśle — Praca ta nie ma nic wspólnego z innemi pracami na tem polu, prócz oznaczenia konturów danego kraju, rzek gór i miast, ~~[illegible]~~ głównych stolic ścisłego oznaczenia gdzie dana miejscowość się znajduje w której ma być

Zdziwiony też byłem listem ostatnim Czcigodnego
Pana. Czy ja bym śmiał na wiarę słów
tylko mówić żądać poparcia i wagi słów
Jego? Lecz tylu ludzi widziało że wymienię
pp Dyganińskiego, Chmielowskiego, Nadkowskiego,
Wróblewskiego, Nowickiego, Świętochowskiego,
(Sługa itd). tyle z ich ust słyszałem niedawno przychyl-
nienia, pochwał, że śmiałem i do Ciebie Czci-
godny Panie się odnieść i błagać o pomoc. -
Posunięto się w recenzjach do tego stopnia iż
powiedziano że takie mapy jak obecna
Europy, mające się zrobić Polski i inne,
powinny być nietylko w każdej szkole ale
w każdej rodzinie (Kurjer Codzienny który posłałem
№ 140 i 152 Artykuł „Nasze środki pedagogiczne)
Dziś więc nie pozostaje mi nic innego jak błagać
Ciebie Czcigodny Panie ażebyś raczył odczytać
w „Przeglądzie Pedagogicznym art. p. t. Poglądowa
Mapa Europy Jadwigi Wójcickiej - pod tym
samym tytułem w Nowinach (również przesłałem)
i Artykuł w Kurjerze.) - Recenzja w Przeglądzie
ma bardzo wielką wagę - wychodzi bowiem z pod
pióra jednego z najlepszych znawców tych rzeczy. -
E narysowany typ, zwierzęta, roślinność. fabryka, zajęcia ludności Wyróżnia się środkowa
i jest nową zupełnie, bo „Poglądową", tak w pomyśle
jak w wykonaniu, a przecież zawiera ogromny materjał
naukowy wobec do nauczania. -

Po przeczytaniu, słowo Twoje Czcigodny Panie
jestem pewny pomnę pracę:—
Już o wydanie Mapy Europy w kraju naszym,
nam nie idzie, takiego funduszu niedostaniemy,
niech dadzą tylko pomoc na zrobienie mapy
Polski i na wyjazd za granicę. We Francji lub
w Niemczech znajdziemy nakładcę, a kiedy sławę
zagranicą zyskamy i w kraju nas poznają. Idzie
o szybkość, zobaczywszy łatwo pomysł ukraść, a
mając pieniądze wydać za swoje. Trzeba więc
kryć pracę, chociaż wołają jak to uczynił A.
Pług w Kłosach aby pod korcem nie chować. —
Nie mamy jednak funduszu na pracę i wyjazd.
Samych typów w Polsce będzie przeszło 80, z fotografji
zbieranych na miejscu, a trzeba zebrać jeszcze widoki
miast, fabryk, miejscowości historycznych - praca
obszerna i wydatek nie mały. „Poglądowa mapa
Polski" pewno byłaby zachętą do nauk historycznych.
Kończę gorącą prośbą o odczytanie przedanych re-
cenzji, moje słowa nie objaśniają ani pomysłu
ani wykonania, chyba jedno że takiej mapy nie
było jeszcze i że pomysł zupełnie nowy. Racz mi daro-
wać Czcigodny moją śmiałość i przyjmij wyrazy
czci głębokiej z jaką zawsze byłem i będę

Tadeusz Wojcicki

Jeszcze jedno. Dla tego pisałem że może Macierz da fundusz na pracę, że żadna książka choćby najlepiej napisana geografja, nie nauczy tak chłopa naszego poznania kraju własnego, jak taka Mapa poglądowa. Tam wszystko żywe prawie, począwszy od ubiorów ludzi ich zajęć, położenia kraju, lasów gór, zwierząt, fabryk, a kończywszy na kopalniach źródłach kolejach. Jako tako umiejący czytać, nauczyciel z podręcznikiem jaki wydać żona moja zamierza przy mapie, będzie w stanie dać najdokładniejsze wyobrażenie każdemu o kraju własnym i obcym. Łatwość z jaką podobne nauczanie przyjdzie.

ta rozmaitość, powab nauki, będzie najlepszą
zachętą do niej. —
Wszystko co piszę, powiedzieli już inni lepszemi
słowami ja powtarzam. —
Gdybyś Czcigodny Panie nieodebrał przesłanych
recenzji, racz donieść, ja natychmiastowo
prześlę raz jeszcze. Może dałem zły adres,
tenż taki jak na listach kładę. Co to ma
znaczyć że tak długo idzie. — a ~~prze~~ przesyłka jedynie
i odczytanie tych recenzji dopiero w prawdziwym świetle
przedstawi pracę, jej cel, wartość naukową i znaczenie
w pedagogice. Cześć głęboką dołączam

F. Wójcicki.

Czcigodny Panie!

W imieniu mocno chorej żony, śmiem zapytać, w którem z pism Warszawskich było słowo Czcigodnego Pana o pracy jej? Czy też w skutek choroby Twojej Czcigodny Panie, do tej chwili nie mogłeś zadość uczynić przyrzeczeniu Twemu, a naszym najgorętszym życzeniom. — Zabierając chwilę z drogiego czasu Tobie Panie, poniekąd chcę nas mieć za wytłumaczonych, bo poprzedniemi listami i dobrem słowem w nich zawartem, ośmieliłeś do tego.

Wyrazy głębokiego i prawdziwego szacunku dopisuje

Tadeusz Wójcicki

24/1. 883 r.

21/2. 1923 79 143c 82

Czcigodny Panie!

Pomimo że listami memi nie sprawiam całe przyjemności, pomimo że Go nudzę i czas drogi zabieram, pomimo wszystkiego raz jeszcze ale już ostatni, śmiem te kilka słów przesłać, a to z następujących przyczyn.

Jednocześnie z ostatnim Twoim listem Czcigodny Panie odebraliśmy inny, tak zaszczytny dla żony mojej, że poczuwałem się do obowiązku donieść Tobie Panie o nim jako człowiekowi który tyle nam serca okazał. –

Przed miesiącem żona moja, pomimo tylu pochwał krytyk, obietnic, nie mogąc znaleźć poparcia w kraju materjalnego bądź na wydanie pracy już skończonej, bądź bez na dalną pracę mapy Polski – przesłała krytyki jednemu ze znakomitszych geografów niemieckich prof. uniwersytetu w Frankfurcie p. J. J. Rein, z prośbą, że ponieważ w tymże mieście w miesiącu Marcu odbędzie się tak zwany Geografen-Tag – a przy nim wystawa map, globusów etc. mających na celu upowszechnienie i uprzystępnienie nauki geografii, czyby praca jej

nie mogła być przedstawiona. W tydzień po wysłaniu listu, odebraliśmy odpowiedź własnoręczną p. JJ Reina. Nie przytaczam w całości tej odpowiedzi, zbyt wiele zajęłaby mi miejsca i czasu, lecz w krótkości powtórzę. Otóż, wystawa jest czysto niemiecka, zjazd geografów niemieckich, kobiety nigdy nie brały udziału, a zapytanie spóźnione, lecz pomimo tego, uznając wartość pracy, ~~raz~~ robią cztery wyjątki. 1o zapraszają na zjazd i ~~chociaż polka~~ z tem nadmienieniem że żona moja przyjętą zostanie jako gość nie niemiecki, z uznaniem jakie się należy kobiecie nauki od ludzi nauki 2) Pomimo że narodowość polska proszą o przyjazd. 3) Pracę przyjmą - zrobią miejsce sam p. Rein wynajdzie je - chociaż już wszystkie zajęte. 4o) Pomimo spóźnienia w zapytaniu, proszą o nadesłanie w Lutym „bo dla takiej pracy musi się znaleźć miejsce".

Z radością i smutkiem odczytywaliśmy ten list. Z radością, że człowiek takiej nauki i takiego rozgłosu, niemiec, tyle robi; że smutkiem że wśród tylu pochwał, tylu obietnic, nie znalazł się nikt w kraju

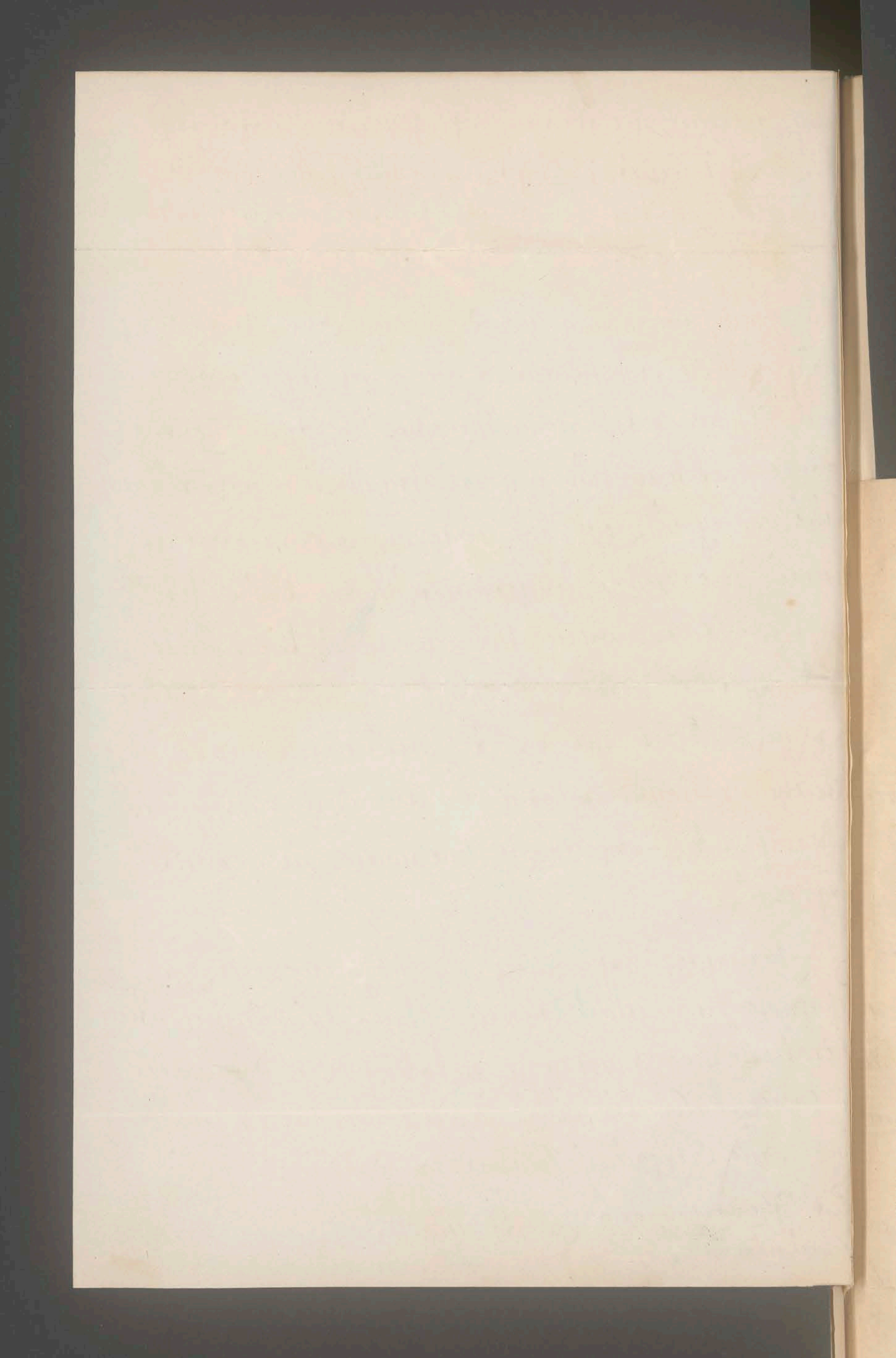
cały gorącem nie słowem a poparciem dopomógł.
Niemiec, przeczytał krytyki w dniu jednym i w tym
samym dniu odpisał, i odpisał tak serdecznie jakby
był najbliższym.

W tej chwili nie mamy już do nikogo żalu, praca żony
mojej jest w Frankfurcie, a ocena jej wyjdzie od
ludzi tak kompetentnych. Chciałem się tylko pożalić,
zaboleć nad tem jak my we wszystkiem pozostaliśmy
daleko od cywilizacyi, jak całe nasze działanie w
sferach zero. Jeden drugiemu ręki nie poda, kto
chce głowę trochę wyżej podnieść, to biada temu. I nas
by to spotkało, gdyby nie myśl szczęśliwa udania się
do obcych. Dziś sprawa ta weszła na nową drogę,
bo choć wzmianki czynione w pismach naszych niewiele
zdziałają, trzebaby goręcej przemówić, nie w krótkich
wyrazach.

Przepraszając najmocniej za zajęcie czasu, brak
spójności w myślach (rwą się i plączą, bo spokojnie o tem
pisać nie mogę) wyrazy głębokiej czci dołączam
i przyrzekam że więcej nudzić nie będę, chyba
byś sam Czcigodny Panie żądał. —

List Jokaia posiadam
w zachowaniu.

J. Wóycicki



Wójcicki Zygmunt

387
598
(144)

Ostrowski

REDAKCJA
KŁOSÓW
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO POWSZECHNEGO.

Warszawa, dnia 18 Marca 1865 r.

№. 269

do
W. J. I. Kraszewskiego.

Redakcyja przyjąwszy za zadanie systematyczne śledzenie za ruchem cywilizacyjnym, zamieszczając w swem piśmie wszystko to, co dąży ku wykształceniu i pożytkowi społecznemu, – uważa za najpierwszy obowiązek popieranie ojczystego piśmiennictwa, reprodukując wszelkie utwory, mogące mieć prawdziwą literacką wartość. Chwilowa stagnacyja w Piśmiennictwie naszem z każdym dniem zdaje się zmniejszać, a podniesiony ruch umysłowy, pozwala sądzić, iż przedsięwzięcie nasze, jako oparte na szlachetnych podstawach naukowego pożytku, należycie ocenionem będzie.

Ogólny zamęt niekorzystnie podziałał na piśmiennictwo krajowe i od pewnego czasu trudno było spotkać się z utworem lepszego pióra, – mimo to, iż na pociechę naszą wielu młodych, poczynających pisarzy, wstępując na drogę literackiej pracy, czerpią bogate

wzory z swoich poprzedników;- ale w każdym razie mło-
de pokolenie niemoże nam zastąpić tych wielkości,
których pracą i talentami wzbogaconą została ojczy-
sta litteratura.- Otóż z pełną wiarą w dobry skutek
swej Odezwy, Redakcya odwołuje się do WPana, a-
byś raczył wesprzeć jej usiłowania tak zdrową, do-
świadczoną radą w tym względzie, jak i talentem,
znanym powszechnie w kraju.

Słyszeliśmy, że WPan posiada w swej tece przygo-
towane powieści, które jeszcze publikowanemi nie były;
otóż pragnęlibyśmy skorzystać z tego skarbu - a otrzy-
mawszy jedną z prac Jego, z prawdziwą dumą ozdo-
bilibyśmy pierwszy numer naszego Pisma - nazwi-
skiem tyle znanego i zasłużonego Pisarza.

Redakcya nadmienia, że pierwszy Numer Pisma
wyjdzie z dniem 1go Lipca r.b.

Redaktor Odpowiedzialny
W. Ostrowski

Współredaktor
Zygmunt Wójcicki

Adres:
Ulica Mazowiecka No 1346 l.D.

REDAKCJA
KŁOSÓW
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO POWSZECHNEGO.

Warszawa, dnia 27 Kwietnia 1865 r.

№. 287

Do Wielmożnego
Józefa Ignacego Kraszewskiego

List W.Pana z daty 23 b. m. dziś odebraliśmy i natychmiast odpisujemy; — najserdeczniejszą składając podziękę za obiecane współpracownictwo; słowo zachęty i rady. — List W.Pana dowiódł nam że jakkolwiek oddalony nie przestajesz być kierownikiem i nauczycielem ludzi, którzy mozolnie starają się dźwigać i ożywiać piśmiennictwo krajowe.

Myśli i rady przez W.Pana podane, są tem większą rękojmią powodzenia naszego Czasopisma że się dosłownie zgadzają, nie tylko z obmyślanym planem, ale z programatem już przez Władzę zatwierdzonym.

Dla Czasopisma „Kłosy" zakreśliliśmy plan jak najobszerniejszy, obejmować będzie IV główne działy: 1° Belletrystyki; 2° Sztuk Pięknych. 3° Naukowy 4° Rozmaitości. Format i objętość prawie ta sama co Hackländer'a „Ueber Land und Meer". Illustracje nie będą dawane dla uwiecznienia zmarłych wielkości — bo o nich już historja wyrzekła swe słowo — i wiejskich kościółków, w których ani sztuki ani pamiątki historycznej dopatrzeć się trudno — ale rzeczy najżywotniejsze jak: Kopje z obrazów naszych artystów, kopje z arcydzieł, sceny historyczne i obyczajowe, szkice i pomysły, itd. Podając wizerunki współczesnych — inną zupełnie obraliśmy drogę; grupować i łączyć je będziemy w pewną harmonijną całość — i tak w pierwszych numerach mamy zamiar podać w jednej ozdobnej winiecie: Rektorów i Dziekanów Szkoły Głównej; Artystów dramatu i komedyi

Polskiej; malarzy i rzeźbiarzy. itd. W ten sam sposób podamy literatów i znakomitości Czeskie.

Nie uparte dowodzenie – czym byliśmy, ale czem jesteśmy i jakie się nam miejsce w moralnem rozwoju należy – oto zadanie naszego Czasopisma.

W połowie Maja mamy zamiar wydać prospekt, zanosimy więc prośbę o łaskawe powiadomienie, o tytułach powieści, które WPan dla naszego Czasopisma raczył przeznaczyć.

O podróż malowniczą z lat 1781-83-87 prosimy. Częścią artystyczną kierują młodzi i zdolni artyści – rysunki więc Müntza w wiernych przerysach podać możemy. – Oprócz tego do kopjowania zastosujemy najnowszy wynalazek fotografowania wprost na drzewo pod drzeworyt – ryce więc będą rzeczywistą artystyczną wartość, tem więcej że drzeworyty wykonywać będzie Pan Styfi, jeden z bardzo zdolnych drzeworytników.

Prospekt po wyjściu natychmiast prześlemy.

Dziękując jeszcze raz za łaskawie udzielone rady i przyobiecane współpracownictwo – i prosząc o rychłą odpowiedź – polecamy Czasopism[o] nasze Jego pamięci i opiece.

W. Ostrowski

Zygmunt Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 6 Maja 1865 roku.

№ 303.

do
Wgo Józefa Ignacego Kraszewskiego

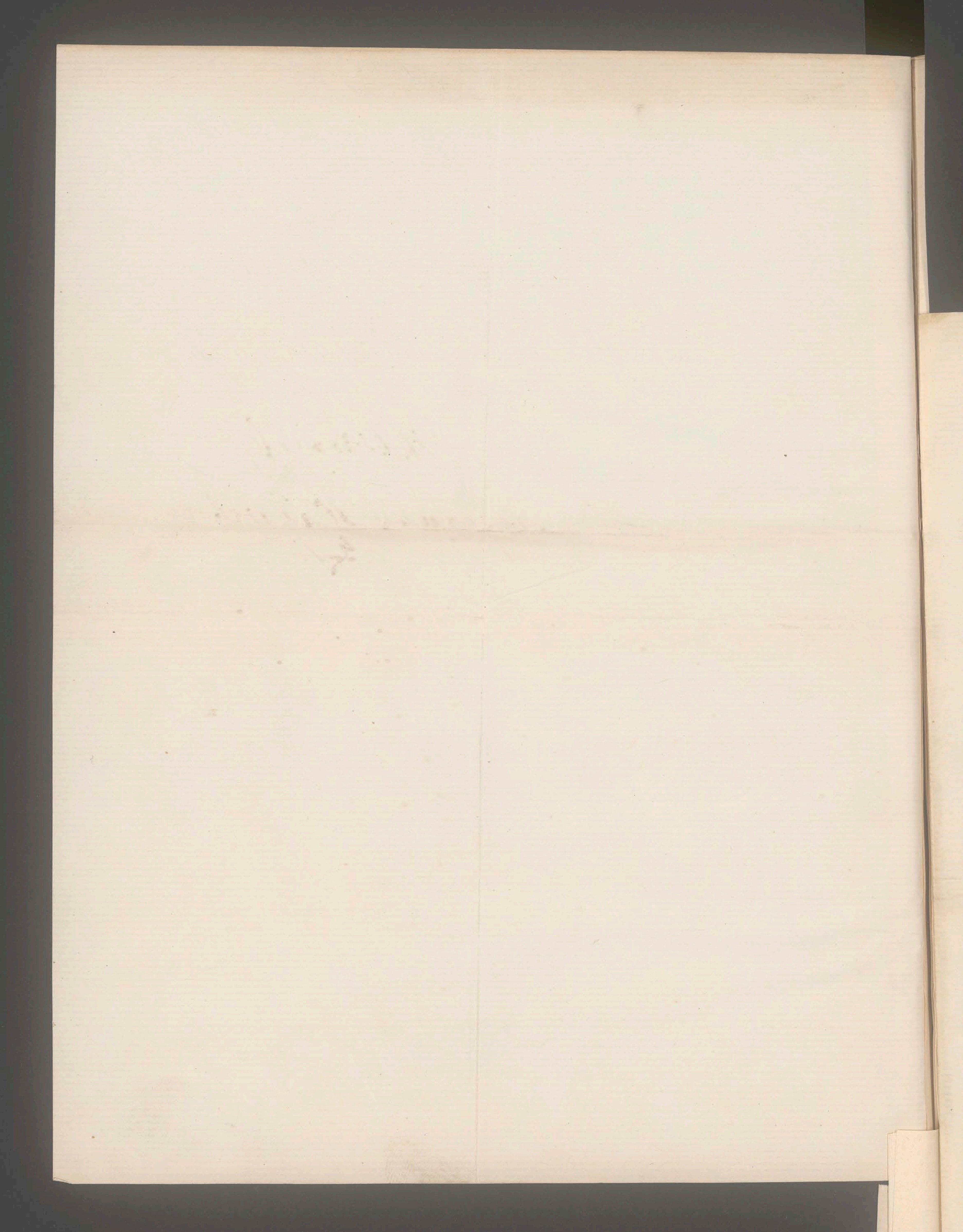
Nadesłany łaskawie list drugi odebraliśmy i z z możliwym pośpiechem odpisujemy: O powieści: Przyjaciel Domu i Jan Zbrożek prosimy.
Pierwszy numer naszego Czasopisma wyjdzie 1 Lipca r. b. a niemożemy świetniej rozpocząć naszego wydawnictwa, jak drukując powieść W Pana, illustrowaną przez najzdolniejszych naszych artystów.
Przyobiecana łaskawie pomoc, w nadsełaniu pomniejszych artykułów, ośmiela nas do zaniesienia następującej prośby:
Czasopismo nasze, jak każdy świeżo nobilitowany szlachcic w rzeczypospolitej literackiej, doznało ze strony ludzi rozumu i pracy najgorętszej sympatji i czynnego poparcia; z drugiej zaś a mianowicie od mających pretensyę monopolizowania piśmiennictwa - obojętności i niewiary. Od zredagowania prospektu zależy rozwój pisma, mianowicie w pierwszych chwilach istnienia; prospektu, napisanego z po-

wagą i godnością, a nie naśladującego dotychczas
przyjętej formy; Prospektu, jakiego pragniemy dla wy
dawnictwa, jakiego dotąd nie mieliśmy, wyjąwszy
WPana - nikt nie jest w stanie napisać.
Ufni w dotychczas okazaną łaskawą i chętną pomo
zanosimy prośbę do WPana o napisanie prospektu.
Programm zatwierdzony przez Cenzurę załączamy
wraz z następującemi objaśnieniami.
Oprócz illustracyj do powieści, drammatów, legend
i.t.d. podawać zamierzamy kopje z arcydzieł mi-
strzów i kompozycyj naszych artystów; - sceny histo
ryczne, obyczajowe, humorystyczne; - pragniemy bo-
wiem nietylko rozpowszechniać dzieła sztuki, ale
kształcić gust publiczności.-
Prospekt mamy zamiar wydać w drugiej poło-
wie b. m. Maja - dla tego o łaskawą odpowiedź
prosimy, - warunki wszystkie z góry akceptując.-
Ponawiając prośbę - mamy nadzieję, że życzli-
wości swej WPan zmniejszyć nie raczysz - i po

dasz dłoń pomocy ludziom, którzy tak mozolną i trudną przedsięwzięli pracę. –

W. Ostrowski

Zygmunt Wójcicki



REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 20 Maja 1865 roku.

№. 338.

do
W. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Za rzucenie kilku bardzo pięknych myśli do prospektu, najserdeczniejsze składamy podziękowania.

P. Kazimierz Kaszewski był łaskaw powiadomić nas, że W. Pan ma tłómaczenie Boskiej Komedyi Danta, wierszem białym. Ponieważ mamy prześliczne Illustracye Doré'go, prosilibyśmy o wiadomość, czy W. Pan nie raczyłby nam nadesłać swój przekład. Stanowiłoby to ładną i artystyczną całość. Całego „Piekła" dać nie możemy, - raz, że jest to rzecz nie nowa i znana, - powtóre, że stosować się musimy do wymagań Cenzuralnych - i obałamuconych, dotąd nie wyrobionych pojęć ogółu.

O łaskawe wygotowanie powieści, prosimy.

Korrespondencye artystyczne byłyby dla nas bardzo pożądanemi; również jak przekłady Pańskiego wyboru; prosimy o powiadomienie, wiele mamy nadesłać do Pańskiej dyspozycyi dla korrespondenta i tłómaczów; oraz jakie są ich warunki.

Określenia należności W. Pana - jako od W. Pana za-

leżącego, oczekujemy.

Polecamy się Jego łasce i pamięci.-

W. Ostrowski

K. Wł. Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 22 Maja 1865 roku.

№

do
Wo Józefa Ignacego
Kraszewskiego.

Na zebraniu Komitetu redakcyjnego w dniu 21 b. m. po przedstawieniu listów WPana, zadecydowano: abyśmy zanieśli do WPana najusilniejszą prośbę o nadesłanie powieści, ponieważ nie możemy świetniej rozpocząć naszego wydawnictwa, jak drukując w pierwszym numerze powieść WPana.

Wiedząc o nawale pracy najróżnorodniejszej, nie śmiemy prosić o nadesłanie rzeczy zupełnie skończonej, choćby to dla nas było wielką ulgą i dogodnością; przesyłanie jednak powieści częściami tak, jak wykończona będzie, może dla WPana nie stanie się zbyt uciążliwem; w każdym razie łaskawą odpowiedź prosimy.

W dziale „podróży" bardzoby właściwe zająć mogło miejsce „podróż Müntza".—

Honorarjum raczy WPan oznaczyć; co zaś do przesyłki na drzewo pod drzeworyt,- płacimy wszystkim bez wyjątku po groszy 20 z drzewem za cal; czyli, że sam rysunek kś. 7½. Za rysunek np: 10 cali wyso-

ki, a 8 szeroki, - honorarium wyniesie rs. 6. - Powiadamiamy dlatego, że WPan raczył wspomnieć, że mo że każe przerysować w Dreznie; w rysunku pod drzeworyt, tony powinny być kładzione massami, a nie kratkowane, - bo raz, że trudniej drzeworytować, a powtóre, że drzeworyty gorzej wychodzą. -

Przepraszając za nużenie ciągłemi odezwami, do czego nas dobroć i chętna a łaskawa pomoc WPana ośmiela; - polecamy się Jego łasce, prosząc o możliwie śpieszną odpowiedź. -

M. Olszewski

Zygmunt Wójcicki

1

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 7. Czerwca 1865 roku.

W. Józef Ignacy Kraszewski

№. 374.

Racz WPan darować, żeśmy się tak długo wstrzymali z odpowiedzią na list ostatni; - ale pragnęliśmy przesłać wiadomości i prośby ostatecznie zadecydowane. W. Ueber Land und Meer od N. 36. podawać zaczęto illustracye Doré'go w odbitkach z klisz Hachette'owskich. - Umieszczenie Dante'go i Beatrycze dowodzi, że mają wszystkie klisze i kolejno umieszczać pragną. - Iść więc tą samą drogą nie możemy; publiczność bowiem mogłaby nas skarżyć, że od Hackländera uczymy się redagowania i pomysłowości - choć WPanu najlepiej wiadomo, żeśmy dawniej mieli myśl tę samą. - Powtóre, że Doré'go illustracye były mało dostępnemi - dziś gdy podaje „Ueber Land und Meer" - zpopularyzowały się - i wartość jaką mieć mogły dla naszego Czasopisma straciły. - Z Dantem więc albo należy się wstrzymać, albo ubiegając „Ueber Land und Meer" podać, i to w pierwszych koniecznie numerach sceny efektowniejsze, wybór których pozostawiamy WPanu; do illustracyj mogą być dodane wyjątki po 50-70 wierszy objaśniających tekst i ukazujących piękności przekładu. Klisz nie będziemy sprowadzali; - mamy zastosowaną fotografię do drzeworytnictwa, a mianowicie do kopjowania sztychów, drzeworytów i. t. d., zmniejszając lub powiększając podług woli. Prosilibyśmy, czyby WPan nie raczył nadesłać kilka takich ustępów; przygotowalibyśmy natychmiast drzeworyty. P. James Gordon zgłosił się do nas - odpisujemy osobno, serdeczną składając WPanu podziękę za inicyatywę i wskazanie naszego Czasopisma. Przyobiecana łaskawie pomoc zniewala nas do zaniesienia prośby o wybranie stałego korrespondenta z Drezna; korrespondencye te literackie i artystyczne (Muzyka, malarstwo, rzeźba, teatr i. t. d.) mogą być nadsełane co 3 lub 4 tygodnie i obejmować półtory stronnicy druku (w formacie i druku jak Tygodnik Illustrowany). -
O warunkach może się współpracownik porozumieć wprost z Redakcyą,

gdyż nie możemy nadużywać dobroci WPana i nieustannemi obarczać prośbami.. Na zawiązanie jednak stosunków, oraz à conto łaskawie przyobiecanych artykułów, załączamy wexel na talar: pruss: 250. Dwieście piędziesiąt.

Oczekujemy również wiadomości od WPana o artystach, którzyby nam zechcieli nadsyłać kopje z mniej znanych arcydzieł Galeryi Drezdeńskiej; lub wreszcie ze zbiorów prywatnych; może nam raczy podać swe warunki.

Prosilibyśmy także o wskazanie korrespondenta z Wiednia, jeśli który z grona młodych zdolnych ludzi - zasłużył na uwagę i protekcyą WPana; korrespondent mógłby się skommunikować wprost z nami. -

Artykułów literackich pióra WPana, obiecanych nam listem pierwszym, oczekujemy. -

Wiktor Ostrowski

p.s. Wexel na talarów Dwieście piędziesiąt załączony wystawiony przez Lessera Lewy na Wolffsohn et Comp w Berlinie za okazaniem. —

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 12 Czerwca 1865 roku.

№ 377

W^{ny} Józef Ignacy Kraszewski

Odebraliśmy łaskawie nadesłany początek powieści p. t. Żeliga.
Nie widzimy dotąd powodów, dla którychby drukowaną być nie mogła; -
przeciwnie, jest zupełnie cenzuralnie napisana; - za nadesłanie jej
ponowne składamy podziękowanie.
Honorarjum w ilości tal: 250 wysłane zostało, łącznie z listem
datowanym 7° Czerwca r. b. (N° 374) - nie mając jednak stosownej od
W. Pana informacyi, weksel prima vista jest na Berlin. - Jeśli ta
droga jest dla W. Pana niedogodna, - prosimy o wskazanie innej. -
Jakkolwiek za tom Żeligi - honorarjum podług żądania W. Pana, wy-
nosi Tal. 200 - przesłaliśmy jednak Tal. 250, bo liczymy na przyobiecaną
dwutomową powieść, - jako też podróż Müntza i drobniejsze artykuły
literackie.
P. J. Gordon był łaskaw nadesłać kilka ćwiartek swych: przecha-
dzek po Ameryce. Wkrótce mu odpiszemy. Do W. Pana zanosimy
prośbę o zapewnienie, że w oznaczeniu honorarjum trzymać się
będziemy normy możebnie najwyższej dla nas.
O nadesłanie dalszych ciągów Żeligi, mamy honor upraszać. -

W. Wtrowski

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 11 Lipca 1865 roku. Wy Józef Ignacy Kraszewski

№ 401.

Ciąg 3go powieści, - którą już drukujemy (Pierwszy Nr Kłosów wyszedł 5 b. m) odebraliśmy. - Najserdeczniejsze składamy podziękowanie za Żeligę. - Powieści tak pięknie napisanej, bardzo dawno nie czytaliśmy; porównać ją możemy tylko z „Chatą za wsią" arcydziełem powieściowym w naszem piśmiennictwie. Spodziewamy się, że WPan dźwignąwszy tak wysoko dział belletrystyczny swą powieścią, nie zechcesz nas porzucić; ale przeciwnie stale wspierać usiłowania młodych ludzi - którzy, choćby już dla tego samego, że tak mozolną podjęli pracę, na poparcie i uznanie moralne zasługują. - Na dwu tomową powieść, liczymy z pewnością; - przypominając łaskawej pamięci podróż Müntza, na którą oczekujemy. -

Klisz Doré'go mieć będziemy 6ść; czyli, że textu najwyżej moglibyśmy dać wierszy 200; - wyjątki takie nie dałyby więc pojęcia o piękności przekładu, a praca WPana straciłaby barwę świeżości, - gdyby się drukować miała. Tak sądzimy, prosząc o wyrażenie swej opinii. Acz z żalem, uciec się musimy do podawania textu objaśniającego z przekładu Korsaka, lub jeśli znajdziemy, drukowanego kiedyś w Gazecie Warszawskiej i w dodatku literackim do Czasu.

Do P. Zaleskiego, jak również Zychlińskiego napisaliśmy; dotąd nie mamy odpowiedzi. Łaskawie przyrzeczonych korrespondencyj - oczekujemy. „Kłosy", jeśli WPan każe, po kilka numerów wysyłać będziemy drogą księgarską. - Trzy numera wyczerpały 59 stron rękopismu. - O odpowiedź upraszamy. -

L. Wójcicki
[illegible]

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 16 Lipca 1865 roku.

№ 404.

Wy Józef Ignacy Kraszewski

Na list WPana, odebrany 15 b. m. odpisujemy natychmiast. Wypowiedziana prawdę, że koniecznością jest mieć artystyczne illustracye, - pojmujemy w całej rozciągłości; najzdolniejsi nasi artyści, jak Gerson, Pillati, Szyndlerski - rysują dla nas; drzeworyty li tylko w pracowni J. Styfiego wychodzą - a jednak pod względem artystycznym „Kłosy" stoją bardzo nizko. - Nie nasza to wina; ale naszym obowiązkiem podnosić część artystyczną „Kłosów" o ile to jest możebnem. Propozycya więc WPana, jest dla nas bardzo pożądaną i na czasie. - Oddajemy tylko pod łaskawe powiadomienie nas, kwestye, - nie dość jasne; a mianowicie:

1.) Czy artysta, o którym WPan pisze, posiada klisze gotowe, t. j. takie, któreby mogły iść z drukiem pod prassę? -
2.) Czy my koniecznie musimy nadesłać rysunki (na papierze? - drzewie?) z których, nieznanym dla nas sposobem odlewają się klisze? -
3.) Czy jest zapas gotowych? - Spodziewamy się tego po wyrażeniu w liście: nowe, oryginalne, nieużyte.
4.) Czy 22 centymy. - (maximum WPana) za centymetr, - są liczone za klisze zupełnie gotowe, z rysunkiem - czy bez? - a w razie posłania rysunków, - czy cena pozostanie ta sama? -
5.) Czy możemy posłać fotografje, z których tak jak z rysunków, klisze by nam nadesłano? -

Co do nas, prosimy o zwrócenie uwagi na następujące warunki:

1° Płacić będziemy po 22 centymy, centymetr, - ale tylko za klisze użyte, - zobowiązując się wszakże, nieużyte kosztem naszym odesłać. - Przepisy bowiem cenzuralne nie pozwalają - na bezwarunkowe zobowiązanie, które by w rezultacie - straty nam przyniosło, - jeśliby np. na 10 przysłanych, 5 było cenzuralnych. -

2° Jeśli klisze są gotowe, to prosimy o możliwie szybkie wysłanie - na ręce Michała Glücksberga, księgarza w Warszawie. -

3° Jako w illustracyi powszechnej - każda klisza może być stosowną; jak: kopje z obrazów, widoki, sceny historyczne i obyczajowe i. t. d. z wyjątkiem obrazów przeszłości naszej dotyczących - jeśli ubiory są polskie; - i politycznych - (kliszy, przedstawiającej Radę Państwa w Wiedniu nie puszczono.). -

4° Jeśli klisze robią się jak dotąd z drzeworytów, - które my nadesłać mamy, - to jest niemożliwością dla nas, - bo drzeworyty aż nadto wystarczają do odbicia kilku tysięcy exemplarzy. -

W końcu dziękując zatyle dowodów pamięci i opieki - cały ten interes, polecamy WPanu i Jego troskliwości. - Odpowiedzi z wielką niecierpliwością oczekiwać będziemy. -

Zygmunt Wójcicki

155 / 607

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 14 Sierpnia 1865 roku.

№ 418.

Wu J. Ig. Kraszewski

Oddawca niniejszego jest Pan Bronisław Kaminski, - młody, bardzo zdolny artysta, który jadąc za granicę w celu kształcenia się, pragnął WPanu złożyć swoje uszanowanie. - Polecamy Go więc całem sercem; nie racz więc mu WPan odmówić nie tylko swej opieki, ale obdarz go gorącem słowem zachęty - na trudny i mozolny zawód artysty. -

W przyszłości - kraj w Panu Kamińskim mieć będzie jednego z najzdolniejszych artystów. -

Dokończenie powieści - wraz z listem odebraliśmy; - jeszcze raz za Żeligę najserdeczniejsze składamy podziękowanie. -

O powieść na Styczeń prosimy; - żądaniom WPana wkrótce postaramy się zadośćuczynić. -

Co do korrespondencyj i artykułów bieżących, wskazywać treści nie możemy. - Sam bowiem WPan najlepiej ocenić potrafi, co dla czasopisma illustrowanego powszechnego jest najstosowniejszem. -

Spodziewamy się łaskawej odpowiedzi. -

J. Wójcicki

294
008
156

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 16 Października 1865 roku.

№. 469.

Wy J. Ig. Kraszewski

Odebrawszy w tych dniach korrespondencyę z Grodna w wiernej przesyłamy kopii, mając tę nadzieję, że WPan raczy choć w kilku słowach odpisać jednemu z najgorliwszych swych wielbicieli. - Autorem jest pseudonym: Gabriella Litwinka - adres: Mr Apollo Ligel à Grodno. -

Stosownie do łaskawej obietnicy, liczymy na powieść, którą moglibyśmy drukować w pierwszych dniach Stycznia r. p. - Egzemplarz „Kłosów" łącznie z żądanem przez WPana załączeniem rs. 100 prześlemy. -

P. James Gordon nadesłał nam pocztą „Podróż po Ameryce" - jest tak niecenzuralnie napisana, że pomimo całej usilności - drukować jej nie możemy. - List powiadamiający wysyłamy - jeśli jednak pozostaje z WPanem w korrespondencyi, - o doniesienie P. G. prosimy. -

Pożądaną byłaby wiadomość o przeznaczonej dla nas powieści, ponieważ podług niej, z przygotowaniem artykułów zastosujemy się. -

Rychłej i łaskawej odpowiedzi oczekujemy. -

J. Wójcicki

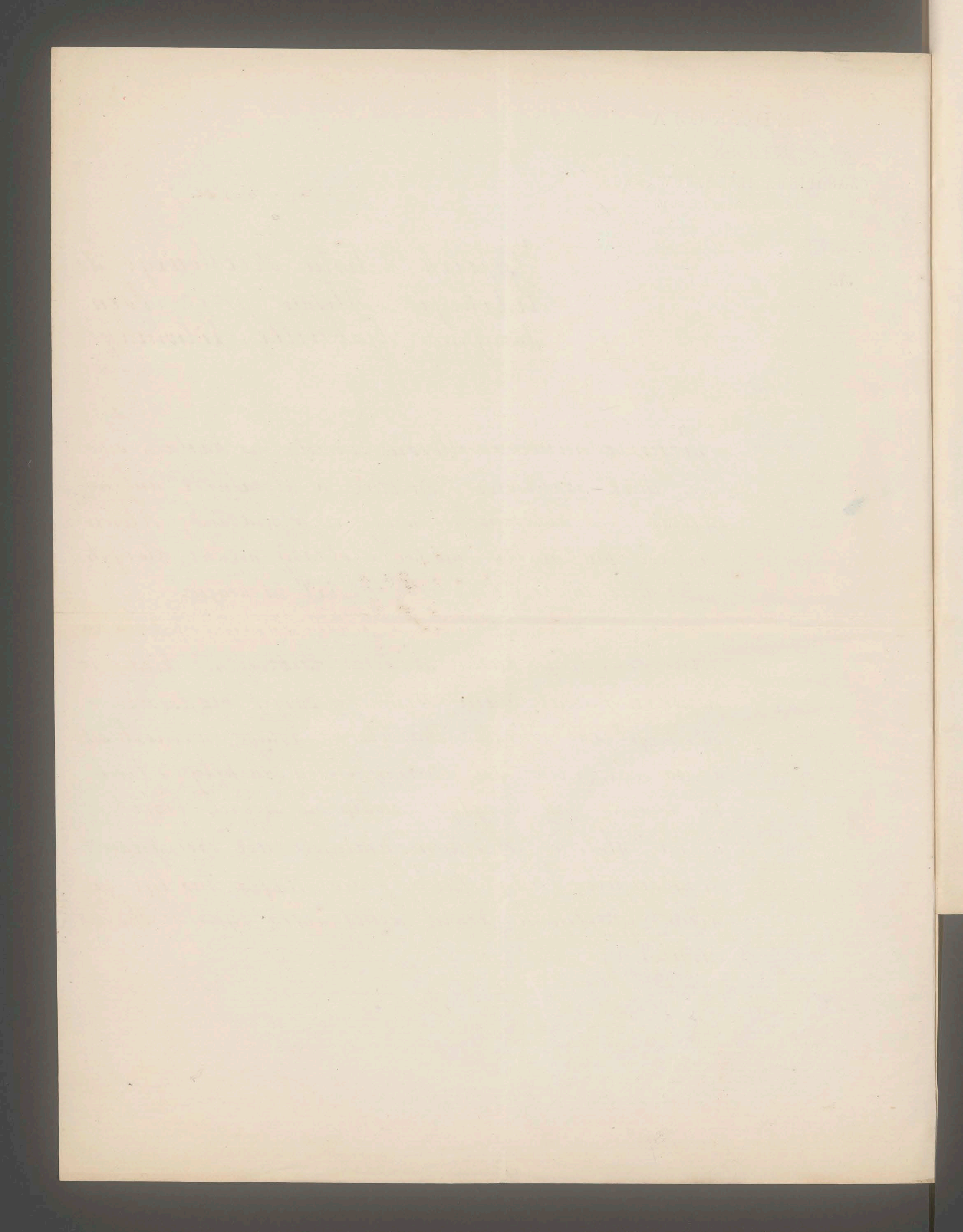
REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 186 5 roku.

№.

Wyjątek z listu, skreślonego do Redakcyi „Kłosów" przez Pseudonyma „Gabriellę Litwinkę"

„Pierwsze numera Kłosów zapisały na kartach swoich imię szanowne i świetne w literaturze autora Żeligi." To uczestnictwo wróży, iż w wiązankę Kłosów wplecie on myśli mądre i obrazy piękne, których już tyle mistrzowską ręką rozsiał po kraju.
Przecież z głębi małości i pokory naszej - śmiemy zanieść do Niego prośbę, aby teraz bardziej niż kiedy - co najwięcej rzucał nam siewu tej swojej mądrości - i od Niego, jako od człowieka, który zasługą wzniósł się i na wyżynach stoi, chcemy słowa zachęty. Niech on znowu jak niegdyś, zawoła na swoich braci z ducha - głosem potężnym: pracujcie, nie spoczywajcie w półsennie, kiedy tylko praca Wasza ma być sokiem żywotnym, - krwią wzbudzającą życie w społeczności!" -



REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 28 Października 1865 roku.

№ 479.

W. J. Ig. Kraszewski

Stosownie do listu W. Pana z 13 Czerwca r. b. przesłany weksel na Tal: 52, które łącznie z 49 Tal: pozostałemi u W. Pana z rachunku pierwszego, stanowią żądany stu talarowy forszus. (i Tal: eskonta).
Powieść jedno lub dwu tomową pragniemy rozpocząć drukować w pierwszej połowie Grudnia r. b. Prosimy więc o nadesłanie choć pierwszych rozdziałów, mamy nadzieję, że W. Pan tej prośbie odmówić nie raczy.
O artykuły pobieżnej treści prosimy, honorarjum podług żądania, natychmiast po wydrukowaniu przesłanem zostanie.
Łaskawej i rychłej odpowiedzi oczekujemy.

J. Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 3 Listopada 1865 roku.

№. 789.

W^y J. Ig. Kraszewski.

Zanosimy do WPana prośbę o nadesłanie na 17 b.m. Korrespondencyj z Drezna, treści literacko-artystycznej lub jakie-kolwiekbądź artykułu, który dałby się pomieścić w jednym N^o. Powody są dla nas ważne, i na łaskawą pomoc WPana liczemy. Powiadomienia listownego oczekujemy.

K. Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 9 Listopada 1865 roku.
№. 492.

Wmu J. Ig. Kraszewski.—

List i nadesłaną Korespondencyę, za którą składamy najserdeczniejszą podziękę, jednocześnieśmy odebrali.—
Pomimo że powieść nie może być nam w Grudniu nadesłaną, prosimy o zmienienie przesłanego weksla, na drugą część Żeligi w. m. Styczniu oczekujemy;— bo do tego czasu powieściami Morzkowskiej (Fragment) i J. I. Nera (Edward Kloc) pierwszy tom naszego wydawnictwa dopełnimy.—
Nadesłana Korespondencyja— w zupełności odpowiada zakresowi naszej illustracyi;— łaskawego więc spełnienia obietnicy w liście z daty 5/XI oczekujemy.—
Od P. Br. Zaleskiego nie mamy wiadomości.—

J. Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr. 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 13 Stycznia 1866
№ 525.

Wy J. Ig. Kraszewski

Nie otrzymawszy dotąd żadnej wiadomości co do drugiej części Żeligi, prosimy o powiadomienie, kiedy mamy się spodziewać, ponieważ stosownie do udzielonej wiadomości, z układem numerów postąpiemy.–
O artykuły mniejsze, i łaskawie przyrzeczone korespondencje prosimy.–
Rychłej odpowiedzi oczekujemy.

K. Wójcicki

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr. 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 2 Marca 1866
№ 567.

Wy J. Ig: Kraszewski

Na list i telegram mamy honor odpowiedzieć, że prosimy choć o kilka rozdziałów Żeligi, jeśli zdrowie Wpana na to pozwoli. — Racz Wpan wierzyć, że nigdybyśmy nie śmieli utrudzać tylomi prośbami, gdyby nie ogłoszenie w N° 26 zapowiadające druk Żeligi, po skończeniu Ed. Kloca (skończonego w N° 34.) Z powodu mimowolnej zwłoki, zwrotu zaliczenia nie żądamy. —

Co do korrespondencyj, honorarjum płacimy od gr: 6 do 10. Cenę najwyższą po gr: 10 ofiarujemy, prosząc o decyzję.

Polecając się pamięci, prosimy o rychłą odpowiedź.

Ż. Wójcicki

Warszawa d. 7/VI. 866.



№ 820.

Wy J. Ig. Kraszewski.—

Złożono u nas dzieło p.t. „Prologuia Domestica, excitando fervori spiritus in cordibus religiosis Idonea" Authore R.P. Joanne Kraszewski S. Jesu. An. D. 1699." Egzemplarz jest kompletny i nabyć go można tanio.—Czy mamy nabyć dla Wpana, prosimy o decyzję.
Za przesłaną drugą część Żeligi, najserdeczniej dziękujemy.—
Pamięci pismo nasze polecamy.

J. Wójcicki
Red.



Wielmożny Józef Ig. Kraszewski

~~384~~ 164

Wojcicki ~~Ostrowski~~

Programm

„Kłosów"

Czasopisma Illustrowanego

Dział I^szy Belletrystyki obejmie:

a) Powieści, nowelle, opowiadania.
b) Legendy i ludowe podania Sławian.
c) Gawędy i opowieści.
d) Drammata, komedye, przysłowia drammatyczne.
e) Poezye, poemata, ustępy poetyczne, poezye mniejsze.

Dział II^gi Sztuk Pięknych obejmie:

a) Rozprawy z dziedziny Sztuk Pięknych.
b) Wiadomości bieżące.
c) Przeglądy i recenzye teatralne.
d) Wiadomości biblijograficzne.

Dział III^ci Naukowy obejmie:

a) Wiadomości popularnie wyłożone z dziedziny nauk ścisłych.
b) Opowiadania i studya historyczne.
c) Rozprawy naukowe.
d) Przeglądy piśmiennictwa sławiańskiego.
e) Przeglądy piśmiennictwa zachodu.
f) Podróże i odkrycia.
g) Wiadomości biblijograficzne.

Dział IV^ty Rozmaitości obejmie:

a) Życiorysy znakomitości współczesnych.

b) Wiadomości z dziedziny postępu rolnictwa, przemysłu i handlu.

c) Najnowsze wynalazki.

d) Humorystyki.

e) Doniesienia.

f) Najnowsze mody.

Czasopismo „Kłosy" wychodzić będzie co tydzień począwszy od 1^go Lipca r. b. w formacie „Ueber Land und Meer" i zawierać 12 stronn druku oprócz dodatku na doniesienia.

Berlin dnia 10.5.75. r.

Łaskawy Panie!

Piszę do Pana z prośbą wielką oto żeby się Pan nie zmiłował nad biednym i niepozwolił mi się wyuczyć do końca w pańskiej drukarni ja już półtora roku byłem w pewnej polskiej drukarni ale z powodu śmierci mych rodziców nie mogłem się do końca douczyć aż teraz postanowił się wystarać o jakie miejsce, choć chociaż najtrudniejsze prace wykonywać bylebym tylko mógł swojego celu dopiąć. Zlituj się więc Pan nad biednym Polakiem sierotą i przyjmij mię do swojej drukarni a ufam że żałować tego nie będziesz. już kilka miesięcy upłynęło jak błąkam się po świecie pomiędzy obcymi ludźmi a nigdzie znaleść tego nie mogę gdyż naród obcy Polakowi nieprzyjający nie ma serca takiego miłością dla bliźnich.

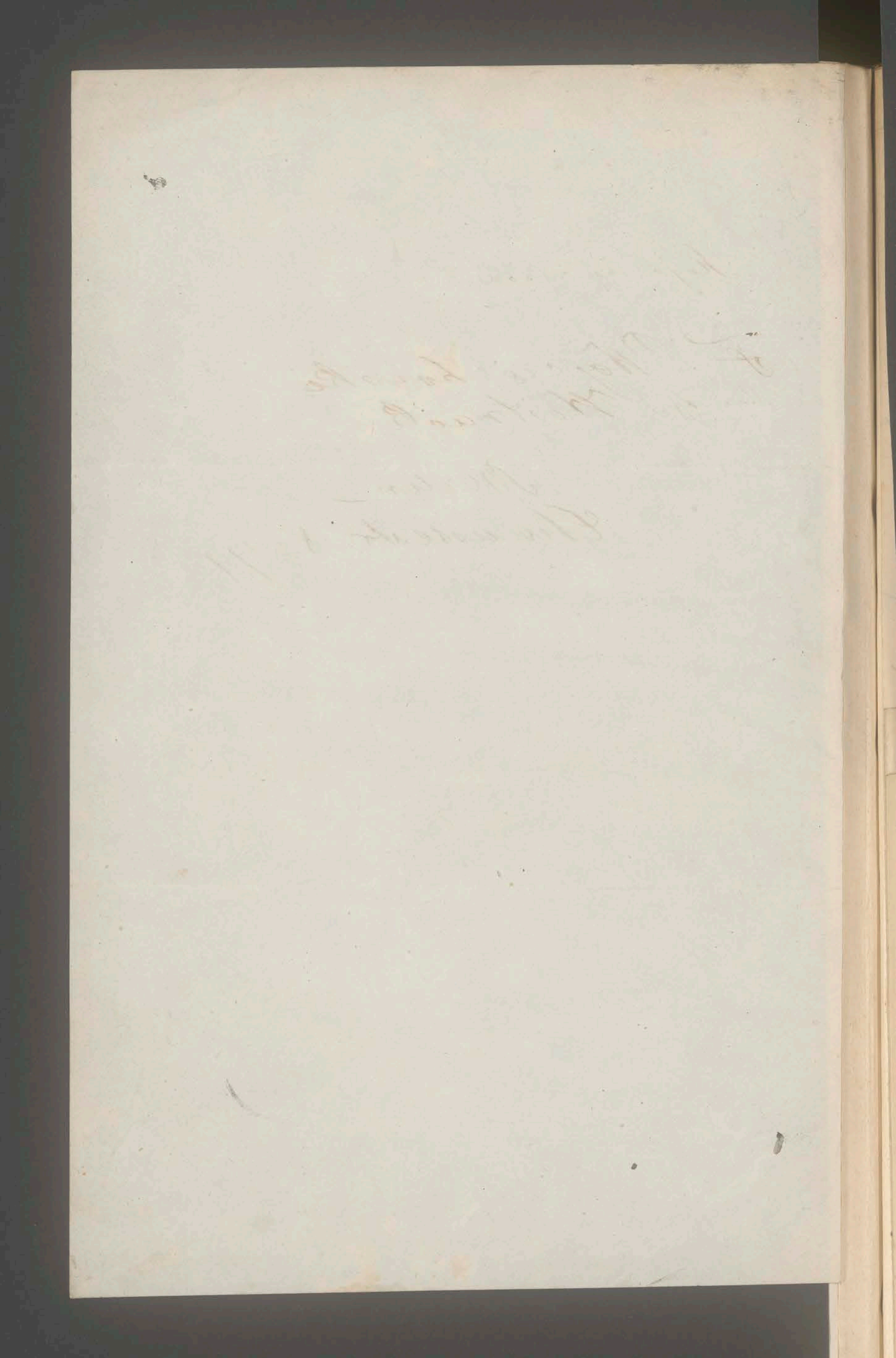
Więc jeszcze raz proszę pana o miłosierdzie i o pomoc i o jak najprędzej odpis z łaski pańskiej abym mógł wiedzieć jak się [illegible]

Szanownego Pana
uniżony Sługa
Franciszek Wojciechowski

Moja adresa:

F. Wójciechowski
bei H. Wostraik

Berlin
Chausseestr. No 71



Kalisz Dn: 29 Lipca 1885 r. 167
Ulica Kanonicka dom Beatusa

Dostojny Panie!

Myśl że tak rzeknę natchnienie do niniejszego wynalazku który zowię „Przyrządem do pisania po omacku," powziąłem z własnych Jego słów zawartych w skardze na osłabienie wzroku, a które w naszych gazetach odczytywaliśmy z wielkiem współczuciem. – To też zrobiwszy model poczząłem odbywać próby i choć te dosyć wypadły pomyślnie, jednakże wartość tego wskazał mi dopiero profesor Szokalski, któren przyznał mi orginalność pomysłu, i przepowiada wielkie takowego rozpowszechnienie.

Nie będę opisywać samego przyrządu, dość spojrzeć na załączony egzemplarz ażeby odrazu zrozumieć każden szczegół budowy takowego. Opowiem tylko w jaki sposób ja piszę po omacku: – Kiedy wszystkie węzełki przesunięte są na lewą

Stron

stronę ramki, otwieram takową
i podkładam pod nią papier (naj-
lepiéj zeszyt) wielkości niecodłuższéj
i szerszéj od przestrzeni objętéj ramką.
Następnie zamknąwszy aparat, chwy-
tam pierwszy węzełek i posuwając
go wprawo 3 i 4 palcem jednocześnie
piszę ołówkiem (najlepiéj Fabera No 2)
Kiedy doszedłem do prawego brzegu
ramki, przechodzę paluszkiem pra-
wéj ręki (t.j 5 palcem) do następnego
przedziału, chwytam węzełek drugi,
i w ten sam sposób postępuję jak
przy pierwszym wierszu. Nieraz
mi się zdarzyło że przerwałem sobie
pisanie. W takim razie łatwo jest
odnaleźć węzełek poomacku, i daléj
pisać, zlustrowawszy poprzednio oba
brzegi boczne ramki. - Tak więc wę-
złek jest doskonałym przewodnikiem
w pisaniu, z pomocą jego nie podobna
się pomylić, i pisać na zapisanym
wierszu. - Rozumie się że najlepiéj pi-
sać prosto (rondem), co po pewnéj wpra-
wie łatwo przychodzi, i chociaż nad wyra-

zam

żami (właściwiej literami), nie stawiam
żadnych pisarskich znaków; z tem wszyst-
kiem jednak pismo dostatecznie
jest czytelnym (byle tylko litery dość
duże były), nawet nie tylko dla mnie
samego. - Ażeby można przewracać
po ciemku kartki zeszytu, to ścinam
jeden z grzbietowych rogów takowego,
i orjentuję się pamiętając, że ów
róg powinien być dolnym. -
Na takim to aparacie początkowo
odbywając próby, przyszedłem do
tego że dziś tenże jest przedmiotem co-
dziennego dla mnie użytku. Wszel-
kie więc bruljony ważniejszych li-
stów, własne spostrzeżenia, artykuły
rożnej treści a nawet notaty z prze-
czytanej książki, najlepiej mi się
piszą o szarej godzinie albo też
w nocy kiedy ucichnie gwar miejski;
gdyż leżąc lepiej mi się pisze, jak
siedząc. - Jestem aż nadto pewnym
(a w tym jeszcze mnie utwierdzają
prof: Szokalski z Warszawy i prof:
Gałęzowski z Paryża) że przyrząd
ten podobny jak mnie, może oddać
usługi każdemu piśmiennemu. -

Dla tego

Dla tego też przyjmij Czcigodny Panie ten skromny upominek, na jaki mnie stać, a na jaki mogli się zdobyć miejscowi ne-mieślnicy. Niechaj on będzie dowodem uznania Twej pracy i zasług dla literaratury Ojczystéj i zarazem przypomnieniem, że my choć tak oddaleni czem możemy staramy się ulżyć ciężkiéj Twéj doli. – A jeżeli kiedy, dowiem się, że z pomocą tego przyrządu jaki utwór zbogacił znów naszą literaturę, wtedy za szczęśliwego uważać się będę – boć i na mnie przezto spadnie, mała cząsteczka zasługi. –

Przytem miło mi jest załączyć wyraz głębokiéj czci i wysokiego poważania z jakiem zostaje sługa

Bronisław Wojciechowski
Sekarz Gimnazjum Kaliskiego

Wojciechowski

1864

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

List JWPana Dobrodzieja, którym zostałem
zaszczycony, sprawił mi niewypowiedzianą radość,
a tak będąc już ośmielony łaską WPana i czu-
jąc wielką wdzięczność za wyświadczoną mi ła-
skę, pospieszam przesłać Mu najserdeczniejsze
podziękowanie i jak najuprzejmiej przepro-
sić za moją natrętność, - lecz zarazem ko-
rzystając z łaski JEGO najuprzejmiej ośmie-
lam się zrobić zapytanie: czy nie zna JWPan
Dobrodziej Jenerała Albertów, który był przed
Dziewięciu laty Gubernatorem w Lublinie po-
tem w Płocku, a następnie zamieszkał w

Drezdnie, jeżeli zaś znany iest WPanu on a może i curka jego, która miała wtych czasach wyjść za mąż za Xięcia Czarnogóry, to pokornie upraszam o łaskawe zakomunikowanie mi tej wiadomości, gdyż takowa iest bardzo potrzebną memu koledze Antoniemu Łukowskiemu, który z żoną Pana Albertowa jest wkuzynostwie, a od której już lat kilka niema żadnej wiadomości, sam zaś niemaiąc nikogo ze znaiomych w Drezdnie, a niebędąc pewnym czy obecnie mieszkaią w Drezdnie niemoże pisać, więc ja żądanie kolegi mego przyjąłem na siebie i takowe wraz z moją prozbą, ~~którą~~ przesyłam do łaski JWPana Dobrodzieja z tem przekonaniem że pomyślny skótek otrzymam.–

Przytej zręczności chcę określić choć

wkrótkości nasze położenie, najprzód:
mamy pomieszkanie, że tak rzekę okrop-
ne, gdyż w forcie wilgocią od niepamięt-
nych czasów przesiąkniętym do tego stop-
nia że strógami płynie woda po ścia-
nach, przytem fetor ze zgnilizny czu-
się daie obrzydliwy i w tak zepsutym
powietrzu spędzamy dnie i miesiące,
skótek zaś z tego wiadomy, gdyż pra-
wie połowa nas iest ciągle cierpiąca
na ból głowy, katary, reumatyzmy i
inne podobne chorobby, - na świeże po-
wietrze żadko kiedy wychodzim, a je-
żeli idziem to tylko pocickim separtyi,
naturalnie w assystencyi Policyi i
Żołnierzy; - obchodzenie się zaś władzy
znami za nadto iest ostre, wcale

niedpowiada Cywilizacyi Europejskiej, zresztą jak tylko JWPan Dobrodziej m[oże] że wyobrazić iezdeśmy bardzo nieszczę-śliwi, – pocieszaią nas tu tylko tem że wkrótce zostaniemy wolni, lecz to ciągle się powtarzało i powtarza, my zaś nie niewiemy formalnie co słychać na świe-cie i co się znami stanie – gdybyśmy mo-gli mieć jaką wiadomość, co do losu na-szego bardzo byśmy byli kontenci, gdyż ta niepewność podwaia nasze cierpie-nia. –

Przytem polecaiąc się łaskawej pami[ę]ci Jaśnie Wielmożnego Pana Do-brodzieia zostaię nazawsze z szacunkie[m] najniższy Sługa =

K. Wojciechowski

d. 10. Maja 1864 r.

Ołomuniec

F. Cygielszlag # 13.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kilkomiesięczna niewola nasza nakoniec przybiera postać weselszą, od kilku dni ruch niezwykły, a to wskutek ogłoszenia nam przez Władzę, że tak powiem — łaski tutejszego Rządu, z której, prawie każden z nas chciałby skorzystać, t: j: wyjechać za granicę, naturalnie po wykazaniu funduszu na podróż; — do Drezna koniecznie zł: r: 120. do innych zaś Państw wolno wyjeżdżać i z mniejszym funduszem, gdzie zapewne spodziewaią się że będziem mieli pomoc! Wielu internowanych podałosię do Drezna, w liczbie których i ja, lecz wskazana illość pieniędzy, stałasię przyczyną zmiany paszportu, i tak życzenia nasze niemogą ziścić; — jednak i z tego kontenci jesteśmy, że i z małym funduszem możemy wydostać się na wolność, czego będąc pozbawionemi przez tak długi czas, życzylibyśmy jak najprędzej odetchnąć już swierzym powietrzem, — podaiąc się do Drezna mieliśmy na celu: iż wielu rodaków naszych oddawna tam zostaiących, od

których moglibyśmy się spodziewać pomocy iak w
funduszach tak w jnformacyi i listach rekomendacy
nych, czego obecnie jesteśmy pozbawieni, - a zatem ni
nam niepozostało iak tylko użyć rozmaitych środ
ków w wynalezieniu jakiego kolwiek funduszu,
naturalnie takiego jak oznaczył Rząd, niewiem
czy Saski czy Austryacki trudno dziś dostać, i
udać się do Francyi lub Włoch, - Parę dni temu,
Ober-Kommisarz muwił nam, iż lada dzień
dostaniem paszporta, a w trzech dniach musimy
opuścić Państwo Austryackie, co z wielką rado-
ścią wykonamy. - Tu muszę nadmienić iż sied-
miomiesięczna niewola, pomimo małych zasobów
pieniężnych własnych, i pomocy udzielonej mi przez
JWPana Dobrodzieia doprowadziła mnie do smutne-
go położenia, przysłane bowiem pieniądze zł: r: 25.
użyłem na kupienie nieodbycie potrzebnych fantów
do codziennego użycia w kozni, ale też nadeszła
chwila i trzeba opuścić więzienie, a pokazać się
na świat, lecz ze wstydem muszę wyznać: że nie-
mam wczem i zaczem, - więc powtórnie udaię się
do łaski JWPana Dobrodzieia jako Opiekuna i
dobroczyńcy mego z jak najuprzejmą prozbą, aby
tym samym sposobem iak i pierwszą razą ra-
czył zatrudnić się moim jnteresem.... gdyż od

172

pomyślnego skutku zawisła cała przyszłość moia, tak nieinaczey, bo jeżeli teraz niewydostanę się z niewoli, może mnie jeszcze smutniejsza spotkać przyszłość, iak już wielu rodaków naszych którzy powrócili ztąd do Kraiu spotkała.—

Racz darować JW Panie Dobrodzieiu śmiałości, z którą poraz drugi nastręczam się Mu, niemaiąc do tego najmnieyszego prawa, ale zmuszony będąc potrzebą z ufnością polecam się łaskawym względom i opiece Jego z tą niepłonną nadzieią iż ma prozba niezostanie bez pomyślnéy odpowiedzi.—

Zostaię z szacunkiem dla
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieia
Najniższy Sługa
K. Wojciechowski

d. 5. Czerwca 1864 r.
Ołomuniec
fort Ziegelschlag.

Wojciechowski Karol 585 173

Jaśnie Wielmożny Panie!

Po wyjeździe z Ołomuńca w miesiącu Lipcu r.z. udałem się do Szwajcaryi, gdzie widząc wszystkie nadzieje na teraz stracone, - postanowiłem rzucić się do jakiejkolwiek choć by najcięższej pracy, aby niebyć ciężarem obcym, jako zarówno aby zabezpieczyć byt swój na przyszłość i po powrocie bodaj kiedyś do Kraju, niebyć pasożytem w własnej ojczyźnie.

Tak więc w tydzień po przybyciu do miasta Kantonowego Aarau, znalazłem zatrudnienie u Introligatora, człowieka choć biednego lecz uczciwego - Rząd kantonalny uwzględniając to że niemam żadnego fachu, zabezpieczył

mi utrzymanie na miesięcy trzy, opłaca-
jąc wszelkie moje potrzeby, a ja przez ten
czas uczyłem się u Introligatora; po upły-
wie tego terminu, Rząd Kantonalny pra-
wie znaglił mego pryncypała, aby mi
udzielił choć stół, gdyż sam bezpośredni
niemogłem tego wymagać, mając wzgląd
na trudności jakie natrafiałem w robo-
cie dla braku znajomości języka, i uwa-
żając na biedne położenie mego majstra,
pomimo to zgodził się pryncypał i dał mi
stół z warunkiem, że tylko do czasu póki
będzie miał robotę; niezbędne zaś potrze-
by moje zaspakajał Komitet potrzebnych
Szwajcarów zawiązany w Aarau, i pod
temi warunkami pracowałem jeszcze mie-
sięcy dwa t.j. do końca Grudnia z. r. bo gdy
pryncypał mój dla braku roboty niemógł
mnie nadal trzymać, wydał mi tylko najpo-
chlebniejsze świadectwo, a ja zostałem bez
żadnego utrzymania; — starałem się więc
powtórnie o miejsce w tym kantonie, lecz

najszczersze usiłowania moje stały się bez owocnemi i w końcu niemając niema- jąc zatrudnienia zmuszony byłem opuścić Szwajcaryę, udaiąc się do Włoch, i 5go Stycznia r. b. przyjechałem do Turynu zna dzieia, że tu będę mógł dalej prowadzić swój zawód introligatorski, lecz mocno się pomyliłem, gdyż nawet przy staraniu tutejszego komitetu złożonego z znakomitych Włochów, do obecnej chwili zostaię bez zaięcia, – Jak trudno dostać miejsca tu, posłuży za dowód, że od początku przebywania nowej emigracyi naszej we Włoszech na kilkuset, zaledwo czterech znalazło zatrudnienie, naturalnie bezpłatnie, mimo że bardzo wielu jest ludzi fachowych i chcących rzeczywiście pracować.–

Tak więc dłuższy pobyt mój we Włoszech żadnych korzyści nierokuje, bo biorąc franka dziennie żołdu niepodobień stwem jest utrzymywać się nadal, bo zaledwie takowy wystarcza na nędzne dzienne życie, postanowiłem więc udać się

do Francyi i mam nadzieję że tam będę mógł łatwiej przy sympatii narodu i swojem przyłożeniu się znaleść zatrudnienie w rozpoczętym zawodzie.—

Doświadczywszy kilkakrotnie względów Jaśnie Wielmożnego Pana i znając wpływy i znajomości Pana ośmielam się odwidzić moją prośbą, o list protekcyjny do Paryża, abym tam po przybyciu miał do kogo udać się, któryby zechciał się mną zająć, i dopomódz mi jak w wyrobieniu tak i w wynalezieniu zatrudnienia, co mnie jako nieznającemu języka, jest nadzwyczajnie trudnem.—

Mam niezłomną nadzieję iż ma prośba pomyślnym skutkiem uwieńczona zostanie,— Oczekuję łaskawej odpowiedzi i zostaję z szacunkiem

Jaśnie Wielmożnego Pana
Najniższy Sługa
Karol Wojciechowski.

d. 15. Marca 1865 r. Turyn.

Adres mój
Kar: Wojciech—
Viale Corso S.t Massimo N.o 7. negli Amezzati casa Franchi — primo piano. à Torino.

Szydłowice d: 17 Marca 1878 r.

Czcigodny Mistrzu!

Z prawdziwą nieśmiałością odważam się utrudzać Czcigodnego Pana prośbą następną:

Rodzina ś. p. Karola Pieńkowskiego prosiła mnie o napisanie jego życiorysu, którym poprzedzę poemat jego dotąd nie wydany p. t. Nawrócenie. — Posiadam notatkę jego własnoręczną pisaną w Cytadeli, ale ta nie jest dokładną. — O ile słyszałem od Niego, pracował on przy Czcigodnym Panu w Gazecie Polskiej. — Serdecznie będę wdzięczny Szanownemu Panu, jeżeli nie odmówi mi Pan paru słów

w

w tym względzie.–

Prawda, że samochcąc się zmarno-
wał; ale Warszawa bezlitośnie się z
nim obeszła, a najbliżsi biedni i obar-
czeni dziećmi pomódz mu nie mogli.–
Mnie zaś w kraju nie było.– Pragną-
łem przeto choć skromne wspomnienie
pośmiertne napisać.– Liczę zaś, że
Szanowny Pan wybaczy śmiałość nie
znanego osobiście.–

Racz Czcigodny Mistrzu
przyjąć wyrazy głębokiej czci i
szacunku, z jakiemi zostaję

Ksawery Wojciechowski

Adres mój:
Ksaweremu Wojciechowskiemu
Szydłowiec
p. Radom

Zatrzymany w domu, nie mogłem
jak pragnąłem odwiedzić Szanownego
Pana — na jutro przyjemność tę
sobie obiecuję. — Książki Pańskie
mi przysłane z podziękowaniem zwracam,
przepraszając za tak długie przetrzymanie.

Pełen szacunku i poważania

najniższy sługa

[illegible signature]

Piątek wieczór 68?

Wójcickowski Tytus

Szanowny Panie

Korzystam z pobytu mego w Karlsbadzie, żeby uprzejme przesłać Panu pozdrowienie.

Jako Orędownikowi i przywódzcy piśmiennictwa naszego, mam obowiązek donieść, że obecnie w Dreznie znajduje się osoba, ze wszech miar zasługująca na życzliwe nią zaopiekowanie się.

Osobą tą jest Pani Meyersohn żona kupca z Lublina, autorka powieści Dawid dla Izraelitów Polskich z prawdziwym talentem napisanej. Występując przeciwko przesądom współwyznawców swoich,

wskazuje im obowiązki względem
kraju, którego dziećmi być powinni.
Ścisłość stylu, ład w myślach,
skromność w uczuciach, obrazkowi
temu o szczupłych ramkach, znakomitą
wartość nadają, i niezwykłego talentu
są zapowiedzią. — Uznanie i poparcie
jakie by w Panu znalazła, skutecznie
wpłynąć by mogły na utrwalenie jej
chęci do pracy dla tej części społeczeństwa
naszego, tyle jeszcze odstręczającej od
pojęć, obyczajów i celów krajowych.
Powiastka ta umieszczona w Jutrzence
czy w Izraelicie, w oddzielnej wyjęta
odbita. Po przeczytaniu jej, nie mogłem
się oprzeć chęci poznania Autorki, i

zdrowia i jej dziękczynnego hołdu.

Poznałem w Pani Meyersohn osobę takiej niepospolitej, pięknej duszy i skromności niezwykłej. Pod wrażeniem jakie w miesiącu zeszłym Lutym odebrałem, a którego czas nie osłabił, piszę do Szanownego Pana z przekonaniem że spełniam mój obowiązek, dając Mu możność poznania Osoby, dla której kilka wyrazów zachęty z ust Pańskich, będą podnietą do dalszej pracy dla kraju pracy.

P. Meyersohn osiadła w Dreźnie dla wychowania dzieci — adresu jej nie znam, ale w Policji łatwo dowiedzieć się będzie o jej mieszkaniu.

Kończąc jakiem zaczął serdecznem podziękowaniem, pozostaję z wszelkiem szacunkiem i poważaniem Szanownego Pana, najniższym i życzliwym sługą

T. Woyciechowski

Karlsbad 1 Lipca 1870.

Wysyłając wkrótce powziętej myśl udać się do Pana z prośbą o nadesłanie Ustawy Sadkiej o Tow: Kredytowem dla małej własności. Odpowiedź Jego doszła raz mnie, ale zapowiedzianych Statutów niedostałem. Musiała ją poczta zatracić. Chciej mi Pan łaskawie donieść jaki z tego tytułu wydatek poniosłeś, bym mógł takowy zwrócić przy pierwszej sposobności.—

Carlsbad – zu drey Lämmern.

Szanowny Panie -

Pamiętny uprzejmej Jego dla mnie życzliwości, ośmielam się udać do Pana z następującą prośbą:

Zatwierdzenie projektu nowej emissyi Listów Zastawnych już nastąpiło, ale z warunkiem że Władze Tow: Kred: w przeciągu niespełna roku, bo do 1° Lipca 1870, przedstawią projekt tyczący się udzielania pożyczek właścicielom małych ziemskich posiadłości i Włościanom Królestwa. — Ponieważ w Saxonji, Instytucya podobnego rodzaju jest w życie wprowadzona,

przepisy tam obowiązujące mogłyby
pożytecznie znaleźć u nas zastosowanie.
Że nadto obchodzi Szanownego Pana
dobro Kraju naszego, tym obszerniej
w tej materyi rozpisywać się pozwoliłem.
Stosunki Jego w Dreźnie łatwem
Mu uczynią powzięcie wiadomości
o rozwoju tej Instytucyi kredytowej,
i nabycie Ustawy. Nie trudno
zapewne będzie znaleźć między
niezamożnymi rodakami w Dreźnie
bawiącymi, kogoś uzdolnionego
coby za wynagrodzeniem odpowiedniem
podjął się dokładnego przetłumaczenia
tych przepisów. — Gdyby to nie było

zbytnim Jego utrudzeniem, prosiłbym
Jasnie o pomoc i pośrednictwo
w nabyciu podobnejże Ustawy Leczniczej
wydawanej w Morawji obowiązującej.–

O jedną taką Taxę upraszam, a to
byś Pan, wypraszając się
za śmiałość mego żądania, nie
tak kosztów jakie ponieść będzie
musiał, a które przy pierwszej
sposobności zwrócić będę mógł
obowiązkiem.

Porządnie pocztą na koszt
do Poturzyna przez Warszawę,
Lublin, Dołhobyczów będzie
najpewniejszym sposobem, a zatem

najpewniejszą okazyą.-

Polecając się życzliwej Jego pamięci, pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Tytus Wojciechowski

Warszawa 20 Sierpn. 1869.

Wojciechowski Zdzisław

712/187

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z powodu zbliżającego się Nowego roku, racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć łaskawie od podpisanego niniejszych słów parę „Wszelkiej pomyślności" – a to w dowód wysokiego poważania i szacunku – z jakiem na zawsze zostaję. —

Przy tem łączę wyraz szczerego pozdrowienia i ukłon. —

Uniżony Sługa

Zdzisław Wojciechowski

Praga d. 30/XII 876.
Linden str. № 1467.
5. n.



Wojciekiewicz Tomasz

~~119~~ 182

Towarzystwo
Zachęty Sztuk Pięknych

Warszawa
dnia 30 Listopada 1871 r.

Do
Jaśnie Wielmożnego
Józefa Kraszewskiego
Członka Rzeczywistego Towarzystwa
Zachęty Sztuk Pięknych

Za pośrednictwem księgarni PP. Gebethnera i Wolffa oddane zostały na Wystawę Towarzystwa dwa olejne obrazy JW Pana, do których ramy kazałem dorobić i takowe już na Wystawie się znajdują. Gdy jednak nie wiadomo, jakie okolice przedstawiają, i czy są do sprzedania - nazwawszy je ogólnie krajobrazami włoskiemi - mam zaszczyt prosić JW Pana o tytuły jakie na nich położyć potrzeba i jeżeli są do sprzedania o cenę jaka jest żądana.

z głębokiem uszanowaniem
Kustosz Wystawy
Tomasz Wojciekiewicz

Wrocław, dnia 25 Grudnia 1879.

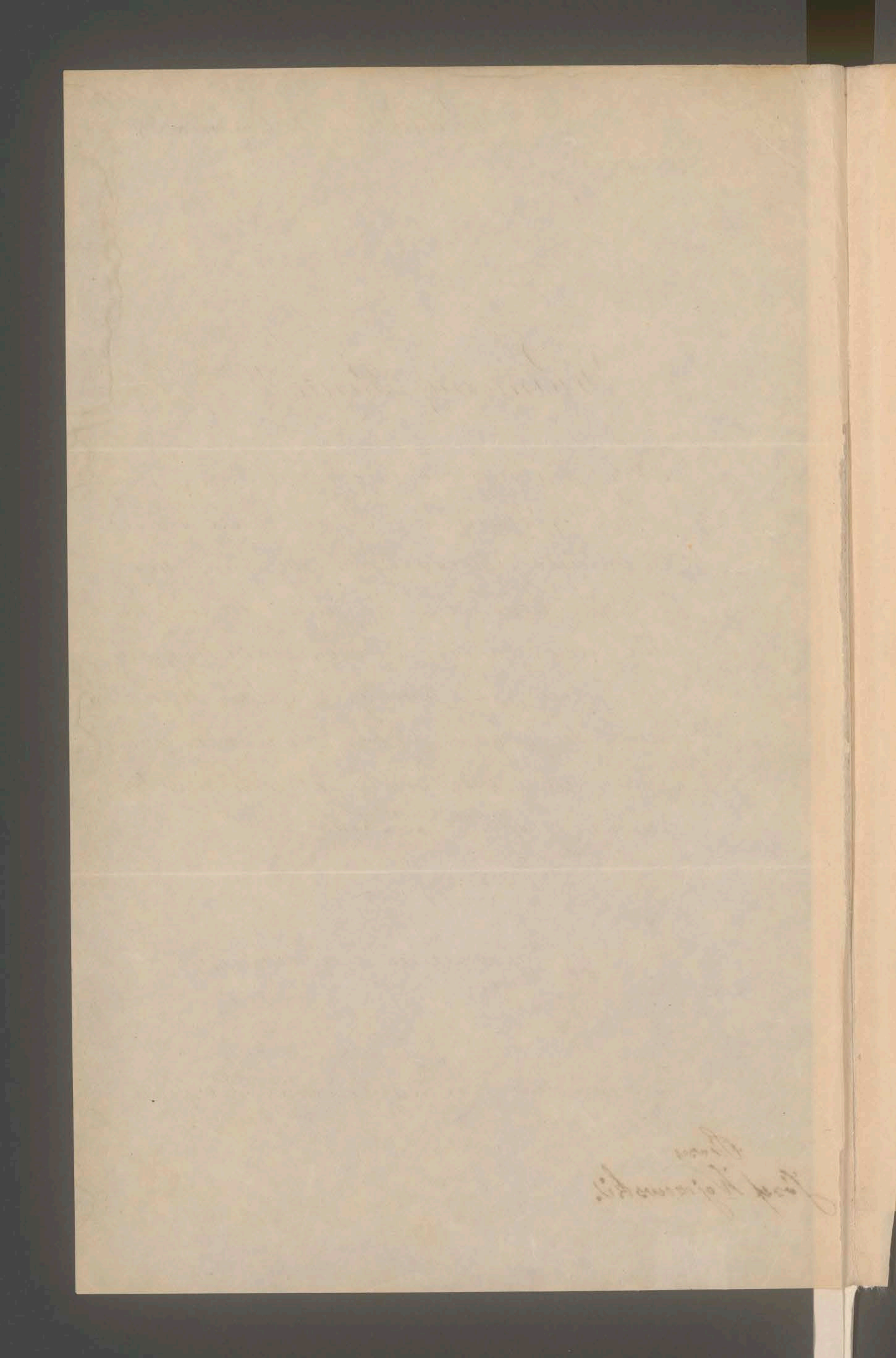
Wielmożny Panie!

Miły dla nas obowiązek spełniamy, posyłając Ci, Wielmożny Panie, nasze najserdeczniejsze Nowego Roku życzenia. Życzymy Ci, Panie, abyś nie jeden jeszcze taki dla Ciebie w radosne brzemienny wypadki rok przeżył, jak ubiegły. Pozostań długo naszym duchowym Ojcem, którego wnuki i prawnuki nasze zawsze ze czcią i wdzięcznością wspominać będą

Z najwyższem poważaniem

Towarzystwo Przemysłowców Polskich.

Prezes
Józef Wojczewski.



Wojczewski Józef

952
184

Wrocław, dnia 15. Stycznia 1881.

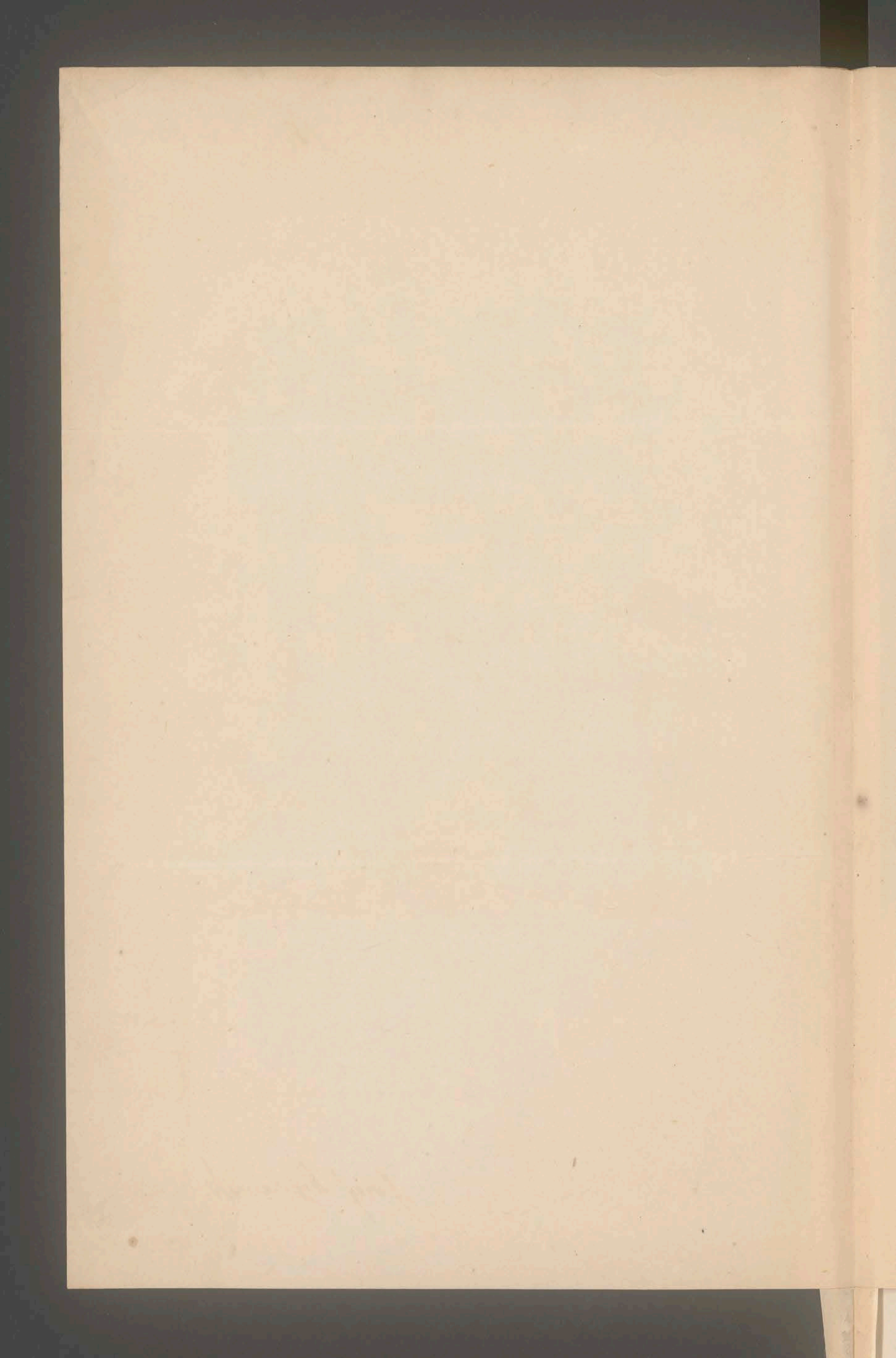
Wielmożny Panie!

Z nadeszłym nowym rokiem Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Wrocławiu, z chlubą spoglądając na najświetniejszego z honorowych członków swoich, pozwala sobie życzyć WPanu najlepszego powodzenia. Porówno z narodem całym towarzystwo nasze prosi Boga, abyś WPan nie jeden jeszcze odniósł tryumf równy temu, jakim w zeszłym roku zabrzmiała Europa, a który długie lata wzniecać będzie zapał w sercach synów Polski.

pełen uszanowania

za Towarzystwo Przemysłowców Polskich
w Wrocławiu.

Józef Wojczewski.



Wojciechowska Józef

185 794

We Wrocławiu dnia 5 go Maja 1883.

Czcigodny, pańny Panie!

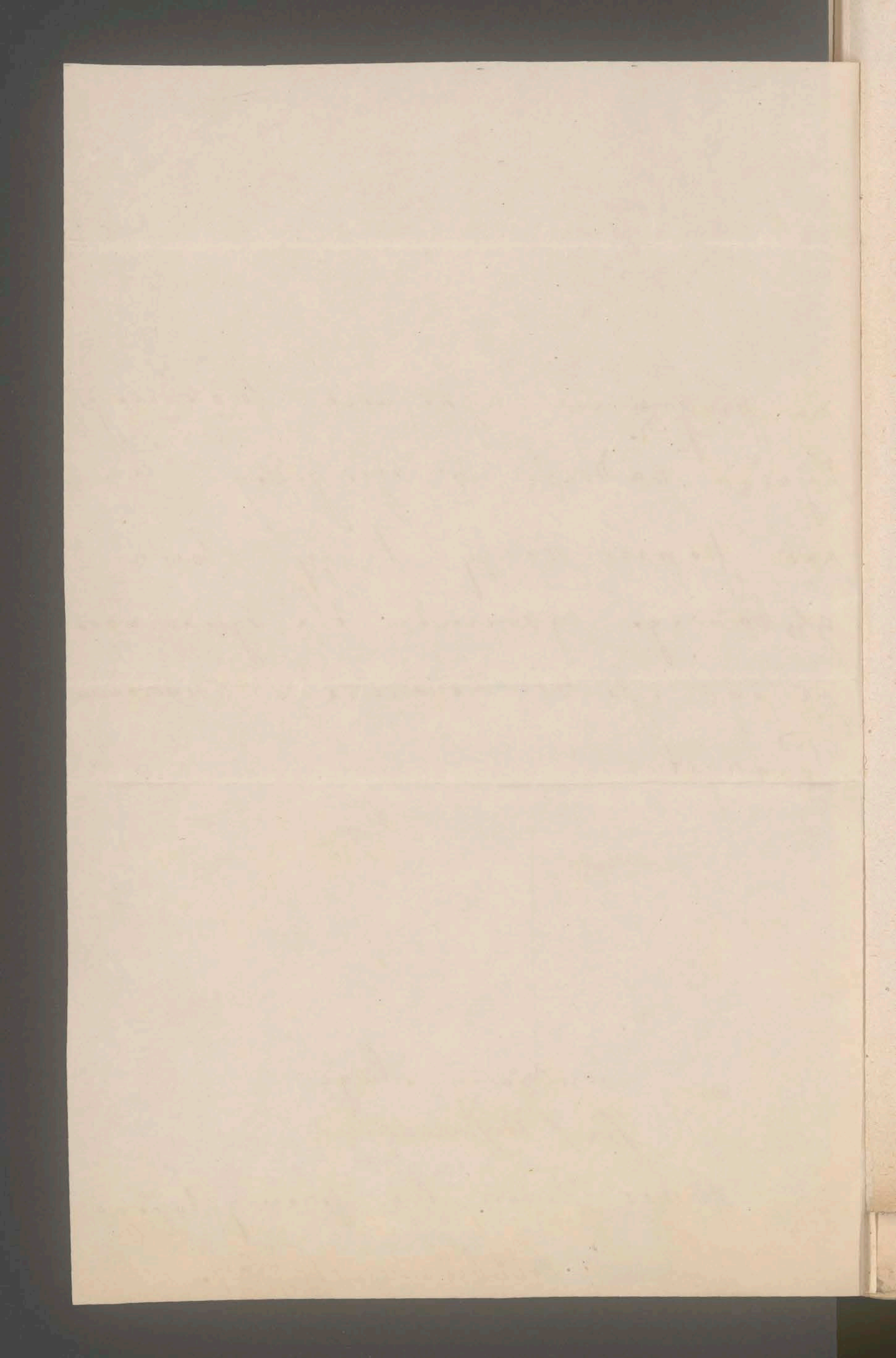
Na dzień 10 go Czerwca r. b. przypada piętnastoletnia rocznica istnienia tutejszego Towarzystwa przemysłowego. Chcąc dzień ten uroczyście obchodzić, postanowiliśmy prócz nabożeństwa – na którem grono śpiewaków odegra polskie wybitniejsze pieśni – połączonego

z poświęceniem

z podziękowaniem za pamiątkę tę
sprawionej chorągwi – urządzić wie-
czorem przedstawienie amatorskie
poprzedzające prologiem.–
Znając szczególnego Pana życzliwość
ku Towarzystwom przemysłowym poczy-
talibyśmy sobie za szczęście, gdyby za-
godny Pan prośby naszej usilnej nie
odmówił, jeśli go o wygotowanie
poetycznego prologu i ogłoszenie autora

na programie uprzejmie prosimy.
Żywiąc nadzieję, iż czcigodny Pan
nas poprzeć raczy, łączy słowa
głębokiego szacunku dla szanownego
naszego członka honorowego w imieniu
Towarzystwa

uniżony sługa
Józef Wojczewski.
prezes Towarzystwa przemysłowego
Altbüsserstr 59.



Wielmożny Panie!

Jam nie jest godzien odbierać od Wielmożnego Pana listy i niezasłużyłem nato: ażeby tak pełne miłości słowa od tak wielce miłującego swoich braci WPana czytać. – Gdym czytał ów list, któryś dla mnie marnego wieśniaka jak również dla moich braci raczył napisać: to, czułem że nie było dla mnie i niebędzie szczęśliwszej chwili nad tą. – Przeczytawszy z wielkim rozczuleniem – owe pełne miłości braterskiej słowa złożyłem w duchu tylko serdeczne dzięki WPanu: że tak wielce ukochałeś moich rodaków i pilnie czuwasz nad naszem szczęściem! – Jakżeż wdzięczny być powinienem Wielmożnemu Panowi Roli jako naszemu dobremu Panu: który osobiście pracując nademną dał mi światło z akupił mi bibl[i]oteczkę poznajomił mnie z historyą naszego społeczeństwa, które jakoby dziecię bez ojca i matki błąka się, którego nadzieja o przyszłe szczęście od Pana Boga tylko zależy. – Ale gdym się dowiedział że WPan tyle pracowałeś i pracujesz dla dobra kraju więc bardzo mnie to cieszy, i poraz drugi składam w imieniu moich wspól braci serdeczne dzięki WPanu życząc jak najdłuższego życia i zdrowia. – Chociaż niegodzien

i niezasłużony jednak ośmielam się prosić WPana przesłać mi Swoją fotografią którą bym miał jako wspomnienie nadziei lepszej przyszłości.—

Pełen życzliwości WPanu włościanin

Jan Wojewoda

dnia 13 Kwietnia 1879 r.

w dzień Święta Wielkiej nocy

Barszczowice 4/9.

Szanowny Panie!

Z serca za serce dziękuję. Nie mam słów
do wyrażenia tego co czuję niechaj więc moja
podzięka w krótkich zamyka się słowach! –
Po raz pierwszy i tak z całym zaufaniem
uchyliłam zasłonę swojego życia po za
którą smutny rozegrał się dramat.
Lecz wypowiadając to, co w głębi serca
głęboko kryłam przed wzrokiem ludzi
uczułam dziwne ukojenie.
Spowiadając się przed tobą szanowny
Panie. płakałam – lecz nie były
to łzy gorzkiej boleści nie łzy
szczęścia utraconego, lecz coś znak
[illegible] takiego uczucia, jak gdybym
na piersi drogiej, kochanej, złoży-
ła głowę i płakała, długo, długo
serdecznie czując ciepło serdecz-
ne, i żywe współczucie.
Z łzami temi opłynęło jakoś uczucie
goryczy, bolu, przeczuwałam że

zostanę zrozumianą, i wyspowiadałam
się tak, szczerze tak serdecznie, jak
nigdy przed nikiem dotąd w
życiu.
Nie mam nie mam słów na
podziękowanie. —
Wszystkie wypadki mojego życia
drobne, nie dla każdego zrozumia-
łe. Wszak i prawda. Dziwny zbieg
okoliczności, ale nie rozumiał nikt
i pojąć niemógł co się działo w moim
sercu co się rozgrywało w tem na-
pozór spokojnem życiu! Nie poj-
mie. nikt chyba żal za ukocha-
ną tę istotę którą wspólnie opła-
kujemy. — —
Przepraszam stokrotnie przepra-
szam że śmiem opisywać to
to wszystko. zabieram szanownemu
Panu czas drogi stając się na-
trętną może. Ale jak słowa

Jego rady wskazówki są dla mnie
święte i drogie jak serdecznie dziękuję
za współczucie, a mało go bardzo
mało doznawałam w życiu.
Trzymać się ściśle ich będę
i pragnę zachować, będę próbo-
wać, chcę pracować i muszę.
Potrzeba panować nad sobą
żal i rozpacz ukryć głębiej, i
koić powoli. Czuję to, że może
potrafię. Dawniej gdy cierpiałam
leczyła mnie muzyka, grywałam
kilka godzin i to mnie z początku
rozdrażniało, ale powoli uspakajało
to, i zawsze wstawałam od fortepia-
nu spokojną.
Od śmierci siostry już nie mogę
grywać, przykre to strasznie budzi
wspomnienia. Siostra śpiewała
śpiewałyśmy duety, grywały-
śmy na cztery ręce, i dziś
każdy ton, każdy śpiew

przykre obudza wspomnienia.
Teraz piszę wiersze, ot tak bez myśl
prawie a gdy piszę długo powoli
uspokajam się. Życzę to, i wspólnie
spokojnie spróbuję rozpocząć nową
powieść, i ośmielę się przesłać do
rąk twe szanowny Panie.
Obecnie czytam Spilinghoff, pana
Marlitt. Miałam w ręku już
Und sie kommt doch ale obawia
łam się rozdrażnienia, stąd przed
my, bo historya jakaś klasztorn
o charakterze danym w rodzaju
tych, które na mnie głębokie
wywierają wrażenie, bo teraz
przeczytam z uwagą. — Przyznam
się, Panie nigdy nie miałam Balza
w ręku, przeczytam go teraz bo nie
wiem czy wstydzić się za to lub nie
A teraz jeszcze raz dzięki serdeczne
i niech Bóg zapłaci za wspomnienie
serdecznie, serdecznie przepraszam
że tak czas zabieram mu drogi, ale
nigdy w życiu nie doznawałam
podobnie szczerej serdecznej radoś
jak kiedy czuwam czytając listy twe
i rady szanowny Panie.
Życzę że się szczerze, i dzięki za wszyst
Pozostaję z głębokiem szacunk
Antonina Kojewódk

Wojewódzka Antonin

~~1501~~ 190

Barmowice

5/8 -

Szanowny Panie!

Nieznana zanoszę prośbę zbyt śmiałą i ekscentryczną do Ciebie Szanowny Panie! Prośbę za którą stokrotnie błagam o przebaczenie. Silna wiara w dobroć twojego serca poddała biednej dziewczynie myśl szaloną graniczącą z zarozumiałością, iż śmie trudzić Cię Szanowny Panie. Lecz Bóg świadkiem że udaję się z całym zaufaniem jak dziecko do Ojca, udaję się do twego szlachetnego serca prosząc o radę, o pomoc na tej drodze życia. Niestosowność i śmiałość mej prośby tamuje mi bieg pióra, plącze myśli i nie dozwala wprost dojść do rzeczy. Ośmielam się przed sąd twój łagodny Panie przedłożyć pierwsze próbki mej pracy do której chciałabym się sposobić w ciągu mojego życia. Pożądam pracy, dla zdobycia sobie celu życia i moralnego zadowolenia —

Przedkładam Twoje najpierwsze
nieudolne próby tej pracy bła-
gając Cię szanowny Panie
o radę. Jeśli byś w tych próbkach
tliło choć iskierko talentu to
chcę pracować z zapałem chcę
się uczyć żeby znaleźć cel życia
i ukojenie chcę użyczyć go
rzec serce i wyobraźnię
przelewając na papier myśli
swe i uczucia. Przebacz bezczel-
ny Panie, przebacz biednej
istocie, jak Ojciec dziecku
swojemu. Racz zrozumieć moją
prośbę, przebacz mej śmiałości
i zarozumiałości, ale ja bied-
na jedyną nadzieję pokła-
dam w wyroku twoich
słów. Jakikolwiek będzie
sąd i wyrok twój Panie
przyjmę jako łaskę. Najmniej
wyrzuć słów kilka porady
łaskawy, bo to dla mnie

przejściem będzie jedynem
gdyż o losie mym postano-
wić może. Nie jestto żywot,
taki pensyonarski ani
daremnej miłości. Dwadzieścia
kilka lat przeszło nad moją
głową, jak trapiący sen. Nie
pozostawiając przy wspomnień
bolesnych nic nic, pozostało
goryez i ból a przyszłość
bezbarwna samotna bez
słońca i gwiazd, ukazuje
się w dali i niema nic
niema celu, niema przystan-
ku. Pamiętnik Reginy jest
poniekąd odbiciem mojego
życia Nemezis dzieje mojej
rodziny. Jeśli więc w tych
próbkach odnaleźć można
choć okruszynę talentu, stylu
imaginacyi to proszę, błagam
cię na kolanach szanowny
Ojcze nie odmawiaj gorą-
cej mej prośbie. Kroki
o słów kilka porady —

informacyi gdyż nie znam
pierwszych kroków na tej
drodze. Nie znam, i nie mam
nikogo obok siebie myśl
śmiało przemknęła w mej gło
wie by do Ciebie szanowny Pa
zwrócić się. Bogu i tobie szczę
ny Panie polecam się, a
proszę cichej modlitwy za zdro
wie twe nic w zamian nie
mogę ci nieść. Gdy inni
składają ci hołdy i cześć
ja tylko wespół z nimi z
niemi mogę Jeszcze raz
po tysiąckroć błagam o prze
baczenie i pokoju sercu
twojemu. Cóż prośbę mą
Jeśli bym kilka słów otrzy
mać od Ciebie szanowny
Panie mogła o które z całą
niezmiernością błagam. to adres
wać raczysz łaskawie podług
danego adresu. Składam należ
ną ci cześć szanowny Panie
pozostaję z głębokiem poważaniem
jako rodaczka śmiem przesłać najser
deczniejsze pozdrowienie z oddali

Barszczowice. Antonina Wojewódka.
Stacya kolej Lwów Brody.

Baruczowice
27/8.
1879.

Szanowny Panie!

Za wysłuchaną prośbę, życzliwą radę —
serdeczne składam dzięki — Sąd o mych
próbach słuszny, a może nawet za pobłaż-
liwy — Czuję to, gdy myślą przebiegam
treść obu prób, które ośmieliłam się
przedłożyć — —
Lecz żeby cokolwiek podać na swoją
obronę ośmielam się raz jeszcze trudzić
Cię, Szanowny Panie, przesyłając wraz
z serdeczną podzięką krótkie usprawied-
liwienie.
Chwila w której wzięłam pióro do ręki
rozpoczynając Pamiętnik Reginy była to strasz-
ną godziną mego życia. Doznane wraże-
nia, ból, żal, rozpacz i goryczy życia
zlały się w jeden dziki krzyk bólu
który się tak przebija w mych próbach
Nie miałam już nikogo, ktoby pojął
mój żal! i na biały papier spłynął natchn-
w jakiej boleści, w jakiej Dusza pogrą-
żona była! —
Bóg dał mi serce namiętne, wrażliwą
Duszę, gorącą wyobraźnię. Nie wiem czy
to są dary Boże, czy wady, jak kto poj-
mie — Ale serca dał Bóg za wiele
a to nieszczęściem bywa na świecie!
Kochałam wszystkich i wszystko! od słońca
i gwiazd, do kwiateczka maleńkiego
Lecz dla mnie brakło serca, brakło
umiejętnej ręki któraby mną pokierowa-
ła — — — — — — — —

Z trojga rodzeństwa byłam najstarszą, najmniej
uposażoną od natury, i najmniej kochaną!...
Do lat siedmiu chowałam się u Babki pod
okiem ciotki wykształconej kobiety — później
oddano mnie na pensyę gdzie porostałam
do lat piętnastu. W siedemnastym roku
zostałam narzeczoną, kochałam.. i byłam
kochaną: trwało to krótko. — Siostra
moja młodsza rozwijała się w prześ-
liczną kobietę, i ta jedna, ta jedy-
na może istota kochała mnie, i ro-
zumiała; i Jam ją nad wszystko
ukochała na ziemi, bom oddała
jej wszystko: całe moje szczęście
życie, serca Rodziców i człowie-
ka którego m kochała. —
Nie żałowałam, nie pozazdrościłam jej
nic. Czułam że pokochała tego, którego
Ja kochałam; i również że dla niego
niebyła Ona obojętną: miły patrzał na
dziewczę prześlicznej urody niż na
pospolitą bladą milczącą wiecznie
dziewczynę — Sama starałam się aby
zbliżyć istot tych ukochanych
dwoje którzy wszystkiem byli dla
mnie na świecie! —
Lecz trudno to było strasznie dla
tej niekochanej córki byt to czło-
wiek dostateczny. Ale dla tej
drugiej marzono inny los! —
Dwa lat walki bolesnej męczącej
którą stoczyć z Rodzicami musiałam
Dwa lat niepokoju, i trwogi złamało
mnie, ale w końcu potrafiłam tak
pokierować że Rodzice na ślub
przyzwolili. —

Oh! wtedy byłam szczęśliwą. choć kosz-
tem, choć na gruzach własnego
szczęścia zarzyłam piękne życie. Cóż to
wieku. którąm tak kochała, oddałam
Jej samą zaprowadziłam do Ołtarza —
Ale kiedy trzeba nam się rozłączyć było
kiedy unosił ją w daleki świat, siły
moje się wyczerpały, popadłam w śmier-
telną chorobę. Ale Bóg kazał żyć,
i cierpieć. — I Ona nie mogła znieść
rozłączenia: Wezwali mnie, pojechałam
i ten czas kiedym była z niemi do
najjaśniejszych chwil liczę. Ale to trwało
krótko jak sen. Po roku przybyliśmy
do Rodziców. I tam to straszny dotknął
nas cios. Śmierć przecięła pasmo
tych pięknych dni, i wyrwała dzie-
więtnastoletnią kobietę z objęć
ukochanych. Skonała na mych
rękach. mówiąc, Nie płacz: to trudno
bo Bóg widać tak chciał.
Rozpacz mych Rodziców była straszną.
A ja — dla mnie przedemną zamknął
się cały świat. niemiałam już nikogo.
Rodzice obarczyli mnie wyrzutami mó-
wiąc że moja w tem wina, bom dopro-
wadziła do skutku to małżeństwo. Strac-
li zupełnie serce do Dziecka które ko-
chać ich tak chciało. tak potrzebowało
ich serc. — Ojciec zimny, surowy. Matka
święta kobieta, ale inaczej pojmująca
życie. Ileż to razy chciałam się przytulić
do serca jej prosiłam Mamo. kochaj
mnie choć trochę. bo mnie tak tego potrze-
ba, Matka zimno surowo gromiła mnie

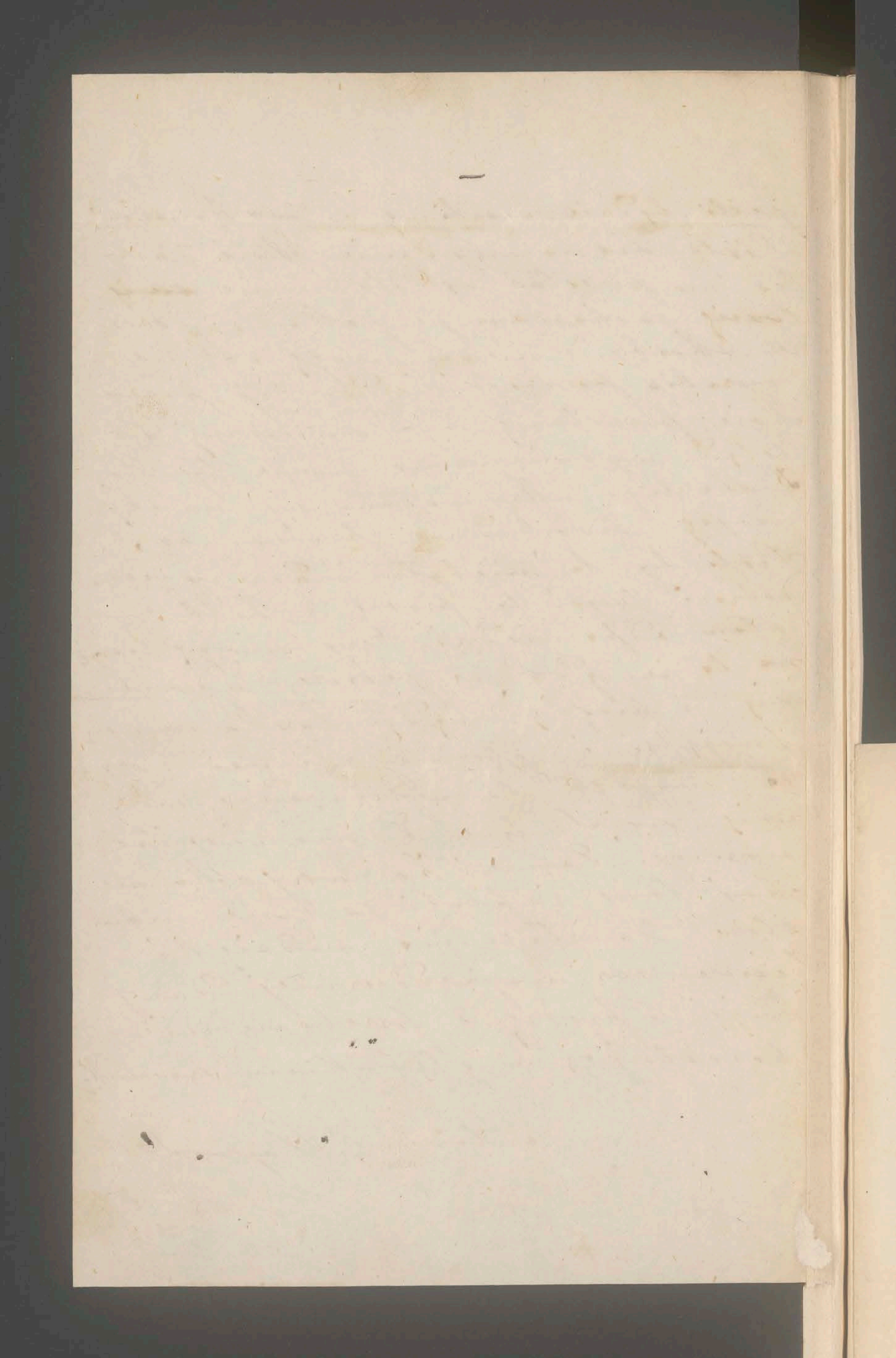
rem egzaltowaną poetkę marzycielk[ę]
a to szczęścia nie daje w życiu! —
Może i słusznie! Wszystko co dotąd ukochałam
~~na świecie~~ znikło przedemną: Babkę siostr[y]
które mnie kochały, wszystkie moje drog[ie]
te istoty odeszły mnie, na moich rękach
umierały. — — Nic mnie już nie wiąże
nie wiąże na tej ~~ziemi~~ Rodzice moi
nie kochają, jestem im prawie ciężarem
Latem bawię w posiadłości wiejskiej któr[ą]
Babka nam zostawiła. Tutaj tyle wspom[n]
nień smutnych mnie otacza, a jednak
lej jak w gwarnym mieście, i to nie
potrwa długo: bo mnie tu miło. Prze[z]
różne spekulacye Ojciec stracił mają[tek]
tek Matki i Dzieci, i nad tą strzech[ą]
nad wszystko mi miłą wisi wid[mo]
subhastacyi. A więc wszystko opuszcz[am]
już na tej ziemi. —
Dla tego chcę pracować, na byt mat[eryalny]
jalny jeszcze może co starczy, lecz n[ie]
wdzięczne zadowolenie na to, żeby za[...]
myśl przykrą: które to wszystko? —
Dla tego to ośmieliłam się na kroki[...]
ty, bo chcąc pracować, muszę wyrobi[ć]
sobie pewności że mogę. Gdyż wzbro[...]
wając się z tem jakby ze złym czyn[...]
stąd trudno mi było rozważnie popr[...]
nie. Robiłam próbę, a byłam jakb[y]
w gorączce, w trwodze żeby mnie [...]
na tem nie złapano, nie wyśmie[...]
Bo to spotyka zawsze moją myśl
każde moje słowo. Lecz przeprasz[am]
najmocniej przepraszam za moj[e]
pisanina! Rozwodzę się i po ko[...]
Pierwszy to i ostatni raz: i pierwszym
Jesteś szanowny Panie przed którym o[d]
krywam stan mej duszy —

Jestem milcząca — ból wszelki boles-
nym pokrywam uśmiechem; ale
na dnie serca tkwiący jad ocie-
ka, który niszczy duszę, zniechęca
do życia. Chcę się otrząść z tego
czaru boleści i stworzyć sobie cel
życia —
Pamiętniki Reginy i Hemeris są złe
nieużyte. Spróbuję więcej, zastosuję
~~się~~ do rady szanownego Pana, bę-
dę pracowała usilnie, a napisaw-
szy, ośmielę się raz jeszcze, licząc
tylko z dobroci Jego serca, przysłać
do przejrzenia. —
Czytałam w ogóle zbyt mało ob-
cych powieści, a najmniej też
francuskich, bo nie lubię. A ze
słów twoich szanowny Panie, wi-
dzę, że posądzoną jestem o to!
Nie miałam sposobności czytania
wiele, i niewolno mi też było.
Z francuskich znam tylko wszystkie
Pani George Sand; a to mówię
i wystarczy za wszystkie. Bo mając
lat czternaście czytałam Lelię
Indyanę, Konsuelo, byłam
wtedy na pensyi; pamiętam
że było owoc zakazany, ale i
bardzo smaczny naówczas. —
Dziś czytać bym je nie mogła.

Szwedzkich nie znam prócz Flyg-
Carlen i Bremer Szwartz z
niemieckich Gerstetter Croke Spang-
Hillern, Marlitt, Werner, znatn-
bardzo mało obcych
Przyjmujęż radę jako łaskę, jako dowód
serca cierpliwego, po raz setny odczy-
tuję święte dla mnie pismo
twoje Szanowny Panie. Oh prawda
że myśl moje nie była
treścią, zatem rozpaczy mojej
tona tworzyła to, tylko co ka-
zało serce, uczucie nie zacho-
wa tem słów którymi boleść
swą wyrażałam.
Nie wiem czy zostanę zrozu-
miną. Ale Mądrość i Dobroci ser-
ca twojego, że pojmiesz i zro-
zumiesz mię Szanowny Panie.
Może z chłodną rozwagą i myślą
jaśniejszą treścią potrafię stwo-
rzyć coś z czemby na świat wy-
stąpić można a wtedy czy mogę
znów prosić o pomoc, i radę, sta-
wiając pierwszy krok na tej
drodze. Proszę usilnie prosząc
o tę łaskę, i liczę na Dobroć ser-
ca że prośba nie zostanie odrzuconą

jeśli będzie możliwy w wykonaniu.
Listy Szanowny Panie które raczy
łeś mi przesłać są dla mnie ~~świę~~
tością zachowam je jako najdroż-
sze skarby. i nim mogę sobie
wyrobić pozwolenie do tej pracy
które przestanę być śmieszną. bo
dotąd wyśmiewano mnie tylko.
I dla tego ukrywałam się nie
mogąc swobodnie pracować.
Jeśli by to niebyło nadużyciem
dobroci Jego. to proszę o kilka
słów odpowiedzi. czy mogę liczyć
na to że gdy raz jeszcze udam
się z prośbą. będę łaskawie
przyjęta. i dłoni życzliwej i ser
ca swojego do wprowadzenia mnie
w świat nie odmówisz Sza
nowny. Panie. Za wszystko nie
chaj Bóg zapłaci ja nie mam
słów do złożenia podzięki
Jeszcze raz najserdeczniej dzię
kuję i proszę o przebaczenie
pozostaję z głębokiem szacunkiem

Antonina Wojenodka



Lwów 19/6 1880.

Szanowny Panie!

Odwołuję się do łaskawej obietnicy
przypominając się pamięci Szanownego
Pana z zeszłego roku. Dziś przy-
pominam się znowu odwołując
się na list twój ostatni Szanowny
Panie który mi każe ufać, i wie-
rzyć w pomoc serdeczną! –
Śmiem znów się nadmienić z próbką
mej pracy – ale czy dopełniłam
warunków łaskawie mi wska-
zanych czy skreśliłam opowia-
danie to wedle wymagań
warunków literackich nie
wiem. Boję się sądu, i
wyroku twojego szanowny
Panie, gdyż to ostatnia
karta już na którą stawię.
Pisać, i pisać psuć papier

czas trocię i nudzić potem
kogoś przeczytaniem i ocenie-
niem tego to za wiele –
Talent mój zbyt słaby
może, warunków mało
a chociaż chęci bardzo wiele
to trudno jednak chcieć
tego czego dosięgnąć trudno
Nie wiem co sądzić o sobie
wiem tylko że całą duszą od-
dałabym się pracy w zawodzie
literackim gdybym choć
trochę mogła liczyć na to
iż kiedyś na tem polu choćby
malenkie zajmę stanowisko
i byt sobie skromny zapewnię
miałabym cel życia – Ale
zwątpiłam w swe siły, zwątpi-
łam. bo zgnieciona jestem potęgą
losu, który mnie przytłoczył
strasliwie. Tych kilka

miesięcy, od przesłania. Pamięt=
nika Reginy pracować nie mo=
głam nad sobą i pisałam, ale
tak bezwiednie, machinalnie
na to żeby zabić przykrości
stłumić, bolesne wrażenia i
przeszłam strasznie dużo, ale
po cóż rozpisuję się wiele, dosyć
mi Szanowny Panie — Posyłam
do przejrzenia te próby, a jeśli
choćby malutka była różnica
na lepsze, niż pierwsze to
jeszcze jeszcze może będę mogła
pracować chociaż dziś, muszę
szukać pracy któraby mi choćby
skromny byt zapewniła na
przyszłość —
Próbki te również pisane po=
śpiesznie niewykończone, ale
proszę o zdanie, czy o wiele
gorsze są od pierwszych
czy może choć odrobinę lepsze

Z uczuciem trwogi, wstydu za swoją śmiałość prośbę gorącą zasyłam me-
kam czegoś coby mi choćby trochę los przykry słodził. szukam ulgi we własnych siłach w pracy
która dla mnie jest warunkiem życia. oh tak dobrze jeszcze wierzę że pisałabym mogła
[illegible] jakiś cień słabej nadziei ożywia mnie bo po za tem nic nie już nie mam na świecie
Z mych listów posądzić mnie można nie znając o zbytnią egzaltacyę sentymentalną lecz
tak może jest tem trochę i tego. ale jam tylko może trochę za wiele w tym więcej zgoryczona. lecz bardzo, bardzo nieszczęśliwa istota —
Jedynem mojem celem

jedynem marzeniem jest
praca na polu literackiem
bo za tem nic, nic życie
ciemne jak grób.
Dla tego to z taką trwogą
po takiej walce ze sobą
posłać czy nie posłać
ośmielam się raz jeszcze
nudzić cię szanowny Panie,
przepro~~szam~~ och stokrotnie
przepraszam za swoje natręctwo
z pamiętnika Reginy, tak
jak i z Nemezis. matek„
jeśli wziąć nie mogłam
nie mając pod ręką —
skreśliłam obrazek inny
trochę pochwycony z opo-
wiadań Babuni, trochę
dorobiony fantazyą własną

Nie wiem. zdaje mi się
że nie mam daru od
wzorowywać tło obrazu i
osób, trochę starałam się
trzymać się rad jego łaska
wych, lecz na wzór Balzaca
niepotrafię podobno.
Przeczytałam dopiero dwie
jego powieści i to pierwsze
dopiero — ani styl jego
ani tło nie zajęło mnie
wiele, w ogóle nie lubię
francuskich autorów
Trudno. trudno mi na wzór
jakiś pisać w ogóle bo
także niepewne stawiam
kroki tak się boję, nosła
„dowmictwa" że nic na
pisać. nie mogę —

Opowiedanie babuni pisa-
łam parę miesięcy. pisałam
w śród, bardzo przykrych
przejść moralnych i ma-
terjalnych. nie mogłam
więcej zwracać uwagi na
wykończenia na formę
a przeczytawszy po napisa-
niu chciałam spalić roz-
myśliłam się i na Boską
Wolę oddaję i to jeszcze
pod twój sąd Szanownej
Pani. Jedno jeszcze mam
zacięte ale wstyd mi
już że piszę, i bazgrzę
tak bez celu — —
Marzę tylko o tem czy
nie mogłabym coś pisać
do jakiego dziennika
ale to są marzenia dalekie

do urzeczywistnienia daleko
daleko przy takich stałych
siłach przy takich złych
warunkach jak moje
śmiem prosić o parę słów odpo
wiedzi po wydaniu sąd[u]
o tych próbach. – Przepraszam
najmocniej przepraszam za
moje natręctwo, za moją
śmiałość, ale tak ufam w
dobroć twoją Szanowny Pan[ie]
iż tej przysługi nie odmów[isz]
mi, gdyż poznałam już tej
Twojej która towarzyszy mej
prośbie malują się może w
słowach listu, piszę bez łada
gorączkowo. oh bo to przykre
przykro naprzykrzać się tak być
śmiesznie natrętną Dołączam
do mej prośby wyrazy najgłębszego sza
cunku i poważania. w raz z serdecznym
pozdrowieniem z głębokiem szacunkie[m]

Adres Lwów Podzamcze liczba 9. Antonina Wojew[...]

Barszczowice
3/7 1880

Szanowny Panie!

Przed dwoma tygodniami wysłałam
ze Lwowa z prośbą do Szanownego Pana
próbkę mojej pracy. – Nie mając żadnej
odpowiedzi, sądzę już o sobie bardzo
źle, a najprzykrzej mi to że się
naprzykrzam powtórnie posełając
próbki nie doszłe! Próbka moja
zapewne nie warta odpowiedzi
o tylko szanownemu Panu mar-
nuję swoim natręctwem czas drogi.
Najmocniej przepraszam, bo mi bardzo
bardzo przykro, żem tak śmiało i
nadużywam dobroci Szanownego
Pana, prosząc o radę i pomoc
którą przy słabych moich siłach
udzielić zapewne trudno.
Szanowny Panie, proszę mnie tylko
nie posądzić o zarozumiałość, oh
nie, nie, wiem że tak z listów
trudno sąd wydać" o kim prawdziwy

i ja mogę się wydać przez to abyś zrozumiała że śmiem się odnosić z tem do Szanownego Pana. Bóg świadkiem moim że tak nie jest, ot po prostu chcę pracować a że niemam ani stosunków ani nikogo ani kompetentnego ani do kogo bym miała zaufanie i dla tego ośmieliłam się posłać do Ciebie szanowny Panie próbkę pierwszą i drugą, bo już zeby być pewną sprawiedliwego orzeczenia, że pracować mogę w tym kierunku. Tak bym chciała oddać się tej pracy to jedyny cel moich marzeń dla tego to tylko tak proszę tak się narzucam.

Może czas nie pozwolił szanownemu Panu przejrzeć moje

próby a może niema go obecnie w Dreźnie lub może Szanowny Panie wysłałeś mi jaką odpowiedź która się zabrzmiała we Lwowie. — /

Stokroć przepraszam za śmiałość że proszę o wyrok, jakikolwiek i proszę choć o kilka słów.

Jeżeli byś Szanowny panie przychylił się do mej próby przejrzenia posłanych Wspomnień Babuni to proszę o zdanie czyli nie dry piosnkami nadesłanemi próbkami, a drugiemi, jest choć jakikolwiek kierunek na lepsze.

Proszę, och proszę Cię Szanowny Panie daruj mi śmiałość moją i przyjdź w pomoc, przepraszam przepraszam serdecznie, a tak strach, i przykro iem się Szanownemu Panu mogło zdawać że nie mogę znaleźć

wyrazów proszę o przebaczenie
Fantazya moja tworzy najstrasz-
niejsze obrazy, i przykro mi
i żal, i wstyd żem to posłała
takie lichotę, i proszę i mędrzę
żądając tego co niepodobne.
Jeżeli Szanownemu Panu czas
pozwoli skreślić parę słów
to proszę już do Borszczowiec
Stacya Kolei Brodzkiej —
Jestem już na wsi pod ukochaną
swoją strzechą, w cieniu swoich
drzewek kochanych ach lżej
lżej tutaj odetchnąć murowany
miejskie mury nie taki smutek
duszy który chociaż tęsknota
i pragnienie się podwaja.
Jeszcze raz przepraszam Szanow-
ny Panie, kreśląc się z głębokiem
szacunkiem,

Antonina Wojewódzka

1245 202

N

Barszczowice 23/7 1880.

Szanowny Panie!

Dobroć Szanownego Pana zawstydza mnie, i tem więcej czuję się winną że się tak naprzykrzam. List otrzymałam wczoraj, przez Lwów nieco spóźniony, gdyż bawię obecnie w Barszczowicach. Jakkolwiek oczekuję wyroku o pracy mej z niepokojem, ale bez niecierpliwości, gdyż czuję że utrudzam Szanownego Pana odczytywaniem moich gryzmołów. Jak zwątpiłam w swoje siły, chociaż chęci mi nie brak do pracy — ale ze słabemi siłami trudno, bez poparcia.. — bez środków —

Chciałbym mieć jakąś malutką nadzieję zapewnienia sobie przyszłości i środków teraz. Mam myśl jedną która podobną mi się zdaje do wykonania ale i tu zachodzi trudności, odnoszę się więc z prośbą o poradę do szanownego Pana.

Posiadam biblioteczkę złożoną z 600 [illegible] dzieł polskich, którą uzupełniwszy niemiecką jako nabytą bibliotekę mógłbym otworzyć Czytelnię lub wypożyczalnię księgarnię. Do tego jednak najważniejszym warunkiem

dla mnie, jest koncesja.
Poinformowałam się już o tem
potrzeba posiadać świadectwa
kwalifikacyi t.j. jest znajomość
literatury, przytem mniejsza
nawet są wiadomości handlo-
we. Posiadam tylko świadectwo
ukończenia 6tej klasy prywat-
nego Pensionatu we Lwowie
co C. k. Namiestnictwu za
mało do udzielenia mi
koncesyi. Radzono mi że
list Szanownego Pana
w formie polecającej do-
łączony do podania byłby
skuteczny, lecz ja nie śmiem
prosić o niego, gdyż zbyt
mało jeszcze posiadam zdol-

ności literackiej. Proszę więc
i radzę się Szanownego Pana
a doprawdy że tak jestem
natrętną i niepoprawną że wstyd
mi już. Co do posłanych manus-
kryptów to boję się bo wiem
i przeczuwam że są bez wartości
Czasy w których tworzyłam były
strasznie przykre dla mnie, nie
mogłam skupić myśli uwagi
a pisałam chcąc zagłuszyć
ból. Rozpoczęłam jeszcze powieść
jedną z większem staraniem o for-
mę — ale nie mam na tyle swobo-
spokoju, i wolnych chwil —
List mój może się rozminie
z odpowiedzią Szanownego Pan
więc znowu utrudzę odpowie-
dzią. Proszę mi przebaczyć moje
natręctwo choć nie mam
prawa prosić o przebaczenie bo
jestem niepoprawną. Proszę adreso-
do Baranowicz. Zasyłając moje naj-
głębsze uszanowanie kreślę się z pow-
sługa Antonina Wojewódzk

999/204

Barszczowice
26/1 1882.

Szanowny Panie

Przed dwoma laty doznałam dobroci serdecznej Szanownego Pana udając się ze swemi rękopismami, które zostały łaskawie odczytane. Dziś chciałabym korzystać z bytności Szanownego Pana we Lwowie. Ośmielam się zatem prosić o chwilkę czasu i parę słów serdecznej jakiej porady w pracy której chcę się dziś chwycić jak rozbitek ostatniej deski ratunku.

Przeszedłszy wszystkie stopnie cierpień

moralnych składając wszystkich
najmilszych w grób po kolei.
a dziś zostawszy właśnie w
tych dniach sierotą! niepo-
zostało mi nic nic już
prócz tej myśli przywodzącej
że prosząc tylko ukoić można
ten ból mój. Zanoszę jeszcze
raz prośbę do Ciebie Szanowny
Panie i spodziewam się ufa-
jąc w dobre serce że tego
mi Szanowny Panie nie
odmówisz. Przepraszam najmoc-
niej za moją śmiałość
lecz ponawiam prośbę moją

żebym ze zgłoszeniem się do Szanownego Pana mogła uzyskać to szczęście widzenia się osobiście. Dziś nie umiem, nie mogę nawet dobrać słów do przedłożenia mej prośby o chwilkę rozmowy bo nowy cios który mnie w tych dniach dotknął odebrał mi myśli i siłę.

Przepraszam po raz setny za moje natręctwo i śmiałość pozostaję z głębokiem poważaniem

Antonina Wojewódka



Wojewódzki Juljan

744/206

Warszawa, d. 8 Września r. 1877
(: ul. Złota № 16 :) (x)

Czcigodny, przez nas wszystkich ukochany
Panie!

Z nieśmiałością wielką przesyłam jednocześnie pod Pańskim adresem dwie prace moje, świeżo tu wydrukowane, p.t.
1. „Kwestya domu zarobkowego w Warszawie, tudzież zaradzenia ubóstwu w kraju".
2. „O potrzebie domu podrzutków przy Szpitalu Dzieciątka Jezus", —
upraszając o łaskawe przyjęcie prac tych, jakkolwiek drobnych, ale mających na celu sprawy ważne i przyczynienie się („jak kto może") do dobra społecznego, którego popieranie literacko-obywatelskie tak świetnie w Twej Panie, — Autorze nasz Sławny, — jaśnieje Osobie.

W chwili wyjścia onych z druku nie byłem obecny w Warszawie, i dla tego teraz dopiero, po wypełnieniu sprostowań druku, dopełniam przesyłki.

Raz pierwszy w życiu miałem szczęście być Panu przedstawionym przed 20 kilku laty na posiedzeniu Biblioteki Warszawskiej (wówczas przy ul. Senatorskiej nprz. Reformatów) przez Aleksandra Tyszyńskiego, podówczas

(x) W tymże samym domu mieszka K. Wł. Wójcicki, z którym mam zaszczyt być drzwi o drzwi sąsiadem.

mego kollegę w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, z którym i dotąd zachowuję stosunek korrespondencyjny.

Później około r. 1860 korrespondencye moje z Augustowa drukowane były w Gazecie Polskiej (poprzednio Codziennej) za Pańskiej Redakcyi.

W r. 1875 za pośrednictwem Księgarni Gebethnera przesłałem pod Pańskim adresem książeczkę moją (odbitkę z Wieku, str. 114) pod tyt. „Myśl Stanisława Staszica" etc., której pomysł „Kasztan domu zarobkowego" jest streszczeniem i dalszem z nowemi szczegółami rozwinięciem. Owa dawniejsza z r. 1875 praca moja, być może, przy mnogości innych przez Księgarnię przesłanych książek, rąk Pańskich nie doszła. Zresztą wątpię, aby ta drobnostka jak i dzisiejsza, na chwilę uwagi tak wielkiego Pisarza zatrzymać mogły wobec tylu coraz nowych dzieł i prac Jego znakomitych, oraz zalewających Go dzieł innych znanych w świecie autorów krajowych i zagranicznych.

W imię wszakże wzmiankowanych wyżej celów użyteczności publicznej, tkwiących w poczuciu sumiennem każdego obywatela kraju, a jaśniejących w Słońcu naszej literatury garnę się i ja pod to ożywcze światło, i szczęśliwy będę gdy Pan prace rzeczone przejrzeniem Swem łaskawie zaszczycić raczy.

Proszę najusilniej o wybaczenie mi mojej śmiałości i tak obszernego pisania, jakoteż o przyjęcie wyrazów czci niewysłowionej i głębokiego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt zostawać

sługa najniższy

Justyn Wojewódzki.

P.S. Wielki wielbiciel Staszica, X. Kanonik Adam Jakubowski, z którym przed chwilą expediowania niniejszego listu widziałem się, pokazywał mi ze swych okien dom (gdzie dziś szpital ubogich dzieci), mówiąc: „oto w tym miejscu był dom, w którym urodził się J. J. Kraszewski". Dom ten z jednej strony był w sąsiedztwie dawnego gmachu Staszica (b. Tow. Przyj. Nauk), a z drugiej strony (przez ulicę – gdzie b. pałac Karasia) mieścił się pierwszy przytułek Baudouin'a – opiekuna dzieci; Tym sposobem, jak uważaliśmy, czcigodnego Pana pierwsze życia wspomnienia wiążą się z świętym miejscem Warszawy, – że przyjście pańskie na świat stało się w błogosławieństwie, bo stało się między dwoma dobroczyńcami Ludzkości. Proszę darować ten ustęp mimowolny, któremu nie mogło się oprzeć pióro, wzruszone mową przejętą.

J. O.

D. 21 Września 1877.

Stacya pocztowa Kraśnik w Lubelskiem.

Mieszkanie stałe: Warszawa, ul. Złota No 16.

Czcigodny i ukochany Panie nasz!

Bawiąc na wsi (Trzydnik, własność Grabowskich rodziców mojej żony) w Lubelskiem, na skutek awizacyi pocztowej, przybyłem przed chwilą na stacyę Kraśnik (gdzie w kościele grobowiec Jana z Tęczyna i jego narzeczonej Królewny szw.), gdzie doręczono mi list rekomendowany od mego brata Aleksandra z Warszawy, przynoszący mi radość i chlubę niezmierną: Oto list z d. 12 b. m., jakim Sławny Pisarz Polski zaszczycić mnie raczył. Chwilę tę, do najszczęśliwszych i błogosławieńszych liczę w mojem życiu.

Zaraz też na stacyi spieszę z tym listem dziękczynnym, wdzięcznością niewypowiedzianą przejęty.

Pisze mi brat, dzieląc moją radość, że oddawał list Pański X. Kanonikowi Ad. Jakubowskiemu, który odczytawszy go dwukrotnie z wielkiem „zajęciem i bardzo był wdzięczny za okazanie". Właśnie był to prawie w dniu Jego jubileuszu 50-letniego kapłaństwa (celebrowanego przez X. Biskupa Wnorowskiego, umyślnie przybyłego z Lublina).

Rzadko z X. Kan. Jakubowskim, a tym więcej

Pańskiego listu, tak pięknie i drogo dla mnie mię[?]
obejmującego wzmiankę autobiograficzną
podał do Gazet. Myślę to z największą mogę
dopełnić przyjemnością po powrocie za [illegible]
do Warszawy, i — może podam do Tygodnika Illustr[owanego]
lub do Nowin, niedawno drukujących, tak
miłe wspomnienia Pańskiego pierwszych lat życia
które stało się niespożytem wiecznie i rozległem
jak pełne i niepełne ziemia. [illegible]
zastał w Warszawie sprzeciwienie się, które już
nie przyczyniłyby się w inną sprawę ogółu (?) ze strony
Pańskiej. Uważam za niesprzeciwienie się.
Jeżeliby moje dwie prace[x], które były mi
nad ich zasługę przyniesły zawczasu zadość i
zaszczyt, a które przesłałem pod Pańskim adresem
za pokwitowaniem pocztowem z Warszawy, dotąd
ciał nie doszły, — przesłałbym je najchętniej
powtórnie, po otrzymaniu o tem wiadomości.

Pełen uszanowania najgłębszego
i uczucia[?] nieczynnego[?]

Sługa najniższy
Justyn Wojewódzki.

x) 1. Kwestya dnia zasadniczego Warszawskie[j] ...
2. O potrzebie tem podniesionej przy szpitalu [illegible]

Warszawa d. 18 Października r. 1877.
ul. Złota N° 16.

716
209

Czcigodny i ukochany Panie nasz!

Winienem przedewszystkiem złożyć serdeczne dzięki za nieprzeciwienie się zamierzonemu przezemnie ogłoszeniu drukiem wyjątku z listu Pańskiego z d. 12 z. m.ca pod względem wspomnień o Warszawie, jako miejscu urodzenia Czcigodnego Pana; a obok tego donieść Mu zarazem o przyczynie zaszłej zwłoki w urzeczywistnieniu tego zamiaru.

Powrót mój z Lubelskiego do Warszawy, z powodu niezdrowia mej rodziny, niespodzianie opóźnił się; a następnie i sam zaziębiony się w drodze, nie wychodziłem prawie tydzień cały na miasto. Jak więc od nadania mego ostatniego listu, pisanego w dniu 21 z. m. ze stacyi Kraśnik, zaledwie w ciągu ostatnich kilku dni mogłem czynniej się zająć ważną i miłą dla wszystkich sprawą powyższą, którą też, zaraz po expedyjowaniu wzmiankowanego listu mego, obmyśliłem cokolwiek inaczej i rozleglej niż zdawało się w pierwszej chwili podług uczynionej na prędce uwagi W. X. Kan. Jakubowskiego, zawsze jednak będącej podstawą całego tego zamiaru.

Otóż zamierzyłem napisać i prawie już mam napisany bo tylko paru brakujących jeszcze szczegółów uzupełnić się mający artykuł oddzielny pod tyt. „J. J. Kraszewski - dziecię Warszawy". Artykuł ten, oprócz przytoczenia pięknego ustępu z listu, w którym stawiony nam autor, uważa się za dziecko Warszawy z Woli Bożej; obejmuje m. in. kopiję metryki urodzenia i chrztu jego, wyra-

18

leżący i wypisaną przezemnie w aktach kościoła Ś. Krzyża i z akt stanu cywilnego z r. 1812 (: Arch. akt dawnych przy teraźniejszym Sądzie Okr. Warsz. :), — dalej z wyjątków z wydanych wspomnień Pańskich o latach dziecinnych i pierwszej młodości (z 4go num. „Nowin"), i nareszcie wiadomość o której czyli przeniesieniu miejsca i rodzaju domu, w którym urodził się znakomity, na wieki żyć mający nasz Rodak. Do tego artykułu dołączone być mają obok siebie wizerunki Pańskie, Dobrodzieju,
wcie: najdawniejszy czyli najwcześniej zbliżony do lat dziecinnych oraz najświeższy czyli teraz wykonany; a nadto, w dodatku, wizerunek dawnego domu, jakim był wtenczas, kiedy w nim Szanowny Pan przyszedłeś na świat. Wizerunek tego domu już mam przygotowany.

Taką myśl moją zakomunikowałem Panu Jenike Redaktorowi Tygodnika Illustrowanego, który bardzo ją pochwalił, jak i X. kan. Jakubowski. Pan Jenike najchętniej się zobowiązał zamieścić ów artykuł przygotowany w Tygodniku wraz z wizerunkami, o przyspieszenie dokończenia których mnie upraszał. W tym właśnie celu miałem honor poznać się z godnym synem Pańskim, Inżynierem, ~~...~~ którego byłem przed parą dniami w mieszkaniu, a który dnia wczorajszego na moją prośbę raczył mi już łaskawie nadesłać dwa Pańskie portreciki:

1) na papierze drzeworyt, wyobrażający młodzieńczego Pana w czasie, kiedy miał rok 19;

2) daguerotyp z czasu, kiedy miał Pan lat 27, a którego to daguerrotypu zwrot żąda syn Pański jako własność Pańskiej Małżonki, szanownej jego matki.

X. Kan. Jakubowski wspominał, że przy jednym z dzieci Pańskich widział kilka portretów Pańskich z różnych lat życia, któreby można objąć w jedną gruppę, a u dołu widok domu urodz

umieścić.

Ponieważ do ostatecznego skompletowania i ułożenia rzeczy jaki szczegół nam będzie potrzebny; z tego więc wnosząc korzystając z piszącej się bystrym i bystrzejszym uczuciem nieskończenie Czcigodnego Pana, gdyby raczył Łaskawie ze swojej strony wyświadczyć nam pomoc przez udzielenie jeżeli nie egzemplarza najdawniejszego (jeżeli ~~jest~~ istnieje dawniejszy niż ów z 19go roku życia) portrecika Swego, oraz innych podług własnego uznania wizerunków Swych, to przynajmniej łaskawych objaśnień lub wskazówek tak co do tych wizerunków, jakoteż ~~co~~ do treści artykułu mego wielce przydać się mogących.

Proszę darować mą śmiałość, powodem której jest chęć o ile można godniejszego sprawy wystąpienia w Tygodniku, — a będę szczęśliwy, jeżeli kilka wyrazami raczy mnie Czcigodny Pan Łaskawie jeszcze może udarować.

Z najgłębszem uszanowaniem

mam zaszczyt zostać

nazawsze uwielbiającym i najniższym

sługą

Justyn Wojewódzki.

Warszawa, d. 2 Listopada r. 1877.
ul. Złota № 16.

Czcigodny i ukochany Panie!

I tym razem wyjazd mój z Warszawy, mianowicie do Grodna, stolicy stron, z których (między Ciechanowcem, Siemiatyczami i Drohiczynem stolicą dawnego Podlasia) pochodzę, i gdzie zeszedł mi cały tydzień czasu, — stał się powodem zwłoki w skorzystaniu z łaskawego listu Pańskiego z d. 21 Paźd., który po powrocie zastałem, tudzież w złożeniu za takowe, wielce szacowne pismo, podziękowania. Dzięki więc te obecnie najserdeczniej składam Czcigodnemu Panu wraz z najszczerszą, niedającą się wysłowić wdzięcznością moją za tak łaskawe i zaszczytne dla moich dwóch ostatnich rozpraw odezwanie się Pańskie w Nrze 94 Biesiady Literackiej. A zyska na tem i sprawa dobra społecznego, bo w obronie zasług Staszica przemówił i Kraszewski, a przemówił tak szczerze, gruntownie i pięknie, — miłością i prawdą. To tak serdeczne i piękne przemówienie Pańskie uważam jako w niniejszej chwili znak błogosławieństwa Bożego dla świętej sprawy ubóstwa i dla zacnych poświęcających się tej sprawie jak kto może.

Za łaskawą wskazówką Czcigodnego Pana porozumiałem się z młodszym synem Pańskim, którego odwiedziłem, i który, udzielił mi Pański portrecik z r. 1876 (?) dodatku

nie do owego najdawniejszego z 19 roku życia, pośrednio
otrzymanego przez pośrednictwo starego Bańskiego zyna-
(x) raczył mnie wzajemnie odwiedzić i przez to wielką
mi sprawił przyjemność. (A mieszkamy bardzo blisko
siebie, bo o kilkanaście domów blisko rogu łączących
się z sobą ulic). —

Obadwa wspomnione portreciki znajdują się już
w ręku P.a Jenikego Red. Tyg. Oczekujemy jeszcze
na wykończający się rysunek dawnego domu [illegible]
który P. January Kiślański Budowniczy, nie odnalazłszy
całkowitego planu elewacyi, rysuje na zasadzie posia-
danego planu sytuacyjnego i opisu szczegółów, oraz na
zasadzie pozostałej na gruncie mniejszej połowy dawnego
domu, w naturze, z którą w harmonii całość dotwo-
rzyć i w tych dniach mi dostarczyć przyrzekł.

Ale że tymczasem przyszła mi jeszcze myśl,
że ~~jest~~ byłoby dobrze dać jednocześnie widok teraźniej-
nej willi pańskiej w Dreźnie, podobnie jak kiedyś był
w Tyg. Illustr. zamieszczony widok takiejże willi pań-
skiej dawniejszej (Tyg. No. 182 z r. 1871), i myśl tę pochwa-
lił P. Jenike; wspólnie więc z nim ośmielamy się
uprosić czcigodnego Pana, czyby nie raczył nam
łaskawie zakomunikować fotografiją lub t. p. własnego
domu, w którym obecnie Autor nasz sławny zamie-
szkuje, nie przestając pracować dla sławy piśmien-

(x) Przed paru dniami wynalazłszy exemplarz Pańskiej poezyi wyd. Wileń-
skie z r. 1838 widziałem załączony na czele portrecik tenże, obejmujący napis:
„lit. Chęciński" — nie zaś Rysiński (o tym napiszę tylko wzmianka).

nictwa ojczystego. Tym sposobem byłyby cztery widoki: najdawniejszy i najpóźniejszy portrety, oraz najdawniejszy i ostatniejszy domy. Co do fotografii osoby zapewne owa z r. 1876, którą Pan Franciszek na czas krótki× przysłać mi raczył, — ostatnią czyli najświeższą jest na teraz? Pan Jenike porównywał z egzemplarzem swoim Pańskiego świeższego portretu z lat ostatnich, wahając się nieco w wyborze, zawsze jednak na temże więcej byliśmy za egzemplarzem, użyczonym przez Pańskiego syna. Chyba by Czcigodny Pan raczył inaczej zadecydować, czyto nadsyłając Pańskiego inny, najświeższy portrecik, czy też udzielając ścisłą rozstrzygającą wskazówkę, — a to albo wprost do mnie, albo też do wielce uprzejmego dla mnie i zacnego P. Franciszka, który obiecał mi wstawić się do Czcigodnego swego Ojca i ostatni skutek pomyślny naszej prośby, którą raz jeszcze ponawiając, także wyrazy czci najgłębszej i nieskończonej wdzięczności, z jakiemi mam zaszczyt zostawać

sługą najniższym

Justyn Wojniewski.

×(na czas krótki, bo to drogi dla niego upominek z rąk Pańskich i Pańskim napisem zaopatrzony).

P. 1. Co do metryki Pańskiego urodzenia, ośmielam się tu jeszcze nadmienić, że tak w Łacińskiej Kościelnej, jako też w polskiej cywilnej, są wymienione imiona „Ignacy Józef", a nie Józef Ignacy. Musiałoby to stanowić zagadkę w rodzinie, które stało się pewnym i dla potomności? — P. 2re pod pierwszym portretem przy [illegible] z r. 1838 jest napis: ur. d. 26 Lipca 1812, chociaż metryki odpowiednie obejmują datę urodzenia „28 Lipca".
O innych, owszem dwóch pomieszczonych najczęściej w tych portretach, tyle mógł wspomnieć w tekście lub przypisku, że istnieją takie a takie, z tych a tych lat.

Warszawa, d. 16 Listopada r. 1877.

ul. Złota N° 16.

Czcigodny, ukochany Panie!

Za łaskawie przyrzeczone udarowanie mnie nadesłaniem Pańskiej fotografii składam serdeczne dzięki. Będzie to dar dla mnie wielce zaszczytny, miły, prawdziwie i nazawsze pamiątkowy w mej rodzinie.

W pierwszym do mnie liście raczył czcigodny Pan nadmienić, że o domu Zienteckich w Warszawie jako miejscu swego urodzenia słyszał z ust ś.p. Babki swej. Chociaż rysunek tego domu miał mi być dostarczony już w początku przeszłego tygodnia; ale że posesya Zienteckich składała się z kilku budynków, mianowicie: 1) korpusu głównego, czyli parterowego pałacyku, zagłębionego w dziedzińcu, a przytykającego z tyłu do ogrodu (gdzie istnieje altana, dawny skarbiec Stuszków czyli kaplica biskupia:), 2) officyny jedno-piętrowej z prawej strony dziedzińca, przytykającej do dawnego Klasztoru Dominikanów Obserwantów, później (pałacu) gmachu Staszicowego czyli Towarz. Prz. Nauk, niegdyś podobno czasowo na hotel użytej, a dodziś istniejącej, 3) z officyny piętrowej po lewej stronie, oddzielnie stojącej, 4) domu dwu-piętrowego, frontowego też przy ul. Alexandrya (z lewej strony, bliżej Denasów), później przerobionego na własność Prozorowskich i do dziś istniejącego, i 5) domu parterowego długiego także przy ulicy Alexandrya frontem stojącego, w którym m. in.

internat włościański, dom i w którym od strony prawej bliżej poniższego gmachu stanęła, mieściła się brama mocno okuta, prowadząca do dziedzińca i dająca widok na ów pałacyk (: do dziś istnieją tylko budowle pod liczbami 2 i 4, oraz część budowli 1szej wykazane :); omieszkam się więc, obok próby dochodzenia inną drogą, przy łaskawem pośrednictwie Pańskiego syna, O. Franciszka, do Pańskiego Brata w Romanowie, — zapytać szanownego Pana, o ile sam pamięta szczegóły opowiadania Ś.p. Swej Babki, czy między temi szczegółami była wzmianka: w którym mianowicie z owych budynków stało się przyjście Pańskie na świat? Zresztą, trzymać się zamierzamy głównego punktu miejscowości, t.j. owego dworca przytykającego do ogrodu, gdyż w braku stanowczej dziś wskazówki dostateczny będzie ten punkt główny, reprezentujący całą tę miejscowość.

Upraszając najmocniej za niepokojenie memi listami, spowodowane chęcią możliwej w sprawie ogół obchodzącej dokładności, i nie wymagając odpowiedzi w razie niepodania żądanej wskazówki najmniejszej, ślę wyraz najgłębszego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt zostawać

Za szanownego, uwielbianego Mistrza naszego

najniższy sługa

Julian Wojewódzki

Warszawa, d. 4 Sierpnia r 1878
ul. Złota № 16.

Szanowny Panie!

Oddawna już miałem zamiar pisania do szanownego Pana. Nie śmiałem Go zatrudniać pismem mem, a teraz odważam się powodowany wczorajszym № Tyg. Illustr., który podaje wiele(?) bardzo interesujących rycin, odnoszących się do własnego ze strony wszystkich uczczenia Jubilata Narodu. — Z tych portretów najdawniejszy i widok posesyi Kiełbasiewicza(?) jako miejsca urodzenia Pańskiego były przezemnie dostarczone ale ostatni inaczej niż (podług zestawienia mego pod względem porządku mej pracy) był miało(?) pojęty i w dzienniku przytoczony ustęp, obok mylnego objaśnienia tego domu, w którym Szanowny Pan przyszedł na świat.

Otóż, zostawszy wymieniony będąc w zakończeniu tegoż objaśnienia jako autor drukowanej większej pracy), a już Tygodnikowi doręczonej pracy p.t. „J. I. Kraszewski dziecię Warszawy" itd, — wczoraj zaraz doręczyłem zastępcy Redaktora, P. [illegible] (bowiem Redaktor Jenike incognito(*) na kilka tygodni wyjechał do Libawy i w pośpiechu swego odjazdu oraz z powodu mego przedtem i mojej rodziny wyjazdu nie porozumiał się ze mną i stąd owe zaszły niedokładności i nieporozumienie), — list mój do Redakcyi obejmujący stosowne z mej strony sprostowanie

(*) przed nami przyjaciołmi a malarzami.

wanie w tej treści, że jednostko w Tygo-
dniku budowlę frontową parterową, przodem
do ul. Aleksandry przytykającą, a dziś od ro-
ku 1872 już nie istniejącą, w której właśnie
podług wnioskowanego zbadania mego, [illegible]
godny Pan się urodził, a nie w oficynie
bocznej piętrowej, tylną ścianą przyległej do
gmachu b. Ormiańskiego Szpitala [illegible], a do
dziś dnia stojącej, czyli której, jak także czyni
[illegible] dano wizerunek, w [illegible] ty-
ko jako czyni ogólnej tejże posesji i jako
odznaczające pendant podłużnie magne.
Sprostowanie to ma być w pierwszym następ-
nym Numerze Tygodnika wydrukowane.
A zamiast druku tekstu mojego i całej obszer-
nej pracy mojej wyżej wzmiankowanej rozpoczę-
tej tedy (i zaraz zapewne z powodem Redakcji),
jeżeli nie prędzej?); tymczasem ośmielam się
dołączyć dla uświadomienia Pańskiego spis przed-
miotów tejże pracy mojej, z prośbą o łaska-
we w wolniejszej chwili przejrzenie i zmontowanie.
Przez, której chciałem na jedną chwilę
uwolnienia Pańskiego nie ograniczać, a [illegible]
mogłem, dalszym ciągiem znakomitego
[illegible] rozmowa, — przeciągnęła się znacznie
wskutek odzyskania z powodu potrzeby mojego
[illegible], oraz z powodu uwolnienia mego
i innych [illegible], ale teraz już [illegible]
wać. A więc w każdym razie, jeżeli chodzi

x, i Redakcji dostarczam.

w całości nie będzie przydatna, to nie może
przeszkadzać innym poważnym pracom syste-
matycznie i specjalnie przez niego zbieranym
przedsięwziętym.

Spodziewamy się z Zastępcą Redaktora
że rysunki będą w Tygodniku w właści-
wym sposobie przy rozpoczęciu druku mojej
pracy ponownie dane wraz z widokiem
domu przy ul. Mostowskiej, powierzonym
artyście Prof. Dymitrowiczowi, u którego zamó-
wiono, że pierwotnej pracy wobec ~~jako~~ zatwornego
pod [illegible] układu zdrowotnego pośpiesznie dom
Zresztą tak dla jakiegoś pracującego mu
robotą zaniechano i inną pracą bez poro-
zumienia się z kim wypadało zastąpiono.

A widok domu w Drezdnie? czyby
nie można mieć (o jaką i Red. i Jenike prosi) fotografii tego domu?
Takowe, wraz z fotografiją Osoby,
przyznaczonej, prawda że ~~jak~~ najlepiej,
najpiękniej byłoby można.

O łaskę proszę nadto z pauzy Tygod-
nikowej wobec mojej pracy korzystać, najsz-
czerzej upraszając, czyby czcigodny Pan
raczył ze swej strony, w razie nadz-
wienia wolniejszej chwili zakreślić mnie
takowym udzieleniem w krótkości wyraz
(: bo gdzież można myśleć o odpowiedzi szczegółowej?)

[illegible]

uwiadomić następujących:

1. Czas(?) Wilna r. 1829–1830 – rok przybycia Pana [illegible] w [illegible] 1830, a nie 1829, jak podają niektórzy. Oparłem się na „Obrazach z życia" – czy słusznie?

2. Czy nie przypomina sobie czcigodny Pan Jubilat tytułu(?) przedniejszych utworów, które wedle listu do A[illegible] Ostoja(?) ogłosił drukiem, a Zymela(?) Manesa(?) po Wilnie, w roku? (jeszcze przed Nowowiejskim(?) [illegible] [illegible] na r. 1831)

3. Czy autorstwo artykułu „Kr." w Tygodniku(?) Nowo[illegible] o Karpińskim słusznie ks. Ojcu Bibliotekarzowi(?) przypisujemy?

4. Czy zapowiedziane w T. I Obrazów z życia wspomnienia o Wilnie same nie wyszły oprócz drukowanych w Tomie 2m tegoż dzieła? Od którego do którego miesiąca był pobyt przymusowy – i kiedy z Wilna nastąpił wyjazd do Romanowa(?) do Dołhego? (r. 1832?)

5. Z lat 1832–35 Wilno i Dołhe – braki nam wspomnień szczegółowych, czy też pobyt trwał więcej w Wilnie niż w Dołhem? Życia wiejskiego obywatelskiego z tego czasu jedynym jest wspomnieniem i jakimś śladem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Orusz[illegible]?

6. Odwiedzenie raz pierwszy Warszawy miało miejsce w r. 1838 (w roku ożenienia?), chociaż zwykle wymieniane są tylko lata [illegible] wyjazdów 1846–8. 1851 1853–1858. W których latach nadto(?) czcigodny Pan odwiedzał Warszawę i czy nie łączą się z temi odwiedzinami ważniejsze fakta działalności literackiej?

7. Czy nieznaną jest ogłoszona Encykl. Powsz. [illegible] „Historya ducha i obyczajów" (Lwów 1873), który nigdzie innej śladu nie znalazłem, i czy istnieje w rękopisie „Historya Cywilizacyi w Polsce" wzmiankowana w T. II, 320 u Rycharskiego(?) – może [illegible] odczytowo(?) w r. 1861 i jest tak obszerny i nieczytelny?

Z najgłębszym uszanowaniem
sługa najniższy Justyn Wojewódzki

(Tytuł i treść)

J. J. Kraszewski dziecię Warszawy

i Jego pierwsze lata młodości oraz niektóre zarysy ogólne działalności społeczno-literackiej.

(głównie, obok innych źródeł, na podstawie własnych Jego różnoczasowych podań opowiedziane, z okoliczności 66^tej^ urodzin i 50^tej^ letniej rocznicy wielkiego Pisarza, przez jednego z wielbicieli dzieł Jego) (x)

Treść:

I. Własne Kraszewskiego słowa o przyjściu Jego na świat w Warszawie. Metryki urodzenia i Chrztu. Losy dziecięcia. Ojciec i Matka.

II. Czasy dziecięce i szkolne. Jeszcze o Matce. Wspomnienia różnoczasowe Kraszewskiego o dzieciństwie i pierwszej Jego młodości: Romanow. Biała (1825 i 1827), tu opisana plebanija do powieści [illegible], tu już inne powieści wspomnienia, oraz gdzie bajki w tece). Notka o Ł. Walery, tu już inne powieści wspomnienia, historyanem Podlasia. Lublin, Ojcowski Dołki. Świętosz w Wańcowie, historyanem Podlasia. Lublin. Ojcowski Dołki. Świętosz (tu r. 1828 myśl i początek pracy o historyi języka polskiego, tu też prawa o przytułkach, tu Kraszewski pierwszy rysownik w szkole, zdejmuje plan gmachu gimnazyalnego). Wilno, r. 1830 Uniwersytet i Księgi pobyt. druk pierwszych powieści). Jeszcze o Dołkach (1832–1835). Wzmianka o Ojcu, dziadku i innem rodzeństwie Kraszewskiego. Ojciec Jan Chorąży. O Franciszku Kapuścińskim.

III. Dalsze młodzieńczego życia J. J. Kraszewskiego koleje (~~1830–1835~~), czyli czasy wileńsko-literackie oraz rodzicielsko-obywatelskie (1830–1835). Wyjątki z pierwszych Jego powieści w r. 1830 drukowanych p. t. „Biografia sokalskiego organisty", oraz „Wieczór czyli przypadki pewnego (z pow. „dwa a dwa cztery"). — Pierwsze powieści osobno drukowane i zdanie o nich samego Autora. Nieznanie czytelników.

IV. Czasy wołyńskie (1835–1859). Ożenienie. Wzmianka o znakomitszych Kraszewskiego dziełach z tych czasów. Pierwsze odwiedziny Warszawy. Augustyn Wilkoński. Podróż do Włoch. Sielanka „Wróżka". Zarysy Wołynia (Wieczory) i zdania ogólne.

V. Czasy Warszawskie (1859–1863). Kraszewski mieszkaniec obywatel ~~mieszkaniec~~ Warszawy. Dom Jego (własny) przy ul. Mokotowskiej.

x) Przyp. autora. Piszący się z nieśmiałością do dzieła odważamy nasz niniejszy, czyż nie jest opracowany tak jakoby dla ważności przedmiotu pragnął, chce ją ze swej strony uważać jako próbę jednego z materyałów do dalszej poważniejszej pracy, choć w części pozwalam sobie wydać ją mogłaby, lub też jako obszerną notatkę sprawozdawczą z niełatwego zadania, choćby w części rozejrzenia się w kolosie — Kraszewskim, jakie niejeden z czytelników w tych czasach jubileuszowych w miarę możności czynić się stara.

Kraszewski Redaktor Gazety Codziennej, zamienionej przez Niego na Pol[ską] (1859–1862). Dzieła Jego z tej epoki. Przytoczenia z Odczytów Kraszewskiego „O cywilizacyi w Polsce". Prelekcye A. Mickiewicza i prace, [i]nych uczonych pisane, mniej więcej odnoszące się do historyi oświaty w Polsce i Litwie. Kraszewskiego działalność społeczno-filantropijna w Warszawie. Kalendarz Warsz. Towarzystwa Dobroczynności. Kraszewski w Lutym r. 1863 opuszcza Warszawę.

VI. Czasy Drezdeńskie (od r. 1863 aż do dziś). Przytoczenia z Kartek z podróży (1858–1864) – Kraków i Fr. Wężyk. Wiedeń, Włochy, Francya, Niemcy, Belgia [...]. Zdania o Kraszewskim A. Tyszyńskiego, F. H. Lewestama i niektórych innych w kraju i za granicą. Jak sam Kraszewski pojmował zadanie historyi, krytyki, oraz powieści obyczajowych i historycznych. Zdanie Jego stanowcze o powieści, tem najrozleglejszem polu stworzeń Jego literackich.

[Margin note:] Przytoczenia z innych dzieł Jego, mniej więcej odnoszące się do „Podróży" Kra=szewskiego, życie i dzieła".

VII. Sprawa Jubileuszowa. Rozpisuje się szeroko w ogromie dzieł Jubilata podług K. Estreichera. O Kraszewskim praca T. Roll[e]. Dzieci Kraszewskiego i Jego Rodzina. Projekta Jubileuszowe już w części urzeczywistnione w wykonaniu, oraz ich znaczenie. Rok 1878–1879 – rok jubileuszowy. Projekt dodatkowy „Książki" z teki szkolnej J. J. Kraszewskiego" albo „J. J. Kraszewski autor uczeń". Historyczna przeszłość domu przy ul. Aleksandryi w Warszawie, w którym urodził się Kraszewski. Wizerunek odpowiedniej części (w szczególności od frontu, dziś nieistniejącej) tego domu oraz najdawniejszy (z 19 roku życia) i teraźniejszy portrety J. J. Kraszewskiego. W uczczeniu tej pożądanem byłoby urządzenie tablicy pamiątkowej z słowami Kraszewskiego stamtąd („A jakże mi miło że tam dziś szpital ubogich dzieci, gdzie dzieckiem na świat przyszedłem"), jak również stosownej pamiątki na domu przy ul. Mokotowskiej, gdzie lat kilka mieszkał, oraz zasadzenie lipy Kraszewskiego w ogrodzie tegoż domu

217

Warszawa, d. 10 Lip. 1878
ul. Złota № 16.

Czcigodny Panie!

Pośpieszam złożyć najszczersze dzięki za list z d. 8 b. m-ca, jaki dziś miałem szczęście otrzymać. Jeszczem nie ochłonął z obawy, żeby list mój ostatni, jako w pośpiechu nieczytelnie pisany i pełnem obciążający pytaniami zbyt może śmiałemi od niektórych dat z przeszłości, nie wzbudził słusznego niezadowolenia Pańskiego, aż tu spotkał mnie zaszczyt otrzymania listu Pańskiego, tyle jak zawsze dobroci i wspaniałomyślności łaskawej wyrażającego i tak rychło czyniącego zadość mojej prośbie.

Nie mam wyrazów do podziękowania, zachowując wdzięczność w głębi serca.

Pośpieszam niniejszem wyjaśnić, dla czego jednocześnie przesyłam Czcigodnemu Panu od siebie № 137 (dzisiejszy) Tyg. Illustr.

Oto dla tego, że w moim artykule, obejmującym wiadome sprostowanie, po-wyniosło w druku niektóre pomyłki, jakie w nim będą następnie poprawione, tymczasem w

do 13) przesyłając ci egzemplarz sam
piórem przepisywałem, bez tego bowiem
odpowiednie miejsca byłyby nieznane z
miałe. Założę, że sam nie arbitrem
w drukarni korrekty, wobec nieczytelnoś-
nego pisma, zwłaszcza, że nie tylko Re-
daktor, ale i korrektor Tygodnika obecnie
nie są w Warszawie, - wymagają też zastępy.

Upraszając o łaskawe przeczytanie
szczerego artykułu i oznajmienie
Jego wysokiego zdania co do zakom
manikowego poprzednio spisu i systemu
przedmiotów mej pracy a to choćby pomimo
przy sposobności powrotu Pańskiego syna,
łącząc życzenie serdeczne szczęśliwego
odbycia zamierzonej podróży i wy-
razy najgłębszej czci

oddzielny i najuniżeńszy sługa

Justyn Wojewódzki.

Czy też Alex. Tyszyński, niewymieniony
w liście poznanych w Warszawie, był już znajo-
mym Pańskim dawniejszym, może z Wilna? - Czy
Petersburga, pomimo współpracownictwa w Tygod-
niku Pet., ani sam nie odwiedzał czego-

czy Pan? Jego pobyt na Wołyniu
rozpoczął się już stale od r. 1833, to jest z chwi-
lą poznania się z Państwem Stachow=
skimi i Urbanowskimi, czy też był on
tam w 1833 była tylko chwilowo, a
zamieszkanie tam rozpoczęło się dopiero
z rokiem 1835, który zwykle w biogra=
fiach Państwa jest wymieniany jako roz-
poczynający czasy Wołyńskie?

Pan mi wybaczy śmiałość
tego przypisku — Taka to jest chęć
wiedzy o znakomitym Rodaku,
w ogóle tylko już cennych szcze=
gółów, taka także przy samego Czci-
godnego Pana zakomunikowanie
z wdzięcznością na zawsze dla mnie zaszczy-
tem, [illegible] szczegółów, które z dotychczas udzielonemi i z druku zaczerpniętemi stanowić mają
główną ozdobę części mojej skromnej
w wielkim przedsięwzięciu pracy.

Ale powtórzę ponowienie prośbę o łaska-
wą odpowiedź, śmiałość i odłożenie odpowiedzi
do późniejszej sposobności i udzielenie chociaż
o ile możności dzisiaj choćby przez ustne oświad-
czenie myśli wzmianki przy odjeździe Państwa
syna, W.P. Franciszka, bliskiego a Tarkowskiego
mego sąsiada, którego i tym razem szczere pozdrowienia

J. [illegible]

Warszawa, d. 26 Lipca r. 1879.

ul. Złota № 16.

Czcigodny Panie!

Pracę moją, niedawno w r. b. w Warszawie wydaną, pod tyt. „Stanisław Wawrzyniec Staszic jako założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego" etc. — jednocześnie przesłać mam zaszczyt czcigodnemu Panu prosząc o łaskawe przyjęcie.

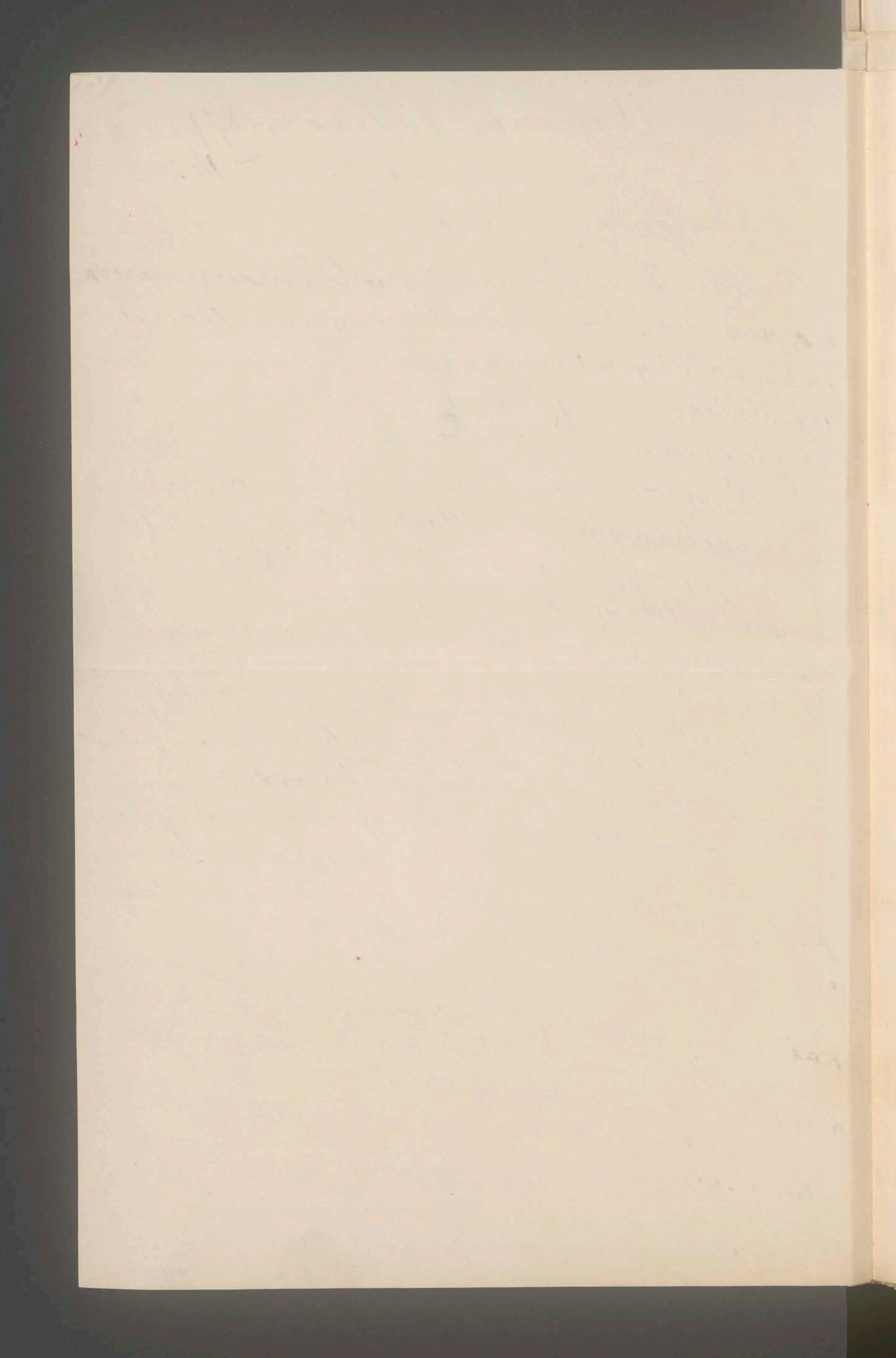
Przytem nadmienić ośmielam się, że druk zapowiedzianej w Tyg. Illustr. z d. 10 Sierp. r. z. (obejmującym wyjaśnienie moje co do części domu przy ul. Alexandrya, w której urodził się Jubilat nasz sławny), pracy pod tyt. „J. J. Kraszewski dziecię Warszawy", wkrótce z okoliczności poj- tnejnej uroczystości Rocznicy 67ej urodzin Pańskiej w tymże Tygodniku rozpoczęty będzie w sposobie wyjątków z doń obszernej całości, oddzielnie w drukarni Tyg. wyjdzie najpierw, z odpowiedniemi rysunkami, jako drobny przyczynek do licznych prac jubileuszowych. (O tem wzmianka od Tyg. w dzisiejszym Kur. Warsz. № 166)

Oby dał Bóg czcigodnemu Jubilatowi doczekać setnej rocznicy, — tego serdecznie pragnie całe społeczeństwo, kiedyś obchodzić ją najpiękniej i przez szereg wieków przyszłości.

Pełen najgłębszego uszanowania

sługa najniższy Justyn Wojeński [?].

Dziś spotkałem idących samego Pańskiego syna Franciszka i jego małżonkę — są zdrowi. Jutro lub pojutrze ma do czcigodnego Pana pisać.



Warszawa, d. 1 Października r. 1879.

(Złota, 16).

W

Mistrzu nasz, sławo narodu!

W chwili uroczystej składamy Ci cześć, cześć najgłębszą, niewymówną.

Justyn Wojewódzki.



Warszawa, 17 Marca r. 1880. 121/221

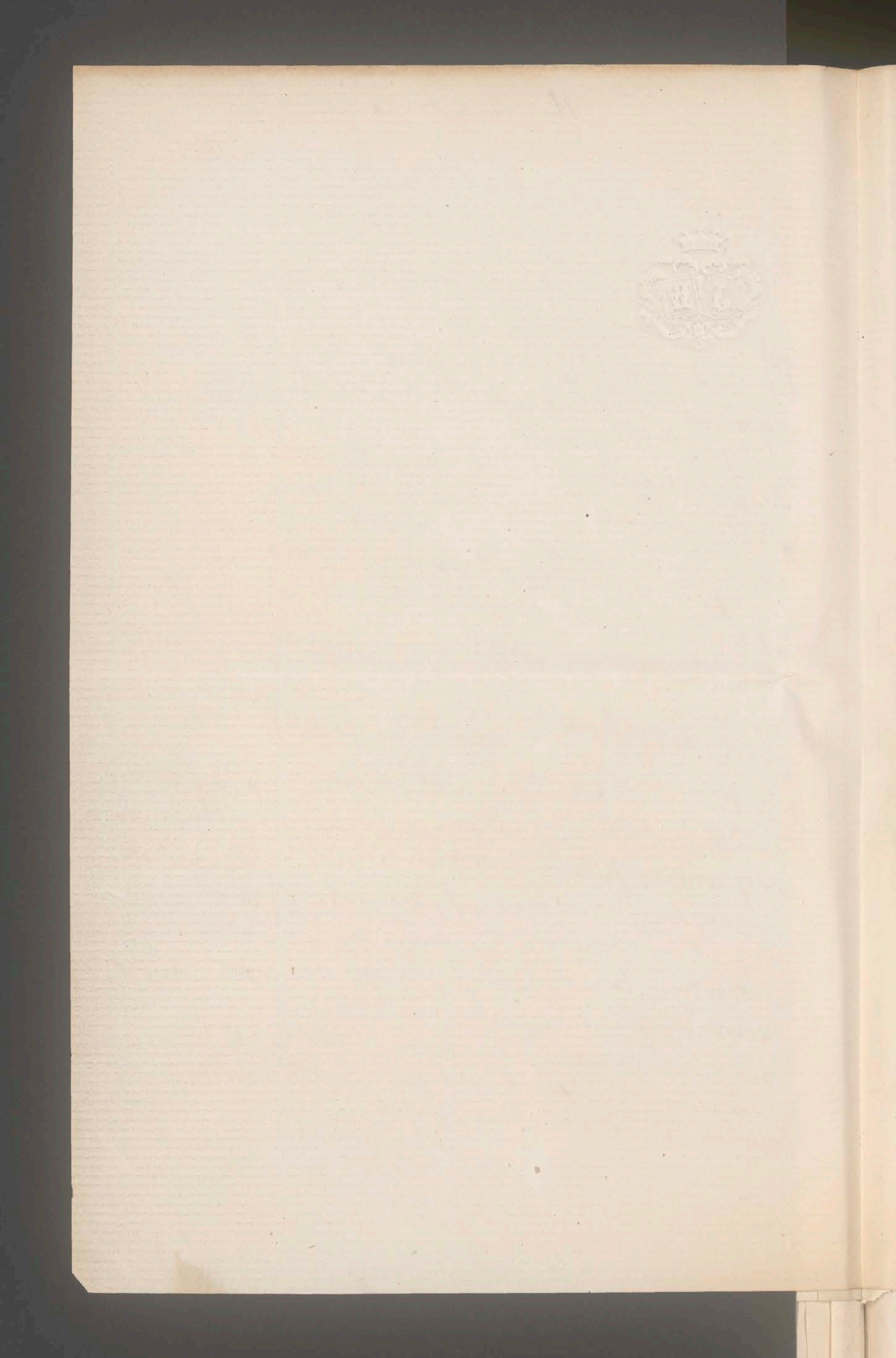
(Złota, 16)

Przegodny Panie!

Obok licznych powinszowań, z róż-
nych stron kraju i świata na dzień Twego Patrona
Ci przesyłanych, racz łaskawie przyjąć i moje
życzenia serdeczne i pełne czci. Oby Bóg miłosny
polskiej literatury udzielał zdrowia w jak najdłuższe
lata i błogosławił dalszym, po tylu niezliczonych
a wiekopomnych, pracom dla dobra i sławy Naro-
du. Też życzenia dotyczące ośmielam się i z powodu
zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Z najgłębszem uszanowaniem mam zaszczyt
zostawać sługa uniżony Justyn Wojewódzki.

P.S. Podo czterech N.N z m-ca Października oraz dwóch
ostatnich num. z Grudnia r. z. Tygodnika Illustrowanego
obejmujących moje artykuliki („J. I. Kraszewski
dziecię Warszawy" oraz „J. I. Kraszewski jako filan-
trop i chrześcijanin"), nie śmiałem prosić sławnego
Jubilata o łaskawe, choć przelotne ich przejrzenie.
Komunikowałem tylko owe N.N. szanownej Rodzinie
Pańskiej, doręczając egzemplarz do zbioru dla pamiątki,
chęci z mej strony choć drobnego udziału w uczczeniu
ogólnem wielkiej chwili jubileuszowej. —



Warszawa,

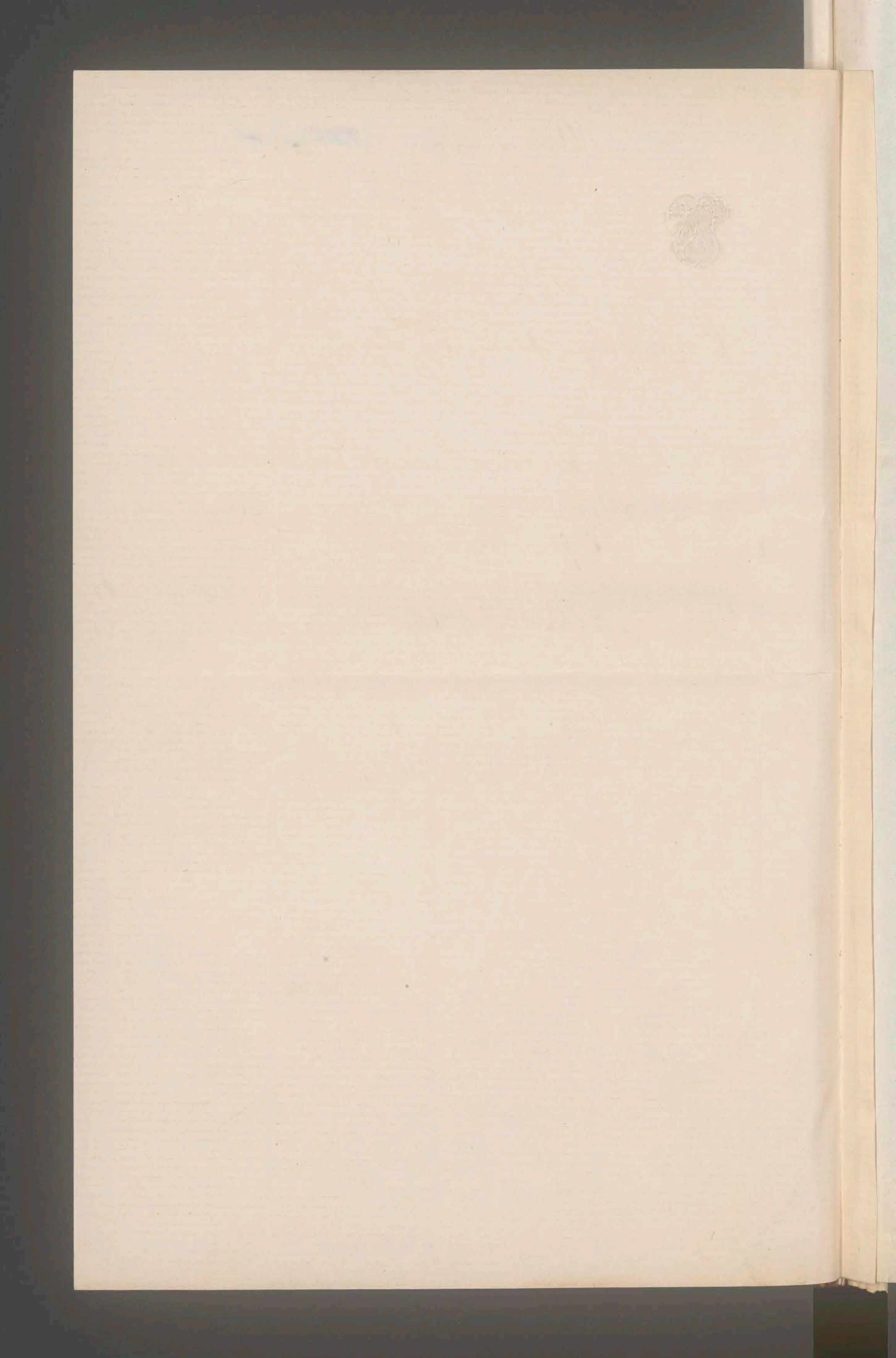
28 Grudnia r. 1880.

Czcigodny Mistrzu i Panie nasz!

Do niezliczonych z kraju życzeń dla Ciebie, odzywających się z nadchodzącym Nowym Rokiem, dozwól, że i ja łączę moje, jako jeden z serdecznie miłujących i głęboko wielbiących Cię, naszą sławę narodową,

sługa najniższy

Justyn Wojewódzki.



Warszawa, 19 Marca r. 1881.
(Złota, 16)

Czcigodny Mistrzu nasz!

W dniu dzisiejszym — Twego Imienia, do liczby wielu życzeń, z kraju i zewsząd idących, składam i moje serdeczne.

Oby Bóg dozwolił Ci, czcigodny Panie, z odległego miejsca kuracyi wrócić w zupełnem zdrowiu, i dał Ci jeszcze na długo jeszcze pracami wzbogacać kraj, tworząc już dziś sławę, wiekami niespożytą.

Z najgłębszem uszanowaniem zostawać mam zaszczyt

sługą najniższym

Justyn Wojewódzki.

Wieś Trzydnik, 24 Lipca r. 1881.
w Lubelskiem. (~~Warsz., Złota, 16~~)

Czcigodny Panie,

Mistrzu nasz!

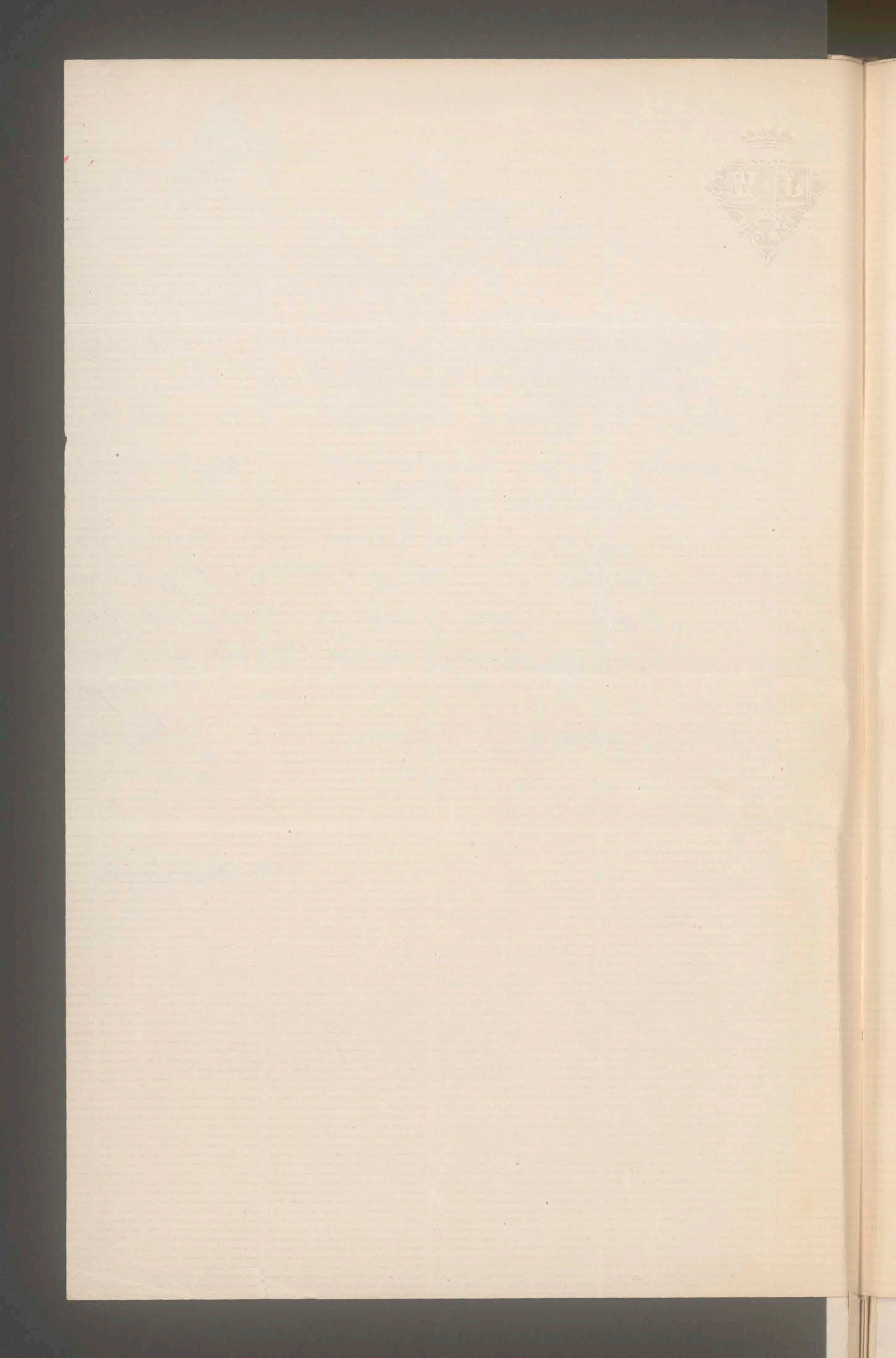
Nadchodzący dzień 69 rocznicy Twoich urodzin powoduje mnie, jako jednego z licznych, niezliczonych Twoich, Mistrzu, wielbicieli, z Warszawy, Twego miejsca rodzinnego, i z wszystkich stron Polski i świata, do śmiałości odezwania się z tutejszego, gdzie jestem u krewnych, wiejskiego zacisza, krótkim z serca wyrazem: Oby Bóg udarował ~~się~~ Cię, czcigodny Panie, i kraj nasz jak najdłuższym szeregiem lat życia w zdrowiu i pomyślności, oraz błogosławić raczył rozwojowi dotychczasowych wiekopomnych i dalszym dziełom Twoim dla pożytku i chwały naszego narodu.

Pełen najgłębszego uszanowania i serdecznych uczuć przywiązania,

Twój, czcigodny Panie,

uniżony i wdzięczny sługa

Justyn Wojewódzki.



225 955

Warszawa, 30 Grudnia r. 1881-*)

Czcigodny Mistrzu!

Życzenia Nowo-roczne, szczere, serdeczne, racz przyjąć, Panie nasz dostojny.

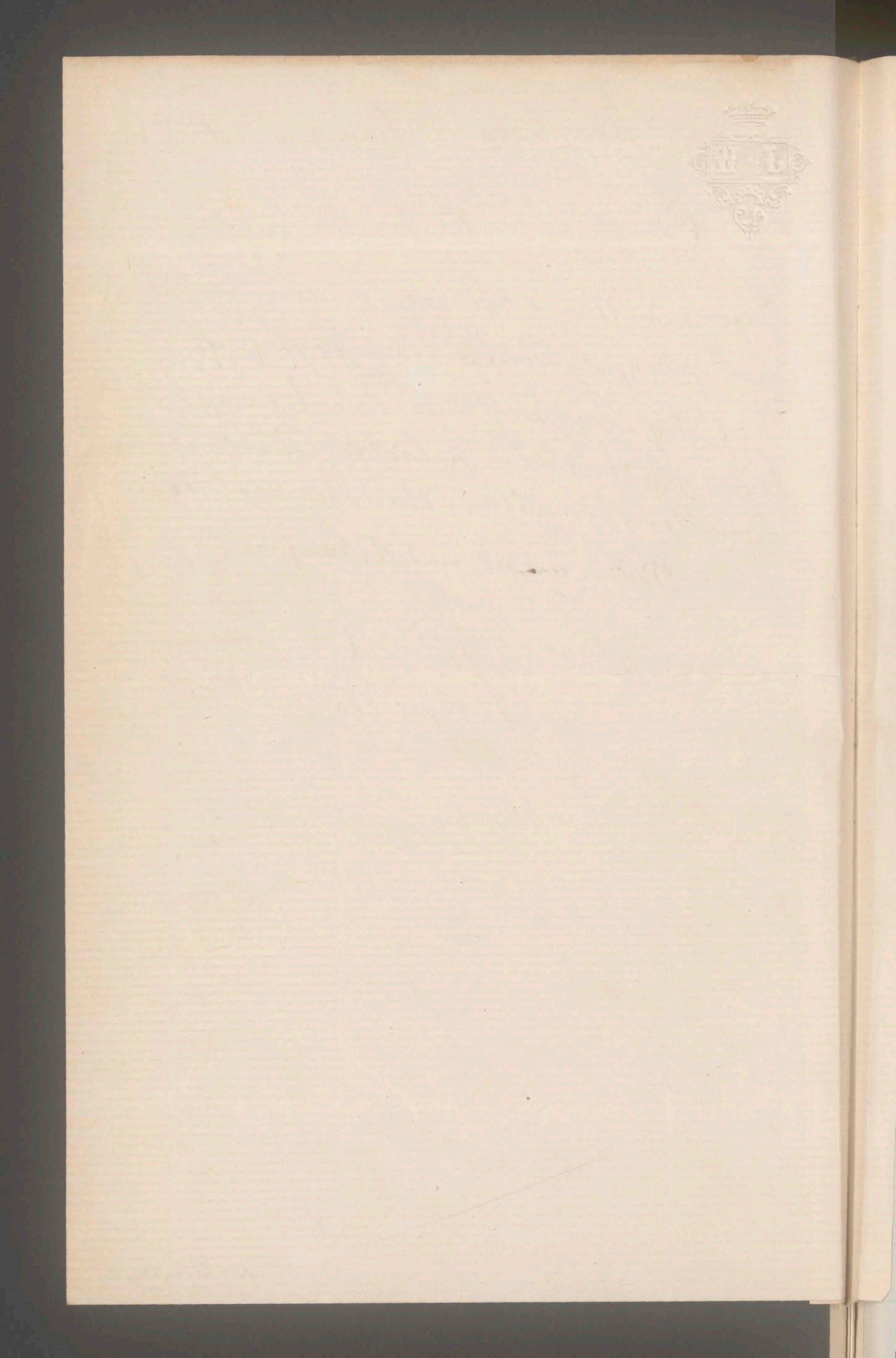
Oby Bóg dał doczekać lepszych lat, lepszych czasów; — a Ciebie, Panie, obdarzył trwałem zdrowiem — dla dobra ogólnego.

Pełen uczuć najgłębszej czci

sługa najniższy

Justyn Wojewódzki.

* Złota, 16.



Warszawa, 16 Marca r. 1882.

226
1900

Czcigodny Mistrzu!

Na nadchodzący dzień Twego Patrona racz łaskawie przyjąć, wśród wielu, i odemnie słowa najgłębszego hołdu – życzeń i uwielbień serdecznych, z jakiemi zawsze pozostaję

Sługa najniższy

Justyn Wojewódzki

Warszawa, 30 Grudnia r. 1882.
Złota 16.

Czcigodny Mistrzu polskiego słowa!

Racz łaskawie przyjąć, otoczony potokiem niezliczonych z różnych świata stron rodaków, i od niżej podpisanego słówko pokory i serdecznych życzeń Noworocznych.

Oby Bóg dobrem zdrowiem najdłuższe lata utrzymywał naszego sławnego Jubilata, nieustającego w cudach twórczości niewyczerpanej, wiekopomnej.

Jeden z Twych wielbicieli;
pełen najgłębszego uszanowania
i szczerego przywiązania
sługa uniżony, oddany,
Justyn Wojewódzki.

Odessa, 4 kwietnia 87 ?

Szanowny Panie,

Od roku prawie zajmuję się gromadzeniem materyałów do kolonii polskich w Rosyi. Zamierzam może z czasem wydać dziełko "Polacy w Rosyi". Sądzę, że praca podobna będzie na czasie. Na nasze [?] wychodźtwa i dalej po za granicami etnograficznemi narodu polskiego dotychczas mało zwracano uwagi. Bez uwzględnienia jednakże tych wychodźtw [?] i osad [?] historya cywilizacyi polskiej byłaby niezupełną, a w wielu względach nawet niezrozumiałą. Za czem [illegible] tej [illegible], że będzie [illegible] pomocą pisma i systematyczny obraz życia polaków w Rosyi, drukowany od czasu do czasu wiadomości o koloniach polskich w Rosyi uważam za rzecz pożyteczną z wielu względów. Dotychczas prace moje zamieściłem w Dzienniku Poznańskim i Gaz. War., a od niedawna i w N. Reformie. W Dzien. Poz. drukowałem o Polakach w Chersońszczyźnie [?] i Syberyi, w N. Reformie zaś pod zagłówkiem "Kolonie polskie w Rosyi" rozpocząłem druk artykułów o Polakach na południu Rosyi. Otóż wiążę do jakiego stopnia Szanownego Pana interesuje co na związek z piśmiennictwem [?] i jaką gotowość świadczyć [?] radą i pomocą dla tych. Co się po mnie udają, ośmielam się prosić Szanownego Pana o zakomunikowanie listownie

uwag swoich o artykułach moich i o zwróceniu uwagi na nie czytelników w jednym z licznych listów swoich, ~~[illegible]~~ przysyłanych do Kłosów, Tygodnika ilustrowanego, lub Biesiady. Oczekuję gorącej łaski zarówno w tej sprawie niepoślednej, iż zwrócenie uwagi czytelników ze strony Szanownego Pana ułatwi mi znacznie zadanie. Głos patryarchy literatury naszej odbije się echem w sercach ziomków i przyczyni się skwapliwiej z [illegible] korzystania wiadomości o koloniach, czy do pism peryodycznych, czy wreszcie bezpośrednio do mnie. Gdyby Szanowny Pan nie odmówił mi przysługi w przesłaniu szczegółowego programu, co należałoby uwzględnić i na co zwrócić szczególną uwagę w artykułach o koloniach. Posyłam program ułożony przez mnie z prośbą przejrzenia i uwag swoich

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

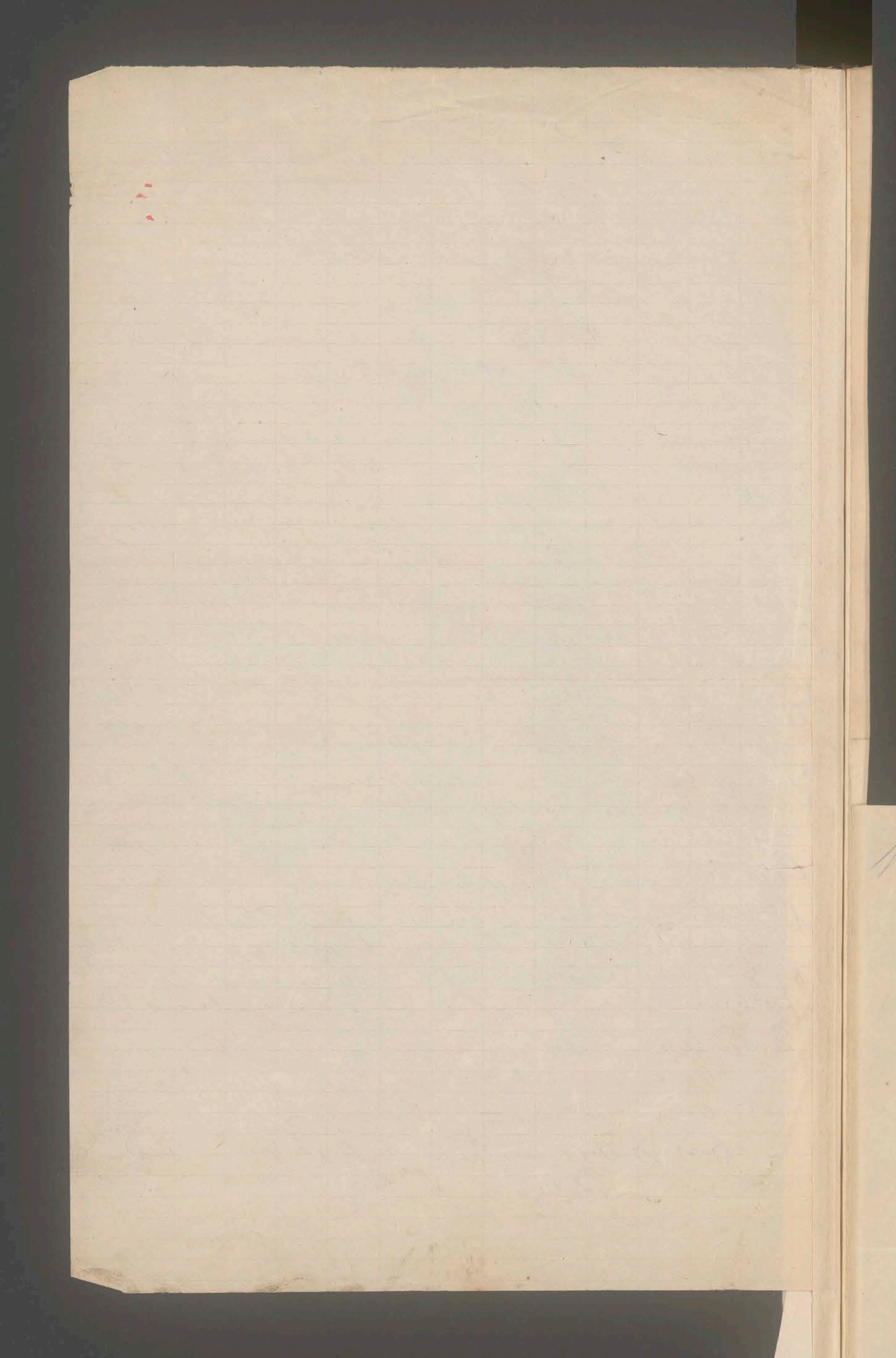
Ludwik Wojewódzki

Adres: Odessa – Ludwikowi Wojewódzkiemu, ulica Śᵗᵉ Elżbiety (Елизаветинская улица, домъ Гросуль-Толстого)

Programat.

1, Od jak dawna mieszkają polacy w danej miejscowości. Kto pierwszy i z jakich powodów osiadł. Treściwy historyczny zarys kolonii polskich.

2, Liczba Polaków. 3, Życie ich religijne. Czy jest kościół, przez kogo ufundowany i z jakich utrzymuje się funduszów.
4 Życie umysłowe. Czy w danej miejscowości są Polacy oddający się literaturze, nauce, lub sztuce. Krótka ich biografija i przegląd prac wydanych w języku polskim, niemieckim, lub innym. Liczba uczniów, lekarzy, aptekarzy, nauczycieli i nauczycielek. Ilu uczniów polaków uczęszcza do gimnazyjum i innych naukowych zakładów. Czy są biblioteki polskie i przez kogo założone. Ilość pism peryjodycznych polskich, abo prenumerowanych w danej miejscowości.
5, Życie ekonomiczne. Ilość fabryk magazynów, sklepów i kantorów kupieckich znajdujących się w rękach polaków. Czy nie wstąpili polacy na rozmaite gałęzi przemysłu lub rzemiosła, 6, Filantropija. Zakłady filantropijne, ufundowane przez polaków, 7, Życie towarzyskie.
8. Ilość wygnańców 9. Wpływ warunków obecnych 10, Statystyczne dane o liczbie [illegible] i przyrostu, lub ubytku ludności polskiej.



Wojnitkowicz R.   Wojnitkowicz L.   1517/230

21. Maja 863.

Rzeczna Strażnica N 1.

Odebrawszy z prawdziwą wdzięcznością łaskawie mi udzielone wczorajsze Gazety, zanoszę prośbę o udzielenie na kilka godzin Czasu Nrów od 1. do 15. Maja (są tam wykreślone Listy) których skontrollowanie koniecznie mnie się niezbędne a przed wieczorem zwrócę je nie omieszkam —

Jak tylko dziś otrzymam Łatkie zaraz się stawię i będę bo nigdzie dotąd nie wychodziłem i gazet nie czytałem

Z wyrazami Wysokiego Poważania

Mam zaszczyt być Wielce

Oddanym Sługą

L. Wojnitkowicz

1018

Wojniłłowicz ?

1019
231

Już to takie los zawsze tych, co do serca swego ludziom przystęp dają, że się pod ich skrzydła każdy śmiało garnie —

Z protegowanego pomimowoli przechodzę na protektora. — Uproszony zostałem o ustanowienie się za reprezentantem tej partii, w podobnym jak my położeniu pozostającym — a mając wzór poprawnej edycyi, załączam i mój bilet stosowniejszej formy, bo w ojczystym języku; z wypisaniem miejscowości — tym tedy sposobem (wiązaysza ulegają zniszczeniu) a z dzisiejszych, racz Wmćpan Dobrodziej zrobić stosowny użytek, zaszczycając nas obu względną swą protekcją — o którą upraszam i szczerej względnej chęci

Z szczerem poważaniem —
Wmćpana Dobrodzieja
oddany Sługa
Leon Wojniłłowicz

29 Maja 1863.
w Mińsku

Wolańska Maria

~~1010~~ 252

3 Czerwca 18[illegible]

Adres: Lwów (Galicya)
Ulica Kurkowa – Dom barona
Lewartowskiego (w ogrodzie)

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Korzystając z pozwolenia, jakie Szanowny Pan raczył udzielić w odpowiedzi na list mego męża, przesyłam z przesłaniem Mu próbę mojej prozy. — Słuszne uwagi Pana Dobrodzieja, że nie warto narażać spokojnego bytu na niepokój wywołany krytyką czytelników.

Niezawodnie, gdyby nasz byt mógł być spokojny, pisałabym dla siebie i najbliższych, ale wskutek powstałych powodzi tak straszne [illegible], chciałabym przez moją przyczynić się do powetowania choć w części strat naszych, tembardziej że mąż postarał się we Lwowie o urząd w banku hip.: cały dzień spędza poza domem, a mniejsze dzieci pozostawiają mi dużo czasu do oddania się memu zawodowi, do którego od lat dziecinnych czuję nieprzezwyciężony pociąg.

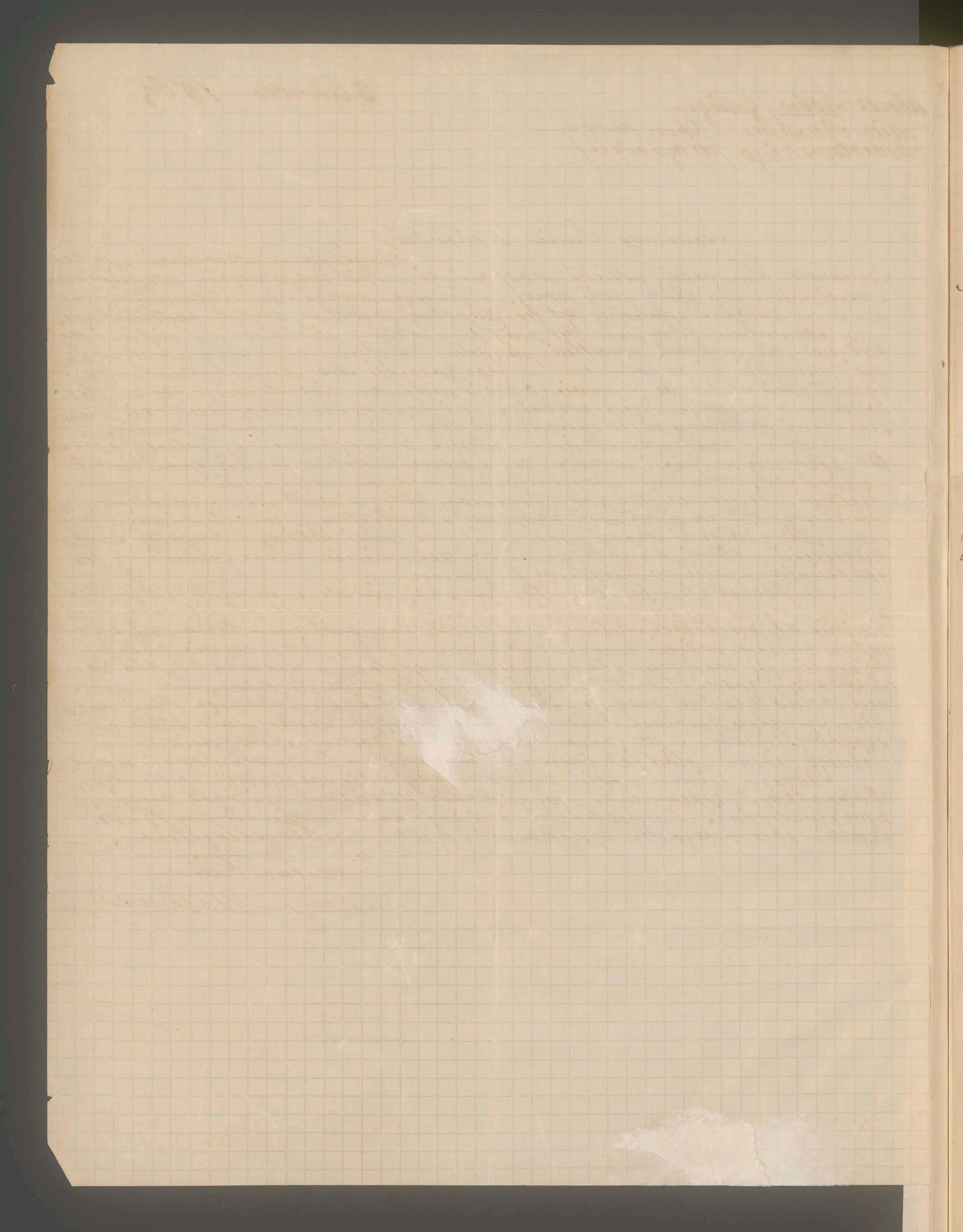
Chodzi mi przedewszystkiem o zdanie kompetentne, czy potrafię pisać tak, ażeby nie nudzić i w ogóle, czy z pism moich mogę się spodziewać najpierw zadowolenia wewnętrznego, a z czasem materyalnie być pomocną mężowi. Mamy majątek pod Warszawą, który z wielkim nakładem utrzymujemy [illegible] pomimo mąż wydzielony z Królestwa. Nadeszła chwila [illegible], ażeby [illegible] w ręce ludzi, którzy korzystając z nieszczęścia stronią się [illegible] wydrzeć mienie nasze, zmusiły nas lat dziesięć pracować w dzierżawie za [illegible].

Na dochód z tamtąd liczyć trudno przez pierwsze sześć lat; dla tego z pracy pozwolimy się utrzymać aż do swobodniejszych chwil, ażeby dzieci miały [illegible] przyszłość. Opisuję te szczegóły Szanownemu Panu, chcąc go wtajemniczyć w życie nasze i w konieczność, jaka mnie skłania do zajęcia się pracą umysłową. Jeżeli z przesłanego manuskryptu Pan Dobrodziej pozna talent i zachęci mnie do podniesionego zamiaru, może mi wolno było drugi raz w niedalekiej przyszłości przesłać Mu również obszerniejsze pismo, mam bowiem dużo nagromadzonych materyałów, które w ten sposób chciałabym wypracować po woli i podawać do feuilletonów jakiegoś pisma, albo jak tam Szanowny Pan łaskawie doradzić raczy.

Oddam pisma moje najsurowszej i bezwzględnej krytyce Pana Dobrodzieja, zapewniając go, że każdą udzieloną mi radę przyjmę z wdzięcznością. Manuskrypt jaki zatrzymam może się przydać do dziełka zbiorowego dla [illegible]? byłabym nader szczęśliwa. —

Z szacunkiem

Marya Wolańska



18 czerwca 186[illegible]

Lwów (Galicya) Ulica [illegible]. Dom baronowej Lewartowskiej (w ogrodzie)

Szanowna Pani Dobrodziejko.

Łaskawą czytając wzmiankę o pracy mojej, oczom wierzyć nie chciałam. Byłam przekonaną, że tylko dla najbliższych pisać potrafię. Mając teraz cel wytknięty, tem silniej starać się będę pracować dla pożytku drugich. Czy i jak się powiedzie zostawiam to losowi, a tymczasem piszę dalej pamiętnik z czasów ostatniego powstania, przesyłając Pani Dobrodziejce ciąg dalszy do łaskawego przejrzenia. Nie jestem jeszcze pewną siebie i częstokroć zdarzyło mi się spostrzedz że całość nie odpowiada oczekiwaniom, jakie początek wzbudził. Niezmiernie Pani Dobrodziejce wdzięczną będę, jeżeli po odebraniu tego listu choćby w kilku słowach objawić raczy swoje zdanie. O [illegible] poproszę gdy całość wykończoną będzie. Epizod mój z powstania krótki bo tylko ważniejsze poruszam fakta, obawiając się znudzić czytelników odgrzewaniem tego, co już tylekroć powtarzanem było.
Nie mam słów, jakiemi chciałabym przeprosić szanownej Pani za śmiałość moją, że tak drogi czas Jej zabieram, również wyznaję wdzięczność moją za względy na które sobie nie zasłużyłam.

Łącząc wraz z moim wyrazy szacunku i poważania

Marya Wolniak

Lwów 24 Czerwca 1863.

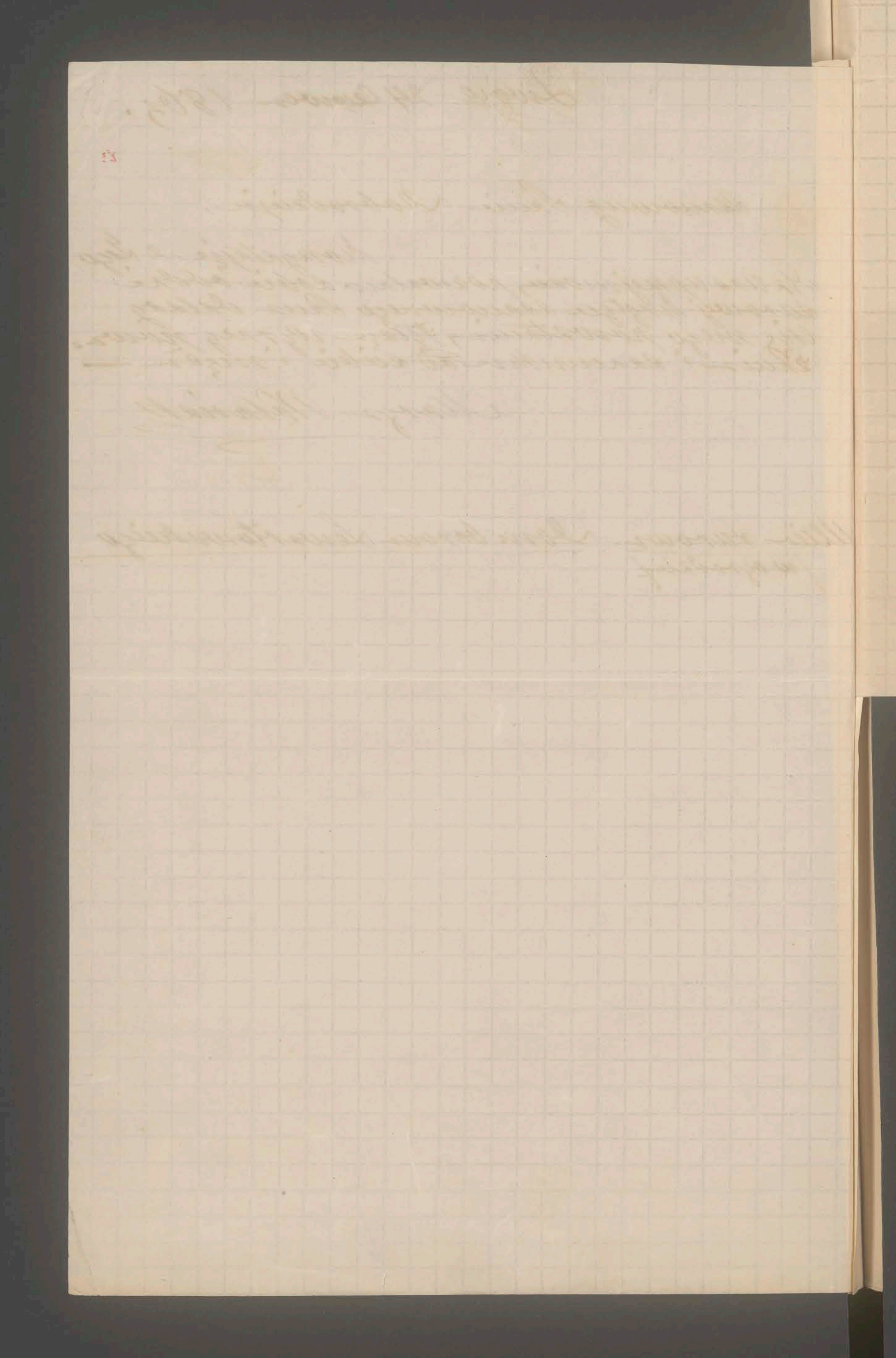
1012
234

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Korzystając z Jego Dra uprzejmości, pozwalam sobie oddać surowej krytyce szanownego Pana dalszy ciąg mego powstania, łączę wyrazy poważania i szacunku od siebie i męża —

Maryja Wolniak

Ulica Surowa. Dom barona Lewartowskiego
(w ogrodzie)



2 lipca 1869.

Szanownej Pani Dobrodziejce

przesyłając dalszy ciąg powstania przepraszam iż nieczytelne pisanie — spieszę się bardzo; bo wkrótce do królestwa wyjeżdżam — reszta dwie przesyłki — i koniec —

Miło mi przy tej sposobności załączyć wyraz szacunku i poważania od siebie i męża —

Marya [illegible]

Lwów (Galicya)
[illegible] — (dom barona Lewartowskiego) (w ogrodzie)

~~1017~~ 236

14 Lipca 1869.

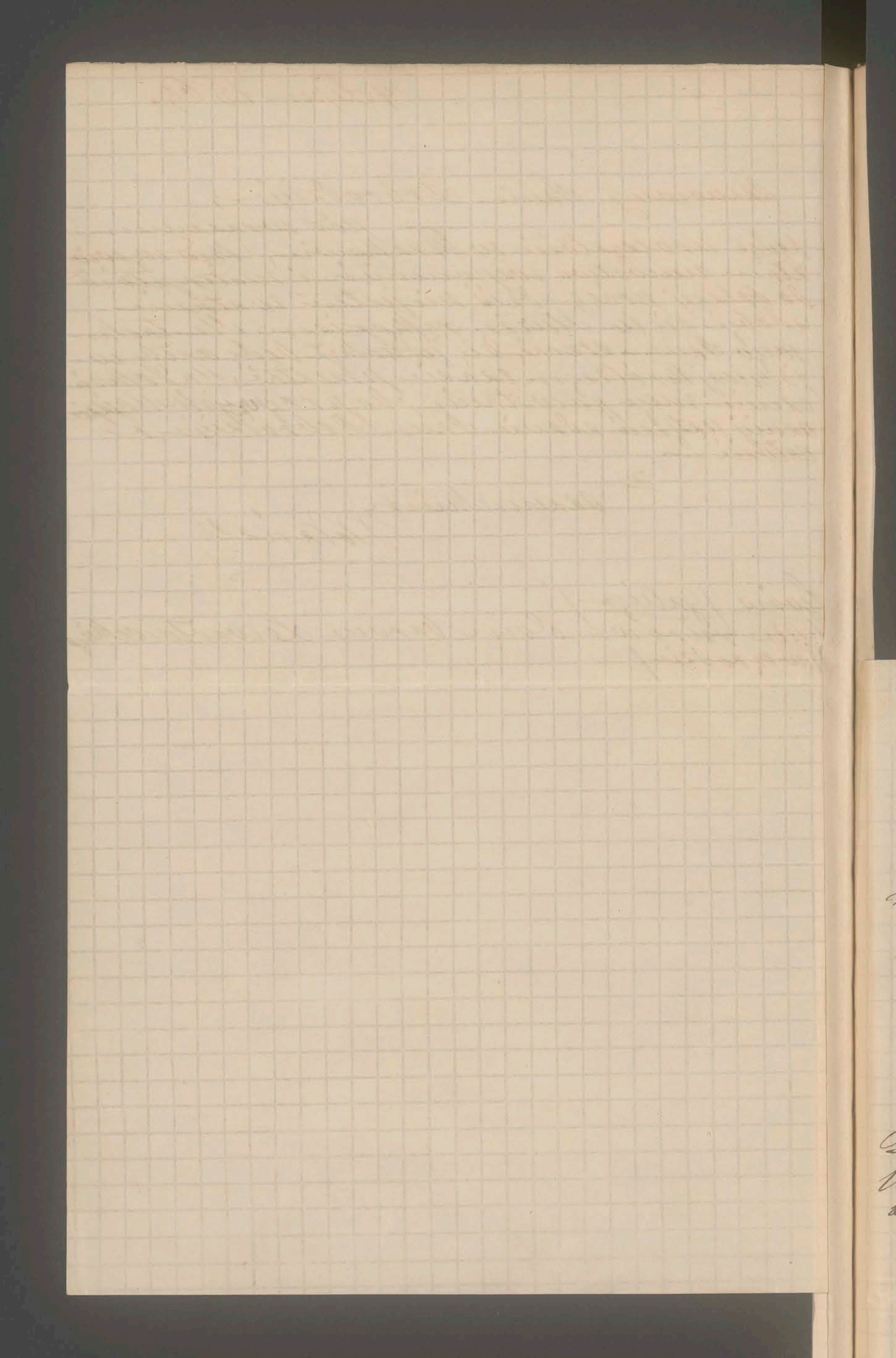
Szanowny Panie Dobrodzieju,

pod wrażeniem będąc uroczystości w Krakowie, z których wywiozłem mnóstwo wspomnień i materyałów do opisu przez dziś niejeden w stanie zdobyć się na [illegible] rękopismo Mu [illegible] wego Pana – starać się jednakże będę ażeby w jak najkrótszym czasie przesłać Mu dokończenie mego powstania; bo pragnę jak najśpieszniej usłyszeć zdanie Pana Dobrodzieja o całości —

Z szacunkiem

Wołański

Lwów (Galicya)
Ulica [illegible] dom barona Lewartowskiego
(w ogrodzie)



19 Lipca 1869 — ~~1015~~ 237

Szanowny Panie Dobrodzieju,

zbliża się termin nowy przez — jeszcze więc na krótko zniewalając sobie cierpliwość szanownego Pana polecam się Jego łaskawym względom —

z poważaniem

Wolniak

Lwów

Ulica Rurowa — dom barona Lewartowskiego — (w ogrodzie)

23 lipca 1867.

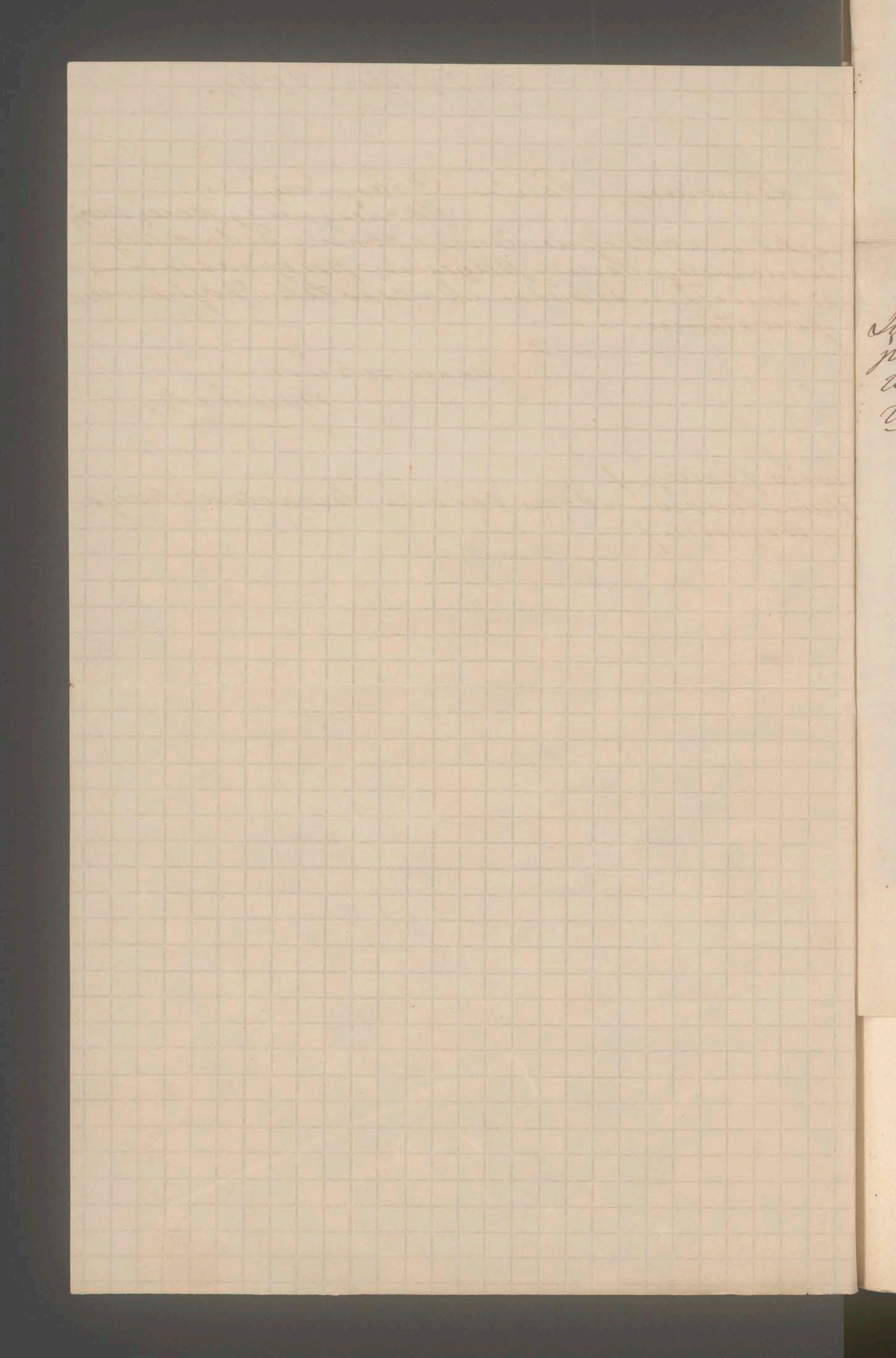
Szanowny Panie Dobrodzieju.

Uniżenie proszę moją czekam z upragnieniem i odpowiedzi bądź o mój szanownego Pana — przyczem przepraszam i że śmiałem zabierać Mu czas tak drogi moim powstaniem —

Z szacunkiem

Wolański

Lwów (Galicya)
Ulica rurowa — dom barona Lewartowskiego
(w ogrodzie)



~~1231~~
239

Kraków 29 Lipca 1870.

Szanowny Pani Dobrodziejko,

nie podziękowałam jeszcze Pani
za ostatni Jej list z troskawie objawionem zdaniem o mojej prze-
bo przebyłam kilka ciężkich miesięcy przepełnionych moralnemi i fizy-
cznemi cierpieniami. Wzmocniona na nowo na duszy spieszę wypo-
wiedzieć Szanownej Pani wyraz wdzięczności za Jej list, przepra-
szając zarazem, że śmiałam zatrudnić Ją wzywaniem z mego pamiętni-
ka. Jeżeli obecne wypadki nie utrudnią przesyłki prosiłabym o zwrot
manuskryptu z którego ogłoszeniem wstrzymam się czas dłuższy, gdyż
w tak ważnej chwili wzrok ogółu zwrócony na dramat w którym losy
tylu milijonów odgrywają się; a krwawe dzieje z przeszłości na
później zapewne wypada—

Obecnie mieszkamy w Krakowie gdzie mąż w filji tego samego
banku co we Lwowie urzęduje—

Polecając się nadal łaskawym względom Pani Dobrodziejki
zostaję z szacunkiem

Marya Wolańska

Myślę, że najlepiej manuskrypt
podzielić na 2 lub 3 części i w kopertach
w formie listu zaadresowane do męża
w Krakowie w Filii banku hipotecznego—

Kraków

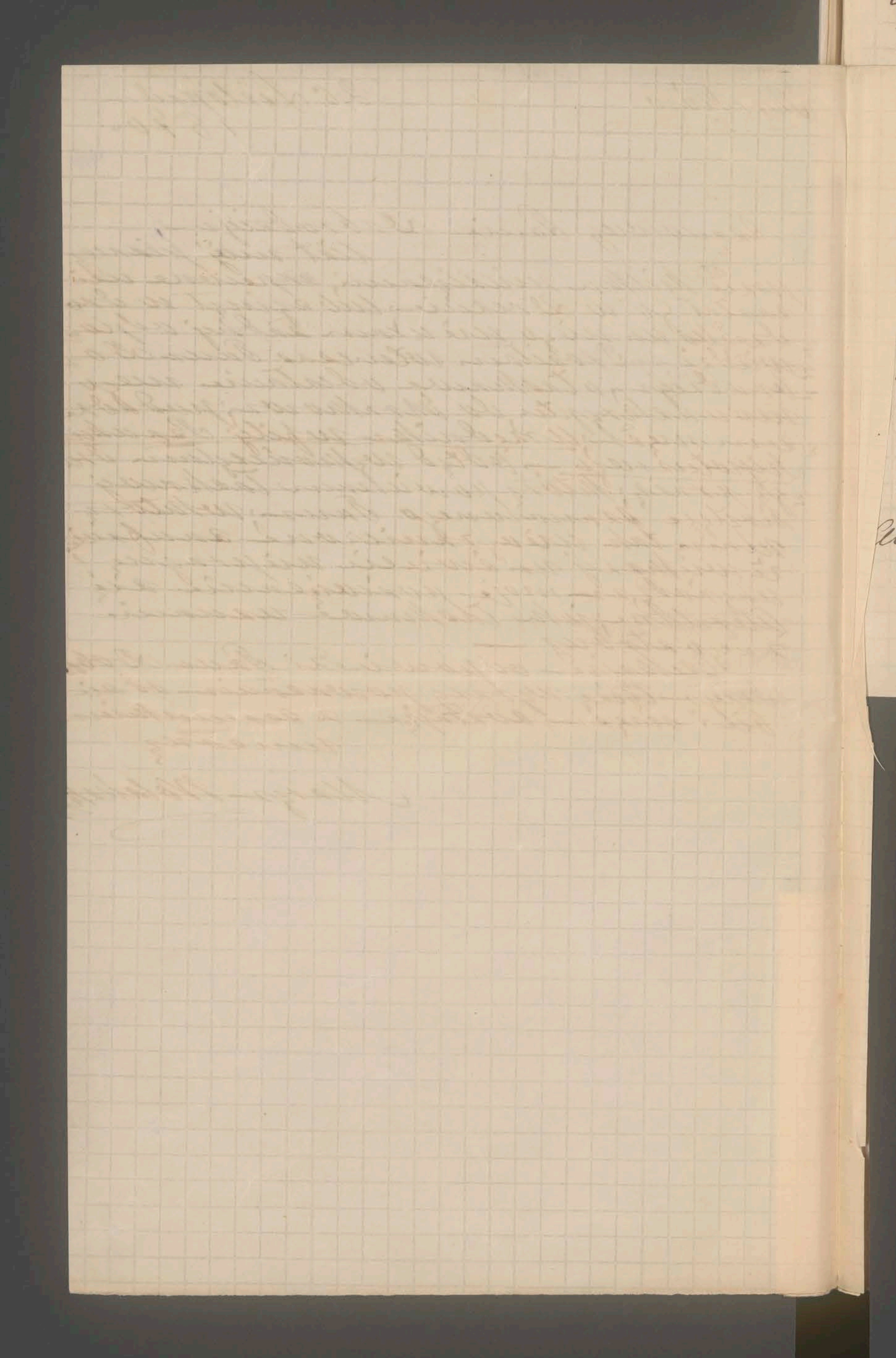
20 Listopada 1870.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

List mój pisany przed kilkoma miesiącami, wysłany został do Pana w Dreźnie, lub zginął w drodze, bo na niego nie mam żadnej odpowiedzi — Prosiłam wówczas Pana Dobrodzieja o łaskawe odesłanie mego manuskryptu do Krakowa, pod adresem niżej: Urzędnika [illegible] Banku hipotecznego — odtąd wykończyłam drugą powieść, którą powierzam łaskawej opiece Szanownego Pana, w którym mam tak nieograniczone zaufanie, że większej na świecie nie pragnę nagrody za moje poświęcenie się literaturze, jak łaskawe uznanie z Jego strony —

Czekając odpowiedzi Pana Dobrodzieja łączę wyrazy poważania od siebie i męża, zostając z szacunkiem uniżoną —

Marya Wolańska



15 Września 1871.

241 ~~1172~~

Szanowny Panie Dobrodzieju,

nie śmiałem powtórnie zaczepiać go o takowe odesłanie mego manuskryptu podróży po Szwajcarji, wiedząc, że Pan Dobrodziej dla wypoczynku na czas dłuższy Drezno opuścił — tembardziej spędziwszy także z mężem kilka tygodni w Tatrach, gdzie tyle mnóstwo obrazów wywoływało się w bujnej fantazji, które po woli spisuję —

Ale nasze skrzepiły mnie nad wyraz wrażenia. Wprawdzie zwiedzanie tego cudotwórczego świata przez zawrót do niezwykłego [illegible] — szczególniej dla kobiety wcale awanturnicze — ale jako wspomnienie tego co się widziało i czuło miewa nieoceniony.

Myśl moja bawiąc w żywiej obrazów chętnie przyjęłaby podzielić się niemi z Szanownym Panem — jednakże rozważny wstrzymuje pióro: co nowego przedstawić bym mogła geniuszowi, który wszystko widział lub przewidział na świecie i pisał o wszystkiem.

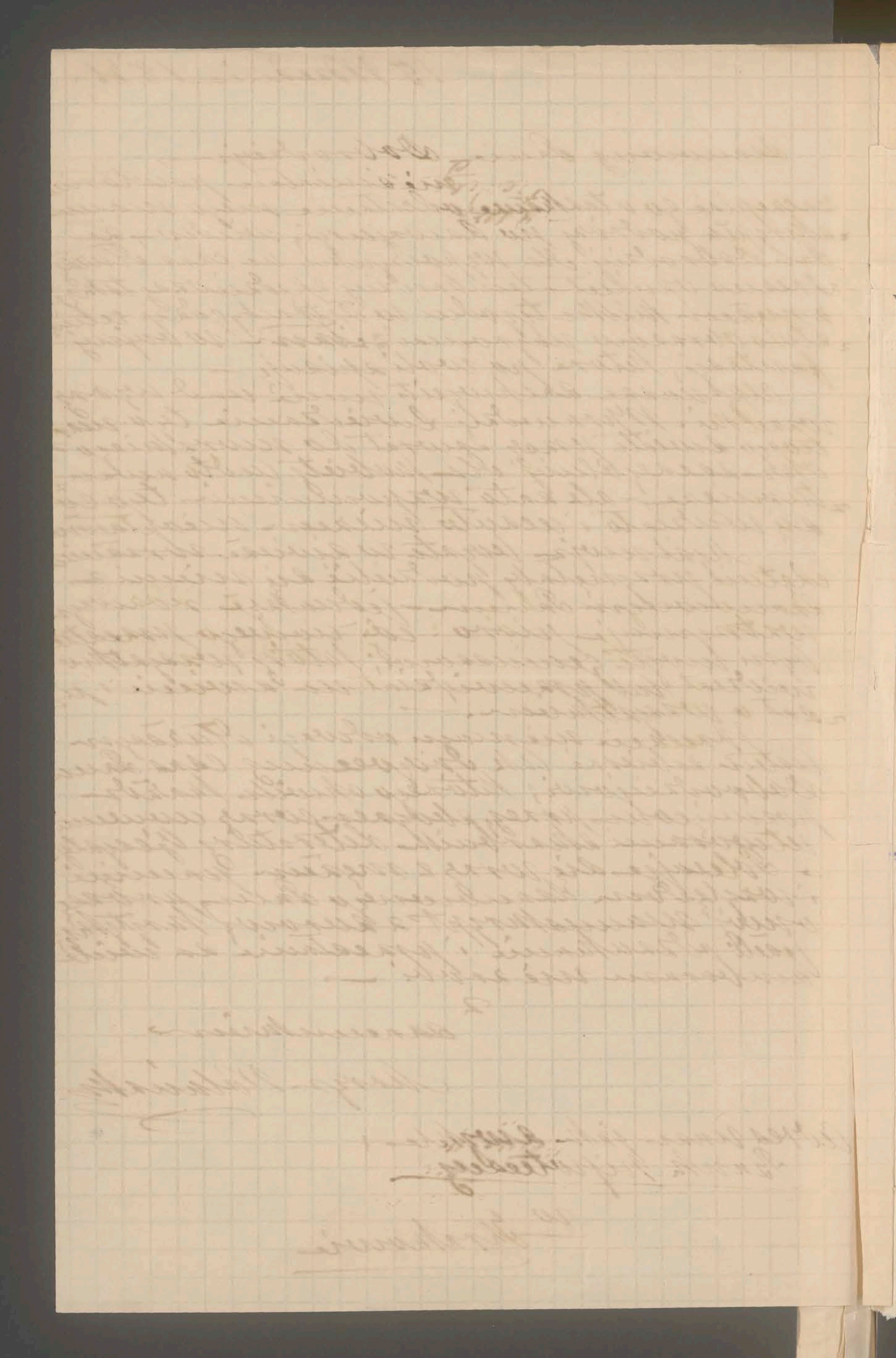
Przecież nie mam odwagi dłuższym listem zabierać tak drogocennego czasu Panu Dobrodziejowi, którego chwila każda poświęcona przez obdarza coraz nowemi utworami skarbnicę literatury bogatej.

Polecając się wraz z mężem pamięci i względom Szanownego Pana, proszę o mój manuskrypt z łaskawą krytyką jeżeli odczytanie i przesłanie za wiele ambarasu nie zrobi —

z szacunkiem

Maryja Wolańska

Adres nasz jak zwykle:
Bank Hipoteczny
w Krakowie



17 Wrzesień 1876.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

ostatni raz
widząc w Dreźnie, czy też w Krakowie
później jeszcze mieliśmy szczęście na
krótką chwilę pozdrowić Pana Dobrodzieja
w moim domu, nie przypuszczałam
że tam ciężki czekał mnie cios, —
Od tego czasu straciłam męża śmiercią
tragiczną — a z nim wszystko cokolwiek
szczęściem powszechnością zwać się
może na ziemi. Pierwsze wrażenie
przeszło o tyle, że powoli wracam,
a chociaż boleść nigdy nie ustąpi, uczuć się
nigdy pozwolę nad sobą ażeby żyć dalej
i być pożyteczną o ile siły moralne pra-
cować piórem pozwolą. Obecnie jestem
w domu dawnego przyjaciela mej ro-
dziny którego dzieciom zastępuję stra-
coną matkę — z trudnego zadania pra-
gnę wywiązać się z całą sumiennością
i mam nadzieję że z czasem przyzwy-
czaję się do nowej roli. Obok zajęcia
dziećmi wolny czas poświęcam pracy
literackiej do czego zachęta i protekcja
Szanownego Pana byłaby dla mnie

prawdziwym dobrodziejstwem, jeżeli w osobie przez tak rozległych stosunkach Pan zechce mnie sobie przypomnieć — nieboszczyka którzy do ostatniej chwili przyjęć czcią dla Pana Dobrodzieja mówił mi często ażeby na nowo zawiązane tak drogocenną dla mnie korespondencję i polecić się jak dawniej względom i opiece dzielnego Pana. Z upragnieniem oczekuję pióra słowa odpowiedzi na mój list czy mogę liczyć jak dawniej na jego sympatję i rady — gdzie moje prace umieścić jaki zrobić początek i czy łaskawy wzmiankę w jakimkolwiek piśmie Pan mnie poleci względom publiczności i poprze na drodze na której jakieś powodzenie może jeszcze wzmocnić upadłą postawę, chwilowo przygnieciony cierpieniem nad siły i dodać odwagi do dalszej walki z losem! —

z szacunkiem

z Druskich Maryja Wolańska

Adres mój:
Żelisławo
pod Błaszkami
przez Wrocław Łódź (Między: polskimi)

76?

8 listopada 71/243

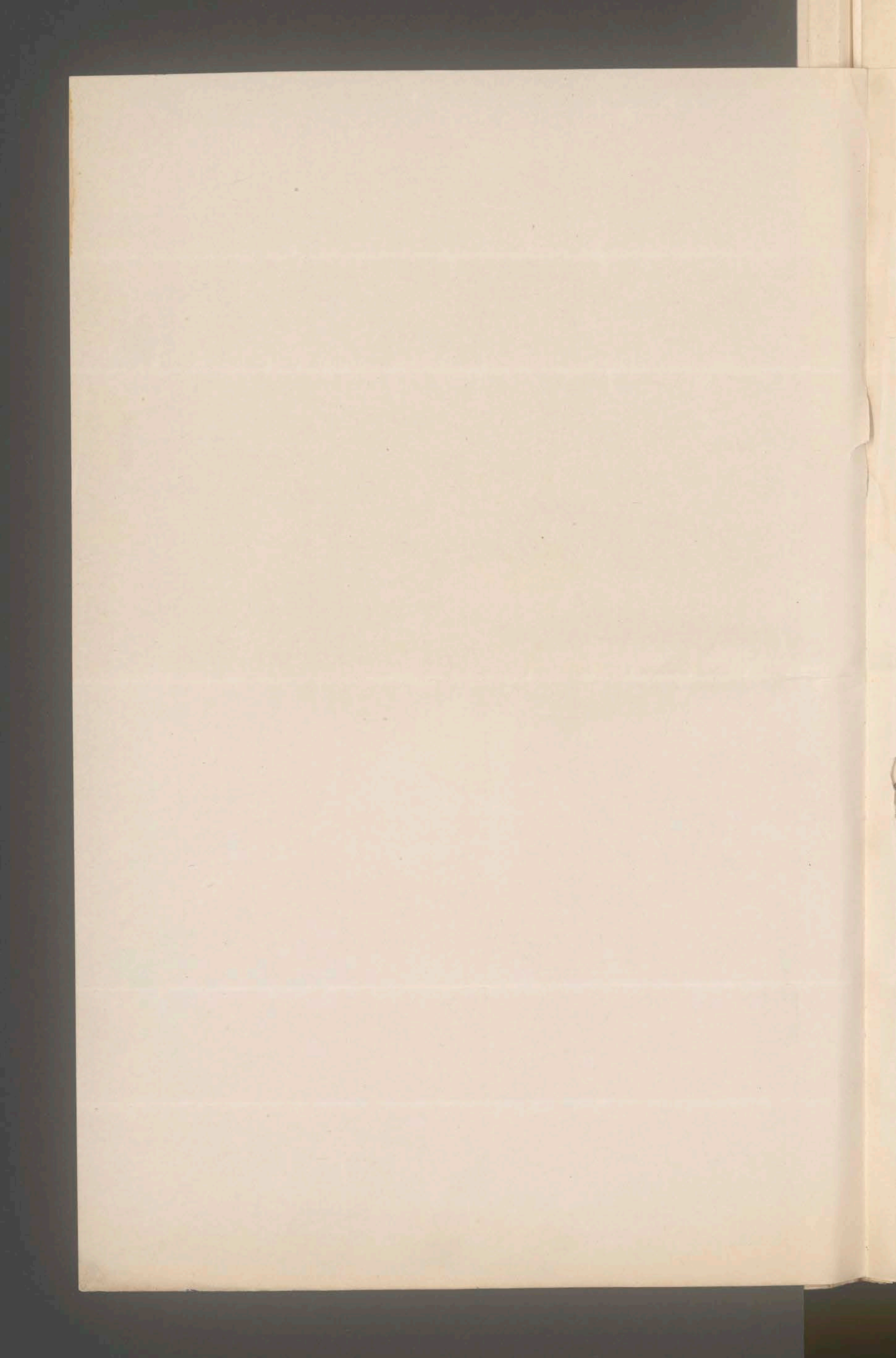
Szanowny Panie Dobrodzieju

Z listu pocztą przesłanego Panu Dobrodziej dowiedział się o jednym z tych przyjściech moich. Dotąd nie mam odpowiedzi na której tak wiele mi zależy — Niechcąc się powtarzać polecam się pamięci Szanownego Pana prosząc o piękne słowo, czy mogę liczyć na Jego protekcję tak niezbędną w obecnem położeniu za co niezmiernie będę wdzięczną.

Z szacunkiem

z Druskich Marya Wolańska

Adres:
Żelisław
pod Błaszkami
(Król: polskie)
przez Wrocław Ostrów Kalisz



adres: 1879

1 kwietnia 1879. 1505 344

Szczodrkowice
poczta Michałowice
król: pol: przez Kraków.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Zdala od Drezna i wszystkich którzy mieli szczęście w dniu Jego Patrona, złożyć Szanownemu Jubilantowi swe powinszowania oddając cześć zasłudze niechaj mi wolno będzie chociaż w kilku słowach przesłać życzenia wraz z szczerą Modlitwą do Boga o jaknajdłuższe Jego życie i najlepsze zdrowie —

Przedemną leży list Pana Dobrodzieja obok pamiątek najdroższych, mieszcząc w sobie tak łaskawe przyjęcie mego pamiętnika powstania — Ośmielona Jego życzliwością i łaską, załączam opis zdarzenia jakiego sama byłam świadkiem, czy przyda się Panu Dobrodziejowi czy w razie jeżeli doczekamy wyjścia z druku nietylko pamiętnika powstania — ale pamiętnika życia całego, obfitego w ciężkie i niezwykłe przejścia — może i ten urywek umieści się — czy wiersz o Orle ma jaką wartość literacką? —

Przepraszam Pana Dobrodzieja że śmiem zajmować Mu chwile tak drogiego czasu — ale życie moje smutne — jedynie w naukach i przez uwielbiony czerpię pociechę — a kilka słów odpowiedzi, zjedna Szanownemu Panu nagrodę Niebios, za uczynek prawdziwie chrześcijański —

Polecając się Jego łaskawym względom —

zostaję z szacunkiem

Marya Wolańska
(z Drużkich)

Wyjątek z pamiętnika M. W.

Gdy ze szczątek zniszczonego pożarem ratusza
nowy gmach stawiano — w jednej z suteren robo-
tnicy znaleźli niezmiernej wielkości Orła ze śpiżu
jakby srebrem pociągniętego —
staranny i misterny wyrób każdego piórka świad-
czył o starożytności zabytku, a wnosząc z rozmiarów
sądzić można, że niegdyś dominował nad Warszawą
i świetne Ojczyzny pamiętał dzieje —
Robotnicy z odkrytemi głowami, padłszy na kolana,
przed tem godłem narodowem, skrapiali łzami
drogą pamiątkę — ale Moskal przerwał chwilę uro-
czystą, wołając z daleka: „Cóż wy tak płaczecie
nad tym ptakiem o jednej głowie — weźcie przecież
za niego z dwiema —" i śmiał się ze swego dowci-
pu — Robotnicy rzucili się na satrapę i o mało
nie zabili — ale pomoc nadbiegła rozbroiła walczą-
cych
W dni kilka, z rozkazu władzy wyższej zarzu-
cono Orła gruzami — a wkrótce wzniosły się na
nim mury nowego ratusza —

Na cześć pochowanego Orła wiersz następujący:

Śpij pod gruzem Orle biały
I nie wstrząsaj skrzydły swemi
Jak Tytany, co się rwały,
By swój ród wyzwolić z ziemi;
Bo dziś jeszcze pierś ich gniecie
Jowiszowa zemsta, siła —
A gdzie spojrzysz to mogiła
I ofiary w wiecznej pamięci
Chociaż wulkan ciągle rzuca,
Ogniem wściekłym [illegible] —
Jowisz dotąd dumnym panem;

A zwycięstwo nad tyranem
Może odnieść smutki wszelkie;
Gdy wstrząśnienie będzie wielkie —
Męstwo nie budź się zawcześnie;
Aż nastąpi czas pokażnie pieśnie.
Śpij spokojnie orle miły
I rozpostrzyj skrzydła swoje
Tam, gdzie Ruszą, gdzie mogiły,
Tam gdzie święty czyste zdroje —
Rozpuść pióra śnieżno białe
Po przestrzeni tak szerokiej;
Będś ostawił zaprzchniałe
Bohatyrów twoich zwłoki;
Pod posami Sztandeli —
I w głębokiej wód topieli —
Na Powązkach też potoki.
Znajdziesz wszędzie martwe szczątki
I przelanej krwi pamiątki.
Policzysz mogiły bratnie
Które ziemia w sobie mieści,
Powiedz, że to już ostatnie
Ich cierpienia i boleści —
Bo jak niegdyś Grunów cienie
Nad poziomem bój toczyły,
Tak gdy przyjdzie czas wskrzeszenia,
Duchy wrogów będą bity.
Ta wędrówka pod mogiłą;
Pod tą ziemią ziemią miłą;
Która ciebie wymarzyła,
Która tobie matką była,
Złożone niebios w tonie ziemi;
Między braćmi poległemi; —
Gromko patrzę na tyranów;
Na zaborczych naszych panów,
Na niewinną krew z ich broni;
Która przelewają krocie —

Więc śpij Orle – nieumarły
I cierpliwie w gruzach czekaj –
Aż gdy trąba Archanioła,
Do powstania cię powoła!

4 Sierpnia 1879.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Mimo niemożności się zdobyć na odwagę, ażeby niedołężną pracą donieść cząsteczkę czci i uznania, na dzień Jego Jubileuszu — Ofiaruję całem sercem: „czem chata bogata" — racz Pan uwzględnić dobre chęci dawnej znajomej.

Powieść oparta na prawdzie — rzecz działa się w rodzinie mego męża na Litwie, w ich dobrach Wolsz — Pierwszy obrazek jaki miał wyjść z druku, niechaj nosi pamiątkę tak zaszczytnego przeznaczenia —

z szacunkiem

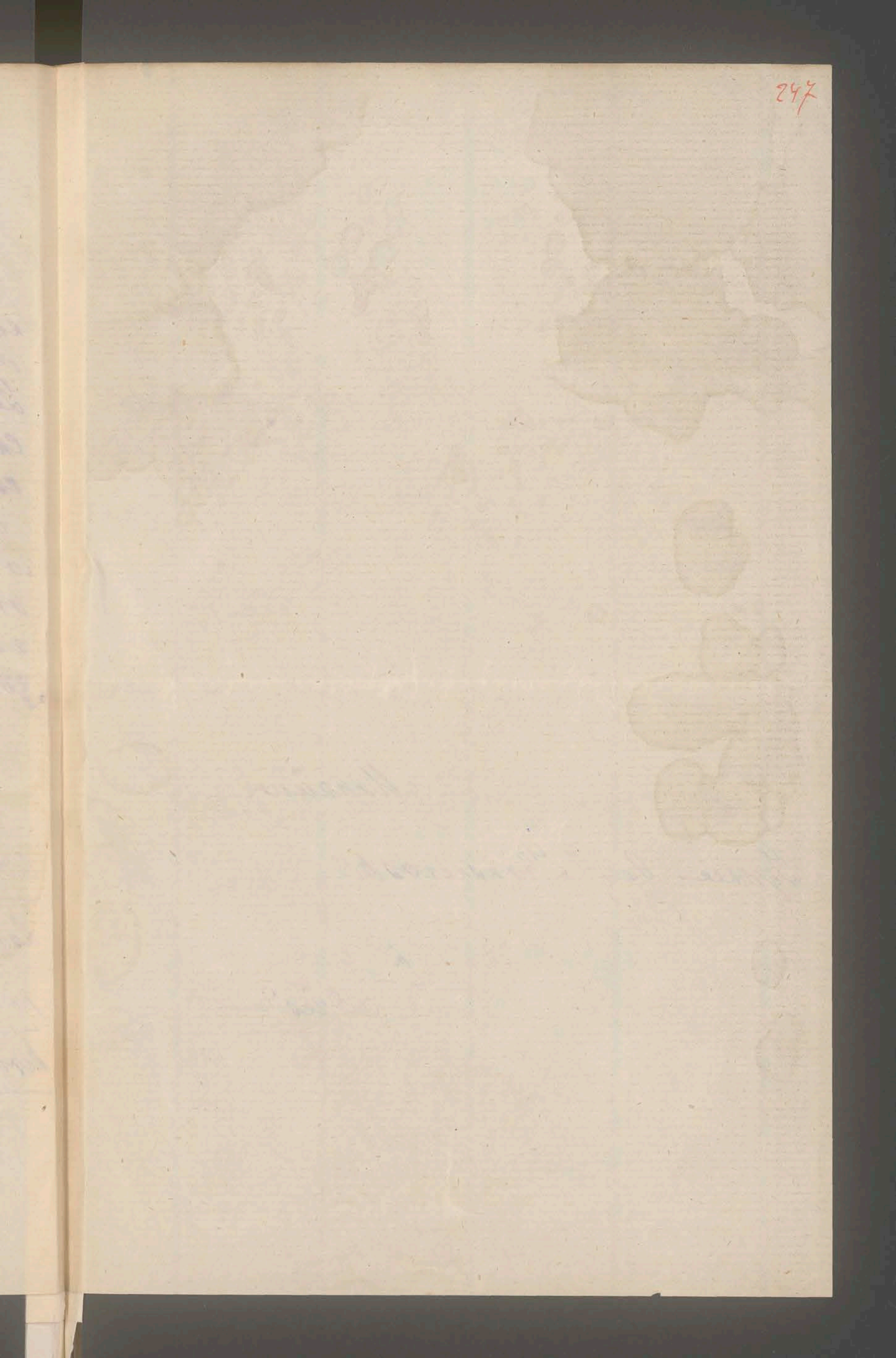
Marya z Drastwiczów Walińska

Adres:

Szczodrkowice

poczta Michałowice

Król: pol: przez Wrocław Kraków



Monsieur

Ignace de Kraszewski

à

Dresde

Małopole. 18/3 – 80.

poczta Radzymin

Król: pol: przez Warszawę

Szanowny Panie Dobrodzieju,

od ostatniego mego listu, ciężkie przebyłam koleje – straciłam siostrę i przyjęłam opiekę nad czworgiem dzieci, jakie po niej zostały – Mieszkam na wsi, blisko Warszawy, oddana wyłącznie naukę i przez umysłowy zawiązałam stosunki – które mi ułatwią wydanie czterech powieści, p: t: Deodata – Ofiara – Zemsta i Homburg – w jednym obiętych tomie – Pragnę pierwszą moją pracę dedykować Panu Dobrodziejowi; ale nie wiem: czy uzyskam pozwolenie Szanownego Pana? Czekając takowej odpowiedzi, miło mi przypomnieć się i polecić Jego względom –

z szacunkiem

Maryа Wolańska

Małopole
poczta Radzyniu
Król: pol: przez Warszawę.

24 listopada
1881.

Szanowna Pani Dobrodziejko,

już kwartał upłynął jak posłałem panu Żupańskiemu cztery obrazki, poświęcone Szanownemu Panu — Prezydentowi w Majątku poznańskim, mając sposobność skomunikowania się z panem Żupańskim; który obiecał nabyć moje prace, jeżeli mają wartość lite=racką — Nie rozumiem dla czego nie odpowiada na kilka moich li=stów, gdzie zapytuję: co z temi obraz=kami robić zamyśla? — Doznawszy tyle dowodów łaski ze strony Pani Dobrodziejki, śmiem Ją prosić: czy by nie raczyła zapytać ze swojej strony pana Żupańskiego: czy będą w nim miała nabywcę? Szanowny Pan bę=dzie miał odpowiedź natychmiast — a ja mogę długo jeszcze czekać na decyzję tego pana i popsuć sobie sposobność wydrukowania tych rzeczy

w Warszawie. — Przy tej sposobności przypominam Szanownemu Panu Dziejowi obietnicy "małej zapłaty" za wyjściem z druku którejś z moich powieści — Kilka słów przyjaźnie z strony Pana Dobrodzieja mogą mnie od razu postawić na nogi w tak upragnionym marzeniu — Czekam z trwogą łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana: czy raczy mej prośbie zadośćuczynić? —

Dotąd jestem w domu mego szwagra, zajęta wychowaniem czworga sierot, po nieodżałowanej siostrze Maryi, we mnie matkę i opiekunkę mają — Dzieci zdolne — z wybitnym talentem do muzyki, są dla mnie najdroższym pociechą —

Polecając się łaskawym względom Pana Dobrodzieja

zostaję

z szacunkiem

Marya z Pruszków

Wolańska

Małopole

poczta Radzymin

król: pol: przez Warszawę

2/3 - 82

Szanowny Panie Dobrodzieju

z wielką radością dowiedziałem się; że pan Żupański uprzejmie drukuje moje obrazki — Może dotąd Pan Dobrodziej jest w posiadaniu pierwszego egzemplarza jaki wyszedł z pod prasy —

Czekam z upragnieniem łaskawej reklamy Szanownego Pana; a za prawdziwe szczęście poczytam sobie, jeżeli słowo przychylne polecające mnie względom publiczności położone gazetą Warszawską i Krajem (o ile mi się zdaje najpopularniejsze pismo w Galicji) W całem Księstwie — części Królestwa i Galicji, zamieszkała jest moja i mego męża rodzina; prócz licznych znajomych i przyjaciół — którzy przeczytawszy wzmiankę, uwzględnią

przez Szanownego Pana, z którego
rozkupię pierwszą edycyę nowych
obrazków, nie dla ich literackiej
wartości, ale że poparte tak poważ-
=nie cenionem zdaniem — Więc
=wdzięczność moja dla Pana Dobrodzieja
będzie bez granic, bo przez takie
zachęcony pozbyciem szybko pier-
=wszej edycji tego dziełka, może sam
się zgłosi po resztę manuskryp-
=tów (jakich masę nagromadziłem
począwszy od najmłodszych lat) i wy-
=da w korzystniejszych dla mnie
warunkach —

Polecając się łaskawym względom
Pana Dobrodzieja

zostaję
z szacunkiem

Marya z Druskich Wikińska

Małopole
poczta Radzymin
pow: pol: przez Warszawę

5/9 - 82

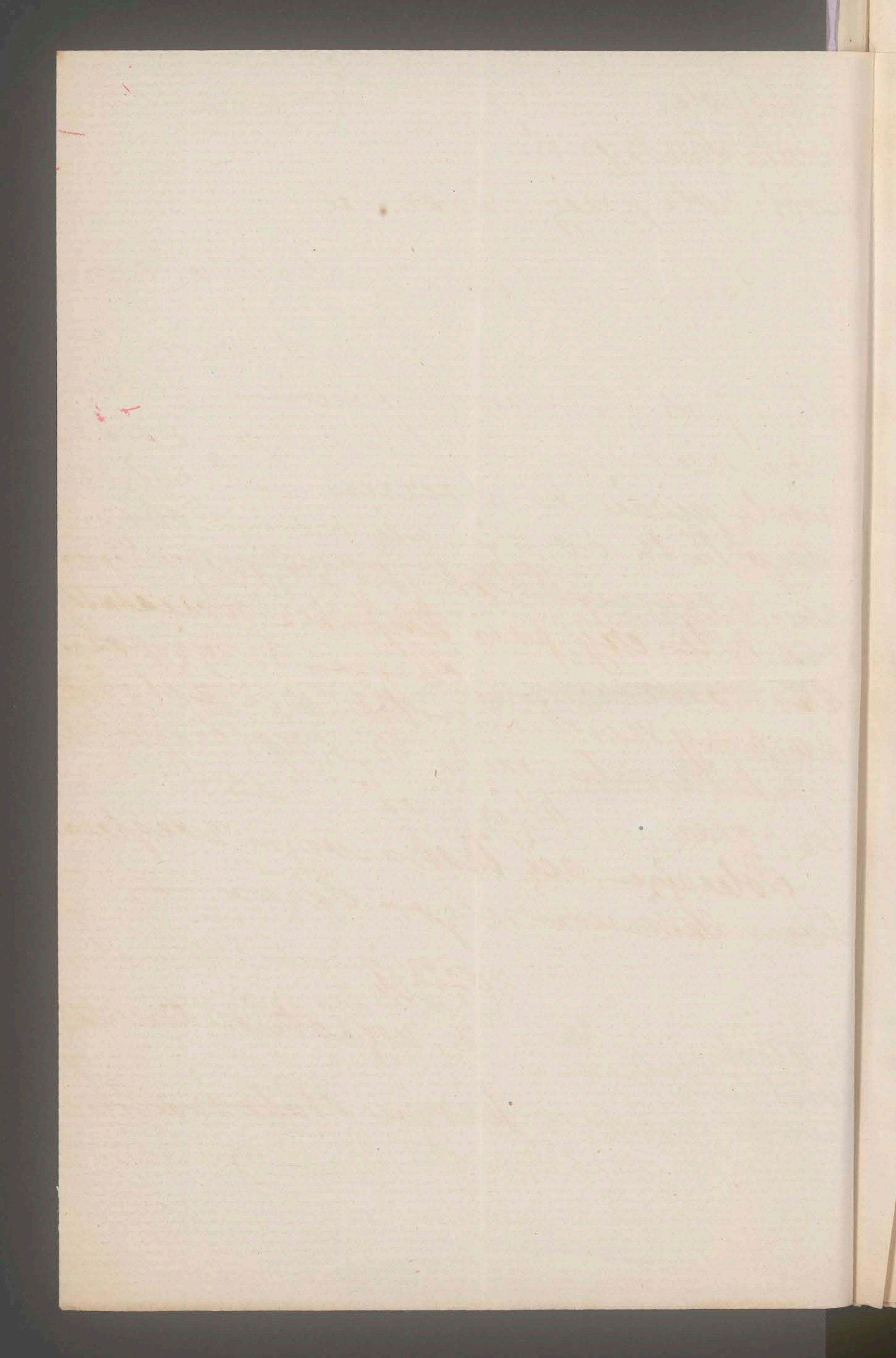
1803
257

Szanowny Panie Dobrodzieju

Z gazet wiem o Jego pobycie we Lwowie — jednakże nie znając dokładnego adresu, wolę pisać do Drezna — Z załączonego listu dowie się Pan Dobrodziej że uwierzcie Obrazki wszystkie odebrałem — ale czy pan Kupiec: przesłał moją przez Szanownym Panem do przejrzenia — a tak mi zależy na kilku słowach Jego polecających też przez publiczności —
Polecając się łaskawym względom Szanownego Pana

zostaję
z wysokim szacunkiem
Mrozr Wolański

P.S. O łaskawy zwrot listu panu K: proszę)



Małopole
poczta Radzymin
Król: pol: przez Warszawę

15/9 - 82

~~1904~~
252

Szanowny Panie Dobrodzieju

chociaż bezimienną wzmiankę w gazetach wyszłą z pod Jego pióra, będzie dla mnie wielkim dobrodziejstwem. Niechże mi Pan Dobrodziej nieodmawia tej łaski, jeżeli w szkole obrazki warte wspomnienia

Z szacunkiem

Marya Wolańska

Małopole
poczta Radzymin
król: pol: przez Warszawę

7/11 – 82

Szanowny Panie Dobrodzieju,

z wielkim żalem, wyczytałem w kilku numerach gazety Warszawskiej, o smutnym stanie Jego zdrowia — Będąc przekonany, że powodem choroby jest katar, który się rzuca na wewnętrzne części; pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu domowe radykalne lekarstwo — Znam osobiście sędziwego starca, Senatora Bożeneckiego w Warszawie, który na tę samą słabość, uleczył się zupełnie tym niewinnym środkiem i biega jak młodzieniec po ulicach — mając przeszło sto lat — Pomogło mu kwaśne mleko, które z początku trzy razy dziennie po pół szklanki, później po całej używał, jedząc przytem befsztyki z skrobanej

ratowiny i z piersi kapłaniek —
p: B.. mógłby być ojcem przez Dobro-
dzieja, którego wizyty wspominasz,
przechodził przed trzema laty – wątłe-
go z natury zdrowia tęgi i zdrów
jak nigdy. Dlaczegoż by Pan Bóg
miał przedwcześnie zsyłać cios u-
cieszy naród polski, zabierając nam
tak znakomitego męża —

z szacunkiem

Marya z Drzewickich Wolańska

Poznań
Ulica Młyńska
No 27

4/4-83

775
254

Szanowny Panie Dobrodzieju!

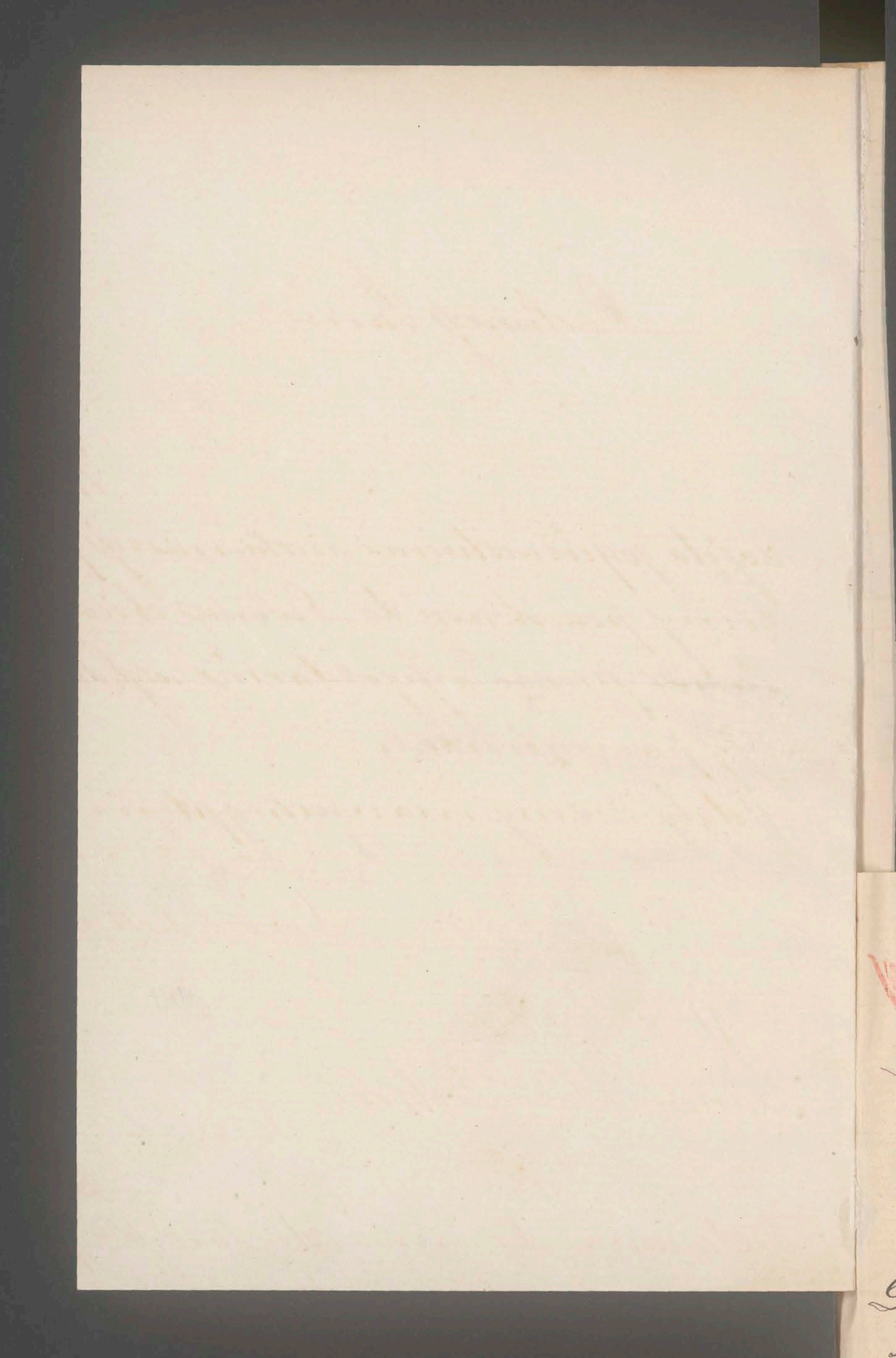
Jestem w rozpaczy! Moje obrazki krytykują bez litości w Dwutygodniku dla kobiet, którego właścicielką jest panna Sandońska i w pismach warszawskich, zaś przychylnej wzmianki (chociaż bezimiennej) ze strony Szanownego Pana, nie spotkałam się jeszcze —

Pan Żupański wziął w komis sprzedaż obrazków, jako z powodu wszystkich idzie oporem — Do Warszawy

wcale tej książki przyjąć
nie chcę – 2 750 egzem: jest
jeszcze bo, o które nikt
się nie pyta —
Byłabym niezmiernie
wdzięczną Szanownemu Panu,
gdyby raczył do Dziennika
Poznańskiego posłać krót=
=tką bezimienną i do którego
z popularnych pism Warszaw=
=skich, słowo: „obrazki są
piękne i wszystko ważne
to powinna;" jak Pan Dobro=
=dziej raczył napisać w osta=
=tnim liście do mnie —
Przyszłaby wszystko może
wpłynąć na wydostanie
mnie z interesu z panem
Żupańskim, z którym bardzo
trudno sprawa; tym bardziej

że chory i osobiście z nim
skomunikowanie się nie
mogę — gdyby sprzedaż obraz-
ków była poparta takową
książką Szanownego Pana
pan Z. nie robiłby mi takich
nieprzyjemności; o 400 prze-
szło nawet za druk; boby
łatwo było z nim się pokwi-
tować — Mam nadzieję że
przyszłe moje prace zna-
jdą nabywcę w panu Leit-
gebrze; któremu by także
chciała przesłać wszystkie
obrazki —

Czekam z upragnieniem
kilku słów odpowiedzi
Szanownego pana Dobro-
dzieja; polecając się Jego
względom z szacunkiem
Marya Wolańska



Wolański Józef

1009
256

Lwów d. 11 maja 69

Szanowny Panie Dobrodzieju

Nie wiem, czy mnie sobie Pan przypomni z Drezna przy rozlicznych stosunkach i znajomościach swoich. Miałem przyjemność odwiedzić Go w interesie panny Zofii Pruskiej, i spotykałem kilka razy w kółkach prywatnych, a dziś znów się udaję z prośbą.

Od kilku miesięcy zamieszkuję we Lwowie, gdzie rozpocząłem nową karyerę merkantylną w tutejszym banku hipotecznym. Od rana do późnego wieczora pracą zajęty, nie mogę ciągle przebywać z żoną, która nie mając dzieci oddaje się piśmiennictwu. Ponieważ te płody zdają mi się interesujące, życzyłbym, aby coraz dalej postępowała na tej drodze a świeży i bystry umysł rozwijała. Dla zachęty i utrzymania szlachetnego tego zapału, radbym coś ogłosić w mniejszych ustępach, lecz ponieważ sąd mój mógłby być parcyalny, zapytuję Szanownego Pana Dobrodzieja, czybym mógł zasięgnąć Jego rady i sądu, oddając krytyce prace początkującej literatki, która zawodowi swemu

od lat kilku z całą wytrwałością oddana.

Przepraszam, że śmiem zatrudniać Pana Dobrodzieja listem moim, zabierając Mu czas drogi.

Z szacunkiem

Józef Wolański

Adres.

Lwów

w banku hipotecznym.

1017
257

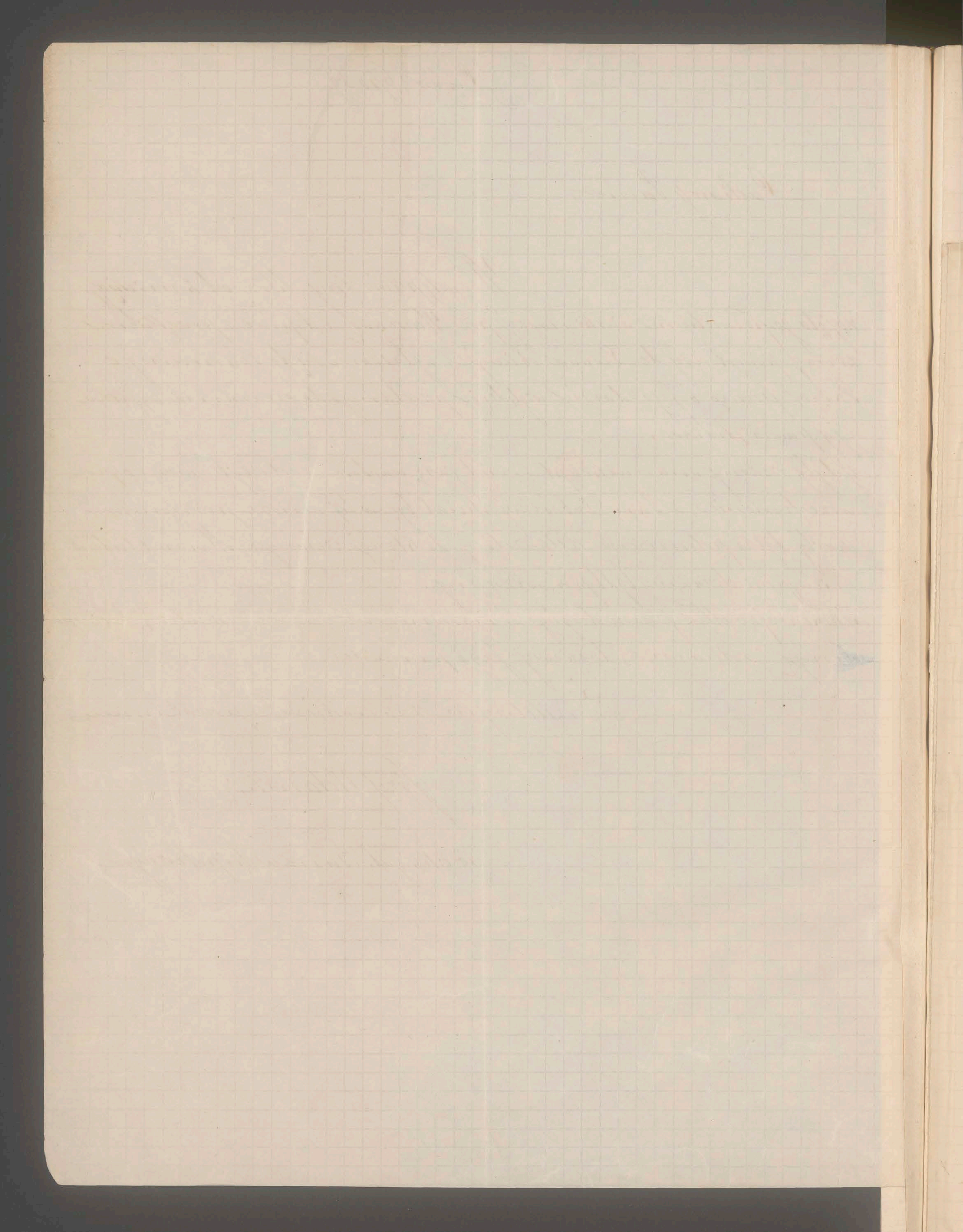
Lwów 6/10 69

Łaskawy Panie!

W zastępstwie żony, która od 2 miesięcy zajęta gospodarstwem wioski naszej pod Warszawą i dopiero z początkiem zimy powrót swój do Lwowa obiecuje, zgłaszam się do Szanownego Pana prosząc o Jego zdanie względem przesłanego do ocenienia wyjątku z jej pamiętnika.
Gdyby rzeczony manuskrypt miał jaką wartość i zasłużył na rozpowszechnienie, a Pan Dobrodziej chciał być w tej mierze pomocnym choćby tylko poleceniem kilku słowy do którego z znanych Mu nakładców, niewypowiedzianie byłbym wdzięczny.
Niezabierając dłużej czasu drogiego Szanownemu Panu rozwlekłą korrespondencyą polecam się łaskawej Jego pamięci.

Z rzetelnym szacunkiem i poważaniem

Józef Wolański
w c.k. gal. Banku hipotecznym



Kraków dn. 7go marca 1871

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dotąd czekaliśmy z upragnieniem na łaskawą krytykę Pana Dobrodzieja podróży po Szwajcaryi, którą żona Mu w roku zeszłym przesłała.

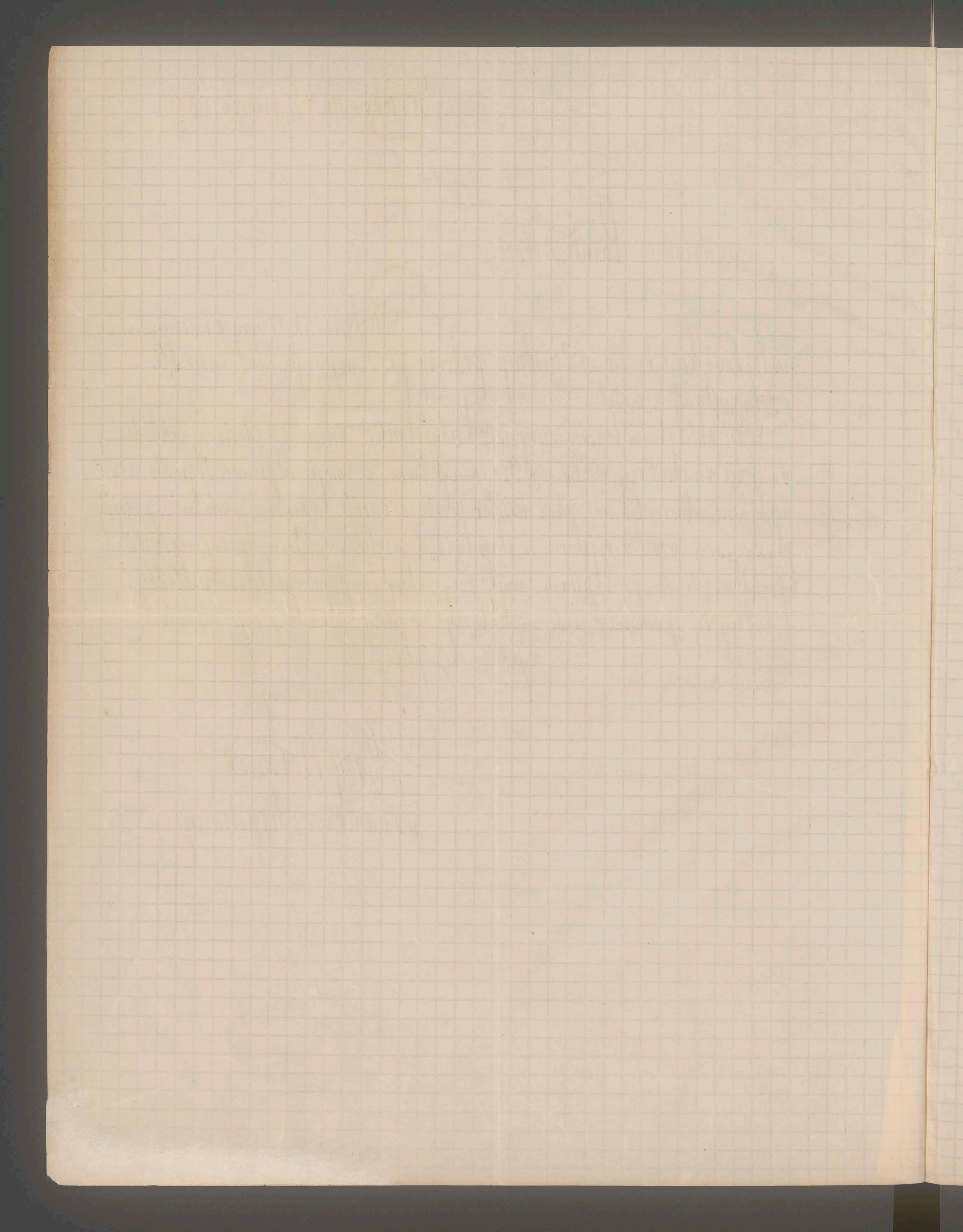
Dziś zależy nam takowej więcej jak kiedykolwiek, ponieważ zdarza się nakładca na prace żony. Przepraszam więc Szanownego Pana, że mając w pamięci Jego dla nas uprzejmość śmiemy Go raz jeszcze nasyłać prośbę o zwrot rękopisów „Powstania" i podróży po Szwajcaryi wraz z objawieniem swego zdania względem ostatniej pracy i krótki pogląd w ogóle na sposób pisania mojej żony, który mógłbym przedstawić nakładcy.

Przy tej sposobności miło mi załączyć wyrazy szacunku i poważania z jakimi się piszę

uniżony

Józef Wolański

w Banku hipotecznym



1171
259

Kraków dn. 6go maja 1871

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Żona moja coraz liczniej zachęcana do rozpowszechnienia swych prac, zdecydowała się uledz życzeniu wielu osób. Dla tego upraszam uniżenie Szanownego Pana o zwrot przesłanych Mu rękopisów, oraz objawienie Swego zdania mianowicie co do wartości podróży po Szwajcaryi, czy takowy opis zająć czytelnika może?

Polecając się łaskawej pamięci wraz z żoną łączę wyraz poważania.

Uniżony
Józef Wolański
w Banku hipotecznym.

NB. proszę przesyłki niefrankować, ponieważ korrespondencyą moją Bank opłaca z obowiązku.

który
eskonto
o zapr
P
przesto
adresu
złotok
zarten
Z
mocn
który
aby Sz
następ
firmie
Życz
spoza
od n

260 1445

Kraków dn. 20/9 września 1871

List Łaskawego Pana Dobrodzieja z dn. 18/9 b. m. doszedł nas wczoraj wieczorem przy zamknięciu poczty. Zawarty w nim weksel na f 152 –, który dla braku akceptu p. Wilda a płatności we Lwowie nie mógł być w Krakowie eskontowany, przesłałem niezwłocznie do centralnego Zakładu naszego, prosząc o zaprezentowanie p. Wild i resp. eskontowanie, gdy uzupełnienie nastąpi.

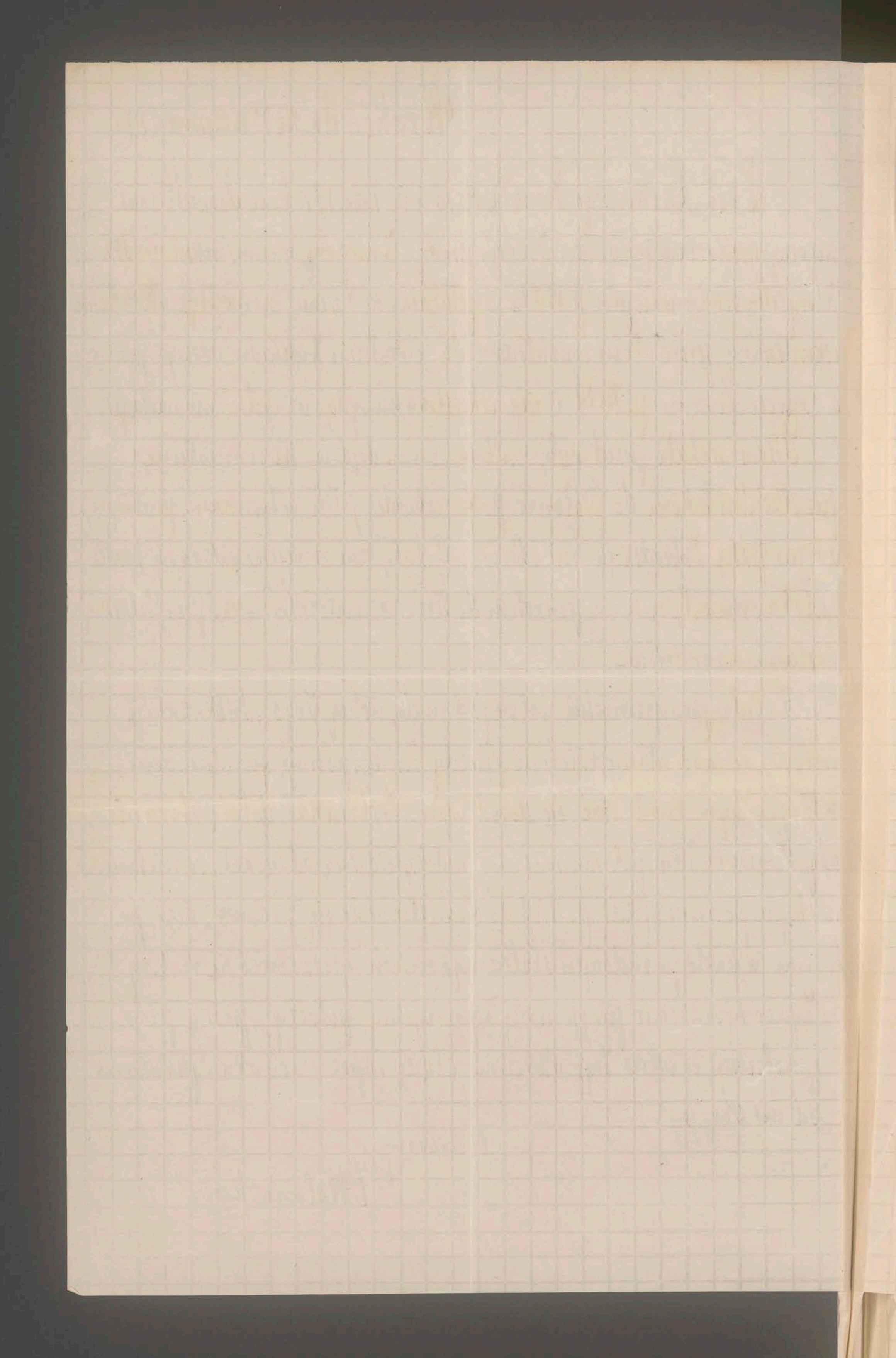
Skoro waluta przed upływem b. m. mnie dojdzie nieomieszkam przesłać Mu takową do Bolonii poste restante, jeżeli w tymczasie pewniejszego adresu Pana Dobrodzieja nie odbiorę. Gdyby zaś nieprzewidziana zaszła zwłoka, niewątpię że za powrotem do Drezna należytość swą Pan Dobrodziej zastanie na miejscu.

Z całą przyjemnością gotów jestem do usług Jego; tylko żałuję mocno, że nad własne dzienne potrzeby nie dysponuję funduszami, którymi bym mógł stać się dogodnym. Jednakże dołożę starania, aby Szanowny Pan jak najwcześniej należytość swą odzyskał, co niebawem nastąpić powinno, jeżeli p. Wild do obowiązku swego się poczuwa, czego po firmie a nadto po radzcy stołecznego miasta spodziewać się należy.

Życząc tymczasem przyjemnej i pomyślnej podróży, proszę przy sposobności o adres Jego w Dreźnie i łączę wyraz szacunku i poważania od nas Obojga.

Uniżony

J. Wolański



~~1171~~
201

Kraków dn. 23go września 1871

Łaskawy Panie!

Uzyskawszy na przesłanym wekslu akcept p. Wilda załączam z przyjemnością dotyczącą gotówkę:

f. 152.– wal. austr.

ciesząc się usługą, jaką Szanownemu Panu stać się mogłem dogodnym.

Dla spokojności mojej prosiłbym o parę słów, czy przesyłka rąk Jego doszła.

Polecając się łaskawej pamięci, życzę pomyślnej i przyjemnej podróży.

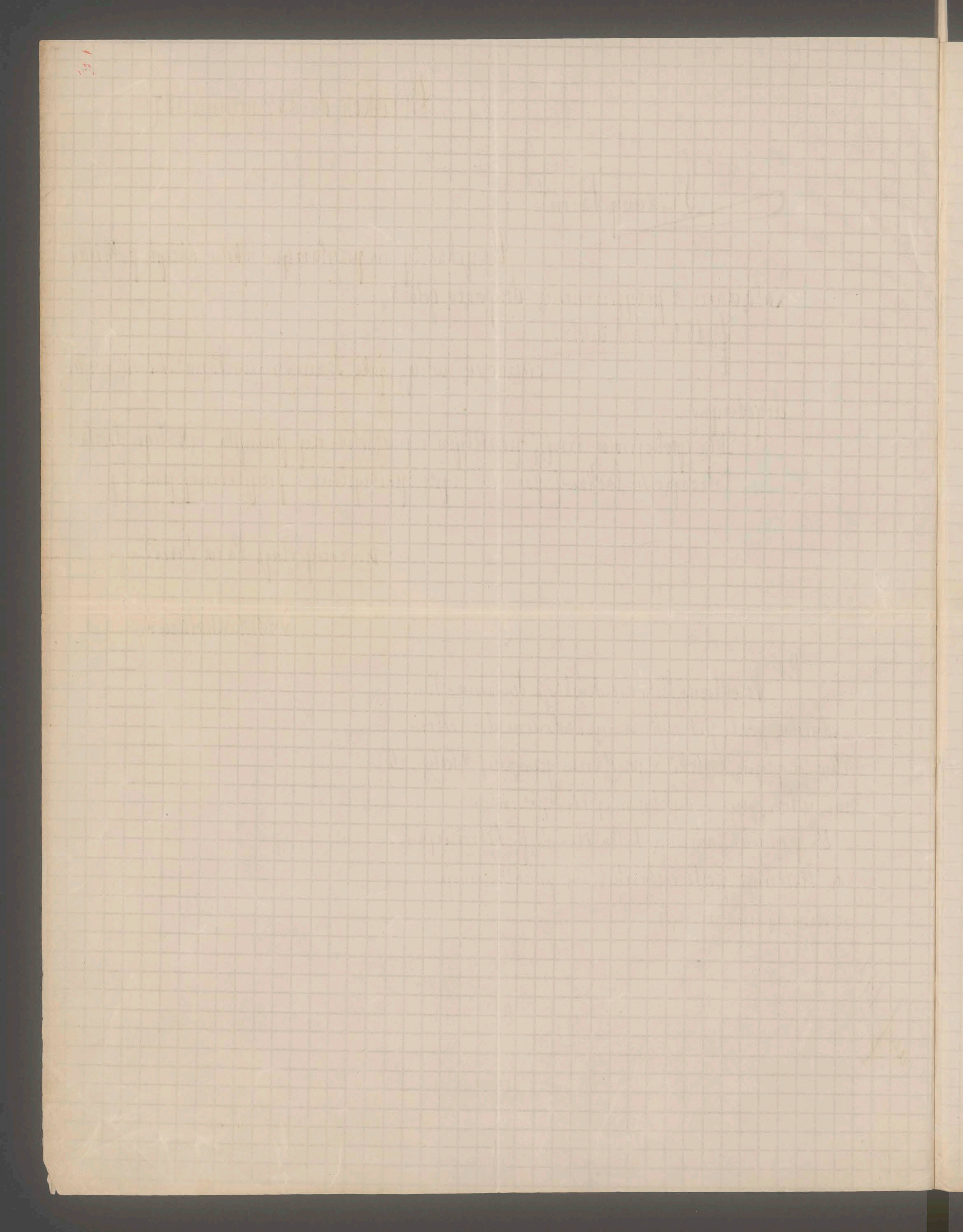
Uniżony sługa Pana Dobrodzieja

J. z Wolan Wolański

P.S. Po odbiorze listu drezdeńskiego Szanownego Pana odwrotną pocztą pod wskazanym adresem doniosłem Mu przyczynę zwłoki w przesłaniu powyższej kwoty, ale nie jestem pewny czy list mój się spóźnił.

Dla pewności, adresuję kilka słów do p. Dobrodzieja do Florencji poste restante, aby przesyłka moja z Nim się nie minęła.

awf. 152



262

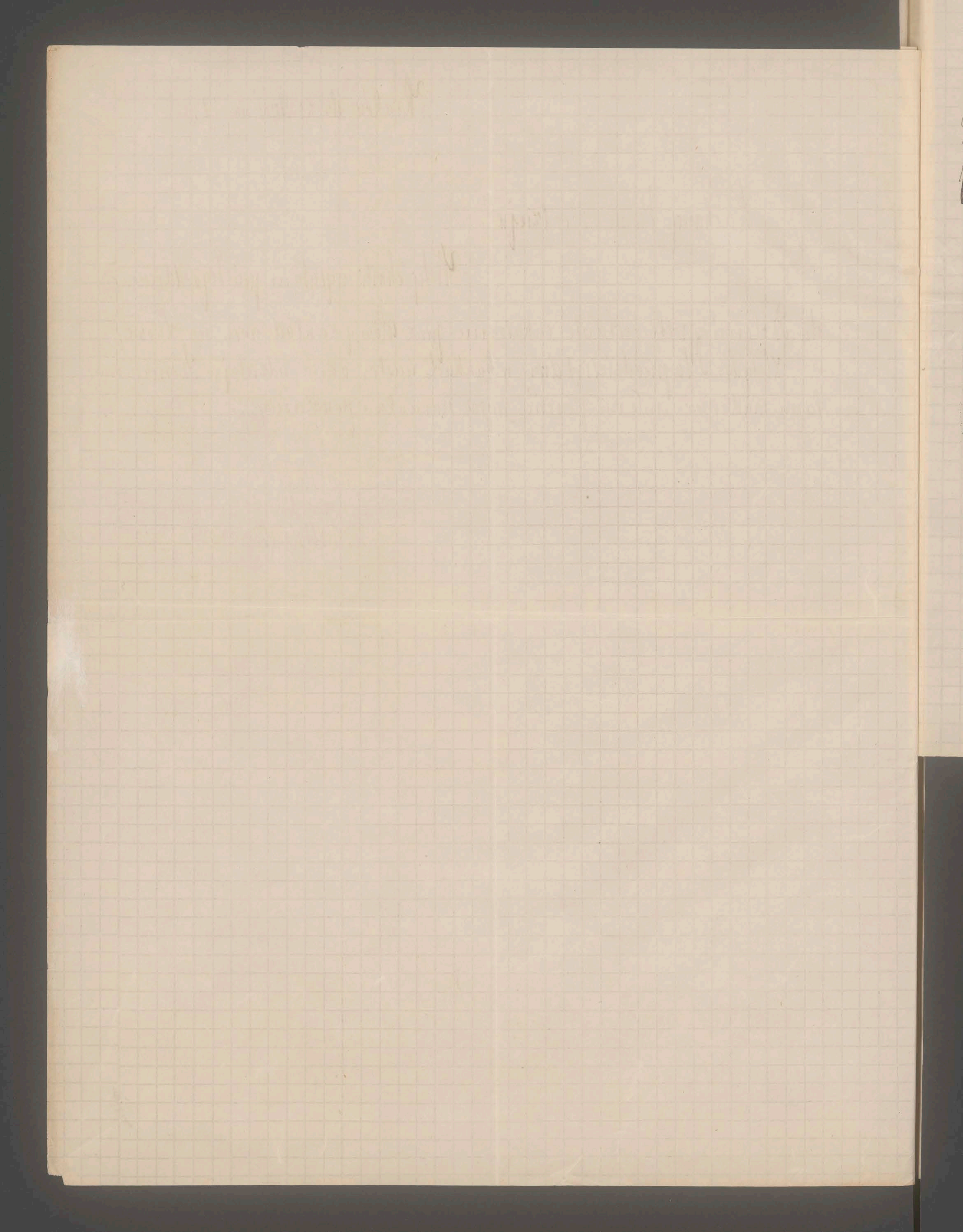
Kraków dn. 23 Września 1871

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

W tej chwili wysyłam pod Jego adresem do Bolonii poste restante inkasowane przez Główny zakład nasz we Lwowie Złotych: Sto pięćdziesiąt dwa w banknot. austr., o czem udzielając Szanownemu Panu wiadomość miło mi ponowić wyraz szacunku i poważania.

Uniżony sługa

[illegible] Wolański



1148 263

Kraków dn. 27. września 1871

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pod 23cim b.m. przesłałem pod Jego adresem do Bolonii poste restante ekwiwalent eskontowanego akceptu p. K. Wilda

złr. 152 w bankn. austr., które spodziewam się już w posiadaniu Pana Dobrodzieja dotychczas będą.

Korzystając z udzielonego mi przy wyjeździe z Wiednia adresu, ponawiam wyraz szacunku i poważania od nas obojga.

Uniżony sługa

Tytus Wolański

Bo

po

cym

knik

prze

mi

a

być

N

rów

wys

dla

już

mó

obo

267 ~~1147~~

Kraków dn. 4go październ. 1871

Łaskawy Panie! W tym momencie dochodzi list Jego z Bononii pisany, który jakkolwiek w pierwszej chwili zaniepokoił, po zastanowieniu jednakże odkrył nieporozumienie.

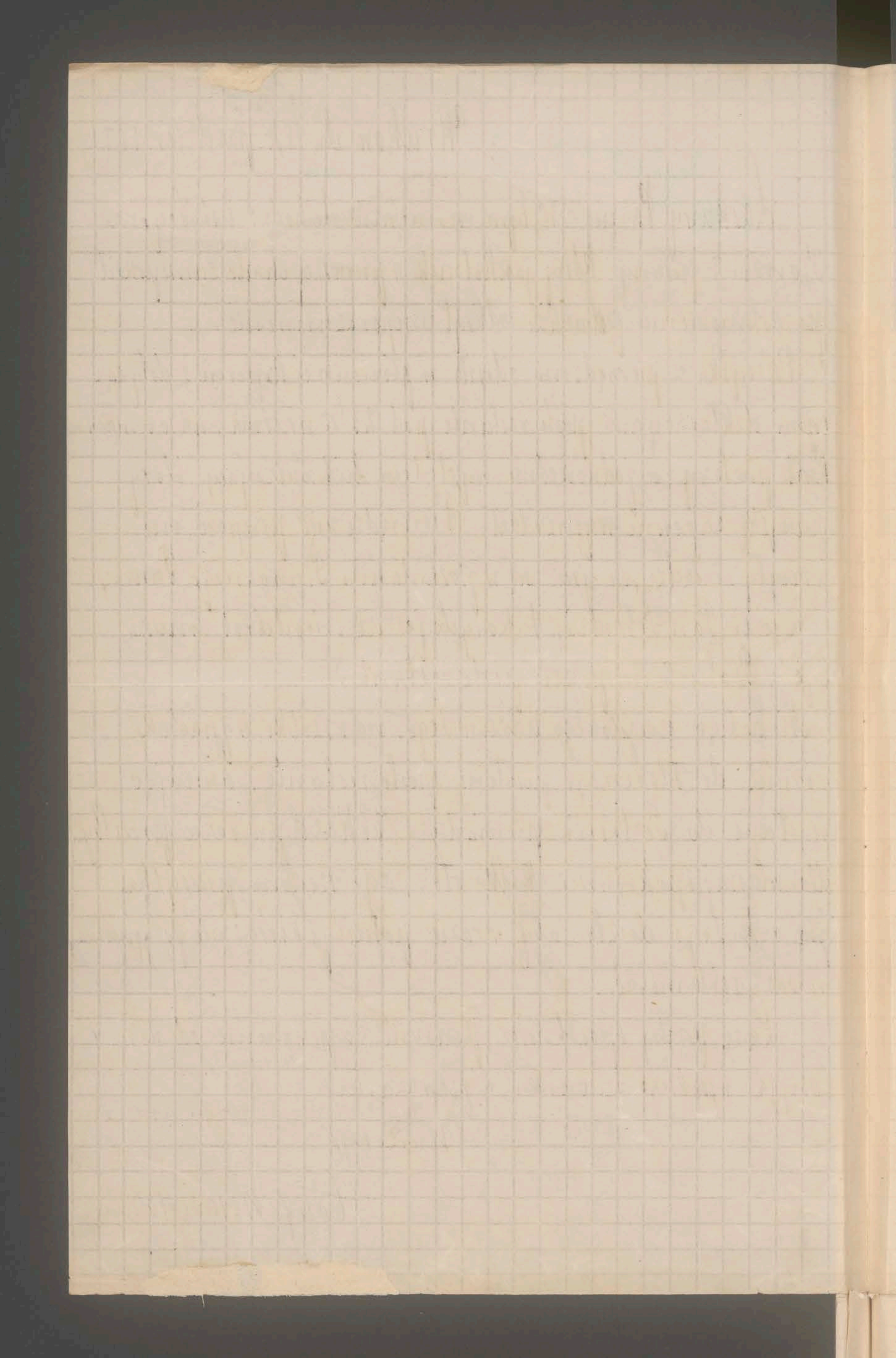
Przesyłka z pieniędzmi odeszła w płóciennej kopercie z dotyczącymi deklaracyami poste restante pod 23 tym września, na co mam kwit pocztowy, a jednocześnie wysłałem list awizujący, który przesyłkę zapewne wyprzedził. Pieniądze więc przepaść nie mogły, i sądzę, że już są w posiadaniu Szanownego Pana; a jeśli Pan Dobrodziej takowych jeszcze nie odebrał muszą być w Bolonii na poczcie poste restante.

Niewiedząc szczegółowego adresu Jego, na wszelki wypadek również do Florencyi pisałem poste restante, awizując wysłane do Bolonii pieniądze. W każdym razie prosiłbym dla własnej spokojności kilka słów, czy rzeczona przesyłka już rąk Jego doszła, aby w razie potrzeby, której nie przypuszczam, módz reklamować.

Żądąc przytej sposobności ponowne zapewnienie od nas obojga wysokiego szacunku i poważania.

Uniżony

Józef Wolańczyk



Wolański Józef

265

Kraków 26 go Czerwca 1873.

Łaskawy Panie!

Przepraszam najmocniej, że pismem mojem drogi czas Mu zabieram, ale włożono na mnie obowiązek, z którego uiścić się muszę. Zapewne Panu Dobrodziejowi wiadomo, że pan Stanisław Krzyżanowski zamieszkały w Krakowie wydaje rocznik dla archeologów, którego tom pierwszy w lutym został publikowany. W tomie drugim będącym pod prasą umieszczono życiorys mego ojca. Pan Krzyżanowski życząc dołączyć zarazem portret ojca, zażądał odemnie fotografią z dni ostatnich zmarłego, w celu zdjęcia podobizny zastosowanej do formatu rzeczonego rocznika, którą utalentowanemu drzeworytnikowi Dudrak zawarłszy umowę powierzył. Jednakże p. Dudrak przed rozpoczęciem pracy zszedł z tego świata, a fotografia prawdopodobnie zaginęła. Spełniając życzenie pana Krzyżanowskiego upraszam Łaskawego Pana o uwiadomienie, czy drugi egzemplarz fotografii na ręce Jego przesłać mogę, w celu oddania dobremu drzeworytnikowi, jakich w Dreźnie niebrak. Załączam przy niniejszem odbitkę rzeczonego życiorysu, która zarazem wskaże w jakim formacie ma być portret.

Gdyby Pan Dobrodziej zechciał i mógł być w tej mierze pomocnym, prosiłbym o zakontraktowanie 600 egzemplarzy i raczył mi podać kwotę ugody, którą odwrotną pocztą przesłać Mu niezmieszkam.

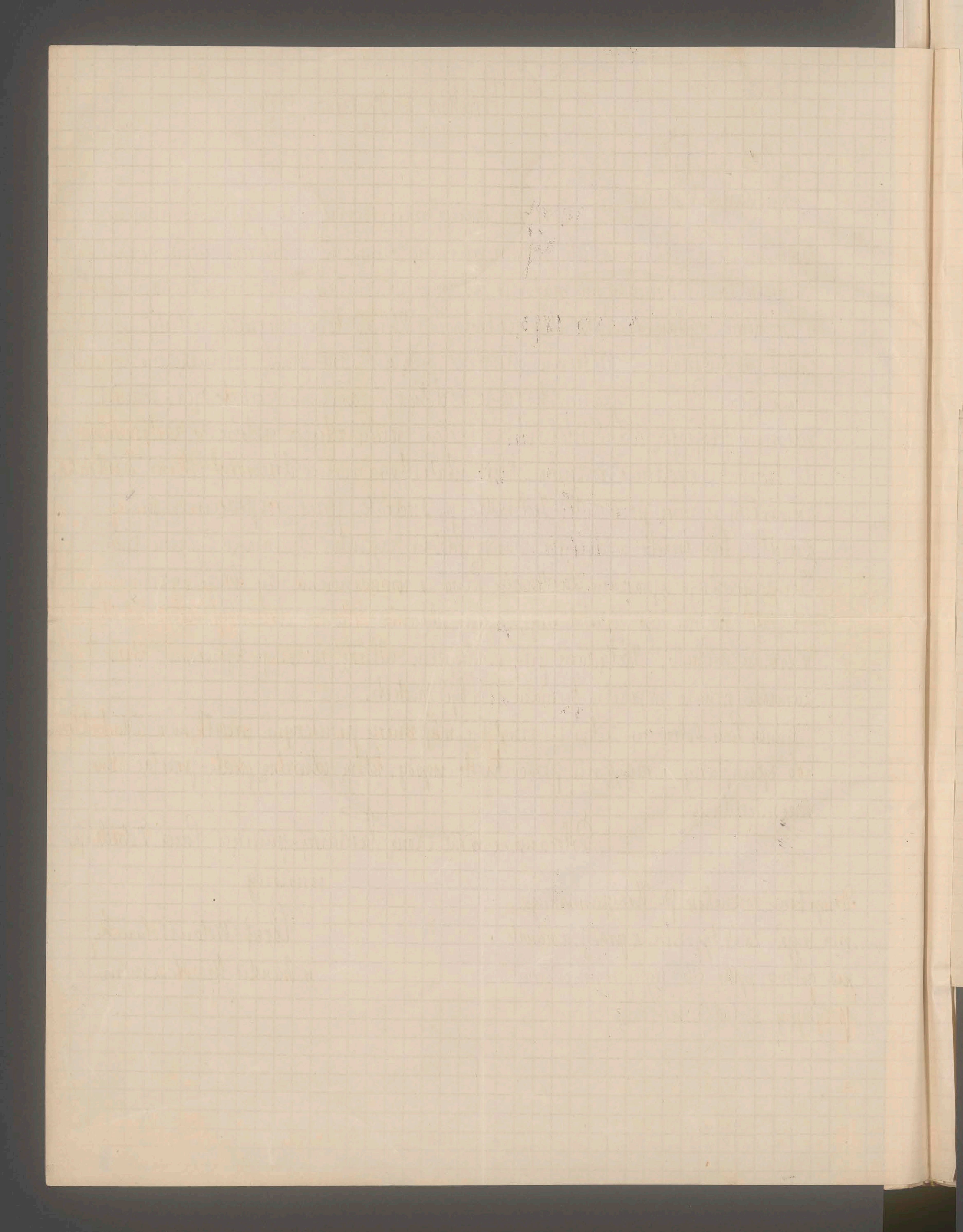
Polecam się wraz z żoną łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja

uniżony

Józef Wołan Wolański

w Banku hipotecznym.

Drugi tom rocznika p. Krzyżanowskiego ma wyjść za 4 tygodnie z prasy, a nawet już gotowy, tylko dla wyżej wymienionej przyczyny zwłoka nastąpiła.



Kraków 5go lipca 1873.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W tej chwili doszedł mię list Szanownego Pana. Znając gotowość Jego do wszelkich przysług tyle razy doznanych niewątpiłem ani na chwilę o dobrych Łaskawego Pana chęciach, tylko lękałem się zająć Mu czas poświęcony ważniejszym pracom.

Wdzięczny za łaskawe dla nas względy przesyłam osobno odnośnie do wiadomego interesu fotografię śp. Ojca mego, zostawiając zupełnie Jego zdaniu, czy fotodruk lub też drzeworyt zamówić. – Sądzę, że 2 tygodnie spóźnienia nie uczyni panu Krzyżanowskiemu różnicy zwłaszcza, że przed tygodniem wyjechał do kąpiel – a dobrze wykonany drzeworyt, może służyć później w wypadku nieprzewidzianym. Żądnę tylko pozwalam sobie wzmiankę według pana Krzyżanowskiego, aby w kopii portretu opuszczono z ubrania potrzeby na czamarce, ponieważ autor i wydawca najwięcej liczy na czytelników i lubowników w zaborze moskiewskim. – Koszta jakie wynikną prześlę na ręce Łaskawego Pana Dobrodzieja z wyrażeniem podziękowania, skoro będą oznaczone.

W końcu śmiem prosić Go o zdanie Łaskawego Pana tyczącego się życiorysu śp. Ojca mego, mianowicie czy jest coś zdrożnego, coby mogło zrodzić szkodliwe dla brata mego Monsignora Ludwika następstwa wobec tak namiętnej obecnie walki ultramontanów z racyonalistami – Czynił mi bowiem wyrzuty, że nie przeszkodziłem umieszczeniu w życiorysu studyów śp. Ojca w dziecinnym wieku dzieł j. n. p. Gottschädens Weltweisheit, dalej dzieł kabalistycznych chaldejskich i t. p. – również, że dopiero po 7 latach chrzconym został. Co do ostatniego sądzę, że w zeszłym wieku nie sięgając dalej był zwyczaj ogólny w Polsce odbywania chrztu z ceremonii dziatwy w tym wieku, zapewne tradycyjnie w miejsce

praktykowanych przed zaprowadzeniem Chrześciaństwa obstrzyżyn

Polecając się wraz z żoną łaskawej Jego pamięci łączę od nas obojga wyraz niezmiennej czci i poważania

Sługa

Józef z Wolan Wolański

w Banku Hipotecznym

Zapewne pod portretem ś.p. Ojca będzie potrzeba umieścić podpis – w tym celu załączam facsimile.

Tadeusz z Wolan Wolański

Kraków 189. sierpnia 13

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Ponieważ pan Krzyżanowski autor Roczników dla archeologów wstyło dziado z Kąpiel wraca dla wydania drugiego tomu swego dzieła, upraszam szanownego Pana na podstawie ostatniego uprzejmego listu Jego, o łaskawe uwiadomienie czy wiadomy Mu drzeworyt lub fotodruk jest już w robocie i kiedy zamówionych do Str 500 egzemplarzy spodziewać się mogę.

Przy tej sposobności łączę wyrazy rzetelnego szacunku i poważania polecając się nadal Łaskawej Jego pamięci.

Powolny Sługa

Józef z Wolan Wolański

w Banku hipotecznym.

Należytość za wspomniony portret Ojca prześlę odwrotną pocztą na ręce szanownego Pana skoro koszta wiadome mi będą.

884
269

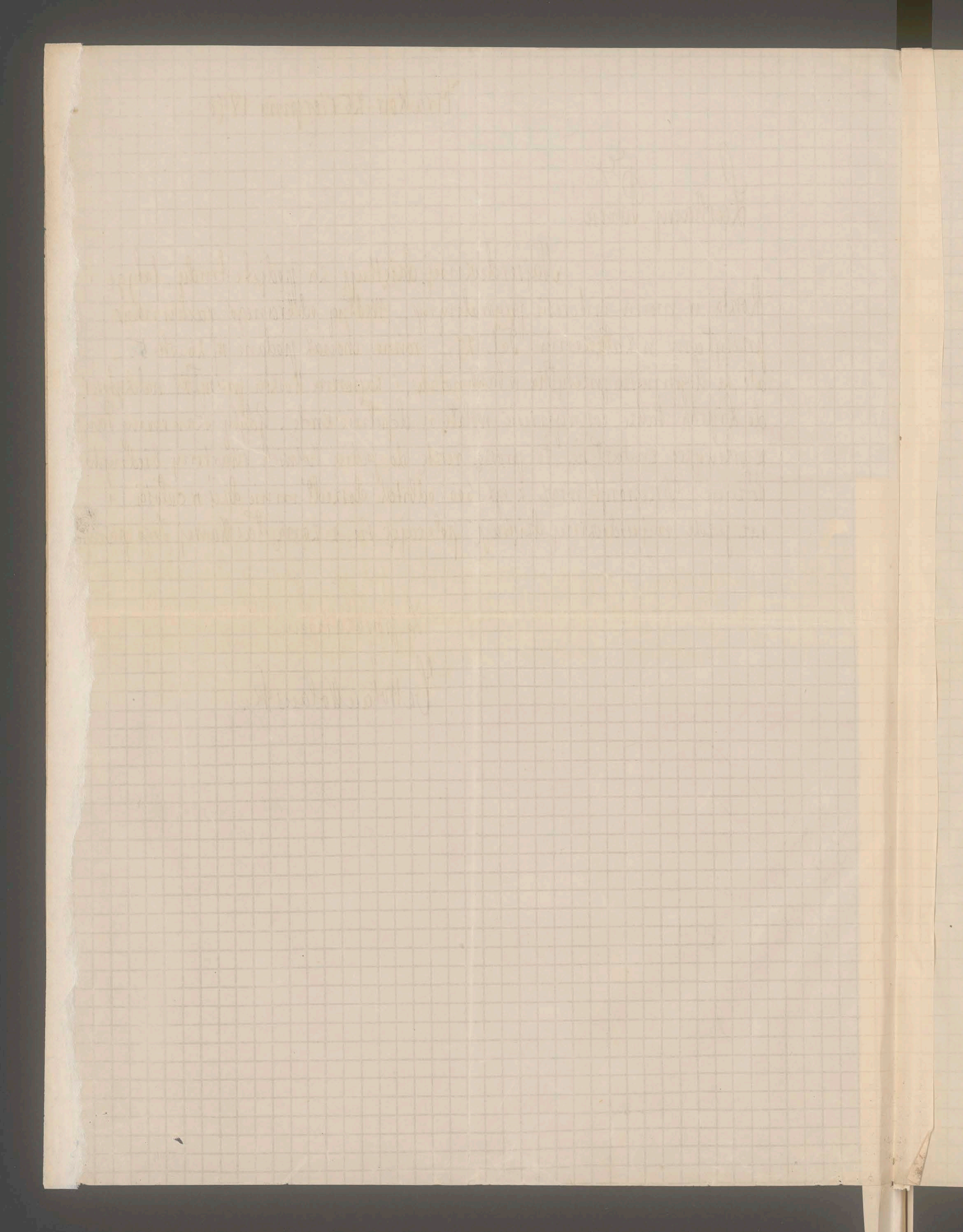
Kraków 25 sierpnia 1873

Łaskawy Panie!

Najserdeczniej dziękuję za podjęte trudy, fatygę i koszta w moim interesie prywatnym. Według odebranego rachunku przesyłam w załączeniu Zal. 27.– równo, chociaż podane zł 26. kr. 5.– ale, że dogodniejsza przesyłka w banknotach, i zapewne koszta przesyłki należytości do Lipska także coś wyniesie wolałem dopełnić kwotę. Gdyby Szanowny Pan w przewyżce znalazł się, to proszę resztę do jakiej kolwiek skarbony biednych dorzucić. Drzeworyt wraz z egz. 600 odbitek doszedł mnie dziś w całości i raz jeszcze najserdeczniej dziękuję polecając się z żoną Łaskawej Jego pamięci.

Z poważaniem
Walery Eljasz? Wolański

Zal. 27



Kraków 27 sierpnia 1873.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej, że raz jeszcze śmiem Go trudzić. Odbitki wiadomego drzeworytu odebrałem w porządku, i z wykonania zadowolony jestem, dziękując Łaskawemu Panu ponownie za okazaną życzliwość. Nie znalazłem w przesyłce fotografii ojca, a że to ostatni egzemplarz jaki pozostał w rodzinie, proszę jak najuprzejmniej o odebranie takowej i zwrócenie pod moim adresem, lub adresem siostry mojej M. Iłowieckiej – Ujść pr. Culm Westpreussen, co zapewne mniej spowoduje fatygi – gdyż w Niemczech przesyłki nie podlegają formalnościom frachtbryfów i deklaracyi i.t.d.

Przedwczoraj należytość w kwocie zł. 27 wyekspedyowałem i zapewne będzie dotąd w posiadaniu Łaskawego Pana Dobrodzieja, Którego piszę się

uniżonym sługą

Józef Wolan Wolański

Christianstrasse No 10

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przybywszy wczoraj do Drezna, gdzie do piątku zabawię - pragnę osobiście złożyć wraz z żoną nasze uszanowanie i proszę o łaskawe uwiadomienie w którym dniu i o jakiej godzinie służyć Mu możemy

uniżony

Józef z Wolan Wolański.

3/11 73



Kraków 26 go marca 1874.

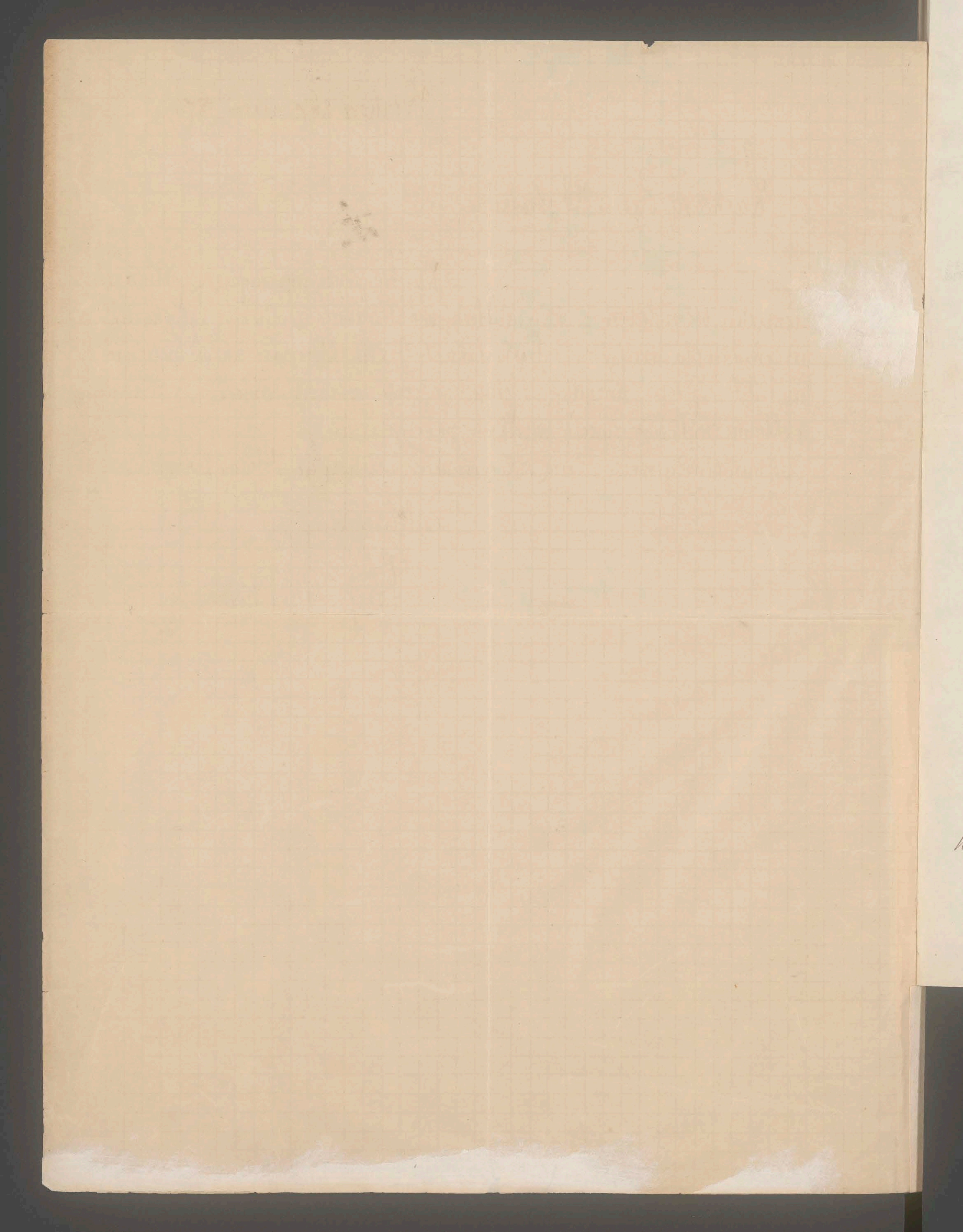
Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Zajęty pracą wymagającą pełnienie obowiązku bezwzględnie na uroczystości w kalendarzu czarnemi zgłoskami naznaczonych, mając za patrona także św. Józefa, któremu zadość uczynić wypadało, spieszę, korzystając z przysługującego prawa maruderom, z złożeniem w oktawie święta tego życzeń wszelkich pomyślności.

Co wyraziwszy wraz z żoną szczerem sercem piszę się WPana Dobrodzieja

rzetelnym sługą

Józef Wład. Wolański



Czcigodny Panie!
Dobrodzieju!

Za miły poczytuję sobie obowiązek WMPDz najnowszą pracę moją przesłać, którą w dowód [illegible] mej czci – i jako [illegible] naród cały tak znakomitego obywatela i uczonego autora cennych dzieł [illegible] piśmiennictwa przyjąć proszę.

Jakkolwiek dawniejsze prace moje jak n. pr. dyssertacye „de fori interni et externi necessitudine" lub „de differentia ἀκουσμάτων et ἀφορισμῶν" w swoim czasie cenione były, jednakowoż krytyka w skutek ogłoszonej mej nauki o wolności ostatecznie ze stanowiska teologiczno-filozoficznego, która w krótkim czasie tak przychylne przez uczonych niemieckich doznała przyjęcie, iż już kandydowałem powołany do objęcia katedry filozoficznej lub teologicznej – jednakowoż nie wiem czy kiedy ostanie mi dziś przyjąć jeno z [illegible], gdyż sprawiona się powołania mnie do uczestnictwa w przedsięwzięciach dobroczynnych. Przy tej sposobności nie mogę nie konstatować, Czcigodnemu Panu Dobrodziejowi, iż [illegible] który [illegible] i był wielkim zapałem do pobożnych książek [illegible] oczytania już wcale może być ni może! Mirabile dictu dotychczas przy 73 mówię i piszę siedemdziesięciu trzech egzemplarzy mej książki nabyto! [illegible] zaznaczając to fakt i krainy naszych – nietylko sercem nam drogich – współrodaków.

Lecz większą wartość czasu — tém się mniej — tłómaczę pismem kochanego Pane Dobrodzieju wielką uwagę, atoli nadmieniam, że przy pierwszej sposobności skieruję uwagę moją do Księgarni we Drezdnie aby nietylko te Dzieła wszystkie ale i powstawać które tak cudownie skreślała obrazy. Ponieważ jestem Pan Dobrodziej starszym ode mnie wiekiem, a to z czasów moich uniwersyteckich w Wrocławiu /1864/ z przyrodzie nie zaręczam tak mnie wrócić uwagę już to iż oczywiście na takową zebraną mistrzowstwem już to dla natłoku licznych zatrudnień, tak że, jednakże życzyc pragnę, abyś Pan Dobrodziej wspomniał sobie wyznanie moich, załączam fotografię swoją, proszę również o Jego fotografię jako najmilszą, gdyż już wielu innych posiadam. W tem polecam się życzliwej Jego pamięci i piszę się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony i szczerze przywiązany sługa i brat w Chrystusie

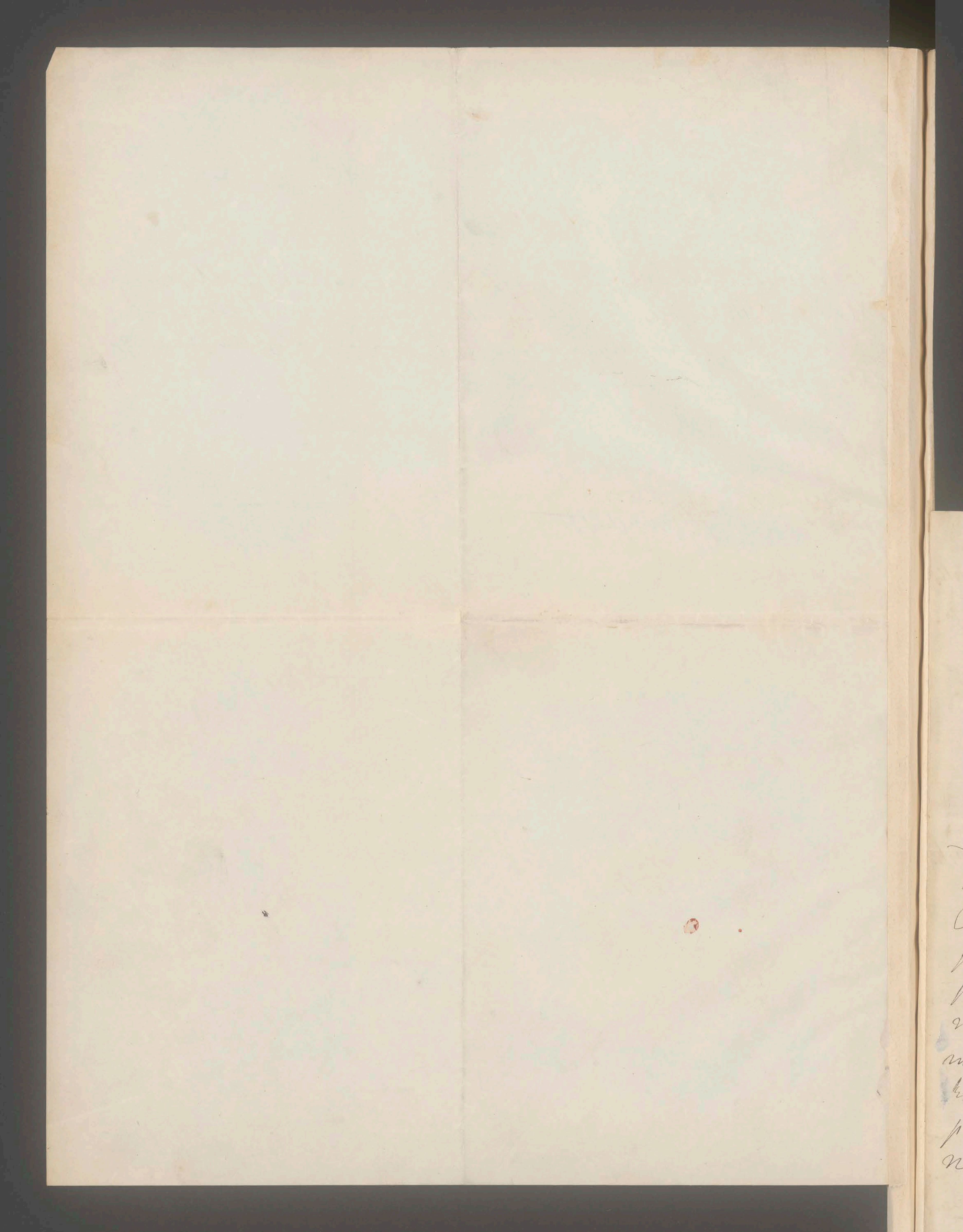
X. Ludwik Wolański

Z ciągu przyszłego roku rozpocznę wydanie obszernego dzieła prawa kanonicznego w języku łacińskim gdyż w polskim języku niemożna wyłożyć treści wydawać dzieł, gdyż krytyki niema, która komisową zadaniem jest dla takiego kształcenia się autorów.

N. B. przesyłam sobie fotografię w I. tomie „Rachunków z roku 1867" pag. 78 następującą notatkę o mej osobie — „w jesieni mieszka ks. Wolański w Oliwie pod Gdańskiem jako Kapelan ks. Hohenzollern". Jestem zupełnie błędnie gdyż szambelanii papieskiej nie mogłbym kapelanowi mianowicie kiedy pierwszego godność prałatów nadwornych ojca świętego. Od 20 przeszło lat

wrogim mam świętej przeszłości czas u zacnej księżnej Maryi z Hohenzollern która po śmierci mej matki z którą bardzo zaprzyjaźnioną była, mnie niejako ze swego syna-adoptiva uważa.

Monaster dnia 21/12 68.
(Muenster – (Rispinghof)



Wolański Ludwik

275

494

Wolański?

Tarnów dnia 30/12 68

Szanowny i Wielce Mości Panie Dobrodzieju

Uprzejmy list Szanownego pana Dobrodzieja serdeczną sprawił mi radość a jako cenną i dla mnie niezwykłą zachowam sobie pamiątkę.
Czyniąc zadość uczynić życzeniu pańskiemu, przypisuję w odpowiedzi, nadmieniając że, prócz wielu drobnych prac resp. krytycznych rozpraw umieszczonych w rozmaitych czasopismach włoskich, francuskich i niemieckich, czy to pod pseudonymem, (bądź to bezimiennie bądź pod pseudonymem, lub też własnem nazwiskiem) następujące ogłosiłem prace:

1) Dissert. phil. „De viris doctis litterarum cultoribus."

2) Dissert. jurid. De fori interni et externi mutua necessitudine ac distinctione. (Cum App. de verborum „ἀκοινωνεῖν et ἀφορίζειν" – significatione)

3) Dissert. theol. „De natura peccati Originalis"
4) Die Lehre von der Willensfreiheit des Menschen vom theologischen u. philosophischen Standpunkt

Nareszcie oddane już do druku, jakoto Dzieło Poz. i dnia 4 Listop. b. r. [illegible]

5) Erotemata Juris Canonici

nad którem to dziełem już od lat pięciu nieumordowanie pracuję i dotychczas 100 ark. druk. mam w pogotowiu.

6) Vita Ludovici de Alteriis etc. etc.

(jako drukowany manuskrypt zarezerwowany będzie dla autora)

Otóż wszystko co dotychczas z pod pióra mego wypłynęło, a zważywszy ogromne bogactwo bardzo cennych prac literackich W. Pana Dob., niknęło zupełnie przed olbrzymemi temi. Co do kompozycyi muzykalnych to takowe wyszły w Berlinie (nakładem „Bote & Bock) również zajmowałem się jak pan Dob. malarstwem, atoli dzisiaj już czasu nie stawa, ale kocham się bardzo w obrazach pięknych

z przyjaciół, jeśli Bóg da zdrowie, w polskim
będę pisywał języku, dzisiaj jestem znany
jako początkujący autor niektórym krytykom
którzy pełzną krytykując moje studentyzmy.
Niestety! dobrze kochanemu panu wiadomo
że u nas takowemu trudno znaleźć, potem aż nadto
znane ubóstwo, ale się tutaj szczęśliwie na ten raz
przyznaj!
Sądzę że przypomnieć Panu Dobrodziejowi, skoro
pozwoli sobie wzmiankę uczynić o pracach
Prof. prawa rzymskiego w Warszawie p. Dr. Teodora Dydyńskiego, który także zaszczytnie wspomniał
mego prawo rzymskie w Rachunkach z roku 1867. pag. 452
Vol. 2. / gdzie wraz z Księstwem i z pewnością lepiej
napisał przez jak wiele innych cytowanych (w 1000.)
o których by słusznie wyrzec można „wielka chmara
mały deszcz"
Profesor Dr. Dydyński wydał po pierwsze
1) Dissert. jurid. „De Legibus earumque
Origine natura et varietate"
2) „Instytucye Gaja" / Natanson – Warszawa /
które tak surowe były, iż gruntowny znalazły rozbiór
krytyczny / w osobie profesora Dr Zolla w Czasopiśmie
poświęconem prawu. Kraków 1865 Zeszyt VI.–VII /
3) Rzecz o Zastawie / Warszawa – Natanson /
prócz tego prof. Dydyński dużo i to bardzo

cenne umieścił prace po rozmaitych czasopismach
prasy poświęconej w Niemczech.
Co się tyczy zaś list nadmieniam jeszcze co do wzmian-
kowanej Toporanki, że zważywszy na nadzwyczajną
pochopność do potwarz ludzi złej woli, sądzę lepiej
ją całkowicie zniweczyć. Niestety poznałem wielką
liczbę przeniewierców, którzy ani Ojczyźnie ani Kościołowi
ani własnym braciom najmniejszej nie dbali usługi,
żyjąc z dnia na dzień, mierząc tymczasem [illegible]
lub skrupułów starają się cnotę i sławę częstokroć
najgodniejszych mężów; a co gorsze że nawet
sukienka kapłańska i życie cnotliwe bez najmniej-
szej skazy nie chroni od wszelakich utrzymać potwarzy.
Ale wszystko trzeba Bogu ofiarować, i miło-
ści się na ten krzyż gorzkiej pracy, i Sam
Zbawiciel go do dna wypić musiał!

Zatem oddajmy w ręce Boga
i pod zasłonę Najświętszej Maryi Panny
Maryi Królowej! pracujmy —
nieoczekując skazy u ludzi, bo całkowite
zawsze jest niepewne i znikome, tylko
ręce Stwórcy a przyjdzie Chwila
w której spotkamy i tego od samej
zgrozy naszej duszy. Ściskając w duchu
Kochanego Pana serdecznie i prawdziwie
synowską ręką piszę się tego uważam
uniżony sługa i przyjaciel [illegible]

22329 2 887 23036 24858
33885 34177 34702 38495
42781 42970 43812 44038
46?7 4?704 48564 5?358
63749 64613 67071 67?82
72264 7305? 7?047 742?3
85229 87507 88247 89725

...ekcya loteryi.

. Mąka pszenna Nr. 0 ...żana Nr. 0 3⁵/₆—4¹/₆ tal., ...niechem. ...zenna No. 0 6—6¹/₄ tal. ...o. 0 4—4¹/₆ tal., No. 0 ...

...owa.

2 listopada.

...85 tal. płc. — Pozn. ...ligacye pow 95 żąd. — ...ty polskie 83¹/₂ płac. — Pozn. 5% oblig. miej-...

...47⁵/₁₂, styczeń 1869 47, ...5¹/₆, grudz. 15¹/₁₂, stycz.

...listopada. ...bardzo stała, obrót mia-...obok wyższych nieco

...pstwa (4¹/₂%) 97¹/₂ płac. ...Obl. pstwa (4¹/₂) 81³/₈ ...120 żąd ...76 żąd. dto (4%) ...(4%) 85¹/₂ płac.

...chciano, i odkąd ... du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. Zar... że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa je... talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Kor... dencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach... pienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdzies... roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstr... przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, sp... omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wą... żółci i nerek, nadymanie, bicie serca, nerwowe bóle głow... chota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ram... i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalen... fekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak kr... choty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reum... pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podcza... mienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, blednica, och... nie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, nie... ność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do ... wania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy... cieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość... dowagi itd. (5350...

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkac... szarych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepis... życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2... flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 3... — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piers... łądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na... liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek... na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów... liżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, ... deń, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma ... A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Frei... i „pod Murzyne“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze ... J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu ... F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu ... aptekę Elsnera, jako téż przez wszystkie apteki.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Korespondentowi **X** w Ostrowie: „Sprostowania“ Pańsk... zamieścić nie możemy. Pierwsza część jego odnosi się do s... ... bez interesu. Część drug...

Wolański Ludw. X. 2

278 ~~1018~~

Na dworcu Zwierzenieckim 8 Maj

69?

Żałuję że W Pana Dobr. w dawniejszem Jego pomieszkaniu (Schützenstrasse) nie znalazłem, gdyż dwugodzinny mój pobyt nie pozwolił mi odszukać kochanego Pana w nowem pomieszkaniu, zatem proszę choć piśmiennie przyjąć zapewnienie rzetelnego szacunku i jako przystoi dla W Pana Dobr.

szczerze życzliwy i uniżony sług

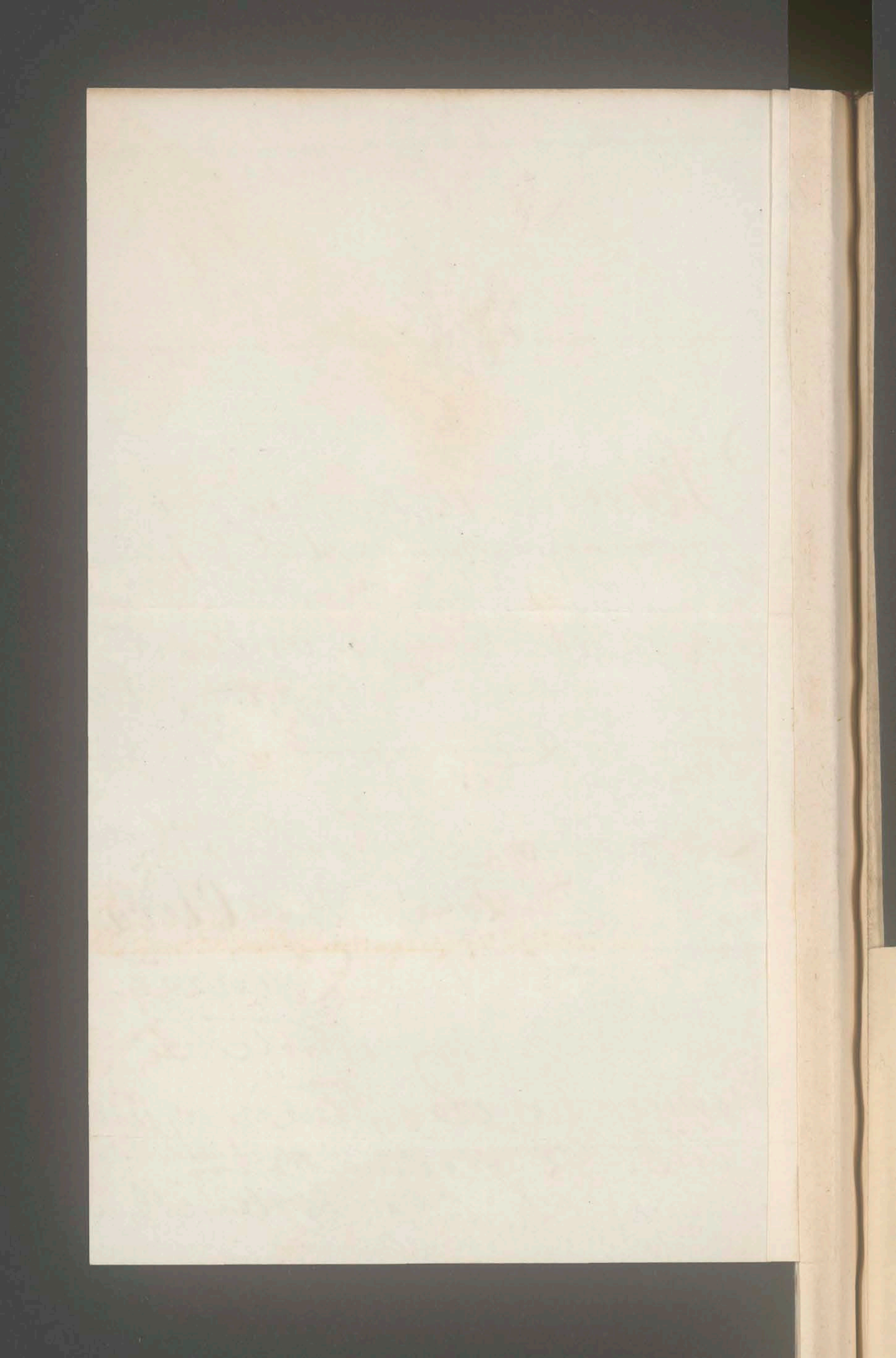
A. Ludwik Wolański

W przejeździe z Rzymu.

~~1283~~ 279

Brzynowa, 25/7 70

Szanownej Ekspedycyi Tygodnia upraszam po odebraniu tego listu mój egzemplarz Tygodnia już nie dotąd tylko p. adresem Monsignor X. Wolański Königl. Schloss Oliva p. Danzig. ekspedyować, gdyż w krótce do Niemiec na czas dłuższy wyjeżdżam. Z szacunkiem X. Ludwik Wolański



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przepraszam najuprzejmiej, iż nie-
znajomy ośmielam się trudzić Wpana
Dobrodzieja kilkoma słowy natrętnej
prośby.—
Dowiedziałem się z dzienników, że naj-
nowszy swój dramat „Trzeci Maj" —
pozwoliłeś Wpan Dobrodziej przedstawić
na scenie poznańskiej. Ponieważ żona
moja wkrótce otrzyma benefis, a
zależy jej na tem, aby wystąpić z
czemś nowem i znakomitem, przeto
prawdziwą ucztę artystyczną udało-
by się urządzić dla lwowskiej pu-

-bliższości, gdybyśmy „Trzeci Maj" na scenie naszej przedstawić mogli. –
Wiedząc, że Wpan Dobrodziej nie uchyla swej ręki, gdzie idzie o dobro sztuki i niesienie pomocy artystom – z pełnem zaufaniem za-" słałem moją prośbę, abyś Wpan Do-" brodziej raczył łaskawie pozwolić na przedstawienie dramatu „Trzeci Maj" na benefis mojej żony. –
Jestem przekonany, że dyrekcja na-" szego teatru ubiegać się będzie na-" stępnie o pozyskanie tej sztuki do stałego repertoaru. –
Siły naszej sceny są obecnie zupełnie dostateczne do przedstawiania sztuk wielkiego zakroju, więc pochle-"

281

biać mi sobie wolno, iż nie ode-
gramy tej sztuki gorzej od poznań-
skich kolegów. –
Wybaczy WPan Dobrodziej, że nie
proponuję żadnego honorarjum za
pozwolenie tej sztuki – przekonany bo-
wiem jestem, iż nawet cały dochód
z przedstawienia nie wystarczyłby na
to, by odpowiednio do wartości ho-
norować pracę WPana Dobrodzieja;
a obok tego wiem aż nadto dobrze,
że WPan Dobrodziej najbezinteresowniej
pomagać raczysz artystom i teatrom –
przez udzielanie im sztuk swoich. –
Powtarzając prośbę moję – kończę wyra-
zem najgłębszego uszanowania
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
powolny sługa
Władysław Woleński
Lwów 15/2 74.

Adres:

Władysław Woleński
artysta dramatyczny
Teatr l. 7 8. 3 piętro.
we Lwowie.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Gdyby Wny Pan Dobrodziej nie wziął
tego za prostą afektacyę, powie-
działbym, że ofiarowaniem Pańska-
wym żonie mojej sztuki „Trzeci Maj"
na benefis, darzy nas Wny Pan Do-
brodziej zaszczytem, który jest naj-
wyższą moralną nagrodą za ma-
luczkie zabiegi nasze około sceny
narodowej. Jeżeli w życiu artysty od-
biera się czasem drobne wrażenia,
zapalające fantazyę do twórczego
odtworzenia tej lub owej postaci
dramatycznej — to otrzymanie od
Wnego Pana Dobrodzieja przychylnego

słowa w sprawie przedstawienia publiczności lwowskiej z naszej ini-cjatywy dzieła Wgo Pana Dobrodzieja, jest wrażeniem łowałem, wrażeniem najpiękniejszym, jakie odebraliśmy dotąd z życia naszego artystycznego.
Zamykając temi słowy szczerą po-dziękę za dar wspaniały Wgo Pana Dobrodzieja, donoszę Mu, iż wszystkie warunki Wgo Pana Dobrodzieja, zastrzeżone w liście Jego, spełnione będą. Za kopję zwróciłem się z zapytaniem do Krakowa i Poznania; zkąd mi prędzej nadejdzie odpis, stam-tąd go przyszlę wnenu Panu Dobro-

dzięki do przejrzenia. Proszę również
o wszelkie uwagi sceniczne, jakie
by Wny Pan Dobrodziej poczynić uznał
za stosowne — także co do kostju-
mów i wystawy. —
Zapewniając Wnego Pana Dobrodzieja,
iż najusilniejszem naszem staraniem
będzie, dramat Wnego Pana Dobrodzieja,
tak drogi sercu Jego, przedstawić
publiczności lwowskiej pod każdym
względem znakomicie — zostaję
z najgłębszem uszanowaniem

Wnego Pana Dobrodzieja
powolnym sługą

Władysław Wolcaski

Lwów 22/2 1874.

Lwów dnia 9/3 874.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

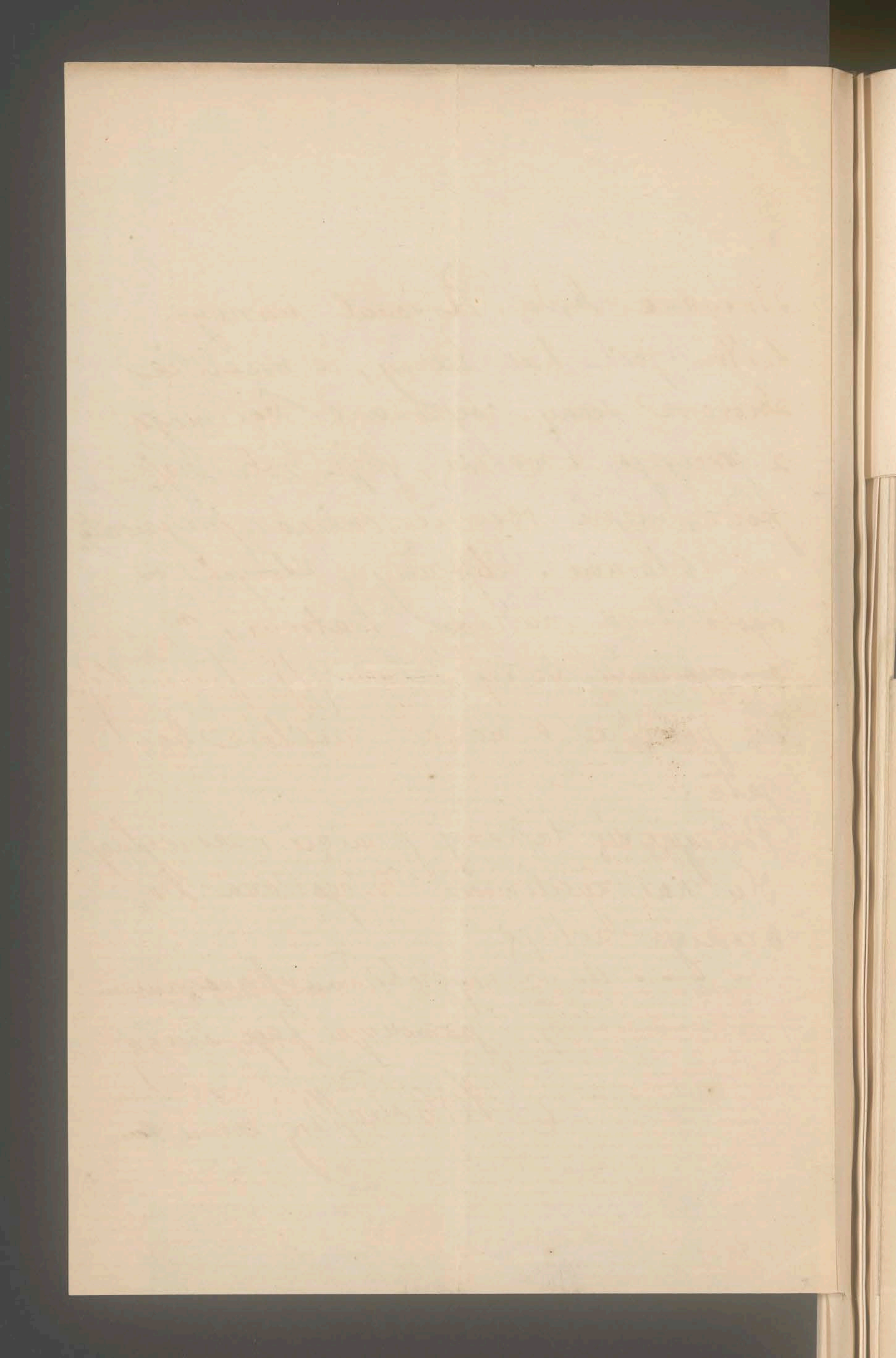
Nie odpowiadałem dotychczas na list Wnego Pana Dobrodzieja z dnia 28 lutego br., bom się spodziewał, że ztuką dostanę, przeczytam i dokładne zapytania o niektóre rzeczy, gdy będę mógł wystosować do Wnego Pana Dobrodzieja. Tymczasem kopji „Trzeciego Maja" do tej chwili nie przysłano mi z Poznania; nie wiem z jakich powodów — bo pieniądze na przepis posłałem już dawno a innych żadnych przeszkód nie ma.

Jeżeli Wnego Pana to nie utrudzi, proszę bardzo, aby Wny Pan Dobrodziej był łaskaw napisać słów kilka w tej sprawie do P. Dobrowolskiego, redaktora Dziennika Poznańskiego, który po części nią się zajmuje i upraszać go, o pośpiech, gdyż sztuka przeznaczoną już jest na repertoarz a potrzeba dość długiego czasu do należytego wystudjowania jej. —
Odkładając zapytania o bliższe szcze-
góły do czasu, w którym przeczytam
„Pieśń Maj", donoszę Wnemu Panu Do-
brodziejowi, iż wszystkie uwagi
Wnego Pana jak najściślej speł-

285

strzegane będą. Personal naszego teatru jest tak liczny, że wszelkie zbiorowe sceny wykonane być mogą z precyzyą i werwą, gdyż role najpodrzędniejsze obsadzić można przyzwoitymi aktorami. Kostjumy, których w ogóle brak naszemu teatrowi, w szczególności do tej sztuki: (t.j. francuzkie): są porządne a nawet niektóre bogate. —
Polecając się łaskawej pamięci i zaszczytnej dla nas życzliwości Wielmożnego Pana Dobrodzieja zostaję

z najgłębszém uszanowaniem
powolnym Jego sługą
AdWolański



Hertrich (Woleński)

26/3

731
286

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Kopję sztuki „Trzeci Maja" otrzymałem we czwartek 19/3. Czytałem ją trzy razy dotychczas i zrobiła na mnie wrażenie tak silne, jakiego dawno nie pamiętam. Daleki jestem od tego, abym wyrażając hołd mój Wam Dobrodziejowi, posługiwał się utartymi frazesami pochwały — pozwoli jednak Wam Dobr. złożyć sobie najwyższą cześć i podziękę za wzbogacenie literatury dramatycznej dziełem tak wysokiej pod każdym względem wartości. „Trzeci Maja" utwierdził mnie silniej jeszcze w przekonaniu, jakie sobie wyrobiłem; mianowicie: że naród nasz ma w sobie obecnie najwięcej ze wszystkich pierwiastku dramatycznego, że powinien się starać nie na wzorach obcych ale ze siebie tworzyć dzieła dramatyczne, a kto

rowie zaś polscy pamiętać o tem, iż służą nietylko sztuce ale i narodowi; – ubolewam nad tem bardzo, że Dyrekcje teatrów naszych zapominają o stworzeniu repertoarza czysto-polskiego, któryby nadawał teatrowi cechę narodową, polską; nieprzyjacielem jestem wszelkich fars, jakoto: Helena, Gerolstein i.t.d. i pragnę w kolegach moich wyrobić taki szacunek i zamiłowanie do dzieł dramatycznych naszych, jaki mają zagraniczni artyści do swoich. –
Wczoraj robiliśmy próbę czytaną z „Trzeciego Maja". Wszyscy artyści z ról swych są zadowoleni n.p. pni Nowak.:/ Księżna /: – p. Zboiński :/ hetman /: p. Finer :/ Zasoni i.t.d. o na dowód tego wrażenia, jakie sztuka na

nich zrobiła, ośmielam się w ich i moim imieniu prosić Wpana Dobr., aby pierwsze jej przedstawienie raczył uświetnić swoją obecnością. Rozumie się samo przez się, iż grać będziemy sztukę dopiero po dokładnem wypracowaniu — więc nie przed świętami. Dzień przedstawienia zależyć będzie od prób — zatem później Wpanu Dobr. o nim doniosę. Dwie bardzo ważne role nie zostały naznaczone przez Wpana Dobr., więc pozwoliłem sobie zrobić następującą zmianę w obsadzie Wpana Dobr. — mianowicie: Felczer jest ważniejszy, niż Ks. Marszałek, który ma tylko jedną scenę, — więc przeznaczyłem go panu Kwiecińskiemu — zaś Suchorzewskiego p. Linkowskiemu. Pasek wymaga pe„

wnej dystynkcji i giętkości, na co z pozosta-
łych wydał mi się najstosowniejszy p. Do-
bczyński - zatem rolę jego (przezuła): po-
wierzyłem p. Galasiewiczowi. —
Pozwoli WPan Dobr. zrobić sobie kilka
zapytań: Muzyka podczas całego pierwszego
aktu powinna być słyszaną z dalszych salonów
więc co nagrać prócz polonezu Ogińskiego?
jakie mają być wykrzyki graczy z bocznych
pokoi? dalej: podczas ostatniego aktu - obecni
na scenie powinni słyszeć ciągły urywany
gwar z sali sejmowej; najstosowniej będzie,
jeśli WPan Dobr. raczy mi oznaczyć dokładne
odpowiednie do sytuacji w scenie słowa: (o ile
można najwięcej): jakie mają dolatywać do
sceny. Wreszcie zapytuję WPana Dobr. czyby
dla większego efektu scenicznego nie mo-
żna wypuścić tych sześciu słów, jakiemi
ks. Massalski kończy scenę pierwszą
4 tego aktu? zakończylibyśmy więc
scenę najżywszą żywą i charaktery„

6.

Życzę wiwatem kurzayem na cześć
Suchorzewskiego. —
O wykonanie wszystkich ról jestem spo-
kojny prócz ambasadora, który musi
być bardzo trafnie pojęty i cieniowany,
jeżeli sytuacja jego w stosunku do ca-
łej osnowy sztuki ma być zrozumia-
ną — dlatego proszę bardzo WPana Dobr.
o dokładną, poszczególną charakterystykę
tej postaci dla p. Podwyszyńskiego. —
A teraz racz WPani Dobrodziej przyjąć
zapewnienie, iż choćby ze względu na
to, że mnie pierwszego spotyka
zaszczyt ukazania publiczności lwow-
skiej na scenie dzieła tak wielkiej
dla literatury ojczystej wartości —
starać się będę usilnie pokierować przed-
stawieniem o ile można najlepiej. —

Z najgłębszem uszanowaniem
powolny sługa
WWalewski

Lwów 26/3 1874. —

NB.

Wojewoda	p. Łomaski
Księżna Marja	pni. Nowakowska
Ser. Kierdej	ja
Ambasador	p. Podwysocki
Dusch	p. Doroszyński
Hetman	p. Zboiński
Pni. Kasztelanowa	pni. German
Kapitan Łapai	p. Tiner
Kiliński	p. Hubert.
Morawski	p. Gąbasiewicz
Dębski	p. Stalski
Tomański	p. Dulemba
Obermann	p. Dębicki
Kurdwanowski	p. Wilczyński
Ks. Marszałek	p. Lucyan
Zajączek	p. Dobrański
Telezor	p. Kwiecieński
Suchorzewski	p. Linkowski
Żebrak	p. Ładnowski.
Chłopak	p. Dworski.

232
289

Lwów 16/5 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od chwili, w której zbiorowe wysła-
liśmy zaproszenie do Wielmożnego Pana Dobr.,
niewiadomy mi jest Jego adres, gdyż
4 maja przyjechał Wpan Dobrodziej do
Krakowa — jaki zaś był dalszy program
podróży Wpana Dobrodzieja, nie mogłem
się dowiedzieć — i dlatego tak długo
milczałem. Dziś, mam nadzieję, list
mój zastanie Wpana Dobrodzieja już w
Dreznie, spieszę więc z wyjaśnieniem
niektórych szczegółów przed przedsta-
wieniem, o których donosiłem już ale
które nie doszły Wpana Dobr. jak się po-
kazuje — oraz z relacją o sukcesie
sztuki Wpana Dobr. — 1szego kwietnia
zerwał p. Ładnowski, jeden ze wspólników

działających w imieniu całego Koła artystów chcących dbać o dobro sztuki. Kontrakt z dalszym teatrem dla względów osobistych i antypatji do jednego ze swoich socjuszów. Antypatja ta może być słuszną ale wobec sprawy nic nie znaczyła. Wezwano mnie na jego miejsce, podjąłem się trudnego zadania i nawet stanęło na tem, że Komitet de facto nam odstąpił wszystkie swoje prawa, administracja skarbkowska odstąpiła nam połowę czynszu dzierżawnego i już nas uznała, polecając tylko dopełnienie formalności względem akcjonarjuszów a Wydział krajowy przyrzekł po skończeniu organizacji wewnętrznej i zewnętrznej wypłatę uchwalonej przez Sejm subwencji. Oto jest właściwy, krótki obraz naszych obecnych stosunków. Stanowisko moje w spółce jest bardzo trudne, gdyż we

wielu względach panuje dawny porządek, z którym ja się zgodzić nie mogę, a który wywrócić trzeba małym zamachem. Dopóki jednak trwa stan tymczasowy, postępuję politycznie, gdyż nie chcę wewnętrznemi rozterkami złe światło rzucać na zewnątrz, i zatrzymywać przebieg dobrej sprawy w połowie drogi. – A teraz o „Trzecim Maju". Sztuka podobała się publiczności bardzo. Miejsca demokratyczne były zajęte w zupełności, arystokratyczne na pierwszem przedstawieniu prawie puste, na czwartem dopiero przez połowę obsadzone. Gra artystów następująca: pni Nowakowska bardzo trafnie pojęła i oddała rolę starszej zakonnicy, toż samo da się powiedzieć o p. Zboińskim (kelner): o p. Dobrzańskim (Zapora): pni Jerman (Kapelanowa): p. Kwiecińskim (Felczer):

panu Podwyszyńskim (ambasador). P. Fiszer
pojął oryginalnie ale odpowiednio do swojego pojęcia
grał doskonale i nadzwyczaj publiczności się
podobał. Puchniewski tylko trochę przesadzał
a rola Wojewody nieodpowiednią była dla
p. Komarnickiego, czegośmy nie zmieniali, chcąc
życzeniu W.Pana Dobr. uczynić zadość. W ogóle
wrażenie „Trzeci Maja" zrobił na publiczno-
ści wielkie i gdyby nie recenzje tak smutne,
na które zasłużyły tu we Lwowie artyści
i autorowie tą wystawieniem, uroczystość
chwili, w której tak piękne dzieło ukazało
na deskach naszego teatru, w niczem nie była-
by zamgloną. — Dziękuję raz jeszcze W.Panu
Dobrodziejowi wraz z żoną moją najserdeczniej
za łaskawe i zaszczytne dla nas ofiarowanie
nam „Trzeci Maja" na benefis, proszę W.Pana
Dobr., aby uwzględniając nasze ciężkie położe-
nie w obecnych stosunkach, raczył warunki
swoje co do dalszych trzech przedstawień
jak najłaskawiej objawić mi w przyszłym
liście Swoim. — Z najgłębszem uszanowaniem

W.Pana Dobr. powolny sługa
Wolański.

Die Telegraphen-Verwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Überkunft der Depeschen und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Depeschen im Standorte der Telegraphen-Adreßstation und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen zurückgezahlt.

Eing.-Reg.-Nr.

Telegramm

№

von

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist der Depesche eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben der Antwortdepesche zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Depeschen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adreßort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

wien lemberg 4629 20 28 10 n en / 187 8 , U. , M. Notizen

= zwei telegramme , einen sehr wichtigen brief schickten wir unter adresze hotel zur ungarischen krone = wolenski

Eingelangt am 28/4 187 um U. M. von L auf Ltg. Nr. ; aufgenommen durch:

Tel.-Drucksorte Nr. 2.

Prot.-Nr. 9312 Notizen:

Telegramm

an

wien hotel britannia kraszewski =

11.15 N.

Von der Telegraphen-Station dem Boten zur Bestellung gegen Empfangschein übergeben am 28/4 1874 um 10 50 Uhr Min. N Mittags.

Wolff B

~~1200~~ 292

B. M. WOLFF,
COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN,
18, 19 und 20 Gostinoi Dwor,
in St.-Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
IN MOSKAU.

VERLAGSGESCHÄFT.

SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

BUCHDRUCKEREI.

SCHRIFTGIESEREI
(PLATZFIRMA: REVILLION et Co).

STEREOTYPIE.

CONTRAHENT UND VERLEGER
DER
PETERSBURGER THEATERZETTEL

CENTRAL ANONCEN-BUREAU
FÜR RUSSLAND.

St. Petersburg 11 Sierpnia 1871 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dziękując Panu najserdeczniej za dowody przyjaźni, które w czasie mej bytności za granicą przez Szanownego Pana mi były okazane, zawiadamiam, iż w dniu dzisiejszym pod banderolą przesłałem Panu Молитвословъ z dodatkiem Молитвы при Божественной Литургіи, które na końcu dzieła odrukowane będą.

Bardzo jestem ciekawy, czy Panu Dobrodziejowi się udało znaleźć w bibliotekach Drezdeńskich potrzebne, jako materyał, dzieła. Księgarnia moja prawie wszystkie posiada i dla ułatwienia Panu poszukiwań spis drugostronnie dołączam. Z największą niecierpliwością kilka rysunków jako próbę od Pana oczekuję i jeżeli one odpowiedzą wykonaniem temu założeniu, które mam na celu, to wyślę Panu do Drezna wszystkie potrzebne materyały. O ile miarkować mogę, że 250 rysunków będą potrzebne; przystąpić mogę do druku dopiero, gdy wszystkie będą ukończone, a ponieważ raz wziąwszy się za rzecz chciałbym ją, o ile może być, prędko wykonać, sam zaś druk dużo czasu wymagać będzie, przeto uważam za właściwe uczynić następującą propozycyę, którą do approbaty Pańskiej podaję: Redakcyę całego przedsięwzięcia Kochany Pan na siebie przyjmiesz, wykonania oryginalnych rysunków sam się podejmiesz, ponieważ zaś z czysto-

jących już wiele żywcem i tylko z redukowaniem ich może być użyte, zapytuję, czy znajdzie pan w Dreźnie zdolnych młodych ludzi, którym by pod Pańskim kierunkiem przerysowanie zaufać można, w takim razie nie wątpię, że można będzie wszystkie 250 rysunków w ciągu roku wykonać. W każdym razie czekam od szanownego pana stanowczej odpowiedzi, aby w razie możności przeprowadzenia przedsięwzięcia Panu wszelkie ku temu środki ułatwić.–

Pana Munkelta oczekuję z niecierpliwością; spodziewam się temi dniami otrzymać od niego list, który mi czas ostateczny wyjazdu oznaczy, chciej mu pan przypomnieć moje polecenie o zjednanie sobie dobrego maszynisty.

Czekam rychłej odpowiedzi, a życząc z serca zdrowia pozostaję zawsze szczerze Panu oddanym

przyjacielem i sługą

[illegible]

B. M. WOLFF,
COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN,
18, 19 und 20 Gostinoi Dwor,
in St.-Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
IN MOSKAU.

VERLAGSGESCHÄFT.

SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

BUCHDRUCKEREI.

SCHRIFTGIESEREI
(PLATZFIRMA: REVILLION et Co).

STEREOTYPIE.

CONTRAHENT UND VERLEGER DER PETERSBURGER THEATERZETTEL.

CENTRAL ANONCEN-BUREAU FÜR RUSSLAND.

St. Petersburg 8 Września 1871.-

Szanowny Panie!

Listy Pańskie z dnia 30 Sierpnia i 2 Września otrzymałem i dołączam przy niniejszym 5 rycin, które jeden z młodych architektów tutejszych na próbę zrobił, ale które, za nadto sztywne i mało pomysłowe, nie odpowiadają moim życzeniom, gdyż tożgo koszta wielkie pragnąłbym w istocie coś takiego wydać, żeby i zagranicą uznania doznało.-

Temi dniami wyjeżdża jeden z moich znajomych i będzie w krótkim czasie w Dreźnie, przez jego pośrednictwo przyślę panu całą skrzynię materyałów tak przez Pana wskazanych jako też i takich, które uważam za pomocne.-

Byłoby bardzo pożądanem, aby oryginały rysunków były w całości wykonane, gdyż w takim razie gdy wszystkie będą gotowe uformuje się ładna książka z oryginałów złożona, którą mógłbym ofiarować Cesarzowej i część wydatków tym sposobem mieć zwróconą.

Co do samego wykonania chromolitografii to bardzo być może, że Lemercierowi w Paryżu tę pracę zaufam, przekonany, że on nawet usterki oryginałów poprawić będzie w możności.-

Od Pana Munkella żadnych listów od czasu wyjazdu mego z Drezna nie otrzymywałem; czekam go

z największą niecierpliwością i jeżeliby potrzebował funduszu
na podróż lub inne kwestye były na przeszkodzie, to proszę mi telegraficznie donieść, abym wcześnie mógł im zapobiedz.

Autor powieści „Wezem nana bieda" p. Kazimierz Jachowicz w Winnicy, podolskiej gubernii, we własnym domu, bombarduje mnie chcąc wiedzieć czy wydrukowaną będzie i przez kogo, jeżeliby Pan znalazł ją zasługującą druku, to chciej się z nim bezpośrednio skomunikować, w przeciwnym razie proszę rękopism zostawiony oddać w pomieszkaniu żony mojej (Stuwerstrasse N 18) która go z sobą wracając do Petersburga zabierze.—

Szczerze Pana poważający i pełen szacunku

B. M. Wolff

B. M. WOLFF,
COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN,
18, 19 und 20 Gostinoi Dwor,
in St.-Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
IN MOSKAU.

VERLAGSGESCHÄFT.

SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

BUCHDRUCKEREI.

SCHRIFTGIESEREI
(PLATZFIRMA: REVILLION et Co).

STEREOTYPIE.

CONTRAHENT UND VERLEGER DER PETERSBURGER THEATERZETTEL

CENTRAL ANONSEN-BUREAU FÜR RUSSLAND.

~~Moskau~~ Petersburg 17 Marca 1872.

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreźnie.-

List Szanownego pana z dnia 26 Stycznia jak również i rękopism, w czem nasza bieda, otrzymałem i poleciłem p. Löwe aby ustnie albo listownie znosił się z panem, co do akwarelli książki do Nabożeństwa.-

Tymczasem najuprzejmiej upraszam o odesłanie pocztą w niefrankowanym liście 5 aquarelli, które w swoim czasie do przejrzenia panu nadesłałem.-

Ponieważ za parę tygodni myślę wyjechać zagranicę, będą mi one potrzebne dla porozumienia się z zagranicznemi litografami.-

Obrachunki księgarskie i nawał pracy z nich wypływający nie dozwala mi być obszerniejszym w korrespondencyi, co pan uniewinnić raczysz.-

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku,

BMWolff



COMMISSIONNAIRE DES UNIVERSITÉS DE MOSCOU ET DE CASAN.

LIBRAIRIE DE FOND
RUSSE & POLONAISE.

IMPRIMERIE.

STÉRÉOTYPIE.

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
FRANÇAISE, ALLEMANDE, ANGLAISE,
RUSSE & POLONAISE.

MAGASINS à ST. PÉTERSBOURG:
Gostinoï Dvor №№ 18, 19 et 20.

MAGASIN à MOSCOU:
Pont des Marechaux, m. Roudacoff.

La librairie B. M. Wolff, une des plus importantes en Europe, réunie dans ses magasins tout ce qui a paru en Russie, en France, en Allemagne et en Angleterre depuis les grands ouvrages avec gravures et atlas, jusqu'aux petites brochures et monographies. C'est elle qui, la première à St. Pétersbourg, a pris pour base de ses opérations commerciales, de se contenter d'un bénéfice minime en n'augmentant pas les prix des éditeurs de l'étranger, prix qui, jusqu'à présent, étaient côtés à plus d'un tiers au dessus de ceux qu'elle a acceptés. Les catalogues complets des sections russe et française de son magasin, comprenant chacun plus de 14,000 titres, sont les premiers manuels bibliographiques qui aient été publiés en Russie depuis 30 ans. Ayant introduit une administration régulière, aidée en outre d'un personnel intelligent et laborieux, elle donne au public de la Ville et aux personnes qui habitent la province, toutes les garanties que leurs ordres seront consciencieusement et soigneusement exécutés. Sa propre imprimerie met la librairie Wolff à même de soigner ses publications, qui, par leur grand nombre et leur valeur littéraire ont beaucoup contribués au dévéllopement intellectuel en Russie.

St. Petersbourg 10 Stycznia 1872.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

W nadziei, iż list obecny Pana Dobrodzieja w Dreźnie zastanie, nie będąc zaszczycony odpowiedzią na uprzednie moje listy, upraszam najuprzejmiej o odesłanie mi przez pośrednictwo p. Franza Wagnera księgarza w Lipsku rękopismu p. Jachimowicza pod tytułem „W czem nasza bieda", jak również i 5 oryginałów akwarelowych do ruskiej książki do nabożeństwa. P. Jachimowicz nadzwyczaj na nadesłanie rękopismu nalega, w razie gdyby wydawca w Poznaniu lub Lwowie nie znalazł; najuprzejmiej Pana proszę o rychłe zadosyć uczynienie mej prośby, aby tym sposobem z obowiązań moich był zwolniony.-

Proszę przyjąć wyraz prawdziwego szacunku

B. M. Wolff

Wolff R

~~603~~ 296

Księgarnia i Drukarnia
BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA
w Gościnnym Dworze № 19
W PETERSBURGU.

Petersburg 11/24 Maja — 1875

Wielmożny Panie!

List WW Pana ~~Dobr. z dołączonemi Rs.~~ miałem zaszczyt otrzymać i przesyłam przy niniejszym żądane dzieła: Rolowińskiego – które dopiero dziś udało mi się wynaleźć, bowiem wyczerpane. Cena Rs [illegible]

Nader mi będzie pochlebném, jeżeli nadal Pan Dobrodziej zechce mnie swemi zleceniami zaszczycać, które z największą akuratnością wykonywać nie zaniedbam.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

BMWolff

B. M. WOLFF,

COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN

18, 19 u. 20 Gostinoi Dwor,
in St. Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
in Moscau.

VERLAGSGESCHÄFT.

SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

BUCHDRUCKEREI.

SCHRIFTGIESEREI.

STEREOTYPIE.

St.-Petersburg, 17/29 Marca 1877.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wybacz jeśli po długiem milczeniu ośmielam udać się do Pana z prośbą. Od półtora roku przystąpiłem do wydania Malowniczej Rossji („Живописная Россия") i w tym celu zebrałem koło 1500 rysunków, które po większej części już są wyrytowane. Również przygotowaną do druku jest znaczna część tekstu, i od 1go Stycznia r. p. dzieło to, w formacie i rodzaju jak Hachette'a „Rome", „Espagne" i inne, w 4ch wielkich tomach wydać zamierzam.

Główną zasadą postawiłem, aby każda strona i narodowość w tym kolosalnym obszarze przedstawioną była w jaknajkorzystniejszem dla niej świetle, wszelka zaś tendencja russyfikacji z programu i treści ściśle wykluczoną.

Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł Pana Dobr. w grono współpracowników policzyć

i zapytuję się czy nie podjął byś się Pan opisania Podola, Wołynia lub też Królestwa. W razie gdyby Pan Dobr. na propozycję moją zgodzić się zechciał, dostarczyłbym Panu odbicia z posiadanych przezemnie rysunków, na które zwrócić uwagę by wypadało jak również nadesłałbym niezwłocznie szczegółowy program opisu tych miejscowości, które Pan Dobr. obrobić by się zgodził. Dostarczony mi przez Pana rękopis kazałbym przełożyć przez Itamana władającego gruntownie ruskim językiem, - zaś oryginał posłużył by mi do wydawnictwa polskiego w tym po-dkraju, do którego opisania innych części kraju, jako to Litwy i t. d., może by i zarazem Pan Dobr. podjął się raczył.

Nadmieniam, że nie idzie mi o poszukiwania archeologiczne, które nie są dostępne dla ogółu czytającej publiczności, lecz że całość w formie beletrystycznej powinna zaznajamiać czytelnika tak ze stanem przemysłu, gospodarstwa, handlu, jako też z historycznemi zabytkami, podaniami, etnografją, poezją narodu, - jednem słowem bez nużących dat i cyfr przedstawiać winna każdą miejscowość zajmująco i z korzystnej głównie strony.

Nie wątpię że Pan Dobr. zwróci łaskawie uwagę na moją propozycję i raczy zaszczycić mię swą odpowiedzią.

Przeglądając materjały zebrane przezemnie do tego wydawnictwa znajduję rysunki

na drzewie przez Pana sztamponowane i po-
mieszczane w paryzkiem wydaniu Wspomnień
Podlasia, Litwy i Wołynia, któreby mogły
do dzieła mego nader pożytecznie być użyte.
Nie wiem kto jest wydawcą i czyją własność
rysunki te stanowią, jak również czy nie
zgodzono by się ustąpić mi takowe na własność.
Upraszam Pana Dobr. najuprzejmiej albo
o wskazanie osoby, z którą mógłbym się w
tym celu porozumieć, lub też o pośrednictwie
w tym interesie i zawiadomienie o rezultacie
Pańskich zabiegów.

Książka do nabożeństwa, o której Panu
przed kilku laty wspominałem, obecnie
kompletnie ukończona i za 4 do 5 tygodni
w obieg puszczoną będzie. Pozwolisz
Pan Dobr. przesłać sobie takową jako
pamiątkę ornamentyki byzantyjskiej.

Poleciłem również memu komissionerowi
w Lipsku przesłać Panu egzemplarz Śpiewów
Historycznych Niemcewicza, które obecnie
w illustrowanem wydaniu moim nakładem
opuściły prassę, i upraszam o łaskawe
przyjęcie tej małej pamiątki do Swego
księgozbioru.

Racz Pan Dobr. przyjąć wyrazy naj-
głębszego szacunku i poważania.

[illegible]

B. M. WOLFF,

COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN

18, 19 u. 20 Gostinoi Dwor,
in St. Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
in Moscau.

VERLAGSGESCHÄFT.

SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

BUCHDRUCKEREI.

SCHRIFTGIESEREI.

STEREOTYPIE.

St.-Petersburg, 30 Marca / 11 Kwietnia 1877.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na łaskawy list Pański z d. 4 Kwietnia, który z powodu świąt w tej chwili dopiero otrzymałem, ubolewam serdecznie nad cielesnemi dolegliwościami, które Pana dokuczają, i nie tylko w własnym interesie ale i ogółu szczerze pragnę aby słońce wiosenne prędko do dawnego zdrowia Pana Dobr. przywróciło.

Przy niniejszem dołączam po rusku skreśloną programmę dzieła, spis zaś rysunków, które posiadam w odbiciach w krótce wyślę. Objętość tekstu mniej więcej jest wskazaną i to w arkuszach z 35000 liter złożonych; może być ona o 20–33% powiększoną stosownie do materjału przez opracowującego posiadanego.

Królestwo, Wołyń i Podole nikomu jeszcze nie oddałem; Litwę i Białoruś chce obrobić Maksimow, który długi czas tam przepędził i niedawno z tych stron powrócił, a któremu za warunek postawiłem niedawanie się w tendencyjność i oddanie Cesarzowi co jest Cesarskiego.

Termin dostarczenia rękopismu może Pan Dobr. Sam sobie naznaczyć. Jak się Pan Dobr. z programmy przekonasz Podole, Wołyń i Królestwo tylko w 2im rzędzie pomieszczone, ja zaś jeden tom rocznie wydawać zamierzam, jak i całe wydawnictwo w przeciągu 4ch lat ma być ukończonem. Z przyjemnością jednakże wcześniejsze nadesłanie rękopismu przyjmę i honorarjum, jakie Pan Dobr. wskażesz natychmiast po otrzymaniu całkowitego uiszczę.

Pisałem do pp. Gebethner i Wolff o nadesłanie mi Tyszkiewicza Wilji i natychmiast po przejrzeniu tego dzieła moją decyzję co do zakupu rysunków Panu Dobr. zakomunikuję.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi i w nadziei że Pan Dobr. tak pożądanego udziału w wydawnictwie mojem nie odmówisz, łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

MWolff

Книжный магазинъ
МАВРИКІЯ ОСИПОВИЧА ВОЛЬФА,
Гостиный дворъ №№ 18, 19 и 20
въ С.-Петербургѣ.

751
300

С.-Петербургъ, 1/13 Kwietnia 1877.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Powołując się na mój list z d. 29 Marca otrzymuję dziś egzemplarz Tyszkiewicza Wilji i po dokładnem przejrzeniu tylko 5 drzeworytów, a mianowicie pomieszczone na str. 1, 46, 93, 168 i 201 może być przezemnie użytych.

Jeżeli to odpowiada widokom Pana Dobr. ustąpić mi takowe oddzielnie, to upraszam o wysłanie mi ich przez pośrednictwo p. Franza Wagnera w Lipsku, a należność, której oznaczenie Panu Dobr. pozostawiam, w przekazie na tegoż ostatniego przystać Panu Dobr. nie zaniedbam.

Polecając się łaskawej pamięci w oczekiwaniu odpowiedzi na list mój poprzedni, pozostaję

Z głębokim szacunkiem

M. Wolff

B. M. WOLFF,
COMMISSIONÄR DER MOSKAUER & KAZAN'SCHEN UNIVERSITÄTEN
18, 19 u. 20 Gostinoi Dwor,
in St. Petersburg.

Schmiedebrücke, Haus Rudakoff,
in Moscau.

VERLAGSGESCHÄFT.
SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.
BUCHDRUCKEREI.
SCHRIFTGIESEREI.
STEREOTYPIE.

St.-Petersburg, 23 Kwietnia / 5 Maja 1877

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej Panu Dobr. dziękuję za list z d. 17 Kwietnia, jakkolwiek z boleścią serca wyznać muszę, że honorarjum 60 tal. za arkusz z 35000 liter złożony, przy wielkich kosztach jakie wydawnictwo projektowane oprócz tekstu wymaga, jest w porównaniu nader znacznem i dla mnie jako wydawcy jest to rzeczą niepodobną tak wiele na sam tekst łożyć. Dotychczas większa część tutejszych pisarzy, którzy udział w tem wydawnictwie przyjąć raczyli, kontentowała się honorarjum od 30-40 rubli. Takąż summę z przyjemnością i Panu Dobr. bym ofiarował, nie krępując Go terminem, gdyż i tak Królestwo Polskie, Wołyń i Podole w 2gim dopiero tomie zamieszczonemi będą, druk zaś tego tomu dopiero w końcu r. 1878 rozpocząć zamyślam. Jeżelibyś Szan. Pan uważał za możliwe zgodzić się na te

warunki, to w takim razie nieskończenie byłbym rad widzieć opracowanie tego oddziału w rękach tak zasłużonych. W przeciwnym razie nie pozostaje mi nic innego do czynienia jak popróbować szczęścia i powierzyć opracowanie wspomnianego działu mniej wytrawnemu piórowi.

Co do drzeworytów z dzieła „Wilja", to nieskończenie żałuję, że z nich korzystać nie mogę, bowiem nie wszystkie według programu mogą być [illegible] użyte.

Racz Pan Dobr. przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

B. M. Wolff

302 ~~471~~

B. M. Wolff.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, Nº 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, Nº 5.

St.-Petersbourg, 2/14 Września 1878

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do danego Szanownemu Panu przyrzeczenia, przesłałem na ręce p. Franciszka Wagnera w Lipsku paczkę zawierającą 20 tomów korespondencji z archiwum Sapieżyńskiego, które racz Szan. Pan przyjąć jako pamiątkę w rocznicę Swego 50cio-letniego jubileuszu.

Przyrzekłeś mi Szan. Panie napisać jakie materjały byłyby Panu potrzebne, oprócz tych które już posiadam, dla opracowania Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy dla „Malowniczej Rossji" i zarazem skreślić program jak podejmując się tej pracy rozdzielić ją zamyślam, jakie rysunki do już egzystujących dodać wypadnie i jakie wynagrodzenie tak za tekst, jak i za każdy z rysunków miałbym do uiszczenia.

Po czterech latach mozolnej pracy przystępując do wydawnictwa tego olbrzymiego dzieła, pragnąłbym aby ono w jaknajkrótszym czasie ukończone pojawiło się na świat, tembardziej iż będzie to ostatnie wielkie dzieło, którem wydawnictwo moje ruskie zakończyć myślę.

Nieskończenie Pan Dobr. mnie zobowiążesz, jeżeli przy nawale pracy znajdziesz czas swobodny, aby go obró-cić tej dawno wzajemnie powziętej myśli poświęcić.

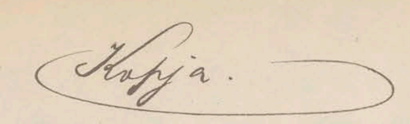
Już po powrocie moim z Drezna i ustnej naszej rozmowie, odczytałem umowę zawartą z Panem w d. 25 Stycznia 1851 r., którą tu w kopji załączam. Dużo czasu od jej zawarcia upłynęło, tém mniéj, z wyjątkiem materjalnego wynagrodzenia, które uległo by zmianie, szczerze bym pragnął aby stara umowa mogła być odnowioną. W takim razie jednocześnie lub też wcześniej ogłosiłbym polskie wydanie jak również i tłómaczenie ruskie i nie wątpię, że ostatnie znacznie by trudności cenzurskie pierwszego złagodziło.

Nader byłoby mi przyjemnie, gdyby po 28 latach od czasu kiedy „Ostatni z Siekierzyńskich" wyszedł moim nakładem, — „Malowniczą Polską" nowe stosunki z Panem zawiązane zostały. Zawsze byłeś mi Pan życzliwy, jak jesteś życzliwym każdemu, gdy widzi dążności uczciwe dla dobra ogółu.

Oczekuję rychłej, stanowczej i o ile być może szczegółowej odpowiedzi z dołączeniem aneksów tyle pożądanych i proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania.

Uniżony sługa

M. Wolff



Dnia 25 Stycznia 1851 roku niżej podpisany Obywatel Gubernii Wołyńskiej J. I. Kraszewski czynię z W. Maurycym Wolffem wydawcą następującą dobrowolną umowę o rękopism pod tytułem: Dawna Polska podróż malownicza i t. d. w takich warunkach:

1., Niżej podpisany obowiązuje się wygotować i przesłać do Petersb. rękopism pod tym tytułem w przeciągu najdalej roku od daty wyżej wymienionej, naprzód tomu pierwszego połowę jedną, następnie drugą, i tomu drugiego w tenże sposób dwie części, razem tomów dwa.

2., Każdy tom ma obejmować pismem zwanem Cicero in 8° majori stron około 400 do 450

3., Do rękopismu tego wraz z nim w liczbie 150 do 200 jako się okaże potrzeba wyrysowanych starannie na drzewie dostarczy niżej podpisany J. I. Kraszewski.

4., Jeśliby w rękopiśmie z powodu ustaw Cenzury zaszła potrzeba zmian, Autor jest obowiązany takowe poczynić, choćby całkowicie rozdziały miał przerabiać, a W. Wolff kopie miejsc przez Cenzurę pokreślonych mu dostarczy.

5., Podróż malownicza po dawnej Polsce ma obejmować wszystkie jej prowincye, to jest, Wielką i Małą Polskę, Mazowsze, Ruś, Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę, Białoruś i t. d.

6., Drzewa do rysunków wydawca ma dostarczyć Autorowi i takowe swoim kosztem przysłać.

7., Niżej podpisany M. Wolff obowiązuje się wypłacić W. Kraszewskiemu za rękopism i rysunki Rubli srebrem siedemset pięćdziesiąt R 750 w sposób następujący: Przy podpisaniu niniejszej umowy wypłaci rubli srebrem dwieście R 200 na co mu kwit oddzielny przesłany będzie przez W. Kraszewskiego. 2.) Gdy pierwsza połowa tomu pierwszego skończona będzie o czem Autor oznajmi, rubli srebrem dwieście R 200. 3.) Gdy pierwsza połowa tomu drugiego ukończoną zostanie, za podobnem oznajmieniem rubli srebrem dwieście R 200.– a pozostałe Rubli srebrem Stopięćdziesiąt po skończeniu rękopismu tomu drugiego. W tej ostatniej racie mają być przyjęte przez W. Kraszewskiego rachunki księgarskie jakieby miał

W. Maurycy Wolff z autorem, - i z niej potrącone.

8., Wszystkie koszty: drzewa, rękopismów i t. p. liczą się na koszt W. Maurycego Wolffa

9., Po wydrukowaniu dzieła obowiązuje się W. Wolff dostarczyć bezpłatnie Autorowi egzemplarzy Dwadzieścia, nie licząc kosztów przesyłki, i nim dzieło w handel księgarski postąpi.

10., Jeśliby po rozprzedaniu pierwszego wydania, W. Wolff chciał przystąpić do druku drugiego, - obowiązany jest wypłacić Autorowi Rubli srebrem dwieście № 200 przed rozpoczęciem druku.

11., Wszystkie drzeworyty i litografie rysunku W. Kraszewskiego odbite być mają w sposobie próby, każdy na oddzielnym pięknym papierze, po pięć egzemplarzy i przesłane Autorowi.

12., W. Kraszewski obowiązuje się dzieła podobnej treści wspomnianemu (wyjąwszy rozpoczęte Wspomnienia Wołynia) w przeciągu lat trzech nie wydawać.

Takową umowę wzajemnie podpisujemy. Data jak wyżej. w Hubinie dnia 25 Stycznia 1851 roku.

(podpisano): J. I. Kraszewski.

Herrn J. I. von Kraszewski, Hochgeboren

304

Dresden, 28/1 1878.

Hochgeehrter Herr!

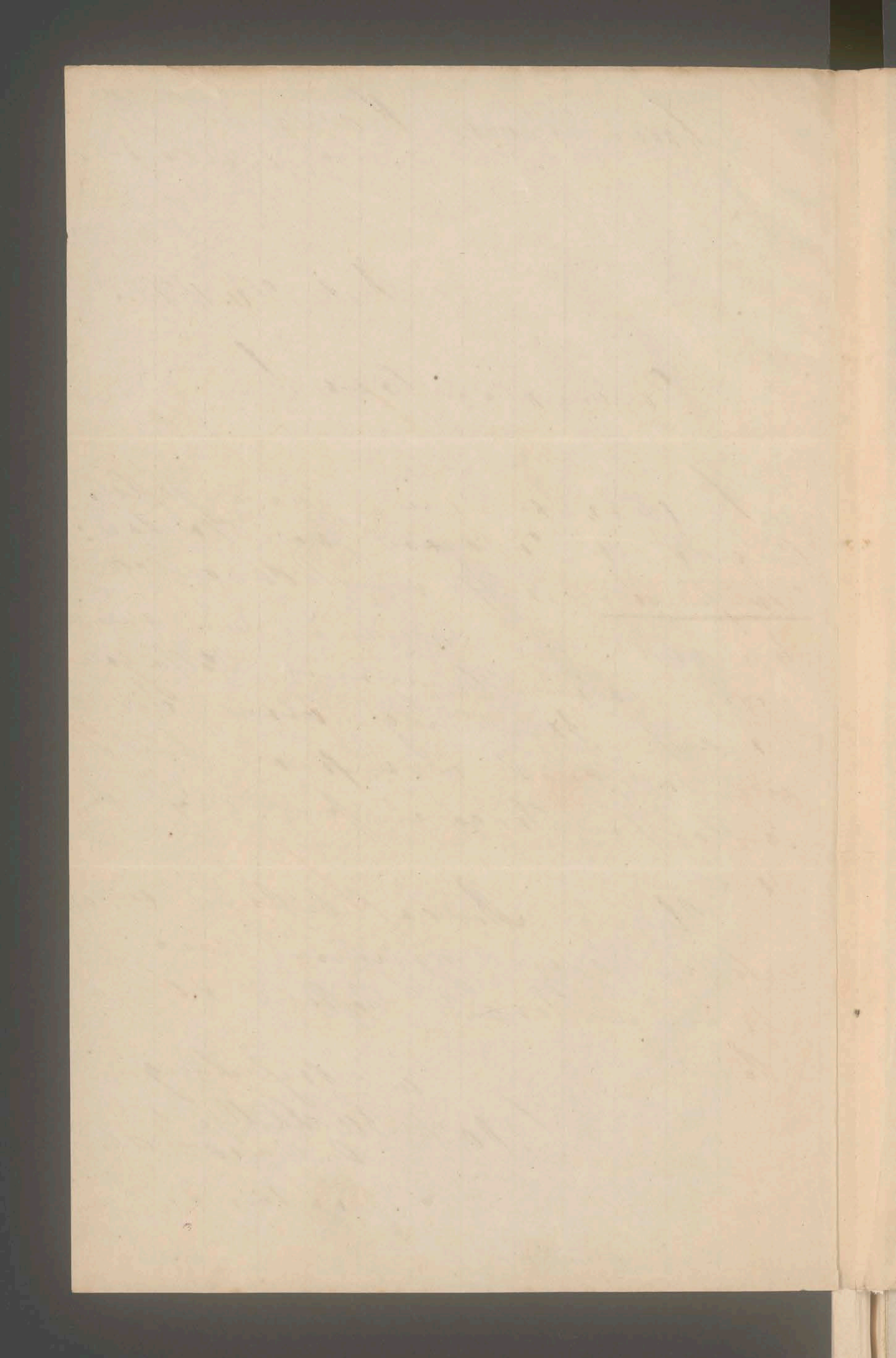
Sie würden uns durch gefl. Angabe des Verlegers Ihres Werkes: Vorlesungen, deutsch von Bohdanowicz, sehr verbinden, da wir von einem befreundeten Münchener Collegen hierauf Bestellung haben und wir das Werk in unseren buchhändlerischen Verzeichnissen nicht finden.

Uns bei Bedarf bestens empfohlen haltend zeichnen wir, Ihnen im Voraus bestens dankend

mit Hochachtung

L. Wolf Buchhdlg. & Antiquariat

Seestr. 3.



„ЖИВОПИСНАЯ РОССІЯ."

Редакторъ П. П. Семеновъ.

Издатель М. О. Вольфъ.

КОНТОРА:
Васильевскій Островъ, 16 л., д. № 5.

С.-Петербургъ, 17/29 Listopada 1878 г.

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za miły list Pański i dobre chęci, i ubolewam nad fizycznem cierpieniem człowieka, który nam wszystkim tak jest pożytecznym i potrzebnym.

Na wszystko, co Szan. Pan proponujesz się zgadzam i czekać będę rezultatu.

Za parę tygodni pierwszy zeszyt, który obecnie już się składa, wyjdzie na widok publiczny i przesłać go Panu nie zaniedbam. Daj Boże aby mi się udało odpowiednio chęciom uczciwie wydać to dzieło, nad którém już dawno pracowałem i któremu jeszcze więcej pracy poświęcić będę zmuszony.

Ośmieliłem się wysłać Panu dziś pocztą pierwszy zeszyt pierwszej serji nowego mego nakładu, które wkrótce w świat wypuszczę. Będę bardzo wdzięczny jeśli mi Pan Dobr. otwarcie swe zdanie o tych „Kobietach ruskich pisarzy" zakomunikujesz.

Przyjm, Szanowny Panie, wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Uniżony Sługa

M. Wolff

B. M. Wolff.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, No 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, No 5.

St.-Petersbourg, 30/18 Listop. 1878.

Szanowny Panie!

Z prawdziwym żalem wyczytuję z listu Pana Dobrodzieja z d. 1 b.m. że choroba i zmęczenie ponownie od roboty Pana wstrzymują. Nie tracę jednakże mimo to nadziei że powrócisz w prędkim czasie zupełnie do zdrowia i zaszczycisz Pan Dobr. moje wydawnictwo swém piórem. Możesz Pan Dobr. łatwo pojąć że znajduję się w obecnie przykrém położeniu: nie chciałbym, z zamiarów li tylko patriotycznych, opisanie naszej ojczyzny oddać w ręce rosjanina, gdy tymczasem z drugiej strony nie znam pomiędzy naszymi pisarzami, oprócz Pana Dobr., nikogo któryby podobnej pracy z chlubą i pożytkiem dla kraju mógł się podjąć. Niestety wyznać nawet trzeba że pomiędzy dzisiejszymi naszymi pisarzami zaledwie się znajdzie ktoś znający dokładnie kraj, naród, jego zwyczaje i obyczaje i t.p. Ubolewałbym przeto bardzo gdyby Pan Dobr. odmówił aby mi współudziału w „Malow. Rosji". Powtarzam że ciągle jeszcze nie tracę nadziei liczyć Pana Dobr. do rzędu współpracowników mego wydawnictwa, – gdyby to jednakże było nawet

niemożliwą. Serdecznie byłbym Panu Dobr. wdzięczny za udzielenie mi rady, komu tę pracę powierzyć byłbym w stanie.

Listy Sapiehów z biegiem nieprzewidzianych okoliczności nie mogły być Panu Dobr. wręczone za pośrednictwem p. J. Wagnera, jak to w ostatnim liście pisałem. Wysłałem je przeto Panu Dobr. zapakowane w skrzynkę wprost koleją i kupon na takowe przy niniejszem załączam. Wielce mi będzie przyjemnie jeśli upominek ten dla Pana Dobr. będzie mógł mieć jakiekolwiek znaczenie.

Racz Pan Dobr. przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania.

Uniżony sługa

[illegible signature]

1 dod

Маврикій Осиповичъ
ВОЛЬФЪ.

КНИЖНЫЙ МАГАЗИНЪ
въ Гостиномъ дворѣ, № 17 и 18.

ИЗДАНІЯ И ЗАВЕДЕНІЯ ПЕЧАТИ
на Вас. Остр., 16 линія, д. № 5.

С.-Петербургъ, 29/10 [illegible] 1879 г.

Szanowny Panie!

Przystępując do druku „Malowniczej Rossji", której pierwszy zeszyt za dni parę będę miał przyjemność Panu wysłać i rozdzieliwszy materjał całego dzieła między współpracowników, widzę się zmuszonym na nowo listem obecnym Szanownego Pana co do dzieła tego utrudzać. Królestwo stanowi 7y rozdział całego dzieła, który chciałbym w tym roku jeszcze wydać. Czas nagli, potrzeba zatem ostatecznie kwestję opracowania tego rozdziału zdecydować. Szczęśliwy byłbym gdybyś mi Pan swego współpracownictwa nie odmówił. Jeżeli zaś to dla stanu zdrowia i przyjętych zobowiązań będzie niemożliwem, to proszę o następującą usługę.

Skreślając program „Malowniczej Rossji" i licząc na Szanownego Pana rozdział VII „Królestwo Polskie", — nie chcąc wskazaniami co by pomieścić wypadło Pana krępować, — pozostawiłem do Pańskiej dyskrecji. Zwracając uwagę na całość dzieła, prosiłbym aby Pan szczegóły programu tego rozdziału chciał wskazać i ono mogło mi służyć, w danym razie za podstawę przy oddawaniu tej pracy drugiej osobie.

Ma się rozumieć że tylko ostateczność
może mnie zniewolić do oddania tej ro-
boty w obce ręce i nie tracę jeszcze nadziei
na współudział Szanownego Pana.

Niezwłocznie po zorganizowaniu
„Malowniczej Rosji" co spodziewam się naj-
dalej za kilka miesięcy nastąpić powinno,
bowiem 3/4 dzieła już zamówione) przystąpię
do wydawnictwa, któremu Pan Dob. przed 25
laty swej opieki nie odmówił. Nie zważając
na zmienny wiek, które od owego czasu upły-
nęło, dziś gdy nas Bóg przy życiu zachował,
pozwolisz Pan abym się cieszył nadzieją, że
stara umowa wznowioną zostanie. Pozosta-
wiając Panu oznaczenie warunków co do
wynadgrodzenia, objętości, wyboru współpra-
cowników, oznaczenie terminu dostarczenia
rękopismów — pragnę tylko obecnie być obeznanym
z jego zdaniem, czy mogę liczyć że tak. Pan
tej pracy się podejmie i czy pozwolisz w takim
razie abym przybył do Drezna dla ostatecznego
porozumienia się.

Racz Szanowny Panie, przyjąć
wyrazy szacunku i poważania

uniżony sługa

MWolff

Karlsbad Hotel Newa. St.-Petersbourg, 17 Maja 1879.

B. M. WOLFF.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, Nº 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, Nº 5.

Wczoraj po przybyciu do Karlsbadu otrzymałem list najzacniej-
szego Pana z d. 12 b. m. Prawdziwie nie pojmuję co za fata mnie prze-
śladuje z polską dla illustrowanego dzieła. O ile sobie przypominam
mogę pierwszy list który w mojej praktyce wydawniczej zaginął.
Niezwłocznie pisałem do księgarni aby poszukiwano na poczcie poczy-
nił, i że na odszukanie dla mnie tak cennego listu wiele mi
zależy najlepiej Pan powziąć że za powrotem miałem zamiar być
w Krakowie, Warszawie i na zasadzie programu Pańskiej współpra-
cowników do roboty zawerbować. Drugi raz Pana przy tym nawale
roboty, którym dla podtrzymania ducha się dobrowolnie obarczasz,
nie miałem utrudzać — bez cechał pomyślnego rezultatu [illegible]
chociaż i tam głowę stracili, bo wiem jak mi donoszą, na drugi dzień
po moim wyjeździe 40 [illegible] wszystkę drukarnię zakładom moim
oddali. Nie wątpię że drukarnia i giserdnia moje nieskompromitowane
jednak nie mogę ręczyć za wszystkich zecerów że czy nie pomagali
w druku lub składaniu odezw etc. w chwili kiedy większości ludności
więcej wykształconej rządowi nieprzychylna. — Czekam z niecierpliwością
wiadomości szczegółowszych, aby w razie niezbędnym wracać do Petersburga
i przerwę kuracyę, która przy niestałości niepokoju, skuteczną być nie może.
W razie wyjazdu kilku słowy ośmielę się Pana o tem zawiadomić — tymczasem
gdyby przypadkowo list wyżej wspomniany u Pana się znalazł lub Księgarz
go posiadł chciej mnie o tem zawiadomić

Dozgonnie wdzięczny przyjaciel i sługa

B. M. Wolff

КОНТОРА:
Васильевскій Островъ, 16 лин., д. № 5.



Редакторъ П. П. Семеновъ. Издатель М. О. Вольфъ.

С.-Петербургъ, 25/7 Maja 1879 г.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając Panu dziś pod opaską pierwszy zeszyt „Malowniczej Rossji", najuprzejmiej upraszam przejrzeć go i donieść pod adresem „B. M. Wolff aus St. Petersburg in Karlsbad", dokąd jutro wyjeżdżam, otwarte swoje zdanie jak pod względem tekstu etc. znajdujesz myśl wykonaną. Dalsze zeszyty spodziewam się regularniej wychodzić będą, tém bardziej że materjał dla tekstu pierwszych głównych rozdziałów prawie cały opracowany w moim ręku się znajduje i już około 40 arkuszy złożonych do druku gotowych odbicia oczekuje.

Liczę na dane mi przyrzeczenie nadesłania detalicznego programmu dla opracowania Królestwa. Programm ten jest mi tém potrzebniejszy, że chciałbym wracając z Karlsbadu odwiedzić Kraków i Warszawę i umówić się szczególowiej z odpowiedniemi osobami co do opracowania tej części dzieła. Spodziewam się również że i Szan. Pan podejmie się choć opracowania małej cząsteczki według ułożonego przez Siebie planu.

Za tydzień spodziewam się już być w Karlsbadzie i stamtąd odpowiedzi od Szanownego Pana oczekiwać będę.

Jeżeliby Panu Dobr. było potrzeba więcej egz. 1go zeszytu „Malowniczej Rosji" to proszę je zażądać z Petersburga, a niezwłocznie przez księgarnię zostaną one Panu wysłane.

Racz Szan. Panie przyjąć wyrazy szczerego szacunku i serdeczne uściśnienie dłoni

M. Wolff

Podczas nieobecności mojej w części wydawniczej „Żywopisnej Rosji" zastępować mnie będzie p. Zygmunt Librowicz, który w stanie będzie dać Panu Dobr. wszelkie żądane informacje, co do rysunków, sztychów i t. d.

NB. Ustawy cenzurowe nie dozwalają mi wcześniej jak za dni dwa lub trzy przesłać Panu Dobr. pierwszy zeszyt „Żywop. Rosji".

B. M. WOLFF.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, Nº 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, Nº 5.

St.-Petersbourg, 17/29 Maja 1879.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Szanowny Panie!

Wpny B. M. Wolff donosi mi z Karlsbadu że Szan. Pan program rozdziału „Królestwo Polskie" dla „Malowniczej Rossji" łaskawie ułożyć raczył i takowy przed czterema już tygodniami do Petersburga wysłałeś. Dotąd jednakże Szan. Pana niestety, w tutejszym zarządzie pocztowym się nie odnalazł i przypuszczać muszę że zaginął w drodze. Śmiem przeto najuprzejmiej prosić Szan. Pana tak w imieniu tegoż mego jako również z upoważnienia redakcji „Malowniczej Rossji", ażebyś Szan. Pan zechciał łaskawie, w razie jeśli to jest możliwem, nadesłać kopję ne-[illegible] programu. Uważam za zbyteczne rozpisywać się do jakiego stopnia zobowiąże Szan. Pan wydawcę „Malowniczej Rossji" wykonaniem tej prośby. Sam Pan Dobr. ocenić może jak pożądaną jest Jego praca dla wydawnictwa. Od niej zależy bezstronne i dzielne opracowanie Królestwa.

Racz Szan. Panie przyjąć zapewnienie jaknajszczerszego szacunku, poważania i uwielbienia.

[illegible] sługa

Wolff

B. M. Wolff.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, № 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, № 5.

Karlsbad St.-Petersbourg, 6 Czerwca 1879

~~1511~~ 311

Szanowny Panie!

Dziękując serdecznie za list z d. 24. mam zaszczyt zawiadomić że wracając z Wiednia do kraju we Wtorek 10 rano o 8½ ośmielę się progi Jego przestąpić i jakkolwiek niechętnie dwie godzin najwięcej drogiego czasu Szanownego Pana pozbawić. Jutro wieczorem dla widzenia się z cierpiącą żoną i córką do Wiednia wyjeżdżam, skąd w Poniedziałek wieczorem do Drezna zaś pociągiem o 12½ do Krakowa udać się zamyślam.

Tymczasem ściskam dłoń tyle mi przyjazną najserdeczniej

B M Wolff

Herrn J. J. v. Kraszewski

Dresden

27 Nordstraße

KARLSBAD 8 ... 79

1512 313

St.-Petersbourg, 6/18 Listopad 1879

B. M. WOLFF.

MAGASINS DE VENTE:
Gostinoï Dvor, Nº 17 et 18.

COMPTOIRS:
Wasilij Ostroff, 16 Ligne, Nº 5.

Szanowny Panie!

W nadziei że Szan. Panie dziś spokojniejszy i na nowo do starej ciągłej pracy przystąpiłeś, pozwól abym treść kilkakrotnie ustnie i piśmiennie poruszaną odnowił, a to dla ostatecznego przyprowadzenia jej do rezultatu.

„Rossya Malownicza" coraz dalej naprzód postępuje. Spodziewam się że materyały obrobione dla całego dzieła w krótkim roku w moich rękach znajdować się będą. Jedno Królestwo które w zawieszeniu pozostaje w nadziei że Szan. Pan swej opieki mu nie odmówisz.

Po dobrej rozwadze przekonywam się że mimo tak długiej nieobecności z kraju Szan. Pan który śledził tak pilnie za ruchem umysłowym i ekonomicznym ostatnich lat, jesteś jedynym będącym w możności wydołać opisaniu Królestwa. Prawda, przyznaję, że praca to mozolna i więcej daleko czasu wymagać będzie aniżeli napisanie powieści i chętnie gotów jestem uiścić to wynagrodzenie, które Pan najdzie za właściwe naznaczyć.

Zaręczyć przytem mogę Szan. Pana, że ramy artykułu dla „Rossyi Malowniczej" są tak szczupłe, że szczegółowych badań nie

dopuszczają. Na 10, 15 lub 20 arkuszy druku, które tym pragnął powierzyć Królestwu, znajdzie Pan w sobie dosyć gotowego materjału. Nie odmawiaj-że mi w tym względzie bezpośredniej swojej pomocy, tem bardziej że Pan obznajmiony doskonale z zasobami naszej inteligencji, wiem bowiem Panie, że wyjąwszy Pana nikt inny obecnie tej pracy, tak jak ją pragnę mieć wykonaną wydołać nie może.

Druga kwestja jest: Polska malownicza. Kwestja niezaprzeczenie ważniejsza i więcej jeszcze pracy wymagająca, do której naturalnie można przystąpić tylko przy odpowiedniej ilości współpracowników, na których zbywać nie będzie. Jak już wspomniałem w liście z października, pragnąłbym tę myśl przeprowadzić i jeżeli Pan od ogólnej redakcji i kierunku się nie wymówi, to chętnie do wykonania tego przedsięwzięcia przystąpię. – Po dojrzałym namyśle proszę mi donieść jakie wynagrodzenie dla Siebie Samego, jakie dla współpracowników naznaczam, jakie materjały dla rysowników wybrać należy. Jeżeli znajdzie Szan. Panie, że tej wielkiej pracy materjalnie wydołać będziem w stanie, to chciej mi donieść, abym umyślnie w tym celu na czas dłuższy do Drezna przyjechał i wszystko tego się dotyczące omówił.

Trzecia kwestja. Nie wiem czy dosz-ły Pańskie artykuły pomieszczane w pismach rossyjskich o jubileuszu i w ogóle wywody do kraju się odnoszące. Jeżeli nie zostały

Panu zakomunikowane, to proszę mi o tém donieść, a zbiorę je i wyślę.

Z niecierpliwością oczekuję odpowiedzi na list niniejszy i proszę przyjąć wyrazy najszczerszego szacunku i poważania

Uniżony sługa.

[illegible]

B. M. WOLFF,
LIBRAIRE-ÉDITEUR.

COMPTOIR:
Wasilij Ostroff, 16 ligne, № 5.

St.-Pétersbourg, 6/18 Maja 1882.

Szanowny Panie!

Pod opaską ośmielam się przesłać Szanownemu Panu pierwszy tom dzieł Mickiewicza w przekładzie rossyjskich poetów, pod redakcyą Piotra Polewoja, b. prof. Warszawskiego uniwersytetu, z prośbą o łaskawe przyjęcie tego nowego mego wydawnictwa do Pańskiej biblioteki.

Byłoby mi nadzwyczaj przyjemnie przeczytać Pańskie zdanie o ruskiem wydaniu Mickiewicza. Prawda wydanie to, pod względem zewnętrznej formy nie dorównywa wcale polskiemu wydaniu, nie należy jednak zapominać że i wymagania polskiej publiczności są zupełnie inne pod tym względem, że ruski przekład na obszerne koło kupujących liczyć nie może: że nowe, umyślnie dla mego wydania wykonane, przekłady i tak już tak znaczną pochłonęły summy, że, pomimo woli, na zewnętrzną stronę znacznych kosztów łożyć nie było można.

Nadmieniam przytem, iż dalsze tomy wspomnianego wydawnictwa znajdują się obecnie pod prassą. Konrad - wyjdzie w tłómaczeniu Siemianowa, Dziady - w przekładach

W-ny J. I. Kraszewski

Benedyktowa i Minajewa. W swoim czasie nie omieszkam wysłać Panu dalszych tomów.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

pp.ca A. M. Wolff

[illegible]



LIBRAIRIE DE FOND
RUSSE & POLONAISE
FONDÉE 1848.

FONDERIE EN CARACTÈRES

GALVANOPLASTIQUE.

STÉRÉOTYPIE.

ZINCOGRAPHIE.

IMPRIMERIE.

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
UNIVERSELLE
à ST.-PÉTERSBOURG,
№№ 17 et 18, Gostinoï dvor.

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
FRANÇAISE, ALLEMANDE,
RUSSE, POLONAISE, ANGLAISE ETC.
à MOSCOU,
№ 5, Petroffka, maison Michalkoff.

Commissionaire
des Universités de Moscou et Kasan,
du Ministère des Ponts et Chaussées, etc.

REDACTION
DE LA „RUSSIE PITTORESQUE",
de la „Collection des poëtes et des auteurs russes,"
DE LA FEUILLE D'ANNONCES
„GORODSKIJA I INOGORODNYJA AFICHI",
etc.

ADMINISTRATION ET BUREAUX
St.-Pétersbourg, Vasilij Ostrow, 16 ligne, № 5.

DIRECTEUR-PRÉSIDENT: BOLESLAS MAURICE WOLFF.

SOCIÉTÉ PAR PARTICIPATION
INDUSTRIELLE ET COMMERCIALE
„M. O. WOLFF",
(CI-DEVANT BOLESLAS MAURICE WOLFF).

St.-Pétersbourg 26/18 Maja 1883

Szanowny Panie!

Wydanie rosyjskiego przekładu dzieł Mickiewicza, rozpoczęte przed rokiem przez ś. p. założyciela naszej firmy Bolesława Maurycego Wolffa, dziś właśnie ukończonem zostało.

Pierwszy tom tego wydania zaszczycony został ze strony Szanownego Pana nader chlubną dla wydawców i tłómaczów oceną. Przesyłając Szan. Panu resztę tomów, bylibyśmy nader szczęśliwi gdyby wydanie, w swej całości, na równie pochlebną zasłużyło sobie wzmiankę.

Uważamy przytem za stosowne wytłómaczyć się Szan. Panu z wyboru niektórych tłómaczeń. „Pana Tadeusza" pomieściliśmy w przekładzie Benedyktowa, nie zaś Berga, ponieważ pierwszy był dokładniejszy, a przytem obejmował całego Tadeusza

Wny Józef Ignacy Kraszewski

wtedy gdy Berg przetłómaczył tylko cenzuralne części. Przekład Benedyktowa dotychczas nigdzie nie był drukowany. – Wallenroda przetłómaczył dla naszego wydania Siemionow, ponieważ dotychczasowe choć liczne przekłady nie były dokładne i grzeszyły znacznemi odstępami od oryginału. – „Dziady" i znaczna część poezyj drobnych i bajek zjawiają się w naszém wydaniu po rosyjsku po raz pierwszy. – Wypuszczone są tylko rzeczy, które pod żadnym względem, dla warunków cenzury umieszczonemi być nie mogły, pomimo to jednak wydanie rosyjskie zawiera w sobie wiele takich utworów i ustępów, które w wydaniu polskiem w obrębie Królestwa i Cesarstwa dotychczas pojawić się nie mogły...

Jeśli wydanie Mickiewicza choć w części dosięgnie celu: zapoznania ruskiego czytającego ogółu z arcydziełem poety polskiego i wywoła sympatję dla literatury i narodu, który poetę takiego stworzył – wtedy zadanie wydawnictwa w zupełności będzie osiągnięte. Przyjęcie jakiego doznał w liberalnej części prasy rosyjskiej tom 17 naszego wydania pozwala spodziewać się, że Mickiewicz po rusku zjawia się w samą porę.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE M. O. WOLFF

A. M. Wolff

457
317

LIBRAIRIE DE FOND
RUSSE & POLONAISE
FONDÉE 1848

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
UNIVERSELLE
à ST.-PÉTERSBOURG
№№ 17 et 18, Gostinoï dvor

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
FRANÇAISE, ALLEMANDE
RUSSE, POLONAISE, ANGLAISE ETC.
à MOSCOU
№ 5, Petroffka, maison Michalkoff

IMPRIMERIE

FONDERIE EN CARACTÈRES

GALVANOPLASTIE

STÉRÉOTYPIE

ZINCOGRAPHIE

Commissionaire
des Universités de Moscou et Kasan,
du Ministère des Ponts et Chaussées, etc.

REDACTION
DE LA „RUSSIE PITTORESQUE"
DE LA
„COLLECTION DES POÈTES ET DES AUTEURS RUSSES"
DE LA FEUILLE D'ANNONCES
„GORODSKYIA I INOGORODNYIA AFICHI"
du journal pour enfants
«ZADOUSCHEWNOIE SLOWO»
etc.

ADMINISTRATION ET BUREAUX
St.-Pétersbourg, Vasili Ostrow, 16 ligne, № 5.

DIRECTEURS: Joseph Wolff, Alexandre Wolff

SOCIÉTÉ PAR  PARTICIPATION
INDUSTRIELLE ET COMMERCIALE
M. O. WOLFF
(CI-DEVANT BOLESLAS MAURICE WOLFF)

St.-Pétersbourg 11/23 Lutego 1884

Szanowny Panie!

Składając Szanownemu Panu serdeczne dzięki za łaskawie a życzliwie zakomunikowane nam uwagi o jedenastym tomie naszego wydawnictwa „Rosja malownicza", zawierającego opis Syberji, — ośmielamy się zaznajomić Pana z jeszcze jednem wydawnictwem naszem, — zbiorem poezyj o Ukrainie, illustrowanym przez Karazina.

Przesyłamy Szan. Panu wspomnianą książkę pod opaską. Cieszy się ona tutaj niezwykłem powodzeniem i uważaną jest jako jedno z najartystyczniej wydanych dzieł w języku rosyjskim. Nader nam będzie przyjemnie jeśli „Rodzinne odgłoski" zasłużą sobie i z Pańskiej strony uznanie.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE M. O. WOLFF.
AWolff

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

318 / 152

LIBRAIRIE DE FOND
RUSSE & POLONAISE
FONDÉE 1848

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
UNIVERSELLE
à ST.-PÉTERSBOURG
№№ 17 et 18, Gostinoï dvor

LIBRAIRIE D'ASSORTIMENT
FRANÇAISE, ALLEMANDE
RUSSE, POLONAISE, ANGLAISE ETC.
à MOSCOU
№ 5, Petroffka, maison Michalkoff

IMPRIMERIE

FONDERIE EN CARACTÈRES

GALVANOPLASTIE

STÉRÉOTYPIE

ZINCOGRAPHIE

Commissionaire
des Universités de Moscou et Kasan,
du Ministère des Ponts et Chaussées, etc.

REDACTION
DE LA „RUSSIE PITTORESQUE"
DE LA
„COLLECTION DES POÈTES ET DES AUTEURS RUSSES"
DE LA FEUILLE D'ANNONCES
„GORODSKYIA I INOGORODNYIA AFICHI"
du journal pour enfants
«ZADOUSCHEWNOIE SLOWO»
etc.

ADMINISTRATION ET BUREAUX
St.-Pétersbourg, Vasili Ostrow, 16 ligne, № 5.

DIRECTEURS: Joseph Wolff, Alexandre Wolff

SOCIÉTÉ PAR PARTICIPATION
INDUSTRIELLE ET COMMERCIALE
M. O. WOLFF
(CI-DEVANT BOLESLAS MAURICE WOLFF)

St.-Pétersbourg 21/2 Lutego 1884

Szanowny Panie!

Nakładem naszym tylko co opuściło prasę nowe dzieło illustrowane o Syberji Zachodniej, ułożone przez najznakomitszych autorów rosyjskich i stanowiące część wydawnictwa p. t. „Rosja malownicza".

Kraj, opis którego zawiera wspomniane dzieło dla względów, które wymieniać uważamy za zbyteczne, przedstawia dla polskiego społeczeństwa szczególny interes. Przesyłając Panu pneto odd dzielnie pocztą wspomniane dzieło, nieskończenie będziemy wdzięczni, jeżeli Szan. Pan nie odmówi zaszczytu zwrócenia nań swej uwagi i zaznajomienia publiczności polskiej z jego treścią. Jeśli jednak żądanie, a raczej prośba nasza, nie wyda się zbyt nieskromną, to prosilibyśmy o zakommunikowanie nam listowne Pańskiego zdania o tem nowem naszem wydawnictwie. Uznanie ze strony Pańskiej (jeśli nasza „Syberja" na nie zasłuży) będzie dla nas nader miłą i dro-

gocenną nagrodą, przyjemniejszą nawet aniżeli wszelkie pochwały krytyki.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć zapewnienie szczerego szacunku i poważania.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE M. O. WOLFF

M. Wolff

VERLAGS-GESCHÆFT

SORTIMENTSBUCHHANDLUNGEN
in ST.-PETERSBURG
Gostinoi Dvor, №№ 17 u. 18
Telephon № 1167.
in MOSKAU
Petroffka, Haus Michalkoff, № 5

BUCHDRUCKEREI

SCHRIFTGIESSEREI

GALVANOPLASTISCHEANSTALT

STEREOTYPIE

ZINKOGRAPHIE

LAGER
VON
BUCHDRUCKERUTENSILIEN

Commissionär
der Moskauer und Kazanschen Universitäten, des Ministerium's der Wege u. Communicationen etc.

VERLAG
des „Malerischen Russlands", der „Russischen Klassiker" u. s. w.

Verlag und Expedition der Kinderzeitschrift
„ZADUSCHEWNOJE SLOWO"
(15000 Abonnenten)

Verlag und Expediton
des Annoncenblattes
„GORODSKIJA I INOGORODNYJA AFISCHI"

Verlag und Expedition der illustrirten Monatsschrift
«NOWJ»
(10000 Abonnenten)

GROSSES LAGER
russischer, französischer, deutscher, englischer, italienischer und polnischer Bücher

AUSWAHL VON JUGENDSCHRIFTEN

ALLJÄHRIGE KATALOGE DER RUSSISCHEN BÜCHER

GRÜNDUNGSCAPITAL 500,000 R. S'LB.

Officin, Bureaux und Administration
in ST.-PETERSBURG
Wassilij Ostrow, 16 Linie, Nr. 5
Telephon № 705.

DIRECTOREN: Joseph Wolff
Alexander Wolff

ALLERHŒCHST  BESTÆTIGTE
INDUSTRIE UND HANDELS-
ANTHEILSGESELLSCHAFT M. O. WOLFF
(VORMALS BOLESLAS MORITZ WOLFF)

St.-Petersburg, 1/13 November 1884
Wassilij Ostrow, 16 Linie, № 5

Hochgeehrter Herr!

Seit vielen Jahren hat unsere Firma zur angenehmen Pflicht sich gemacht, alle ihre bedeutenderen Verlagsunternehmungen Ihnen vorzulegen und Ihre w. Meinung über dieselben zu erfragen. Gestatten Sie daher, Hochgeehrter Herr, Ihnen heute das soeben erschienene Heft unseres neuen grösseren Unternehmens, einer illustrirten russischen Zweiwochenschrift „Now" zu übersenden und Sie freundl. zu bitten, diese Zeitschrift Ihrer Aufmerksamkeit zu würdigen.

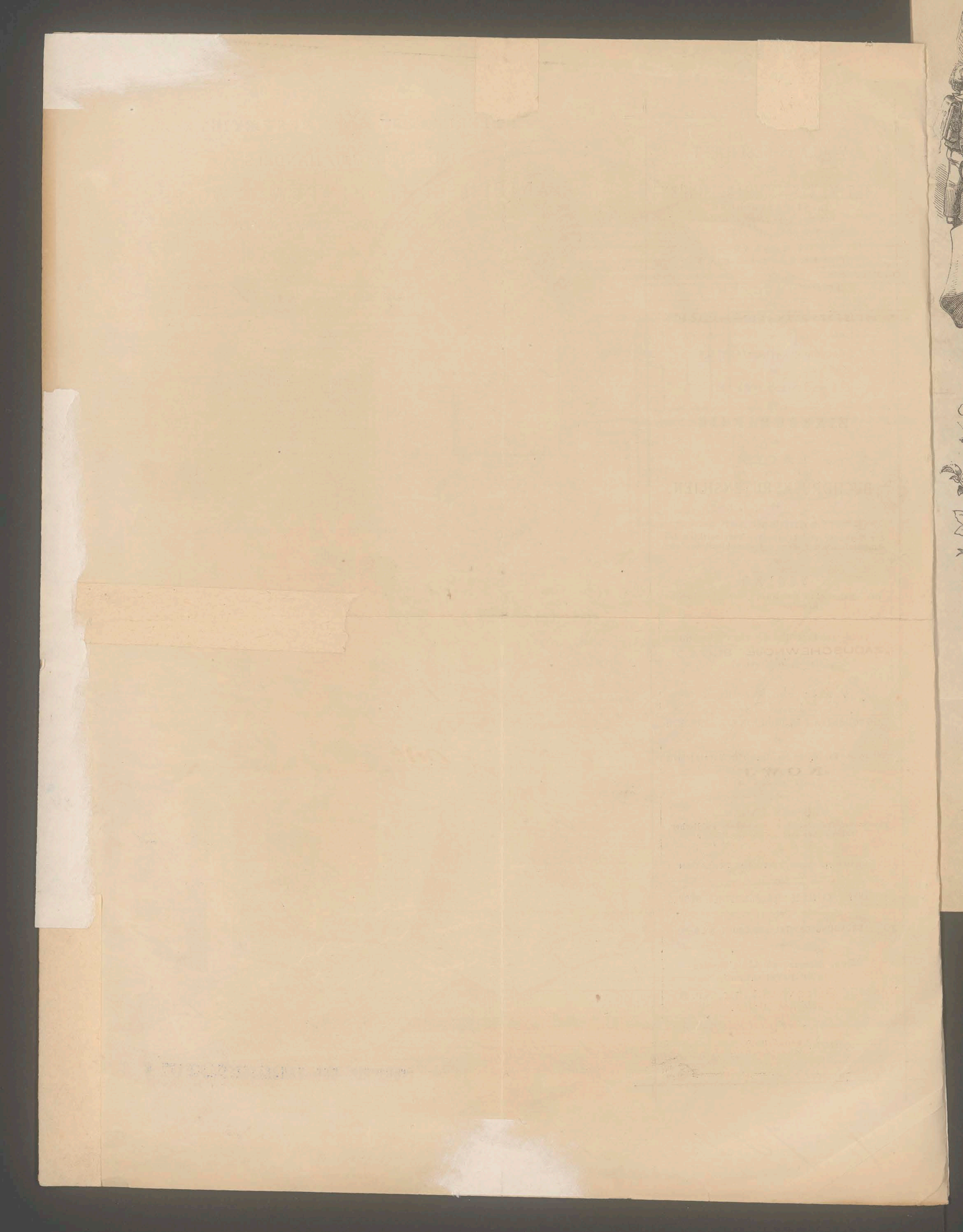
Bei Ihren jetzigen so vielseitigen Beschäftigungen wagen wir nicht Sie mit der Bitte zu belästigen uns Ihr Urtheil über das erste Heft der „Now" brieflich mitzutheilen. Sollten Sie jedoch, wider unser Erwarten, dieser Bitte zuvorkommen können, so würden wir Ihnen zum grossen Dank verpflichtet sein.

Genehmigen Sie, Hochgeehrter Herr, die Versicherung unserer vorzüglichsten Hochachtung und Ergebenheit.

INDUSTRIE- UND HANDELSGESELLSCHAFT M. O. WOLFF

O. M. Wolff

Herrn J. I. Krassewski



LIBRAIRIE UNIVERSELLE
DE B. M. WOLFF.
Gostinoï Dvor №№ 18, 19 et 20.

St. PETERSBOURG.

d. 22 Stycznia 1866

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na pismo Szanownego Pana z d. 21 b. m., mam honor donieść, że, na propozycję P. Vasseur gotów jestem zgodzić się i ustąpić mu swoje nakłady z 50%

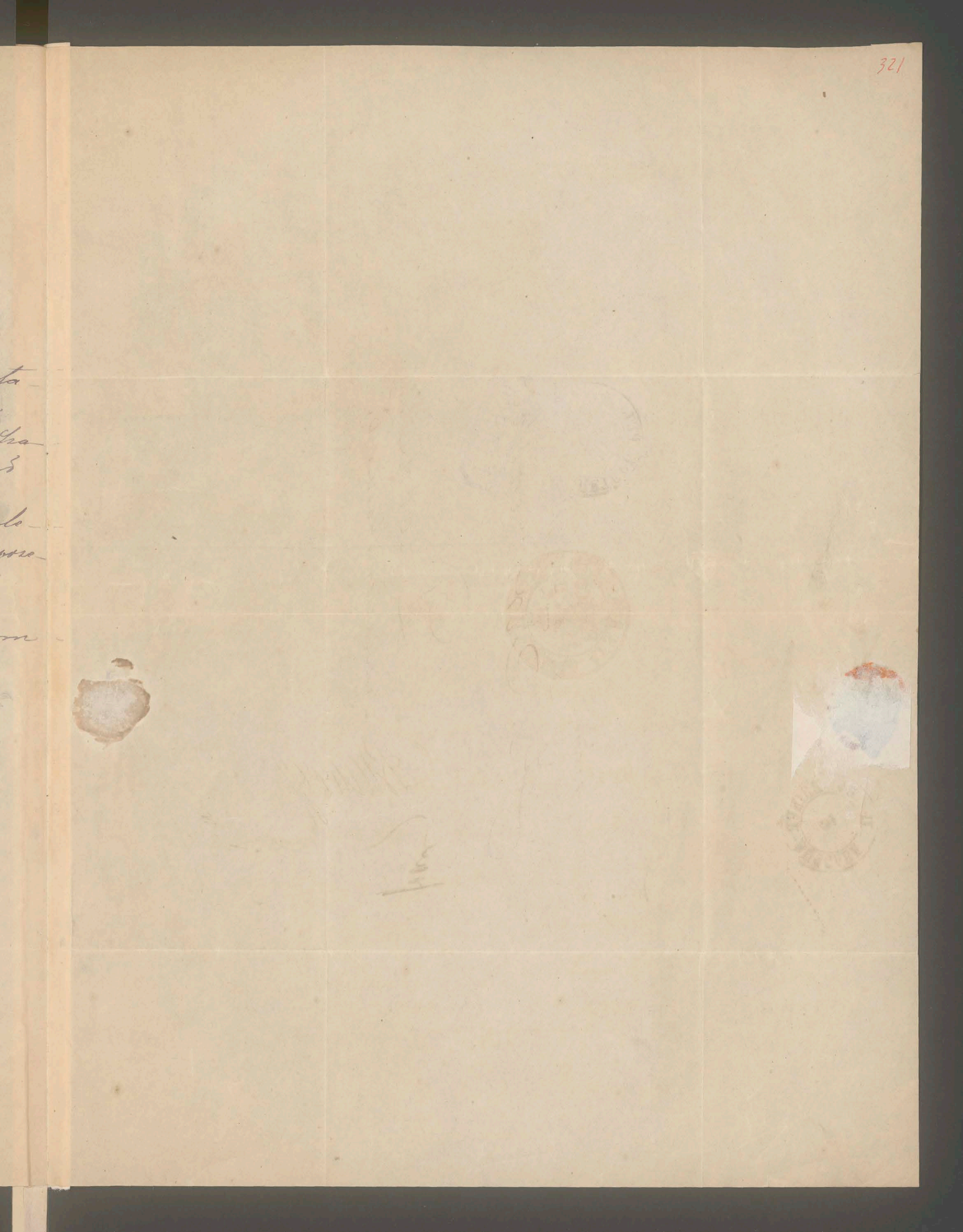
Przy tej okoliczności pozwolam sobie prosić Szanownego Pana o zaproponowanie P. Vasseur nabycia reszty nakładu mojego dzieł Mickiewicza wydanych w Paryżu. Lubo wydanie to można uważać za gotowy pieniądz, stagnacja jednak w kraju i utrudniona sprzedaż skłaniają mię do wejścia w układy z życzącym nabyć dzieła Mickiewicza za granicę, gdzie zbyt swobodny i przy dobrych stosunkach niezaprzeczony. Wszystkich exemplarzy posiadam jeszcze ~~kilkaset~~ po 800. Jeżeli życzenie moje znajdzie przychylny od-

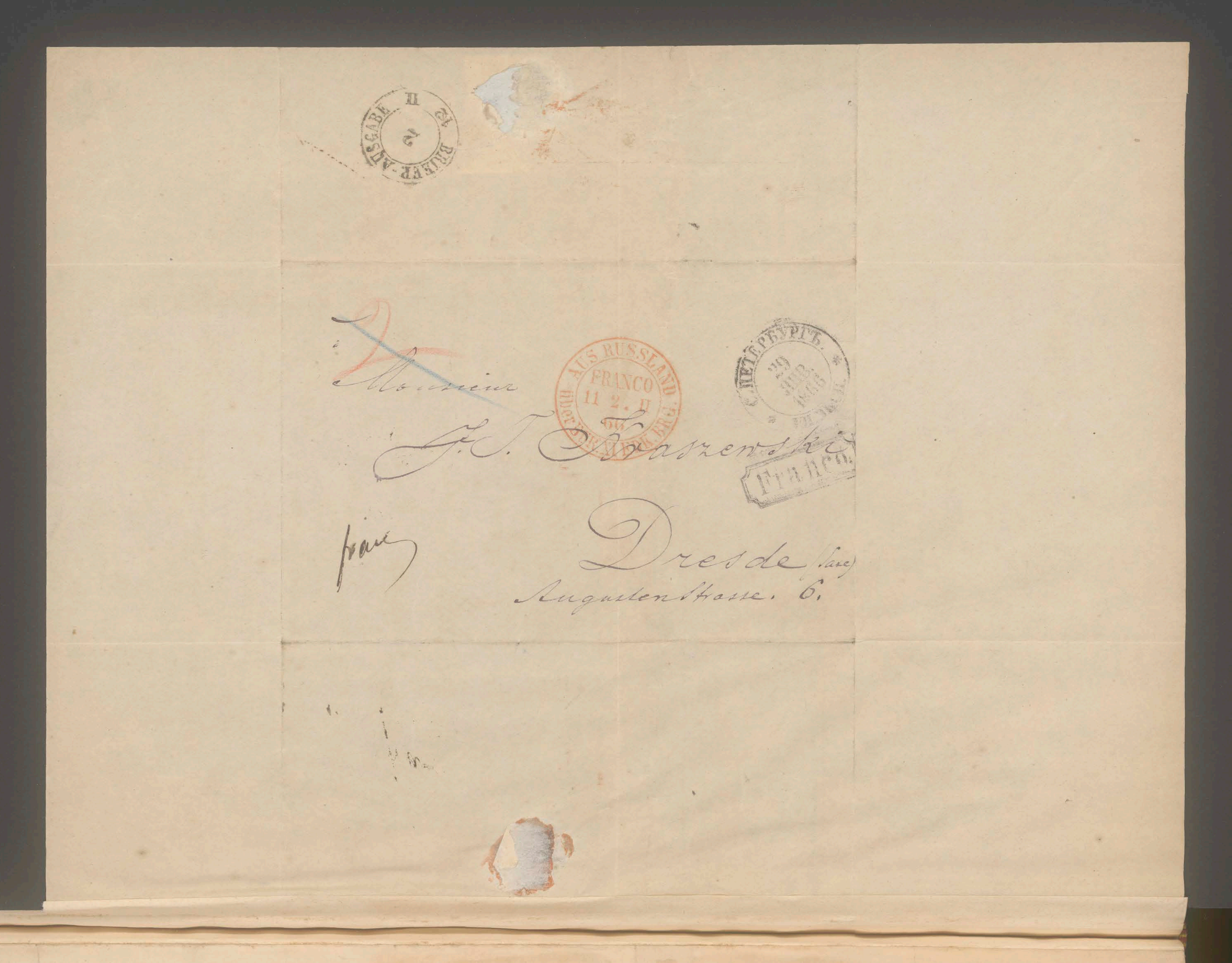
głos w P. Voneur, uprzejmie proszę o ta-
kowe zawiadomienie, po otrzymaniu
którego szczegółowo o interesie tym z Sza-
nownym Panem traktować będę miał
honor.

Żądane mappy i książkę ruską pole-
cę wyszukać i przy zdarzonej okazji prze-
słać według danego adresu.—

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
mam honor pozostawać
Szanownego Pana
uniżonym sługą

BMWolff




Monsieur
J. I. Kraszewski
Dresde (Saxe)
Augustenstrasse. 6.
franc
AUS RUSSLAND
FRANCO
11 2. II
66
Franco
BRIEF-AUSGABE
2
12 II

386
322

J.-Fol.

Dresden, den 1 Januar 1866

RECHNUNG

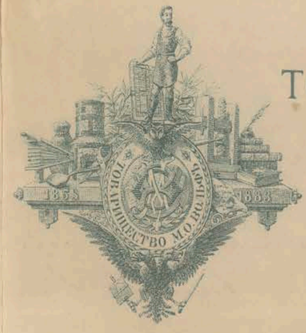
für Herrn J. J. von Kraszewski Hochwohlgeb.

von **L. Wolf's** Buchhandlung & Antiquariat in **Dresden,**

Seestrasse No. 3.

1865			Rt.	gr.	pf.	Rt.	gr.	pf.
		Rest auf die eingesandte Specification vom 29 Juni 1865	.	.	.	95	5	5
Juni	1	Ergänzungsblätter Heft 1-7	.	.	.	1	12	—
30	2	Nos de l'Echo de la presse russe	.	.	.	.	22	—
	1	Cieszkowski Gott u. d. Palingenesie	.	.	.	.	25	.
	1	Preuss. Politik u. incl. Frankatur nach Berlin 6½	.	.	.	.	18	5
	1	[illegible] 1865 II Semester	.	.	.	2	20	.
Aug 3.	1	Barni, Napoléon	.	.	.	1	—	.
12	1	Poln. Volkslieder d. Ob. Schlesier	.	.	.	.	12	.
	1	Nasza polityka	.	.	.	.	12	.
19.	1	Auerbach, Auf d. Höhe 3 Bde	.	.	.	3	—	.
Sept. 9	1	Sand, la coupe	.	.	.	.	10	.
11	1	Photograph Septbr	.	.	.	.	12	—
	1	[illegible] Novellen Bd 1-5.7.8	.	.	.	4	20	.
18	1	l'Autographe au salon incl. Porto f. d. Besorg.	.	.	.	3	5	—
	1	Preussen Polen	.	.	.	.	3	.
	1	——— Grenzfrage	.	.	.	.	22	.
27	1	[illegible] 4 Jahrhunderte	.	.	.	.	24	.
29 o. 1/10	2	Boleslawita Moskal	.	.	.	3	—	.
Octbr 3	1	Chotomski, Rau oka	.	.	.	.	10	.
	1	Trzy kolonje	.	.	.	.	10	.
21	2	Kupferstiche a. d. Weigel'sche Auction	.	.	.	1	20	.
26	1	Bernstein, Mendel Gibbor	.	.	.	.	18	—
	1	Tocqueville Correspondences	.	.	.	2	—	.
	1	Emigracya polska	.	.	.	—	20	.
Nov. 13	1	[illegible]	.	.	.	.	20	.
	1	Weiss Kostümkunde im Mittelalter I II 1/3	.	.	.	6	24	.
18	1	[illegible] Studien	.	.	.	1	10	—
	1	Almanach de Gotha 1866	.	.	.	1	16	3
Dec. 2	1	Coulanges, la cité antique	.	.	.	2	15	.
16	1	Lettres sur la politique	.	.	.	.	20	.
	1	Rosetti Chants pop. de l'Italie	.	.	.	1	5	.
	1	[illegible] 1866 I Semester	.	.	.	2	20	—
		Rtl.				141	27	3

ЛИЧНЫЕ ПЕРЕГОВОРЫ СЪ РЕДАКТОРОМЪ-ИЗДАТЕЛЕМЪ «НОВИ», АЛЕКСАНДРОМЪ МАВРИКІЕВИЧЕМЪ ВОЛЬФОМЪ
ПО СРЕДАМЪ И ПЯТНИЦАМЪ СЪ 1 Ч. ДО 5-ТИ



ТОВАРИЩЕСТВО М. О. ВОЛЬФЪ

ОТДѢЛЪ ИЗДАНІЙ

ТЕЛЕФОНЪ № 705
С.-ПЕТЕРБУРГЪ
Вас., Остр., 16 л., д. № 5

30/11 Kwietnia 1886 г.

Szanowny Panie!

Dziś dopiero otrzymaliśmy zapowiedziany egzemplarz książki dra Szymowskiego i śpieszymy z odpowiedzią na łaskawy list Pański z d. 29 z. m. dziękując przedewszystkiem za słowa uznania dla naszej „Nowi", którą odtąd wprost do Szanownego przesyłać Panu będziemy.

Co się tyczy wydania opisu Sanremo w jęz. rosyjskim, to chociaż podobna książka na powodzenie liczyć nie może i kosztów wydawnictwa tak prędko nie okupi, chętnie gotowi jesteśmy, w skutek rekomendacyi Szan. Pana, podjąć się jej wydania, pod zmienionemi jednakże nieco warunkami.

Jak praktyka dowodzi, książki poświęcone opisom stacyj klimatycznych i kąpieli zagranicznych w jęz. rosyjskim bardzo mało się sprzedają. Firma nasza w r. 1873 rozpoczęła wydawnictwo szeregu podobnych książek pod tytułem „Минеральные воды Европы", wydawszy jednak trzy tomiki (które pod opaską Szan. Panu przesyłamy) zaprzestała wydawnictwa, ponieważ w ciągu przeszło 10 lat koszta druku jeszcze się nie zwróciły. Jeżeli opisy Karlsbadu, Franzensbadu i Kreuznachu gdzie corocznie przebywają setki rosyan, nie mają powodzenia, to cóż dopiero opis San Remo gdzie rosyan bywa daleko mniej!

Wny J. I. Kraszewski.

Tem niemniej jednak, postanawiamy, chętnie podejmiemy się wydania opisu San Remo, jako czwartego tomiku rozpoczętej przez nas serji, z warunkiem 1º iż doktor Tymowski skróci opis swój do rozmiaru broszurki „Franzensbad". 2º iż jako wynagrodzenie za prawo jednej edycji i dostarczenie klisz tylko 25 egz. książki żądać będzie.

Skrócenie ma na celu umożliwienie zniżenia ceny do 75 kop. za egzemplarz. Żądanych zaś 150 egz. udzielić nie możemy, ponieważ liczymy że taka mianowicie ilość egz. w ciągu 3 do 4 lat sprzedać się może i na pokrycie kosztów wydawnictwa posłużyć powinna.

Postanawiamy raz jeszcze, że podejmując się wydania San Remo dra Tymowskiego bynajmniej z wydawnictwa tym zysków nie szukamy i pragnęlibyśmy tylko uczynić przysługę Szan. Panu oraz autorowi dziełka nie wątpimy, że Szan. Pan, mając tak dokładnie stosunki księgarsko-wydawnicze, postawione przez nas warunki uzna za legalne.

Jeśli dr. Tymowski na warunki nasze się zgodzi, prosilibyśmy o odpowiedź, aby o ile możności, książeczkę wydrukować przed rozpoczęciem jesienne lata.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania.

M. Wolff

St Pétersbourg le 16/28 Février 1885

Estimable Monsieur,

Je prends la liberté de Vous envoyer mes deux travaux, intitulés „Pacowie" et „Senatorowie Dygnitarze"
Daigner être indulgent pour un auteur qui n'a, franchement dit, pas le droit d'ennuyer le monde avec ses oeuvres, mais dont le grand amour pour les travaux historiques et l'envie d'être utile à l'histoire de notre pays, cherche à excuser cette liberté.

En 1878 à Dresde, j'ai eu l'honneur de Vous être présenté par feu mon beau père et oncle Mr. Maurice Wolff. Ce détail qui naturellement a du sortir de Votre mémoire, restera éternellement dans la mienne.

Votre remarquable ouvrage „Wilno" est plusieurs fois cité comme source pour mes deux livres. (Pacowie str. 136 etc).

Je vous écris en français ayant entendu dire que Votre position actuelle l'exigeait.

Daigner agréer l'expression de ma vénération et d'un respect sans bornes.

Joseph Wolff

Wolff Ludwik

~~559~~
325

Grosse Plansche Gasse 23.

25/10 65.

Z powodu choroby nie jestem w stanie udać się na Halbe Gasse — proszę więc uprzejmie Pana aby zamiast tam się udać, przybył do mnie, o zwyczajnej godzinie w czwartek — Nie wiedząc adresu Pratała obwiniam się zatrzymuje pana tało dla niego.

Z poważaniem

Ludwika Wolff.

W

1 - Abre

Wolff Lucheux

66 !

~~3/5~~ 326

Mr Woronieu le père de la jeune
religieuse est devenu fou, et quelle
pénible folie - il voit de tous côtés autour
de lui des diables qui lui disent en
ricannant que lui et les siens sont
damnés, ô mi wszyscy będą zatraceni; we
wieki; une tache de naissance qu'il a dans
la main, est dit-il le stigmate de l'en-
fer, tout son idée fixe ne l'abandonne
pas et il en souffre comme on le pense
bien - son seul bonheur est de dormir
il se couche à dix heures et dort jusqu'à
neuf h. du matin, car ce sont les vrais instants
de repos où les mauvais esprits n'ont pas
de prise sur lui, et ses rêves sont
toujours délicieux, il voit qui il veut
il dirige les actions et les ombres qu'il évoque
à sa guise, il voudrait dormir toujours
Le Père Chevassu l'a exorcisé; dans aucune
séance on va le remettre à Varsovie
entre mains de sa famille de reste il est
très doux, très inoffensif et son tourment
ne blesse que lui même - M. Szym momenie

To są detale co mi dają o [illegible]
[illegible] Panu [illegible] jeśli [illegible]
familijnie Bóg go [illegible] [illegible]
Dostrzegam Panu także [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] moi Pan [illegible] [illegible] [illegible]
w tym do Pana [illegible] [illegible]
tobie [illegible] [illegible] bo to [illegible]
ze [illegible] [illegible] —
Wyczytałam w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] o [illegible] Pana [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Pan [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —
Jestem [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] i Pani [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] Pan [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Pańskiej
a moja [illegible] [illegible] [illegible]
Pani [illegible] [illegible]

dlatego bo nie [illegible] zdaje się to jest
dopust Boży i wola Boga.
Dzięki nie było w [illegible] spra-
wy przez tak wymownych adwokatów
nie [illegible] wyjaśnić. Młody
[illegible] jak to [illegible]
jest rodem z [illegible] z Wołynia
Matka [illegible] Ojciec jego
miał [illegible] z exaltacyi
zdaje się tę exaltacyę syn odziedziczył
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w sobie [illegible]
[illegible] [illegible] miał [illegible] [illegible]
[illegible] tak może [illegible] to jest
[illegible] nie wiem —
[illegible] z Bratem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible]
jest z [illegible] w [illegible]
[illegible] P. [illegible] obiecuje [illegible]
[illegible] obiecał to [illegible]
Panu [illegible] — [illegible]

aby także Jaśko napisał do
P. Klemensa i pobudził mu
ozdobiej ten interess skuteczniej
to prędzej będzie —
Z tem będę się widział z P. Plate-
rem [illegible] głównie w urzędowym
Pana interessie — oświadczenie mu
udzielony od Pana —
W końcu Lipca będę w Kra-
kowie i przy sobie [illegible] [illegible]
[illegible] Pana [illegible]
[illegible] pewny P. Konstantem
[illegible] i [illegible] [illegible] pole-
cam pamięci Pana i [illegible]
z uszanowaniem i szacunkiem
który
[illegible]

Przesyłam za [illegible]
w obrocie papieru — [illegible]

narodowemu Rządowi ze pełnią ufności [?]
zostaję [?]
Ośmielam się w liście [?] przesłać [?]
to [?] do P. Ludwika Wolff

W

16 Czerwca 67?

Szanowny Panie!

W tym momencie na list Pański mi ~~wspomniany~~ odpowiadam. — Prawdziwie smutno mi jest i wierzę Panu bardzo jak wszystkie chwile dnia są przez Pana zajęte. — Książeczek już nie trzeba; te Panu które zawsze dałem je mieć już dostaną w Księgarni Wildego we Lwowie. —

O ... Pana dziś piszę do ... ale na ręce Za... Zawadzkiego bo ... od ... ani do mnie ani do P. ... nie pisze i nie wiem co się z nim dzieje; obiecuję jednak Panu ... do niego ... wiem jak ~~to~~ ... bez gniewu być —

Co Pan ... mówi na ten ... ja go jako ... ale nie ... jak

Sobota — 14/10.

Szanowny Panie — Jutro pomyślnie załatwiony, jednakże są szczegóły dla których Pana widzieć muszę — dla tego proszę być u mnie między czwartą a szóstą — Z poważaniem

Ludwika —

Wolf Regdus

329

458

12/4

Geehrter Herr!

Ich wünsche mich mit der Übersetzung berühm-ter polnischer Romane abzugeben u. wende mich deshalb an Sie mit der Frage, ob Sie mir gestatten würden eins Ihrer geschätzten, noch nicht übersetzten Werke in's Deutsche zu über-tragen. Daß es mir an Befähigung hiezu nicht mangelt, kann ich nötigenfalls durch einen Em-pfehlungsbrief des Hrn. Dr. Engel, Redacteur des „Magazins für die Literatur des Auslandes", durch ein Anerkennungsschreiben des Dichters Ujejski, so wie durch Einsendung kleiner Übersetzungsproben beweisen. Sollten Sie auf meinen Antrag einzu-gehen geneigt sein, würde ich Sie höflichst ersuchen mir gefälligst angeben zu wollen, welchen Ihrer Romane Sie übersetzt zu sehen wünschen, da ich

darin keine eigenmächtige Wahl treffen mag.
Sollten Sie mit der Übersetzung nicht zufrieden
sein, können Sie ja, hochgeehrter Herr, Ihr Veto
gegen die Veröffentlichung derselben einlegen;
jedoch hege ich die feste Überzeugung, die mir
anvertraute Arbeit, soweit als möglich zu
Ihrer größten Zufriedenheit auszuführen.
Ich schreibe Ihnen deutsch, da Sie sonst vielleicht
bezweifeln würden daß ich der Sprache mächtig
sei; sollten Sie mir zu antworten gedenken,
dann ersuche ich Sie höflichst daß dies in der
polnischen Sprache geschehe.
Indem ich Sie für meine Freiheit Sie belästigt
zu haben, um Entschuldigung bitte, zeichne ich
mit dem Ausdruck der größten Hochachtung

Regina Wolf

Meine Adresse lautet: Frl. Regina Wolf, per Adr. Hrn. Ignaz Brand
Hypothekenbank
Tarnopol
Galizien

den 12ten April 1881

17/5

330
959

Hochgeehrter Herr!

Indem ich Ihnen für die Beantwortung meines Schreibens höflichst danke, erlaube ich mir Ihnen mitzutheilen daß ich die Übersetzung eines neuen Romans den Sie mir einzusenden die Güte hätten, entweder in der Presse oder in der Allgemeinen Wiener Zeitung oder in einer anderen bekannten österreichischen Zeitschrift sicherlich placiren könnte. Dafür bürgt mir nicht nur die Gewissheit daß Ihre geschätzten Romane gesucht und mit der größten Bereitwilligkeit in jeder Übersetzung aufgenommen werden, aber

/.

auch meine persönliche Bekanntschaft
mit den Redakteuren einiger geschätzter
Zeitschriften, welche meine Arbeit so
bald sie für gut befunden wird, mit
Freudebeweisen u. sie mit aller Bestimmt-
heit verwenden werden. Schon jetzt
wurden meine diesbezüglichen An-
fragen zustimmend beantwortet
u. es handelt sich jetzt nur darum,
ob Sie, hochverehrter Herr, auf meinen
Antrag einzugehen wünschen.
In Erwartung Ihrer diesbezüglichen
gefälligen Entscheidung zeichne ich

hochachtungsvoll
Regina Wolf

Tarnopol den 17ten Mai 1881

Meine Adresse: Hrn. Ignaz Brand
für Frl. Regina Wolf, Tarnopol
Galizien Hypothekenbank

Tarnopol den 18ten Juni 1881

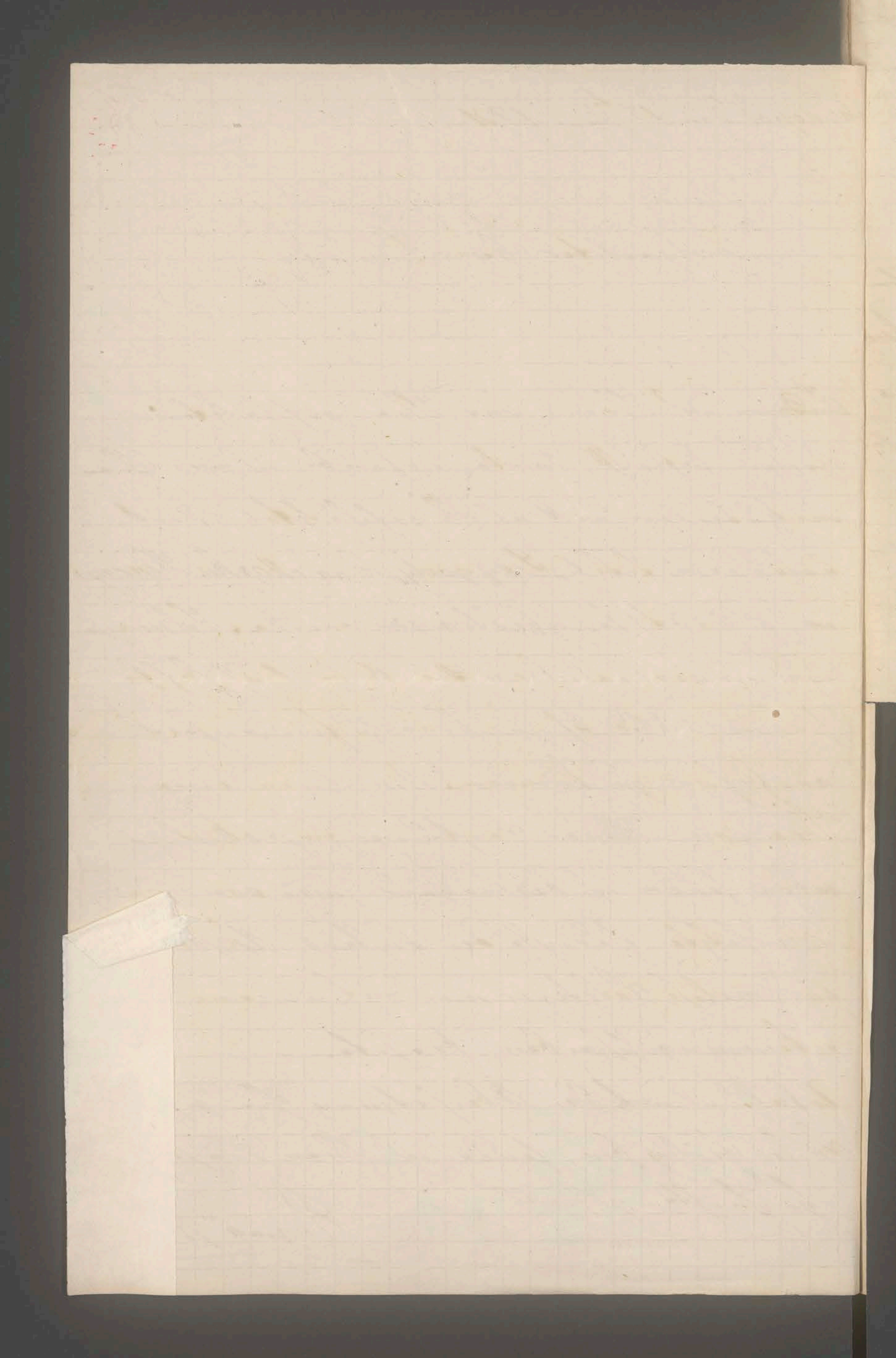
~~960~~
331

Hochgeehrter Herr!

Indem ich Ihnen für Ihre geschätzten Zeilen höflichst danke, erlaube ich mir Ihnen mitzutheilen daß ich Ihr geschätztes Werk unter dem Titel „Przygody Pana Marka Hinczy" in's Deutsche übertragen werde. Ich mache mich unverzüglich an die Arbeit u. hoffe sie in Bälde u. zu Ihrer Zufriedenheit ausführen zu können. Um Ihnen eine Idee von meiner Leistungsfähigkeit zu geben, sende ich beiliegend zwei von mir übersetzte Gedichte des Dichters Ujejski ein, für welche letzterer mich mit einem Anerkennungsschreiben beehrte.
Sobald ich mit der Übersetzung Ihres geschätzten Werkes fertig bin, sende ich Ihnen dieselbe ein.

Hochachtungsvoll

Regina Wolf



Geehrter Herr!

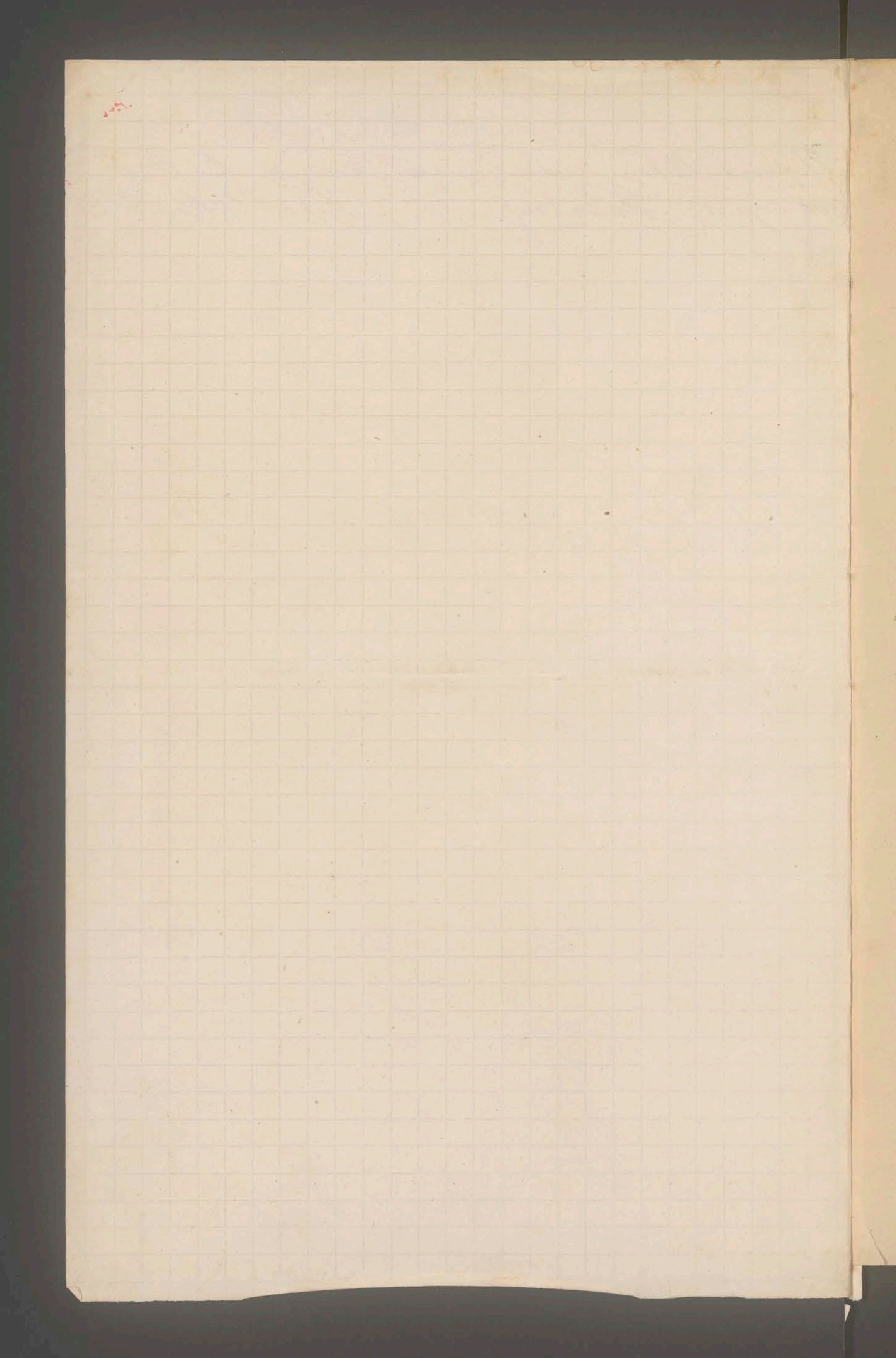
Ich habe mir ein kleines Verzeichnis Ihrer noch nicht übersetzten Romane gemacht, unter denen ich am liebsten „Ostap Bondarczuk" in's Deutsche übertragen würde, weil dieses Werk auf mich einen tiefen, unauslöschlichen Eindruck gemacht hat. Ich ersuche Sie höflichst mich wissen zu lassen, ob Sie mit meiner Wahl einverstanden sind; sollte dies nicht der Fall sein, dann haben Sie die Güte unter den hier verzeichneten Romanen, einen zum Übersetzen auszuwählen.
Resztki życia, Boża czeladka, Zadora, Bratanki, Syn Jazdona, Bracia rywali, Królewscy synowie, Pan na 4 chłopach und a. sind noch nicht übersetzt.

Sobald ich die ehrenvolle Aufgabe der
ich mich unterziehen will, beendigt
u. Sie zufrieden gestellt habe, werde ich
Ihnen erst genau angeben können
in welcher Zeitschrift der Roman er-
scheinen wird; voraussichtlich in der
„Wiener Allgemeinen Zeitung."
Übrigens werde ich nichts diesbezügliches
unternehmen, ohne Sie davon benach-
richtigt u. mir Ihre eventuelle Zu-
stimmung erworben zu haben.
Indem ich Sie noch höflichst ersuche
mir Ihre in Ihrem letzten werten Schrei-
ben enthaltene Bemerkung „aby książ-
ka u Hartlebena się ukazała" nä-
her zu erklären u. mich wissen zu lassen
ob Sie meine Wahl genehmigen,
zeichne ich hochachtungsvoll

Regina Wolf

Tarnopol den 13ten Juli 81

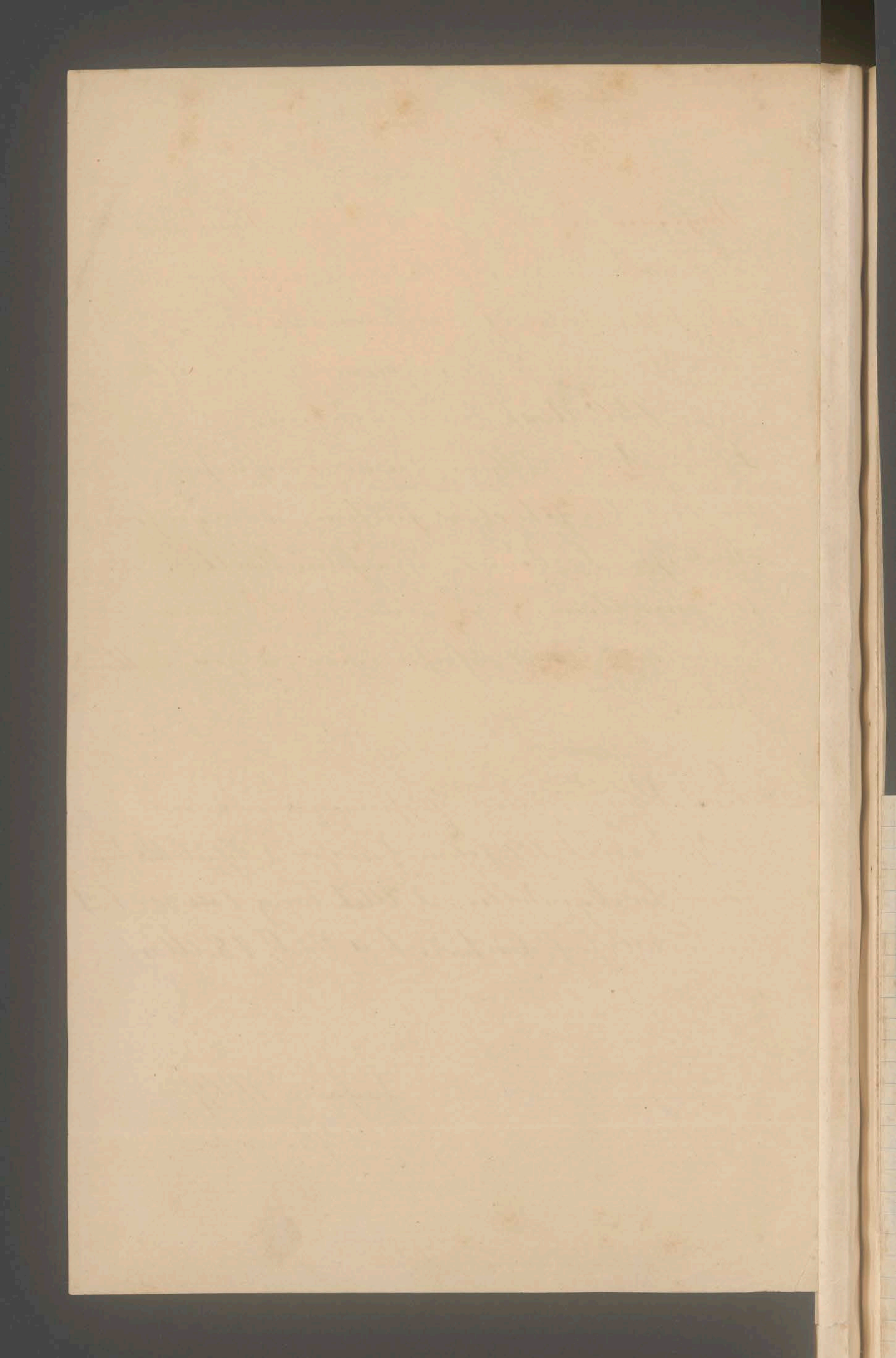
Meine Adr: Herrn Ignaz Brand, für R. W.
Tarnopol, Galizien. Hypothekenbank



Nachdem dem Herrn Doctor v. Karczewski
der erste Preis des Ausstellungsschrankes
zu hoch, habe ich mich entschlossen,
denselben zu reduciren und ihn
auf 750. Mark herabzusetzen.
Ich muß denselben zwar einfacher
in der Architektur halten, versuche
aber ihn trotzdem geschmackvoll
herzustellen. Es ist mir deshalb daran
gelegen, weil ich ihn schon zugeschnitten
habe.

Der Preis eines Eichenen antiken
Tisches mit 15 C hohem Zarche 2 Schubkasten
und Brettgestellen, 2 Met lang 1 m 30 c breit.
und 80 C hoch beträgt à Stück. 48. Mark.

Zacharias Wolff
Tischlermeister.



Szanowny Ziomku!

Tęsknota za krajem i za tem wszystkiem, co przeszłości w błękit przyskaja, stała się dziś codziennem pokarmem dla stęsknionego serca tułacza – przyszłość, to kłębek czarnych nici – Nadzieja lepszej doli – nadzieja powrotu w progi rodzinne – jest nieustanną modlitwą pielgrzyma, i chociaż ta nadzieja, jest niespożytem pokarmem ducha, ciało jednak cierpi – Wielką prawdę, są słowa Wieszcza naszego Adama „pielgrzymie polski, byłeś bogaty, a oto ubóstwo i nędzę znosisz itd" Wypadki krajowe z r. 1863 dostarczyły mi dziś nędzy, i chociaż znosi się ona z całą pokorą, bo za kraj, lecz bez ustanku walczyć z nędzą, niepodobna – to nad siły –

Kochany i Zacny Ziomku! Tyś

pełen wiedzy i światła, przyświecałeś nigdyś Wołyniowi, Podolowi i pięknej Ukrainie, i chociaż przemoc Moskiewska wyciągnęła Cię z pośród tych, którzy Cię pojmowali, kochali i szanowali, zawsze jednak promień światła Twego, ogrzewa kraj i nas tu na obczyźnie. Po ukończeniu fakultetu prawniczego na Uniwersytecie Charkowskim, aż do r 1863 mieszkałem w Żytomierzu. w owem to czasie powadniczyłem młodzi wołyńskiej w Gimnazyum Żytomierskim. Następnie wziąwszy czynny udział w sprawie Narodowej, jak wielu innych braci naszych, stałem się w końcu emigrantem. Jako Żytomierzanin udaję się do Ciebie Szanowny Ziomku bez Ceremonii, po Ukraińsku, bo w Czechach zdradzony. jeżeli możesz prze stosunki Swoje w Dreźnie lub też w Galicyi wyjednać mi zatrudnienie.

bo tu śród tych, co nas niezmiernie
ły pojęć, bez żadnej wszku, niepo-
dobna ekscytować. — Jeżeli i dziś
mieszka w Drzewnie Hr. Andrzej
Mniszek, jestem pewny, że i on
nie odmówiłby mi swojej protekcyi.
Ojciec mój Jan Woliński, niebo-
szczyk w r. 1844. umarł za życia Hr.
Karola, był plenipotentem Dóbr Wiś-
niowieckich. — Jak to mówią — to-
nący brzytwy się chwyta, ja więc
chwytam się Ciebie Kochany Ziom-
ku prosząc protekcyi w Galicyi któ-
ra zapewne uczyni wiele dla mnie.

Przebacz Ziomku serdeczny pro-
stocie kozaczej, a serdeczny dla tego
bo Cię przeszło lat 20 znam i ko-
cham

Twój Ziomek,
August Woliński

15/3 Lipca 870.
Jassy.
Institute Gregoriane

z korespondencyi Dr. Łukaszewskiego dowiedziałem o adresie Szanownego Ziomka – Czekam z całą pożądliwością odpowiedzi –

Wolińscy Henryk Anna

1250
337

Jaśnie Wielmożny Panie.

Niezasłużony dowód łaskawości JWWPana odebraliśmy z radością tem większą, że nigdyśmy sobie nie pochlebiali, abyś JWWPan pośród nadmiaru prac i korrespondencyi wszechstronnych, pamiętać zechciał na nas maluczkich, tem chyba dorównywających osobistościom wyższym pana zwyczajnym, że równie z niemi widzimy zasługi i geniusz pana. –

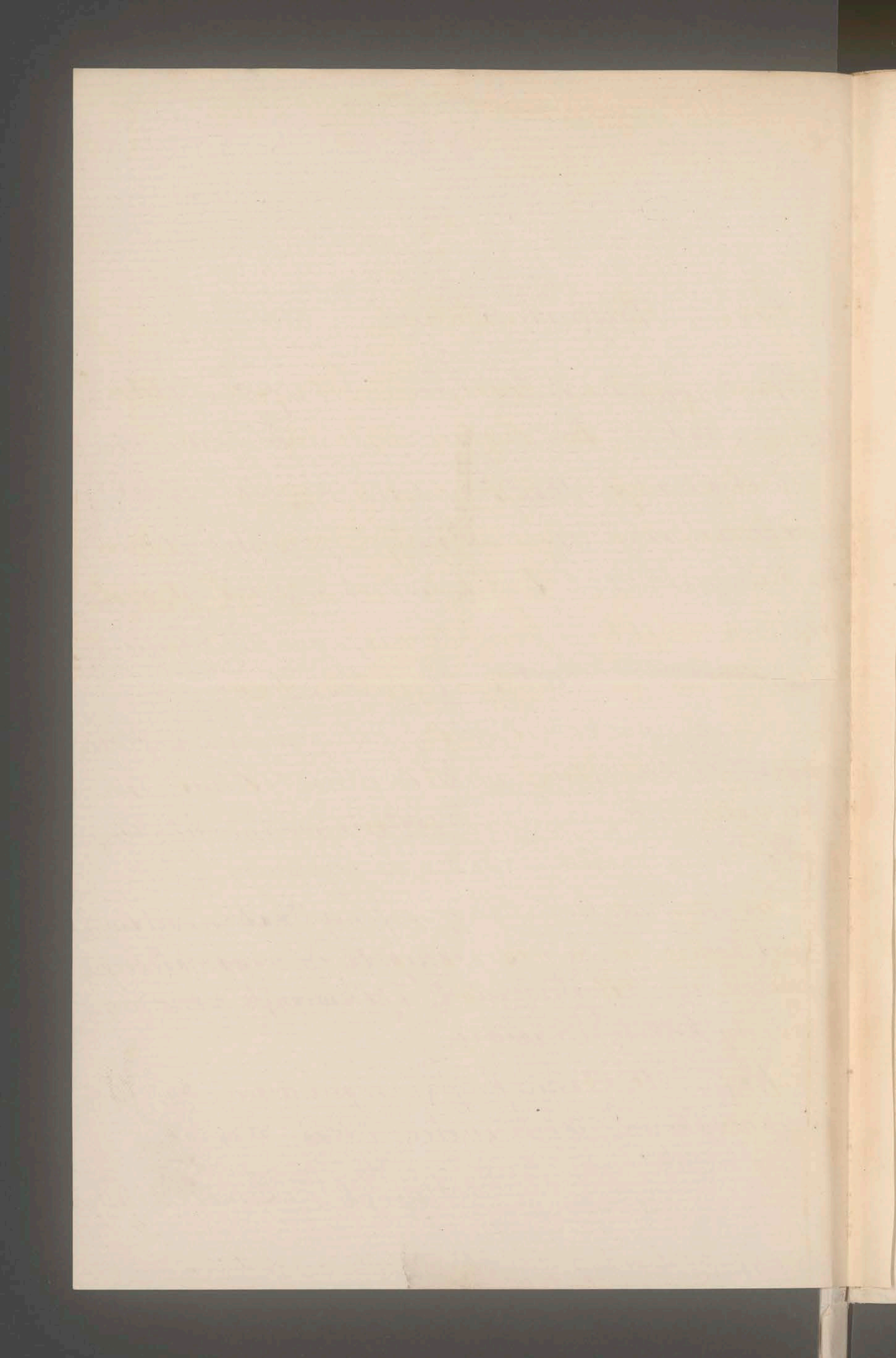
Dziękujemy za fotografię, którą wdarowana córka nasza już zamężna, przechowa na zaszczyt rodziny swojéj; – dziękujemy za pobłogosławienie jéj związkowi i za pochlebne dla nas wyrazy. –

Dobroci JWWPana przypisujemy Opatrznościowe nawet znaczenie, bo nas pokrzepiła w nagromadzonych na jeden raz dolegliwościach i podźwignęła żonę moję z choroby kilkotygodniowéj

Racz JWWPanie przyjąć wynurzenie najgłębszego poważania, wdzięczności i czci naszej.

Henryk i Anna Wolińscy

z Lublina 11 Czerwca 1880



Solec den 9ten September 79

Sr. Hochwohlgeboren Herrn
J. J. Kraszewski in Dresden

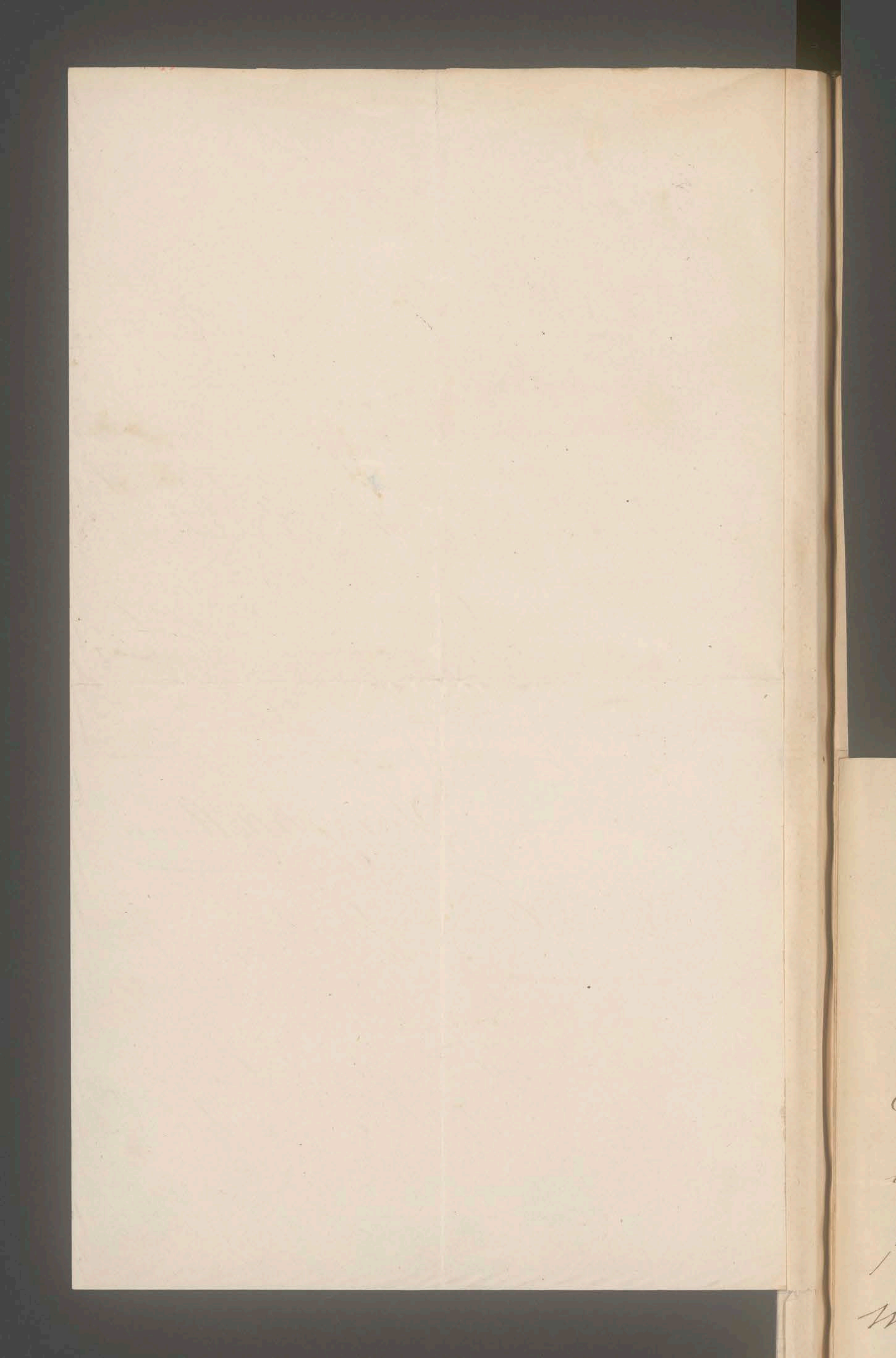
Wie oft ich schon die Feder in der Hand hielt, Ew. Gnaden meine innigsten Wünsche wenigstens brieflich darzubringen, aber leider konnte ich niemals meine aufrichtige Meinung in Erfüllung bringen, wenn ich nur nachdachte an wen ich eigentlich meine Worte richte; ein plötzliches Gefühl des Schreckens durchschlug mein Herz und mein Muth war gebrochen. Sie werden Ihren unterthänigsten Landsmann gütigst entschuldigen wollen, weil er sich heute so viel Freiheit nahm an solch eine hohe von Gott begabte Person, sich brieflich zu wenden. Der Gedanke allein, wie oben schon erwähnt, gebot meinem Vornehmen Ruhe und

Stillschweigen und überrascht weil ich nicht
den Muth besitze in unserm heiligen, son-
dern in einer fremden Sprache mich an
Sie zu wenden, allein das reine und wahre
polnische Blut, das in meinen Adern fließt,
hat den Muth mir wieder gegeben und den
Schrecken verscheucht. So sei es nun mir
erlaubt meine innigsten Wünsche Ihnen
auszusprechen. Gott gebe, daß der glänzend-
ste Stern unseres Landes, der leider auf frem-
dem Boden stehen muß, dessen reines Licht
aber doch uns Polen bestrahlt, noch lange
mit seinem leuchtenden Feuer zu uns
herüberstrahlen soll, der Himmel gebe Ihnen
ein gesundes und hohes Alter damit Sie
mit Ihrer Weisheit und Kenntnissen Ih-
re Landsmannen zu belehren wissen sol-
len. Sie mögen Ihrem Unterthanen
gütigst verzeihen wollen, wenn er auch so

wunsch ist ein inbrünstes Flehen, zu Deinen
Füßen, wegen Deiner Photographie, zu le-
gen, denn es wäre für mich ein wahres
Glück und süßes Andenken, es wäre mir
gegönnt einen jeden beliebigen Au-
genblick auf den Würdigsten Polens zu
werfen.
In süßer Hoffnung und voller Hoch-
achtung zeichnet sich Dero unterthänigster
Diener

Joseph Wollman

Wenn Sie Gnaden die Güte haben werden
meinen Wunsch in Erfüllung zu bringen,
so bitte gütigst adressiren zu wollen.
Herrn M Warszawski, Gostynin
für J Wollman Solec.



Wolniewicz

~~1235~~
340

Szanowny i Łaskawy Panie!

Obok tu załączonego, że tak powiem urzędowego listu do druku przeznaczonego, piszę jeszcze ten list poufnéj więcéj treści:

W Nrze 47 przytoczona jest jedna zwrotka z Litanji do Polski z podpisem XXX Poznań „wielce intrygującym". Otóż Szanowny Redaktor, zdaje się nie wiedzieć, że ta jest improwizacya Deotymy, z którą tu wystąpiła w Poznaniu podczas uroczystego jéj przyjęcia (1856), stąd też ta improwizacya zaczyna się od słów:

„Wolności słowa, kiedy Twoje wrota
„Jak raj przedenną rostworone stoją,
„Na progach Twoich o wolności złota
„Powitam Ojczyznę moją.

Rozumiem, że nazwiska autorki nienależy wymieniać przez wzgląd na jéj obecne położenie po powrocie z Syberji, ale że warto umieścić tę poezyą bezimiennie, gdyż jest mało znaną. — Gdybyś Szanowny Redaktorze niemiał całego textu mogę Ci nim służyć. —

Załączam tu także cztery talary jako prenumeratę na r. 1871; dotąd Tydzień prenumerowałem u Żupańskiego, lecz myślę, że korzystniéj dla Redakcji, gdy wprost prenumeratę odbiera.

Łączę wyraz wysokiego szacunku

/ uniżony

Wolniewicz

adres:
Dembicz
par Schroda. 4/12 1870.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Gdy wszystkie literatury teraz każdego narodu po-
części obeznane są, – jedna tylko, a nie zasługująca mo-
że na to, literatura polska, w kąt zarzucona jest
przez obce narody, a szczególniej przez Niemców.
Przebywając długi czas w stronach zupełnie niemiec-
kich poznałem ich różne myśli i zdania i t. p.
o Polakach.
Przeto pozwolę sobie Czcigodnemu Panu o témże
wzmiankę zrobić.
Po najprzód z bólem serca poznałem ich zupełną
nieznajomość o literaturze polskiej: Smutno się
rzeczywiście robi Polakowi na sercu, kiedy on od
całego świata wypchnięty jest, gdzie głowy ani
nie ma spokojnie złożyć, kiedy mu wszystko ode-
brali, a teraz i na końcu i jego drogi ojczysty ję-
zyk, to zdaje się że nie ma nadziei dla nas Pola-
ków. – Jedyni nasi wieszcze pokrzepiają nas swo-

jemi

nieśmiertelnemi dziełami, jakie Mickiewicz, Krasiński, Słowacki nam pozostawili; przeczytawszy orzeźwi się człowiek i ten smutek i ta boleść polska, ku wolnéj ojczyźnie spadnie z serca. Lecz ufamy Bogu, że już niedługo zbliża się czas, kiedy i my Słowianie powstaniemy i zaśpiewamy jak teraz cały Germanizm śpiewa „Heil dir im Siegeskranz."

Herder w rozprawie swojéj o Słowianach tak pisze: „Kiedyś i wy tak głęboko upadłe, a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy, obudzicie się kiedyś ze snu długiego i nieczynnego i używać będziecie jako własności waszéj pięknych krain od Adryatyckiego morza aż do Karpatów, od Donu aż do Wełtawy i wolno wam będzie kiedyś święcić uroczystość naszéj spokojnéj pracy i handlu" ——

Jak się z Polską stało, również dzieje się z naszą historyą i literaturą — pytam się Szanownego Pana, któż z Niemców napisał dzieło znaczne o literaturze, lub o historyi (oprócz Raumera) polskiéj? zapewne nikt, — jedynie

tylko umieją broszury wydawać, szydzą-
jące i prześmiewające naród.
Zdaniem tego jestem, że dla narodu każdego
trzeba mieć równe uprawnienie i poszano-
wanie, czy to on w teraźniejszości posiada
znaczenie, lub nie; – a szczególniej taki naród
jest poszanowania godzień, któremu wszystko
wydarto, co tylko najdroższego mu było, –
i który sobie od czasu tego, jako górnik z mo-
tyką w ręku w pocie czoła, przebijać się musi
przez tę zgraję katów i rabusiów, bo się za nim
nikt nie ujmie – przeciwnie kopną go nogą po-
gardy – i on też w ciągłej walce przeciw tym
co mu chcą zgon wieczny zgotować. A któ-
rym Krasiński w Przedświcie trafnie mó-
wi: „Ha wy dziwnie tu marzycie, – Wam
śmiertelnym się zachciało, – Nieśmiertelnych
zabić życie, Zabiliście tylko ciało. i t. d.
Przy tej mniemanej oświacie – nie ma oświa-
ty – przeciwnie coraz to ciemniej na horyzon-
cie państwa niemieckiego, – bo Boga znać
i o Nim wiedzieć nie chcą, i tego co poszano-
wania godne – szanować zapomnieli, bo kto

Bogu wojnę wypowiada ten kark tamże „ad aeternam“ — Oni wciągną się sami w przepaść, gdzie ani ich głos Boży nie dojdzie ani promień światłości Jego nie oświeci. Ojciec syna zabije, córka na matkę z kordem udczy i taki to koniec będzie zapewne tego na oko potężnego państwa, które powiada „Fort mit der Religion, es giebt kein Gott“ —
Nie chcę żadnej potwarzy rzucać na naród Niemiecki, bo jego również szanuję i poważam, jak każdy inny, ale co prawdą jest, też prawdą na wieki pozostanie.
Pytam się Szanownego Pana czy literatura polska nie jest bogata? — aż wielu to Niemców często mówiło do mnie z pogardą i ironią: „Hat das dumme polnische Volk auch eine Literatur?“ na takie zapytania nie odpowiedziałem lecz dałem im do przeczytania książkę o literaturze polskiej przez Lipnickiego, w niemieckim języku napisaną. Dziwili się, że tak wiele można pisać o literaturze polskiej, choć mówiłem, że ani trzeciej części nie ma tego, co właściwie powinno być. Tak lepszy rydz — jak nic mówi polskie przysłowie

koniec przedmowy nie podobał im się, powiadając „wie soll man Alles wissen" – również i wstęp do filozofii wprowadził ich w obawę, że kiedyś nie tylko Polacy, lecz Sławianie powstaną i zaśpiewają razem „Heil Dir im Siegeskranz"? Również dziwili się tłomaczeniom Konrada Wallenroda i Ballad i Romansów Mickiewicza dokonane przez Dr. Alberta Weissa; „können sie mir sagen, wer Mikiewitz ist?" Samo źle wymawiane nazwisko pokazuje, jakie wyobrażenie mają o Mickiewiczu lub o innych (Słowacki), bo nie jest znów to tak nad wyczajnie trudno wymówić dla cudzoziemca miasto – Mikiewitz – Mitzkiewitsch, lub Slowaki – zamiast Slowatzki.
Bardzo dobrze są do tych tłomaczeń przedmowy napisane przez tegoż tłomacza, gdzie im prawdę wykazuje. – Pewien Friedrich Hobirk wydał książkę w Berlinie r. 1873. u Winckelmann pod tytuł.: „Museum" w której zalicza Mick Mickiewicza, Siemieńskiego, Wybicki, Pietraszewskiego do autorów rosyjskich, warto by było temu mędrkowi napisać napomnienie, aby na później

takich anonsów nie pisał.
Dlatego też zdania jestem, że my Polacy więcej musiemy pisać w językach obcych, niż do tąd czyniliśmy, czy to tłomaczeniami, lub artykułami zapełniać gazety illustracyjne (artykułami (niemieckie) o literaturze i o historyi naszej, aby nie wystawiać się na różne przekręcania przez obcych, i aby literaturę więcej obznajmić nam narodom pokrewnym, a szczególniej Czechom i Rosyanom, lecz również Niemcom, Anglikom, Włochom, Francuzom zbliżyć.
Wychodzi w Lipsku biblioteka niemiecka pod tytułem „Universal-Bibliothek" - w której bardzo szczupła liczba naszych pisarzy jest, Szanownego Czcigodnego Pana - Jarnoła Mickiewicza - Sonetty i Ballady i Romanse Rzewuskiego - Soplica i Siemieńskiego Powieści - i to wszystko! W tém samym mieście wychodzi „Klassiker-Verlag" des Bibliographischen Instituts in Leipzig", gdzie znajdujemy życiorysy rosyjskich pisarzy Puszkina i t. d. lecz o naszych nic - nic!

Przeto udaję się do Szanownego i Czcigodnego
Pana z prośbą, aby był tak łaskaw i na
mówił panów jak P.P. Alberta Zipper
(tłom. Maryi) Zygfrieda Lipiner (tłomacz.
Improwizacyi Mickiew.) Dr. Alberta Weissa
z Gumbinnen (tłom. Konrada Wallenroda
Maryi, i t.d.) Filipa Löbensteina (tłoma
cza Jermoły, Soplicy i t.d.) Dr. Henryka Blu
menstocka z Wiednia, który się bardzo czyn
nym okazuje w literaturze polskiej w
„Dioskuren" i t.d. Lipnickiego, Nehringa
aby ci Panowie jedni tłomaczeniami
drudzy artykułami się zajęli; myślę że
za namową Czcigodnego i wysoko sobie
zasłużonemu mężowi, usłuchają rady i
wezmą się do dzieła.

Bo uważam że w czasach dla nas tak smu
tnych, powinność nasza nakazuje, abyśmy
złączeni jednym węzłem braterskim, jedni
drugich radą i przykładem wspierali
bośmy niezgodą upadli, lecz zgodą i jed
nością powstać musiemy, i tylko
„Wspólna moc zdoła nas ocalić" powie:

dział Mickiewicz.

Przepraszam Szanownego i Czcigodneg
Pana za obarczanie pracą i za nie potrze
nę rozpisanie się przedmiocie takim, o ja
kim Czcigodny i wysoko sobie zasłużon
po wieki Pan, lepiej zapewne sądzić um
niż ja discipulus na ławce jeszcze bę
cy, lecz czuję ja to głęboko w sercu mojem
co mnie boli, bo tkliwy jestem na takie rz
czy, aby my własnie, tak mamy być naum
nie wyparci od świata.

Ufam że Szanowny Czcigodny Pan uwzg
ni w części prośbę moją.

Pozostaję
z głębokiem
Szacunkiem
Wolniewicz

Legnica 29.1.78.
Jauer Str 4.

Wolniewicz Antoni

~~519~~ 345

Bydgoszcz 25 maja 1879
Thorner Str. 53.

Czcigodny Panie!

Powziąwszy zamiar przełożyć na niemieckie powieść jaką z Pańskich dzieł, ośmielam się udać ~~się~~ do Czcigodnego Pana o pozwolenie mi; czy wolno mi z dzieł pisanych pod pseudo. „Bolesławity" – jaką sobie wybrać jak n.p. Żyd, Tułacze, Dzieciątko starego miasteczka etc. Mam właśnie zamiar z tych powyżej wymienionych dzieł jaką przełożyć, gdyż moim przekonaniem jest, że gdybyśmy więcej dzieł polskich tłomaczyli, a mianowicie romanse na tle historycznem oparte, osiągniemy przez to więcej sympatyi u obcych i uczucia obrócą się ku nam czego nam w tém czasie niezbędnie potrzeba; i prędzéj doszlibyśmy do rozpowszechnienia prawdziwéj o nas historyi; – aniżeli przez suche pisanie

dziejów Polski; które tylko człowiek wykształ-
cony kupi - czyta, a nie ogół publiczny.

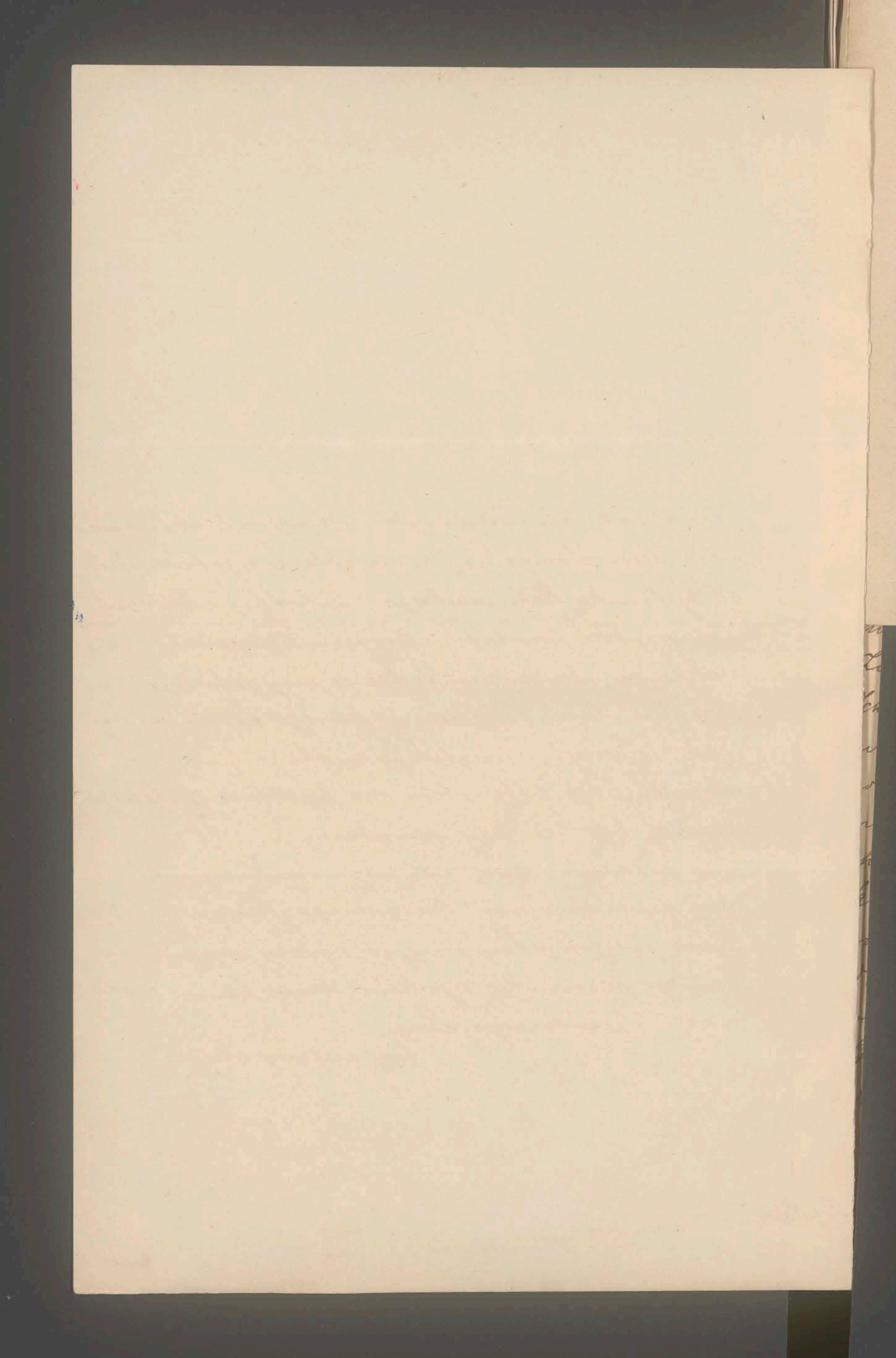
Wiele jeszcze rzeczy spoczywa nie wydanych,
któreby mogły zapewne rozszerzyć zakres, co do
naszej literatury, obcym - i tak o ile mi wiadomo
rękopism niemiecki ś. p. Wojciecha Cybulskiego
o literaturze polskiej nie wydany w originale
tylko przekład polski Dobrowolskiego (1870)
wielka szkoda byłaby aby miał on tylko być
gdzie w jakimś kącie pod korą pająkowi do
pajęczyny; a mógłby tym tak wysoko wykształ-
ceonym posłom niemieckim, Gerberom
Hundt v. Haftenom etc. za dowód służyć, że
auch die Polen haben eine Literatur.
Lecz z drugiej strony jest brak wielki księgarni
któreby w nakład swój brały przekłady z polskie-
go, i tak donosił mi Pan dr. Aleksander Win-

Winklewski; (tłomaczył i wydał 1871 poprzednio Krasic-
kiego Monochomachię) że ma oddawna gotowe prze-
kłady Zamku Kaniowskiego i Sobótki; z których
mi wyjątki przesłał, lecz nie może znaleść na nie
nakładcy, donosi mi także że przygotowuje nowy
przekład „Pana Tadeusza" z którego także mi wy-
jątki dołączył. (poczętek poematu)
również Filip Löbenstein ma przekład „Anhellego
gotowy i także leży niewydany).
Lecz kończyć muszę list mój - aby dłużej nie tru-
dzić śmiałością mą Szczigodnego Pana.
Racz Szczigodny Pan przyjąć wyrazy mego praw-
dziwego szacunku z jakim mam honor zosta-
wać Szanownego Pana

najniższym sługą

Wołniewicz

Bydgoszcz (Bromberg) Thorner Str. 53.



Bydgoszcz 30 maja 1879.
Thorner Str. 53.

Szczigodny Panie!

Za list tak łaskawy Szczigodnego Pana serdecznie Mu dziękuję i żadnych zmienian robić nie będę co do autorstwa, i tak jak Żupański swego czasu wydał Żyda przez Bolesławitę, tak i ja nie myślałem nadwerężać praw autorskich, które po później może kiedy czas rozwiąże. Miałem Tułacze i Żyda na myśli lecz na początek Żyda przełożę i myślę iż będzie teraźniejszemu czasu więcej odpowiadał jak inne dzieło, kiedy na tych synów Mojżesza tak ogólnie wszyscy powstają.
Przełamać by się wreszcie dało ich zarozumiałość i obojętność dla nas; artykułami ale ostremi w czasopismach niemieckich umieszczać, już parę razy pisałem Zipperowi, aby napisał artykuł obszerny do jakiego niemieckiego czasopisma

p. t. „Über die Gleichgültigkeit der Deutschen für die Polnische Literatur“ etc. możeby w taki sposób udałoby się otworzyć drogi do większego nabywania polskich dzieł w przekładach. Julian Klaczko miał wielki dar do podobnych artykułów i zbijał z toru przeciwnika zawsze. O Witoloraudzie wiedział tem jak tylko rozpoczął tłomaczyć Zipper — w ścisłej korespondencyi jestem z nim — a nawet przyjacielskiej choć się osobiście nie znamy — przekład Zaleskiego Przenajś. Rodziny opatrzył śliczną przedmową bardzo go polubiłem. Wyjątki z Mindowy tłomaczył dawniej Woycke (1862) który przekład posiadam i jeżeliby sobie Czcigodny Pan życzył go czytać, natychmiast przyślę. Również i Henryk Nitschmann w Polnische Parnass (1875) umieścił z drobniejszych wierszy Pańskich — przekłady.
Gdyby to jaki szlachcic gdlicyjski — miasto tych brylantów u kontusza, które nie odbudyż nigdy Pols Polski — przeznaczył jaki mały fundusik na przekłady z polskiego, zapewneby więcej przysłużył się ojczyźnie, aniżeli przez te marne błyskotki — Możeby drukarnia Imieniem Pańskiego w Poznaniu przyjęła przekład Zippera, sam się już u wielu księgarzy zapytywałem, lecz wszyscy odmownie odpowiedzieli

Uprosiłem Żupańskiego, aby Cybulskiego dzieło które w polskim j. u mego wyszło (1870) także po niemiecku wydał - odpisał mi że Pana Dr. Stanisł. Warnkę uprosi aby się zajął uporządkowaniem rękopisu niemieckiego Cybulskiego.
Pozwalam dołączyć do listu mego, list pisany do mnie Dr. Volger'a z Franfurtu n. M. przewodniczącego towarzystwa „Freies Deutsches Hochstift" czytałem list ten ze łzami w oczach, bo rzadko znajdzie się mąż obcy, aby nam Polakom tak szczerze życzył jak on, i takich to mężów choć cudziemiec wysoko szacuję od całej tej szlachty galicyjskiej, która tylko suknią chce zdobić patryotyzm zewnętrzny - ale wśrodku ciemna próżnia - egoism. Może mi się nie godzi, mnie młodzieńcowi, wobec Czcigodnego Pana tak rezonować, ale wybacz mi, Nasz Mistrzu Najdroższy! gdyż to co mnie na sercu leży to wypowiadam otwarcie podług sądu mego przed Mężem, który już w najmłodszym wieku mając lat 19, pisał dzieła originalne.
Kopię tylko dołączam, gdyż originał Rodzicom moim posłałem - o jak szlachetnie biją tętna dla nas u tego Niemca, to niech raczy Czcigodny się przekonać z listu jego.

Wspomina w liście tém, Dr. Volger, że oczekuje z upr-
nieniem ukazania się przekładu „Resurrection"
dziwi mnie to bardzo, iż się ten przekład nie uka-
zuje, gdyż sam Löbenstein, tłomacz; jak nakłado-
Reclam, donoszą mi że gotowy, ale dopiero w sez-
nie ma wyjść – nie wiem dla czego. —

A Ty nasz Najdroższy Mistrzu! racz też i odem-
przyjąć szczere z głębi serca płynące życzenie
Aby Ci Bóg dozwolił doczekać późnéj starości
Abyś jeszcze w kole ojczystym przeświecał Swą
pracą niezmordowaną nam, – i ja starać się bę-
choć się agronomii poświęciłem, Tobie Mistrz-
choć trochę być podobnym.

Racz przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacun-
ku z jakim mam zaszczyt zostawać
Czcigodnego Pana

najniższym sługą

Antoni Wolniewicz

Der Obmann des
Freien Deutschen Hochstiftes
für Wissenschaften, Künste und allgemeine Bildung
in Goethe's Vaterhause zu Frankfurt a. M.

Herrn A. Wolniewicz zu Bromberg etc.

Hochgeehrter Herr! Gern würde ich Ihnen gütigst geäusserten Wünsche entgegenkommen, wenn der Vortrag, von welchem Kunde zu Ihnen gedrungen ist, geschrieben vorläge. Allein derselbe war nur eine in freier Rede gegeben Berichterstattung, welche ich Namens der Meisterschaft des F. D. H. in ordentlicher Sitzung der Genossenschaft einzubringen hatte, um den Antrag zu begründen, auch welchen Herrn Joseph Ignaz Kraszewski als ausländischen Ehrenmitglieder die Meisterwürde des F. D. H. ertheilt werden sollte. Die Berichtstattung hat ihrem Zwecke entsprochen denn der zu begründende Antrag fand allseitige Zustimmung. Leider bin ich der Polnischen Sprache nicht kundig. Ich habe daher nur einige wenige Schriften Kraszewski's gelesen, welche in Deutscher Übersetzung in meine Hände gelangt waren, so z. B. Morituri – und ich werde mich sehr freuen, wenn mir auch Resurrecturi durch Erscheinung in deutscher Sprache zugänglich werde. Resurrecturi! – diese Ueberschrift klingt so hoffnungsfroh – sie muss wiederklingen in allen Polnischen Herzen, ebenso aber auch in allen edlen Herzen anderer Völker! Den Stoff zu meinem Vortrage bot mir die jüngst erschienene Lebensbeschreibung, welche Buszczyński in Polnischer Sprache (Złote Myśli) verfasst hat. Dieselbe war mir durch die begeisterungsvolle Opferwilligkeit eines jungen Stiftsgenossen, des Architekten Herrn Victor von Szajber G. F. D. H. (Meisengasse 26 III) übersetzt handschriftlich übersetzt! Auf solcher Grund

Grundlage konnte ich leicht meine Aufgabe erfüllen. Herr V. v. Szczyber wird derjenige sein, an welchen Sie hochgeehrter Herr, Sich mit allen Ihren Wünschen wenden dürfen; denn er glüht von jugendlicher Begeisterung für sein Polnisches Vaterland. Sehr dankbar bin ich Ihnen für die Übersicht über die in Deutscher Sprache erschienen Werke Polnischer Schriftsteller, und ich werde mir erlauben, von denselben gelegentlich besten Gebrauch zu machen. Dagegen würde ich nicht wagen, Ihre Güte, mit welcher Sie unsere Stiftung solcher Werke darzubieten bereit sind, irgend anzunehmen. Nur so viel kann ich versichern, dass es mich lebhaft erfreuen würde, wenn ich zur Würdigung der geistigen Leistungen der leider so traurig (zur Würdigung der geistigen Leistungen) unterdrückten Polnischen Nation in Deutschland etwas beitragen könnte. Jede dazu dienliche Zusendung wird stets bei uns willkommen geheissen und bestens nutzbar gemacht werden. Der grosse Grundgedanke von Kraszewski's Wirksamkeit, die Polnische Nation nicht mit Waffengewalt, sondern als geistige Macht wieder auferstehen zu lassen, auch volle Theilnahme finden bei den Deutschen, welche gleichfalls durch geistige ~~Macht~~ Wiedergeburt aus tiefer Erniedrung sich neu und so glänzend erhoben haben – leider nicht erhoben bis zu dem entsagungsvollen Standpunkte der Gerechtigkeit, welcher auch den Polen das Recht ihres eigenen Volksthumes gewährt. Allein dieser Mangel ist mehr auf Rechnung der „Staatsklugheit" zu schreiben – mit welcher das <u>Gefühl</u> der Gebildeten

so oft gar nicht übereinstimmt! Auch das wird sich ändern: „Resurrecturi"
Das F. D. H., welches sich in keiner Weise mit Staatsangelegenheiten, sondern nur mit der Förderung der Bildung beschäftigt, erwartet die höchste Entwickelung der Menschheit nur von der freiesten Entfaltung der geistigen Eigenthümlichkeiten aller Völker. Jedes Volk möge streben, das Höchste zu erreichen – damit eine Pflicht. —
Aber fern bleibe uns jegliche Dünkelhaft Überhebung und Einseitigkeit. Wir wünschen das Deutschthum möglichst zu erheben – aber wir freu freuen des Wetteifers anderer Völker und kennen keine Eifersucht noch viel weniger einen Hass gegen solche. Nehmen Sie, hochge. Herr, diese offenherzige Darlegung als Beweis der Bewunderung des unersieglichen Glaubens an die Wiedererhebung Ihres Volkes, welcher mir auch aus den Zeilen Ihres Briefes entgegenwehet und der vorzügli Hochac. – Dr. Volger gen. Senckenberg Mr. F. D. H.
D. Z. Obmann Frankfurt a. M.

przekład „Pana Tadeusza" przez Dr. Aleksandra Winklewskiego

mnie przysłany ten ustęp

Wohl der Gesundheit gleichst du, Littauen, mein Vaterland!
Denn nur wer dich verloren, hat deinen Werth erkannt
In voller Schönheit seh' ich dich im Geist, ein Drang
Erfasst mich, dich zu schildern, weil mir nach dir so bang.
O heilige Jungfrau, die Du das helle Czenstochau
Beschirmst, im Ostra = Thore erstrahlest und Berg und Au
Von Nowogrodek hütest, dem treuen Volk zum Heil!
Wie durch Dein Wunder einst mir Gesundheit ward zu theil,
(– Als Deinem Schutze weinend die Mutter mich befahl,
Und ich die matten Lider aufschlug und, auf ein Mal
Belebt, zu Fuss kommt' wallen zu Deinem Heiligthum,
Für neugeschenktes Leben Gott sprechend Dank und Ruhm –)
So führt uns wohl dein Wunder in's Vaterland zurück . . .
Doch lenke jetzt der Seele von Weh umflorten Blick
Auf jene waldgen Hügel, auf jene Wiesen grün,
Die sich am blauen Njemen weithin erstreckend ziehn,
Auf jene farbgen Fluren, an Ackerfrüchten reich,
Wie golden prangt der Weizen, das Korn dem Silber gleich,
Wo Raps so gelb wie Bernstein, Buchweizen weiss wie Schnee,
Und roth wie jungfräuliches Erröthen blüht der Klee
All das umschlingt gleich einem Bande ein grüner Rain,
Drauf heckt manch wilder Birnbaum so schweigsam und a=lein
Inmitten solcher Fluren, an eines Baches Rand,
Auf einem sanften Hügel im Birkenwäldchen stand —

„Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas."

A Wolniewicz

Bydgoszcz (Poznań)
Horner Str. 53.

Bromberg.

Wrenica 19. IX. 80.
p. Środa
W. Ks. Poznańskie

1251
357

W

Czcigodny Panie!

Donosi mi mój przyjaciel p. Wiktor Szrajber, iż Czcigodny Pan zapytujesz się jego czy nie wie o Żydzie publikacyi.
Ponieważ jestem z tłomaczem Żyda p. Dr. Albertem Weissem w dość ścisłej korespondencyi, i to z powodu jego wielu przekładów; — prosił on mnie i upoważnił wyszukać mu nakładcę lub też jakie czasopismo niemieckie w którym by można Żyda ogłosić. —
Pozwalam sobie i ośmielam się wprost Szanownemu i Czcigodnemu Panu donieść, iż do tego czasu nie mam żadnych widoków, aby Żyd był publikowany.

W czerwcu r. b. traktowałem z księgarzem
wrocławskim Kiepertem o Żyda jednako
woż on stawił za warunek, aby nie był pod
pseudonymem wydany, tylko nazwisko
Szanownego Autora na tytule stało a
na co Szanowny Pan pozwolić nie może
i coby może wzbraniało. Ale wyjazd do Królest-
twa jak mi o tem już w r. p. donosić raczył
też (do Bydgoszczy) gdyż i ja miałem ten za-
miar Żyda tłomaczyć.
p. Dr. A. Weiss żąda honorarium 500 Marek,
wątpię bardzo by pod takiem warunkiem
kto wziął w nakład. Nieprzesadzając pisa-
łem do 25 księgarzy z zapytaniem o nakład.
Dostałem odpowiedź odmowną albo też
żadnej. Pisałem także do Schottländera
w Wrocławiu o Żyda chciał wziąć jeżeliby
miał zapewnionych 300 abonentów. czego
się tłomacz podjąć nie chciał, a Reclam
przyjąć nie chce dla tego że już Pana Löwen-
steina ma zapewnionego, i zapewne nieba-
wem wyda „Grzechy hetmańskie" lub co innego
jak mi w ostatnim liście

p. Löbenstein donosi. Pisałem do różnych
czasopism niem. wszędzie odmowną odpowiedzią
albo milczeniem mnie zbywali – ostatni list
wysłałem z zapytaniem do „Deutscher Hausschatz
w Regensburga – prosiłem p. Ottona Glagau
aby mi był łaskaw wskazać nakładcę – (red. Kultur-
kämpfer) i Scherra z Zürichu wszystko na daremno.
Chętnie wyręczam p. dr. Treissa w szukaniu nakład-
cy, gdyż niechcę aby mu przeszkadzać w jego pilnem
tłomaczeniu, innych dzieł, chwilowo tłomaczy
Przedświt Zygmunta Kr. ukończywszy „Nieboską i
Irydiona etc. Jest to rzadki człowiek bo sobie
nikt nie wyobrazi co on natłomaczył dzieł
polskich, tylko brak z jednej strony nakładcy
nakładcy – z drugiej strony i książek nie pozwala
mu tak kroczyć prędko jakby sobie życzył.
Dlatego mu też od kilku lat od czasu do czasu
z mej biblioteki posyłam, pozostają u niego
rok, dwa, ale wiem, że są bezpieczne gdyż zajmuje
wysokie stanowisko rządowe (jest Regierungs
rathem i Medicinalrathem)

posłałem mu przed rokiem Żyda, Krasińs
dzieła i inne, które ma jeszcze u siebie
bo tłomaczy. Zresztą tłomaczył także
do wydania niem. Cybulskiego odczytów, poezye relig. Mic
które w r. 6. u Żupańskiego wyszły, myślę iż
za pośrednictwem tłomaczem p. Bohdanowic
posiadasz Szanowny Panie to wydanie, wiele
bardzo pracy kosztowało to Kurtzmanna,
bo nakładca życzył sobie jak najprędzej wyd
a było wiele jeszcze do tłomaczenia. !
Brak wielki czuć się daje nakładców
na dzieła polskie tłomaczone, poruszał
tę myśl w „Warcie" w artykule „Literatura
polska w Niemczech" – ale to nie odbija o
uszy naszych. Niewidzą czy widzieć niechcą
w takim wydaniu korzyści jakie by wynikł
dla Ojczyzny, wolą zamiast tego – kupować
sobie zamki gdzieś nad Łekną – aniżel
ofiarować pewien kapitalik na wydawni
dzieł tłomaczonych – jedyny p. hr. Karol Za
koroński z Źródła Lipinerowi daje nabr
cyą za tłomacz. Pana Tadeusza.

Racz Szanowny i Czcigodny Panie przyjąć
wyrazy szacunku prawdziwego i poważania z jakim
mam wysoki honor zostawać Jego najniższy
sługą

Abłażewicz

24/12

~~252~~
353

Czcigodnemu Panu

z głębi serca mego składam
me najserdeczniejsze życzenia
o niech Najwyższy
obdarza Cię, Czcigodny Panie
zdrowiem czerstwém i oddala
od Ciebie, Panie wszelkie smut
ki i troski - niech Dni szczęś
cia zawitają abyś nam żył i
był dla nas dumą po wszystkie
czasy, życzę Ci, Czcigodny Panie weso
łych Świąt i ośmielam

i ośmielam z Tobą Panie,
polskim dawnym zwyczajem
łamać opłatek – choć w myśli;
aby ten opłatek złamany i
serca nam wrogie przełamał
i aby się do nas uczuciem
Sprawiedliwości zwróciły!
Racz przyjąć życzenia te moje w
znak najgłębszego szacunku i powa
żania od Swego pokornego sługi

AWolniewicz

Żrenica
24. XII.
80.

Szanownemu Panu

pozwalam sobie dać spis niewydanych tłomaczeń p. Dr. A. Weissa z innych.

1). Bolesławita: Żyd
2). Mickiewicz: Pan Tadeusz, Dziady – etc.
3) Krasiński –: Przedświt, Nieboską, Irydion, Noc letnia, Pokusa, Legenda, Syn Cieniów etc. Agay Han – i mniejsze poezye.
4). Syrokomla. Chatka w lesie
5). Fredro: odludki i poeta
6). Roger: Pieśni ludu polskiego
7) Portrety literackie Szemeński
8) Goszczyński pisma prozaiczne – Brockhaus wydanie

Löwenstein ma Anhellego

Słowacki Beatrix Cenci, Ojciec Zadżumionych, Jan Bielecki - etc. wyborne!
ks. Blümel z Pomieca (wikary książ.)
Goszczyński - Zamek Kaniowski i Sobótkę i odę - Dr. A. Winklewski
Mickiewicz - Pan Tadeusz - Dr. A. Winklewski - wybornie tłom.
Exner: Brühl - Łaskawego Pana i Syna Marnotrawnego -
i wiele jeszcze innych.
p. Nitschmann tłomacz Irisu i Parnassu etc. pisze teraz historyę literatury polskiej po niemiecku - wyjdzie u Friedricha w Lipsku

również p. Kurtzmann posiada
znaczny zbiór tłomaczeń któreby
pragnął wydać - ale nie ma to by sam
wydać mógł - cenne są to prace!
jedną ma p. Żupański - namawiam
Go aby wydał bibliografię poezyi i
literatury polskiej - i spis wszystkich
tłomaczeń na niemieckie. -
Tłomaczy i materyału jest dosyć,
tylko brak funduszu, gdyby to taki
millioner wszedł w ślady ks. Lubomirskie
go, jak p. Branicki z Montrésoru
i ze swego wielkiego majątku chciał
10000 franków poświęcił na taki
cel szlachetny zapewniłby trwalszy i
szlachetniejszy by sobie pomnik

postawił, aniżeli wydawać miliony na polowania lwów w Afryce!

—

Jeżeli mi się wolno zapytać Szanownego i Czcigodnego Pana — czy IV część Tułaczy wyszła kiedy —? czy też spoczywa nie wydana —

Przepraszając jak najpokorniej Szanownego Pana za mą śmiałość iż z prośbą ośmieliłem się trudzić

Po mem liście pozostaję
z najgłębszem dla Niego szacunkiem
najniższy sługa

A. Wolniewicz

Żrenica 23. X. 80.
p. Środa.
Wielkie Księstwo Poznańskie

Szanowny i Czcigodny Panie!

W liście z dnia 21 września, którym mnie Szanowny Pan zaszczycić raczył, też wspominasz, „że jeżeli by p. Dr. Albertowi Weissowi brakowało książek, chętnie je udzielisz,, — ośmielony i zachęcony tą nader wielką uczynnością Pańską, — ośmielam i pozwalam sobie poprosić Czcigodnego Pana o pożyczenie dla p. Weisse jakich powieści Jego.
Posłałem Weissowi Żyda, Tułacze, Wieczory Drezdeńskie, Zagadki i Rachunki, z tych przetłomaczył Żyda, który zapewne wyjdzie w Berlinie u Maurica Warschauera nie posiadając chwilowo powieści lub romansów Pańskich, ponieważ około 60 tomów ofiarowałem pewnemu towarzystwu uniwersyteckiemu, udaję się z prośbą uniżoną

o pożyczenie takowych.
Szrajber pisał mi że „bladą dziewczynę" i „ładną pieczarę" już do połowy przetłomaczył, – więc może by „Chatę za wsią" całe życie biedna" „stary sługa, – dwa światy, choroby wieku, – Moskal, Na wschodzie, Dzieje starego miasteczka
Posiadam jeszcze Rachunki wszystkie
Polska w 3 rozbiorach, Tydzień i Gazetę polską
Ateneum i inne pisma Pańskie zbiorowe
Dziwadła także mam, czy mam im posłać.?
Zupełnie do życzenia Pańskiego zastosuje się p. Weiss, i co Sobie Szanowny Pan życzyć będzie, aby z Jego dzieł przetłomaczone było, z chęcią uczyni.
O ile ja sądzę byłyby na czasie wszystkie dzieła pod pseudonimem pisane – ale nie wiem czy się by to zgadzało z Jego życzeniem.
Czy Hrabinę Kosel tłomaczył także p. Walerjan Ehner, bo dowiedziałem się że Brühla i Syna marnotrawnego – niebawem ma wydać u Friedmin.

Rzadko się bardzo zdarza, aby ludzie obcy i wysoko w urzędach rządowych postawieni nami się interesowali, więc tem więcej cieszymy się niezmiernie, że Weiss, który jest Regierungsrathem i Medicinalrathem, tak polskie dzieła con amore tłomaczy. Z wielu jego tłomaczeń o których w jednym z listów moich już donosiłem Czcigodnemu Panu, wyda w Lipsku w Universal-Bibliothek u Reclama „Irydiona", i p. Löbenstein „Dajmona" gotuje do publikacyi; – ale się długo nie ukazuje.

W tegorocznym roczniku Dioskur, wiedeńskim będzie umieszczony przekład Weissa, z wstępu do „Przedświtu". –

Jeżeliby Sobie Czcigodny Pan życzył aby Tułacze lub Dziwadła tłomaczył Weiss, upraszam łaskawie o doniesienie mi lub p. Weissowi; również i łaskawą przesyłkę książek Pańskich – jak tylko najdogodniej będzie Szanownemu Panu, czy to mnie lub wprost do p. Weissa.

Tułacze to moje ulubione dzieło, ale nie wiem czyby dla Niemców było to stosowne – romans historyczny, wiele się tam nauczyć można.
Przepraszam jak najpokorniej Szanownego i Czcigodnego Pana, że tak korzystam z Jego nader wielkiej uprzejmości i Racz przyjąć Szanowny i Czcigodny Panie wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania z jakim mam honor zostawać

Jego
najniższym sługą

Arolniewicz

p. S.

adres Pana Dr. Alberta Weissa jest
Stettin
Birken = Allee 26.

Źrenica 23. XII. 80. ~~1255~~ 558
Środa.
Poznańskie

Czcigodny Panie!

Jak wiadomo Czcigodnemu Panu tłomaczeni p. Dr. Weissa, Żyda nie znalazło dotąd nakładcy, prosił mnie p. Dr. Weiss, abym mu wskazał wydawcę; przy bytności w Poznaniu mówiłem z Panem Dr. W. Łebińskim (wydawcą Dziennik Pozn.) przystawał on na wydanie i warunki podane przez tłomacza; – ale ja bym sobie pozwolił rzecz jedną w tym względzie Czcigodnemu Panu napomk napomknąć, o to tę, aby: Niemcy w swej bardzo wielkiej nieznajomości dziejów literatury naszej, nie posądzali Czcigodnego Pana, iż utwór Jego Żyd nie wywołany został przez obecne stosunki żydów nieprzyjacielskie, – ale, że już temu lat 17 w Poznaniu u Żupańskiego się ukazał; sądzę, żeby tłomacz (naturalnie, że tylko z polecenia Czcigodnego Pana) umieścił przy zaczęciu powieści: „geschrieben im Jahre 1863 in Dresden" Wtp. Donosił mi p. Weiss, że otrzymał znaczną ilość przesyłanych książek od Czcigodnego Pana, ucieszył się również jak i ja, ale przepraszam jak najpokorniej, za trudzenie Wielce Czcigodnego Pana przesyłkami wywołane przez mój list.

W książce hr. Ungerstroma spis dzieł Szanownego Pana czytałem, że: Dzieciny star. miasta – tłomaczy Pani N. L.; jednakże dotąd tłomaczenie to nie wyszło; – również i w przedmowie do wydania lwowskiego Caprëg i Romy stoi przy końcu przedmowy, że tłomacz. niemieckie, – ale i tego tłomaczenia nie widziałem, Rzym za Nerona był podobno w jakiejś gazecie wiedeńskiej drukowany. Dziwi mnie że p. S. Bohdanowicz tak zamilkł czy zniechęcili go prace poprzednie – i również nie słychać nic o Paumannie z Wiednia.
Zdawało się również że tłomacz Kollokacyi Rosze. dyrektor gymnazyum gnieźnieńskiego będzie co więcej tłomaczył, – ale i tam cicho.
Jedyny Dajmon' znalazł nakładcę, jest co powinszować Löbensteinowi że na swoje tłomacze nia zawsze znajdzie wydawcę, gdy tymczasem inni wcale dla braku nakładcy wydać nie mogą.
Pisał mi Nitschmann, autor Iris u. Parnass że ma na ukończeniu historyą literatury polskiej którą w styczniu r. 81. rozpocznie drukować wiele bardzo do hist. liter. pols. przetłomaczył nowego, także i kilka ustępów z Pana Tadeusza.
Szrajber dał Kurtzmannowi wydawcy Cybulskiego po niem. tłomacz. swe Sfinxa i Bladej dziewczyny do poprawy, nie czuję się on bardzo jeszcze na siłach

słyszałem, że i tłomacz. Exnera: "syna marnotraw-
nego" wymaga ścisłej korrekty.
Wydaniem w całości listów Zygmunta Kra-
sińskiego zajmuje się podobno wielce sza-
nowny Pan, ciekaw bardzo jestem listów
tych pięknych, bo jedyna publikacya listów Z.
Krasińskiego przez K. G. zapewne Konstantego
Gaszyńskiego, nie jest zupełną (wydanie
Naumburg. J. J. Maurer - Paryż 1861) i dla
cenzury wszystkiej wiele miejsc bardzo pięknych
opuszczone są z listów tych.
Tu u nas w Księstwie najwięcej zajmuje umy-
sły wszystkie zastraszająca emigracya ludu
do Ameryki; lud oszałamiony przez cichych
agentów nie da sobie nic wyperswadować.
Wpadłem na to, gdyby posiedziciele dóbr z
Królestwa Polskiego Wołynia, Podola, Ukrainy
Litwy etc. za pośrednictwem swych krewnych
lub znajomych z Księstwa sprowadzali do
siebie choć z każdego powiatu ludzi, i pokazać
im te bogate ziemie Sandomierza, te urodzaj-
ną glebę Podola i Wołynia, gdzie mierzwa
jest zbyteczna - a słomę palą - gdzie tam tej
ziemi wiele pono jeszcze odłogiem leży i tanio
bardzo nabyć można - pokazać im te dzie-
wicze lasy Litwy, które nam tak ślicznie
Mickiewicz opisał, zaręczam, że by im to

bardzo zainteresowało, ziemia, mianowicie przy

niskiem kursie premedy ros. - jest prawie z

darmo na Podolu i Wołyniu, a wiele jeszcze odło

giem leży!

Coraz to więcej posiadłości polskich przechodzi

w ręce niemieckie, - niedawno jeszcze obawiano

się bardzo o Krzemieniec - Dąbrowskiego, na którą

już wielu Niemców wielką ochotę miało

ale szczęśliwie chwilowo jest subhasta cofnięta i panie pretendentki się pokodzą na

drodze legalnej; oddaj Boże!

Klątwa prawdziwa wisi nad takiemi magnatami jak many Rodaków w Wiedniu i Paryżu

Z nowości tych słychać teraz, że Branicki ma zamiar

przedsiębrać (~~robić~~) wyprawę do Afryki - ale ileż to takiego

magnata kosztować będzie! a zapewne wznioślejszy by sobie pomnik postawił gdyby ostatni

piędź ziemi Ojców naszych wykupywał, to

byłby pomnik wiekuisty, świecznik nigdy

nie gasnący - ale kiedyż przyjdzie przebudzenie

takich ludzi ośiebłych!

Rozpisałem się może zbyt obszernie!

Racz Wielce Czcigodny Panie przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

z jakim mam honor zostawać Jego

najniższym sługą

A Wolniewicz

Żrenica 1. X. 87. 360

p. Środa.

W. Ks. Poznańskie

Czcigodny Panie!

W przejeździe przez Drezno (30 października) odwiedziłem znajomego w Dreźnie księgarza p. Henryka Minden'a (Winckelmann Strasse 30) w zamiarze zapytania się go, czyby w swój nakład nie przyjął tłomaczenia niemieckiego Dr. Weissa: „Żyda" Pańskie Dzieło.

Minden oświadczył mi, że jest gotów przyjąć do swego nakładu „Żyda" tylko w razie takiém, jeżeli będzie miał zapewnione, że oprócz tego tłomaczenia, wydanego jego nakładem, nie wyjdzie żadne inne. (Tańsze)

Użalał mi się, że z Polską i Rosyą nie ma co do tego umowy, aby nakładcy nie nadużywali już raz dokonanych przekładów i trochę przerobionej formie je ponownie

w tańszych wydaniach publikowali.
Pomimo mych kilkakrotnych zaręczeń,
nie mogłem przekonać Minden'a.
Powiadał mi on o przypadku podobnym,
jakim on miał; wydał powieści Turgi
niewa w r. p. w pół roku wydaję drugi inni
nakładcy te same powieści Turginiewa w
tańszej cenie, tak iż jego wydanie zupełnie
zarzucano (bo było droższe) i poniósł znaczną
stratę.
Na prośbę przyjaciela mego p. Dr. A.
Weissa - staram się mu o nakładcę na
jego liczne nader tłomaczenia i dla
tego też dziś śmiem prosić Czcigod
nego Pana - aby zechciał poprosić Henryka
Minden'a do Siebie (mieszka: Winckel
mannstrasse 30) i aby mu raczył rzecz
tę wytłomaczyć, że jego obawy są bezzasad
ne

i że może spokojnie przyjąć w swój nakład.
Nadmieniam jeszcze, że już od dwóch lat
dokładam najusilniejszych starań aby
znaleść nakładcę na „Żyda" - ale naprożno;
dziwna obojętność Niemców! dla nas.
Może po ostatnim kongresie literackim
otworzą im się trochę oczy - i łaskawszém
okiem nas sądzić będą.
Pan Dr. A. Weiss wydał w Lipsku u Fried
richa: „Pana Tadeusza" w dobrym tłoma
czeniu - i u Reclama: Universal Bibliothek
„Irydiona." Od czasu wydania „Tadeusza"
upłynęły już dwa miesiące, jeszcze dotąd
nie spotkałem się w pismach niemieckich
z oceną tego dzieła..! tendencyjne przemil
czanie naszej literatury!

Przy dzisiejszym liście pozwolę sobie załączyć do Czcigodnego Pana, zapytanie, czy znana Mu jest osobistość Pana Dormunda = Kostki z pod Drez-na, który podobno ma być w cukrowni naszej średzkiej i odwołuje się na znajomość z Czcigodnym Panem. —
Długi czas korespondowałem z Hornami, Dzieł Pańskich, Wiktorem Szrajberem z Frankfurtu n. M. jednakowoż od dwóch kwartałów nie daje znaku życia o sobie.
Tak wszelki ruch tu u nas literacki; z dziedziny przekładów to są mi najnowsze znane: „Lilla Weneda" tłom. Profesor Rischka Jarosław 1881. — „Anhelli" tłomaczony Kraków i Krasiński: Pokusa tłom. Stroka Kraków.
Racz Szanowny i Czcigodny Panie przyjąć wyrazy najprawdziwszego szacunku i poważania z jakim mam honor zostawać
Jego najniższym sługą
Wolniewicz

Żrenica 13ᵗᵉ listopada 1881.

Czcigodny Panie!

Na prośbę p. Dr. A. Weissa - pozwalam się trudzić listem moim wielce Szanownego Pana Dobrodzieja, - aby zasięgnąć bliższej łaskawej informacyi od Niego, czy wydany romans „Dwa światy" bez podania autora, u Żupańskiego w Poznaniu w r. 1845 jest Pióra Jego, gdyż i wydawca nie może sobie przypomnieć. - ?
p. Weiss'owi posłałem ten romans „Dwa światy", który on już przetłomaczył i zapewne go wyda wkrótce.
Obecnie pracuje p. Dr. Weiss „nad całe życie biedną" - na którą także odbiorcę zapewne ma, bo pilnie tłomaczy.
Szanowny Pan Dobrodziej mając rozliczne stosunki i znajomości między tłomaczami, pozwalam zwrócić Mu uwagę

na czaso-pismo: „Alte und Neue Welt"
Einsiedeln - Schweiz - Gebrüder Benziger,
(x) które z chęcią umieszcza romanse
tendencyjne wiatra Rosyanom.
Dlatego o ile wnosić mogę kwalifikowa
łyby się bardzo Pióra Szanownego Pana
Dobrodzieja (Bolesławity) szkice pisane w roku
1860-64. jak: Dzieci starego miasta "Mos
kal etc.
Pan Bohdanowicz, i pani która, hrabinę
Kozel" tłomaczyła zamilkli zupełnie na
polu literackim, mogły się jęli do nich
tórych dzieł - i przełożyli dla „Alte und Neue
Welt." Również pożądane byłoby tłomaczenie
„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej" napi
sał Jasieńczyk - (Jasiński) z Pańska przed
mową, dają te pamiętniki Jasińskiego
wierny obraz jak się z rodakami, Rosyanie
obchodzili - i obchodzą.

(x) teraz wychodzi w „Alte und Neue Welt", „Die Sensenträger des Todes"
frei nach Alexander de Lamothe bearbeitet von Philipp Laicus", powieść osm
pierwiej wyjście Sienkiewicza „Zachlebein". Weiss tłomaczył

Przepraszam Szanownego Pana Dobrodzie-
ja, że dość często nasyłam Go listami i
Racz przyjąć wyrazy prawdziwego sza-
cunku i poważania z jakiem mam
honor zostawać Szczigodnego Pana

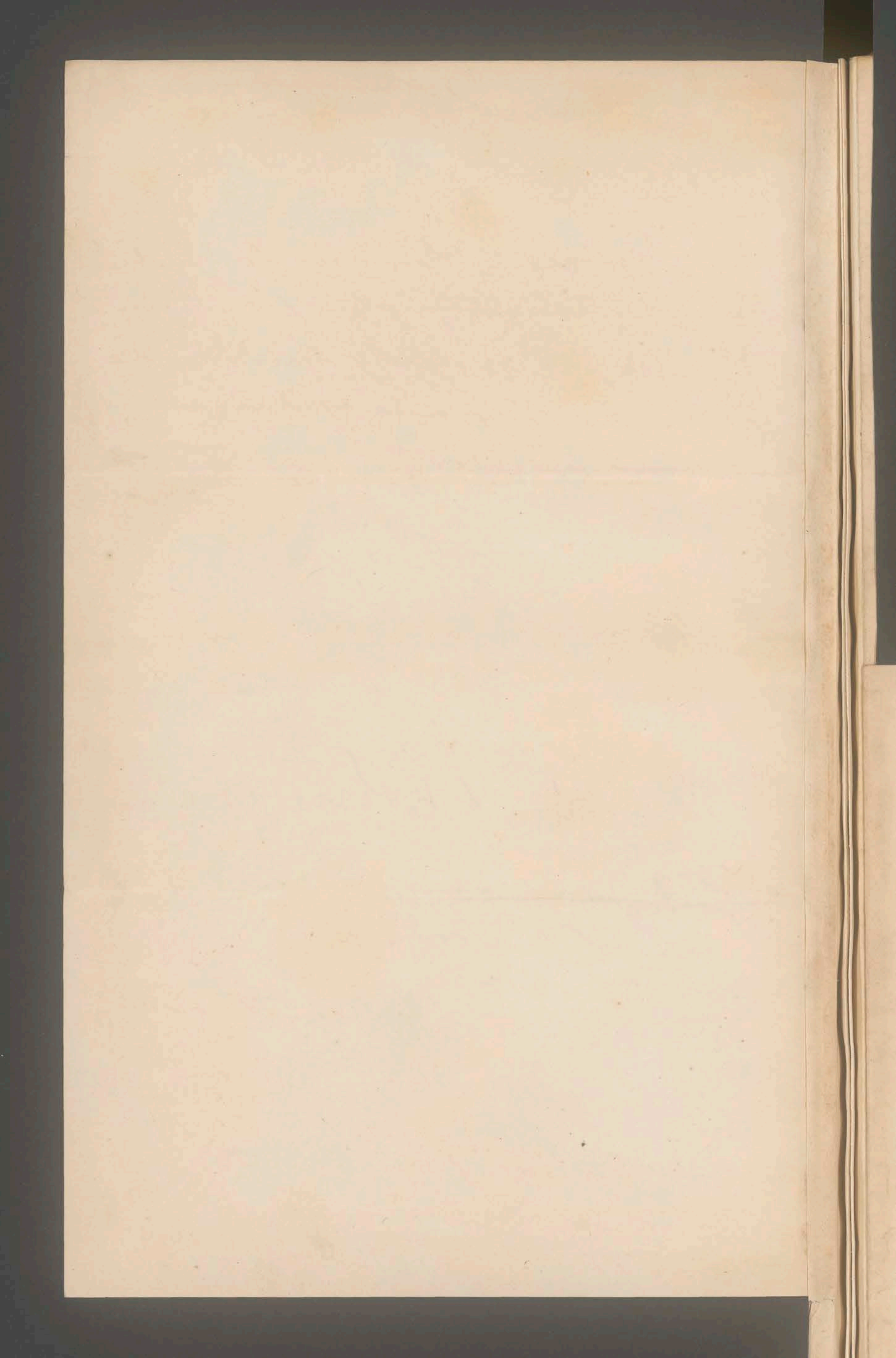
najniższym sługą

A Wolniewicz

Żrenica p. Środa.

W. Księg. Poznańskie

„powieść osnuta na wypadkach z r. 63.



Żrenica 13 kwietnia 1882
p. Środa

364

~~1007~~

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Racz mi wybaczyć Czcigodny Panie, że śmiem Go trudzić mą prośbą i łaskawem poparciem z strony Pańskiej mego projektu: „założenia w tłomaczeniach różnych pism A. Mickiewicza w Karlsbadzie:

Zapewne i Czcigodny Pan wyczytał w „Bluszczu" nr. 11 z 3 (15) marca r. b. i w „Tygodniku illustrowanym" i w innych pismach warszawskich podany mój projekt o założeniu biblioteczki;

Będąc jeszcze młodym i nie mając jeszcze odpowiednich funduszów do rozporządzenia ofiarowałem jako inicyator na początek kilka tłomaczeń niemieckich pism A Mickiewicza; - jednakowoż zdaje się wielu innych (w Królestwie Polskiem lub Galicyi) - możniejszych daleko odemnie nie pobudzać do łaskawych dalszych datków czy to pieniężnych lub w książkach ofiarowanych na ten cel —

Dla tego dziś śmiem prosić wielce
czcigodnego Pana, aby zechciał łaskawie
przesłać jaki datek do
jakiego z pism poznańskich z dopiskiem
zachęcającym drugich do dalszej składki
na ten cel; - który znów tak wielkiej
ofiary nie potrzebuje ca. 100 taler.
albo mniej.
Burmistrz miasta Karlsbadu Eduard
Knoll w piśmie do mnie udzielił zez-
wolenia na pomieszczenie biblioteczki
w salach biblioteki w Kurhausie.
Długi czas będąc cierpiącym - nie mogłem
odnaleść pisma tego warszawskiego - w którym
jak słyszałem, Szanowny Pan Dobrodziej
wzmiankować raczyłeś w swoich listach
o moim projekcie.
Pan Dr. A. Weiss donosi mi, że postanowił
mu przez zimę powieść: „Szaloną" tłoma-
czy na niemieckie i „Orbekę" - także
przełożył.

W ufności, iż Wielce Szanowny Pan dobrodziej raczy łaskawie uwzględnić pokorną mą prośbę - ośmieliłem się trudzić Go mą korespondencyą.
Racz Czcigodny Panie przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania z jakim mam honor zostawać

Czcigodnego Pana

Najniższym sługą

Antoni Wolniewicz

P. S.

zakupywania książek z największą chęcią podejmuję się.

Kopia.

N. 7054.

Euer Hochwohlgeboren!

Auf Ihr werthes Schreiben vom 22 December cur. beehrt sich der Stadtrath Ihnen mitzutheilen daß er, insolange es die Räumungsverhältniße zulassen, die Aufstellung einer Sammlung der Mickiewicz'schen Schriften in den Lesesälen des Curhauses gestatten und auch den städtischen Custos dieser Lesesäle eine entsprechende Instruktion ertheilen würde.

Stadtrath Karlsbad den 28 December 1887.

Der Bürgermeister

Eduard Knoll

Sr. Hochwohlgeboren
Herrn
Anton v. Wolniewicz
in Źrenica
b. Schroda.

Wielce Szanowny Panie Dobrz.! —

Jeżeli co w mojém życiu rzadkiego policzyć mogę do szczególnéj pociechy i do zaspokojenia mego sumnienia, to szanowne pismo Pana Dobrz., w którém mi wyraziłeś Swoje uznanie i zgodność zapatrywania w kwestji Teatru polskiego w Poznaniu. List Pana Dobrz. pomimo słabości zdrowia, pomimo ogromu pracy, którym Pan Dobrz. nietylko nas wszystkich zawstydzasz, ale cały świat literacki w podziwienie wprawiasz, pomimo tylolicznych, ważnych korrespondencyi, — jest mi dowodem, że jakokolwiek przez mój artykuł „o Teatrze w Poznaniu" na Jego uwagę zasłużyłem i częściowe uznanie uzyskałem; — ten list szczególnie do mnie pisany,

zostanie

zostanie dla moich synów i wnuków drogą pamiąt-
ką, gdy nas ~~w jednym~~ obydwóch w jednym wieku będących i z jednej
epoki wyrosłych na tej ziemi niebędzie.
Tożsamość zapatrywań i zgodność zdań między nami
przypisuję w głównej części, żeśmy z jednej wyrośli epoki,
to jest z tej epoki, gorącej, szlachetnej, porywającej,
ale klęskami i rozczarowaniem naznaczonej, –
po której nieuchronnie musiała przyjść rozwaga, –
jak rany goić, jak klęski naprawiać. –
Otóż ta nieuchronna konieczność naprawiania klęsk,
gojenia ran, – która w każdym naszym publicznym
kroku, w każdém wzięciu pióra do ręki powinna
się objawiać popędziła mnie do napisania moich
uwag o teatrze w Poznaniu. W tych uwagach nie
wystąpiłem bynajmniéj jako przeciwnik teatru, tylko
nie jako zwolennik quand même, ~~to jest~~ ale zwolennik
z pewnemi zastrzeżeniami, a temi zastrzeżeniami
są:

przedewszystkiém: dobór sztuk, dobrane towarzystwo dramatyczne, ale bardziéj w rozumieniu moralném i patrjotyczném, aniżeli w sensie wygórowanych wymagań artyzmu, — oszczędność w urządzeniu zewnętrznem, nie ustalenie teatru w Poznaniu, tylko obok pewnéj pory, gdy warto trzymać teatr w Poznaniu, — podróżowanie towarzystwa dramatycznego po wszystkich znaczniéjszych miastach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. — Oto są moje warunki i zastrzeżenia, rozumiem, że każdy oceniając ważność sceny polskiéj, szczególniéj dla dzielnicy Polski pod zaborem Prus z względów patrjotycznych, te moje warunki przyjmie. Inaczéj jednak wystąpiła Redakcya Dziennika Pozn. i niektórzy działacze komitetowi, czując się dotknięci mojemi uwagami, że przy zakładaniu teatru postąpili nierozważnie, zrzekając się praw do teatru miejskiego w Poznaniu, wybudowanego w r. 1805 dla ówczas zupełnie polskiego miasta przez Króla pruskiego Fr. Wilhelma III, — że budując z grosza

publicznego zastali nieoględnie funduszami i pozwolili się wyzyskać przez niecnych spekulantów, że dalej brną w tej niedozwolonej w naszem położeniu rozrzutności, – obrócili ostrze przeciwko mnie, a nie mogąc z czém innem wystąpili z zarzutami: że jestem przeciwnikiem teatru, że nie jestem datny dla teatru, że szerzę dążności straży pożarnej krakowskiéj, że przeniewierzyłem się mojéj przeszłości, zowiąc nasze porywy z r. 1846 i 48 i z r. 1863 niewczesnymi, niefortunnymi. Niepatrjotyczności nie zarzuciłem, tak jak Straż Krakowska, a niewczesności i niefortunności piętna nikt już z nich zetrzeć nie zdoła.

Daruj Wielce Szanowny Panie, że Ciebie tak obszernem pismem trudzę; niech to służy Ci za dowód, jak wysoko cenię Twoje uznanie i jak pragnąłbym całkowicie takowe uzyskać, a jeśli wolno się o jeszcze jedną łaskę prosić, to o przeczytanie mego artykułu w Dzienniku Pozn. N-11 z 13r. Stycznia pod tytułem: Ostatnie moje słowo o Teatrze dla dokompletowania Twego sądu o mnie, tak dla mnie drogocennego.

Łączę wyrazy czci i poważania

uniżony

Żrenica p. Środa
28 Stycznia 1883.

Wolniewicz

23/IV. 84.

Żrenica
pr. Środa
Schroda / Posen

Czcigodny Panie!

Racz mi wybaczyć Szanowny Panie i Dobrodzieju, że się ośmielam trudzić mym listem. Po śmierci Ojca mego, Włodzimierza i po przedaży wsi Żrenicy, pragnął bym jeżeli by się tak szczęśliwie złożyło dać miało - gdyby mnie Czcigodny Pan zechciał przyjąć do Swego boku. Jak mi wiadomo, wielce Szanowny Pan i Dobrodziej, sam mieszkając w

5.

Dreźnie - podczas niebytności swej - nie miał komu powierzać swego domu i dla tego był zmuszony prosić innych Polaków aby mieli opiekę nad domem.

Jeżeliby wiadomości moje nie były mylne i jeżeliby Wielce Szanowny Pan nie miał nic przeciwko temu, to się niniejszem poważam polecić Czcigodnemu Panu, za wyręczyciela w domowych małych zatrudnieniach. czy to coś odpisywać, uporząd-

kować

bibliotekę, przesyłki różne uskutecz-
niać i tem podobnych wiele zatrud-
nień na które ani ogrom zatrudnie-
nia literackiego ani pracy - ani
wiek Czcigodnemu Panu już nie
pozwalają.
Ponieważ zamiarem moim niniejszego
zapytania nie jest ~~tem celem~~ bynajmniej
obarczania Czcigodnego Pana odpowie-
dzią - więc pozwalam sobie i tę usilną
prośbę dodać, że w razie moje zapyta-
nie nie zgadzało się z życzeniem
Szanownego Pana i Dobrodzieja, natenczas
łaskawej odpowiedzi nie oczekuję

i milczenie służyć mi będzie za odpowiedź - ponieważ mi było przykro abym miał przy tylu zajęciach jeszcze mojem listem przysparzać Szanownemu Panu i Dobrodziejowi - więcej fatygi.
(lat mam 26, jestem nieżonaty.)
W tych ostatnich tygodniach Dr. Rahmer z Magdeburga nosił się z myślą wydania „Żyda” w tłomacz. Dr. Weissa - nie wiem czy w tem celu udał się z zapytaniem do Pana Dobrodzieja jak było jego zamiarem. Racz Czcigodni Panie przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania z jakim mam honor zostawać

najniższym sługą

Antoni Wolniewicz

Marcinkowice
26. I 85.

Hoch Geehrter Herr!

Gestatten Sie mir Hoch Geehrter Herr, daß ich mir erlaube Sie mit meinem Briefe zu belästigen – dazu bewegt mich leider die Handlung des Herrn Bieńkowski – welcher hier bei mir sich einige Zeit aufgehalten hat.

Ich habe ihm vor vier Monaten ein für mich sehr theueres Andenken an meinen verstorbenen Vater, Wladimir, – nämlich ein Kalendarz rólniczy von Adam Mieczyński herausgegeben und mit einer Biographie meines Vaters und dessen Bildes versehen – geliehen.

außerdem erhielte ich ihm eini
ge Zeitungen wie z. B. Ziemianin
mit dem Nekrologe meines Vaters.
Da diese Kosynier und <u>besonders</u>
der Kalendarz rólniczy einen großen
Werth für mich hat. Wende ich mich an Sie
Geehrter Herr mit der ergebenen
Bitte - diese Kosynier und den
Kalendarz rólniczy v. Adam Mic
czyński - welche Herr Bieńkowski
Ihnen geschickt hat - auf meinen
Kosten zurückschicken wollten.
Da ich auch nicht mehr zu bekommen
ist solchen Kalendarz, nicht mehr Exem
plare von diesem Kalendarz besitze
und auch besitze ich nicht ein Bild meines
Vaters - der in Jugend war er Photo
graphen - ist mir in Folge dieser Gründe

dieser Kalendarz rolniczy von enormem
schätzbaren Werthe für mich sind.
den Kalendarz rolniczy selbst von
mir obgleich ich ungern aus meinen
Händen herausgeben will, Herr Bień-
kowski - als Material - welches er ge-
sammelt zu einem Werke - welches er im
Begriffe ist herauszugeben über: Die
zasłużeni mężowie Ks. Poznańskiego
gebrauchte diese in Kalendarz rolniczy
enthaltenden Notizen über meinen
Vater.
Darum habe ich mir erlaubt Sie hoch
Geehrter Herr mit meiner ergebenen
Bitte und einen kleinen kurzen
Bescheid auf einer Postkarte ganz
ergebenst zu ersuchen.

Wenn ich nun Ihren werthen Gesund-
heitzustand in dieser Lage fragen darf
besonders bei der starken Kälte wie
wir hier in Gebirgen haben!
Wahrscheinlich ist Ihnen die literarische
Thätigkeit durch verschiedenen Vorschrif-
ten theilweise verhindert in der
Muttersprache zu schreiben aber
dafür würde ich mir die Bemerkung
erlauben zu machen an französische
italienische Zeitschriften über unsere
Literatur thätigkeit Manches aus Ihrer
Feder herausgehen wird.
Empfangen Sie hochgeachteter Herr das Zeichen
meiner wahren Hochschätzung von Ihrem
ganz ergebenen

A. Wolniewicz

in
Marcinkowice bei Neusandecz
via Krakau in Galizien.

372 489

Szczucin
bei Dabrowa
19. VII. 85.

Hoch Geehrter Herr!

Ihr werthes Schreiben vom Januar cur. habe ich mit grössten Dank erhalten – Sie beehren mich mit der gütigen Antwort daß mein „Kalender rolniczy" und andere Zeitungen wie Ziemianin u. d. gl. bald mir von der Verwaltung zurück geschickt werden.
Ersuche ganz ergebenst mir entschuldigen zu wollen, wenn ich so aufdringlich mich zeige und mit meiner Bitte

Sie Geehrter Herr belästige,
jedoch Sie werden die Einsicht
haben - für ein Kind der um jeden
Überrest des Andenken an meinen
Vater eine Beziehung hat, darum
besorgt ist, daß nicht verloren
geht. Niemals würde ich mich
zu zweiten mal belästigen zu wagen,
um den Kalendarz rolniczy,
wenn nicht der Fall - daß der Kalen
darz schon vergriffen ist und nicht
mehr zu haben ist, für mich ist
aber sehr werthvoll, da nurdort
für mich daß einzige Bild meines
verstorbenen Vater, Wladimir sich,

in dem Kalendarz befindet, niemals
liess sich mein Vater photographiren.
Wenn irgend möglich ist, ganz ergebenst
ersuche ich Sie Hoch Geehrter Herr – der
Aufseher-Verwaltung der Festung ersu
chen zu wollen – diesen Kalendarz mir
zurückschicken. —
Wenn ich fragen darf wie geht es
Ihnen Geehrter Herr mit Ihrer
werther Gesundheit, – bei den warmen
Tagen geniessen Sie auch die
frische Luft?
Hier bei uns ist die Ernte angefan
gen – jedoch an den Grenzen Galiziens
an der Weichsel sind viele Schaden
durch Weichsel Überschwemmungen
und ~~die~~ durch Nebenflüssen verursacht
worden.

Ein sehr wünschenswerthes Werk haben wir in Aussicht bald zu ~~erste~~ erwarten daß ist das des Chmielowski: Autorki XIX Jahrhundert' wird in Warschau das Buch erscheinen.

Dr. A. Winklewski übersetzt Libretto zu der Oper: Konrad Wallenrod - des Żeleń[illegible]

Kurtzmann gab die Geschichte der Raczyński'schen Bibliothek aus und einen umpfangreichen Katalog derselben Bibliothek verfertigte.

Noch mal ersuche ganz ergebenst um Entschuldigung wegen meines Aufdringen und empfangen Geehrter Herr den Ausdruck meiner Hochachtung von Ihrem ganz ergebenen

Anton Wolniewic[illegible]

Szczucin
via Krakau Galizien

Szczucin 27 Juli 1885.

440
374

Hoch Geehrter Herr!

Mit dem grössten Danke habe ich Ihre Werthe Schrift vom 24 curr. erhalten und leider ersehe ich aus Ihrer Nachricht über Ihre Gesundheit, dass nicht besonders gut sein muss, ich habe die Hoffnung, dass auch dort sich Leute mit nicht allein mit Rücksicht auf Ihr Alter - aber auch sich Leute finden die auch ein Herz haben und Mitleid.
Geehrter Herr, fragen Sie mich ob ich ins Posensche zurückkomme, ob auf immer, weiss ich nicht, und zweifle auch kaum, obgleich ich mir gern wünschte in meiner Heimath sich ansässig zu machen, jedoch - wie wol auch Ihnen bekannt sein wird, dass wenn der Vater stirbt, theilen sich die Kinder mit den Erben (uns sind 3 Brüder) und jeder in seinem Fache sucht einer selbständigen Stellung.
Wir haben unserem nächsten Nachbarin das Gut Źrenica bei Schroda im Posenschen der Frau Gräfin Hedwig Zamoyska aus Kórnik verkauft. Źrenica liegt nicht weit von zwei Ortschaften auch Ihnen Geehrter Herr wol bekannt

Miłosław der Sitz des verstorbenen Seweryn Mielżyński, (einem grossen Freunde meines Vaters,) auch Winnagóra liegt nicht weit von Żrenica. Żrenica gehörte früher vor 1846 dem Teodor Mańkowski

Ich habe mich in Galizien ansässig gemacht, da man leichter, besonders für einen jungen Mann) etwas mit kleinerem Kapitel anfangen kann, das Land im Verhältniß zu unserem im Posenschen ist noch viel billiger.

Und wir haben auch freiwillig auf uns selbst wie man im Polnischen sagt eine Peitsche gebunden, da wir beim Verkauf des Gutes Żrenica von einer gewissen Person um 16 Tausend Thaler mehr haben können, jedoch die betreffende Persönlichkeit war uns nicht willkommen und dafür haben wir um 16 Tausend Thaler billiger der Gräfin Zamoyska verkauft, man hat zwar weniger in der Tasche, aber wenigstens ist angenehmer daß in solchen Händen ist mein Heimatsort.

Ich habe auch bedauert, daß Ihre hübsche Villa in Dresden verkauft haben, sie erinnerte an einem häuslichen Wohnhause

auf dem Dorfe mit einem Garten, sah sehr niedlich aus! — Herr von Osten ist der neue Besitzer der Villa wie die Zeitungen geschrieben haben; sind noch dort viele von Ihren Sachen Bibliothek u. d.gl. mehr geblieben? es würde eine grosser Schaden sein, wenn daß in Händen sein sollte, für die kein Werth haben könnte. Wünschten Sie Geehrter Herr daß ich mit Etwas dienen könnte - stehe ich zu Ihrem völligem Dienste.

Von literarischen Neuigkeiten, - da hat der bekannte Übersetzer Dr Weiss: „aus Heimath und Fremde" Zeitlosen" herausgegeben - es sind Gedichte (original) aber auch eine ganze Reihe von Übersetzungen aus den polnischen Dichtern enthalten. Die Übersetzungen sind sehr gelungen.

Meine Adresse ist so, wie ich angegeben habe. Noch ein mal spreche ich meinen wärmsten Dank für Ihre Bemühungen aus und bitte recht sehr um Entschuldigung, daß ich mir erlaubt habe, Sie Geehrter Herr mit meinem Ersuchen zu belästigen.

Empfangen Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck meiner grössten Hochachtung mit der ich die Ehre habe zu verbleiben ganz ergebener

Anton Wolanewicz

meine Adresse ist über Krakau

in Szczucin

Galizien.

Wolska E.

~~15/6~~ 37/6

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiem, czy prosić o przebaczenie że śmiałam trudzić się Panie mem pismem – czyli raczej być spokojną że pismo to, nie obrazi się – wielka jest prośba moja i ciężko czułabym się upokorzona gdyby choć kilku słowami nie raczyłeś mnie pocieszyć – obdarzyć. Wierzę też mocno że kto był tysiące wierszy napisał nie odmówi biednej sierocie przyjaznych słów parę – ale, iżby słów niepotrzebnych tracami – [illegible] tu tylko chcę prosić o pomoc – a w chwili biedy kraj cały widzi się Panie dary w ofierze, uznając Twe wielkie zasługi – ja uważając od lat najmłodszych jako karmicielka

wypełniając obowiązki dla Rodziny
a wiele pracy dla ogółu – proszę
o wybaczenie – brak pracy bo już
starszej trudno o nią – a przecież
sumiennie powiedzieć mogę
że pod najsroższemi kole-
jami życia, których się wiele uczuć
i doświadczeń, a gdybyś je Panie
wiedział – może znalazłby ich powo-
dów dalszy wątek dla skreślenia
dość zajmującej powieści. W każ-
dym razie nie byłam jak ów
konik polny w bajce La Fontaina –
a przecież dziś się udaję też o
pomoc i sądzę: że kto ma taki
zasób miłości bliźniego – takie
skarby serca jak Ty Wielmożny
Panie – ten nie zostawi pro-
szącej bez odpowiedzi i pociechy.
Podpis mój jest pseudonim –
ciężko i upokarzająco prosić

tex jeżeli żyjący będziesz Pa-
nie mego własnego nazwiska
w ludzi bez zawiadomienia
przeszle go.
Z najgłębszem uszanowaniem
sługa uniżona
E. Wolska
Kraków 4 Styczn: 1879 r.

Ulica Stadnickich N. 277.
3 piętro w mieszkaniu
Wgo Skolnickiego



Wielmożny i Czcigodny Panie -

Czekałam dni parę, chcąc byś Czcigodny Panie wypoczął po byłych wzruszeniach jakie sprawiły tak licznie ofiarowywane Ci hołdy - uwielbienia - a za niemi szczególniej przyjęcia - wszystkie - zdaje się jednak że jak długo gościć będziesz w tym naszym grodzie zapał ten nieustanie. Jak pochlebie narodowym stolko [illegible] [illegible] - tak po dniach boleści - smutku - niedostatku jest odebrana pomoc, która nas wzmocni, dopomoże i do dalszej zachęci pracy - Dołączam list który odebrałam od d. Gzalużo b. v. Kiedy się do Ciebie Panie odezwałam z prośbą - wtedy nie miałeś na większych zasobów i mało nadziei a to wszystko co dzisiaj świat cały przynosi Ci w darze - Podziel się okruszynami z tych wspaniałych ofiar - a myśl ci odbierającej i

Sam udzielałeś — miłe zawsze
wspomnienie przyniesie.
Nie wątpię że list mój dzisiej-
szy przyniesie mi pomyślną
odpowiedź — proszę tylko o
zwrot listu który tutaj załą-
czam dla przeczytania.
Z wysokiem uszanowaniem
sługa
Wolski
Kraków 6. 11. 879.

Wolski B.

~~1256~~ 379

Szanowny Panie

Dobrodzieju,

Chociaż niemam przyjemności być
Mu znanym, zmuszony okolicznościami
uciekam się do tego śmiałego a może
cokolwiek i dziwacznego środka, proszenia
Go o protekcyę.
Matka moja wywiozła mię dzieckiem
jeszcze za granicę, zniszczywszy wprzód
wszelkie ślady które-by mogły świad=
czyć że byłem poddanym rosyjskim;
przez lat dziesięć zajęty byłem pracą
niemyśląc wcale o tej kwestyi a bywając
./.

w domu tylko rzadko i to
jak tułacz, pod cudzym na=
zwiskiem; teraz gdy kosztem
kilkoletniej pracy i całego mego
funduszu zdobyłem sobie stopień inży=
niera, widzę że powrót do matki i ro=
dziny jest mi kompletnie odcięty, a
przyszłość która mi się tak uśmiechała
po ukończeniu z odznaczeniem studyów
byłaby teraz dla mnie zawsze smutną,
gdyż nie niezdoła zastąpić rodziny i kraju.
Obecnie doradzono mi abym się starał
o obywatelstwo austryjackie i nawet
jestem już przyjęty do gminy krakowskiej
lecz właśnie teraz sprawa moja jest
we Lwowie w namiestnictwie i tam
to potrzebuje silnego poparcia którego
ośmielam się szukać u Szanownego
./.

380

Pana jako człowieka wysoko cenionego przez cały naród, którego jedno słówko może mi wiele pomódz a znając Go jako człowieka serca wiem że Szanowny Pan zrozumie moje położenie i zechce poświęcić choć chwilkę drogiego czasu, sprawie którą Mu jak najusilniej powierzam.

Za list mój nienależytej formy i może za nadto wprost o rzeczy drażliwej jak najusilniej przepraszam, ale spodziewając się że Szanowny Pan podobnych listów musi odbierać setkami nie chciałem Go daremnie trudzić i napisałem wprost co mi ciąży na sercu, prosząc o pomoc jak Ojca.

Z głębokim poważaniem

B. Wolski

Kardolin 9/5/80.

PS Jeżeli Szanowny Pan zechce mię zaszczycić choć parę słowami na adres mój

Bertold Wolski inżynier w Kardolinie (Ungarn) Zypser comitat post Bela

Wielmożny Panie Dobr.!

Pomny kilku chwil, które przed jedynastą laty w przejeździe przez Żytomierz w domu Wielmożnego Pana Dobr. spędziłem, korzystam z pobytu WPana Dobr. w Galicji i ośmielam się przesłać MU moją broszurę przed kilkoma miesiącami napisaną z prośbą, aby praca ta została łaskawie przyjętą jako mały dowód głębokiej czci, którą jest przejęty dla Wielmożnego Pana Dobr.

prawdziwy Jego wielbiciel i sługa

Ludwik Wolski.

Brzeżany - 12. maja 1867.



Wolski

~~1011~~ 382

Szanowny Kuzynie!

Zapewne Ci wiadomo że przed 8. laty sprzedałem folwarczek mój Biskupin, po sprzedaży którego mi około 3000. Tal. pozostało, trzy konie, dwie krowy i sprzęty tak gospodarcze jako i domowe. – Z tym wszystkiem udałem się do Węgrówca i zamieszkałem tam u Kutznerów, którzy Ci zapewne są dostatecznie znani bo ona jest Oborska z domu. – A że siostry moje ś. p. Magdalena i Antonina miały swe schedy na Biskupinie zahipotekowane, które mocą testamentów przez nie sporządzonych na mnie przeszły, przeto trzeba było stempel kolatoralny zapłacić. – Długom się temu opierał, aż wreszcie zostałem sądownie zaproszonym do złożenia manifestacyjnej przysięgi. – To też Kutznerów przyszło na rękę i potrafili też z tego korzystać, za-

mówili

namówili mnie zatem do złożenia takowej z oświadczeniem że abym mógł ją wypełnić, deponować u niej pieniądze i rzeczy, zobietnicą zwrotu po ukończeniu rzeczy. Jakim tedy sposobem zabrali mi Katznerowie wszystko, — a że krzywda nikomu niepozwoli pożytku, przeto też i moje dawno jest stracone. — Wreszcie oświadczyli się że mnie do śmierci żywić będą. — Lecz jakież to było żywienie! z początku póki w Wągrówcu pieniądze starczyły miałem jeszcze dość dobrze, lecz po przeniesieniu się do Gniezna zaczęli mnie głodem morzyć, i dzieciom nie dozwolili mnie leczyć. — Niechcąc głodną zemrzeć śmiercią, i niemogąc znieść tak dokuczliwości Katznerów jako też i ich dzieci musiałem się wynieść do mojej drugiej siostrzenicy Nepomucenej z Neustupppów, która jest w Gnieźnie także za Ostaszewskim. Wierzaj Szanowny Kuzynie że mnie już rozpacz do tego stopnia przy

mosin

przy mojem krytycznem położeniu, zaraz
w ten stan wprawiała, żem chciał wy-
stąpić przeciw Kutznerom do proku-
ratora, że od niej zostałem do tego
kroku namówiony, cobym nawet świa-
dectwem wiarogodnych ludzi z Wągrow-
ca był w stanie stwierdzić i udo-
wodnić, lecz przez to szkodziłbym
więcej niej dzieciom, i to mnie tylko
od tego tymczasowo powstrzymuje, bo
Kutzner dotąd i tak nie jest usta-
nowiony tutora, tylko jest za-
dyetaike. — Jedno nieszczęście
nigdy niedokucza zupełnie i do tego
przyczynić się koniecznie musi i wię-
cej, tak też i u mnie: w miesiącu
Grudniu zostałem tknięty paralizem
i to powtórzyło się d. 16. m. b. lecz
za staraniem kuzyny mej i spiesznej
pomocy lekarskiej, przyszedłem
Boga dzięki do siebie. — Obecnie ska-
zany jestem tylko na moją pensyę

której

które mi jeszcze niemogła być wydarz
a. ta wynosi rocznie 96. Tal. czyli 8 Ta
miesięcznie. – Przy chorobie mojej i nie
równej drogości jest to dla mnie będzie
go w latach fundusz za mały jak to
Szanowny Kuzyn sam światłem roz
sądkiem ocenić potrafisz, dla czego
przymuszony jestem udać się do s
go o łaskawe wsparcie, a znając z jego
szlachetny charakter spodziewam się
skutku pomyślnego mej prośby, z
ręką ... pozdrowienie zostaję

Gniezno
d. 22/5. 69

życzliwym kuzynem
Wolski

Wielmożny Panie!

Wątpię, czy przypomina sobie Pan Dobr-dziej młodzieńca, który w r. 1856. przejeżdżając przez Żytomierz był w Pańskim domu i miał zaszczyt Panu się przedstawić. Jeśli więc dziś ośmielam się trudzić WPana Dobr., to czynię to nie w zaufaniu w zbyt przelotną znajomość, ale w przekonaniu, że jesteś Pan Dobr. zawsze gotów dla zrobienia dobrego uczynku zużytkować stanowisko swoje i stosunki.

Idzie o rzecz następującą:

Leon Nowacki, rodem z Litwy, kończył właśnie w Petersburgu wydział medycyny, gdy gruchnęła wieść o wyprawie Garibaldego do Sycylji. Całej polskiej młodzieży zapaliły się wówczas głowy; kilkunastu akademików uszło potajemnie z Petersburga: w liczbie ich był i Nowacki. Po ciężkich przejściach, które nadwątliły jego zdrowie, znalazł się on za granicą – na tułactwie. Rok 1863. sprowadził go do Galicji; stojąc kwaterą na wsi w domu matki mojej żony, okazywał pociąg do bawiącej tam młodej naszej kuzynki. Nie przywiązywaliśmy do tego żadnego znaczenia, zwłaszcza że niebawem wysłano Nowackiego w drodze przymusowej do Mołdawji-[illegible]

Nowacki wziął rzeczy i w ogóle życie na serjo, wstąpił do szkoły medycznej w Bukareszcie, pokończył kursa, uzyskał stopnie i dzięki wytrwałej pracy bez żadnej od kogokolwiek pomocy otrzymał posadę ~~przy~~ lekarza sekundarjusza przy publicznym szpitalu w Jassach. Wytrwałość ta jego i niezachwiana latami nieobecności stałość przywiązania do ubogiej panienki którą pokochał, zjednały mu jej rękę – i od ośmiu lat Nowacki jest najszczęśliwszym mężem i ojcem, wziętym w Jassach lekarzem, sprowadził do siebie starego ojca żony, dopomaga rodzicom na utrzymanie się tudzież innym –, słowem, byłby zupełnie szczęśliwym, gdyby nie choroba, która wszystkiego pozwala się obawiać. Trzykrotny krwotok, którego doznała tej zimy, stał się powodem, że Nowacki postanowił odwieźć dzieci do rodziny w Galicji, podczas gdy sam z cierpiącą także żoną, zamierza w najkrótszym czasie wyjechać do Włoch lub południowej Francji, aby życie przedłużyć.–

Mając sto kilkadziesiąt dukatów całego funduszu, pragnie Nowacki i potrzebuje koniecznie znaleźć za granicą jakieś zajęcie. Rzecz to bardzo trudna, a nawet prawie niemożliwa, jeśli się nie ma dobrych rekomendacyj od osób mających wpływy i stosunki. Otóż idzie o takie rekomendacyje, idzie o to, aby uzyskać je w miarę możności za łaskawym Państwa współdziałaniem.

385

Nie trudziłbym tem WPana Dobr., gdyby
Nowacki nie był tego godzien w całem
znaczeniu tego słowa. Jest to dusza
zarazem hartowna i przejrzysta, charakter
niezłomny a przytem pełen szlachetności
i uczucia, kochający z całą namiętnością
i praktykujący medycynę i — muzykę! Żadnej
przy tem pretensjonalności, nadzwyczajna
skromność i prostota... Chciej mi WPan
Dobr. wierzyć, że wstawiając się za nim
jaknajgoręcej, nie będziesz się wstawiał
za niegodnym lub za mniej godnym.
Proszę mi ufać, że w naszkicowanym prze-
zemnie obrazie nie tylko żadnej nie ma
przesady, ale że jest on bardzo bladym
wobec rzeczywistości. W rzeczywistości tej
taka jest zacność, tyle w niej cichych cnót,
tyle zarazem łez i tyle smutku, że nie
skreślić tego w drobnym liście...

Wobec tego pozwalam sobie prosić WPana
Dobr. o łaskawe napisanie i rychłe przesłanie
mi ~~xxxx~~ dla Nowackiego listów polecających
do wpływowych osobistości, które mogłyby
ułatwić mojemu Litwinowi wyszukanie
sobie we Włoszech zajęcia. Do Teofila Lenar-
towicza obiecał mi już list jeden z osobistych
jego przyjaciół, ale więcej jeszcze, więcej potrzeba
mi listów! Czy nie weźmiesz mi WPan
Dobr. za złe, że tak natarczywie ich się doma-
gam?..

Kończąc, proszę przyjąć wyrazy głębokiego
uszanowania

WPana Dobr.

sługa
Wolff.

Lwów - 9. lutego 1874.

Adres mój:
Ludwik Wolski, adwokat we Lwowie

Paryż, 19. marca 1876.
rue Linné, Nr. 12.

Wielmożny Panie!

Zaproszony przez p. Agatona Gillera do współpracownictwa w „Rappersvylu", napisałem i posłałem mu rozprawę p. t. „Dyagnoza". Dziś otrzymuję od p. Gillera list, którego nie umiałbym streścić, który zatem w oryginale posyłam, dowiedziawszy się, że moja rozprawa w Pańskich znajduje się rękach i że wydrukowanie jéj zależy od Pana jako redaktora Rappersvylu. Nie pojmuję wprost, zkąd przyszło p. Gillerowi na myśl „nawracać nawróconego", co mu dało powód powiedzieć mnie, że szlachta nie jest jeszcze narodem, że należy po za szlachtę widzieć jeszcze lud i budzić w nim świadomość narodową, skoro przynajmniej w dziesięciu miejscach mojéj rozprawy jest to samo powiedziane z większą daleko energją?... Wiem bardzo dobrze, co „Moskale i Niemcy o nas mówią" i dla tego właśnie pracowałem wedle sił, aby nie mieli słuszności; nie pojmuję więc, co w mojéj rozprawie jest takiego, na coby ci Niemcy i Moskale „mogli się powoływać"? Słowem, czytając list p. Gillera, muszę mimowoli powątpiewać, czy czytał on moją rozprawę lub tylko rzucił tu i ówdzie okiem na jakiś wyrwany z niéj ustęp. Ależ w takim razie możnaby mi podsunąć nie wiem już co, n. p. że Polski nie ma, być nie powinno, żeśmy zgnili aż do kości i t. p.!

Wiedząc, że WPan przed orzeczeniem o drukowaniu Dyagnozy zechcesz przeczytać ją, nie byłbym zabierał drogiego Pańskiego czasu swoim i p. Gillera listem, gdyby nie wywołane tym ostatnim przypuszczenie, że zamiarem redakcyi Rappersvylu jest może, dać polskiéj publiczności wiązankę miłych i pięknych kwiatków nie drażniących ~~[illegible]~~ jéj nerwów zbyt ostrą wonią, książkę nie zmuszającą czytelnika do wejścia w samego siebie lecz pozwalającą mu przepędzić przyjemnie kilka wieczorów, mającą za cel piękno i użyteczną rozrywkę

jedynie. W takim razie moja Dyjagnoza jako taka nie mogłaby oczywiście znaleźć miejsca w Rapperswylu, gdyż wziąwszy sobie za cel prawdę, że [illegible] chorób, musi koniecznie czasami boleć, drażnić, nie pozwala kołysać się myślą, żeśmy silni, pewni jutra, lecz owszem przypomina co chwila naszą słabość, nasze obłędy i smutną jaka nas czeka przyszłość, jeśli się nie pozbędziemy błędów... Czyż jednak istotnie szczerość „dyjagnozy," czy trzeźwe a zarazem synowskie rozpoznanie narodowej choroby miałoby wykluczać moją pracę z pisma, którego Pan Dobr. jesteś redaktorem?...

Jeszcze jedno. Pisze mi p. Giller, że jeśli może nie w pierwszym, to prawdopodobnie w drugim tomie Rapperswyla praca moja znajdzie umieszczenie. Nie znam wprawdzie dokładnie prospektu i warunków prenumeraty Rapperswyla, znam za to naszą publiczność i jej ochotę do czytania i stąd wnoszę, że drugi tom zamierzonego pisma zbiorowego nie tak rychło jeszcze ujrzy światło dzienne. Z tego powodu odłożenie mojej rozprawy do drugiego tomu byłoby mi bardzo niemiłem, zwłaszcza iż jeżeli kiedy, to teraz Dyjagnoza byłaby na czasie.

Proszę o ~~[illegible]~~ łaskawą a rychłą odpowiedź, korzystam ze sposobności, aby przypomnieć się w 20 lat po [illegible] Panu Dobr. w Żytomierzu życzliwej JEGO pamięci

z wysokiem poważaniem
Wpana Dobr. sługa
Ludwik Wolff.

Paryż, dnia 28. marca 1876.
12, rue Linné, 12.

Wielmożny Panie!

List Pański z pożądanemi wiadomościami mojéj Dyjagnozy dotyczącemi otrzymałem i dziękuję serdecznie za tak szybkie załatwienie mojego pisma. Przepraszam najmocniej, że muszę z powodu tej sprawy ponownie trudzić Wpana Dobr., ale nie pozostaje mi nic innego, gdyż przedstawiwszy rzecz panu Gillerowi, nie otrzymałem od niego odpowiedzi, pomimo iż trzeci od tego tydzień się zaczął. Rzecz ma się jak następuje: W miesiącu kwietniu b. r. urządza komitet tutejszej czytelni polskiej szereg publicznych odczytów. Zaproszony do wzięcia w nich udziału, wpadłem na myśl odczytania mojej Dyjagnozy w dwu po sobie następujących wieczorach, pod warunkiem, jeśli redakcja Rapperswylu nie będzie nic miała przeciwko temu. Radbym uniknąć wszystkiego, co mogłoby zmniejszyć nowość i świeżość mojej pracy, mniemam atoli, że odczytanie jej na publicznej prelekcji nie będzie miało tego skutku, że owszem, jeśliby rzecz się podobała i pewnego rozgłosu nabyła, mogłoby to się przyczynić do powodzenia Rapperswylu. Jakkolwiekbądź, orzeczenie w ostatniej instancji należy do Wpana Dobr.; racz więc Pan donieść mi łaskawie jaknajszybciej, jak się na tę rzecz zapatrujesz –, ja zaś zastosuję się do wszystkiego, co Pan Dobr. za stosowne uzna.

Z wysokiem poważaniem
Wpana Dobr. sługa
AWolff.

z Białej na Podlasiu (Radziwiłłowskiej)

d. 19 Marca 1881, Sobota.

Jest przysłowie u nas „lepiej późno, jak nigdy" (czy własne ono nie wiem) więc stosując się do niego śmiem skreślić nie kilka, ale całe kilkadziesiąt słów, żeby usprawiedliwić choć w części, jeżeli to można, naszą opieszałość, a wskutek jej i niepesłanie Panu powinszowania i adresu na jubileusz, na co my, młodzież bialska, z urzędu przed innemi mieliśmy obowiązek. Wszak Biała i bialskie szkoły mogą się poszczycić, że miały Ciebie w swoich murach i że wykształciły Twoją twórczość, boć tutaj podobno były obmyślane a nawet w części i napisane początkowe powieści, - a śliczny obrazek - Ostatnie chwile Pana Kochanku - także napisany pewno został pod wpływem bialskich wspomnień.

Kiedy we wszystkich miejscach, gdzie tylko słowo polskie daje się słyszeć, były robione przygotowania do uwieńczenia Ciebie Panie za półwiekowe trudy, i my także zbieraliśmy kopiejki, chociaż by tylko na wysłanie adresu, który, jak nam się zdawało, mógł być Tobie Panie przyjemnym, lecz niestety jak to często, na nieszczęście dla nas, między Polakami bywa-

To i bywa jeszcze plan nasz rozchwiał się z braku odwagi cywilnej: nie znaleźliśmy między sobą takiego, któryby się odważył napisać adres; przyczynę tego trzeba szukać w niedostatecznej znajomości języka polskiego, który, jak może Panu wiadomo, nie jest w naszém gimnazyjum wykładany.

Może być że odbierając ze wszech stron adresy przypomniałeś Sobie i o maleńkiej, ale stareńkiej Białej, może pomyślałeś, żeśmy już tak zruszczeli, że zapominamy o swoich największych pisarzach... posądzenie takie byłoby dla nas bardzo boleśném, bo my pamiętamy, czém jesteśmy; jako maleńki dowód tego niechaj posłuży założenie wspólnemi siłami biblioteczki polskiéj, istniejącej już więcéj jak rok (czytelników, których liczba wciąż się powiększa, mamy już koło 50, a książek, które także przybywają, przeszło 200).

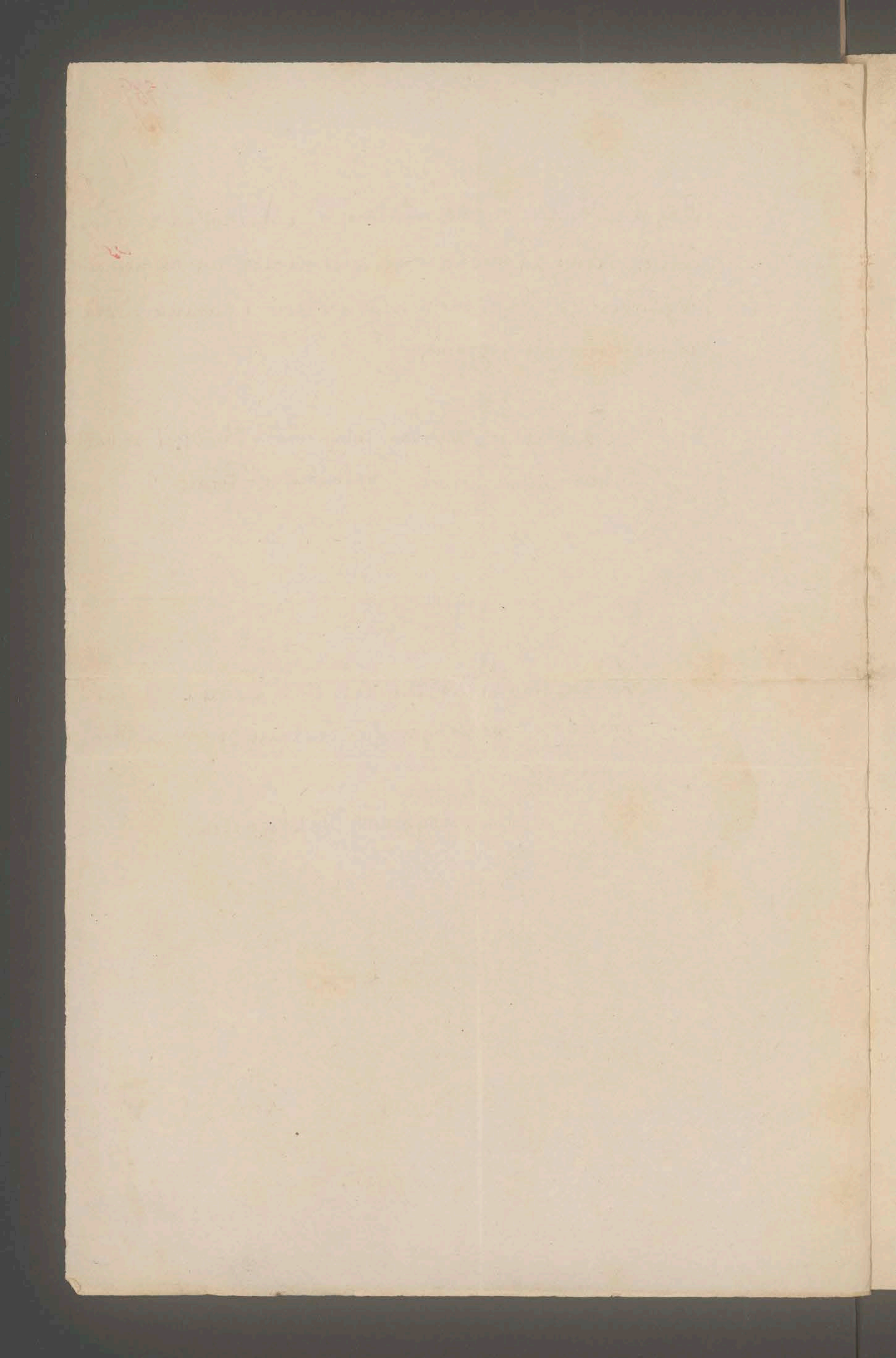
Więc daruj nam Panie tę opieszałość, która

Bóg da będzie u nas ostatnia. Nieposłanie adresu nieliczę Panu za niepamięć, ale raczej za niemożność wysłania go, bo uczucia wdzięczności i pamięci o Tobie w nas nigdy nie wygasną.

To co czuję i wyrażam tutaj, wierz Pan, jest powszechnem uczuciem uczniów polaków w Białej.

Za bazgraninę, w której dużo słów, a sensu ...., przepraszam i, polecając się łaskawej pamięci Pana piszę się

Zygmunt Wolski, uczeń.



765
390

z Białej Siedleckiej guberni
Radziwiłłowskiej
14 Kwietnia 1887r Czwartek

Wielmożny Panie.

Za list od Pana odebrany niewymownie jestem wdzięczny; lecz nie ja tylko – prawie wszyscy nasi wyrywają go sobie z rąk, dlatego, żeby zobaczyć Twoje pismo Panie i dotykalnie przekonać się samym, że o nas nie zapomniałeś.

Wszyscy dziękujem, a z okazyi nadchodzących świąt zmartwychwstania Pańskiego składamy życzenia wesołego, chociaż nigdy cudzemi, przepędzenia tych świąt we wspomnieniach o ojczyźnie i latach młodocianych, które bądź co bądź są bardzo szczęśliwą porą życia naszego; może w ten czas

wspomnisz i o Białéj, i o nas.

My teraz możem się tylko skarżyć nauczycieli mamy niętęgich (prawie wszyscy ruscy tylko czterech polaków) nauki idą strasznie ślamazarnie, widocznym jest prawie ogólne jakieś zniechęcenie do pracy, a na dobitek teraz, kiedy wskutek Najwyższego ukazu niektóre gimnazja w Królestwie korzystają z pozwolenia wykładu Religii katolickiéj w języku polskim, w naszém gimnazjum, które jakimś losu zrządzeniem powtórnie otwarte ostatecznie zostało pod mianem gimnazjum ruskiego, korzystanie z tego pozwolenia, pomimo chęci uczniów, jest niemożebnem, przynajmniéj nas tak zapewnia nasz prefekt. A i język polski, nawet jako przedmiot wykluczony z progra-

matu nauki jeszcze w 1872 roku,
pewno nie prędko do nas powróci,
chociaż chodzą wieści, że ilość lekcyj
języka polskiego w gimnazjach Królestwa
ma być zwiększona; nasze gimnazjum
co prawda znajduje się w granicach
Królestwa Polskiego, a może i tu stanie
na przeszkodzie miano ruskiego?
Czas to pokaże...
Piszę to wszystko w nadziei, że Pana
choć wczęści zajmują losy tej szkoły, w któ-
rej Pan przepędził lat parę, przepraszam
jeżeli nudzę.

W przyszłości, jeżeliby Pan pozwolił, udał-
bym się o radę jak zebrać materyały
i jakie materyały, żeby ułożyć mniej
więcej niezłą historyję Białej, bo
ja pomimo szperań w dawniejszych wy-

dawnictwach nic zadawalniającego nie
znaleźć nie mogłem – Pańskich wspo-
mień nie czytałem, bo dostać dotychczas
nie mogłem, Bartoszewicz więcej
pisze o życiu Radziwiłłów, jak o
miasteczku i jego urządzeniach.

Oczekując pozwolenia poproście
o rady i jeszcze raz dziękując
za list odebrany, kreślę się

Zygmunt Wolski.

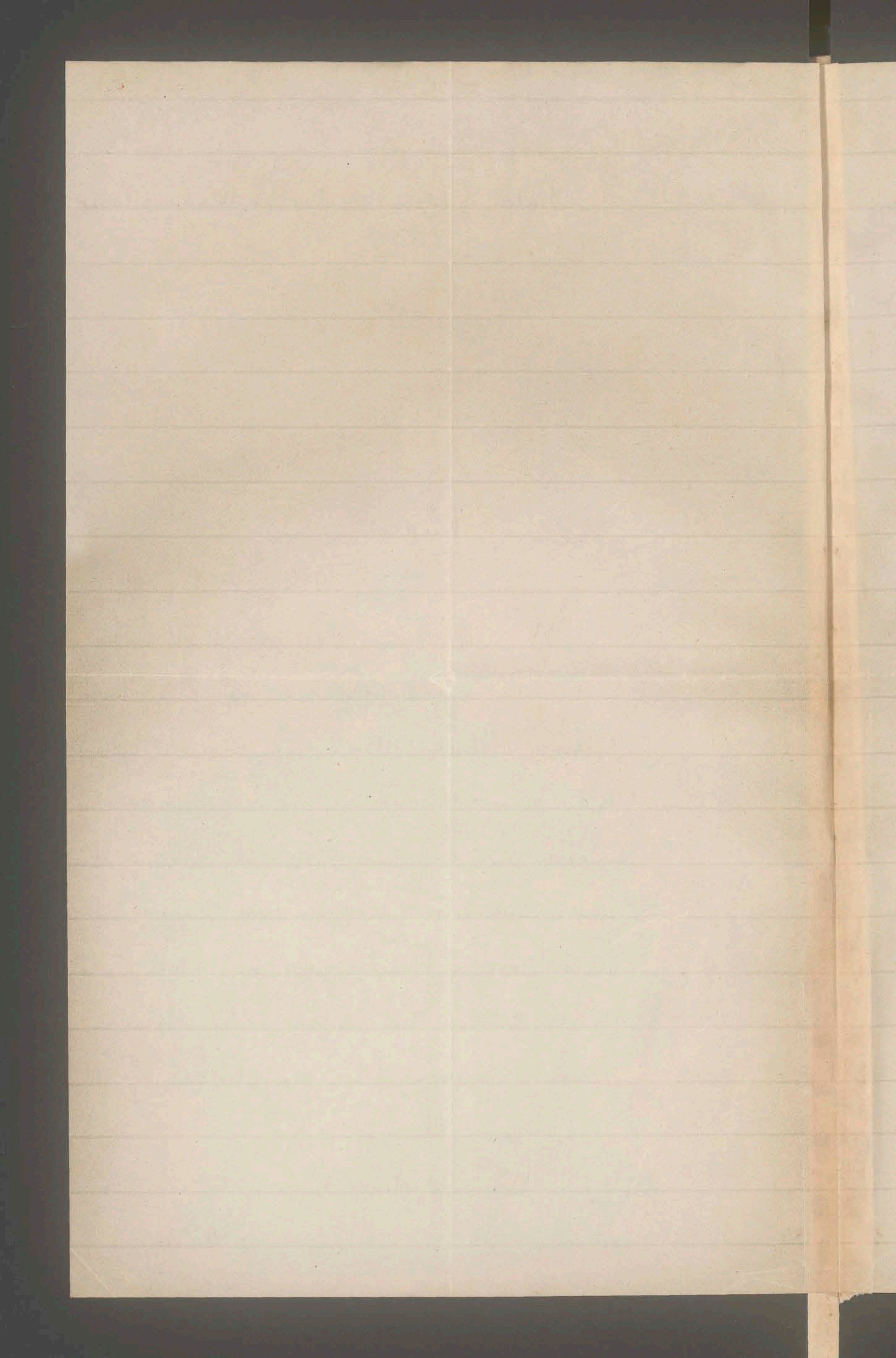
z Białéj Radziwiłłowskiéj dn 16 Marca 1882 r.

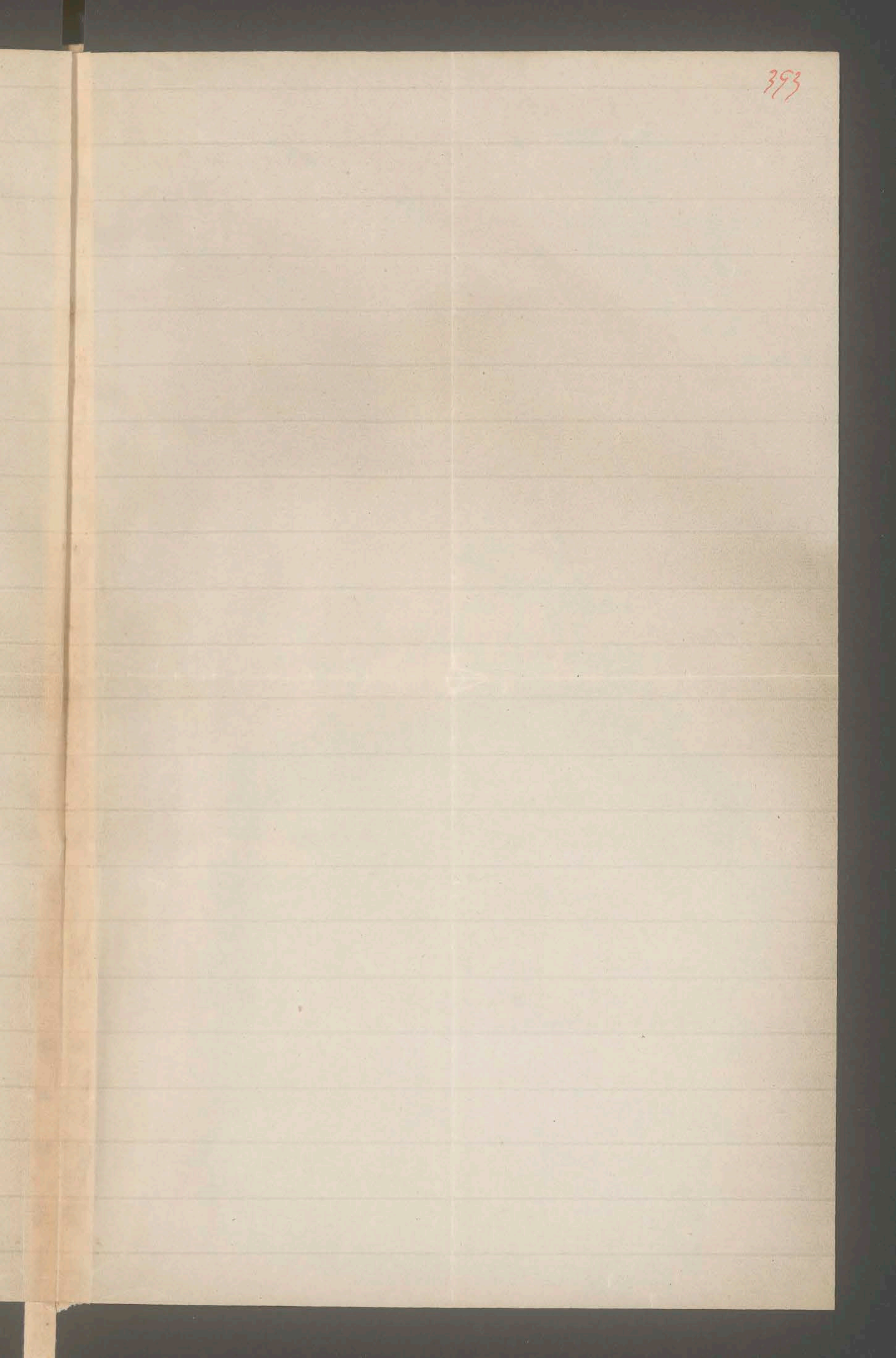
Panie.

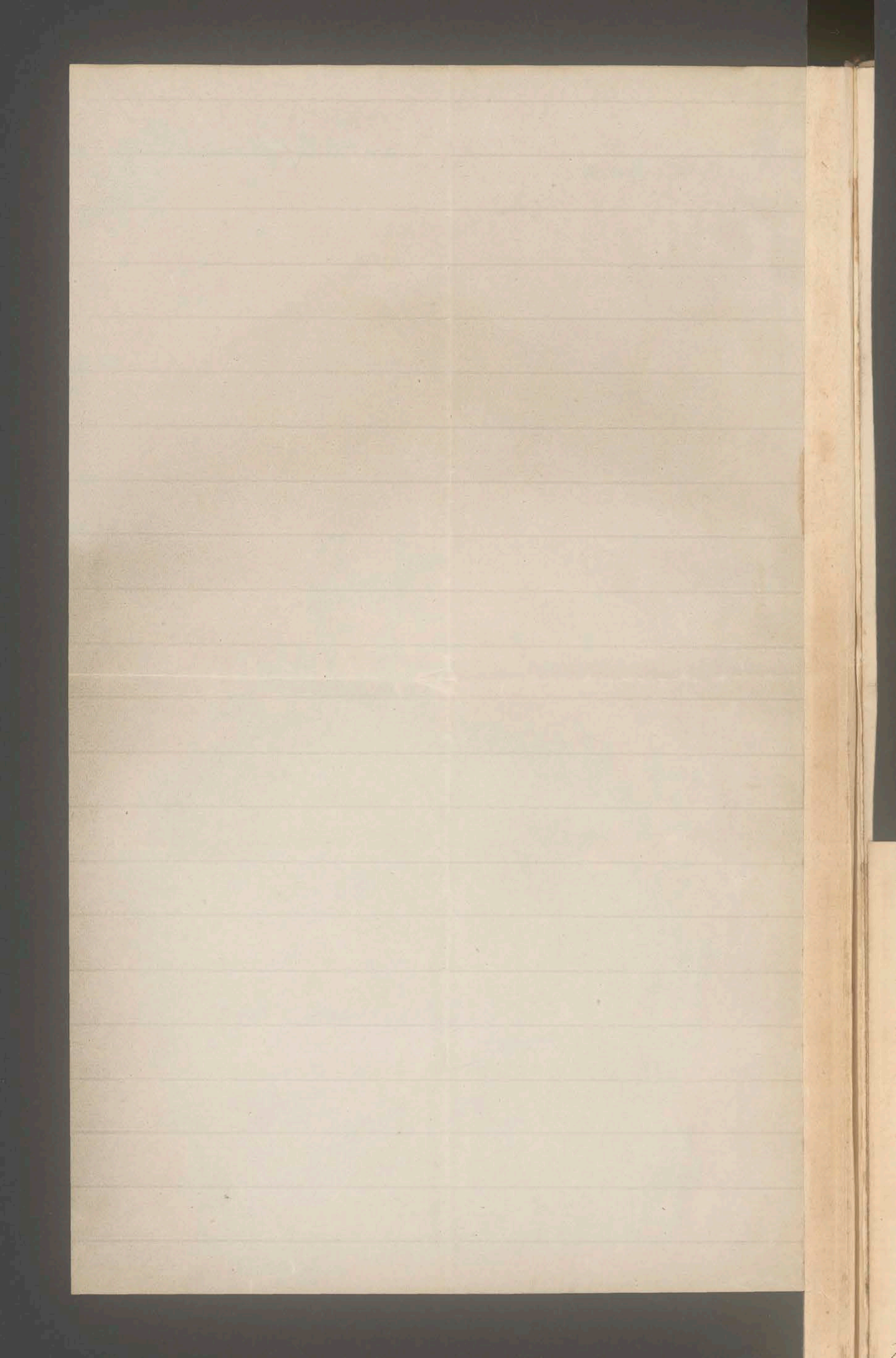
W dniu Twych Imienin pozwól Sobie w imieniu uczniów polaków w Białéj złożyć życzenia długiego przy dobrém zdrowiu życia razem z zapewnieniem, że my nigdy nie zapominaliśmy o tém, że jesteśmy polakami i, chociaż okoliczności nie bardzo sprzyjają temu, staramy się, wciąż krzewić i zachowywać między sobą ducha polskości, którego Pan przez pół wieku z okładem z taką usilnością i pracą starałeś się w nas podtrzymywać.

W imieniu wdzięcznych uczniów w Białéj

Zygmunt Wolski.







Szanowny Panie

Roku zeszłego będąc tu w Francie u rodziców pisałam do Pana z polecenia Ojca mego, posyłając Panu tytuły i dedykacye komedyi jego, oraz tłumaczenie moje, co do szpargaliku bez tytułu który się był przypadkiem zawieruszył pomiędzy utworami Ojca, a który wcale do tego wydania nie należy. Do tąd nie wiemy czy Szanowny Pan list ten odebrał, a tyle listów ginie na pocztach tutejszych iż ośmielam się utrudzić Pana

pismem niniejszem dla
dowiedzenia się, czy też list
mój ówczesny doszedł rąk Pańskich.
A wybaczyć mi Pan łaskawie zechce
tę natarczywość, gdy mu powiem, na
obronę moją, że, ponieważ mnie
poleconą była ta sprawa przez
Ojca, powinnam ją najakuratniej
wypełnić i lękam się aby jakie
opóźnienie lub przeszkoda nie
wynikły z możebnego nie dojścia
listu mego.
Ufając więc że Szanowny Pan
mi za złe nie ~~poczyta~~ powtórne
odezwanie się do niego w tym

interesie mego Ojca, polecam się pamięci i łaskawym względom Jego, jako dawna bardzo znajoma, a córka serdecznego przyjaciela Pańskiego

Helena z Drzewieckich Kołodkowiczowa

$\frac{14\ go}{26\ go}$ Lutego 1877 –

Kinka

через Гайсинъ въ Кунки

Подольская губ:

396 ~~756~~

Krynka 16/28 Marca 1877

Szanowny Panie

Oto są dedykacye:

Kontrakty J. W. Franciszkowi Dunkiewiczowi tę mu czytaną sztukę poświęca autor.

Restauracja - Uczniom Liceum Wołyńskiego, a swoim szkolnym kolegom tę pedagogiczną krotochwilę poświęca autor.

Jeremiego Wiśniowieckiego J. W. Maryi Ald. P. poświęca autor.

Pantofel J. W. Józefowi Kraszewskiemu tę mu pierwszy raz poświęconą sztukę poświęca autor.

Powtórne Śluby J.W. Hinie B.
że jej czytaną sztukę poświęca autor

Skąpiec Panu Janowi Królikowskiemu
że dla jego talentu ułożoną
sztukę poświęca autor.

Mędrzawce J.W. Jadwidze B.
że jej czytaną sztukę poświęca
autor.

Ojciec mój kazał mi dodać
że gdyby Kupański wymagał
zaawansowania, dla wydania zbioru
komedyi, pewną kwotę pieniężną,
ojciec zgodził by się na to z tym
żeby mu później ta summa księgarni
zwrócona była. Naturalnie wolałby
aby się mogło bez awansowania
pieniędzy obejść.

Sztuczka bez tytułu co się zawie-
-ruszyła między te utwory, oraz
druga pod tytułem "Zeschłe kwiatki"
która się też między niemi przypadkiem
znajdować może, jak już o tem
Szanownemu Panu wspominałam
do tego zbioru bynajmniej nie
należą. Są to grzechy nieznanego
autora, którego z owych wad
młodości wyleczyły wiek i doświadcze-
-nie, ucząc iż nie dość za pióro
chwycić aby módz arcydzieło wykonać.
Z pokorą też prosi o spalenie owych
wstydliwych szpargałów.

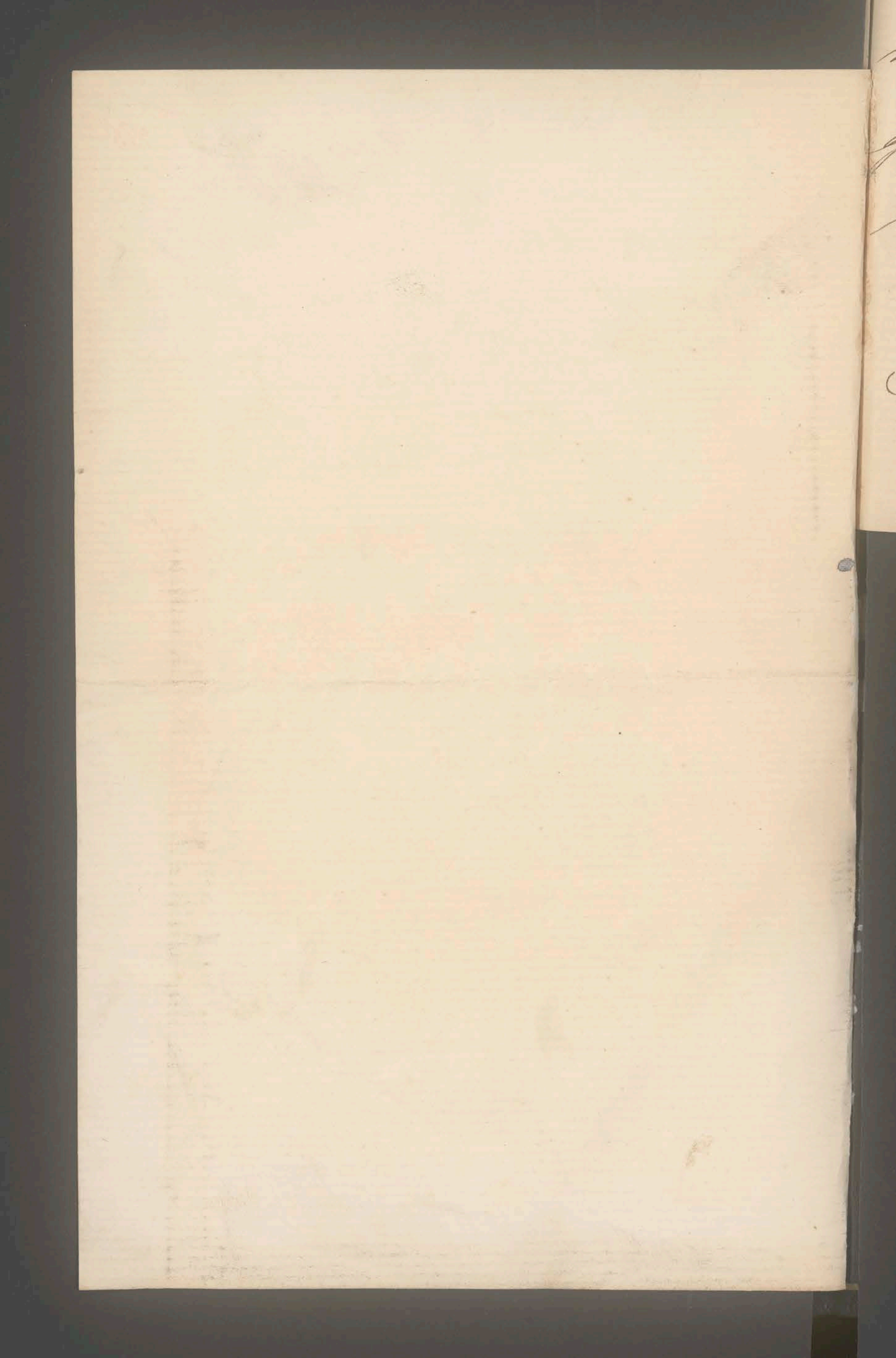
Czytam teraz Pana powieść
Pańską Hrabinę Cosel Papa zwiedzał
Stolpeński zamek i poznaje
z opisów te smutne gruzy wśród
których ta biedna uwięziona,

oddechamy" tylko wonią kwiatk
wiosennych z litości w ogródk
pod barszta posadzonych i ciep
wiejącem z chmur które po n
światem ludźmi zamieszkałym
przechodzą." U nas tu do ciep
takie daleko jeszcze, a rozlewy
rzek i drogi okropnie rozgrzę
dojście listu tego zapewne opóź
U bardzo idzie tu przeciwn
o przyspieszenie go aby z wyd
tem samem, o ile możności
przyspieszonem było łatwą
niezmiernie, z tego że powodu
iż list mój przeszłotoczny nie a
rąk Pańskich. Ośmielałam się
także w nim przypomnieć się
pamięci Pańskiej o którą do
dla tylu przyczyn, w mojem zaś

wspomnienia, towarzyszą pamiętne
zawsze łaskawe względy Pańskie
i rodziny Jego podczas pobytu mego
w ich domku w Żytomierzu i owa
chwila gdy mnie Pan wprowadził
do swej pracowni która się wówczas
w młodej wyobraźni odbiła na
zawsze otoczona niewymownym
urokiem.

Dziś powtarzając prośbę w
zaginionym liście wymienioną,
powtarzam wyrazy głębokiego
szacunku z którym dla
Szanownego Pana zostaję

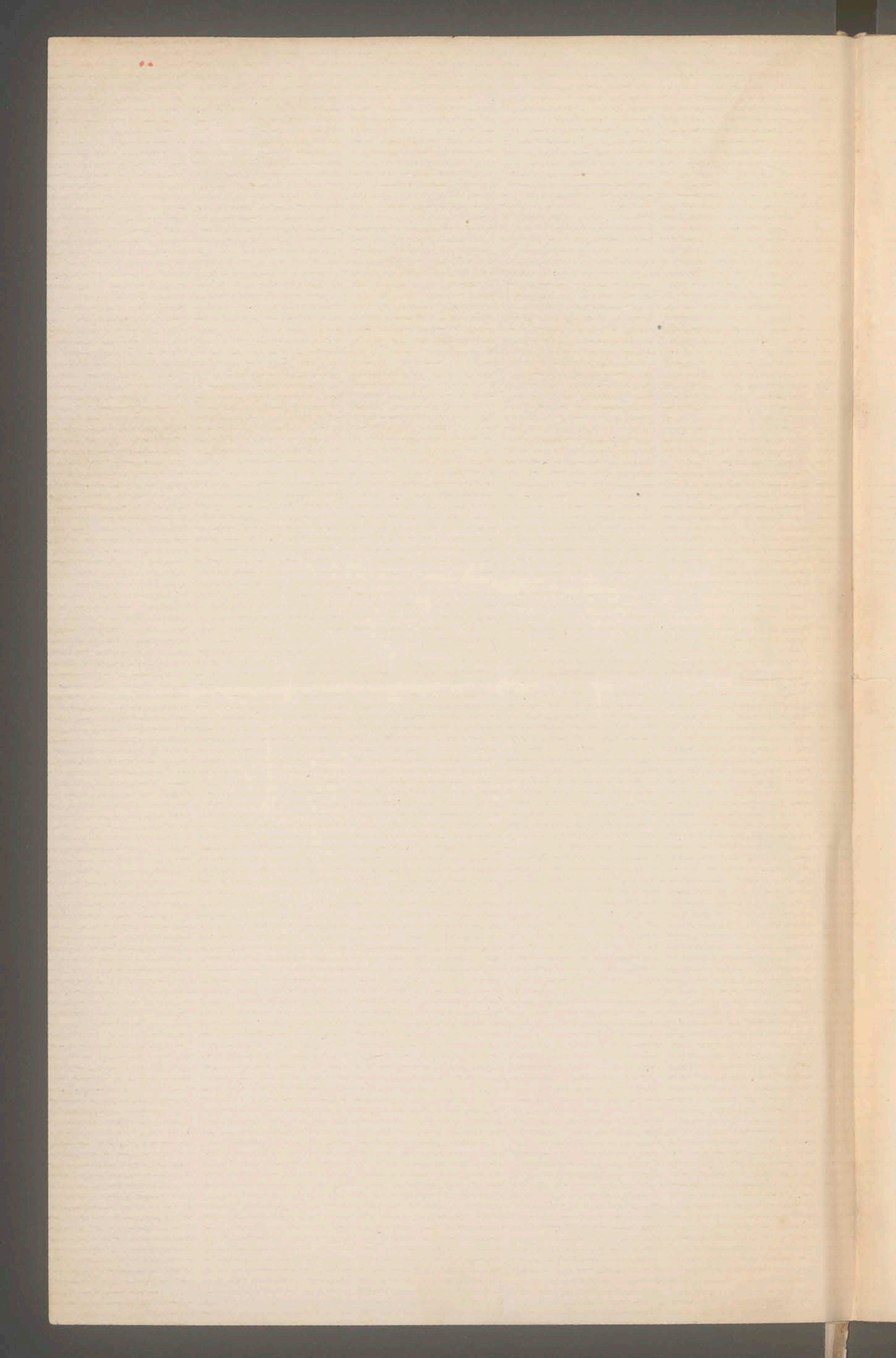
Helena Wołodkowiczowa



Przesyłając szanownemu Panu dedykacyę potrzebną do wydawnictwa sztuk dramatycznych Ojca mego łączę Jego przyjaźnie wspomnienia i wyrazy głębokiego szacunku mego

Helena Wołodkowiczowa

Krynka 14go Sierpnia 1878 —



Kontrakty J.W. Franciszkowi
Sienkiewiczowi, tę mu czytaną
sztukę poświęca autor.

Restauracya Uczniom liceum
Wołyńskiego a swoim szkolnym
kolegom tę pedagogiczną kroto-
chwilę poświęca autor.

Jeremi Wiśniowiecki J.W.
Maryi Alf. P. poświęca autor.

Pantofel J.W. Józefowi Kraszewskiemu
poświęca autor.

Powtórne śluby J.W. Ninie
B. tę Jej czytaną sztukę poświęca
autor.

Skąpiec Panu Janowi Króli-
kowskiemu tę dla Jego talentu
ułożoną sztukę poświęca autor.

Nadziaaae J. W. Jadwidze

B. ten jej czytaną sztukę
poświęca autor

Odessa 3/15 Maja

Szanowny Panie

Wyjechałam z Kunki zupełnie nie spodziewanie gdyż mąż mój który tu do Odessy na kilka dni był przyjechał, zachorował na silną gorączkę, teraz jest chwała Bogu jest dobrze ale jeszcze tu kilka tygodni posiedzimy. Tu mi więc nadesłano list Pański do Kunki adresowany i dla tego też spóźniona odpowiedź moja na niego.

Dziękujemy Panu z głębi duszy za obiecanie zajęcia się życiorysem Ojca i jak

najśpieszniej będę się starała materyały ku temu zebrać i wysłać Szanownemu Panu. Z dawnych lat Krzemieńca — służby wojskowej etc. — mało niestety będzie można wspomnień znaleźć — ale co zbierać się da tu i owdzie, przesłaném będzie.

Znaleźliśmy list Pański pisany do Ojca przesyłając mu Kordeckiego ten list tak serdecznie przyjacielski daje nam śmiałość że nie nadużywamy łaski Pańskiej prosząc go o tę pracę, kiedy tu o idzie o wspomnienie

prawdziwego a tak wiernie
do Pana przywiązanego
przyjaciela. Jednakże wdzięczność
nasza trwa i trwać będzie
dla Pana za ten nowy
dowód jego współczucia.
Ufam w Bogu że zdrowie
Pańskie polepszyło się — a
tak bardzo potrzebném
ono jest w tym roku, jeszcze
bardziej jak kiedykolwiek,
gdyż obok zwykłej pracy
przyjdzie panu znosić
trudy hołdów tylu które
ze wszech stron się gromadzą
na uczczenia chwalebnego jubileuszu

Biedny Papa nie doczekał
się tych kestów które go
tak zajmowały iż zawsze
kazał sobie czytać co tylko
w jakiej gazecie było o tem
wspomnianego.

Jeszcze raz dziękujemy
Panu jako dzieci starego
przyjaciela a wdowa po
nim tę[illegible]czy swą wdzięczność
z naszą i zarem wszyscy
polecamy się jego sercu
i pamięci

Helena Wołodkowiczowa

403 1519

J. V.

Szanowny Panie

Pomimo najszczerszych chęci i zabiegów o dostanie jak najwięcej materyałów do biografji Ojca, jakoś bardzo mało szczegółów mamy o młodości Jego. Że się urodził w Kunce na Podolu roku 1808 go, że był w szkołach w Krzemieńcu pod okiem Ojca swego pana Szefa, to wszystko Panu wiadomo, i my to wiemy, ale nic o tym czasie nie znajdujemy w pozostałych papierach, a tylko w liście Pana Szefa z roku 1821 go napotykam następujące wyrazy: "Mój Karol uczy się gdyby lew i bardzo pracuje." Dowodem tej pracy gorącej i odważnej, ~~i odważnej~~ w młodym wieku był, oprócz medalu złotego otrzymanego w Krzemieńcu, wielki zasób wiedzy którą posiadł, i to nie tylko wiadomości nachwytanych z dziwną bystrością, ale nauki przeżutej umysłem przywykłym do zastanawiania się nad każdym przedmiotem, do zgruntowania i streszczania kwestyi każdej, metodą ścisłą, rzadką w ludziach owej epoki poezyi i zapału. Dar pamięci przy tem miał niezwykły, a ta pamięć i to widzenie rzeczy jasno, przez umiejętność patrzenia na nią, pozostały w umyśle Ojca do najpóźniejszych chwil życia. Podczas lat ostatnich nawet uciekaliśmy się my młodzi do pamięci Jego i kiedy szło o datę historyczną, o nazwisko, ~~lub~~ fakt jaki, zawsze nam pamięć ta dopisywała, zarówno jako też z formułowanie zdania o fakcie ~~każdym~~. A to zformułowanie było zawsze treściwe - krótkie - i w oryginalnej zwykle, a tak wybitnej podanej formie, że tkwiła w myśli naszej i często dopiero

daleko później, w latach pełnego rozwoju, zrozumiane całko-
-kiem być mogło, tyle było w niem prawdy obok wiedzy
nabytej i wessanej w życie. Pomnę iż od dzieciństwa mego
słyszałam z ust Ojcowskich te słowa: "Zastanów się" a
wiele lat mi przeżyć trzeba było aby zgruntować głę-
-bokość tego wyrazu stanowiącego całą metodę myśli Ojca
odgadniętą i przeczutą przez niego dawno już przed tą
chwilą kiedy ta metoda stała się ogólnem narzędziem
teraźniejszego rozwoju naukowego. Zformułowanie zdania
o rzeczy wymagał od nas dla przeświadczenia się czyśmy
rzecz samą pojęli i w ogólności zwykł był mawiać:
"Dajcie mi człowieka ze zdaniem - niechaj będzie
złe nawet - ale niech będzie zdanie;" tak umysł
Jego żywej treści pełen nie zadawalniał się nieo-
-kreślonymi wyrazami myśli nieujętej w karb ścisły
jasnego pojęcia i wyrażenia. A ta rozwaga myśli
i rozumowania nie przytłumiała bynajmniej rozwicia
dążeń serca gorącego, tak gotowego zawsze ku posłudze
i wspomożeniu każdego, ani też owego zapału, wybucha-
-jącego czasem jeszcze w późnych latach z taką siłą
iż nas zdumiewał swym żarem, tego głębokiego
poczucia piękna w naturze lub dziełach sztuki -
tej tkliwości wyobraźni wyczulonej najdelikatniejszym
odcieniem w prawdzie pojętym i wyrażonym, tak iż
zwykłem nam było że Ojciec wśród czytania mu nawet
powieści rozpłakał się bywało rzewnemi łzami a my żartem
powtarzaliśmy mu nieraz, jak dzieciom: "ale tak nie
było.. to nieprawda Papo" i On rozśmiewał się z nami
ze swego rozczulenia. To życie wewnętrzne niezmiernie
czynne tak się przechowało żywo w umyśle i sercu
Ojca wśród tylu lat cierpienia i przymusowej nie-
-czynności, tak się spotęgowało w samotności i odosobnie-
-niu życia fizycznego, iż my to, my młodzi, często

zauważali iż nikt zrozumieć nie może najmłodsze uniesie=nia i zachwyty, nikt tak zainteresować się wynalazkami i postępem nauki, nikt, jednem słowem, tak żyć naprzód nie umie i odczuć tętna życia ogółu, jak biedny chory Ojciec, nie mogący się ruszyć o siłach własnych a spędza=jący dnie i lata daleko od wiru ludzi. A szczególniej w ostatnim dziesiątku tych lat samotności i ciężkich cierpień, wśród dni po większej części spędzonych sam na sam z myślami, w ciemnym pokoju, kiedy z tego pokoju wyjeżdżał do nas w swoim fotelu na kółkach cały prąd życia wchodził w grono nasze razem z wjazdem tego ukochanego fotela – wszystko się ożywiało i myślą i sercem – każda rzecz przybierała barwę i wagę gdy nam się zdawało że może zająć lub rozerwać chorego – a czytanie wieczorne, przerywane, kiedy niekiedy, uwagą jaką głęboką, czasem żartem Jego w oryginalny zawsze sposób wyrażonym – to czytanie nabierało uroku nadzwy=czajnego i zapełniało i treści dodawało do codziennego życia.

Piszę do Pana to wszystko z serca tak wzruszonego temi wspomnieniami chwil minionych które mi tak żywo stoją przed oczami, że i myśli trudno mi zebrać porządnie, ale zdaje mi się że Pan będzie mógł sądzić po sile wyrytego wrażenia o tem życiu Ojca w ostatnich latach Jego – życie, przez które, "jak Pan mówi w nekrologu o Nim, "cicho przeszedł zostawiając po sobie pamięć trwałą. A może, gdzie po świecie znaj=dzie się niejeden cierpiący niemoc lub chorobę które=mu otuchą będzie opowiedzenie o tem niezmiernem cierpieniu i o tej ciężkiej ~~niemocy~~ znoszonej z taką cierpliwością i siłą która się nigdy przygnieść nie dała i w której zahartowana dusza żyła tak potężnie iż objawy życia tego, pojawiające się w krótkich chwilach udzielanych gronu rodziny, stawały się treścią rozwoju

młodszego pokolenia a ten biedny schorowany niemocą ruszony Ojciec był istotnię "raison d'être" życia nas wszyst-kich — celem — przyczyną — i kluczem sklepienia budowy całej naszej rodziny.

A prawość ta kryształowa natury Ojca wszak znaną jest Panu; o wpływie jakim wywierała na wszystkich go otaczających to jeszcze przytoczyć mogę iż jeden z braci moich wspominając dziecinne swe i młodzieńcze lata powiedział: "zdarzyło mi się skłamać czasem Matce dla wy-mówienia siebie lub nie zasmucenia Jej czemkolwiek — Ojcu zaś nie skłamałem nigdy" — Dziwnie też był obdarzony czułością prawdy; każda rzecz najdrobniejsza byleby w niej stała iskierka prawdy, wywoływała w nim odczucie — natych-miastowe wyświecenie tej prawdy — zajęcie się gorące i szczerą sympatję. Przenikał zaś od razu kwestye, pociąga-jące innych urokiem zapału lecz z fałszu powstałe; raziły go jak fałszywa nuta w muzyce i bolały; słowem, lub milczeniem wymownem, odwracał się od nich. Na kłamstwo i brak szczerości i rzetelności nieubłagany — dla ludzi i ludzkich słabości niezmiernie był wyrozumiały a zda-niem Jego było się: "Niema człowieka absolutnie złego lub głupiego i z każdego coś się da wydobyć."

Dwa lata przed śmiercią Ojca przeszukując dawne papiery Jego zdarzyło mi się napotkać ten o to urywek pod tytułem: "Sen w Kozinie" a gdy wspomniałam o tem Ojcu kazał go sobie przeczytać i rozszlochał się słysząc te wspomnienia mówiąc: "Ale prawda że tego życia było!" Posyłam Panu ten urywek gdyż, z całą wybitnością stylu Ojca maluje ten umysł drgający życiem.

Listy z podróży po morzu Śródziemnem — podobno do Pana pisane, i list z podróży na Renie (po francusku) także tu przyłączam. List nad Reński 1835go roku pisany tak mi się zdaje żywy kolory~~tem~~ — ~~tak~~ dziecięcy

a tak delikatnie i malowniczo szkicujący najdrobniej-
-sze szczegóły iż by się nim nie powstydził najnowszy
powieściopisarz. List do Pana (zdaje mi się) niewiem kiedy
i w jakich okolicznościach pisany wyraża inną stronę
charakteru Ojca a mianowicie zajęcie się Jego
głębokie i rozważne dobrem ogółu i poczucie konieczności
pracy publicznej szczerej i rzetelnej. — Z tych kwestyi
publicznych, kwestya włościańska gorąco Go zajmowała.
Już dawno przed ogłoszeniem rządowym oswobodzenia
włościan, mój ojciec wszędzie w majątkach swoich prze-
-prowadzał ich na czynsze gdyż wstrętną mu była
pańszczyzna a pamiętam że opowiadał iż będąc w
Moskwie dla interesów na ówczas kiedy się debatowały
sprawy włościańskie w komitetach, cieszył się i zajmo-
-wał bardzo rozwinięciem tej kwestyi, powtarzając
mieszkańcom północy że przekonanym jest o zapale
który zapewne ta sprawa w naszych prowincyach
wywołała, a boleśnie był zrażony tem że znalazł
po swym powrocie w rodzinne strony wielu niechętnych
i opieszałych, niestety, w tym względzie obywateli.
Posyłam też Panu parę listów do brata mej Matki
S.p. Edwarda Jaworzyńskiego, owego przyjaciela Krasińskiego
którego też serdeczna przyjaźń łączyła z mym Ojcem.
W tych listach jest i wspomnienie o Liszcie — albowiem
muzykę lubił nadzwyczajnie a nawet w czasach naj-
-dotkliwszych cierpień nerwowych często Go uspakajała.
Kilka miesięcy przed śmiercią słuchał z zachwytem
granego na organiku "Stabat Mater" Pergolesa i kilka-
-krotnie powtarzał: "Jakie to piękne".
"Ten tylko pojmie kto kochał rodziców i miał
tak dobrych dla siebie" itd — mówi dziad nasz Pan
Józef w swych pamiętnikach, powtarza to Ojciec nasz
w nekrologu o nim, który Panu posyłam, o jakże bardziej

jeszcze my to możemy powtórzyć rozpamiętując wspomnie-
-nia o tym ukochanym a tak godnym ukochania Ojcu
naszym. Pan umiałeś Go znać i Pan to pojmie a choć
Go tak rzadko widywać Panu przyszło, pamięć żywa
o nim pozostała w sercu Pańskiem, pojmie Pan
co się dziać musi z nami świadkami tylo letniemi
żywota Jego i cierpień.
Od powrotu z Moskwy 1858go roku już ta nieuleczona
choroba, zadziwiająca lekarzy, nie ustawała. Jeździł po
radę do Paryża - do Wiednia - fakultety medyczne nigdy
pojąć i pomódz nie potrafiły w tych cierpieniach. A
co to były za cierpienia nerwowe - ciężkie - nieustające
brak snu - tak iż przez lat dwadzieście co dzień mu-
-siał wieczorem opium zażywać - rozdrażnienie nerwów
takie iż czasami chwili na miejscu uleżyć nie mógł,
a na każde to poruszenie potrzebował obcej pomocy -
później zupełna utrata władzy w członkach - utrudnienie
mowy - a wśród tego wszystkiego, choć jaśniej niż
kto kolwiek z otaczających Go widział postępy choroby
spokój ducha - czasami żart nawet nad stanem swoim
bolesnym - skargi nigdy, zawsze cierpliwość niewy-
-powiedziana - łagodność - wdzięczność za najdrobniejszą
oddaną Mu posługę tak iż żonie, dzieciom, sługom,
każdemu, za najmniejszą usługę nigdy nie omieszkał
podziękować, choć, szczególnie w ostatnich latach, każde
słowo wielkie wymagało po nim wysilenie. Odcienia
delikatności niesłychane tak wygórowane że czasami
dopiero później dawało się nam zrozumieć czemu tego
lub czego innego zaniechał przyzwyczajenia lub
usługi odmówił. - Biedne te dnie, cierpienia pełne
spędzane były w pokoju własnym po większej
części. Na śniadanie o dziewiątej wstawał, często
przed tém Mszę świętą słuchał kiedy odprawiana była

w domowej kaplicy. I słuchał jej z wyrazem na twarzy
przejęcia się głębokiego. Po śniadaniu zwykle siedział
z nami czas jakiś; w ostatnich miesiącach dłużej
przesiadywał, zdawało się że chciał jak najwięcej udzie-
-lać nam czasu Swego którego mu już do dania tak
mało zostawało. Po obiedzie spacer dwu godzinny
zwykle do lasu pobliskiego; las ten lubił - każde
znał w Nim drzewo - cieszył się pięknymi dniami
wiosny, Kolorytem jesiennym - zastanawiał się często
nad pięknością barwy ~~światła~~ wieczornego. Były to dla
niego najlepsze godziny dnia - rozrywka i odpoczynek
nerwom zarazem. Wieczorem słuchał czytania głośnego;
gazety codzień, gdyż ruch polityczny zajmował go i
powieść jaka, lub opisy z podróży. Oczekiwał wyjścia
z druku ostatnich powieści Pana, a jak tylko przyszła
paczka od księgarza wszelkie inne książki zaczęte
rzucano aby się wziąść do Pańskiej powieści. Po tem
czytaniu żona Mu odmawiała co dzień psalmy pokutne
litanję do Matki Boskiej i pacierze. tak jak się sam
Ojciec wyraża w nekrologu Pana Józefa: "Klasztorne życie
coraz dalej od świata - coraz bliżej Boga - wieczór
każdego z dzieci błogosławił z osobna i zdawało się
że się jeszcze Nim lat kilka cieszyć będziemy. Ale
Pan postanowił inaczej; - dziwnie łagodnemu w życiu,
dziwnie też łagodną śmierć zgotował." - Dnia 4/19 marca
spacer jak zwykle - i zwykłe czytanie - i modlitwa
jak zwykle; tylko prosił żonę o dodanie jeszcze jednego
Zdrowaś Marja do zwykłej liczby codziennie odmawianych
potem injekcya morfiny, którą też codziennie od roku
używał i fotelem na kółkach odwiózł go służący do
pokoju z którego już nazajutrz wyjść nie miał. ~~Żona~~
niespokojna od kilku tygodni, a to bez żadnej widocznej
przyczyny bo lekarz, przyzwany przed kilkoma dniami,

zapewnił iż najmniejszej zmiany w stanie ogólnym nie znachodzi, ale przeczuciem serca zespolonego czterdziestoletnią miłością z tém drugiém sercem które bić miało przestać tak nagle, poszła raz jeszcze do pokoju dowiedzieć się czy usypia. Ojciec prosił o pastylek Vichy których też co wieczora pewną ilość zażywał; — leżał spokojnie. Odeszła matka do siebie udać się na spoczynek gdy około trzeciéj po północy zbudzoną została przez służącego który przyszedł oznajmić że: "Pan prosi".
Przybiegła zastraszona, przybiegła też z nią siostra moja jedyna z dzieci w téj chwili będąca w domu, gdyż mój brat, trzeci z rzędu Józef, odjechał był do Odessy na kilka dni dla załatwienia pokupek potrzebnych do ogrodu i gospodarstwo. Ojciec powiedział wyraźnie i głośno: "Księdza" — potem jeszcze to raz powtórzył pytając się czy posłali po Księdza. — Siostrze mojéj powiedział "Marynin ~~modlitwy~~ " a to do niéj a nie do Matki gdyż czuł iż ta biedna nie będzie miała siły odmówienia z nim tych ostatnich modlitw. Jeszcze jakieś słowo czułości i błogosławieństwa — głowę przechylił i zakończył żywot tutejszy... Śmierć ta była jako koniec dnia cierpienia jakby ostatnim wyrazem zgodzenia się z wolą Bożą.! —
Księdz i lekarz wezwani przybyli za późno.
Po zgonie wyraz twarzy był tak rozjaśniony i piękny że służby i ludzie wiejscy powtarzali iż: "to święty chyba Pan być musiał, bo takiego umarłego nikt nigdy nie widział". —
Pozjeżdżały się dzieci — z bliska — z daleka — wszyscy byli na pogrzebie. A pogrzeb cichy - spokojny — wdzięczny jak to życie Jego. Stary proboszcz przyjaciel domu od lat tylu, Go chował — Księża z okolicy przybyli oddać mu ostatnią posługę, dzieci, sieroty w domu wychowane do mszy służyły — Kilku przyjaciół się zjechało. — Czterech synów zaniosło trumnę do grobu — a zdawało się nam

iż On nas prowadzi i z wysoka błogosławi takeśmy
Go czuli nad nami, tak go dla nas w tej trumnie
nie było! Pożegnaliśmy się z nim mówiąc "do widzenia;"
jakeśmy to byli zwykli czynić przy każdym odjeździe
z domu i zostawiliśmy zwłoki te najdroższe na
cmentarzu rodzinnym w Kunie gdzie spoczywa obok
Pana Józefa pod krzyżem na który napis sam kiedyś
dawno temu dyktował żonie.

I odpoczywa — bo też po tylu latach cierpliwości
świątobliwej należał Mu się spokój i odpoczynek
wieczny — I niema Go już z nami, dziećmi Swoimi,
na ziemi, a życia te nasze zdają się zachwiane
do głębi i rozerwana ta spójnia która nas łączyła
i została po nim wdowa — wdowa sercem i duszą
po czterdziestu latach wspólnego miłowania się tak
wielkiego — rzeczywistego — prawdziwego — że podobnego
w ideałach wymarzonego szczęścia ludzkiego znaleźć
się nie da, bo osnute było na prawdzie i szczerości
serc dwojga całkiem sobie oddanych. Nie godzi
się tknąć nawet wspomnieniem tej wielkiej miłości,
a jednak jest to jedna z kart najwybitniejszych
i najpełniejszych z życia Ojca, i są listy Jego do
żony pisane po latach kilkunastu pożycia małżeńskie-
-go tak przesiąkłe tém uczuciem iż bez łez odczytywać
je trudno. Takiego związku, w pełnem znaczeniu
tego wyrazu, rzadko się zdarzy spotkać na świecie.
Był to między niemi sakrament wielki w Chrystusie
jako mówi Apostoł — spójnia na życie i na śmierć,
na ten i na przyszły żywot. Miłość w uczuciu prawdy
poczuta — w prawdzie przeżyta — w prawdzie pogrzebana
bo prawdą żył Ojciec i to jądrem duszy Jego było —
Po śmierci Jego odbieraliśmy mnóstwo dowodów
współczucia a we wszystkich przejawiało się wspomnienie

żywe - gorące; gdyż kto tylko go spotkał za życia choćby przelotne było to spotkanie, zachował wybitną a trwałą o nim pamięć.

I oto tylko co mogę Panu przesłać o Ojcu. Obie-cał Książę Włodzimierz Czetwertyński zebrać co znajdzie z listów Jego w papierach S.p. Wuja Skibickiego i te listy jeśli będą jakie do Pana skieruję - Generałowa Kruszewska mówiła że ma i jej ma też listy Ojca ale ponieważ pamiętnik Generała ma wyjść dopiero po śmierci jego, ona przed tém udzielić tych listów nie może.

Co do ważniejszych dat w życiu Ojca oto są spisane:

1826 - przeszedł ze szkół Krzemienieckich do Uniwersytetu Warszawskiego.

1830 - Był porucznikiem w 3cim Ułanów.

1832 - w Czerwcu powrócił z Galicyi a ten powrót opisany jest w pamiętnikach Pana Szefa w dniu kiedy krzyż kamienny stanął w ogrodzie w Kunce.

1834 - od Decembra bawił rok cały w Dreźnie i podróż pieszą po Saksonii odbywał - zdaje się z Odyńcem.

1835 - Podróżował nad brzegami Renu (z tej podróży list posyłam)

1836 - Jeździł do Mikolska odwiedzić przyjaciela S.p. Edwarda Jaroszyńskiego (przyszłego szwagra) tam zastanego.

przyłącz. list Pana Szefa

1838 - Ślub z Hortensyą Jaroszyńską siostrą młodszą żony Pana Szefa która dla rodziców moich drugą matką była.

1846 - Śmierć rodziców żony i potem 1847 podróż na wschód Włochy - Paryż - przedsięwzięta aby ją oderwać od zatapiania się w żalu po tej stracie

1850 - Śmierć Pani Szefowej o której list do jej brata S.p. Edwarda Jaroszyńskiego przyłączam.

1851. - Śmierć Pana Szefa

Potem życie w Kunce lub Odessie, gdzie nad morzem

dom pobudował — życie całkiem oddane wychowaniu dzieci — śledzenie za postępem ich w naukach, które im często sam udzielał — z życiem się z niemi aż do gier wspólnych i spacerów konnych lub pieszych — udzielaniem się im codziennym w pracy i uciechach tak iż zarówno są nam pamiętne lekcye jego literatury polskiej — starożytności i historyi a te lekcye zawsze zajmujące i w szerokich a wybitnych kreślone zarysach, jako i wyścigi jego z braćmi mymi i gry w piłkę na podobieństwo gier w Krzemieńcu odbywane. Wśród tych lat siedmiu — przypływ i odpływ drobiazgowych wypadków życia codziennego — tam też pomieścić wypada pisanie komedyi — zapewne wywołał "Sen w Koźmie" i szkiców o koniach co panu przesłałam

1857. Wyjazd do Moskwy dla interesów — początek choroby. Stamtąd list pisany do Czesława Jaroszyńskiego, syna Edwarda, z nami wraz z siostrą, po śmierci rodziców, wychowującego się. Posyłam ten list jako dowodzący ile się interesował młodym życiem poczynającym swój zawód

1859 Podróż do Paryża — umieszczenie mego brata drugiego z rzędu Stefana w szkołach w Auteuil

1861 Zima w Nizzy — już chorym był w ówczas

1862 Jeszcze podróż do Paryża i wód we Francyi

1867 Podróż ostatnia do Warszawy i Vöslau pod Wiedniem

Jeszcze kilka zim przebytych w Odessie a nareszcie życie w Kunce jednostajne — klasztorne — przerywane tylko odwiedzinami dzieci a złączone życiem ducha ze wszystkimi których kochał dawniej a których wspomnienia mu tak drogie były. Świadkiem tego jest depesza wysłana do Pana w dzień imienin a wilję śmierci. Wśród tych lat zajął się też rozdzieleniem majątku między dzieci nie chcąc to zostawić na później, zbierając do tego resztki energji do pracy i jasnego poglądu na rzeczy.

1877 Śmierć S.p. Franciszka Skibickiego głęboko odczuta przez Ojca

stracił w nim bowiem przyjaciela wieku młodego - tow=
=sza Krzemienieckiego i styla dni przeszłości.
Umierali jeden po drugim dawnych lat współzawodnicy
za każdą śmiercią o której się dowiadywał zwykł był Ojc
prosić o zmówienie "Kwiat Pański" a znać po nim było
iż to brał jako wyrywające hasło drzewu czasu - jako
memento mori do niego wyrzeczone.
Te kilka wspomnień naszych podésłam z
serca i przyjaźni Pańskiej dla Ojca naszego; p
z nich potrafi wydobyć co się zda Panu potrzebnie
dla odtworzenia téj wybitnej osobistości Jego
Bóg zapłać za chęć powiedzenia o nim.
W dzięcznej córka przyjaciel
Helena z Dziewieckich
Wołodkowiczowa
Kunka w Lipcu
1879

31.

406 ~~1120~~

Odessa 20/go września
2go Października

Szanowny Panie

Odebrałam tu w Odessie list Pański i spieszę odpisać się: rzecz o koniach nigdy wydaną nie była — a egzemplarze dramatów Sz. Ojca prosimy wysłać do Lipska pod załączonym tu adresem skąd nam je tu przyszlą.

Co zaś do życiorysu
wdzięczni jesteśmy za
to: coś Pan już zrobił
i za to co Pan zrobi
w tym względzie obiecuję
jeszcze raz z głębi
duszy Bóg zapłać
za wszystko
Wdzięczna na zawsze
Helena Wołodkowiczowa

410

Postane przez nas
papiery prosimy nam
odesłać do Odessy:
villa Drzewiecki
par lettre recommendée

411

~~1521~~

Odessa
villa Drzewieckich

Szanowny Panie

Wczoraj nam przysłano z Krakowa dwa tomy Komedyi z przedmową Pańską — Ze wzruszeniem i wdzięcznością dla Pana przeczytaliśmy to wszystko co Pan o Ojcu tak trafnie i serdecznie powiedział; i dzięki Panu za to składamy

Modlitewkę z fotografiją Ojca matka moja przesła[ła] Panu pewną będąc że ta[k] to we wspomnienie miłém będzie

Lecz bardzo przykro mi
jest udać się do Pana
i trudzić go względem
poprawienia zaszłej w tém
wydaniu omyłki. Na
samym końcu bowiem dzieła
jest pomieszczona komedya
Bez tytułu — którą Ojciec
nie pisał. Pamiętam ii
rok temu zapytywał
Pan nas o tę komedyjkę
i ja wówczas prosiłam
o zniszczenie tej bazgraniny

412

popełnionej między przeczemi[?]
a która niewiem jakim
sposobem zawieruszyła się
między papierami Ojca
zapewne ten list mój rąk
Szanownego Pana nie doszedł
lub jest to moje zapomnienie
Zupańskiego dosyć że ta
nieszczęśliwa komedya znajduje
się w tomie utworów Ojca
co mi jest nadzwyczaj
boleśnie i prosimy także[?]
Pana bardzo bardzo aby
natychmiast przedsięwziąć
miary dla zniszczenia tego

Zdaje mi się że łatwo kazać
odciąć te ostatnie kartki
w każdym tomie nie psując
przez to książki — Gdyby
już Łupański rozesłał do
księgarzy to dzieło toby
mógł ich też o tem zawia-
-domić. Jakie koszta z tąd
wypadną poniesiemy chętnie
byleby to poprawić można
a za utrudzenie tém
Pana serdecznie przepra-
-szamy ale niedziemy
jak temu bez opieki
Pańskiej zaradzić
Niech Pan taskawie
przebaczy i przyjąć zechce
najserdeczniejsze wyrazy wspomnienia i
wdzięczności naszej Helena Wołodkowa

413 ~~1257~~

Krutka

18/1
30/1 Stycznia

1W

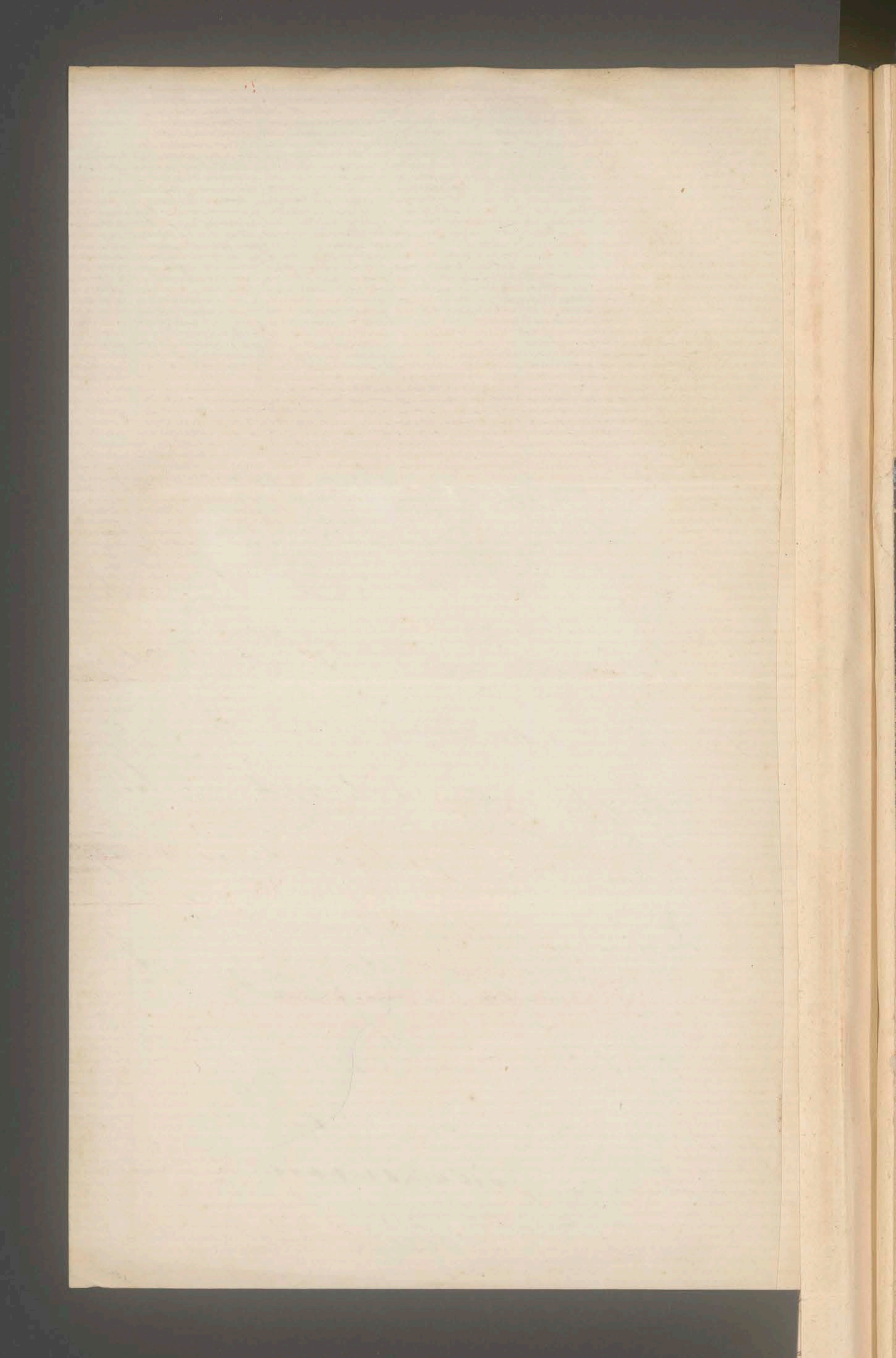
80?

Szanowny Panie

Przepraszam się raz jeszcze utrudzam Pana pismem mojem, ale mój Ojciec rad by bardzo wiedzieć czy może mieć nadzieję wydania utworów swoich i czy Pan łaskawie zechciał się tem zająć. Jeśli są zaś jakie przeszkody ku temu wdzięcznym był by niezmiernie Panu gdyby Pan go o tem uwiadomił.

Przepraszając za natręctwo zostaję z głębokiem poważaniem dla Szanownego Pana

Helena Kołodkowiczowa



414 ~~1258~~

Krynka

29go Marca
10 Kwietnia

80?

Szanowny Panie

Przysłano nam z Krakowa numer dziennika ~~Polskiego~~ w którym Pan o Ojcu moim napisał słów kilka serdecznych przyjacielskich a tak żywo wspominających Jego że zdaje się że Pan widziałeś przed chwilą i że żywot Jego w ostatnich latach cicho płynący w cierpieniu

Niewiem czy list mój doszedł(?) serce wyrazić(?) bo w wielkiej boleści słowa się [illegible] tak drewniane zdają

Wołodkowiczowa

i modlitwie był tak
znanym Panu jak nam
którzybyliśmy tego świadkami
nieodstępnymi. Piszę do
Pana dziś gdyż czuję potrzebę
powiedzenia Panu "Bóg zapłać"
za to wspomnienie prawdziwego
przyjaciela, a mówię to nie
tylko od siebie ale i od
biednej Matki i rodzeństwa
tu w tej chwili zgromadzonego
Wiem jak mój Ojciec czcił
i kochał Pana, a dowodem

tej przyjaźni dochowanej
do grobu jest i ten telegram
w wilję śmierci dyktowany a
o którym Papa ciągle wspominał
żeby nie zapomnieć kiedy będzie
Sgo Józefa według nowego kalendarza.
Bardzobyśmy pragnęli i prosili
Pana o spisanie życia [illegible]
Ojca naszego; może by to
można w początku komedji
mających się wydać pomieścić.
Jeśli Pan pozwoli mogłabym
mu szczegóły niektóre przesłać
ku temu i upraszam
Pana o słówko odpowiedzi

w tym względzie. Znaleźliś[my]
w papierach Ojca naszego
niektóre urywki dawniej
pisane ręką Jego a które
najlepiej dają świadectw[o]
o życiu umysłowym i
duchowem tak silnie w nim
rozwiniętem —
Jeszcze raz dzięki Panu
i prośba abyś Pan zach[o]-
-wując w sercu swem przyj[aźń]
dla wiernego do zgonu
przyjaciela swego, dopomó[gł]
nam w tem pragnieniu
naszem ogłoszenia Jego poczc[iwego]
żywota —
Zostaję z głębokiem poważaniem
córka przyjaciela
Helena z Drzewieck[ich]
Dla Szanownego Pana

456 ~~760~~

[…] Panie

[…]owny

[…]rzy wydaniu dzieł dramatycznych
mego Ojca obiecał nam
Pan łaskawie przysłać kilka-
-dziesiąt egzemplarzy onych.
Wówczas przesłałam Panu adres
pod którym możnaby te dzieła
oddać w Lipsku a ztamtąd
by je księgarz nam tu odesłał
przez tutejszego znajomego nam
księgarza — Ponieważ dotąd
obiecanych tomów nie otrzymaliśmy
ośmielam się przypomnieć tę sprawę

łaskawemu Pan[u]

mu powtórnie adres

w Lipsku który nam

tu ma odesłać.

Mam nadzieję że zdrowie

Pańskie polepszyło się i życzę

Panu wszelkich błogosławieństw

Bożych na ten nowo zaczęty rok

Przepraszając że Go utrudzam

polecam się łaskawej pamięci

Pańskiej i zostaję na zawsze

wdzięczna sercem i myślą

wspomnieniu Pana i przyjaźni

Jego z Ojcem moim

Helena Wołodkowiczowa

26go Stycznia
Odessa — 1881

82

417

1909

3/15 Stycznia

Odessa

villa Wołodkowicz

Szanowny Panie

Przepraszam raz jeszcze że Pana utrudzam ale obiecanych egzemplarzy utworów dramatycznych ś.p. Ojca nie otrzymaliśmy a ponieważ bardzo nam idzie aby je mieć w posiadaniu śmiem raz jeszcze trudzić Pana łaskawego listem moim aby zechciał kazać je przesłać wedle tu

przyłączonego adresu
komisanta tutejszego księgarza
który się podejmie nam
te książki odesłać.

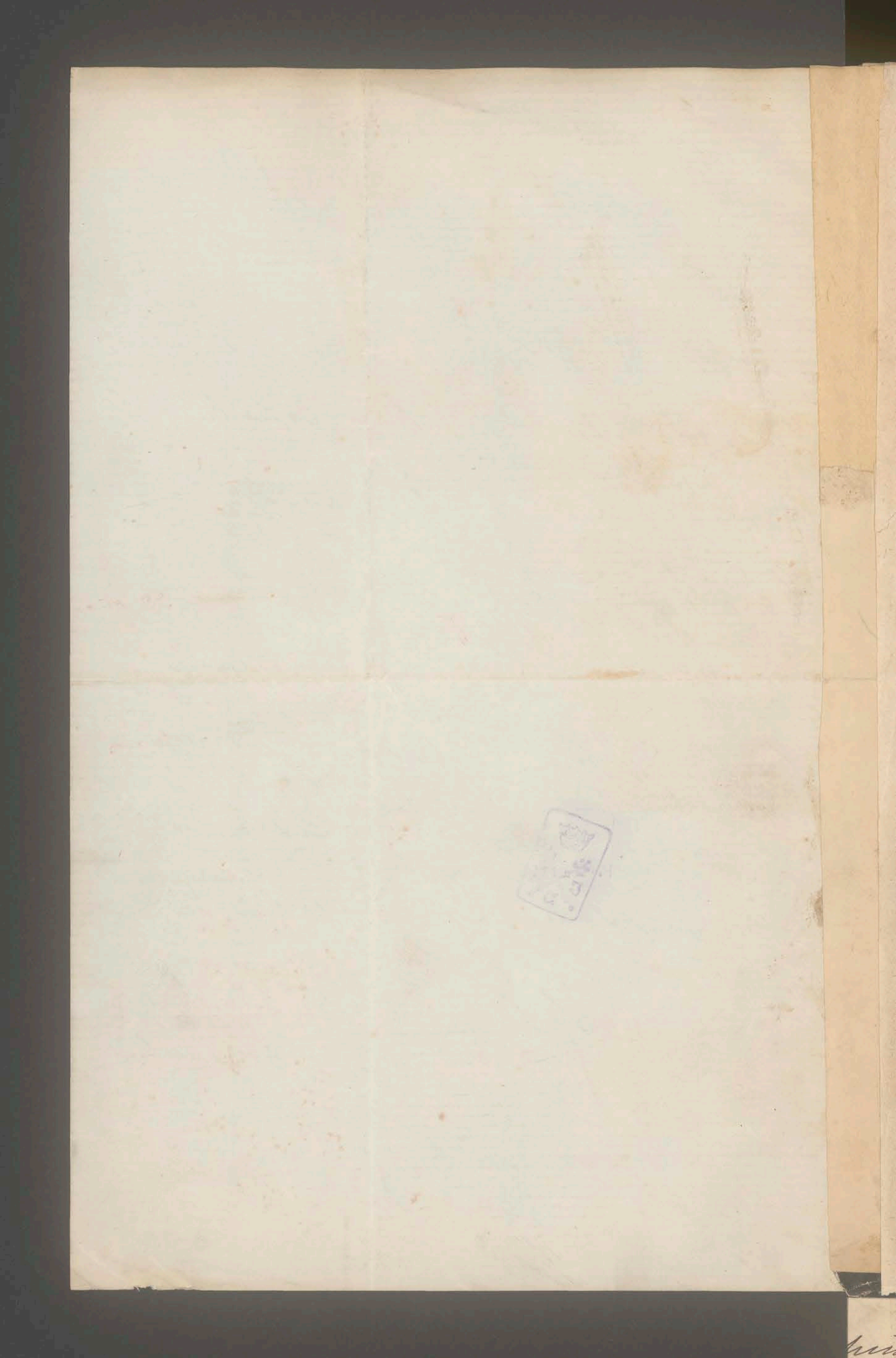
Przepraszając za natręctwo
zasyłam Szanownemu Panu
odemnie i rodziny całej
życzenia najszczersze na
rozpoczynający się rok
Daj Boże aby Panu
zdrowie służyło aby wszystk

418

przez długie lata jeszcze cieszyli się i korzystali z pracy niezmordowanej i pasterz Jego.

Polecając się przyjaźni Ś. p. Ojca proszę przyjąć odemnie wyrazy uszanowania i serdecznej życzliwości

Helena Chodkiewiczowa
z domu Drzewiecka



419

pour Monsieur
Rousseau
libraire à Odessa

Monsieur K. F.
Koehler
Libraire
à Leipzig

